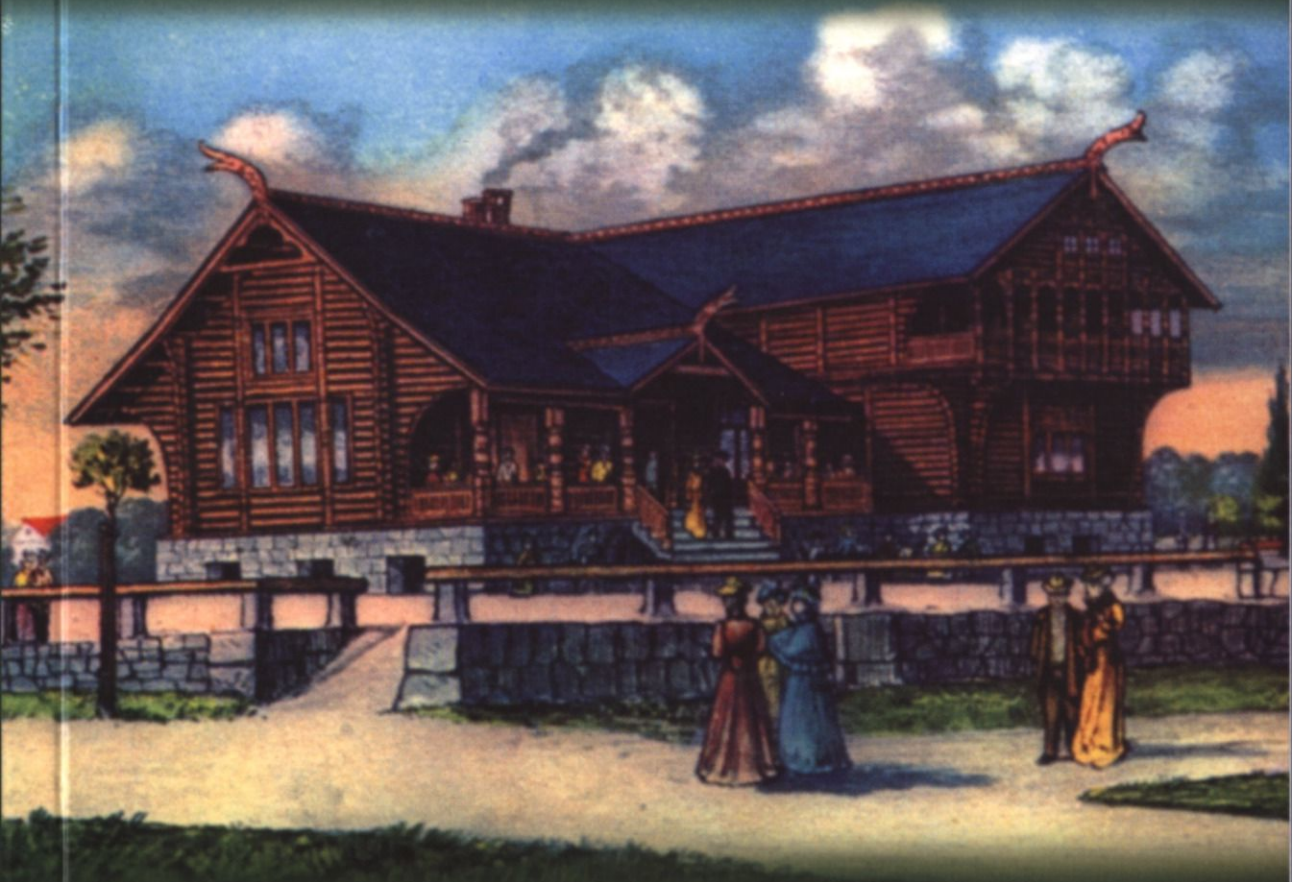




ROCZNIK JELENIOGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY



XL I

2009

Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry

ROCZNIK JELENI OGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY

tom XLI 2009

Jelenia Góra 2009

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Stanisław Firszt, Ivo Łaborewicz (redaktor), Janusz Milewski, Janusz Nagórny,
Andrzej Paczos, Wiesław Wereszczyński, Romuald Witczak

RECENZENT

dr hab. Grzegorz Hryciuk
prof. Uniwersytetu Wrocławskiego

PROJEKT OKŁADKI

Ewa Liwandowska

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Jiří Dvořák (na język czeski)
Marianna Kurowska (na język niemiecki)
Maurycy Kisielnicki (na język angielski)

Tom wydano dzięki wsparciu i pomocy
Prezydenta Miasta Jeleniej Góry,
Związku Gmin Karkonoskich.

WYDAWCA

© Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry 2009
przy współpracy Archiwum Państwowego Oddział w Jeleniej Górze

Adres Redakcji:

ul. Bohaterów Getta 2, 58-500 Jelenia Góra
bądź ul. Płk. W. Kazimierskiego 3, 58-508 Jelenia Góra
e-mail: jgora@ap.wroc.pl; tpjg@op.pl

SKŁAD KOMPUTEROWY

„Ad Rem”, 58-500 Jelenia Góra, ul. Okrzei 12, tel. 075 752 22 15

DRUK

Zakład Poligraficzny PRINT Jelenia Góra
58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 43, tel. 075 764 72 12

NAKŁAD

500 egz.

ISSN 0080-3480

Na okładce: 1 str.: Fragment pocztówki z ok. 1909 r. przedstawiający Pawilon Norweski
w Jeleniej Górze – Cieplicach

4 str.: Tablica pamiątkowa umieszczona 9.10.2009 r. na budynku przy ul. M. Konopnickiej 1
z okazji 300-lecia jeleniogórskiego drukarstwa

SPIS TREŚCI

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
Jan Ryszard Sielezin, Lasy i akweny leśne w Sudetach i Pogórzu Sudeckim w ujęciu historycznym (od prehistorii do połowy XVIII wieku), cz. I	13
Roman Stelmach, Archiwum dokumentów miasta Jeleniej Góry, cz. 2 ..	21
Adolf Andrejew, Metody balneoterapeutyczne stosowane w Cieplicach Śląskich na przełomie XVI i XVII w. w relacji Kaspara Schwenckfeldta	37
Przemysław Wiater, Witriolejnia i kopalnie pirytu w Szklarskiej Porębie Dolnej	43
Jarosław Stępowski, Zabytkowe organy kościoła św. Jana Chrzciciela w Jeleniej Górze – Cieplicach	49
Henryk Gradkowski, Kobiety w życiu Juliusza Słowackiego (w 200-lecie urodzin poety)	59
Jacek Urbańczyk, Początki lotnictwa w Kotlinie Jeleniogórskiej	65
Gabriela Dziedzic, Uroczystości ku czci Hermanna Stehra na ziemi jele- niogórskiej	77
Czesław Margas, Historia Zakładów Lniarskich w Mysłakowicach	87
Agata Rome-Dzida, Sagenhalle Hermanna Hendricha – materialny znak estetycznych i ideowych aspiracji pierwszej kolonii artystów w Karkonoszach	103
Mateusz J. Hartwich, Wirtualny Heimat. Obraz stron ojczystych w piśmiennictwie ziomkowskim regionu jeleniogórskiego w okresie powojennym	111
Tomasz Rzeczycki, Polskie schronisko turystyczne na Śnieżce	131
Stanisław Firszt, 100-lecie Parku i Pawilonu Norweskiego w Jeleniej Górze – Cieplicach	145
Stanisław Gola, Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej w Szklarskiej Porębie 1968-2008	153
Łukasz Sołtysik, Dzieci i młodzież północnokoreańska w Polsce w latach 1953-1954 w świetle wybranych dokumentów	195

IN MEMORIAM

Feliks Kaczmarek (<i>Jan Foremny</i>)	211
Teofil Ligęza vel Ozimek (<i>Andrzej Mateusiak</i>)	214
Jerzy Timmler (<i>Cezary Wiklik</i>)	215

RECENZJE

Romuald M. Łuczyński, ZAMKI, DWORY I PAŁACE W SUDETACH , Legnica 2008 – <i>Ivo Laborewicz</i>	217
Arkadiusz Kuzio-Podrucki, SCHAFFGOTSCHOWIE. ZMIENNE LOSY ŚLĄSKIEJ ARYSTOKRACJI , Bytom 2007 – <i>Roman Stelmach</i>	219
Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÝ SBORNÍK , svazek 20, Semily-Turnov 2007 – <i>Ivo Laborewicz</i>	220
CZARNA SZTUKA, 300 lat Drukarstwa , Jelenia Góra 2009, – <i>Anna Borys</i>	228
Robert Klementowski, SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA NA ZIEMI LWÓWECKIEJ (1957-1990) , Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Wrocław 2009	223

KRONIKA

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2008	225
---	-----

VARIA

Marta Ciesielska, Western City w Ściegnach	248
Stanisław Firszt, Ad vocem	254

CONTENS

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9
Jan Ryszard Sielezin, Forests and Wooded Areas in the Sudety Mountains and in the Sudety Mountains Foothills in Historical Perspective (since the prehistoric times until the mid of the 18th century), part 1	13
Roman Stelmach, Documentary Archives of the Town of Jelenia Góra, part 2	21
Adolf Andrejew, Balneotherapeutic Methods Applied in Silesian Cieplice Spa at the Turn of the 16th and 17th Centuries as Related by Kaspar Schwenckfeldt	37
Przemysław Wiater, Vitriol Processing Plant and Pyrite Mine in Szklarska Poreba Dolna	43
Jarosław Stępowski, Historic Organs in St John the Baptist Church in Jelenia Gora – Cieplice	49
Henryk Gradkowski, Women in the Life of Juliusz Slowacki (on the 200th anniversary of the poet's birth)	59
Jacek Urbańczyk, The Beginning of Aviation in Jelenia Gora Valley ...	65
Gabriela Dziedzic, Celebrations in Honour of Hermann Stehr in Jelenia Gora Land	77
Czesław Margas, The History of Linen Works in Mysłakowice	87
Agata Rome-Dzida, Hermann Hendrich'a Sagenhalle – the material sign of aesthetic and ideological aspirations of the first artists' colony in the Karkonosze Mountains.	103
Mateusz J. Hartwich, Virtual Heimat. The Picture of the Homeland in Writings of Compatriots from the Region of Jelenia Gora in the Post-war Period	111
Tomasz Rzeczycki, Polish Mountain Shelter on Mt. Sniezka	131
Stanisław Firszt, The 100th Anniversary of the Norwegian Park and Pavilion in Jelenia Gora Cieplice	145
Stanisław Gola, The All-Poland Student Song Exchange in Szklarska Poreba between 1968-2008	153
Łukasz Sołtysik, North Korean Children and the Young in Poland between 1953-1954 in the light of chosen documents	195

IN MEMORIAM

Feliks Kaczmarek (<i>Jan Foremny</i>)	211
Teofil Ligęza vel Ozimek (<i>Andrzej Mateusiak</i>)	214
Jerzy Timmler (<i>Cezary Wiklik</i>)	215

REVIEWS

Romuald M. Łuczyński, ZAMKI, DWORY I PAŁACE W SUDETACH , Legnica 2008 – <i>Ivo Łaborewicz</i>	217
Arkadiusz Kuzio-Podrucki, SCHAFFGOTSCHOWIE. ZMIENNE LOSY ŚLĄSKIEJ ARYSTOKRACJI , Bytom 2007 – <i>Roman Stelmach</i>	219
Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÝ SBORNÍK , svazek 20, Semily-Turnov 2007 – <i>Ivo Łaborewicz</i>	220
CZARNA SZTUKA, 300 lat Drukarstwa , Jelenia Góra 2009, – <i>Anna Borys</i>	228
Robert Klementowski, SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA NA ZIEMI LWÓWECKIEJ (1957-1990) , Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Wrocław 2009	223

CHRONICLE

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2008	225
---	-----

VARIA

Marta Ciesielska, Western City in Ściegny	248
Stanisław Firszt, Ad vocem	254

OBSAH

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

Jan Ryszard Sielezin, Lesy a lesní oblasti v Sudetech a Sudetském podhůří z pohledu historie (od pravěku do poloviny 18. století), 1. část	13
Roman Stelmach, Archiv města Jelení Hory, 2. část	21
Adolf Andrejew, Balneoterapeutické metody využívané ve Slezských Teplicích na přelomu 16. a 17. století podle zprávy Kaspara Schwenckfeldta	37
Przemysław Wiater, Vitrolová huť a důl na pyrit v Dolní Szklarské Porębě (Szklarska Poręba Dolna)	43
Jarosław Stępowski, Historicky cenné varhany z kostela sv. Jana Křtitele v Jelení Hoře-Teplicích	49
Henryk Gradkowski, Ženy v životě Julia Słowackého (k 200. výročí básníkova narození)	59
Jacek Urbańczyk, Počátky letectví v Jelenohorské kotlině	65
Gabriela Dziedzic, Oslavy na počest Hermanna Stehra v Jelení Hoře a okolí	77
Czesław Margas, Historie podniku Zakłady Lnarskie v Mysłakowicích	87
Agata Rome-Dzida, Sagenhalle Hermanna Hendricha – hmotné znamení estetických a ideových snah první umělecké komunity v Krkonoších	103
Mateusz J. Hartwich, Virtuální Heimat. Obraz vlasti v písemnostech německých krajanů z jelenohorského regionu v poválečném období	111
Tomasz Rzeczycki, Polská turistická chata na Sněžce	131
Stanisław Firszt, Sto let Norského parku a pavilonu v Jelení Hoře-Teplicích	145
Stanisław Gola, Celopolská „Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej“ ve Szklarské Porębě 1968-2008	153
Łukasz Sołtysik, Severokorejské děti a mládež v Polsku v letech 1953–1954 ve světle vybraných dokumentů	195

IN MEMORIAM

Feliks Kaczmarek (<i>Jan Foremny</i>)	211
Teofil Ligęza vel Ozimek (<i>Andrzej Mateusiak</i>)	214
Jerzy Timmler (<i>Cezary Wiklik</i>)	215

RECENZE A POZNÁMKÍ

Romuald M. Łuczyński, ZAMKI, DWORY I PAŁACE W SUDETACH , Legnica 2008 – <i>Ivo Laborewicz</i>	217
Arkadiusz Kuzio-Podrucki, SCHAFFGOTSCHOWIE. ZMIENNE LOSY ŚLĄSKIEJ ARYSTOKRACJI , Bytom 2007 – <i>Roman Stelmach</i>	219
Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÝ SBORNÍK , svazek 20, Semily-Turnov 2007 – <i>Ivo Laborewicz</i>	220
CZARNA SZTUKA, 300 lat Drukarstwa , Jelenia Góra 2009, – <i>Anna Borys</i>	228
Robert Klementowski, SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA NA ZIEMI LWÓWECKIEJ (1957-1990) , Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Wrocław 2009	223

KRONIKA

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2008	232
---	-----

VARIA

Marta Ciesielska, Western City v obce Ściegny	248
Stanisław Firszt, Ad vocem	254

INHALTSVERZEICHNIS

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

Jan Ryszard Sielezin, Wälder und Waldgewässer in den Sudeten und ihren Vorbergen unter historischem Aspekt /in geschichtlicher Hinsicht/ (von der Vorgeschichte bis zur Mitte des 18. Jh.) Teil I	13
Roman Stelmach, Das Urkundenarchiv der Stadt Jelenia Góra (Hirschberg)	21
Adolf Andrejew, Balneologische Heilmethoden in Bad Warmbrunn um die Wende des 16. und 17. Jh. in den Schriften von Caspar Schwenckfeldt	37
Przemysław Wiater, Das Vitriolwerk und die Pyritgrube in Nieder-Schreiberhau	43
Jarosław Stępowski, Die historische Orgel in der Warmbrunner Pfarrkirche zu St. Johannes dem Täufer	49
Henryk Gradkowski, Die Frauen im Leben von Juliusz Słowacki (zum 200. Geburtstag des Dichters	59
Jacek Urbańczyk, Die Anfänge der Fliegerei im Hirschberger Tal	65
Gabriela Dziedzic, Feierlichkeiten zu Ehren von Hermann Stehr im Hirschberger Tal	77
Czesław Margas, Die Geschichte der Leinenfabrik in (Mysłakowice) Erdmannsdorf	87
Agata Rome-Dzida, Die „Sagenhalle“ Hermann Hendrichs – materielle Ausprägung der ästhetischen und ideellen Ansprüche der ersten Künstlerkolonie im Riesengebirge	103
Mateusz J. Hartwich, Virtuelle Heimat. Das Bild der Herkunftsregion im Schrifttum der Vertriebenen aus der Riesengebirgsregion nach dem Zweiten Weltkrieg	111
Tomasz Rzeczycki, Die polnische Touristenbaude auf der Schneekoppe	131
Stanisław Firszt, Zum 100. Jahrestag des Parks und des Norwegischen Pavillons in Jelenia Góra-Cieplice (Bad Warmbrunn)	145
Stanisław Gola, Die Gesamtpolnische Touristische Studenten- liedbörse in Szklarska Poręba (Schreiberhau) 1968-2008	153
Łukasz Sołtysik, Nordkoreanische Kinder und Jugendliche in Polen in den Jahren 1953-1954 - anhand ausgewählter Dokumente	195

IN MEMORIAM

Feliks Kaczmarek (<i>Jan Foremny</i>)	211
Teofil Ligęza vel Ozimek (<i>Andrzej Mateusiak</i>)	214
Jerzy Timmler (<i>Cezary Wiklik</i>)	215

BESPRECHUNGEN UND VERLAGSBERICHTE

Romuald M. Łuczyński, ZAMKI, DWORY I PAŁACE W SUDETACH, Legnica 2008 – <i>Ivo Laborewicz</i>	217
Arkadiusz Kuzio-Podrucki, SCHAFFGOTSCHOWIE. ZMIENNE LOSY ŚLĄSKIEJ ARYSTOKRACJI, Bytom 2007 – <i>Roman Stelmach</i>	219
Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÝ SBORNÍK, svazek 20, Semily-Turnov 2007 – <i>Ivo Laborewicz</i>	220
CZARNA SZTUKA, 300 LAT DRUKARSTWA, Jelenia Góra 2009, – <i>Anna Borys</i>	228
Robert Klementowski, SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA NA ZIEMI LWÓWECKIEJ (1957-1990), Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Wrocław 2009	223

CHRONIK

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2008	225
---	-----

VARIA

Marta Ciesielska, Western City in Ściegny (Steinseiffen)	248
Stanisław Firszt, Ad vocem	254

Od Redakcji

„Rocznik Jeleniogórski” przekroczył czterdziestkę. Oto mają Państwo w ręce 41 tom tego periodyku. Jako redakcja czujemy na sobie nie tyle ciężar tych tomów (na półce zajmują sporo ponad pół metra), ciężar minionych lat, co wielką wagę odpowiedzialności wobec tego ogromnego dorobku naszych Poprzedników. Niedościągłym wzorem dla nas jest tu zwłaszcza praca dr. Stanisława Bernatta, który odpowiadał za zawartość, ale i wygląd, „Rocznika Jeleniogórskiego” niemal od jego zarania po rok 1975, a konkretnie w latach 1964-1975. Znamienitą tę postać przypomniało w roku bieżącym Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, które wraz z miejscowym Oddziałem Archiwum Państwowego zorganizowało w maju (w salach tego ostatniego) poświęconą Jego życiu i dorobkowi wystawę, wydając przy okazji okolicznościową broszurkę. Otwarcie wystawy zaszczylicili potomkowie Stanisława Bernatta: córki, wnuki i prawnuki, którzy przyjechali do Jeleniej Góry z kilku krajów świata. Przy okazji powtórzony został apel do Rady Miejskiej Jeleniej Góry (formalne wnioski złożono już przed laty) o nadanie jednej z ulic imienia tego wybitnego Redaktora naszego periodyku, marynisty, pisarza (autora kilkudziesięciu książek), społecznika, pomysłodawcy wielu do dziś organizowanych w Regionie imprez, bez którego życie kulturalne Jeleniej Góry byłoby znacznie uboższe. Mamy nadzieję, że Jego pamięć zostanie godnie uczczona.

W rok 2009 obchodziliśmy w naszym mieście kilka ważnych jubileuszy. Przede wszystkim dwie rocznice 300-lecia. Już od trzech stuleci zdobi nasz gród kościół p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego. Uroczystości związane z tą rocznicą uczczono zarówno pod względem duchowym w parafii, w formie uroczystych nabożeństw (a także wydaniem okolicznościowej monety), jak i materialnym, poprzez specjalną sesję naukową w Książnicy Karkonoskiej oraz okolicznościową wystawę w Muzeum Karkonoskim (na której pokazano model tego kościoła z 1709 r.). Istotny ten jubileusz nie został na naszych łamach wyróżniony jakimś specjalnym tekstem, ale postaramy się to nadrobić za rok. Druga 300 rocznica dotyczyła powstania w Jeleniej Górze pierwszej drukarni. Ten jubileusz uczciło Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, otwierając 9 października wystawę starodruków, a Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry i grono wydawców – na czele z firmą „Ad Rem” – odsłoniło tablicę pamiątkową na gmachu dawnej drukarni (jej wizerunek publikujemy na 4 stronie okładki), zorganizowało uroczysty chrzest drukarski, wydało okolicznościową księgę, jak również, wraz z Książnicą Karkonoską, przygotowało wystawę współczesnych druków. O wiele skromniejszą i bardziej smutną rocznicę uczcili z kolei miłośnicy tramwajów. W kwietniu minęło bowiem dokładnie 40 lat od ostatecznej likwidacji linii tramwajowej w naszym mieście,

a przypomnijmy, iż od 1897 r. tramwaj był podstawowym środkiem lokomocji zarówno dla mieszkańców Jeleniej Góry, jak i dla rzeszy kuracjuszy odwiedzających Cieplice i turystów, udających się do Sobieszowa, Podgórzyna i dalej w Karkonosze. Jeleniogórcy cykliści, pod „wodzą” Bolesława Osipika, uczcili tę rocznicę przejazdem dawną trasą tramwajową od Dworca PKP do Podgórzyna.

Kolejną rocznicą było 100-lecie oddania do użytku w Cieplicach Śląskich Parku i Pawilonu Norweskiego, z których ten ostatni od 1967 r. stanowi siedzibą Muzeum Przyrodniczego. Do tego jubileuszu, który Muzeum uczciło okolicznościową wystawą oraz odsłonięciem tablicy pamiątkowej, nawiązuje zarówno okładka tego tomu „Rocznika Jeleniogórskiego”, jak i zamieszczony w nim tekst Stanisława Firsztę poświęcony dziejom tych obiektów.

A jak wygląda reszta zawartości tego tomu? Łatwo się o tym przekonać spoglądając na sąsiedni spis treści. Mamy w nim więc kontynuację niektórych tematów rozpoczętych w poprzednich tomach, jak choćby omówienie jeleniogórskich dokumentów, dokonane przez dr. Romanach Stelmacha, ale i otwarcie nowych „cykli”, jak ten dr. hab. Jana R. Sielzina o sudeckich lasach, czy Jacka Urbańczyka o początkach lotnictwa w Karkonoszach (czy raczej „nad Karkonoszami”), którą to tematykę zamierzamy kontynuować. Zamieszczamy też szereg ważnych, nie tylko dla Regionu, tekstów: Mateusza J. Hartwicha o percepcji stron ojczystych wśród ziomkostw w Niemczech, jak i Stanisława Goli o Turystycznej Giełdzie Piosenki Studenckiej, organizowanej od 1968 r. w Szklarskiej Porębie. Poza tym wiele innych niezwykle ciekawych i ważnych artykułów. Należy zwrócić uwagę przynajmniej na jeszcze jeden z nich, także rocznicowy, albowiem napisany niejako z okazji 200-lecia śmierci naszego wybitnego poety Juliusza Słowackiego. Prof. Henryk Gradkowski przedstawił w nim perypetie naszego wieszczka z kobietami, które w 1848 r. zawiodły go też w Karkonosze.

Wszystkie te artykuły nie mogłyby się ukazać na niniejszych łamach, gdyby nie ich autorzy, przekazujący swój dorobek badawczy naszej redakcji za darmo, jak i hojne wsparcie udzielone przez władze Jeleniej Góry, za co niniejszym składamy im oraz Prezydentowi Miasta dr. Markowi Obrębalskiemu serdecznie podziękowania.

LASY I AKWENY LEŚNE W SUDETACH I POGÓRZU SUDECKIM W UJĘCIU HISTORYCZNYM (OD PREHISTORII DO POŁOWY XVIII WIEKU), CZ. I.

Las, niezależnie od szerokości geograficznej, odgrywał w życiu człowieka ogromną rolę, a pierwotna zależność od otaczającej go przyrody była duża i bezpośrednia. W okresie prehistorycznym, po ustąpieniu lodowca z ziem polskich, szatę roślinną Śląska kształtowała natura. W Sudetach i na Pogórzu Sudeckim mogły się zachować w okresie polodowcowym nieliczne gatunki roślin odpornych na niskie temperatury, np. wierzba, brzoza karłowata, rokitnik, duże ilości mchów i porostów. Z czasem drzewostan karłowaty został zastąpiony przez sosnę, którą z kolei zaczęły wypierać limba i modrzew, a następnie buk i świerk. Na podmokłych terenach Sudetów i Pogórza Sudeckiego rosła nadal brzoza i osika. W okresie atlantyckim (ok. 4-3 tys. lat p.n.e.) zmiany klimatyczne spowodowały, że zbiorowiska sosnowo-brzozowe zostały wyparte przez drzewostan mieszany zdominowany głównie przez dąb i buk oraz leszczynę.

W Sudetach wzrosła znacznie górna granica lasów do ok. 1650-1700 m n.p.m. i powstały dwa ich piętra. Niższe (800-1200 m n.p.m.) porastały drzewa liściaste – buk, jawor, głóg, klon, jesion, wiąz, grab-brzost, a nad brzegami rzek olcha, wierzba, osika i jesion. Z kolei wyższe piętro (1200-1700 m n.p.m.) zostało opanowane przez kosodrzewinę, sosnę, limbę, modrzew i ekspansywnie rosnący świerk.

Nieznaczne oziębienie klimatu w okresie subborealnym (3000-1000 lat p.n.e.) i wzrost wilgotności sprzyjały wzrostowi ilości sosny i świerku i w mniejszym stopniu modrzewia, jodły i cisu. Dalsze, nieznaczne ochłodzenie i wzrost wilgotności w okresie subatlantyckim (1000 lat p.n.e. do czasów obecnych) zahamował rozprzestrzenienie się niektórych drzew, np. cisu, wiazu, lipy, czy leszczyny¹. W Sudetach powstało trzecie piętro porośnięte przez kosodrzewinę. Powstały układ zachował się na ogół do dziś (pogórze, regiel dolny, regiel górny i piętro kosodrzewiny), jakkolwiek trudno przesądzić, czy uformowanie się ostatniego piętra szaty leśnej i podniesieniem jej zasięgu do ponad 1700 m n.p.m. należy łączyć z drugim podokresem (400-1000 r. n.e.) okresu subatlantyckiego, kiedy klimat uległ pewnemu ociepleniu².

Lasy zaopatrywały ludzi w żywność roślinną i zwierzęcą, dawały schronienie, dostarczały surowca do budowy domostw oraz wytwarzanych narzędzi i broni, a kolejnym pokoleniom wyznaczały obszar osadnictwa. Jednocześnie na przestrzeni dziejów las stanowił naturalną zaporę w pozyskiwaniu gruntów pod kolejne fazy osadnictwa i rozwój upraw rolnych.

¹ A. Żabko-Potopowicz, *Dotychczasowy stan badań nad rozmieszczeniem lasów i zasięgiem poszczególnych gatunków drzew do połowy XII w.*, „Sylwan”, R. 183, 1959, z. 2, s. 1-35.

² A. Nyrek, *Kultura użytkowa gruntów uprawnych, lasów i wód na Śląsku od XV do końca XX wieku*, Wrocław 1992, s. 31.



Klony



Świerki

Coraz intensywniejsza eksploatacja lasów, gdy wzrosło zapotrzebowanie u schyłku średniowiecza na surowiec drzewny (wraz z rozwojem przemysłu, górnictwa, kopalnictwa, hutnictwa i odlewnictwa), spowodowała, że dopiero w wieku XVIII zaczęto mówić o ochronie praw własności leśnej. Pierwotne znaczenie ochrony lasów dotyczyło początkowo zabezpieczenia ciągłości produkcji leśnej w kontekście przeciwdziałania „klęskowych układów czynników atmosferycznych” np. zapobiegania i zwalczania pożarów czy urządzenia i administracji lasów³.

Klęski żywiołowe np. gwałtowne ulewy spowodowane oberwaniem chmur w okresie letnim lub intensywne opady śniegu zimą bądź burze gradowe i wyładowania atmosferyczne a także powodzie niszczyły nie tylko domy, ale też i drzewostan. Niemalym problemem były również upalne lata, które powodowały wysuszenie gleby. W lipcu i sierpniu 1232 r. lato było wyjątkowo upalne i, jak odnotował kronikarz Zeller, „umarło wiele połaci lasu”⁴.

Pewien wpływ na szatę roślinną miały torfowiska, których powierzchniowy charakter rzeźby typu podalepejskiego stanowił znaczny rezerwuuar wody. Ich cechy morfologiczne wykazywały wówczas duże podobieństwo z torfowiskami występującymi na dalekiej północy np. w Arktyce. W Karkonoszach grzędy torfowe lub wyżej wzniesione wały były porośnięte gęstymi skupiskami kosodrzewiny, ale niektóre jeziora torfowe o większej powierzchni mogły być pozabawione niemal zupełnie roślinności wyższej⁵.

Wraz ze stopniowym porzuceniem sezonowej gospodarki wypalenisko-

³ W. Koehler, *Zarys hylopatologii*, Warszawa 1978, s. 13.

⁴ D. Zeller, *Hirschbergischer Merkwürdigkeiten...*, Hirschberg 1720 – Biblioteka Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, sygn. 2892, k. 24.

⁵ S. Tołpa, *Torfowiska*, (w:) Karkonosze polskie, red. A. Jahn, Wrocław 1985, s. 297.

wej oraz rozwojem intensywnej kolonizacji i przechodzenia do stałej uprawy gruntów (trójpółowka) zarysowały się z wolna granice między lasami a gruntami nieleśnymi. Wprowadzono też przepisy hamujące swobodę korzystania z cudzej własności. Dotyczyły one np. ochrony dębów i pni bartnych, zakazu samowolnego wypasu nierogacizny na terenach leśnych bądź wzniesienia pożaru w cudzym lesie pod groźbą kary śmierci (statut Wiślicki z 1347 r.). Z czasem zakres ograniczeń objął ochronę gatunków drzew uważanych za cenne oraz zastrzył kary za nielegalny wyręb drzew o czy informował Statut Warecki z 1423 roku⁶. Zakaz ten dotyczył puszczy pogranicznych mających znaczenie strategiczne. Choć przepisy te odnosiły się do Małopolski i Mazowsza, to można domniemywać, że ograniczenia te mogły być stosowane również na Śląsku, gdzie zaludnienie w X–XII w. było duże, zwłaszcza na prawym brzegu Odry⁷.

W średniowieczu, dzięki dużemu zalesieniu, większy był niż obecnie poziom wód gruntowych, na skutek czego praca na roli była znacznie utrudniona; częściej też miały miejsce powodzie, które utrudniały przemieszczanie się ludności. Dotyczy to w szczególności Sudetów i Pogórza Sudeckiego – począwszy od Nysy aż po przełom Odry na południu. W okresie wczesnopiastowskim w Sudetach rosły lasy mieszane i lasy liściaste, głównie buk, modrzew i jodła, a procesy glebotwórcze przebiegały prawidłowo, aż do rozwoju górskiego osadnictwa typu pasterskiego i kolonizacji niektórych obszarów na Śląsku na przełomie XII i XIII wieku⁸.

Silnie zalesiony był obszar przejściowy między Nysą Łużycką, Kwisą i Bobrem, przy czym doliny rzek, kotliny i przełęcze górskie tworzyły nie tylko szlaki komunikacyjne, ale w naturalny sposób dzieliły Sudety na części geomorfologiczne. Geograficznie dzieli się Sudety na trzy części: Sudety Wschodnie – począwszy od Bramy Morawskiej po Przełęcz Międzyłęską, następnie Sudety Środkowe – od Przełęczy Międzyłęskiej po Przełęcz Lubawską i Sudety Zachodnie po Bramę Łużycką na zachodzie. Znaczne zróżnicowanie wysokości od około trzystukilkudziesięciu metrów np. Grodziec – 389 m n.p.m. i w najwyższych partiach Karkonoszy powyżej 1000 m – (Śnieżka 1602 m) powodowało, że użytkowanie i eksploatacja zasobów leśnych na tych terenach było utrudnione.

W źródłach historycznych można natknąć się na informacje o lasach śląskich, np. w *Annales Poloniae* Jana Długosza, który znał ich skupiska, posługując się w tym celu nazwą miejscowości, gdzie rosły. Jednak stosowane przez kronikarza podwójne nazewnictwo, np. Sudety określa jako Las Hercyński (*Hercina Silva*) w innym miejscu jako Góry Czeskie (*Montes Bohemiae*), nie ułatwia szczegółowego rozpoznaniu sieci leśnej. Dopiero usystematyzowanie wiadomości pozwoli zapewne wydobyć charakterystyczne elementy opisu geograficznego i nadać im logiczną i przejrzystą całość. W *Księdze Henrykowskiej* napotykaemy na wzmianki o łąkach, na których rosły lasy lub o praktyce szybkiego ich wycinania i np. „zachowania pniaków”, aby w przyszłości „na nich las z powrotem odrósł”⁹.

W historiografii niemieckiej od kilkudziesięciu już lat dominuje pogląd, że Śląsk w X–XII w. był obszarem wyłącznie leśnym, ale teza ta jest dyskusyjna. Ogólnikowe wzmianki w kronikach i dokumentach lokacyjnych oraz niedoskonałe mapy z XVIII w. nakazują nader ostrożnie odnosić się do ustaleń M. Hellmicha, który twierdził w 1923 r., że Śląsk (łącznie z Sudetami) był przed rokiem 1200 porośnięty w około 68% gęstym lasem¹⁰. Niewątpliwie intensywny rozwój osadnictwa i wzrost ludności

⁶ *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, T. I, wyd. A. Z. Helcel, Kraków 1857, s. 305 i nast.

⁷ K. Maleczyński, *Krajobraz, osadnictwo, stosunki etniczne i językowe*, (w:) *Historia Śląska t. I* do roku 1763, cz. I do połowy XIV w. pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław 1960, s. 150.

⁸ Szerzej na ten temat: J.R. Sielezin, *Z dziejów kolonizacji niemieckiej na Śląsku: kolonizacja czy germanizacja*, „Rocznik Jeleniogórski” T. XXV/XXVI, 1987/1988, s. 111–130; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 130–139.

⁹ *Liber fundationis claustris sancti Marie virginis in Henrichow*, czyli *Księga Henrykowska*, Z tekstu łacińskiego przetłumaczył R. Grodecki, Wrocław 1991, s. 67.

¹⁰ M. Hellmich D., *Besiedlung Schlesiens in vor- und frühgeschichtlicher Zeit*, Breslau 1923 (mapy), cyt. za: K. Maleczyński, *Krajobraz, osadnictwo, stosunki...* [7], s. 149.

*Bór mieszany**Fragment Puszczy*

spowodowały, że już w końcu XII w. niektóre tereny np. Trzebnickie, Ścinawskie, czy okolice położone na południe od Wrocławia nie posiadały już przewagi szaty leśnej¹¹.

Począwszy od XIV w., do końca trzeciej ćwierci XVI w., wszelkie zmiany w krajobrazie Śląska są bardziej uchwytnie, ale nie tak wielkie jak w poprzednim okresie. Zmiany te nie przyniosły zresztą radykalnych przeobrażeń krajobrazu, choć wyręb puszczy i lasów był w tym czasie intensywny, co należy tłumaczyć szybkim rozwojem akcji osadniczej i wzrostem wartości drzewa. W XV w. na rynki zachodnie wywożono duże ilości drzewa, smoły, dziegciu i popiołu. Drewno wykorzystywano do budowy okrętów np. na maszty, drągi żaglowe. Smolę zaś stosowano do impregnowania drewna i uszczelniania kadłubów okrętów, natomiast dziegieć wykorzystywano do nasycania skór (jucht) i jako środek leczniczy na schorzenia skóry. Z kolei popiół, który powstawał po spalaniu materiałów organicznych np. ściółki, drewna różnych gatunków liściastych i zawierający m.in. tlenki, siarczki i fosforany, był używany do produkcji potażu, służącego do czyszczenia wełny, bielenia tkanin (ług) oraz do wyrobu szkła, prochu strzelniczego i mydła. Dużym popytem cieszyło się także drewno cisowe, eksportowane głównie do Anglii, z którego wyrabiano łuki i kusze. Prawdopodobnie już w XIV i XV w. cis został niemal całkowicie wyniszczony w Sudetach¹².

Wzrost wartości drewna wymusił konieczność większej troski o ochronę obszarów zalesionych. Choć nadal wycinano lasy, to powstałe ubytki starano się zrekonstruować, zalesia-

¹¹ L. Tyszkiewicz, *Ze studiów nad osadnictwem wczesnofeudalnym na Śląsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” [dalej cyt.: „Sobótka”] 1957, z. 12, s. 1 i mapa.

¹² J. Broda, *Historia leśnictwa w Polsce*, Poznań 2000, s. 11; por. też I. Jacyna, *Las nie obroni się sam*, Warszawa 1978, s. 19.

jąc obszary mniej urodzajne, np. górskie tereny księstw świdnickiego, jaworskiego czy hrabstwa kłodzkiego, co wskazywało na prowadzenie planowej gospodarki.

W Sudetach wyręb lasów był większy zwłaszcza tam, gdzie powstawały kuźnie lub huty szkła. Jednak w XVI w. popyt na drewno zmotywował właścicieli do ograniczenia wyrębów lasów przez kuźników i wydania polecenia, aby „na miejsce wyciętego drzewostanu odrastał nowy”¹³.

Rozwój górnictwa i hutnictwa na Śląsku miał zatem wpływ na warunki siedliskowe zbiorowisk leśnych i zaroślowych. W XV w. większe skupiska leśne znajdowały się nadal w regionach górskich Sudetów i na Pogórzu Sudeckim. Jednak znaczne ochłodzenie klimatu, zwłaszcza w XIII i XIV w., w całej Europie spowodowało, że zmieniła się także szata roślinna ziem śląskich. Mniej potopowe obszary śródleśne zostały przeznaczone na łąki i pastwiska. Redukcja różnych gatunków roślin była też przyczyną wyginięcia zwierzyny łownej, głównie turów i żubrów. Zmniejszyła się także ilość bobrów, łosi, niedźwiedzi a okresowo i jeleni¹⁴.

Z przekazów źródłowych dowiadujemy się, że w lasach książęcych nie polowano tak często na dziki i sarny, których populacja znacznie się zmniejszyła oraz rzadziej na większe ptaki: głuszce, cietrzewie, drapie, łabędzie, gęsi i żurawie przebywające w okresach lęgowych lub żerujące w śródleśnych łąkach i rozlewiskach¹⁵.

W XV-XVI w. lasy śląskie dostarczały na potrzeby przemysłu i bieżące ludności duże ilości drewna. Jednocześnie wycinano dorodne i najbardziej cenne gatunki drzew liściastych, co w efekcie spowodowało zmniejszenie gatunków drzew najbardziej wartościowych i pojawienie się zespołów krzaczastych. Badacze dziejów leśnictwa, lasów i gospodarki leśnej z pewnością zainteresuje ważki problem: wyjaśnienia i udokumentowania współzależności przyczynowo-skutkowej między deforestacją, a narastaniem na przestrzeni dziesięcioleci szkodliwych zjawisk klimatyczno-meteorologicznych i powstaniem w dłuższym okresie czasowym niekorzystnych zmian ekologicznych.

W tym okresie widoczne są w krajobrazie Śląska istotne zmiany. Dawne miejsca wydobywania i przerabiania darniowych rud żelaza i w mniejszym stopniu rudy srebra i złota były po ustaniu eksploatacji zamieniane na prymitywne stawy rybne, których ilość znacznie wzrosła zwłaszcza na Pogórzu Sudeckim. Szybki rozwój górnictwa i hutnictwa w Sudetach i na Pogórzu Sudeckim oraz rozwój osadnictwa rolniczego w niższych partiach gór groził zachwianiem równowagi ekosystemów leśnych. Prowadzony metodami płądowniczymi wyręb starych kompleksów leśnych i niemal masowe wypasanie w lasach zwierząt: owiec, kóz, bydła i koni, które niszczyły odrosty drzew i krzewów liściastych, zaburzyły naturalny system odnowy lasu. Proces degradacji pogłębiła też plaga zbieractwa. Poddani mogli zbierać chrust i drobną leżaninę, a przy okazji dokonywać wyrębu żywego podszytu, który służył im do wyplatania płotów, koszy, wiraszek-wierszy, sadz i tarasów przygrobnych, a także do budowy chlewów, szop i lepianek. Poszyt po wysuszeniu był wykorzystywany jako opał. Ludność oprócz pozyskiwania drewna opałowego i budulcowego, kosila trawę, grabiła ściółki i mech oraz zbierała bukwie i żołędzie, łowiła ryby, ptaki i drobną zwierzynę¹⁶.

Intensywne wycinanie krzewów na terenach górskich i podgórskich zmieniło strukturę lasów i wydolność retensyjną i glebotwórczą, co prowadziło do wymie-

¹³ R. Heck, *Krajobraz, stosunki osadnicze i etniczne*, (W:) *Historia Śląska*, t. I do roku 1763, cz. II od połowy XIV do ćwierci XVI w. pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 6.

¹⁴ L. Jańczak, *Człowiek i przyroda. Przegląd zmian w środowisku geograficznym Śląska w ostatnim tysiącleciu*, Wrocław 1985, s. 75.

¹⁵ A. Nyrek, *Kultura użytkowa gruntów uprawnych, lasów i wód...* [2], s. 36.

¹⁶ J. E. Chadt-Sevetinski, *Dejiny lesu a lesnictvi v Čechach, na Moravě a na Slezsku*, Pisek 1913, s. 676.

rania różnych gatunków flory i fauny. Nieco większe ubytki powstały na terenach mniej urodzajnych, do których akcja osadnicza dotarła z dużym opóźnieniem np. w górskie rejony księstwa jaworskiego, świdnickiego czy hrabstwa kłodzkiego¹⁷. Gruntowo-leśna własność kościelna i rycerska, jaka wytworzyła się jeszcze w pierwszej połowie XIV w., decydowała o korzystaniu z pożytków leśnych. Jednak już na przełomie XV i XVI w. obserwujemy na Śląsku proces stopniowego przewartościowania prerogatyw dotyczących pobierania drewna. Stopniowa dewastacja lasów śląskich wymusiła konieczność kontrolowania wyřębu drewna – najwcześniej w dobrach biskupa wrocławskiego Jana Thurzona, który w latach dwudziestych i trzydziestych XVI w. wydał kilka zarządzeń porządkujących zasady wyřębu drzew¹⁸.

Zmieniennym i częściej występującym niż w poprzednich stuleciach zjawiskiem były powodzie. O ile w pierwszej połowie XVI w. na ogólną ilość powodzi na Śląsku „tylko 10% stanowiły powodzie na Pogórzu Sudeckim”, o tyle w drugiej połowie tego wieku „ilość ta sięgała już 50% a w XVIII w. wzrosła do 75%”¹⁹.

Zmiany szaty roślinnej Sudetów i Pogórza Sudeckiego, jakie dokonały już w pierwszej połowie XVI w., naruszyły znacznie strukturę i zawartość drzewostanów oraz zmieniły ukształtowaną przez naturę proporcję. Zapewne zmiany te miały znaczny wpływ na wzrost ilości powodzi na obszarze Śląska. Podobnie niekontrolowany wypas owiec, kóz, krów i koni pośrednio mógł zmienić proporcje w strukturze i zawartości drzewostanów lasów sudeckich i Pogórza Sudeckiego. Z tego też powodu w drugiej połowie XVI w. wydawano częściej niż w poprzednich dziesięcioleciach zakaz wypasu zwierząt w lasach.

Do częściowego zniszczenia lasów przyczyniły się także wojny (zwłaszcza wojna trzydziestoletnia i siedmioletnia) połączone z grabieżą i dewastacją (pożary) akwenów leśnych, dokonywanych przez przemieszczające się i biwakujące armie.

O ile nizinna szata leśna na Śląsku uległa pewnym zmianom, to tereny podgórskie i górskie wykazywać mogły podobne zmiany w krajobrazie, co pośrednio miało pewien związek ze spadkiem liczby ludności. Po wojnie trzydziestoletniej liczba mieszkańców spadła o 500 tys., czyli w porównaniu z 1619 r. o około 33%²⁰. Należy jednak wyraźnie podkreślić, że długoletnie wojny, które doprowadziły do dewastacji, huty, kuźnice, mielerze, kopalnie i browary spowodowały, że na przełomie XVI i XVII w. zmalało zapotrzebowania na drewno, a pustki porastały drzewa i krzewy oraz nastąpiła zamiana gruntów uprawnych na lasy.

Ogromny wpływ na zniszczenie drzewostanu leśnego miały nader liczne (od połowy XVII w. do połowy następnego stulecia) klęski żywiołowe. Wyjątkowo mroźne i śnieżne zimy trafiały się często, np. w 1649, 1684, 1708/1709, 1763, 1740/1741, 1749, 1753, 1758, 1763 oraz upalne i suche lata: 1653, 1666, 1679-1681, 1719, 1726-1728, 1759-1761. Śląsk doświadczył również długotrwałych deszczy, gwałtownych ulew połączonych z gradobiciem. Zdarzały się także wyjątkowo wilgotne lata. Kroniki odnotowały takie przypadki np. w 1590, 1599 i w następnym stuleciu: 1615-1617, 1626, 1628, 1647 i 1648, 1685-1686 (grad), 1691. Terenu Śląska nie ominęły również gwałtowne powodzie np. w latach: 1650, 1652, 1667, 1691, 1702, 1709, 1729, 1736²¹.

Szczegółne groźne dla szaty roślinnej okazały się klęski elementarne i występu-

¹⁷ R. Heck, *Krajobraz, stosunki osadnicze i ...* [13], s. 6.

¹⁸ A. Nyrek, *Stan praktyki i wiedzy leśnej na Dolnym Śląsku do połowy XIX wieku*, „Sobótka”, 1972, nr 3, s. 420-421.

¹⁹ Tenże, *Kultura użytkowa gruntów uprawnych...* [2], s. 44.

²⁰ K. L. Kloeber, *Schlesiens vor u. seit d. Jahr 1763*, T. II, Freiburg 1785, s. 204 i 356 cyt. za: K. Maleczyński, *Krajobraz, klęski elementarne, osadnictwo, stosunki etniczne i narodowościowe*, (w:) *Historia Śląska*, t. I do roku 1763, cz. III od końca XVI w. do r. 1763, pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1963, s. 7.

²¹ K. Maleczyński, *Krajobraz, klęski elementarne...* [20], s. 7.

jące jednocześnie inne niekorzystne zjawiska. Przykładowo – katastrofalnej suszy na wiosnę i latem 1633 r. towarzyszyły pożary lasów. Silne mrozy i obfite opady śniegu zimą 1683/1684 r. zniszczyły tysiące drzew. W lecie zaś wyjątkowe upały i brak opadów doprowadziły w 1648 r. do klęski suszy, która pogłębiła zniszczenia drzewostanu. Groźne były powodzie, szczególnie ta w czerwcu 1691 r., która spowodowała ogromne szkody m.in. na Pogórzu Sudeckim²².

Dopiero szczegółowe badania archiwalne i archeologiczne pozwolą zapewne ustalić skalę i zasięg zniszczeń lasów sudeckich spowodowanych przez klęski żywiołowe. Generalnie dominuje w nauce pogląd, że szata leśna na Śląsku uległa do połowy XVIII w. znacznym zmianom. Stan zalesienia Śląska w XVIII w. szacowano na ok. 30% powierzchni (dla porównania w 1925 r. – 28,6%), ale niezmiernie trudno jest ustalić, jaki procent zalesienia przypadał wówczas na lasy Sudetów i Pogórza Sudeckiego.

Mniejsza powierzchnia lasów niepokoiła ich właścicieli, ale ograniczenia prawne i wzmożony nadzór nie były w stanie zahamować deforestacji drzewostanu, który tracił swoją naturalną zawartość i strukturę. Częste powodzie i inne klęski żywiołowe tylko ten proces pogłębiły. Choć w drugiej połowie XVII w. zalecano wyręb drzew „częściami – pasami z pozostawieniem nasienników” i szczególną opieką otaczano dęby, buki i drzewa owocowe, ale ten system nie zawsze był skuteczny²³.

Dokładniejsze informacje o strukturze gatunkowej i wieku drzew rosnących na Śląsku (a pośrednio i Sudetów) posiadamy z przełomu XVII i XVIII w. Dane sumaryczne z lat 1721-1733 zawarte w Katastrze Karolińskim, choć odnosiły się do lasów chłopskich, miejskich i drobnomieszczańskich, i odbiegały nieco od spisu katastralnego dotyczącego lasów wielkiej własności ziemskiej, to jednak pozwalają zorientować się, jakie obowiązywały np. podziały własnościowe lasów. Powierzchnie lasów mierzono wówczas na lece-Stellungi (ok. 45 ha) i jitra-Morgi, a sortyment drewna na sagi-sahy-Klaftery (latra) i kloce-Klotze. Ponadto posługiwano się jeszcze innymi miarami, np. łokciami, stopami, calami; liczono też drewno na sztuki, mendle oraz kopy²⁴.

Na Śląsku lasy dzielono na twarde, gdzie rosły dęby, buki, jesiony, graby i lasy miękkie: sosny, świerki, brzozy, olchy i jodły. Ze względów przemysłowych wprowadzono trzy klasy drewna twardego i pięć klas drewna miękkiego. Specjalne zaś komisje katastralne prowadziły rejestrację użytkowanych zasobów leśnych.

Do celów przemysłowych i użytkowych (na potrzeby prywatne) przyjęto, że w lasach miękkich (w zależności od struktury gatunkowej drzewostanów) będzie praktykowany sześćdziesięcio- lub osiemdziesięcioletni cykl produkcyjny. Z kolei w lasach tzw. twardych ten cykl był znacznie dłuższy i wynosił 120-180 lat. Z instrukcji dowiadujemy się, że skoro litych drzewostanów miękkich i twardych było mało, drzewa twarde wyrąbывano przy drugim lub trzecim cięciu drzew miękkich. Na porębach usuwano niemal całkowicie drzewostan miękki, ale zalecano pozostawienie nasienników, drzew owocowych i miododajnych oraz niewyrośnięte drzewa twarde: dęby, buki, jesiony, graby, a także mniej uszkodzony odrost, poszyt i karpinę. Dzięki tym zabiegom poręba mogła się w naturalny sposób odnawiać, ale różniła się gatunkowo od drzewostanu poprzedniego²⁵.

Odnowienie ubytków drzewostanu regulowały szczegółowe instrukcje. Zalecano, aby w lasach sadzić cenne gatunki drzew i poszyty, np. cis, leszczynę, jałowiec, ja-

²² K. Maleczyński, *Krajobraz, klęski elementarne...* [20], s. 9.

²³ A. Nyrek, *Kultura użytkowa gruntów...* [2], s. 75.

²⁴ A. Nyrek, *Stan praktyki i wiedzy leśnej na Dolnym Śląsku do połowy XIX wieku*, „Sobótka”, 1972, nr 3, s. 426.

²⁵ A. Nyrek, *Organizacja administracji i pracy w lasach górnośląskich od X do połowy XIX w. ze szczególnym uwzględnieniem okresu pańszczyzno-folwarcznego*, „Studia Śląskie”, nowa seria, t. XXVII, Opole, 1976, s. 21.

rzębinę, bez tarninę, głóg. Przy drogach, miedzach obok budynków mieszkalnych i gospodarskich sadzono drzewa owocowe oraz jesion, wiaź, dąb, klon, lipę, wierzbę i topolę, przy czym to warunki klimatyczne i glebowe decydowały o powodzeniu przedsięwzięcia. Taka praktyka spowodowała pewne zmiany w krajobrazie Śląska, ale dopiero w drugiej połowie XVIII w. były one bardziej widoczne.

FORESTS AND WOODED AREAS IN THE SUDETY MOUNTAINS AND IN THE SUDETY MOUNTAINS FOOTHILLS IN HISTORICAL PERSPECTIVE (SINCE THE PREHISTORIC TIMES UNTIL THE MID OF THE 18TH CENTURY), PART 1

Summary. Forest used to play enormous role in the life of man; primordial dependence on surrounding was great and direct. Forests supplied people with food, give shelter, supplied raw materials and limited the areas of settlement. At the same time, the forest formed a natural barrier stopping land reclamation for next phases of settlement and preventing the development of agriculture. It was not earlier than in the 18th century when debates commenced on the protection of the forest ownership rights protection. The deforestation used to be quite substantial in the vicinity of glass-works and ironworks. The demand for timber gave the motive to the owners of the forests to limit the woodcutting and introduce the duty to plant replacement trees. The article presents the changes in the forest structure, the boundaries of the forests and human activities in the forests since the middle of the 18th century.

LESY A LESNÍ OBLASTI V SUDETECH A SUDETSKÉM PODHŮŘÍ Z POHLEDU HISTORIE (OD PRAVĚKU DO POLOVINY 18. STOLETÍ), 1. ČÁST

Shrnutí. Les měl v životě lidí velký význam a prvotní závislost na okolní přírodě byla přímá a velmi silná. Lesy lidem poskytovaly potravu, úkryt, suroviny; vymezovaly osady. V dalších fázích kolonizace se ale les stal přirozenou překážkou při osazování nových území a získávání zemědělské půdy. Teprve v 18. století se začalo mluvit o ochraně práv vlastnictví lesa. V sudetské oblasti probíhala značná těžba dřeva zvláště pro hutě, kovárny a sklářské hutě. V 16. století poptávka po dřevu motivovala vlastníky lesů k omezení těžby a k zavedení povinnosti provádět výsadby. Článek prezentuje změny ve struktuře lesů, jejich rozsahu a druhu lidské činnosti v lesích až po polovinu 18. století.

WÄLDER UND WALDGEWÄSSER IN DEN SUDETEN UND IHREN VORBERGEN UNTER HISTORISCHEM ASPEKT /IN GESCHICHTLICHER HINSICHT/ (VON DER VORGESCHICHTE BIS ZUR MITTE DES 18. JH.) TEIL I

Zusammenfassung. Der Wald spielte im Leben des Menschen eine bedeutende Rolle. Die Wälder schenkten den Menschen Nahrungsmittel, gewährten ihnen Schutz, lieferten Rohstoffe und begrenzten die Siedlungsgebiete. Gleichzeitig behinderte der Wald auf eine natürliche Weise die Gewinnung weiterer Gebiete für die nächsten Siedlungsphasen und die Entwicklung von Agrarflächen. Erst im 18. Jh. begann man vom Schutz des Waldes zu sprechen. In den Sudeten wurde besonders viel Holz in den Eisenhämmer und Glashütten umgebenden Wäldern geschlagen. Im 16. Jh. bewegte der wachsende Holzbedarf die Waldbesitzer dazu, den Raubbau an den Wäldern einzuschränken und der Pflicht aufzuforsten nachzukommen. Der Beitrag beschreibt die Veränderungen in der Struktur und der Grenzen der Wälder sowie die Aktivitäten des Menschen in den Wäldern bis zur Hälfte des 18. Jh.

ARCHIWUM DOKUMENTÓW MIASTA JELENIEJ GÓRY, cz. 2

W poprzednim tomie „Rocznika Jeleniogórskiego” zaprezentowano pierwszą część opracowania na temat zbioru dokumentów jeleniogórskich¹. Omówione tam zostały dokumenty średniowieczne, wystawione przed 1500 r.

Z analizy omawianego repertorium miejskich dokumentów wynika², że do 1945 r. w zespole zgromadzono 662 dokumenty z lat 1309-1728³. Wynika z tego, że dokumentów nowożytnych, którymi obecnie się zajmujemy, było początkowo 325. Po stratach zasobu, poniesionych w czasie działań II wojny światowej, dysponujemy obecnie 282 dyplomami dla okresu od 1501 do 1696 r.⁴

Zamieszczona poniżej tabela unaoczní nam straty w zasobie, powstałe przed 1945 r.:

Sygn.	Data wystawienia	Wystawca
424	10 VI 1519	Ludwik, król Czech i Węgier
425	18 X 1519	Ławnicy miejscy
437	13 IX 1522	Rada miasta Legnicy
460	25 VIII 1531	Ferdynand I, król Czech i Węgier
463	20 IV 1532	Starosta księstwa świdnicko-jaworskiego
488	20 X 1539	Ferdynand I, król Czech i Węgier
497	8 III 1541	Ławnicy miejscy
499	24 V 1541	Ławnicy miejscy
504	8 XI 1541	Ławnicy miejscy
518	27 XI 1543	Ławnicy miejscy
521	28 VII 1545	Ławnicy miejscy
525	30 XI 1546	Ławnicy miejscy
532	12 XI 1549	Ławnicy miejscy
533	11 III 1550	Ławnicy miejscy

¹ Por.: R. Stelmach, *Archiwum dokumentów miasta Jeleniej Góry*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 40, 2008, s. 75-100.

² W Archiwach Państwowym we Wrocławiu i w jego oddziale w Jeleniej Górze (dalej cyt.: APJG) zachowały się 2 egzemplarze tego repertorium. W AP we Wrocławiu przechowywany jest w zespole „Zbiór rękopisów archiwalnych. Rep. 135”, w dziale A, grupującym stare inwentarze archiwalne. W Archiwum w Jeleniej Górze jest on aktualnym inwentarzem zbioru dokumentów.

³ R. Stelmach, *Archiwum dokumentów...* [1], s. 77.

⁴ Przed 1945 r. zespół posiadał dokumenty zachowane do 1728 r.

535	1 VII 1550	Ławnicy miejscy
538	1 XII 1551	Ławnicy miejscy
544	28 XII 1553	Ławnicy miejscy
546–547	26 VI 1554	Ławnicy miejscy
550	7 V 1555	Ławnicy miejscy
555	4 IX 1555	Ławnicy miejscy
560	30 III 1558	Baltazar, bp wrocławski
568	23. VI 1560	Burmistrz i rada miasta Nysy
573	15. V 1562	Rada miasta Oleśnicy
574	26. V 1562	Ławnicy miejscy
588	1. X 1565	Burmistrz i rada miasta Jeleniej Góry
593	18. IV 1567	Cesarz Maksymilian II
596–597	15. VI 1568	Ławnicy miejscy
623	1596	Burmistrz i rada miasta Jeleniej Góry
625	10. XII 1605	Jorge Schubarth, sołtys w Strudze
633	2. V 1618	Ławnicy miejscy
634	7. XII 1620	Hans Ulryk Schaffgotsch
637	22. X 1622	Cesarz Ferdynand II
640	28. VII 1650	Georg von Stahrenberg
641	7. IX 1650	Król Ferdynand IV
644	1657	Cesarz Ferdynand III
647	11. VIII 1659	Cesarz Leopold II
648	20. XII 1659	Otto von Nostitz
651	4. VI 1670	Krzysztof von Zedlitz
654	8. XII 1676	Władze miasta Schondorff w Wittenbergii
658	19. X 1691	Burmistrz i rada miasta Brumova
661	16. II 1725	Cesarz Karol VI
662	31. III 1728	Cesarz Karol VI

Analiza okresów chronologicznych, z których zachowały się dokumenty miejskie, odnotowane w repertorium, przynosi dość zaskakujące spostrzeżenia. O ile z XVI w. odnotowano 285 dokumentów⁵, to z XVII w. było ich już 456, a w XVIII w. jedynie 2⁷. Archiwum nie posiadało więc żadnego dokumentu z XIX i XX w., co dziwi wobec zachowania z tego czasu znacznej ilości dokumentów innych miast śląskich⁸, zwłaszcza Wrocławia, Świdnicy, Legnicy i innych. Stan taki może być wynikiem tak, a nie inaczej zachowanej bazy źródłowej, zniszczeniem dokumentów czasie wojny trzydziestoletniej (1618-1648), wojen śląskich (1740-1763), wojen napoleońskich (1807-1813), czy na skutek pożarów, zniszczeń i kradzieży.

Dokumenty te, jak poprzednio, zostaną zaprezentowane według grup ich wystawców.

⁵ APJG, *Akta miasta Jeleniej Góry. Dokumenty* (dalej cyt.: Dokumenty), sygn. 339-624.

⁶ Tamże, sygn. 625-660.

⁷ Tamże, sygn. 661 i 662, oba dokumenty cesarza Karola VI z 1725 r. (urbarz piwny miasta) i z 1728 r. (zatwierdzenie przywilejów miejskich).

⁸ Por. uwagi zawarte w: *Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Przewodnik po zasobie archiwalnym do 1945 roku*, pod red. A. Derenia i R. Żerelika, Wrocław 1996.

Po wymarcu na księżnej Agnieszce w 1392 r. linii Piastów świdnickich i jaworskich, panami tej ziemi stali się królowie czescy. W omawianym przez nas okresie byli to dwaj przedstawiciele Jagiellonów – Władysław II (1471-1516) i jego syn Ludwik II (1516-1526), a po nich członkowie dynastii Habsburgów, i rządzący w ich imieniu na terenie księstwa starostowie.

Dokumenty królów czeskich i cesarzy

Po królu Władysławie II Jagiellończyku (1471-1516) pozostał w archiwum miasta tylko jeden dokument, wystawiony *am Sonnabend vor Sophie der heiligen Jungfrauen* (tj. 14 maja) 1502 r. w Budzie (Ofen)⁹. Król uregulował w nim tryb wybierania rady miejskiej i stan posiadania dóbr miejskich. Dokument spisano na pergaminie w języku niemieckim. Na biało-czerwonych sznurach zachowała się przy nim pieczęć herbowa królewska, odbita w czerwonym wosku.

Syn Władysława II, Ludwik II (1516-1526) pozostawił zachowanych obecnie 8 dyplomów¹⁰. Dotyczą one ustanowienia targu solnego w Kowarach dnia 5 X 1517 r., rozstrzygnięcia sporu z Krzysztofem Zedlitz na Malinniku z 19 X tego roku i spraw czynszu opłaconego przez wymienionego Zedlitz z dnia 1 XII 1517 r. Król nadał też patronat nad miejscową parafią Franciszkowi Grym, zwanemu Rupricht, kanclerzowi nadwornemu na mocy dokumentu z 13 III 1523 r., wystawionego w Pradze. Wreszcie władca zatwierdził wszystkie dotychczasowe przywileje miasta dnia 4 IV 1523 r. w Ołomuńcu.

Po śmierci króla Ludwika II w bitwie pod Mohaczem w 1526 r., tron czeski objęli Habsburgowie. Pierwszym z nich był brat panującego cesarza Karola V, król Ferdynand I (1526-1564). Dla miasta Jeleniej Góry wystawił on 9 dokumentów¹¹. Dnia 20 VII 1533 r. w Pradze król zatwierdził dotychczasowe wolności i przywileje nadane przez swych poprzedników, rozstrzygał spory majątkowe i regulował sprawy zarządzania miastem, za pośrednictwem sądu mańskiego i wymienianych w dokumencie urzędników.

Cesarz Rudolf II nadał Jeleniej Górze nowy herb w 1599 r.¹², a jego syn Maciej II 12 XI 1613 r. zatwierdził dotychczasowe przywileje miasta¹³.

Dokumenty innych cesarzy z dynastii Habsburgów w zbiorze dokumentów nie zachowały się¹⁴.

⁹ APJG, Dokumenty, sygn. 342.

¹⁰ Tamże, sygn. 412, 413, 414, 419, 421, 422, 439, 440, pieczęcie królewskie to małe pieczęcie herbowe, mocowane na paskach pergaminowych, przy jednym z dokumentów (sygn. 439) zachowały się szczątki pieczęci zawieszanej na żółto-czerwonych sznurach, pieczęć była odbita w czerwonym wosku.

¹¹ Tamże, sygn. 453, 454 (na pasku pergaminowym pieczęć herbowa), 457, 458, 459 (przy tych trzech dokumentach na dokumentach królewskich pieczęć przywiesił starosta księstwa świdnicko-jaworskiego), 461, 462, 467, 469.

¹² Tamże, sygn. 624, dokument herbowy zachowany jest w połowie – lewa strona; prawa strona z wizerunkiem herbowym została odcięta, zapewne przez „kolekcjonera” dokumentów. Warto dodać, że dokumentów herbowych miast śląskich w zbiorach archiwalnych posiadamy zaledwie kilka, są to dokumenty nadające herby m.in. miastom Legnicy w 1453 r., Świdnicy w 1454 r., Wrocławowi w 1530 r.

¹³ Tamże, sygn. 630.

¹⁴ Były to dokumenty następujących cesarzy: Maksymiliana II i Ferdynanda II, którzy 18 IV 1567 r. i 14 VIII 1626 r. zatwierdzili miastu przywileje i nadania (sygn. 593, 637); Ferdynanda III z 1657 r., który wystawił dokument prawego pochodzenia Janowi Völkers z Altony (sygn. 644); Leopolda I z 11 VIII 1659 r., który zatwierdził przywileje miasta (sygn. 647) oraz wymienione poprzednio dokumenty cesarza Karola VI.

Dokumenty starostów księstwa świdnicko-jaworskiego

W imieniu królów i cesarzy, sprawujących swą władzę w różnych stolicach (Praga, Wiedeń, Bratysława), rządy w księstwie jaworskim sprawowali mianowani przez nich starostowie. Dokumenty swoje spisywali wyłącznie na pergaminie, w języku niemieckim, a opatrywali je pieczęciami starościńskimi, wyobrażającymi siedzącą w majestacie postać panującego króla (cesarza), w imieniu którego sprawowali władzę. Pozostało po nich w archiwum miejskim 10 dokumentów.

Jednym z nich był Ulryk Schoff zwany Gotsche, pan na Chojniku i Gryfie, który jako starosta księstwa wydał 3 znane nam dokumenty, zachowane obecnie w Archiwum w Jeleniej Górze¹⁵. Poruszał w nich sprawy związane ze sporami z Kuntze von Czedlitz, zwanym Asse (15 V 1506, Świdnica). Starosta ten stwierdził 21 IX tego roku, że Ernest Schoff z Chojnika przekazał swoje prawa do dóbr i wsi Jeżów (Grynów), które kupił 14 grudnia tego roku Antoni Schoff, zwany Ruppell Gotsche.

Kolejny z jego następców, Konrad von Hochberg, pan na Książu i starosta zatwierdził sprzedanie przez miasto Jelenią Górę braciom Krzysztofowi, Janowi, Jakubowi, Piotrowi, Lasocie, Henrykowi, Mikołajowi, Jerzemu i Bernardowi Zedlitzom na Malinniku, dóbr i folwarku w Grabarach (Gross Hartau). Dokument wystawiono 29 IX 1514 r. w Jeleniej Górze, a spisano w Świdnicy¹⁶.

Trzy kolejne dokumenty wystawił starosta Jan Seydlitz, pan na Piławie i Schönfeldt. W 1528 r., wraz z wymienionymi w dokumencie panami, rozstrzygnął spór między Kuncze Czedlitz, zwanym Affe a chłopami ze wsi Janice (Johnsdorf) i Chmielno (Ludwigsdorf) o należne mu powinności i służby. W 1532 r. starosta potwierdził, że Kreztig Lange ze Strupic sprzedał Hansowi Schoffen zwanemu Gotsche, 2 grzywny czynszu ze wsi Radomierz (Seyfersdorf). Natomiast na mocy ostatniego dokumentu, z 22 I 1537 r., wystawionego również w Jeleniej Górze i w Świdnicy, starosta zatwierdził sprzedanie przez Ernesta Schoff, zwanego Gotsche, pana na Chojniku i Starej Kamienicy, dla miasta Jeleniej Góry dóbr w Janowicach Małych (Wenig Janewitz)¹⁷.

Dnia 8 II 1565 r.¹⁸ nowy starosta Konrad von Hochberg zatwierdził testament Pankracego Seyffenbach. Sprzedał on miastu 60 talarów groszy rocznego czynszu ze swych dóbr w mieście, z prawem odkupu.

Na szczególną uwagę zasługuje zachowany dokument Jerzego, hrabiego von Stahrenberg i na Schöneiche, pana na Biechowie (Bechau), Słupicach (Schalupitz), Piławie Górnej (Ober Peilau), Bielicach (Belitz), Lisich Kątach (Fuchswinkel) i Milikowicach (Arnsdorf), starosty księstwa świdnicko-jaworskiego, wystawiony 18 I 1653 r. *auf dem gräffliche Schloss Khemnitz*. Starosta widymował i zatwierdził szereg dokumentów, zawierających przywileje wydane przez czeskich królów i starostów dla miasta Jeleniej Góry. Są to w większości przywileje solne, łowieckie i dotyczące utrzymywania w mieście słodowni, jak i wolnego handlu na wyroby lniane (tzw. Schleierhandel).

¹⁵ APJG, Dokumenty, sygn. 358, 362, 364, pieczęcie starościńskie mocowano przy dokumentach wyłącznie na paskach pergaminowych.

¹⁶ Mówiąca o tym formuła brzmiała: geschehen zu Hirschberg, gegeben zu Schweidnitz, APJG, Dokumenty, sygn. 404.

¹⁷ APJG, Dokumenty, sygn. 449, 464, 477, pieczęcie starostów mocowano na paskach pergaminowych, były to pieczęcie urzędowe, a nie osobiste każdego z nich.

¹⁸ Tamże, sygn. 587.

Zatwierdzono w ten sposób następujące dokumenty:

Wystawca dokumentu	Data i miejsce wystawienia
Wacław IV, król Czech	4. XII 1408, Wrocław
Władysław II Jagiellończyk, król Czech i Węgier	26. VII 1496, Buda
Rada miasta Jeleniej Góry	niedatowany, XV w.
Ulryk Schoff na Chojniku	6. VI 1512
Ludwik II, król Czech i Węgier	16. VIII 1517, Buda
Hans Diepold von Burghaus, starosta	25. IV 1518, Złoty Stok (?)
Ludwik II, król Czech i Węgier	9. VI 1519, Buda
Instrument notarialny	7. I 1521, Świdnica
Ludwik II, król Czech i Węgier	17. II 1521, Buda
Ludwik II, król Czech i Węgier	17. II 1521, Buda
Ludwik II, król Czech i Węgier	10. X 1521, Pecs
Ludwik II, król Czech i Węgier	4. V 1522, Praga
Hans Seydlitz von Bielau, starosta	30. V 1523, Bystrzyca
Hans Seydlitz von Bielau, starosta	1524
Hans Seydlitz von Bielau, starosta	11. XII 1524, Jawor
Jakub, bp wrocławski	30. VIII 1527, Świdnica
Kacper Nimptsch von Rossdorf	10. VIII 1530
Hans Seydlitz von Bielau, starosta	29. II 1532, an dem Burglehn Jawer [Jawor]
Hans Seydlitz von Bielau, starosta	19. XI 1532
Hans Seydlitz von Bielau, starosta	19. XI 1532
Ferdynand I, król Czech i Węgier	16. X 1534, Wiedeń
Hans Seydlitz von Bielau, starosta	3. I 1536, an dem Burglehn Jawer [Jawor]
Hans Seydlitz von Bielau, starosta	20. VIII 1538, Łomnica
Urząd Kameralny	19. II 1540, Praga
Hans Seydlitz von Bielau, starosta	2. VI 1540, an dem Burglehn Jawer [Jawor]
Starosta krajowy księstwa	25. II 1542, klasztor w Świdnicy
Hans Seydlitz von Bielau, starosta	9. II 1546, Bukowiec
Ferdynand I, król Czech i Węgier	5. X 1546, Neustadt
Miasto Jelenia Góra	22. X 1571
Ferdynand III, cesarz, król Czech i Węgier	30. IX 1630, Wiedeń ¹⁹

Ostatni z omawianych tu dokumentów starościńskich wystawił 13 VIII 1678 r. w Jaworze i w Świdnicy Jan Fryderyk von Nimptsch, pan na Olszanach, Sokołowcu, Wojciechowie, Strużnicy i Stawiskach, radca cesarski i starosta krajowy (Landeshauptmann). Dokument mówi o zastawieniu dwóch wsi – Czarne (Schwarzbach) i Krogulec (Sädrich)²⁰ za sumę 2000 talarów śląskich na 6% Henrykowi von Herberstein²¹.

¹⁹ APJG, Dokumenty, sygn. 640.

²⁰ Może chodzi o dobra koło szczytu Sobiesz, natomiast Schwarzbach, to obecnie Czarne, od 1973 r. dzielnica Jeleniej Góry, o miejscowości i miejscowym pałacu zob.: R.M. Łuczyński, *Zamki, dwory i pałace w Sudetach*, Legnica 2008, s. 77-80.

²¹ APJG, Dokumenty, sygn. 656, na pasku pergaminowym zachowana pieczęć starosty krajowego księstwa świdnicko-jaworskiego.

Z 18 VII 1537 r. pochodzi dokument Hannusa Schoff Gotscha, pana na Chojniku i Kapplelhofo, kanclerza księstwa świdnicko-jaworskiego. Jest to pokwitowanie wystawione dla miasta za kupno wsi Grabary²².

Dokumenty biskupów wrocławskich i władz kościelnych

Przejdziemy obecnie do krótkiego omówienia dokumentów trzech biskupów wrocławskich i kilku przedstawicieli władz kościelnych, zachowanych w omawianym zespole.

Omawiane dokumenty biskupie pochodzą z XVI w. Pierwszy wystawił bp Jan Roth (1482-1506), dnia 14 X 1504 r. w Nysie. Jest to list ordynariusza diecezji do hebdomadariuszy kościoła parafialnego w Jeleniej Górze, na mocy którego mianowany został nowy altarysta ołtarza pod wezwaniem św. Jana Ewangelisty i bł. Otylii, którym po śmierci Stefana Puschman, został Jakub Pistoris. Osoba jego została zaprezentowana radzie miejskiej, która sprawowała patronat nad miejscową parafią²³.

Biskup Jakub Salza (1520-1538) zaprezentował hebdomadariuszom kościoła kleryka Hieronima Geisler z altarii Bożego Grobu w tym kościele²⁴.

Trzeci z tych dokumentów wystawił bp Baltazar Promnitz (1540-1562) w dniu 20 VIII 1557 r. w Nysie²⁵. Zaprezentował on radzie miejskiej kandydata na nowego proboszcza w Jeleniej Górze, w osobie Michała Wolgrubera, kleryka wrocławskiej diecezji.

Dnia 1 VIII 1520 r. Franciszek Grym, zwany Rupricht, doktor praw, sekretarz kancelarii nadwornej zeznał, że król Władysław (II Jagiellończyk) przekazał na jego ręce patronat nad kościołem parafialnym w Jeleniej Górze, który następnie został przekazany radzie miejskiej. Natomiast 27 II 1524 r., we Wrocławiu, Jan Weiss, oficjał biskupi, w liście do zarządców kościoła jeleniogórskiego stwierdził, że po śmierci Mikołaja Ossick, altarysty, jego ołtarz pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny i św. Macieja w kościele parafialnym, obejmie Paweł Hoppe. Natomiast 18 VI 1554 r. Wacław Lasotinus, *artium liberalem magister*, kustosz katedry św. Jana we Wrocławiu, kanonik wrocławski i opolski, wikariusz biskupi *in spiritualibus*, poinformował hebdomadariuszy w Jeleniej Górze, że ołtarz pod wezwaniem Bożego Grobu obejmie Wolfgang Droschius, doktor obojga praw²⁶.

W tym miejscu wskazać należy na jeszcze jeden dokument władz kościelnych. Pochodzi on z 29 IX 1529 r. Wystawiła go ksieni i konwent klasztoru benedyktynek św. Trójcy w Legnicy w sprawie zaprezentowania Baltazarowi, biskupowi wrocławskiemu, kandydatury Jana Pauor na stanowisko plebana w Biernatkach (Berndorf), koło Legnicy²⁷.

²² Tamże, sygn. 480.

²³ Tamże, sygn. 351.

²⁴ Tamże, sygn. 436.

²⁵ Tamże, sygn. 556.

²⁶ Tamże, sygn. 430, 441, (po pieczęcie oficjała Jana Weissa pozostał fragment pozbawiony górnej części, pieczęć wisi na pasku pergaminowym) i 545. Na rewersie ostatniego z dokumentów wpisano informację o folwarku należącym do plebana kościoła.

²⁷ Tamże, sygn. 487, przy dokumencie zachowała się pieczęć ksieni, odbita w czerwonym wosku, wisi ona na pasku pergaminowym.

Dokumenty władz miejskich – rada miejska

Przejdziemy obecnie do zaprezentowania Czytelnikowi dokumentów władz miejskich, przede wszystkim władz miasta Jeleniej Góry, wystawianych dla swego miasta, a także władz miejskich z innych miast śląskich, ale nie tylko. Przegląd podzielimy na dwie części, aby osobno wskazać na dokumenty radzieckie, osobno zaś ławnicze.

Burmistrz i rada miasta Jeleniej Góry dnia 12 XI 1501 r. potwierdzili sprzedaż przez dziedziców wsi Strupice i ubogiego (armen Manne) zwanego Bederlorentcz, wiardunku i 3 węgierskich guldenów na ręce Jana Bernaw, altarysty w kościele parafialnym. W następnym dokumencie, burmistrz wraz z radą zaprezentowali biskupowi Janowi, Jakuba Pistoris, na stanowisko nowego altarysty ołtarza św. Jana i bł. Otylii, po zgonie Stefana Puschmann (9 IX 1504)²⁸. Rada zaprezentowała też patronom ołtarza bł. Feliksa i Adaukta w kaplicy Bożego Ciała poza murami miasta, kandydaturę nowego altarysty 6 VII 1509 r.

Z kolei 18 I 1507 r. władze sprzedały, z dochodów miejskich, grzywnę rocznego czynszu za 16 dobrych węgierskich guldenów, Jakubowi Becker, altaryście, a 1 X t.r. kolejną grzywnę, za 20 guldenów i 20 czeskich groszy, Nikoleszowi Weynrich, zarządcy Seelehauses koło kościoła. Ta problematyka znajduje się też w treści dokumentu z 12 XI t.r. Dnia 12 I 1509 r. radni potwierdzili, że zarządca folwarku miejskiego Scherermatess sprzedał 4 grzywny czynszu z folwarku Fischerynne, i że kuśnierz Jan Ludwig sprzedał 4 grzywny ze swego domu na Oberinge. Rada potwierdzała też sprzedaż czynszów z domu Mikołaja Lusmanna (7 II 1511 r.). Sprzedała ona również, za wiedzą ławników miejskich i starszych cechów, grzywnę rocznego czynszu za 20 węgierskich guldenów altaryście Baltazarowi Ganns 5 X 1520 r.

W dniu 1 II 1510 r. burmistrz i rada miejska, jako dziedzice wsi Strupice, zeznali, że Paweł Ludwig sprzedał za ich zgodą grzywnę rocznego czynszu ze swego sołectwa Pankracemu Gorteler. Natomiast w dokumencie z 1 VI 1515 r. rada, jako dziedzic wsi „Kunice” (Connersdorf)²⁹, potwierdziła, że sołtys Jerzy Schubart sprzedał grzywnę czynszu w pieniądzu Pawłowi Kopenickel.

Rada miejska dnia 23 IV 1523 r. stwierdziła też, że Ulryk Schoff, zwany Gotsche, na Chojniku i Gryfie przekazał dom po zmarłym Erneście Gotsche na ręce Antoniego Gotsche.

Od ukazanej tu tematyki odbiega treść dokumentu z 28 III 1587 r., w którym burmistrz i rada miejska wystawili dokument prawnego urodzenia dla Kacpra Siebenhorn.

W ostatnim z prezentowanej w tej grupie dokumentów radni miejscy zeznali w 1642 r., że Jan Rudolf, mieszczanin i kupiec wrocławski i jeleniogórski, przekazał dochody ze stawu miejskiego, położonego koło Obermuhle³⁰.

W zestawieniu tym uderza brak dokumentów władz miejskich z okresu od połowy XVI w.

Natomiast archiwum przechowało dokumenty władz miast śląskich i niemieckich, kierowanych do władz jeleniogórskich.

²⁸ Por.: dokument biskupa Jana z 14 X t.r., APJG, Dokumenty, sygn. 351 – patrz wyżej.

²⁹ Obecnie część Jeleniej Góry między strumieniem Pijawnik, a zajezdną MZK, do 1921 r. stanowiąca samodzielną wieś.

³⁰ APJG, Dokumenty, sygn. 341, 350, 368, 372, 374, 380, 381, 384, 387, 394, 407, 431, 432, 446, 572, 617, 618, 639, zachowane pieczęcie miasta obrazują wizerunek jelenia z porożem, zwróconego w lewą stronę (dla patrzącego).

24 V 1565 r. burmistrz i rada miasta Augsburga stwierdzili, że Jakub Hainlin i Jerzy Adlgaiss, poświadczili introligatorowi Feliksowi Metzger, dziedzictwo tkacza Michała Metzge i jego żony Anny Schneiderin³¹.

Natomiast 18 V 1671 r. burmistrz i rada miasta Blankenberg sporządzili dokument prawego pochodzenia dla Elżbiety Böttiger³².

Burmistrz i rada miasta Erfurt, w dniu 4 VI 1563 r., sporządzili także dokument dla Jana Ulstedt, mieszczanina erfurckiego, syna Jana³³.

Dokument rady miasta Głogowa z 12 VIII 1563 r. dotyczy uznania praw dziedzicznych Wawrzyńca Floder, syna Mateusza i Nise³⁴.

Dokument prawego urodzenia wystawiła rada miasta Lubania dla czeladnika młynarskiego Gotfryda Gehler 15 VII 1692 r.³⁵, a rada weichbildu Rotenburg Jakubowi Holstein, synowi Jana i Adelajdy Ebbbers, córki Jakuba Ebbbers, mieszczanina i ślusarza. Świadkiem aktu był furtian miejscowego kościoła Boghdan Klappers³⁶. Dokument taki dla Chrystiana Kuysche, syna Sebastiana i Marii Valtein, wystawili 4 VIII 1678 r. burmistrz i rada miasta Wschowy³⁷. Ciekawym jest dokument prawego pochodzenia dla Samuela Krzepelki, wystawiony przez *iudex, magister civium et iurati liberae regiaeque civitatis Zakolcensis in regno Hungarie* 7 IV 1658 r.³⁸

Rada miasta Wrocławia, na mocy dokumentu z 10 IX 1610 r., widymowała treść dokumentu Hansa Gotsche, zwanego Schoff, na Chojniku i Wojanowie, z 29 IX 1524 r. o opłaceniu powinności z dóbr w Grabarach³⁹, a rada miasta Złotoryi transumowała 14 VIII 1646 r. dokument cesarza Ferdynanda II z 22 X 1622 r.⁴⁰ Natomiast w trzech dokumentach burmistrz i rada miasta Złotoryi transumowali dawniejsze dokumenty:

- ławników miasta Jeleniej Góry z 19 II 1510 r.,
- Hannusa z Koldic, starosty księstwa świdnicko-jaworskiego, z 12 XII 1454 r.,
- dokument z 1473 r.⁴¹

Dokumenty władz miejskich – ława miejska

Ława miejska była w mieście (ale i w gminie) organem sądowniczym. Wybierano ją kadencyjnie. W dokumentach miasta Jeleniej Góry widzimy, że na jej czele stał wójt dziedziczny. Spośród wszystkich dokumentów nowożytnych, będących tematem naszego opracowania, dokumentów ławników jeleniogórskich wydano

³¹ Tamże, sygn. 609, zachowana jest pieczęć opłatkowa miasta Augsburga, przyklejona do dokumentu pergaminowego. Napis na pieczęci: SECRETO IMPERII CIVITATIS AUGUSTEN. RHE. FJC (?).

³² Tamże, sygn. 652.

³³ Tamże, sygn. 576.

³⁴ Tamże, sygn. 578. Na pasku pergaminowym zachowała się mniejsza pieczęć miasta Głogowa, odbita w czerwonym wosku, z napisem napieczętnym: S. CIVITATIS GLOGOVIE. MAIORIS.

³⁵ Tamże, sygn. 659, przy dokumencie zachowała się pieczęć opłatkowa miasta Lubania, z wizerunkiem murów miejskich z dwoma wieżami, okratowaną bramą wzniesioną do góry, nad nią skrzyżowane klucze miejskie. Występująca w dokumencie tytulatura brzmi: BURGERMEISTER UND RATHMANNE DER CHURFURSTKL. SACHS. SECHS STADT LAUBAN IM MARGGRAFTHUM OBERLAUSITZ.

³⁶ Tamże, sygn. 642.

³⁷ Tamże, sygn. 655.

³⁸ Tamże, sygn. 645.

³⁹ Tamże, sygn. 629.

⁴⁰ Dokument cesarski nie zachowany, por. sygn. 637, dokument rady sygn. 638.

⁴¹ APJG, Dokumenty, sygn. 391, 392, 393.

najwięcej. Do chwili obecnej zachowało się ich 196. Przedstawiają one niezwykle istotne wiadomości o naszym mieście. Podobnie jak poprzednio przyjrzyjmy się ich zawartościom w okresie nowożytnym.

Tak jak w średniowieczu, tak i obecnie spisywano je wyłącznie w języku niemieckim, zazwyczaj na małych kartach pergaminowych. Wszystkie opatrywano małymi pieczęciami miasta, zawieszanymi na pasku pergaminowym.

Analizę dokumentów ławniczych w okresie nowożytnym, podobnie jak i w okresie średniowiecznym, przeprowadzimy w oparciu o ulice miasta i związane z nimi elementy socjotopograficzne⁴².

Przegląd zaczniemy od Rynku, centrum miasta, wzmiankowanym w omawianych tu dokumentach 21 razy. Po raz pierwszy w tym okresie domy w Rynku wystąpiły w akcie ławy miejskiej 19 VII 1502 r., kiedy to Marcin Girlach sprzedał 1/2 grzywny rocznego czynszu ze swego domu altaryście Marcinowi Girlach (mowa o dwóch różnych osobach – przyp. autora) w kościele parafialnym. Natomiast 24 I 1503 r. Mikołaj Lausmann sprzedał grzywnę rocznego czynszu ze swego domu altaryście Stanisławowi Lausmann z kościoła w Gossmansdorf (?). Dnia 19 II 1510 r. kolejny dokument wymienia Hannosa Ludwiga, który sprzedał grzywnę rocznego czynszu ze swego domu Baltzenowi Rusdorf, altaryście ołtarza Najświętszej Marii Panny w kościele parafialnym, a 9 XII 1511 r. altaryście ołtarza bł. Cecylii grzywnę czynszu przekazał ze swego domu Baltzenowi Gans⁴³. Kolejny raz z podobną transakcją spotykamy się w treści dokumentu z 19 I 1518 r., kiedy to Marcin Tillisch sprzedał grzywnę czynszu ze swego domu w Rynku Walentynowi Wincklers, zastępcy proboszcza (określonego w dokumencie jako *Mitpfarers*), altaryście i prokuratorowi jeleniogórskich altarystów. Czynsz przeznaczono na odprowadzanie corocznych aniwersarzy za duszę Jana Wolffa, dawniejszego proboszcza w Kowarach⁴⁴.

Dnia 20 III 1520 r. ławnicy potwierdzili, że Pankracy Lausmann z żoną Anną sprzedali 1/2 grzywny rocznego czynszu ze swego domu w Rynku Valtenowi Kucheler, *Vorwesser der Balkenlichte*, a miesiąc później, 24 IV, zarządcom kościoła Wolfgangowi Fruban i Sebastianowi Fidelern, 14 groszy czynszu sprzedała Dorota, żona Piotra Schulczynne z synami Wawrzyńcem Wayners i Mikołajem Laczke. W dokumencie z 8 XI 1524 r. mowa jest z kolei o przekazaniu Antoniemu Burenbergh, zarządcy szpitala św. Ducha. Szpital ten został tu określony jako nowy, a czynsz w wysokości 3 wiardunków przeznaczył dla niego Michał Freudenbergh⁴⁵.

Dnia 23 I 1533 r. pan Schonhaus Starszy sprzedał 16 groszy czynszu ze swego domu radzie miejskiej. Z rodziny Lasmann, wymienionej wyżej, pochodził też Kacper, który 21 XI 1536 r. sprzedał czynsz ze swego domu w Rynku. W dokumencie z 11 XII 1537 r. dla kolejnego zarządcy szpitala św. Ducha Jana Kragh, Walentyn Schilder przeznaczył 3 wiardunki rocznego czynszu⁴⁶.

Odbiorcami tych nadań pozostali kolejni zarządcy i opiekunowie kościoła parafialnego – Pankracy Effenbach i Wacław Schone w 1539 r., Balczen Krause

⁴² I. Łaborewicz, *Słownik ulic i innych nazw miejskich Jeleniej Góry od średniowiecza do 2000 roku*, Jelenia Góra 2001, s. 65-88, M. Battek, J. Szczepankiewicz-Battek, *Słownik nazewnictwa krajoznawczego polsko-niemiecki i niemiecko-polski, Śląsk*, Wrocław 2002, s. 22-23.

⁴³ APJG, Dokumenty, sygn. 343, 344, 388, 398, warto zwrócić uwagę, że miejskie pieczęcie mocowane na tych dokumentach obrazowały samo jelenie poroże.

⁴⁴ Tamże, sygn. 416.

⁴⁵ Tamże, sygn. 427, 428, 442.

⁴⁶ Tamże, sygn. 465, 475, 482.

i Bartel Schrotter w 1565 r. i inni, nie wymienieni w dokumentach⁴⁷. Właścicielami domów w Rynku pozostali też – Michał Tilich i Andrzej Siebeneichen⁴⁸, a odbiorcami radni miejscy⁴⁹. Baltzen Kretschmer sprzedał 2 guldeny za 21 srebrnych groszy ze swego domu w Rynku Waclawowi Schon, Baltazarowi Scholcz i Walentynowi Rimer na ufundowanie dla biednych dzieci jeleniogórskiej szkoły⁵⁰.

W mieście funkcjonowały Rynek Górny i Dolny (Oberringe i Niedrringe czy Niedermargte). W 6 dokumentach ławniczych spotykamy obiekty zlokalizowane na Rynku Dolnym. Tak więc dom i dwór (Haus und Hof), położony na rogu, miał tu Jorge Hoffemann, który 10 II 1506 r. sprzedał z nich 1/2 grzywny rocznego czynszu cechowi sukienników i tkaczy. Natomiast Stefan Seyler, właściciel innego domu zlokalizowanego na tym placu, sprzedał czynsze z domu dla bractwa Najświętszej Marii Panny na odprawienie mszy, 12 I 1507 r. Podobnie Jorge Schultze sprzedał czynsze ze swego domu Michałowi Weynrich, zarządcy domu dla biednych *Seelehaue* 27 IV tego roku. Dom Walentyna Kucheler, położony był na tym placu między domami Bartela Tilische a St. Krauschynne. Czynsz sprzedał on mistrzowi szpitala Michałowi Lange, 3 V 1508 r., na utrzymanie biednych. Natomiast Piotr Geyseler przeznaczył grzywnę rocznego czynszu z domu w rogu Rynku Dolnego dla Michała Geyseler, altarysty św. św. Marii i Barbary w kościele parafialnym. Wreszcie Jan Kretschmer sprzedał 1/2 grzywny czynszu dla szpitala św. Ducha⁵¹.

Jeden dokument dotyczy domu na Niedermargte (czy to późniejsza nazwa wymienionego przedtem Dolnego Rynku?). Chodzi o dokument z 8 V 1541 r., w którym rada miejska, jako opiekunka Mikołaja Ditterich i jego żony, kupiła na wpisanie do aniwersarza w niedzielę po św. Michale 40 groszy rocznego czynszu z domu Marcina Hoffmanna na Oberringe⁵².

W Rynku zlokalizowane były liczne kramy kupieckie. W dokumentach z tego okresu mamy 6 wzmianek o kramach z obuwiem i o jednej jatce mięsnej. Ich właścicielami byli:

- Marcin Schilder, który sprzedał czynsz 4 szylingów Hannosowi Behme, zarządcy kościoła – 7 III 1503 r.,
- Baltzen Wittich, który sprzedał czynsz 6 groszy Szymonowi Stubener, altaryście – 30 IV 1504 r.,
- szewc Paweł Ditterich, który sprzedał czynsz 1/2 grzywny Janowi Marci, dla ołtarza w kościele Bożego Grobu – 26 XI 1504 r. i dla ołtarza w kaplicy Najświętszej Marii Panny – 13 V 1511 r.,
- szewc Jan Gabriell, który sprzedał czynsz 1/2 grzywny dla kaznodziei Antoniego Hornig i jego żony Barbary – 19 III 1526 r.,
- Małgorzata, żona Jana Bunczlein, która sprzedała czynsz plebanowi kościoła, na wpisanie do aniwersarza – 5 II 1538 r.⁵³

Z Rynku, w kierunku murów miejskich, wybiegała Schildauergasse, obecnie ul. Marii Konopnickiej. Znajdowało się na niej wiele działek, zajmowanych przez mieszczan, o których mamy wzmianki w 13 dokumentach. Przy niej znajdował się

⁴⁷ Tamże, sygn. 490, 528, 570, 589, 611.

⁴⁸ Tamże, sygn. 511, 512 i 622.

⁴⁹ Tamże, sygn. 558 – tu jako odbiorcy testamentu Kacpra Scholz ze Strzyżowca, który ten czynsz przeznaczył dla szpitala św. Ducha.

⁵⁰ Tamże, sygn. 615.

⁵¹ Tamże, sygn. 357, 365, 367, 377.443, 495.

⁵² Tamże, sygn. 496.

⁵³ Tamże, sygn. 345, 348, 352, 396, 426 i 484.

dom z ogrodem Krzysztofa Ferdera, wspomniany w dokumencie ławy z 26 VIII 1506 r. Z domu Michała Lange opłacono 1/2 grzywny rocznego czynszu burmistrzowi i radzie miejskiej, jako opiekunom biednych w szpitalu św. Ducha – 3 V 1513 r. Natomiast tymże opiekunom z domu przy tej ulicy 1/2 kopy czynszu sprzedał Bartel Rudiger. Zarządca szpitala Antoni Nurinberg kupił od Wacława Lange 1/2 kopy czynszu w 1518 r. Bractwo NMP natomiast kupiło 3 wiardunki czynszu z domu Jakuba Meywaldta w 1521 r. Kolejna informacja pochodzi z 1525 r., kiedy to Andrzej Lange sprzedał 18 groszy ze swego domu zarządcy szpitala Antoniemu Nurinberg. Zarządcy kościoła, Melchior Schulcze i Wacław Schonen, kupili od Jana Vittaup 1/2 grzywny rocznego czynszu w 1536 r., a od Georga Roseman wiardunek czynszu sprzedano w 1541 r. Hieronimowi Geisler, altaryście ołtarza Bożego Grobu w kościele parafialnym, i w 1548 r. 1/2 grzywny radzie miejskiej, jako patronom kościelnym, na ręce Pankracego Glecze w święto *Concepcionis Marie*. Z ogrodu przy tej ulicy Barbara, wdowa po Jerzym Schones, sprzedała czynsze Tomaszowi Klose – 21 X 1550 r. Wreszcie w dokumencie wystawionym przez ławników miejskich, 1 V 1584 r., mowa jest o tym, że Baltazar Fischer sprzedał Baltazarowi Prewss i Baltazarowi Kretschmer, zarządcom kościoła parafialnego, 3 grzywny, 7 halerzy, grosz i 2 grzywny ze swego domu i ogrodu⁵⁴.

Ulica ta kończyła się tzw. Schildauer Thor (Brama Wojanowska). Dom i ogród posiadał tu Jorge Molsteyn, który 17 VI 1505 r. sprzedał z nich 3 1/2 grzywny rocznego czynszu zarządcy Michałowi Lange ze szpitala św. Ducha. Natomiast 10 grzywien czynszu z ogrodu koło tej bramy, Barbara Kretschmerynne, za zgodą wymienionych osób i opiekunów, sprzedała kościołowi św. św. Erazma i Pankracego, „unseren heuptherren”. Z kolei Jadwiga, wdowa po Tomaszu Klose z synem Kacprem, sprzedali radzie miasta ogród położony z tyłu swego domu w 1550 r. W dniu 26 VI 1554 r. Melchior Heydarn sprzedał 2 grzywny ze swego domu i folwarku radzie, jako odbiorcom testamentu Jerzego Schmeidels, na fundację dla biednych⁵⁵.

W kierunku zamku i Wzgórza Krzywoustego biegła ul. Zamkowa (Burggasse), zakończona bramą zamkową (Burggthore). Tutejsze liczne działki i domy mieszkańców Jeleniej Góry wspomniane są w sumie w 13 dokumentach (z tych 8 odnosi się do samej ulicy). Już w dokumencie z 16 VII 1504 r. karczmarz Jorge Beyer sprzedał wiardunek czynszu ze swego domu przy ul. Zamkowej plebanowi kościoła parafialnego, a w 1515 r. 3 wiardunki czynszu zarządcy Hochaltarn (ołtarza głównego) w kościele. Przy ulicy mieszkał też Wawrzyniec Schilderynne, który 23 III 1518 r. sprzedał 12 grzywien i grzywnę ze swego domu Niklaszowi Weynricis, zarządcy Selenhaus. Ze swego domu na rogu ulicy, Paweł Laussmann sprzedał grzywnę czynszu zarządcy kościoła. Natomiast zarządca szpitala św. Ducha Walentyn Arnolde, w dniu 8 XI 1541 r. kupił 3 wiardunki czynszu z domu Melchiora Reywalt. Z kolei rada miejska, jako patron testamentu Kacpra Scholcz, przekazała dla biednych ze szpitala miejskiego grzywnę i 6 fenigów z domu przy tej ulicy w 1558 r.⁵⁶

Natomiast w pobliżu Bramy Zamkowej znajdowała się m.in. posiadłość Mikołaja Schilder, który 16 II 1501 r. sprzedał czynsze kaznodziei Janowi, synowi Marka z Brzegu. Miał tu swą pracownię krawiecką Jorge Titze, który 1 VII

⁵⁴ Tamże, sygn. 360, 401, 408, 417, 433, 444, 474, 493, 530, 536, 582, 601 i 616.

⁵⁵ Tamże, sygn. 353, 410, 535 i 548.

⁵⁶ Tamże, sygn. 349, 406, 420, 502, 507, 559, 594 i 603.

1506 r. sprzedał 3 wiardunki czynszu Mikołajowi Weynrich, zarządcy parafii. Z domu Grzegorza Beyers czynsz przeznaczono na utrzymanie biednych (1508 r.), a z domu Jakuba Schilder – dla zarządców kościoła Melchiora Schulczenn i Wacława Schenenn. Dom ten leżał na rogu ulicy. Mieszkał tu także Hieronim Schultis, który sprzedał kościołowi 14 groszy i 6 halerzy czynszu⁵⁷.

W 7 dokumentach miejskich wystąpiła ul. Długa (Langegasse). Jej mieszkańiec Mikołaj Poschmann w 1507 r. sprzedał 3 wiardunki czynszu Andrzejowi Poschmann, a Hannos Nekendig sprzedał 1/2 grzywny rocznego czynszu Janowi, synowi Marka, altaryście. Jan, syn Marka z Brzegu, był mistrzem ołtarza Bożego Grobu w kościele parafialnym. Dla swego ołtarza pozyskał on jeszcze czynsze z domu Andrzeja Kalter przy tej ulicy, który należał kiedyś do Krzysztofa Breyte, w 1514 r. Na rzecz biednych kupiono od Joachima Krause grzywnę rocznego czynszu, na ręce Jerzego Schmeidels z Kowar 26 VI 1554 r. i od Łazarza Finke, z jego domu przy ul. Zamkowej, koło bramy miejskiej w 1554. Natomiast zarządcy kościoła otrzymali czynsze z domów Sebastiana Gottwaldt 13 XI 1565 r.⁵⁸

Ulica biegła w kierunku bramy miejskiej – Langegassenthore (Brama Ulicy Długiej). Domy mieszczan wystąpiły 4 razy w kolejnych dokumentach⁵⁹. W dokumencie z 18 VI 1527 r. Czufirs Heylman wskazał na dawniejszy dokument, wystawiony *am Dinstag nach Elisabeth* 1440 r., w którym jest mowa o ogrodach koło wałów przy owej bramie i o ogrodach koło Bramy Zamkowej, z których czynsze przeznaczono na ołtarz NMP w kościele parafialnym. Natomiast dom ślusarza Szymona koło tej bramy, wzmiankowany został 5 XI 1538 r. Dnia 24 IV 1543 r. miała miejsce transakcja sprzedaży przez zarządców kościoła 18 groszy z kolejnego domu koło tej bramy. Czynsze z miejscowych ogrodów na rzecz sądownictwa opłacono 30 V 1564 r.

Sześć razy wzmiankowana była ul. Krótka (Stockgasse). W 1500 r. wydane zostało pokwitowanie na kupno tutejszego domu Matisowi Eih. Mieszkał tu też piekarz Hieronim, który 27 I 1506 r. sprzedał wiardunek halerzy ze swego domu Janowi, synowi Marka, altaryście. Piekarz Hieronim kupił kolejny dom przy tej ulicy 20 X 1506 r. Przy ulicy funkcjonowała słodownia, wymieniona w dokumencie z 1544 r. Z domu Hieronima Kaldonich sprzedano czynsz na ołtarz Bożego Grobu w kościele parafialnym. Natomiast Dorota, wdowa po ogrodniku Jerzym, wobec opiekuna Jerzego Langenikel, sprzedała 24 grosze ze swego domu na Krótkiej kowalowi Hieronimowi, zarządcy domu dla biednych⁶⁰.

Obecna ul. Szkolna, to dawna Judengasse. Jej nazwa sugeruje, że przy niej istniała w średniowieczu i w okresie nowożytnym, kolonia (getto) żydowska. Właścicielem domu przy tej ulicy był w 1500 r. Michał Hornung, który sprzedał, z prawem odkupu (Wiederkauflich), 1/2 grzywny rocznego czynszu kościelnemu Pankracemu Gorteler. Natomiast inny właściciel, Jan Kornen, w 1535 r. sprzedał czynsze ze swego domu i słodowni. Z kolei zarządca szpitala pozyskał z domu Pankracego Schmid 1/2 grzywny, a zarządca kościoła Bartel Schrottern, 21 białych groszy, z domu Balczera Krause w 1572 r.⁶¹

W kilku dokumentach wystąpiła ulica Priestergasse, obecna ul. Mikołaja Kopernika. W dokumencie ławników z 7 II 1514 r. wystąpił Hanus Bewthe, właści-

⁵⁷ Tamże, sygn. 339, 359, 379, 478, 592.

⁵⁸ Tamże, sygn. 373, 376, 405, 546, 549, 590 i 635.

⁵⁹ Tamże, sygn. 447, 485, 514 i 586.

⁶⁰ Tamże, sygn. 337, 356, 363, 519, 525 i 580.

⁶¹ Tamże, sygn. 338, 470, 552 i 604.

ciel domu, który sprzedał 1/2 grzywny czynszu sołtysowi Janowi, synowi Marka. W 1541 r. mieszkał przy tej ulicy Hanus Freudenberg, który sprzedał wtedy 28 groszy czynszu Walentynowi Arnolde, zarządcy szpitala św. Ducha. Freudenberg posiadał przy tej ulicy rzeźnię. W nie zachowanym dokumencie, z 26 V 1562 r. pojawił się Melchior Himelreich, który sprzedał 2 wiardunki czynszu ze swego domu przy tej ulicy Balczen Krause, zarządcy domu dla biednych. Z kolei 15 XI 1569 r. rozliczono się z dziedzictwa przy tej ulicy, z części ojcowskiej i matczynej wobec sądu miejskiego. Anna, wdowa po Melchiorze w 1572 r. odstąpiła Jerzemu Steulman dom przy tej ulicy⁶².

Dwa zachowane dokumenty wspominają o domach, mieszczących się przy Pewss gasse (lub Peusgasse). Zapisy takie występują w aktach datowanych na 14 VII 1569 r. i 7 V 1555 r.⁶³, z których czynsze sprzedawano dla szpitala św. Ducha i altarysty w kościele parafialnym. W dokumencie z 1569 r. podano, że sprzedający czynsz Hannus Hornung był krawcem, mógł więc posiadać swój zakład przy tej ulicy. Bliższa lokalizacja tej ulicy i jej odpowiednik współczesny nie są nam znane.

Dwukrotnie dokonywano transakcji domami mieszczącymi się przy ulicach: Fortecznej (dawniej Pottergasse lub Pfortengasse)⁶⁴, Drucianej (dawniej Dotczyherrgasse, Drotczystergasse)⁶⁵, i dziś nie zidentyfikowana „Kamiennej”, określanej w źródłach jako Steinwege, Steinstrasse⁶⁶. Pojedynczo wzmiankowane były zaś ulice: Poznańska (Auergasse)⁶⁷, Górna (Bobirtage)⁶⁸, Sudecka (Schmiedeberge)⁶⁹, Jana Kasprowicza (Zacherrawen, Zackenaue, Zockengasase)⁷⁰ i Ptasia (Vogelstange)⁷¹ i dziś nie zidentyfikowana „Dolna”, w dokumentach określana jako Nedergasse, Niedergasse⁷².

Mieszczanie jeleniogórscy posiadali ogrody, z których opłacali czynsze osobom i instytucjom. Mieściły się one przy ich domach, lub były od nich oddalone. W dokumentach spotykamy więc ogrody zwane Wiesegarten⁷³, położone poza miastem w Koczresdorf, in Sechstetten (okolice ul. Grunwaldzkiej), in Grunaw (w Jeżowie), am Harthau (w Grabarach)⁷⁴. Część dóbr mieszczanie posiadali też w folwarkach, ulokowanych także w Grabarach, Jeżowie, Schleiforverck, Schermaters lub nad Bobrem⁷⁵. Pojedynczo wspomniano o posiadłościach mieszkańców w młynie w Strupicach, w młynie miejskim, słodowni i w tajemniczym Kugelczigfal⁷⁶.

Skład każdej ławy miejskiej wchodził, stojąc na jej czele, burmistrz (Burgermeister) lub wójt dziedziczny (Erbvogt), zazwyczaj identyfikowani ze sobą. W dokumencie zamiennie używano nazw Burgermeister lub Erbvogt, dla tych osób.

⁶² Tamże, sygn. 403, 503, 574, 599 i 605.

⁶³ Tamże, sygn. 369 i 550, drugi z tych dokumentów nie zachował się.

⁶⁴ Tamże, sygn. 371 i 483.

⁶⁵ Tamże, sygn. 423 i 435.

⁶⁶ Tamże, sygn. 346 i 411.

⁶⁷ Tamże, sygn. 378.

⁶⁸ Tamże, sygn. 425.

⁶⁹ Tamże, sygn. 547.

⁷⁰ Tamże, sygn. 561.

⁷¹ Tamże, sygn. 564.

⁷² Tamże, sygn. 340.

⁷³ Tamże, sygn. 390.

⁷⁴ Tamże, sygn. 390, 409, 434, 445, 450, 489, 492, 498, 499, 600 i 627.

⁷⁵ Tamże, sygn. 448, 476, 481, 486, 500, 501, 504, 506, 508, 509, 510, 513, 516, 517, 518, 521, 522, 523, 539, 540, 552, 557, 566 i 584.

⁷⁶ Tamże, sygn. 524, 544, 553, 598.

Imię i nazwisko	Lata sprawowania funkcji
Jorge Schultcz	1500, 1504, 1506, 1509, 1513, 1515
Jorge Cope	1501
Stefan Geyselller	1502
Pankracy Gans	1503, 1505, 1507, 1510, 1514, 1518
Hannus Ditterich	1511, 1521
Wawrzyniec Schilder	1512
George Schultcz	1519, 1521
Georg Hymmelreich	1520
Walentyn Kucheler	1522, 1524, 1528
Mikołaj Weynrich	1523
Jan Hymmelreich	1525, 1533
Pankracy Cope	1527
Wolfgang Lange	1531, 1534, 1536, 1538
Melchior Tylich (lub Telisch)	1535, 1539, 1542, 1544, 1548, 1551, 1553
Sebastian Filder (lub Felder)	1537, 1540, 1546, 1549
Pankracy Ancker	1541, 1543
Mikołaj Seydel	1545, 1547, 1550, 1580, 1584
Jakub Schilder	1552, 1554, 1557, 1558, 1564, 1568
Tomasz Winckler	1555, 1560, 1562
Marcin Hoffmann	1559
Walentyn Seyffenbach	1563, 1565, 1569, 1573, 1578
Baltazar Scholcz	1571, 1572
Pankracy Kretschmer	1591, 1609
Walentyn Ermrich	1610, 1616, 1618, 1622

Osobna ława miejska funkcjonowała przy dworze książęcym, później starościńskim. Ławnicy ci obradowali pod przewodnictwem sędziego nadwornego (Hofrichter). W interesującym nas okresie rada ta wystawiła 3 dokumenty, dotyczące transakcjami dobrami ziemskimi leżącymi poza miastem.

W dniu 9 XI 1529 r. ławnicy potwierdzili Pankracemu Lange i jego żonie Jadwidze posiadanie młyna dziedzicznego w Grabarach (Harthau). W następnym roku, 1530, w dniu 5 lipca, ławnicy zeznali, że Maciej Lange kupił od Jana Schoff na Chojniku 2 stawy w Wojanowie. W trzecim dokumencie, z 12 IV 1564 r., ławnicy nadworni zrealizowali zapis testamentowy o kupnie czynszów z podanych dóbr, położonych na terenie lenna zamkowego⁷⁷.

Prezentując dokumenty ławnicze należy omówić także z innych miast. Zawierają one transakcje dobrami, jakie w nich posiadali mieszcianie jeleniogórscy, lub dotyczą one transakcji, jakie oni w tych miastach prowadzili.

I tak ławnicy miasta Augsburga wystawili 29 X 1558 r. dokument prawego urodzenia dla Lenarta Wolff. Z dokumentu nie wynika, czy był on mieszczańinem jeleniogórskim, jednak obecność takiego dokumentu w omawianym archiwum miejskim może pośrednio na taki fakt wskazywać. Byłby to jeden z najstarszych dokumentów stanu cywilnego (oczywiście w naszym rozumieniu), wystawiony dla mieszkańca naszego miasta⁷⁸.

⁷⁷ Tamże, sygn. 451, 452, 585.

⁷⁸ Tamże, sygn. 562, zachowana pieczęć wójta miasta Augsburga, w ochronnym kapslu drewnianym, zawieszona na pasku pergaminowym, z napisem: S. JORG. BRVI, czyli imienna wójta.

Ławnicy miasta Legnicy, w dniu 28 V 1553 r., stwierdzili za zgodą rady miejskiej Legnicy, że Valten Firling przekazał Marcinowi Kosch część swego ogrodu koło Pforte, *seitens des Grabens*⁷⁹.

Z 26 V 1662 r. pochodzi dokument burmistrza i ławników miasta Sachsenberg w hrabstwie Waldech w Niemczech. Jest to dokument prawnego urodzenia dla Jana Dohle⁸⁰.

W zespole posiadamy jeden dokument wystawiony przez ławników miasta Wrocławia, datowany na 18 VIII 1679 r. Dotyczy on sprzedaży domu przy ul. Oławskiej we Wrocławiu przez Zygmunta Röhr, mieszczaninowi wrocławskiemu i oleśnickiemu von Panthwiczowi⁸¹.

Kolejny dokument wystawili ławnicy nadworni w Świdnicy 6 XII 1635 r. Jest to rozstrzygnięcie sporu między Hansem Schoff, zwanym Schoff na Grodztwie (Krepelhof), a Waławem Langen, jego poddanym z Wojanowa⁸².

Archiwum przechowuje także dokument ławników gminy Morss (?), spisany 30 VIII 1560 r., nadający Ernestowi Schiers dokument prawnego urodzenia⁸³.

Dokumenty wystawców prywatnych

Kilka zachowanych dokumentów w archiwum miasta Jeleniej Góry wystawiły osoby prywatne. W dniu 16 IV 1537 r., w Jeleniej Górze, Ernest Schoff, zwany Gotsche, pan na Chojniku i na Kamienicy, wystawił pokwitowanie dla miasta na sumę 1500 węgierskich guldenów za kupno folwarku w Janowicach Małych (Wenig Jhenewitz)⁸⁴.

Kilka dokumentów z tej grupy to kolejne potwierdzenia prawnego pochodzenia. Oto one:

Sygn.	Data	Wystawca	Odbiorca
579	21. VIII 1563, Mutzschen (?)	Hausolt von Starschedel	Kowal Błażej z Jeleniej Góry
643	18. I 1653, Kamienica	Jan Anderko, z dworu starosty na Kamienicy	Marcin Rintfleisch
646	21. V 1658, Oberwernersdorf	Ernest Gotfryd von Bergh, pan na Marcinowicach	Dawid Schirtner
653	6. III 1675, Altenbuch	Jan Jakub de Kagii, pan na Adlersberg	Jeremiasz Schuberth
660	6. VII 1696, Dąbrowica	Barbara Marianna Kotuliński von Seidlitz, pani na Dąbrowicy	Chrystian Weisst, poddany

Jeden z tych dokumentów to tzw. dokument ukończenia nauki rzemiosła (Lehrbrief). Spisany został 11 XI 1652 r. w Bischofsheimb, przez Jana Kotera,

⁷⁹ Tamże, sygn. 466, na paskach pergaminowych pieczęcie wójta i ławy miasta Legnicy, zachowane fragmentarycznie.

⁸⁰ Tamże, sygn. 649.

⁸¹ Tamże, sygn. 657, na paskach pergaminowych pieczęcie wójta i ławy miasta Wrocławia..

⁸² Tamże, sygn. 473.

⁸³ Tamże, sygn. 569, pieczęć miasta i gminy miasta Morss (Moerss lub Moirss) na paskach pergaminowych.

⁸⁴ Tamże, sygn. 479, na pasku pergaminowym pieczęć herbowa Ernesta Schoff Gotscha.

mieszczanina dla Jana Jerzego Hultin von Montefou w arcyksięstwie Innsbruck, w Austrii. Jerzy Hultin ukończył naukę w cechu murarzy⁸⁵. O związkach Jerzego Hultin z Jelenią Górą nic nam nie wiadomo. Być może chciał podjąć w mieście jakieś prace budowlane, dlatego rada miejska zwróciła się do cechu, w którym pobierał wykształcenie, o wydanie odpowiedniego świadectwa.

Zaprezentowany powyżej materiał może mieć duże znaczenie dla podejmowania nowych badań nad dziejami miasta. Dokumenty nie były dotąd publikowane.

DOCUMENTARY ARCHIVES OF THE TOWN OF JELENIA GÓRA, PART 2

Summary. The article continues the text published a year ago, presenting documents that are held in the "Town of Jelenia Gora Files". This time, 282 documents for the years 1501-1696 have been described, which survived until the present day. They have been divided into those issued by the emperor, the king, Jawor and Swidnica prefects, church authorities and by private people. Their content gives a lot of information about everyday lives of Jelenia Gora inhabitants.

ARCHIV MĚSTA JELENÍ HORY, 2. ČÁST

Shrnutí. Článek navazuje na text z minulého roku, ve kterém jsou představeny dokumenty nacházející se v souboru „Akta města Jelení Hora“. Tentokrát uvádíme dokumenty z let 1501-1696, kterých se do dnešní doby dochovalo 282. Jsou rozděleny na dokumenty císařské, královské, správců knížectví svídnicko-javorského, církevních a městských hodnostářů a soukromých osob. Obsah dokumentů přináší mnoho informací o každodenním životě obyvatel Jelení Hory.

DAS URKUNDENARCHIV DER STADT JELENIA GÓRA (HIRSCHBERG)

Zusammenfassung. Der Beitrag ist eine Fortsetzung des vor einem Jahr veröffentlichten Textes, in dem die in den Akten des „Magistrats Hirschberg“ befindlichen Urkunden bis zum Jahr 1500 präsentiert wurden. In dem vorliegenden Beitrag werden 282 erhaltene Urkunden aus der Zeit von 1501 bis 1696 beschrieben. Sie wurden in kaiserliche, königliche, landeshauptmännische des Herzogtums Schweidnitz-Jauer, kirchliche, städtische und von Privatausstellern stammende eingeteilt. Aus ihrem Inhalt ergeben sich zahlreiche Informationen über das alltägliche Leben der Hirschberger Bürger.

⁸⁵ Tamże, sygn. 650.

METODY BALNEOTERAPEUTYCZNE STOSOWANE W CIEPLICACH ŚLĄSKICH NA PRZEŁOMIE XVI I XVII W. W RELACJI KASPARA SCHWENCKFELDTA

Początki Cieplic Śląskich, najstarszego śląskiego uzdrowiska, wiążą się z osobą piastowskiego księcia Bolesława Wysokiego. Jemu to lokalna legenda przypisuje odkrycie miejscowych wód mineralnych ok. 1175 r. Stary rodowód potwierdza też najstarsza nazwa Cieplic Śląskich o słowiańskim rodowodzie *Cieplowody* oraz XIII-wieczne przekazy źródłowe.

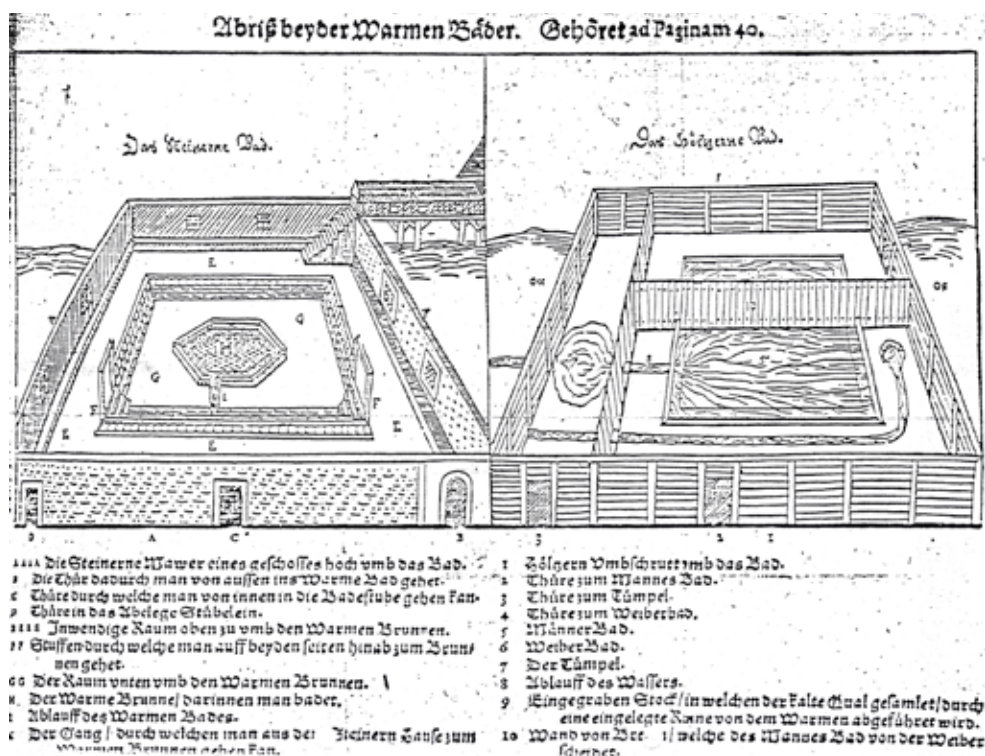
Rozwój Cieplic Śląskich jako uzdrowiska związany był ze sprowadzonymi tutaj w 1403 r. z pobliskiego Krzeszowa cystersami, przez ówczesnego właściciela znacznej części wsi – Hansa Schoff Gotscha. Cystersi, poza prawem patronatu do miejscowego kościoła parafialnego, otrzymali przywilej swobodnego korzystania z jednego z miejscowych źródeł wód leczniczych.

Dla ułatwienia pobytu w uzdrowisku i podniesienia komfortu stale zwiększającego się napływu kuracjuszy, cystersi cieplicy w 1418 r. wybudowali w sąsiednim Malinniku zajazd. W 1517 r. opat krzeszowski Michał III przystosował do celów leczniczych tzw. Długi Dom. Dla wygody pacjentów obiekt ten został połączony gankiem z głównym basenem kąpielowym. Prace budowlane na terenie uzdrowiska kontynuował kolejny opat krzeszowski Kaspar Ebert, sam rodem z Cieplic Śląskich.

Opat ten wzmocnił źródło i basen kamienną, sześciokątną cembrowiną, co dało mu nazwę „kamienne lub proboszczowskie”, w odróżnieniu od drugiego źródła, zwanego „drewnianym” lub „hrabiowskim”, gdyż posiadało obudowę drewnianą i należało do hrabiów Schaffgotschów. To drewniane kąpielisko, znajdujące się w odległości ok. 12 kroków od kamiennego, służyło przede wszystkim osobom z niższych warstw społecznych. Kamienne przeznaczone było dla osób zamożnych.



Basen w Cieplicach – fragment winiety z mapy księstwa jaworskiego „Atlasu Śląsk”, wyd. Homanna z 1750 r.



Szkic dwóch basenów cieplickich z książki Schwenkfeldta (wyd. 1607)

Kapielisko proboszczowskie miało ok. 5 łokci (ok. 290 cm) głębokości. Było otoczone murem, w którego frontowej części znajdowało się troje drzwi. Pierwsze prowadziły do kąpieliska, drugie do łazienki, w której kuracjusze przez 14 dni poddawani byli działaniu gorącego powietrza i trzecie do małego pomieszczenia, służącego jako przechowalnia garderoby. Za wysokim murem znajdowały się pasáže okalające źródło. Do jego środka prowadziły dwa, naprzeciw siebie położone schodki.

Kapielisko drewniane miało ok. 4,5 łokcia (ok. 260 cm) długości i ok. 3,5 łokcia (ok. 174 cm) szerokości oraz również 3,5 łokcia głębokości. Było ono oszalowane od góry do dołu deskami. Podzielono je na dwie części: większą dla mężczyzn i mniejszą dla kobiet.

Wśród XVI-wiecznych znakomitości leczących się w cieplickim uzdrowisku znajdował się margraf brandenburski Hans (1530-1571) z Küstrin. Przebywał tu na leczeniu latem 1569 r. w towarzystwie swego przybocznego lekarza Kaspra Hoffmanna (1529-1584). Hoffmann, podczas swego kilkutygodniowego pobytu w Cieplicach, sporządził zwięzłą charakterystykę fizyczno-chemiczną właściwości miejscowych źródeł. Rozprawka ta nosiła tytuł *Hernn D. Caspari Hoffmanni dahamals Hertzog Hansens zu Custrin Physici und Leib Artztes, welcher an Hn. D. Paulus Lutherum Chur Fürstl. Sächsische Leib Medicum. An 1569 überschicket hat und folgendes Inhaltes ist*, dedykowana dla Pawła Lutra, przybocznego lekarza elektora saskiego Jochanna Fryderyka (1529-1595). Rozprawka ta miała w założeniu jej autora posiadać jedynie charakter prywatnej ekspertyzy właściwości cieplickich wód.

Kolejna ekspertyza fizyczno-chemicznych właściwości wód cieplickich wyszła spod pióra współcześnie żyjącego rodaka Hoffmanna – Joachima Baudissa, wrocławskiego medyka, długoletniego przybocznego lekarza książąt legnickich: Henryka XI (1539-1588), Fryderyka IV (1552-1596) i Joachima Fryderyka (1550-1602). Praca Baudissa o źródłach mineralnych w Cieplicach Śląskich nosiła tytuł

De thermarum hirschbergensium viribus, a zawarte w niej informacje pokrywały się z relacjami Hoffmanna.

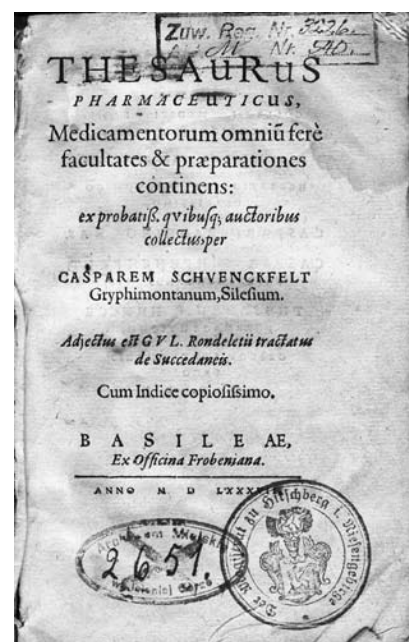
Autorem najobszerniejszej monografii uzdrowiska Cieplice Śląskie był inny żyjący w XVI w. Ślązak, a mianowicie Kasper Schwenckfeldt (1563-1609), rodem z Gryfowa Śląskiego.

Schwenckfeldt w wieku 16 lat zapisał się na Wydział Filozoficzny Akademii Lipskiej, co nastąpiło w semestrze zimowym 1579/1580. Po dwóch latach uzyskał tu stopień bakałarza. Wobec braku popularności kierunku medycznego wśród studentów tej uczelni, zaledwie 19-letni Schwenckfeldt postanowił udać się do Francji, aby tam odbyć studia medyczne. Wysokie koszty studiów zmusiły młodego entuzjastę medycyny do pracy zarobkowej. Podjął praktykę zawodową u Jakuba Weckera (1528-1586) – lekarza miejskiego w Kolomarze. Dzięki temu, oprócz niezbędnej do życia gotówki, zdobył coś więcej, a mianowicie ogromny zasób wiedzy z zakresu farmakologii.

Z początkiem 1585 r. Schwenckfeldt wyruszył do wymarzonej Galii. Jednak jego plany pokrzyżowała febra, na którą zapadł w drodze, a konkretnie w Genewie. Wielomiesięczna choroba nie tylko nadszarpnęła jego zdrowie, ale pozbawiła też jakichkolwiek środków do życia. Schwenckfeldt zmuszony został do rezygnacji ze swych planów. Schorowany i bez środków do życia, zamiast do upragnionej Francji, udał się do nieodległej Bazylei, gdzie zajął się nim Kaspar Bauhin (1560-1624), sławny botanik, profesor anatomii, sprawujący w owym czasie funkcję dziekana Wydziału Medycznego Uniwersytetu w Bazylei. Dzięki jego pomocy i wsparciu finansowemu Schwenckfeldt odzyskał zdrowie i mógł podjąć studia farmakologiczne w Bazylei.

Schwenckfeldt, pod kierunkiem Bauhina, napisał swoją dysertację doktorską zatytułowaną *Thesaurus pharmaceuticus medicamentorum omnium fere facultatae et preparationes continens ex probatissimis auctoribus collectus*, którą obronił 31 maja 1587 r., a następnie – latem – powrócił do rodzinnego miasta. Zdobyl tu sobie duże uznanie, a jego sława medyczna rozeszła się szeroko po Śląsku. Jego osobą zainteresowała się Rada Miejska Jeleniej Góry, która powierzyła mu w 1593 r. urząd lekarza miejskiego, określanego w owym czasie terminem „phiscus ordinarius”.

Schwenckfeldt był jednym z wielu szesnastowiecznych śląskich lekarzy, którzy rozległą na ówczesne czasy wiedzę medyczną łączyli z praktyką badań naukowych w dziedzinie nauk przyrodniczych. Zamiłowanie do odbywania wycieczek górskich,



wyniesione z okresu studiów w Bazylei, odrodziło się w Karkonoszach. Wycieczki górskie łączył Schwenckfeldt z badaniem miejscowej flory. Owocem tych żmudnych i pracochłonnych badań stała się, wydana w 1600 r. w Lipsku praca zatytułowana *Stirpium et fossilium Silesiae catalogus*, poświęcona florze i minerałom śląskim. Opracowanie to stało się prawie na dwa stulecia podstawowym źródłem wiedzy o śląskiej szacie roślinnej dla wielu pokoleń miejscowych i zagranicznych botaników. W trzy lata później ukazała się kolejna praca przyrodoznawcza Schwenckfeldta pt. *Theriotropheum Silesiae* (Zwierzyniec Śląska).

Z bliżej nieznanych powodów Schwenckfeldt, dnia 17 października 1605 r., przeniósł się do Görlitz, gdzie objął podobny urząd jak w Jeleniej Górze. Przepracował tu zaledwie cztery lata, umierając w Görlitz 9 czerwca 1609 r. i tu został pochowany. Wcześniej jednak zdążył opracować i wydać w 1607 r., w miejscowej oficynie, monografię uzdrowiska Cieplice Śląskie, zatytułowaną *Hirschbergischen warmen Bades in Schlesien unter dem Riesen Gebirge gelegen*, w której opisał właściwości wód i możliwości wykorzystania ich w celach leczniczych.

Najodpowiedniejszą, według Schwenckfeldta, porą do korzystania z cieplickich wód były miesiące od maja do końca października. Niskie temperatury w okresie jesienno-zimowym powodowały pęknięcie skóry, a upał w porze letniej przyczyniał się do powstawania opuchlizn. Odpowiednie temperatury i czyste powietrze późnej wiosny, wczesnego i późnego lata, były najwłaściwszymi porami do przeprowadzania wszelkich zabiegów balneologicznych.

Ze względu na szczupłe pomieszczenie kąpieliska „kamienno”, gdzie jednocześnie mogło pomieścić się od 12 do 14 osób, godziny zabiegów balneologicznych były ustalane przez miejscowego proboszcza. O terminach korzystania z kąpieliska „drewnianego” decydował majster kąpielowy. Po ustaleniu godzin zabiegów i wniesieniu odpowiedniej za nie opłaty, mężczyźni mogli z nich korzystać od piątej do siódmej rano i od jednej do trzech godzin po południu. Kobiety korzystały zaś z kąpeli od ósmej do południa i od trzech do czterech godzin po południu.

Przygotowanie do odbycia gorących kąpeli powinno poprzedzać zgromadzenie odpowiedniej ilości leków, puszczenie krwi z żył, stawianie baniek oraz wzięcie pod uwagę wszelkich zaleceń sławnych medyków.

Do czynności poprzedzających kąpiel należało załatwienie potrzeb fizjologicznych, umycie jamy ustnej, uczesanie włosów. Ćwierćgodzinny spacer – zdaniem Schwenckfeldta – miał przygotować organizm pacjenta do planowanych zabiegów balneologicznych.

Innym zabiegiem obowiązkowo poprzedzającym kąpiel, było przebywanie kuracjuszy w łaźni z gorącym powietrzem. Pacjenci byli w nim poddawani działaniu wysokim temperatur. Czas pobytu nie mógł przekraczać pół godziny, ponieważ u chorych mogło to prowadzić do zmęczenia, bólów głowy i podwyższenia ciśnienia.

Optymalnym czasem do odbywania kąpeli były godziny tuż po wschodzie słońca (jednej do dwóch godzin) i po zachodzie (od trzech do czterech). Wymagano przy tym bezwzględnie, aby kuracjusz był na czczo. Osoby odczuwające słabość z powodu łaknienia mogły przed kąpielą zjeść posiłek regeneracyjny, składający się z kurzego rosołu, zupy z cielęciny lub jajek.

Czas odbywania kąpeli był uzależniony od rodzaju schorzenia i skutków, jakie wywoływały same wody mineralne. Korzystający z zabiegów nie mogli się kierować jedynie ogólnie przyjętym w balneologii kryterium czasowym, wynoszącym wówczas cztery tygodnie lub 100 godzin, lecz aktualnymi potrzebami organizmu. W niektórych przypadkach kuracja ta mogła trwać od 40 do 150 godzin lub nawet dłużej.

Schwenckfeldt zalecał kuracjuszom, aby pierwszego dnia pobytu ograniczali kąpiele w wannie z gorącą wodą najwyżej do 15 minut wczesnym rankiem. Po obiedzie czas ten powinien być wydłużony do pół godziny. W kolejnych dwóch dniach, o określonych porach, zabieg ten miał trwać każdorazowo po 45 minut. W miarę upływu

czasu kąpiele powinny być coraz dłuższe – trzeciego dnia do godziny, czwartego półtorej godziny, piątego dwie godziny. W pozostałych dniach pobyt w kąpielisku mógł się wydłużyć nawet do czterech godzin. Wskazania co do czasu trwania kąpeli mogły ulec wydłużeniu lub skróceniu w zależności od stanu zdrowia pacjenta.

Osoby, które samowolnie przedłużały czas trwania kąpeli, mogły być narażone na wiele groźnych schorzeń, jak dolegliwości nerek i wątroby. Można ich było uniknąć stosując się do zaleceń lekarzy. Zbyt gwałtowne zmniejszenie ilości czasu kąpeli również mogło odbić się niekorzystnie na zdrowiu kuracjuszy. Zdaniem Schwenckfeldta należało przerwać kąpiel w przypadku wystąpienia zbyt mocnego zaczerwienienia skóry lub pojawienia się na ciele wysypki i różnego rodzaju wykwitów na skórze.

Po wyjściu z kąpieliska każdy kuracjusz powinien udać się do łazienki, celem wytarcia skóry z resztek wody. Po tej czynności pacjenci musieli wyjść na pobliskie wzgórze, gdzie w pensjonacie mieli obowiązek położenia się na półgodziny przymusowy odpoczynek lub drzemkę. Po nim wskazany był krótki spacer, po czym dopiero można było spożyć posiłek. Musiał on jednak wypaść na cztery do pięciu godzin przed udaniem się do powtórnej kąpeli w godzinach popołudniowych.

Innym ze sposobów leczenia było picie miejscowej wody mineralnej. Ze względu na rozpuszczone w niej związki asfaltu i bitumitu, nie cieszyły się one popularnością wśród kuracjuszy. Miejscowe wody zalecano jako środek oczyszczający wnętrze organizmu. Poprawiały one krwioobieg, jednakże tylko wówczas, gdy nie powodowały krwotoków wewnętrznych. Picie wód powinno mieć miejsce od pierwszego dnia pobytu w uzdrowisku, a najlepiej wcześniej rano, zaraz po wschodzie słońca. Zaraz potem należało spożyć posiłek w postaci potrawy z kurczenia. Miało to ochronić żołądek przed przykrymi następstwami działania rozpuszczonych w wodzie związków siarczanych. Picie wody po obiedzie miało odbywać się w łóżku i obowiązkowo przy pustym żołądku. Następnie należało spożyć tyle wody co rano po jakichś trzech czterech godzinach. Dzienna porcja płynu winna wahać się od jednej uncji (30,594 g) do jednego funta (367,129 g). Ilość ta była uzależniona od wieku, kondycji fizycznej i rodzaju schorzenia pacjenta. Należało też wziąć pod uwagę opinię miejscowego lekarza, zwłaszcza odnośnie ilości i częstotliwości spożywania wody. Przeciętnie picie wody powinno trwać 10 dni.

Bardzo cennym zabiegiem balneologicznym było nakrapianie ciała wodą z gorących źródeł. Z zabiegu tego wykluczano osoby, których ciało, a zwłaszcza plecy, pokryte było wykwitami. Zawarta w wodzie siarka powodowała bowiem powstawanie otwartych ran. Aby temu zapobiec Schwenckfeldt zamieścił w swej książce przepis na wywar z ziół, a konkretnie z: majeranku, rozmarynu, szałwi, kwiatu lawendy, wyschniętych płatków róży, kory drewna aloesowego i czarnego mchu włoskiego. Taki napar należało mieszać z miejscowymi wodami, a następnie polewać nim tylną część głowy. Zabieg ten należało wykonywać wczesnym rankiem, tuż po wschodzie słońca, na godzinę przed udaniem się do kąpeli, lub trzy godziny po zachodzie słońca. Terapia ta miała likwidować uczucie „zimna pod korą mózgową”, przywracać gibkość stwardniałym ścięgom i żyłom. Miała też przyczyniać się do zaniku stanów niedowładu kończyn, paraliżu, opuchlizny, ogólnych bóli i innych dolegliwości.

Ważne było właściwe i racjonalne odżywianie się kuracjuszy. Przestrzegano zwłaszcza przed spożywaniem potraw wywołujących wzdęcia jelit i powstawania kamicy nerkowej. Nie zalecano też spożywania nieznanych gatunków grzybów, niedojrzałych owoców, nieswieżego mięsa, ryb z zamulonych akwenów oraz niesfermentowanych win i piwa.

Z dawnych form kuracji obecnie stosuje się w Cieplicach jedynie kąpiele i picie wód mineralnych. W miejsce kąpeli w wannach z wodą mineralną praktykowane są różnorodne formy wodolecznictwa (natryski, masaże podwodne, baseny z wodą mineralną, kąpiele kwasowęglowe, kąpiele perełkowe, wirowe). W procesie

rehabilitacji stosuje się też: tampony borowinowe, okłady z pasty borowinowej. Działaniami wspomagającymi są: inhalacje olejkowe, mineralne, masaże klasyczne, zabiegi parafinowe (ciepłolecznictwo), kinezyterapia (gimnastyka zbiorowa i indywidualna), elektrolecznictwo (galwanizacja, jonoforeza, terrapuls, kąpiele czterekomorowe, prądy diadynamiczne, ultradźwięki) oraz terapię zajęciową (przyuczenie do zawodu i leczenie pracą).

BALNEOTHERAPEUTIC METHODS APPLIED IN SILESIAN CIEPLICE SPA AT THE TURN OF THE 16TH AND 17TH CENTU- RIES AS RELATED BY KASPAR SCHWENCKFELDT

Summary. Silesian Cieplice Spa is amongst the oldest spas in Silesia. According to a legend, the Piast dynasty prince – Boleslas the Tall in 1175, discovered the mineral waters. The 16th century physicians, Kaspar Hoffmann and Joachim Baudiss, wrote about the therapeutic properties of the waters. The town physician of Jelenia Góra and the chief physician of Cieplice Spa – Kaspar Schwenckfeldt, gave the first expert report on the physical and chemical properties of the waters. In the monograph of the spa entitled *Hirschbergischen Warmen Bades* (1607), not only did he present the properties of the waters, but also gave precise enough description how they should have been applied for therapeutic purposes. In his opinion, the best balneological methods were: baths, water drinking and body sprinkling. Schwenckfeldt also made a list of ailments not allowing the use of the local waters. Out of his recommendations – the baths and water drinking are still used.

BALNEOTHERAPEUTICKÉ METODY VYUŽÍVANÉ VE SLEZ- SKÝCH TEPLICÍCH NA PŘELOMU 16. A 17. STOLETÍ PODLE ZPRÁVY KASPARA SCHWENCKFELDTA

Shrnutí. Slezské Teplice jsou jedny z nejstarších lázní ve Slezsku. Podle legendy měl zdejší minerální vody objevit piastovský kníže Boleslav Vysoký, a to roku 1175. O léčivých vlastnostech těchto vod psali v 16. století lékaři Kaspar Hoffmann a Joachim Baudiss. První rozbor fyzikálních a chemických vlastností zdejší vody provedl jelenohorský městský lékař a hlavní lékař teplických lázní Kaspar Schwenckfeldt. V monografii nazvané *Hirschbergischen Warmen Bades* (1607) nezaznamenal pouze vlastnosti vody, ale také pořídil důkladný popis jejího využívání pro léčebné účely. Podle něho byly nejlepšími balneoterapeutickými metodami koupele, pití vody a skrápění těla. Z jím doporučených metod jsou v současnosti používány koupele a pití minerální vody. Schwenckfeldt také zhotovil soupis nemocí, pro jejichž léčbu jsou zdejší vody nevhodné.

BALNEOLOGISCHE HEILMETHODEN IN BAD WARMBRUNN UM DIE WENDE DES 16. UND 17. JH. IN DEN SCHRIFTEN VON CASPAR SCHWENCKFELDT

Zusammenfassung. Der Badeort Cieplice Śląskie gehört zu den ältesten Kurorten Schlesiens. Einer Sage nach soll der Piastenherzog Boleslaus der Lange die hiesigen Mineralquellen entdeckt haben. Über die heilenden Eigenschaften dieser Quellen berichteten im 17. Jahrhundert die Ärzte Caspar Hoffmann und Joachim Baudiss. Eine erste Expertise über die physikalischen und chemischen Eigenschaften der Warmbrunner Thermalquellen erstellte der Stadtphysikus von Hirschberg und spätere Badearzt in Warmbrunn Caspar Schwenckfeldt. In seiner Monografie des Kurortes *Beschreibung des Hirschbergischen Warmen Bades* (1607) beschrieb er nicht nur die Eigenschaften der Heilquellen, sondern er gab auch ausführliche Hinweise für deren Nutzung zu Heilzwecken. Seiner Ansicht nach waren Bäder, Trinkkuren und Benetzen des Körpers die effektivsten balneologischen Anwendungen. Außerdem nannte er die Krankheiten, bei denen die Badekur nicht angezeigt war. Nach Schwenckfeldts Therapiemethoden werden heute weiterhin Bäder und Trinkkuren durchgeführt.

WITRIOLEJNIA I KOPALNIE PIRYTU W SZKLARSKIEJ POREBIE DOLNEJ

Szklarska Poręba znana była przede wszystkim z wielowiekowej tradycji hutnictwa szkła. Od czasów nowożytnych prowadzone tu były również prace górnicze, rozwinął się także przemysł przetwórczy.

W Szklarskiej Porębie Dolnej, w dolinie rzeki Kamiennej, w pobliżu przystanku autobusowego przy drodze krajowej z Jeleniej Góry do Szklarskiej Poręby, przez wiele lat działała witriolejnia. Była to wytwórnia kwasu siarkowego, produkowanego z wydobywanych w sztolniach na Czarnym Grzbiecie Izerskim łupków piryty. Określenie „vitriol” było akronimem symbolicznej, siedmiowyrazowej (odpowiadającej siedmiu planetom) formuły alchemików streszczającej ich doktrynę: *visita interiorem terrae rectificando invenies operae lapidem*, co oznaczało „zejdź do wnętrza ziemi, destylując znajdziesz kamień filozoficzny”.

Występujący na Czarnym Grzbiecie w Górach Izerskich paryt, odmiana polimorficzna siarczku żelaza, do złudzenia przypominał najszlachetniejszy z kruszców, przez co otrzymał dawne miano „złota głupców”. Odkrycia pokładów piryty dokonali zapewne walońscy poszukiwacze złota, minerałów i kamieni szlachetnych z pobliskiej Starej Wsi Szklarskiej.

Główną bazą walońskich poszukiwaczy skarbów była Stara Wieś Szklarska położona w dolinie nad Szklarskim Potokiem i jego dopływami, obecnie będąca częścią Szklarskiej Poręby Dolnej. Stara Wieś Szklarska została malowniczo zlokalizowana na południowym zboczu Czarnej Góry, która wchodzi w skład masywu Wysokiego Grzbietu Izerskiego oraz wśród przyległych wzniesień Orlej Skały i Kamiennej Góry. Osada powstała zapewne na przełomie XIII i XIV w. i związana była z lokalnym ośrodkiem hutnictwa szkła. Stara Wieś Szklarska leżała przy najstarszym karkonoskim szlaku łączącym Śląsk z Czechami. Trakt prowadził od kasztelańskiego Wlenia, doliną Bobru i Kamiennej, następnie Czeską Ścieżką (dziś szlak niebieski) przez Łabski Szczyt, na południową stronę, do źródeł Łaby i Jilemnicy.

Stara Wieś Szklarska była dogodnym punktem, z którego wyruszano na poszukiwania tak w Karkonosze, jak i na obszar Gór Izerskich. Tutaj mieściły się „wędrujące”, stopniowo przemieszczające się w górę doliny huty szkła, a wokół powstała osada z drewnianą kaplicą pielgrzymkową, wzmiankowaną w 1488 r. W kaplicy, w której co cztery tygodnie była odprawiana msza święta, znajdował się cudowny obraz Matki Boskiej. Kaplica ta została 1 kwietnia 1490 r. przemianowana na kościół filialny parafii w Sobieszowie¹. Obok, poniżej kościoła, powstała karcz-

¹ W. Winkler, *Schreiberhau, seine Geschichte, natur und Beschreibung*, b.m.w., 1894, s. 61.

ma i wyrosła wielka lipa, zwana „lipą sądową”, miejsce pod którym wójt stanowił lokalne prawo². Drzewo to od dawna uważane było za miejsce szczególne, będące centrum lokalnych społeczności. Obecnie wielowiekowa lipa w Szklarskiej Porębie Dolnej jest pomnikiem przyrody. Wydaje się, że Walonowie nawiązali współpracę z miejscowymi hutnikami, którym wskazywali występujące w Karkonoszach, a szczególnie bogate w Górach Izerskich pokłady kwarcu, niezbędne jako podstawowy składnik mineralogiczny w procesie wytopu szkła.

Pierwsze udokumentowane informacje o wydobywaniu większych ilości okruszczonych pirytem hornfelsów z kopalni położonej na Wysokim Grzbiecie Izerskim, powyżej Zbójeckich Skał, pochodzą z 1530 r.³ Do lokalizacji kopalni przyczyniło się mineralogiczne rozpoznanie walońskie i niewielka odległość od osady, posiadającej dzięki dawnym hutom szkła przemysłowe tradycje. W 1545 r. projektowano budowę nowej kopalni, która powstała około 1550 r. W 1553 r. wzmiankowana jest witrioletnia *wielkim nakładem kosztów właściciela założona* – wytwórnia różnych kwasów, w tym głównie siarkowego, wytwarzanych z przerabianych miejscowych pirytów⁴.

Z końcem XVI w. w kopalni na zboczu Wysokiego Grzbietu zatrudnionych było 60 górników. Podczas wojny trzydziestoletniej kopalnia pirytu i witrioletnia przestały działać⁵.

W 1741 r., w wyniku pierwszej z wojen śląskich, Kotlina Jeleniogórska przeszła pod panowanie Prus. W latach 1735 i 1766 w masywie Wysokiego Grzbietu podejmowane były próby reaktywacji eksploatacji złóż pirytu. W latach 1767-1772 rozpoczęto prace nad budową kopalni kobaltu. Związane to było z wydobywaniem tego surowca z należących do rodziny Schaffgotschów złóż w Gierczynie i Przeczniczy, po drugiej stronie masywu Wysokiego Grzbietu, lecz podjęte działania nie przyniosły oczekiwanych rezultatów.

W 1773 r. kupiec Christian Melchior Preller z Podgórzyna wybudował na dawnym miejscu nowy zakład witrioletni z kilkoma budynkami pomocniczymi, który stał się największym takim zakładem w Prusach⁶. W XVIII w. w skład witrioletni wchodziło siedem budynków fabrycznych. Po drugiej stronie Kamiennej zlokalizowana była mała cegielnia i wytwórnia glinianych beczek na kwas siarkowy. Kwas siarkowy był niezbędny do wytwarzania prochu strzelniczego, był to więc bardzo ważny z punktu widzenia przemysłu wojennego monarchii pruskiej zakład produkcyjny. Dodatkowo, jako produkt uboczny, wytwarzane były inne siarkowe związki chemiczne i barwniki do tkanin.

Pozytywny efekt dało wznowienie wydobywania pirytu w starych, XVI-wiecznych złóżach. Uruchomiona kopalnia, składająca się z dwóch sztolni o nazwach *Zur Ehre des Gottes* – „Ku chwale Bożej” i *Zu des Menschen Besten* – „Dla dobra człowieka”, od 1768 r. na cześć Fryderyka II Wielkiego, króla Prus, otrzymała nazwę *Friedrichsgrube* – „Kopalnia Fryderyka”. Zostało założonych szereg nowych sztolni i chodników wydobywczych, sięgających do kilkudziesięciu metrów w głąb zbocza. Intensywna eksploatacja, wynosząca do 400 ton pirytów rocznie, trwała w latach 1772-1787. W mniejszych ilościach wydobywano też rudy ołowiu i srebra⁷. W 1786

² T. Steć, *Szklarska Poręba i okolice*, Warszawa 1963, s. 59.

³ Winkler, *Schreiberhau...*[1], s. 49.

⁴ Steć, *Szklarska Poręba...*[2], s. 24.

⁵ T. Steć, W. Walczak, *Karkonosze. Monografia krajoznawcza*, Warszawa 1962, s. 110.

⁶ H. Rohkam, *Vom Glasmacherdorf zum heilklimatischen Kurort*, Breslau 1939, s. 51.

⁷ Winkler, *Schreiberhau...*[1], s. 49.

r. zatrudnionych było ponad 50 ludzi, w tym 21 górników i hutników oraz 32 pracowników pomocniczych (drwali, węglarzy, woźniców). W miarę wyczerpywania złóż pirytów kopalnię zamknięto na przełomie XVIII i XIX w.⁸ Po wyczerpaniu złóż w Szklarskiej Porębie witriolejnia miała przerabiać jeszcze surowiec sprowadzany z kopalń Miedzianki i Wieściszowic⁹.

Latem 1800 r. witriolejnię odwiedził John Quincy Adams, późniejszy prezydent USA. W liście do brata, datowanym najprawdopodobniej z zajazdu położonego obok witriolejni, ze Szklarskiej Poręby 1 sierpnia 1800 r., tak wspomina to wydarzenie: *Po zejściu z Chojnika podjęliśmy znowu naszą podróż i po czterech czy pięciu milach dojechaliśmy do fabryki witriolu panów Preller i Schaul. Do tego ostatniego mieliśmy list, ale wyjechał do Wrocławia. P. Preller zaś, który był uprzedzony o naszym przyjeździe przez poczmistrza z Jeleniej Góry, przyjął nas bardzo uprzejmie, pokazał nam swoją fabrykę i towarzyszył nam potem do wodospadu Szklarki i do zajazdu, który miał być naszym punktem wypadowym na najbliższe dni. Fabryka witriolu jest nadzwyczaj interesująca, trudno jednak po godzinnym zwiedzaniu dać dokładny opis skomplikowanego procesu produkcji, za pomocą którego z dwóch gatunków rudy wydobywanej w Miedziance [miejscowe złoża były na wyczerpaniu – przyp. P.W.], mieście odległym o kilka mil od fabryki, wytwarza się zielony, niebieski i biały witriol, olej witriolu, ochrę, którą my pospolicie nazywamy Spanish brown, a oni tu angielską czerwienią, oraz siarkę. Żeby poznać dokładnie bieg procesów, jakie dokonują się w wielkiej fabryce, trzeba koniecznie połączyć informacje z książki z naocznym zwiedzeniem fabryki, dlatego ograniczę się tylko do wyjaśnienia, że za pomocą ognia wydziela się siarkę z rudy; zostaje coś w rodzaju gliny, z której po dodaniu odpowiedniej ilości wody destyluje się ług podsiarczynowy; po powtórным poddaniu działania ognia i następnie ochłodzeniu, ług przetwarza się w zieloną albo niebieską substancję, podobną do alunu, albo białą jak głowa cukru, i to jest witriol. Glina pozostała z destylacji to czerwień angielska. Natomiast trzecie poddanie ługu działaniu ognia daje olej podsiarczynowy (stężony kwas siarkowy). P. Preller, który kieruje fabryką z dużą umiejętnością i kompetencją i umie wykorzystywać wszystkie plusy, jakie daje położenie fabryki, założył wytwórnię ceramiki, żeby produkować naczynia, potrzebne do fabrykacji witriolu, oraz do przechowywania produktów. Witriol jest używany jako składnik farby do sukna, a także do wyrobu atramentu. Wszyscy wiedzą do jakich celów używana jest siarka [wyrób prochu – przyp. P.W.]. Budynki stoją na obu brzegach strumienia zwanego Szklarką, który wpada do Bobru; położenie takie jest uzasadnione, ponieważ umożliwia dostawę z lasów okolicznych ogromnej ilości opału, jaki zużywa fabryka. Drzewo jest ścinane, piłowane i rąbane w samych lasach, blisko źródła, spławiane w czasie przyboru wód i dostarczane pod same drzwi p. Prellera. Dlatego, tak jak teraz, kiedy poziom wody jest niski, łóżysko rzeki jest zawałone kawałkami porąbanego drewna¹⁰.*

W połowie sierpnia 1800 r. pruska para królewska: Fryderyk Wilhelm III i królowa Luisa odwiedzili witriolejnię nad Kamienną. Jak zanotowano podczas odwiedzin przygrywała im kapela składająca się z pracowników zakładu¹¹.

⁸ Steć, *Szklarska Poręba...*[2], s. 25; Rohkam, *Vom Glasmacherdorf...*[6], s. 51; G. Schneider, *Der Bergbau am schwarzen Berge bei Schreiberhau*, „Wanderer im Riesengebirge“ (dalej cyt. „WiR“), 1892, s. 114; Birnbaum, *Über die Erzlagertstätten und den Bergbau des schlesischen Sudetengebirges*, („WiR“), 1891, s. 104; Winkler, *Schreiberhau...*[1], s. 40.

⁹ Steć, *Szklarska Poręba...*[2], s. 25.

¹⁰ J.Q. Adams, *Listy o Śląsku*, wstęp W. Dynak, przekład i objaśnienia M. Kolbuszewska, Wrocław 1992, s. 44.

¹¹ Rohkam, *Vom Glasmacherdorf...*[6], s. 51.

Austriacki lekarz dr J. K. E. Hoser odwiedził Karkonosze i zamieścił następujący opis Szklarskiej Poręby w książce *Das Riesengebirge in einer statistisch-topographischen und pittoresken Uebersicht ...* [„Karkonosze w zarysie statystycznym, topograficznym i malarskim ...”], wydanej w Wiedniu w 1805 r.: *Szklarska Poręba: ta wieś, jak żadna inna pod względem liczby domów jest największą, jak też i najdłuższą w śląskich Karkonoszach. Należą do niej, oprócz głównej części dystryktu, które położone są tak na wzniesieniach, jak i w dolinach tutejszych gór Karkonoszy i Izerów. [...] Nazywają się, oprócz Średniej Wsi: Białka, Orle, Marysin, Hutstadt [okolice ul. Armii Krajowej], Czarna Góra, Huta, Siedem Domów, Szklarka, Zackenhäuser [?], Jakuszyce, Steinerhäuser [prawdopodobnie Tkacze; od 1958 r. część Harrachova], Wysoki Kamień, Kobyla Łąka. Najbardziej odległą częścią wsi jest huta szkła w Dolinie Nadziei [dziś okolice Korenova], która położona jest o dobre cztery godziny drogi od kościoła i wielkiej karczmy w Szklarskiej Porębie [Dolnej – dziś nieczynna restauracja „Jelonek” – przyp. P.W.]*.

Najbardziej znane zajęcia mieszkańców to oprócz hodowli bydła, hutnictwo szkła i roboty leśne; a pomiędzy tutejszymi drwałami jest też pewna liczba wytwórców instrumentów muzycznych i skrzypiec. Duża karczma należąca do Schulza w Szklarskiej Porębie Dolnej jest bardzo dobrym i wygodnym schronieniem dla podróżujących po Sudetach, która służy też jako gościniec z pewną liczbą stosownych pokoi również na dłuższe pobyty. Nie brakuje w Szklarskiej Porębie dobrych drogowskazów prowadzących przez całą część tutejszych gór, a ich autor – szewc Zeidler, jest dobrze znany wielu wędrowcom.

Liczne, godne odwiedzenia miejsca, leżą w niewielkiej odległości od Szklarskiej Poręby. Wodospad Kamieńczyk położony jest o dwie godziny drogi od karczmy [w Szklarskiej Dolnej], Szklarka o dobre pół godziny, podejście od dołu w Śnieżne Kotły trwa około 2 i pół godziny, buda Pod Łabskim Szczytem 3 godziny, a górna krawędź Śnieżnych Kotłów jest odległa o godzin 4.

Nie więcej, niż o ponad 1/4 godziny od karczmy, przy drodze do wodospadu Szklarki, znajduje się witrioletnia Pana Prellera; największa w państwie pruskim. Surowiec tutejszy jest wydobywany 3 mile drogi w Miedziance [wcześniej w sztolniach pirytu poniżej Zakrętu Śmierci – przyp. P.W.]. Tutaj przygotowywane są produkty: kwas siarkowy różnych rodzajów i kwas saletrowy. Bogaty asortyment wyrobów tego zakładu, który posiada solidne zabudowania, przemysłane rozplanowanie fabryki, a przede wszystkim samo przepiękne jej usytuowanie, czynią to miejsce jednym z najbardziej interesujących punktów podczas planowanej podróży w Sudety.

Od 1808 r. witrioletnia funkcjonowała pod nazwą „Vitriol-Werks-Producten-Handlung”. Wieloletnia działalność witrioletni w istotny sposób przyczyniła się do wyrębu okolicznych lasów, gdyż wysoka temperatura była jednym z niezbędnych czynników w procesie przemysłowego przetwarzania pirytów. Drewno spławiane było wiosną, podczas przyboru wody rzeką Kamienną i ustawiane w długie sągi obok witrioletni¹².

O sztolniach izerskich wspomina Izabella ks. Czartoryska w dzienniku podróży do uzdrowiska w Cieplicach Śląskich pod datą 5 sierpnia 1816 r.: *[...] następnie pojechaliśmy powozami aż pod górę, gdzie wydobywają witról. Nie będę o tym mówiła, gdyż jestem zupełną ignorantką we wszystkim, co dotyczy metali i ich obróbki. Powiem tylko, że widziałam krystalizację w kształcie kolumn, utworzo-*

¹² Tamże, s. 52.

*nych z sopli barwy błękitnej tak pięknej, o blasku tak wspaniałym, że stanęłam olśniona*¹³.

W zbiorach Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze znajduje się barwny miedzioryt autorstwa Daniela Bergera pochodzący z 1800 r., a wykonany na podstawie obrazu Sebastiana Carla Christoph Reinharda (1738-1827) ukazująca witriolejnię Prellera. Późniejszy jest, pochodzący z 1846 r., obraz olejny przedstawiający dawną witriolejnię. Po obu stronach rzeki Kamiennej, oświetlone przez zachodzące słońce, ukazane zostały dwie grupy zabudowań przemysłowych, liczące łącznie osiem obiektów, za którymi w oddali rozciąga się masyw Śnieżnych Kotłów i Szrenicy. Autorem tego romantycznego w charakterze pejzażu jest monogramista „E.T.”.

Witriolejnia prowadziła działalność produkcyjną do ok. 1840 r., a fabrykę ostatecznie zlikwidowano w 1856 r. Od tego czasu pozostałe zabudowania służyły jako zajazd i stacja dylizansu pocztowego, a następnie były przystankiem dla omnibusów kursujących wybudowaną wzdłuż Kamiennej w latach 1845-1848 drogą, łączącą Szklarską Porębę z pobliskimi Piechowicami i Jelenią Górą. Stopniowo tracące na znaczeniu, częściowo zachowane jeszcze pod koniec XIX w.¹⁴, ostatecznie rozebrane zostały w latach 1955-1956¹⁵.



Zakład Prellera w Szklarskiej Porębie – miedzioryt kolorowany z 1800 r., zbiory Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze (MJG-AH 2617)

¹³ I. Czartoryska, *Dylizansem przez Śląsk. Dziennik podróży do Cieplic w roku 1816*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 91.

¹⁴ Birnbaum, *Über die Erzlagerstätten...*[8], s. 104.

¹⁵ Steć, *Szklarska Poręba...*[2], s. 25.

VITRIOL PROCESSING PLANT AND PYRITE MINE IN SZKLARSKA POREBA DOLNA

Summary. In 1773, a merchant from Podgórzyn, Christian Melchior Preller, constructed a vitriol – sulphuric acids – processing plant in Szklarska Poreba. It was the biggest plant of its kind in Prussia. It comprised seven factory buildings, with an additional small brickyard and potters workshop manufacturing clay pots for the sulphuric acid. The sulphuric acid was essential in manufacturing gunpowder, and additionally, as side products, sulphuric compounds and textile dyes used to be also manufactured in there. The raw material used to be mined in pyrite mines situated in the Izerskie Mountains. Since 1808, the vitriol processing plant used to function under the firm “Vitriol-Werks-Producten-Handlung”. The factory was closed down in 1856.

VITROLOVÁ HUŤ A DŮL NA PYRIT V DOLNÍ SZKLARSKÉ POŘEBĚ (SZKLARSKA POREBA DOLNA)

Shrnutí. Roku 1773 postavil kupec Christian Melchior Preller z Podgórzyna ve Szklarské Porebě vitriolovou huť, tedy výrobu kyseliny sírové. Byl to největší podnik tohoto druhu v Prusku. Tvořilo ho sedm továrních budov a na druhém břehu řeky Kamienné se nacházela malá cihelna a dílna vyrábějící keramické nádoby na kyselinu sírovou. Kyselina sírová byla nezbytnou surovinou pro výrobu střelného prachu; jako vedlejší produkt tu byly vyráběny sirnaté chemické sloučeniny a barvy na textil. Surovina byla získávána v pyritových dolech v Jizerských horách. Od roku 1808 huť fungovala pod jménem „Vitriol-Werks-Producten-Handlung“. Továrna byla definitivně zrušena roku 1856.

DAS VITRIOLWERK UND DIE PYRITGRUBE IN NIEDER-SCHREIBERHAU

Zusammenfassung. 1773 ließ der Kaufmann Christian Melchior Preller aus Giersdorf (Podgórzyn) im Niederdorf von Schreiberhau (Szklarska Poreba Dolna) ein Vitriolwerk, d. h. eine Schwefelsäurefabrik erbauen. Es war die größte Fabrik dieser Art in Preußen. Das Werk bestand aus sieben Fabrikgebäuden. Auf dem gegenüberliegenden Ufer des Zackens (Kamienna) befanden sich eine kleine Ziegelei und eine Töpferei, die Tonfässer für die Schwefelsäure herstellte.

Die Schwefelsäure wurde bei der Herstellung von Schießpulver verwendet. Außerdem wurden hier als Nebenprodukt chemische Schwefelverbindungen und Stofffarben hergestellt. Der Rohstoff- Schwefelkies – wurde in den Pyritgruben im Isergebirge gewonnen. Ab 1808 lief das Vitriolwerk unter dem Namen “Vitriol-Werks-Producten-Handlung”. 1856 wurde das Werk endgültig liquidiert.

ZABYTKOWE ORGANY KOŚCIOŁA ŚW. JANA CHRZCICIELA W JELENIEJ GÓRZE – CIEPLICACH

Obecny kościół p.w. św. Jana Chrzciciela w Cieplicach, wzmiankowany w 1281 r., był fundacją księcia Bernarda świdnickiego. Klasztor, wraz z drewnianą kaplicą pełniącą funkcję kościoła parafialnego, przekazano joannitom, sprowadzonym ze Strzegomia. W 1403 r. powstała tu prepozytura opactwa krzeszowskiego, jako fundacja ówczesnego właściciela Cieplic, rycerza Gottscha Schoff, który sprowadza sześciu cystersów z Krzeszowa do obsługi miejscowej parafii. W okresie reformacji w latach 1546-1643 kościół został przejęty przez protestantów, którzy znacznie go rozbudowali. Z tego również okresu pochodzą prawdopodobnie organy, odnotowane w przekazach Komisji Rewindykacyjnej, zajmującej się w epoce kontrreformacji ponownym przekazywaniem katolikom kościołów, które odbierano od protestantów. Ówczesny kościół ponownie odzyskany przez cystersów po 1643 r. dotrwał do pożaru, który miał miejsce w 1711 r., po czym został na nowo zbudowany przez budowniczego z Jeleniej Góry Kaspra Jentscha. Po zakończeniu



Kościół św. Jana Chrzciciela w Cieplicach, elewacja południowa

działań wojny 30-letniej i pozostaniu Śląska w granicach monarchii habsburskiej, zdecydowało o objęciu całego regionu intensywną akcją rekatołicyzacji, której przewodzili jezuici oraz potężne opactwa cysterskie, pełniące jednocześnie rolę centrów inspirujących i popularyzujących sztukę baroku na Śląsku, realizowaną w ich ośrodkach sakralnych. Wpływy mecenatu cystersów krzeszowskich uwidocznione były w działalności budowlanej na terenie samego opactwa, jak również w realizowanych ówczesnie kościołach, m.in. w Starych Bogaczowicach, Wierzbnie k. Świdnicy, Lubawce, a zwłaszcza w Cieplicach, charakteryzującym się bogatym i jednolitym, późnobarokowym wystrojem wnętrza. W chwili obecnej jest to budowla jednonawowa, murowana, zrealizowana na planie prostokąta z wydzielonym prezbiterium, zakończonym poligonalnie z bocznymi kaplicami i emporami, nawiązująca swym założeniem do śląskich kościołów cysterskich. Z zachowanych znaczniejszych zabytków, stanowiących jednolite wyposażenie kościoła, na wymienienie zasługują: ołtarz główny z 1716 r. z obrazem NMP, przypisywany Michałowi Willmanowi – najwybitniejszemu malarzowi śląskiemu, epoki baroku, ujęty parami kompozytowych kolumn z rozmieszczonymi rzeźbami św. św. Piotra, Jana Chrzciciela, Jana Ewangelisty i Pawła. Również do grupy interesujących zabytków należy zespół ołtarzy bocznych: św. Anny, św. Jadwigi, a w szczególności ołtarz 14 Orędowników, zrealizowany w 1716 r. przez rzeźbiarski warsztat Schraettera, działający w opactwie cysterskim w Krzeszowie. Przypuszczalnie z tego samego warsztatu pochodzi bogato zdobiona ambona z płaskorzeźbami przedstawiającymi sceny z życia patrona kościoła. Na uwagę zasługuje zespół obrazów, również przypisywany M. Willmanowi, rozmieszczonych na ścianach bocznych nawy głównej nad emporami. Uzupełnienie wystroju wnętrza jest późnobarokowy prospekt organowy, usytuowany na zachodniej emporze.

Od 1945 r. parafią administrują i prowadzą pracę duszpasterską księża pijarzy.

PROSPEKT ORGANOWY

Dopełnienie bogatego, późnobarokowego wystroju kościoła stanowi prospekt organowy, wykonany przez jeleniogórski warsztat rzeźbiarski Heinricha Wagnera, prawdopodobnie według projektu samego Herbsta. Prospekt ten wypełnia, wraz z chórem muzycznym, zachodnie przesło nawy głównej kościoła. Architektoniczny, zakomponowany kulisowo, o falującym, silnie przełamującym się konturze, przyozdobiony bogatą, późnobarokową dekoracją snycerską, polichromowany i złożony. Składa się z niewyodrębnionej sekcji pozytywowej, umieszczonej centralnie na osi całego obiektu. Sekcja ta stanowi łącznik pomiędzy dwudzielnymi członami sekcji głównej, znajdującymi się po obu jej stronach. Układ architektoniczny prospektu jest typowy dla ówczesnych rozwiązań późnobarokowych, co jest widoczne w przełamaniu struktury na dwie symetryczne części, usytuowane po bokach części centralnej. Prospekt jest dwuwieżyczkowy, wieloczłonowy, osadzony na wydatnym cokole. Dwukondygnacyjna sekcja centralna, obejmująca niewyodrębniony pozytyw, podzielona jest na dwa segmenty, z których niższy środkowy, zamknięty łukiem Tudora, jest lekko wypukły, a w jego zwieńczeniu znajduje się pozytyw, zamknięty wklęsłym gzymsem. Wieżyczki piszczałkowe sekcji głównej na konsolach, wysunięte półkolistymi ryzalitami, wsparte po bokach dekoracyjnymi kolumnami o korynckich kapitelach. Po ich zewnętrznej stronie umiejscowione są dekoracyjne ażurowe uszy, uformowane z motywów Rocaille oraz kratki regencyjnej. Bogato

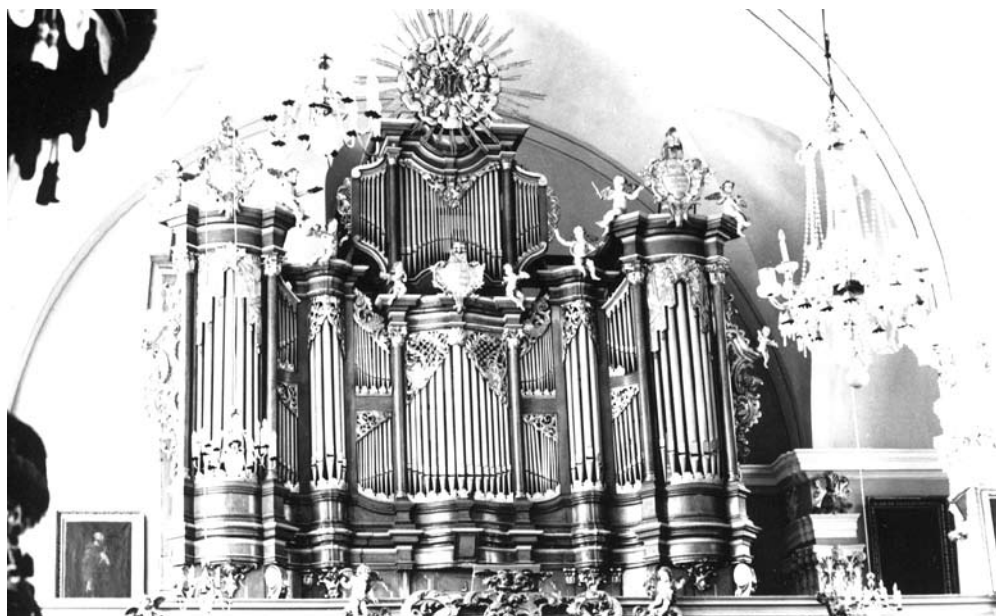


Wnętrze kościoła św. Jana Chrzciciela – stan z ok. 1950 r.

profilowany gzyms oddziela strefę cokołową od piszczałkowej. Poszczególne części prospektu ujęte są w szerokie obramienia ramowe, zwieńczone odcinkami zwielokrotnionych, przełamujących się gzymsów o falistych liniach. Cokołowa część prospektu, stanowiąca jego podstawę, rozczłonkowana jest płycinami, które nawiązują w swych podziałach do jego górnych partii, mieści w części centralnej kontuar. Dekoracja snycerska prospektu rokokowa z elementami Regencji: kotary kryjące końce piszczałek prospektowych, zredukowane uszy wież basowych, obramienia poszczególnych członów, konsole oraz kartusze uformowane z motywów Rocaille z elementami kratki regencyjnej. Uzupełnienie całości wystroju snycersko-rzeźbiarskiego prospektu stanowi rozmieszczony w strefie zwieńczenia zespół trzech ozdobnych rokokowych kartuszy adorowanych przez putta. W zwieńczeniu części centralnej rozpięta jest promienista gloria, umieszczona pomiędzy wieżyczkami prospektu. W jej centrum znajduje się „Oko Opaczności Bożej” w postaci trójkąta, otoczone stylizowanymi obłokami z licznymi główkami uskrzydłonych puttów. Chór muzyczny wsparty jest na arkadzie o łuku spłaszczonym, podsklepionym żaglasto.

ORGANY

Nie zachowały się przekazy źródłowe, dotyczące zainstalowania pierwszych organów w świątyni. Biorąc jednak pod uwagę tradycje cysterskie oraz potwierdzone fakty posiadania przez zakon własnych budowniczych, można przypuszczać, że znajdował się tam instrument o znacznej wartości. Przypuszczalnie był to pozytyww,



Organy w kościele św. Jana Chrzciciela – stan z 1971 r.

zlokalizowany w chórze zakonnym, instrument niezbędny w ówczesnej praktyce liturgicznej. Najważniejszą funkcją organów w kościele był ich udział w liturgii, bowiem praktyka wykonywania melodii chorałowych na przemian, tzw. praktyka „alternatim”, rozpowszechniona była już w późnym średniowieczu. Została ona przyjęta z wokalne praktyki wykonywania psalmów i antyfon, a polegała na przeplataniu śpiewów chóralnych wstawkami organowymi – organy wykonywały unisono melodię psalmu, hymnu lub sekwencji, którą później podejmował chór. Najwcześniejsze informacje źródłowe o takim sposobie wykorzystywania instrumentu w praktyce liturgicznej pochodzą z XIV w. i są zawarte w „Graduale cisterciense” z klasztoru cysterskiego w Paradyżu. Znajdują się tam schematy mszalne, zamieszczające wskazówki dotyczące wykonywania poszczególnych jej części na przemian przez chór (zakonny) i organy, bowiem cystersi w swej regule zakonnej zobowiązani byli do chóralnego odmawiania „Officium divinum” w stallach zakonnych, których zasady i podstawy określone zostały w Regule św. Benedykta. Pierwsze potwierdzone źródłowe informacje o obecności instrumentu w wyposażeniu kościoła pochodzą z 1651 r. Powyższy przekaz zamieszczony jest w protokołach z przeprowadzonej wizytacji świątyni i zawiera pewne szczegóły dotyczące organów, które zainstalowane były na chórze muzycznym. Jak wynika z fragmentarycznego opisu był to prawdopodobnie stacjonarny pozytyw i analogicznie do ówczesnych realizacji posiadał szafkowy prospekt, zamykany ruchomymi skrzydłami, pokrytymi obustronną dekoracją malarską o motywach figuralnych. Podobną formę posiadały organy z wiejskiego kościółka w Pogwizdowie k. Jawora, instrumentu zachowanego jeszcze do 1962 r. Jego przekaz ikonograficzny opublikowany jest w pomnikowym dziele Burgemeistra „Orgelbau in Schlesien” oraz zachowany w zbiorach konserwatora zabytków w Legnicy. Następne przekazy powizytacyjne z 1666 r. potwierdzają obecność instrumentu oraz kantora i organisty. Jednak był to już znaczny instrument, a określenie „novum organum” świadczy, że był niedawno zbudowany. Po zakończeniu realizacji budowy nowego kościoła,

wzniesionego w miejscu dawnego, zniszczonego przez pożar w 1711 r., i prowadzonych tam prac wyposażeniowych, postanowiono rozwiązać problem instrumentu. Przy projektowaniu jego wykonania wzięto pod uwagę organmistrza z pobliskich Piechowic, Gottfrieda Herbsta, należącego ówczesnie, obok Caspariniego i Englera, do najwybitniejszych organmistrzów śląskich tego okresu. Należy zaznaczyć, że w większości ówczesnych kościołów należących do opactwa krzeszowskiego znajdowały się znakomite instrumenty, zrealizowane przez Englera, Zeitiusa, Meinerta, co było wyrazem znaczenia jakie przywiązywali cystersi do budowanych instrumentów, a jednocześnie uzasadnia wybór Herbsta jako wykonawcy, pomimo, że był protestantem. Jak podają źródła budowa instrumentu, którą prowadził wraz ze swoim uczniem Christophem Neumannem, trwała do 1776 r., a nowozbudowane organy, liczące 32 głosy, posiadały następującą dyspozycję:

WERCK

1. Principal 8 Fuss
2. Quintadena 8 Fuss
3. Gemshorn 8 Fuss
4. Unda Maris 8 Fuss
5. Gemshornquinte 6 Fuss
6. Octava 4 Fuss
7. Nachthorn 4 Fuss
8. Superoctava 2 Fuss
9. Quinta 1 1/2 Fuss
10. Mixtur 2 4 fach
11. Vox humana 8 Fuss
12. Tertia 11/3 Fuss

OBER CLAVIER

1. Praestant 8 Fuss
2. Flaut Major 8 Fuss
3. Salicet 8 Fuss
4. Nassardquinte 3 Fuss
5. Principal 4 Fuss
6. Octave 2 Fuss
7. Spitz Flaut 2 Fuss
8. Cimbel 2 fach
9. Flaut Minor 4 Fuss
10. Mixtur 1 1/2 3 fach

PEDAL

1. Principal 16 Fuss
2. Violon 16 Fuss
3. Subbass 16 Fuss
4. Quinta 6 Fuss
5. Tubalbass 8 Fuss
6. Salicet 8 Fuss
7. Octava 4 Fuss
8. Hohlflaut 4 Fuss
9. Mixtur 4 fach
10. Posaune 16 Fuss

URZĄDZENIA DODATKOWE

Tremulant
Sperr Ventil
Calcant
Cimbelstern

Organ w Cieplicach były wyrazem kontynuacji stylu budowlanego Herbsta, który korzystał tu ze swych dotychczasowych doświadczeń, nabytych podczas realizacji poprzednich instrumentów. Rozbudowany późnobarokowy prospekt, zrealizowany zgodnie z projektem Herbsta, zajmuje całą szerokość i wysokość zachodniej empy organowej. Zarówno walory muzyczne, jak i plastyczne instrumentu pozwalały zaliczyć go do grupy znaczących organów powyższego regionu. Organ posiadał dwa manuały i pedały, wiatrownice klapowo-zasuwkowe oraz mechaniczną trakturę. Skala manuałów obejmowała cztery oktawy C – c3, skala pedału dwie C – c1. Instrument utrzymany był w stroju chorton i nie posiadał możliwości przestrajania głosów do stroju wyższego camerton. Powietrza dostarczały cztery miechy klinowe, usytuowane w tylnej części instrumentu i obsługiwane przez kalikantów, z którymi porozumiewał się organista za pomocą dzwonka (Calcantenglocke). Kontuar, ze względu na rozbudowany system traktury, wbudowany był bezpośrednio w szafę organową we frontowej ścianie prospektu. Drewniane ciągła rejestrowe o przekroju kwadratowym, zakończone toczonymi uchwyty, rozmieszczone były w pionowych rzędach z obu stron kontuaru, również we frontowej części prospektu. Poszczególne

zespoły piszczałek rozmieszczone były na dwudzielnym wiatrownicach, usytuowanych wewnątrz prospektu na wysokości gzymsu wieńczącego jego podstawę. Organy zostały zaprojektowane i wykonane jako instrument duży w pełni odzwierciedlający ówczesne tendencje późnobarokowego budownictwa. Herbst nawiązał przy tym świadomie do wzorców z przeszłości, wykorzystując swoje dotychczasowe doświadczenia. Porównując dyspozycję z Cieplic z wcześniejszymi i późniejszymi zachowanymi dyspozycjami Herbst można stwierdzić, iż dyspozycja organów z Cieplic jest jednym z najlepszych przykładów ideału brzmieniowego instrumentu okresu późnego baroku. Herbst pozostał wierny koncepcji idealnej równowagi pomiędzy wszystkimi trzema sekcjami instrumentu, z zachowaniem hierarchii głosów pryncypałowych oraz proporcji dynamicznych. Natomiast nawiązując do tradycji budowlanej Caspariniego i Englera, budowniczy wprowadza labialną Vox humanę – wibrujący głos pryncypałowy oraz Unda Maris głos o menzurze fletowej z podwójnymi labiami, których wycięcia były zróżnicowane swą wysokością, co w efekcie dawało wydźwięk z delikatną wibracją. Pierwszą poważniejszą naprawę instrumentu odnotowano w 1791 r. Została ona przeprowadzona przez ucznia Herbstu Neumanna organmistrza z Piechowic, jednakże brak jest zachowanych informacji o zakresie przeprowadzonych prac. W 1808 r. została odnotowana w kronice kościelnej kolejna naprawa organów dokonana przez Josepha Schinke, budowniczego z Jeleniej Góry. Jednakże najbardziej znaczna konserwacja instrumentu, o dość dużym zakresie wykonanych prac, została przeprowadzona w 1859 r. przez świdnicką firmę Heinricha Schlaga. Zakres prac obejmował: uzupełnienie i wymianę uszkodzonych piszczałek, remont wiatrownic oraz korektę zespołu traktury. Podobną konserwację, o zbliżonym zakresie prac, przeprowadziła ta sama firma jeszcze w 1879 r. Z początkiem XIX w. w budownictwie organowym zaczęła dominować koncepcja zmian charakteru brzmienia budowanych, bądź przebudowywanych instrumentów. Panująca w tym okresie faktura homofoniczna spowodowała brak zrozumienia dla roli mikstur i głosów alikwotowych. Ideałem brzmienia ówczesnych organów stała się orkiestra symfoniczna, co spowodowało wprowadzenie do dyspozycji głosów solowych, bądź imitujących instrumenty orkiestry. Stosowana dawniej traktura mechaniczna zastąpiona została trakturą pneumatyczną, której wprowadzenie spowodowało konieczność podwyższenia ciśnienia powietrza, co znacznie wpłynęło na pogorszenie się jakości dźwięku i brzmienia organów. W świetle przedstawionych powyżej tendencji, instrument cieplicki prawdopodobnie nie spełniał wymagań użytkowników i w 1907 r. podjęto decyzję przebudowy organów, którą powierzono ponownie świdnickiej firmie Schlaga. Przebudowa instrumentu, zakończona w 1908 r., miała tak rozległy zakres, że można ją określić jako budowę nowych organów z wykorzystaniem pewnych elementów z dawnego instrumentu. Pewien zasadniczy zespół jego głosów został bowiem zachowany, co zadecydowało o podstawowych cechach brzmieniowych przebudowanych organów. Natomiast na podstawie zachowanych informacji zakres prac wykonanych przez Schlaga przedstawiał się następująco:

- dokonano przebudowy kontuaru z instalacją nowych klawiatur o skali C – f3 (w manualach) oraz C – d1 (w pedale),
- zainstalowano zespół nowej traktury mechanicznej, zarówno klawiszowej, jak i rejestrowej,
- wykonano i zainstalowano zespół nowych wiatrownic klapowo-zasuwkowych,
- zainstalowano nowy miech magazynowy z zespołem kanałów powietrznych.

Zmieniono znacznie dyspozycję instrumentu, zmniejszając zespół brzmienia do 27 rejestrów, co wiązało się z usunięciem znacznej liczby dawnych głosów. Dyspo-

zycja po dokonanej przebudowie, zachowana do czasów obecnych, przedstawia się następująco:

HAUPTWERK

1. Principal 16 Fuss
2. Principal 8 Fuss
3. Gamba 8 Fuss
4. Rohrflöte 8 Fuss
5. Octava 4 Fuss
6. Nachthorn 4 Fuss
7. Cornet 1 – 3 fach
8. Quinta 2 2/3 u. 2 Fuss
9. Mixtur 5 fach
10. Trompete 8 Fuss

OBERWERK

1. Bourdon 16 Fuss
2. Gedackt 8 Fuss
3. Principal 8 Fuss
4. Salicet 8 Fuss
5. Octave 4 Fuss
6. Flöte 4 Fuss
7. Quinta 2 2/3 u. 2 Fuss
8. Oboe 8 Fuss
9. Posaune 16 Fuss

PEDAL

1. Principalbass 16 Fuss
2. Violon 16 Fuss
3. Subbass 16 Fuss
4. Quinte 10 2/3 Fuss
5. Principalbass 8 Fuss
6. Cello 8 Fuss
7. Flautbass 8 Fuss
8. Octave 4 Fuss

Pedalcoppel

Manualcoppel.

W obecnej dyspozycji instrumentu zauważalne jest współistnienie starych i nowych elementów brzmieniowych, powstałych w wyniku przebudowy, która miała na celu homofonizację organów, a tym samym zmianę ich koncepcji brzmieniowej. Nie miała ona jednakże tak szerokiego zakresu, jak przewidywały to ówczesne tendencje „romantyzowania” dawnych organów barokowych. Założenia estetyki dźwiękowej, wprowadzonej przez Schlaga, dotyczyły likwidacji głosów wysokoalikwotowych, przebudowy mikstur oraz zainstalowania głosów wysokomenzurowanych i rozmieszczenie ich we wszystkich sekcjach instrumentu. Pomimo wprowadzenia tych dość istotnych zmian w zespole brzmienia, instrument zachował jednak nadal wiele autentycznych cech brzmieniowych. Zachowany został bowiem częściowo zespół głosów podstawowych, które pochodzą z okresu ich budowy i dawnej świetności. Obecną wartość zabytkową instrumentu stanowi prospekt oraz zachowana struktura wewnętrzna, pochodząca z okresu jego ostatniej przebudowy, obejmująca częściowo zachowany zespół brzmienia, wiatrownice oraz zespół traktury. W 1990 r. została wykonana teczka ewidencyjna zabytkowych organów i zgodnie z kryteriami ustalonymi przez Ośrodek Dokumentacji instrument został wpisany do rejestru zabytków. W związku ze złym stanem zachowania instrumentu i proponowaną jego rewaloryzację została opracowana w 2000 r. przez organmistrza Antoniego Szydłowskiego z Wrocławia ekspertyza, określająca stan zachowania poszczególnych jego elementów, łącznie z programem prac konserwatorskich. Proponowany program prac konserwatorskich obejmował dość znaczne zmiany w jego zabytkowej strukturze, dlatego w 2004 r. zdecydowano się na generalny remont instrumentu, który przeprowadziła firma Broszków z Tomisławia zachowując jego zabytkową wartość.

GOTTFRIED HERBST – BUDOWNICZY OKRESU BAROKU

Jochan Gottfried Herbst (1708-1782) z Piechowic należy do organmistrzów, o którego działalności zachowane są dość ograniczone informacje źródłowe, zamieszczone zarówno w publikacji Burgemeistra „Der Orgelbau in Schlesien”, jak i słow-

niku muzyków śląskich Hoffmanna „Tonkünstler Schlesien”. Wiadomo jedynie, że wywodził się on ze znacznego rodu organmistrzowskiego, działającego na przełomie XVII/XVIII w. w Brandenburgii i północnych Niemiec, którego najwybitniejszym przedstawicielem był Heinrich Herbst z Magdeburga, twórca m.in. wielkich organów w kolegiacie w Halberstadt w 1718 r. Natomiast Herbst odnotowany jest po raz pierwszy na terenie Śląska w Świeciu k. Lubania w pierwszej połowie XVIII w. wraz ze swoim ojcem, prawdopodobnie również organmistrzem, budowniczym instrumentu w miejscowym kościele ewangelickim. W 1731 r. odnotowany jest w księgach parafialnych kościoła ewangelickiego w Strzegomiu, gdzie zawiera związek małżeński z Rosiną Schneider. W 1751 r. odnotowany jest natomiast w aktach miasta Miechowic, gdzie dokonał zakupu domu i prawdopodobnie osiedlił się, zakładając warsztat organmistrzowski. Pierwszym znacznym dziełem Herbstą była realizacja w 1749 r. okazałego instrumentu dla nowozbudowanego kościoła ewangelickiego w Strzegomiu. Organy liczące 28 głosów posiadały dwa manualy oraz pedał, wiatrownice klapowo-zasuwkowe, mechaniczną trakturę klawiszową i rejestrową. Skala manualów obejmowała cztery pełne oktawy od C –c3. Sława Herbstą jako organmistrza, a także z pewnością jakość zbudowanych przez niego organów, spowodowały, że ich dyspozycję i opis zamieścił, obok znaczniejszych instrumentów z terenu Śląska i krajów ościennych, Gottfried Meyer w swej publikacji, wydanej we Wrocławiu w 1757 r. Uzupełnieniem całości był prospekt, zajmujący czołowe miejsce na emporze zachodniej, zrealizowany zgodnie z projektem samego Herbstą, przez miejscowego snycerza Josepha Frantza. Powyższy instrument znacznie przebudowany w XIX w., po 1945 r. został przemieszczony do Wrocławia i zainstalowany w kościele o.o. Franciszkanów p.w. św. Karola Boromeusza. W 1754 r. odnotowana jest obecność Herbstą w Bielawie k. Dzierżoniowa, gdzie realizuje 24 głosowy instrument dla miejscowego kościoła ewangelickiego, zaprojektowany wspólnie z organistą i kantorem Franckiem z Dzierżoniowa. Drugi analogiczny instrument buduje Herbst w 1755 r. dla nowozbudowanego kościoła ewangelickiego w Środzie Śląskiej. Nowozbudowane organy, liczące 25 głosów, łącznie z prospektem zrealizowanym zgodnie z projektem Herbstą, musiały być również znaczącym instrumentem, skoro odnotowane były w zbiorze Meyera z 1757 r. W latach 1764-1765 Herbst buduje 32 głosowe organy w kościele cysterskim św. Jana Chrzciciela w Cieplicach, które opisane są w niniejszej publikacji. Warto odnotować wykonaną w tym okresie realizację niewielkiego instrumentu dla kościoła klasztornego Urszulanek w Świdnicy, o dwudzielnym prospekcie i 16-głosowym zespole brzmienia. Natomiast jednym z ostatnich i znaczących dzieł Herbstą była realizacja w latach 1765-1767 instrumentu w nowozbudowanym kościele ewangelickim w Piechowicach, którą prowadził wspólnie ze swoim uczniem Chrisotphem Neumannem. Należą one do najlepiej udokumentowanych ze zrealizowanych przez niego instrumentów, zachował się bowiem zapis, obejmujący jego strukturę wewnętrzną oraz szczegółową dyspozycję. Powyższe informacje pochodzą z rękopisu sporządzonego w 1792 r. przez Gottlieba Misiga, zawierającego opisy i dyspozycje wielu instrumentów śląskich. Jak wynika z zachowanych źródeł, organy Herbstą należały ówczesnie do największych na Śląsku. Był to instrument 38-głosowy o trzech manualach i pedale, wszystkie jego sekcje rozmieszczone były w jednej zwartej zabudowie z wieloosiowym architektonicznym prospektem. Dyspozycja tego instrumentu przedstawiała się następująco:

DYSPOSITION DER PETERSDORFER ORGEL

UNTERWERCK HAUPT MAN

1. Sesquialter 6 Fuss
2. Quinta 3 Fuss
3. Octav 4 Fuss
4. Principal 8 Fuss
5. Undamaris 8 Fuss
6. Gemshornquinte 6 Fuss
7. Gross Mixtur 6 fach
8. Nachthorn 4 Fuss
9. Superoctava 2 Fuss
10. Rohrflautquinte 8 Fuss
11. Vox humana 8 Fuss
12. Terton 1 3/5 Fuss

OBER CLAVIER

1. Flaut major 8 Fuss
2. Flaut amabile 4 Fuss
3. Fugara 4 Fuss
4. Principal 4 Fuss
5. Nassart quinte 3 Fuss
6. Mixtur 3 fach
7. Octava 2 Fuss

NEBENZUGE

Calcanten Glocklein
Cimbel Stern in der Glorie
4 Grosse Balge

MITTELCLAVIER

1. Principal 4 Fuss
2. Praestant 8 Fuss
3. Flaut travers 8 Fuss
4. Octave 2 Fuss
5. Flaut minor 4 Fuss
6. Cimbel 8 Fuss
7. Mixtur 4 fach
8. Spitz Flaut 2 Fuss
9. Flaut major 8 Fuss
10. Salicet 8 Fuss

PEDAL

1. Violon 16 Fuss
2. Subbass 16 Fuss
3. Posaunbass 16 Fuss
4. Tubalbass 8 Fuss
5. Quinta oder Julia 6 Fuss
6. Octave 4 Fuss
7. Cornet 4 fach
8. Viola 8 Fuss
9. Hohlflaut 4 Fuss

Zmarły w Piechowicach w 1782 r. Gottfried Herbst zaliczany jest do najwybitniejszych organmistrzów śląskich epoki późnego baroku. Połączył on w swej twórczości wszystkie dotychczasowe doświadczenia ówczesnych budowniczych i wzbogacił je własnym indywidualnym talentem i doświadczeniem. W swych wielkich organach Herbst realizował odmienną koncepcję brzmieniową, niż współcześnie mu budownicowie. Prospekty jego instrumentów stanowią ponadto wysokiej klasy dzieła sztuki snycersko-rzeźbiarskiej, które miały znaczenie nie tylko na Śląsku, ale również na terenach krajów ościennych.

FIRMA ORGANMISTRZOWSKA SCHLAGA U. SOHNE

Założona w Świdnicy w 1831 r. przez Christiana Gottlieba Schlaga firma organmistrzowska, która po przystąpieniu do spółki synów Theodora i Oscara, przekształciła się w przedsiębiorstwo budowy organów pod nazwą Schlag u. Sohne. Firma ta, wielokrotnie wynagradzana za swoje osiągnięcia budowlane, medalami, zaliczana była do czołowych, ówczesnych firm organmistrzowskich. W swej działalności do 1918 r. zrealizowała ok. 500 nowych instrumentów na terenie Śląska, Brandenburgii, Pomorza oraz Wielkopolski.

LITERATURA

- J. Berg, *Die geschichte d. gewaltsamen Wegnahme d. Evang. Kirchen in Furstentumemern Schweidnitz u. Jauer*, Breslau 1854, s. 145, 257
 L. Burgemeister, *Der Orgelbau in Schlesiens*, Frankfurt /M 1973, s. 185, 314
 C. J. Hoffmann, *Tonkünstler Schlesiens* Breslau 1888 s. 183, 329
 J. Jungnitz, *Visitationsberichte d. Diozese Breslau*, Breslau 1908, s. 44, 105, 288
 J. G. Knie, *Alphab. statist. topograf. Ubersicht der Dorfer, Flecken, Stadte Provinz Schlesien*, Breslau 1845, s. 720
 H. Lutsch, *Die Kunstdenkmaler d. Bezirks Liegnitz*, Breslau 1891, s. 478
 C. G. Meyer, *Sammlung einiger Nachrichten ... Orgel Wercken*, Breslau 1757, s. 70, 89
 G. Missig, *Handschriftliche Zusammenstellung Orgel Dispositionen*, Freistadt 1792 – Rękopis s. 120.
 J. Stępowski, *Karta ewidencyjna zabytkowych organów*, Cieplce 1990
 F.A. Zimmermann, *Beytrage z. Beschreibung von Schlesien*, t. VI, Brieg 1785, s.355
 Dyspozycja organów Herbst w Cieplcach została zrekonstruowana w oparciu o opracowaną w 1992 r. Dokumentację Historyczno-Konserwatorską instrumentu, m.in. na dokumentach probostwa w Cieplcach, zachowanych w WAP we Wrocławiu oraz informacjach uzyskanych o wykonanych pracach przy organach przez firmę Schlaga.

HISTORIC ORGANS IN ST JOHN THE BAPTIST CHURCH IN JELENIA GÓRA – CIEPLICE

Summary. In the western empora of St John the Baptist church, built after the fire of the previous church (1711), there is a late Baroque organ display created by Wagner's woodcarving workshop from Jelenia Góra. The designer of the organs was Piechowice organ master Johan Gottfried Herbst (1708-1782), who also had created, between others, the organs in Świecie (1731), Strzegom (1749), Bielawa (1754) and Środa Śląska (1755). Christoph Neumann led the construction of the instrument, and it lasted since 1764 until 1776. Finally, the organs had 32 fugues. It must be said, the organ sounding reflects one of the best instrumental sound ideal of the late Baroque. The instrument was repaired and restored in 1791, 1808, 1859 and 1879. Between 1907-1908, the instrument was greatly rebuilt. In 2004, the Broszek company from Tomisław generally overhauled the organs.

HISTORICKY CENNÉ VARHANY Z KOSTELA SV. JANA KŘTITELE V JELENÍ HOŘE-TEPLICÍCH

Shrnutí. Na západní kruchtě kostela sv. Jana Křtitele v Jelení Hoře-Teplicích, postaveného po požáru předchozího svatostánku (1711), se nachází pozdně barokní varhanní prospekt, vyrobený jelenohorskou řezbářskou dílnou mistra Wagnera. Autorem projektu varhan byl piechovický varhanář Johan Gottfried Herbst (1708–1782), jehož dílem jsou – kromě jiných – varhany postavené v těchto místech: Świecie (1731), Strzegom (1749), Bielawa (1754) a Środa Śląska (1755). Nástroj postavil Christoph Neumann v průběhu let 1764 až 1776. Varhany nakonec měly 32 rejstříků. Můžeme říci, že rozvržení těchto varhan je jedním z nejlepších příkladů zvukového ideálu pozdně barokního nástroje. Varhany byly opravovány a konzervovány v letech 1791, 1808, 1859 a 1879. V letech 1907–1908 byl nástroj značně přestavován. V roce 2004 provedla generální opravu firma Broszków z Tomisław.

DIE HISTORISCHE ORGEL IN DER WARMBRUNNER PFARRKIRCHE ZU ST. JOHANNES DEM TÄUFER

Zusammenfassung. An der Westempore der katholischen Pfarrkirche von Jelenia Góra-Cieplce, die 1711 nach dem Brand ihre Vorgängerin errichtet wurde, befindet sich der spätbarocke Orgelprospekt aus der Werkstatt des Hirschberger Bildhauers Wagner. Der Entwurf für die Orgel stammt von dem Orgelbauer Johann Gottfried Herbst (1708-1782) aus Petersdorf (Piechowice), dessen Werk auch die Orgeln in Schwertburg (Świecie, 1731), Striegau (Strzegom, 1749), Langenbielau (Bielawa, 1754) und Neumarkt (Środa Śląska, 1755) waren. Christoph Neumann baute dann die Orgel von 1764 bis 1776. Letztendlich besaß die Orgel 32 Register. Es steht fest, dass diese Orgel eines der besten Beispiele für das Klangideal eines spätbarocken Instruments ist.. Die Orgel wurde in den Jahren 1791, 1808, 1859, 1879 gepflegt und repariert. 1907-1908 unterzog man das Instrument einem tiefgreifenden Umbau. Im Jahre 2004 führte die Firma Broszków aus Tomisław eine Generalüberholung der Orgel durch.

KOBIETY W ŻYCIU JULIUSZA SŁOWACKIEGO (W 200-LECIE URODZIN POETY)

*Kłębami dymu niechaj się otoczę;
Niech o młodości pomarzę pół senny.
Czuję jak pachną kochanki warkocze,
Widzę, jaki ma w oczach blask promienny;
Czuję znów smutki tęskne i prorocze,
Wtóruję mi znów szumiąc liść jesienny.
Na próżno serce truciznami poim!...
Kochanko pierwszych dni!*

– znów jestem twoim¹.

Któż z nas nie zna tego wspaniałego fragmentu z zakończenia czwartej pieśni „Beniowskiego”? – owej słynnej dygresji poświęconej Ludwice Śniadeckiej? To pierwsza nimfa i najbardziej romantyczna z miłości wielkiego poety.

W lipcu 1825 r. 16-letni Juliusz ukończył gimnazjum wileńskie. Wówczas to, podczas wakacji spędzanych w Krzemieńcu i Wierzbówce, zakochał się w starszej od siebie o lat cztery (a może i więcej, jeśli wierzyć, sprzecznym zresztą, źródłom, przesuwającym datę urodzenia panny na rok 1802², a nawet – 1800) Ludwice, córce profesora Uniwersytetu Wileńskiego Jędrzeja Śniadeckiego. Panna Śniadecka znakomicie nadawała się na romantyczną muzę młodzieńczego poety. Oczytana w powieściach Rousseau i Chateaubrianda, a także poematach Byrona – z powodzeniem pozowała na obiekt młodzieńczej, nieszczęśliwej miłości. Będąc przedmiotem miłosnych porywów Juliusza, sama darzyła go przyjaźnią tylko, serce jej bowiem omotał przystojny oficer rosyjski – Korsakow, syn generała-gubernatora Wilna. Dochodził tu problem nienawiści wobec zaborców, gmatwując dodatkowo te delikatne, osobiste sprawy, ale jakże to mogło zaostreć całą otoczkę romansu życia nie skłamanego w niczem³, jak to po latach przeczytamy w „Godzinie myśli”. Do dramatu zresztą nie doszło. Słowacki w okresie Bożego Narodzenia 1826 r. oświadczył się Ludwice, ale



Pomnik J. Słowackiego w hollu biblioteki Kolegium Karkonoskiego w Jeleniej Górze – odsłonięty w 2009 r.

¹ J. Słowacki, *Beniowski. Poema*, Opr. A. Kowalczykowa, Wrocław 1999, s. 125.

² Ten rok wymieniony jest w jednym z najnowszych źródeł, zob.: *Encyklopedia Polska*, t. XI, Warszawa 2008, s. 134.

³ J. Słowacki, *Godzina myśli*, (w:) Tenże, *Wiersze i poematy* (Wybór), Warszawa 1971, s. 132. Z tej edycji dalsze cytaty, z podaniem w nawiasach numerów stron.

nie został przyjęty. Po rekuzie podobno nawet się truł, ale, na szczęście, niczym szkodziwym. Jednak dramaty prawdziwe z podobnych powodów zdarzały się naprawdę. Przez całą Europę przetoczyła się seria samobójstw, nie bez wpływu lektury modnych podówczas „Cierpień młodego Wertera” Goethego. Juliusz szczególnie przeżył samobójstwo przyjaciela, Ludwika Spitznagla, współbohatera wspomnianej już „Godziny myśli”. Tak opisał to tragiczne wydarzenie w pamiętniku:

(...) Na koniec przyszedł dzień odjazdu, zaszyły konie pocztowe. Ludwik pożegnał się z kochanką, z ojcem kochanki – i żartując niby, rzekł do tego ostatniego: „Czy wiesz, że ja, podług Galla, mam organ samobójstwa?” – „Być może – odpowiedział Rdułtowski – ale się pewno nie zabijesz...”. Ludwik wyszedł – do pokoju, w którym mieszkał – po chwili usłyszano strzał z pistoletu. Wpadłszy do pokoju ludzie znaleźli go bez czucia, nieżywego⁴.

A co z Ludwiką? Jej ukochany wyjechał na wojnę turecką. Ona zaś poślubiła po latach Michała Czajkowskiego – poetę i żołnierza (generała), późniejszego Sadyka-Paszę i wraz z nim przeszła na mahometanizm. Słowacki pozostawał z nią w wieloletniej korespondencji. Jednym z gości państwa Czajkowskich w Konstantynopolu, w pamiętnym roku 1855, będzie Mickiewicz. Nad paryską mogiłą Słowackiego będą już wówczas od lat sześciu szumieć drzewa...

Podobno lekarstwem na miłość może być tylko inna miłość..., toteż w biografii Słowackiego wspomina się o przelotnym uczuciu do młodziutkiej Juleczki Michalskiej, córki właściciela majątku Wierzbówka. Z jej bratem odbędzie Słowacki pierwszą podróż po Ukrainie w czasie wakacji, po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego. Julka miała w ogrodzie rodzinnego dworku piękną promenadę, jej imieniem nazwaną. Pewnie nawiązaniem do tej nazwy jest wprowadzenie „Anielinek”, ogrodu ukochanej bohatera w „Beniowskim”.

Rok 1831 to już początek okresu emigracyjnego w życiu poety. Wiosną 1832 wychodzą w Paryżu dwa pierwsze tomiki jego dzieł. To o nich powie Mickiewicz, że są piękną świątynią... bez Boga, przesądzając – na całe lata o ocenie poezji Juliusza – jako świetnej formalnie, ale słabej ideowo. Tomiki zostały złożone w paryskiej drukarni pana Pinard. Córka właściciela, Kora, choć już zaręczona (jej przyszły mąż zarządzał właśnie drukarnią), kocha się potajemnie w Juliuszu. Jest to zapewne uczucie nieodwzajemnione. Słowacki posyła Korze kilka pieśni zasłyszanych w teatrze, ale nigdy z jego strony nie pada poważniejsza deklaracja. Kora zaś zapewne szczerze go kochała, skoro po wielu latach, już jako żona bogatego fabrykanta mebli, składała systematycznie kwiaty na grobie poety, a nawet zaleciła w testamencie kontynuację tego zwyczaju swoim dzieciom.

Kolejna kobieta pojawia się w Szwajcarii, gdzie Słowacki wyjechał w grudniu 1832 r.; właściwie uciekł przed niechętnymi głosami krytyki, rozczulony szczególnie na Mickiewicza, który tak ostro obszedł się z jego ojczyzną w wydanej właśnie trzeciej części „Dziadów”. Zamieszkał na przedmieściu Genewy w pensjonacie pani Pattey. Córka właścicielki pensjonatu, Eglantyna, z uporem czulej Szwajcarki próbowała mu zastąpić siostrę i kochankę. To pierwsze cieszyło go nawet, bo lubił, by się nim zajmowano. Wszak od dziecka dorastał pod opieką trzech nader troskliwych kobiet – matki i jej dwóch pasierbic – Aleksandry i Hersylii. To drugie – dawało sentymentalną otoczkę jego ponad trzyletniemu pobytowi u stóp Alp. Wspólne spacerowanie, zbieranie fiołków, oglądanie Mont Blanc – dla Juliusza nie wiązało się zapewne z zaangażowaniem uczuciowym; w Eglantynie zaś budziło zwodne nadzieje...

Niebawem pojawi się prawdziwa rywalka, właściwie od czasów wileńskich jedyną poważną miłość. O niej mowa w inicjalnym fragmencie poematu „W Szwajcarii”:

⁴ Cyt. za: P. Hertz, *Portret Słowackiego*, Warszawa 1976, s. 24.

*Odkąd zniknęła jak sen jaki złoty
 Usycham z żalu, omdlewam z tęsknoty.
 I nie wiem, czemu ta dusza z popiołów,
 Nie wylatuje za nią do aniołów?
 Czemu nie leci za niebieskie szranki,
 Do tej zbawionej i do tej kochanki?* (s. 133).

Chodzi oczywiście o Marię Wodzińską. Zobaczył ją po raz pierwszy w lecie 1833 roku. Miał wówczas lat 24, Maria – 15. Wodzińscy mieszkali w Genewie, w oddzielnej willi. Maria pięknie grała na fortepianie, zafascynowana Chopinem. Była zresztą przedmiotem westchnień i samego Fryderyka, i wielu bywalców salonu państwa Wodzińskich, w tym także księcia Ludwika Napoleona, późniejszego cesarza Napoleona III, przebywającego wówczas na emigracji w Szwajcarii. A więc panna Maria, zgodnie z ówczesną modą, skupiała wokół siebie liczne grono wielbicieli, w tym, jak się rzekło, książąt, hrabiów, artystów, no i, oczywiście, poetów. Słowacki nie cieszył się szczególnymi względami pięknej panienki, toteż kochał się, czy też zdawało mu się, że się kocha – coraz bardziej uparcie.

W lipcu 1834 r. udał się wraz z Wodzińskimi w Alpy; tu właśnie uświadomił sobie coraz większe zainteresowanie Marią. Zaczął nawet myśleć o małżeństwie. Sprawa dodatkowo się skomplikowała, gdy Wodzińscy sprowadzili się do pensjonatu, w którym zamieszkiwał także Słowacki. Tu Maria spotkała się z panną Pattey. Nawet, jeśli weźmiemy pod uwagę, że Eglantyna nie nadawała się na prawdziwą rywalkę, możemy przypuszczać, że nie obeszło się bez wyrzutów czy wymówek po adresem poety. Wówczas Słowacki uczynił to, co zwykł robić w sytuacjach kłopotliwych – wyjechał, przenosząc się na południowe wybrzeże Jeziora Genewskiego. W 1835 r. powstał wiersz „W sztambuchu Marii Wodzińskiej”. Jest to wspomnienie wyprawy alpejskiej, ale głównym motywem jest bal. Planowano taki bal u Wodzińskich, ale w kraju, gdy wszyscy powrócą do ojczyzny. Czy wszyscy? – Słowacki przepowiedział sobie, że on nie wróci – umrze na emigracji. Oto końcowa strofa tego tekstu:

*Młoda Maria do tańca każe stroić lutnie
 I usiadła – spoczywa... Nagle do sąsiada
 Rzekła: „Ach kogoś braknie!” – Tu podkówka utnie
 W takt mazurka. – „On umarł!” – sąsiad odpowiada.
 „Cichoż na jego grobie?” – Słowików gromada
 Śpiewa na srebrnej brzozie cmentarza tak smutnie,
 Że brzoza płacze.* (s. 25).

Wspomniany wyżej poemat – „W Szwajcarii”, znakomite studium uczucia miłości, niech nas nie zmyli. Nie mamy żadnej pewności, czy jest to osobiste wyznanie poety. Jest to zaś, bez wątpienia, dowód wielkiej, romantycznej wyobraźni o potęgde miłości.

Trzy lata upłynęły od wydarzeń szwajcarskich, gdy na widowni życia poety pojawi się nowa heroina i nawet powróci myśl o małżeństwie. Będzie to we Florencji w 1838 r. Słowacki powróci wówczas do Europy ze Wschodu, ze słynnej podróży do Ziemi Świętej. Do Florencji zjechali właśnie państwo Moszczeńscy, właściciele ziemscy z Ukrainy, z piękną, inteligentną, nieco chłodną w obejściu córką Aleksandrą. Rodzice panny sprzyjali poecie, szanowali w nim autora, szczególnie podobał im się właśnie wydany poemat „Anielli”. Słowacki po raz trzeci w swoim życiu pomyślał o mariażu. Ale pomysłu, mimo sprzyjających okoliczności, nie wykonał. Wycofał się – bez oświadczeń, mimo przychylności kandydatki i jej rodziców. Miał wówczas 29 lat. Przegapił szansę. Dlaczego? Zdać się tu możemy tylko na przypuszczenia. Juliusz był osobowością niezwykle wrażliwą, dumną. Niezależny finansowo, nie był przecież bogaty; był literatem emigracyjnym, praktycznie pozbawionym możliwości powrotu do kraju. Miał widać na tyle rozwinięte poczucie odpowiedzialności, by nie zakładać rodziny. Pozostał samotny, co nie oznacza braku zainteresowania kobietami.

Był rok 1840 i właśnie nadarzyła się okazja odnowienia pewnej znajomości. Mowa o pani Joannie Bobrowej, niedawnej kochance przyjaciela Juliusza, Zygmunta Krasieńskiego. Była to chyba jedyna namietność w życiu Słowackiego. Miłość nie tylko romantyczna, idealna. Poznał ją przed dziewięciu laty w Dreźnie, gdy bawił tam przejazdem w czasie powstania listopadowego.

Z Morzkowskich Joanna Bobrowa była żoną bogatego właściciela Zahajec – Teodora Bóbr-Piotrowickiego. Miała z nim dwie córki; od lat była z mężem w separacji. Zabezpieczona finansowo odbywała wojaże. Zjawiała się w różnych punktach Europy: w Rzymie, w Paryżu, u wód i leczyła duszę i ciało, wzdychając za ojczyzną, do której nic jej nie wstrzymywało dostępu, poza świadomością, że na Zachodzie żyć można swobodniej. W roku 1840 prowadziła dom otwarty, czyli salon na paryskich Polach Elizejskich i miło jej było wspominać ze Słowackim jej niedawnego kochanka. Tę parę – Joannę i Zygmunta – sportretuje Słowacki w dramacie, zatytułowanym przez późniejszych wydawców „Fantazy”. W kwietniu 1841 r. Słowacki podążył za panią Joanną do Frankfurtu. Miał wówczas lat 32, był o rok młodszy od wybranki. W listach do przyjaciela, Niedźwieckiego, wiele pisze o swych zalotach, ale bardziej interesujące są rady doświadczonego wielbiciela pani Joanny, czyli właśnie Krasieńskiego. Otóż Zygmunt radził Juliuszowi, by bronił się od tej kobiety⁵. Wierz mi – pisał – jeśli sam nie chcesz gorzko żałować kiedyś przeszłości, stań się jej (tj. pani Joanny) przyjacielem, a nie chciej, by serce, które pękło i umarło, zmartwychwstając dla ciebie, stało się upiorem... W przyjaźni będziesz szczęśliwy, kochany, odwzięczony, ale miłość, miłość taka, stanie się goryczą dla was obojga⁶. I ostatecznie Słowacki poszedł za radą przyjaciela... Nie zastąpił Joannie Zygmunta. Dla nas najistotniejsze jest odbicie tej znajomości w literaturze. Poza wspomnianymi kreacjami – Idalii i hrabiego Fantazjusza – trzeba jeszcze wymienić dwa wiersze, sztambuchowe, jak to się wtedy mówiło, wiersze do pamiętników córek pani Bobrowej – Ludwiki, zwanej Lolką i Zosi – Zośki, co wówczas znaczyło – Zosieńki. A jest i trzeci, dłuższy wiersz – „Do Pani Joanny Bobrowej”, który metaforycznie tłumaczy przyczyny ich rozstania. Dość zacytować taki oto fragment:

*Co do mnie – wiem ja, jak to praca pusta
Serce kobiece na czas prze-anielić!
Dlatego odtąd – wiecznie zamknę usta,
I wolę nie być z Panią – niż zgon dzielić.* (s. 47-48)

Przyjaźń z panią Joanną przetrwa właściwie do śmierci poety, ale w ostatnich miesiącach życia Słowacki będzie osamotniony. Na jego pogrzebie w dniu 5 kwietnia 1849 r. będą tylko dwie kobiety – prawdopodobnie pani i panna Millet, żona i córka portiera z jego ostatniego paryskiego mieszkania. Choć niewykluczone, że jedną z dwóch pań, obecnych przy pochówku, była Zofia Mielecka, o której będzie jeszcze mowa.

W życiu Słowackiego – dodajmy dla pełności obrazu – była właściwie tylko jedna kobieta – powiernica myśli i uczuć, kochana i kochająca miłością bezgraniczną, o zaledwie lat 17 od niego starsza – matka – Salomea. Jego listy do niej poświadczają to stałe uczucie. Są też bezpośrednie wypowiedzi poetyckie do matki, z których wybierzmy jeden krótki, ale przejmujący wiersz:

*Do matki
W ciemnościach postać mi stoi matczyna,
Niby idąca ku tęczowej bramie –
Jej odwrócona twarz patrzy przez ramię,
I w oczach widać, że patrzy na syna.*
..... (s. 63)

⁵ Cyt. za: F. Hoesick, *Miłość w życiu Zygmunta Krasieńskiego*, Warszawa 1899, s. 135.

⁶ Tamże.

A na koniec tego krótkiego omówienia „miłości” Juliusza – ciekawostka. Wybitny nasz poeta był tu, w Karkonoszach. Podczas epizodu wrocławskiego, kiedy to w roku 1848 spotkał się z matką, po 18-letniej rozłące, odbył wycieczkę w Riesengebirge. W samych górach wysokich pewnie nie był, z powodu wielkiego już osłabienia, ale dotarł bez wątpienia do Jeleniej Góry, Cieplic, może w okolice Chojnika, może do Karpacza lub Szklarskiej Poręby. A w tej – jednej z ostatnich turystycznych podróży – towarzyszyła mu właśnie kobieta, Zofia z Kamińskich Mielęcka, duo voto – Węgierska, osoba wielce interesująca. Poznał ją Słowacki najprawdopodobniej we Wrocławiu⁷, na początku pobytu (przebywał tam między 10 maja a 8 lipca). Miała wówczas 26 lat (nasz poeta dobiegał czterdziestki). Znajomość ta – pisze Bogdan Zakrzewski – (wiemy o talentach towarzyskich atrakcyjnej Zofii, wrażliwej na sztukę) musiała się wkrótce przedzierzgnąć w przyjaźń nietypową: poety-ducha i kobiety próbującej jego „sił ziemskich”⁸.

Podróż w Karkonosze odbyli w czerwcu, jeszcze przed przyjazdem pani Salomei do Wrocławia⁹. Wyjechali prawdopodobnie pociągiem przez Świdnicę do Świebodzic (taki przebieg miała podówczas linia kolejowa) i tam przesiedli się na dyliżans, odchodzący przez Bolków do stolicy Karkonoszy. Tak dotarli do Jeleniej Góry lub Cieplic, bo to były karkonoskie stacje pocztowe, w których zatrzymywały się dyliżanse. I już w Karkonoszach podyktował Słowacki Zofii wiersz „Do pastereczki siedzącej na Druidów kamieniach w Pornic nad Oceanem”, napisany cztery lata wcześniej (w lipcu 1844 r.). Węgierska, znana później felietonistka, opublikowała ów wiersz po raz pierwszy w dodatku miesięcznym do krakowskiego „Czasu” w roku 1858, a więc 9 lat po śmierci poety. Czy wzięła udział w pogrzebie Juliusza, czy to ona właśnie była jedną z tych dwóch rzewnie płaczących kobiet w dniu 5 kwietnia 1849 r. na paryskim cmentarzu – nie wiadomo. Ale grób poety na Montmartre odwiedzała często, o czym też pisała na łamach „Biblioteki Warszawskiej”.

Tak to ostatnie może zainteresowanie kobietą w życiu Słowackiego splotło się z jego pobytem w regionie Karkonoszy. Odjechał do Wrocławia i Paryża z widokiem naszych gór w wyobraźni. Z myślą o ojczyźnie, do której wrócił dopiero w roku 1927, gdy to małą trumienkę ze zwłokami poety przywiózł do kraju Jan Lechoń i wraz z Jarosławem Iwaszkiewiczem towarzyszyli jej do królewskiego Krakowa. Niech opis triumfalnego powrotu „Króla-Ducha” zamknie tę opowieść o miłościach jego życia:

Stoję spokojnie na warcie przy trumnie prostej, czarnej, drobnej – pisze Iwaszkiewicz. Ale drobna ta trumna ciężko straszliwie. Jak gdyby jej waga była symbolem wagi duchowej. Nad trumną Matka Boska, czarniawa i łagodna, podobna do Ostrobramskiej, uśmiechnięta. W purpurowych drzwiach wagonu-kaplicy ucieka Polska. [...] Wszędzie tłumy. Nie wiedzą, gdzie jest trumna Słowackiego. Dopiero gdy pociąg mija, dostrzegają otwarte tylne drzwi. Rzucają się ku nim ruchem fali. [...] Oto jest Częstochowa. Armaty walą w bok pociągu. Fabryki zbiegły się do toru kolejowego i ryczą ogłuszająco. Gdy cichną chwilami, słychać dzwonienie wszystkich jasnogórskich dzwonów. [...] Pociąg staje, warta częstochowska przeży się przed purpurowymi drzwiami, biskup z księżmi śpiewają prostą i wzruszającą pieśń. Każą nam odmówić pacierz za duszę Juliusza. [...] W Katowicach przemówienie biskupa Lisieckiego. Jedyne, które przypomnielo Polsce wieszczą rolę jej poetów i przyrównało ich do proroków Izraela. Wzruszające olbrzymie tłumy. To samo w Sosnowcu, Szopienicach, Mysłowicach – wszędzie. [...]

⁷ Na temat daty i miejsca poznania Z. Węgierskiej przez poetę istnieje pewien spór komentatorów. Przypomniła o nim ostatnio Sylwia Plotnicka w artykule: *Śladami ostatniej miłości. Poetycka przygoda Juliusza Słowackiego w Karkonoszach* (w: *Księga X-lecia Kolegium Karkonoskiego*, pod red. Mariana Ursela, Jelenia Góra 2008, s. 191-202).

⁸ B. Zakrzewski, *Tematy śląskie. Rozprawy i szkice*, Katowice 1973, s. 169.

⁹ B. Zakrzewski, (Tamże) sugerował datę wyjazdu do Jeleniej Góry na 17 czerwca. Ostatnio tę datę zakwestionował Krzysztof Biliński, udowadniając, iż bardzo prawdopodobny wydaje się czas pomiędzy 9 a 16 czerwca 1848 roku. (K. Biliński, *Dolnośląski czas autora „Kordiana” i Jego utworów. „Pastereczka z Pornic” – karkonoski epizod Juliusza Słowackiego*, (w: *Księga X-lecia Kolegium...* [7], s. 204).

Wszystko to jest niczym w porównaniu z przyjazdem do Krakowa. Pociąg zatrzymuje się na stacji. [...] Profil biskupa Sapiehy i krótkie, spieszne modlitwy. Schodzimy z wagonu ze srebrnym wieńcem literatury w rękę. [...] Muzyka cichnie, robi się jak makiem zasiał i stromymi schodami spęta czarna, ciężka trumna. [...] Cisza taka, że słychać lot muchy. W tej ciszy wał armaty. I nagle odzywa się Zygmunt¹⁰.

Juliusz Słowacki spoczął w czarnym marmurowym sarkofagu, w oddzielnej krypcie grobów królewskich na Wawelu. Czekał tam już, od lat niemal czterdziestu, na swego czciociela i polemistę – jego dobry znajomy z Wilna i Paryża, spowity w biały marmur, rycerz wolności i arcy mistrz słowa – Adam Mickiewicz.

WOMEN IN THE LIFE OF JULIUSZ SŁOWACKI (ON THE 200TH ANNIVERSARY OF THE POET'S BIRTH)

Summary. The article presents Juliusz Słowacki's adventures with the women that appeared in his life, beginning with his graduation from grammar school in Vilnius in 1826 when he met Ludwika Sniadecka until the poet's visit to the Karkonosze Mountains with Zofia from the Kaminskis Mielecka in 1848.

ŽENY V ŽIVOTĚ JULIA SŁOWACKÉHO (K 200. VÝROČÍ BÁSNÍKOVA NAROZENÍ)

Shrnutí. Článek představuje peripetie Julia Słowackého se ženami, které prošly jeho životem. A to počínajíc absolvováním gymnázia ve Vilniusu roku 1826, kdy se setkal s Ludwikou Śniadeckou, až po básníkův pobyt v Krkonoších roku 1848, kdy tu byl spolu s Žofií Kamińskou Mieleckou.

DIE FRAUEN IM LEBEN VON JULIUSZ SŁOWACKI (ZUM 200. GEBURTSTAG DES DICHTERS)

Zusammenfassung. Im Beitrag werden die Liebesabenteuer des Dichters beschrieben, beginnend 1826, als er das Gymnasium in Wilno beendete, später Ludwika Śniadecki traf bis zu seinem Aufenthalt im Riesengebirge im Jahre 1848 zusammen mit Zofia Mielecka, geb. Kamińska.

¹⁰ J. Iwaszkiewicz, *Z Warszawy do Krakowa*, (w:) *Podróże do Polski*, Warszawa 1977, s. 47-48; tekst sygnowany datą: 1927.

POCZĄTKI LOTNICTWA W KOTLINIE JELENIOGÓRSKIEJ

Dynamiczny rozwój lotnictwa, który nastąpił wkrótce po udanym locie samolotu braci Wright (3 grudnia 1903 r.), był możliwy dzięki zapałowi i determinacji wielu pasjonatów swobodnego latania. Oni to właśnie, poświęcając swój czas, pieniądze a nierzadko nawet zdrowie i życie, dążyli do odkrycia i udoskonalenia najlepszego sposobu na przezwyciężenie siły ciężenia. Kotlina Jeleniogórska odegrała niemałą rolę w osiąganiu tego celu. Opracowanie to, oprócz opisu topograficznego i geograficznego Kotliny, przedstawia pierwsze udokumentowane w tym rejonie loty balonów na ogrzane powietrze. Następnie opisuje powstanie i rozwój Szkoły Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim oraz pozostałą aktywność lotniczą w regionie.

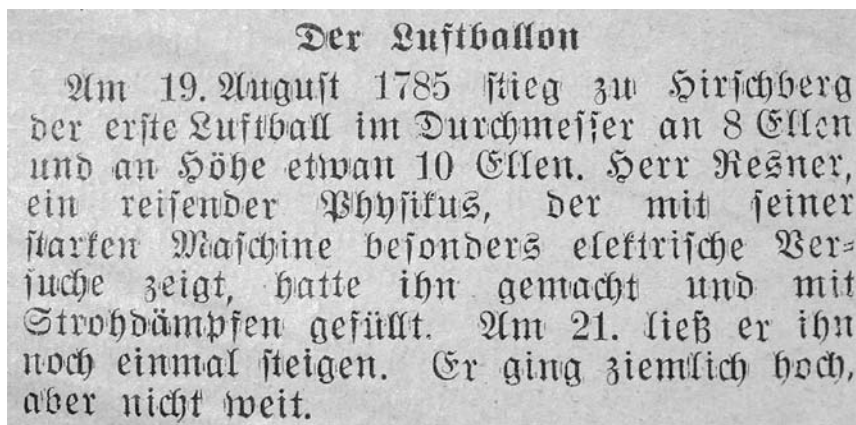
Do napisania tego artykułu posłużyły mi dane zawarte w nielicznych źródłach opisujących początki lotnictwa na Śląsku. Informacje na ten temat zawiera m.in. regionalny miesięcznik „Der Wanderer im Riesengebirge”. Pismo to znajduje się w zbiorach Książnicy Karkonoskiej, Archiwum Państwowego i Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Miesięczniki zebrane są i zestawione w roczniki. Do opracowania użyłem informacji zawartych w rocznikach pomiędzy rokiem 1923 a 1940. Drugim wykorzystanym źródłem jest „Schlesische Flieger Nachrichten” pod redakcją Gottfrida Barona. Pismo to wydawane było pięć razy w roku w Bielefeld (Niemcy) przez „Traditionsgemeinschaft Schlesischer Flieger” (organizacja dbająca o tradycję lotniczą Śląska). Ukazywało się w formie broszur zawierających ok. 35 stron. Wypełniają je wspomnienia pilotów, mechaników lotniczych oraz innych ludzi związanych z przedwojennym lotnictwem na Śląsku. Artykuł zawiera wybrane informacje pochodzące z kilku wydań „Schlesische Flieger Nachrichten” (1, 2/1986; 1, 2, 3, 4/1989; 1/1990). Wiedzę na opisywany temat zawiera również książka pt. „Gruntu – Jeżów, kronika gminy”, pod redakcją: Edwarda Dudka, Anny Lityńskiej i Anieli Borzęckiej, wydana przez Urząd Gminny w Jeżowie Sudeckim w 1999 r. Drugą interesującą pozycją dotyczącą lotnictwa w Kotlinie Jeleniogórskiej jest książka, pt. „Latanie – moje życie”. Napisana przez znaną pilotkę, urodzoną w Jeleniej Górze, Hannę Reitsch. Zawarła ona w niej wspomnienia przepełnione tematami lotniczymi.

Kotlina Jeleniogórska jest jedną z największych kotlin w Sudetach. Otaczają ją od północy Góry Kaczawskie, od wschodu Rudawy Janowickie, od południa pasmo Karkonoszy, a od zachodu zamknięta jest Pogórzem Izerskim. Zajmuje powierzchnię ok. 270 km², jej dno leży na wysokości ok. 350-420 m n.p.m.¹. Najwyższym

¹ Słownik geografii turystycznej Sudetów, t. 5, Kotlina Jeleniogórska, pod red. M. Staffy, Wrocław 1999, s. 9.

szczytem gór otaczających Kotlinę jest Śnieżka (w paśmie Karkonoszy – 1602 m n.p.m.). Ukształtowanie terenu oraz wiejące tu silne wiatry fenowe wytwarzają korzystne prądy wznoszące, co sprzyja uprawianiu sportów lotniczych.

Pierwsza wzmianka dotycząca lotnictwa w Kotlinie Jeleniogórskiej pochodzi z miesięcznika „Der Wanderer im Riesengebirge”. Opisano w nim przylot do Jeleniej Góry balonu o średnicy 8 łokci i wysokości 10 łokci². Wydarzenie to miało miejsce 18 sierpnia 1785 r.³ Pilot balonu Resner zbudował go własnoręcznie i napełnił ciepłym dymem pochodzącym ze spalonej słomy⁴. Dalej autor artykułu opisuje kolejny lot, który odbył się 21 sierpnia – „balon wzniósł się na znaczną wysokość, lecz nie odleciał daleko”⁵.



Fot. 1. Artykuł opisujący pierwszy lot balonu w Jeleniej Górze dn. 19.08.1785 r. Zdjęcie z miesięcznika – „Der Wanderer im Riesengebirge”, Breslau, Januar 1940, 60 Jahrgang, s. 6.

Loty balonowe w Kotlinie Jeleniogórskiej opisuje również w swojej Romuald M. Łuczyński. W 1908 r. balon „Schlesien”, o pojemności 1450 m³, napełniony gazem ziemnym, pokonał odległość z Wrocławia do Karkonoszy⁶. Trasę jego przelotu tworzyły takie miejscowości jak: Janowice Wielkie, Kowary i Karpacz. Balon należał do Schlesische Verein für Luftschiffahrt (Śląskie Towarzystwo Żeglugi Powietrznej). Zainteresowanie lotami było tak duże, iż zastanawiano się nad utworzeniem jeleniogórskiego oddziału Schlesische Verein für Luftschiffahrt, które powołano ostatecznie do życia dwa lata później.

Kolejne informacje na temat lotnictwa w Kotlinie, pochodzą z książki wydanej na zlecenie gminy Jeżów Sudecki w roku 1999, pt. „Grunau – Jeżów, kronika gminy”. W opracowaniu tym przedstawiono wspomnienia, sprawozdania i przekazy ludzi, którzy brali udział w opisywanych przez siebie wydarzeniach. Przedstawiono tam, jak to zaraz po zakończeniu I wojny światowej utworzono w Jeleniej Górze „Bund Deutscher Flieger” (Związek Pilotów Niemieckich), którego założycielem był Ing. Hans Bruno Andresen.

² <http://wikipedia.org> Elle/łokieć – jednostka miary długości o różnej wartości w zależności od państwa, regionu i epoki. Łokieć berliński w Prusach do 1872 r. = 66,70 cm.

³ *Der Luftballon*, „Der Wanderer im Riesengebirge” [dalej cyt. „WiR“], Jhg. 60, 1940, nr 1, s. 6.

⁴ Działo się to w niespełna trzy lata po pierwszym załogowym locie balonu braci Montgolfier.

⁵ *Der Luftballon...* [3], s. 6.

⁶ R. M. Łuczyński, *Tropami śląskiego dziedzictwa*, Wrocław 2006, s. 263-265.

W miesięczniku „Schlesische Flieger Nachrichten“ (nr 3/1989), Andresen został przedstawiony jako osoba przecierająca szlak, człowiek „pierwszej godziny” Związku Pilotów Niemieckich w Jeleniej Górze. W czasie I wojny światowej walczył w jednej eskadrze wspólnie z H. Göringiem i E. Udetem. Do Jeleniej Góry przybył po zakończeniu wojny i zafascynowany urokiem okolic, postanowił tu pozostać.

W 1921 r., wspólnie z 6 innymi byłymi pilotami wojskowymi, założył w Jeleniej Górze – „Bund Deutscher Flieger”⁷. Członkowie tego Związku spotykali się, aby wspominać czasy wojenne i rozmawiać na wszelkie lotnicze tematy. Na jednym z takich spotkań w 1921 r. postanowiono, że podobnie jak ich koledzy z Wasserkuppe/Rhön i Rossitten, rozpoczną organizowanie czynnego lotnictwa szybowcowego na górze „Gallenberg” (Góra Szybowcowa) w Jeżowie Sudeckim⁸. Miejsce to zostało wybrane na podstawie opinii Waltera Blume (ur. 10.01.1896 r. w Hirschberg – zm. 27.05.1964 r. w Duisburg, współzałożyciel BDF w Hirschberg)⁹, który dostrzegł, że końcowe wzniesienia Gór Kaczawskich będą nadawać się do wykonywania lotów ślizgowych i żaglowych¹⁰.

Za otrzymane od hrabiego Schaffgotscha wsparcie w postaci 40 m³ drewna, w roku 1923 zakupiono w Görlitz starą halę wystawową¹¹. Halę ustawiono na wschodnim krańcu środkowej części wsi. Służyła ona za pierwszy warsztat/hangar, znajdowały się tam również pomieszczenia biurowe i kwatery.

Wkrótce do Jeżowa Sudeckiego przybyli z Rhön niezbędni do uruchomienia szkoły szybowcowej konstruktorzy i nauczyciele. Byli to Edmund Schneider oraz Gottlob Espenlaub.



Fot. 2. Balon Schlesien. Zdjęcie z książki – R. M. Łuczyński, *Tropami śląskiego dziedzictwa*, Wrocław 2006, s. 263.



Ing. Hans Bruno Andresen
* 28.05.1890 Hamburg
+ 17.06.1976 Bad Homburg

Fot. 3. Bruno Andresen.
Zdjęcie z miesięcznika „Schlesische Flieger Nachrichten”, 7 Jahrgang 3/1989, s. 3.

⁷ „Schlesische Flieger Nachrichten“ [dalej cyt.: „Schl.Flieg. Nachr.”], Jhg. 7, 1989, nr 3, s. 2. [Red. und Ges.: Gottfrid Baron Postfach 140132 4800 Bielefeld 14]

⁸ *Grunau-Jeżów kronika gminy*, pod red. E. Dudek, A. Lityńska, A. Borzędzka, Jelenia Góra 1999, s. 58-59.

⁹ „Schl.Flieg.Nachr.”, Jhg. 7, 1989, nr 1, s. 2.

¹⁰ Tamże, s. 47-48.

¹¹ W czasach kryzysu i inflacji był to bardzo wartościowy towar. Posłużył on na wymianę za halę wystawową.

Pierwsze próby lotów podejmowano już od roku 1923¹². Jednak oficjalne otwarcie szkoły szybowcowej nastąpiło dopiero rok później, tj. w 1924 roku, podczas zorganizowanego przez „BDF” „Tygodnia Lotniczego”¹³.



Fot. 4. Budynek Szkoły Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim.
Zdjęcie z miesięcznika „Schlesische Flieger Nachrichten” 1/1986

Dzięki pomocy finansowej otrzymanej od władz w wysokości 10.000 Mk¹⁴, w roku 1927/28 zbudowano dużą halę na płaskowyżu Góry Szybowcowej. Halę tę, o wymiarach 31 m długość i 16 m szerokość, oddano do użytku w roku 1929¹⁵. Planowano tam również budowę kolejnego hangaru. Płaskowyż góry, położony 550 m n.p.m., ze stokami opadającymi na południe, wschód i północ, był bowiem idealny do prowadzenia lotniczych szkoleń. Szkoła Szybowcowa w Jeżowie Sudeckim przyciągała młodzież z całych Niemiec. Sensacją stało się wówczas ukończenie kursu lotniczego przez pierwszą dziewczynę. Była nią osiemnastoletnia córka fabrykanta z Saksonii.

W 1933 r. zmieniono nazwę szkoły na „Reichsschule für Segelflugsport” (Szkoła Sportu Szybowcowego Rzeszy Niemieckiej). Rozbudowano istniejące budynki oraz dokupiono nowe szybowce. Z czasem start z lin gumowych był zastępowany startem za wyciągarką, holem za samochodem lub samolotem. Loty holowane odbywały się na istniejącym od 1927 r. lotnisku w Jeleniej Górze, gdzie jeżowska Szkoła Sportu Szybowcowego miała swoją filię¹⁶. Zamieszczona poniżej ilustracja przedstawia sposoby holowania szybowców. Na widniejącej niżej reklamie, umieszczono samolot typu KLEMM o numerze rejestracyjnym D 2121¹⁷.

We wspomnianym okresie zainteresowano się nowym, nieznanym zjawiskiem atmosferycznym, pozwalającym szybownikom na wielogodzinne pozostawanie w powietrzu i osiąganie znacznych wysokości. Mowa tu o zjawisku nazywanym „falą górską”, występującym przy silnym południowym wietrze. Odkrywaniem ta-

¹² „Schl.Flieg.Nachr.“, Jhg. 7, 1989, nr 2, s. 24.

¹³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze [dalej: APJG], Akta miasta Jeleniej Góry [dalej: AmJG], sygn. 3997 (Verwaltungsbericht der Stadt Hirschberg In Schlesien für das Jahr ab 1.04.1924 bis 31.03.1925).

¹⁴ Segelflugschule in Grunau, „WiR“, Jhg. 48, 1928, nr 10, s. 155.

¹⁵ Der Segelflug in Riesengebirge, „WiR“, Jhg. 49, 1929, nr 3, s. 43.

¹⁶ Grunau-Jeżów kronika gminy...[8], s. 48-49.

¹⁷ H. Reitsch, *Latanie – moje życie*, Jelenia Góra 2006, s. 62.

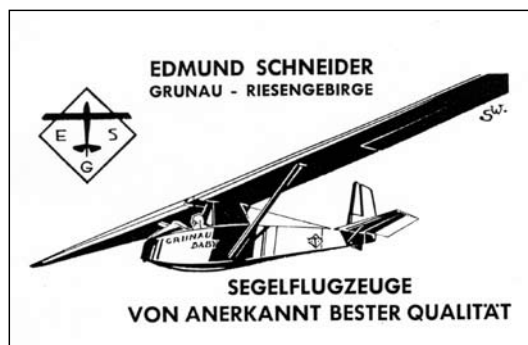
jemnicy „karkonoskiej fali” zajmowali się m.in. ówczesny szef Szkoły Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim Wolf Hirth oraz znany niemiecki szybownik Hans Deutschmann¹⁸.

Jeżów Sudecki to nie tylko Szkoła Szybowcowa, nauka pilotażu, loty termiczne i falowe, ale również Zakłady Szybowcowe. Wspominana fabryka szybowców została założona przez Edmunda Schneidera w roku 1928¹⁹. W 1934 r. nastąpiła rozbudowa zakładu. Fabryka uruchomiła również swoją filię w Piechowicach. Działalność zakładów rozpoczęła się od budowy szybowca dla początkujących typu „Grunau 9”, budowano tam również inne szybowce.

W latach 1929/31 właściciel schroniska „Wiesenbaude” – Eugen Bönsch zamówił kilka supernowoczesnych maszyn²⁰. O wydarzeniu tym informował miesięcznik „Wanderer im Riesengebirge”. Pisano, że szybowce otrzymają nazwy: „Wiesenbaude” a drugi „Krummhübel” (Karpacz)²¹. Od 1886 r. właścicielami karkonoskiego schroniska „Wiesenbaude” była rodzina Bönsch. Eugen Bönsch, ur. w 1897 r., brał udział w I wojnie światowej jako pilot wojskowy i miał na swoim koncie 17 zwycięstw powietrznych. Po wojnie pracował w schronisku „Wiesenbaude” i organizował tam kursy szybowcowe. Współpracował z zakładami szybowcowymi Edmunda Schneidera. Schronisko zostało spalone 2 października 1938 r. przez wycofujących się czeskich żołnierzy²². Eugen Bönsch zmarł w 1951 r.



Fot. 5. Reklama Szkoły Szybowcowej w Jeżowie Sudeckim/Grunau. Napis na reklamie: Oprócz szybowania w Szkole Lotniczej w Grunau można się nauczyć lotów za holem. Zdjęcie z miesięcznika „Schlesische Flieger Nachrichten” 7 Jahrgang 1/1989.



Fot. 6. Reklama Zakładów Szybowcowych Edmunda Schneidera. Zdjęcie z miesięcznika „Schlesische Flieger Nachrichten” 7 Jahrgang 1/1989, s. 34

¹⁸ <http://www.szybowce.com/news/article.php?id=27800&group=ava.szybowce>

¹⁹ *Grunau-Jeżów kronika gminy...* [8], s. 76.

²⁰ Tamże.

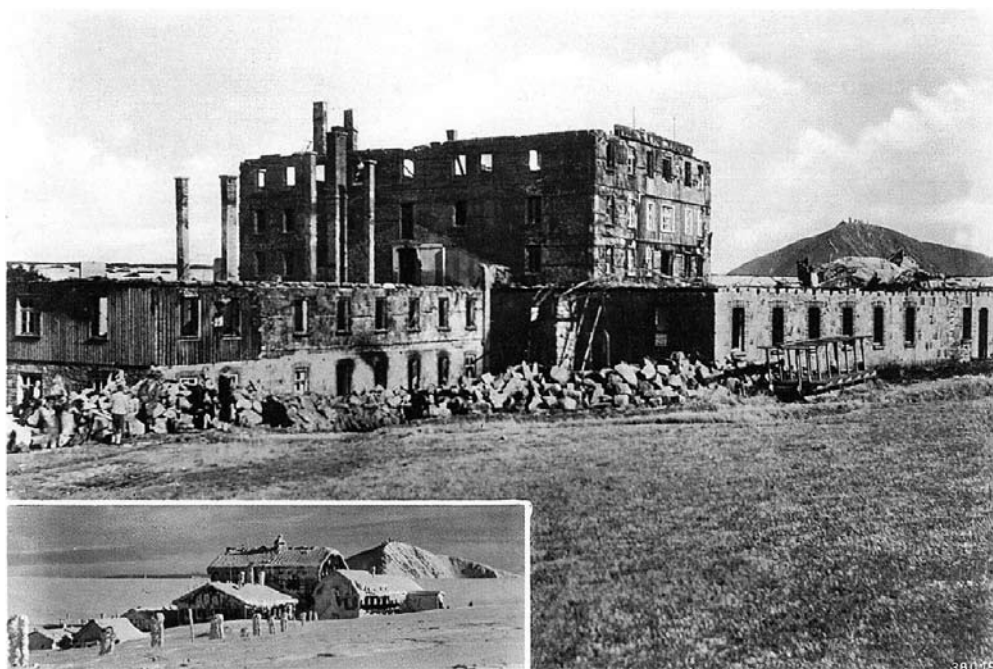
²¹ *Der Segelflug in Riesengebirge...* [15], s. 43.

²² J. Ratajski, *Karkonosze na dawnych widokówkach*, Jelenia Góra 2005, s. 182.

W zakładach Schnaidera zbudowano również szybowiec dla Legnickiego Stowarzyszenia Lotniczego. Dnia 10 listopada 1929 r. w Jeżowie Sudeckim, przy udziale władz i licznych zainteresowanych gości, odbył się chrzest szybowca typu S-4, należącego do legnickiego stowarzyszenia. W przemówieniu wygłoszonym z tej okazji Regierungspräsident Dr. Voeschel nazwała go „kamieniem milowym” na drodze rozwoju



Fot. 7. Reklama schroniska „Wiesenbaude” 1410 m n.p.m. w Karkonoszach. Zdjęcie z miesięcznika „Schlesische Flieger Nachrichten” 7 Jahrgang 1/1989, s.34.



Fot. 8. Schronisko „Wiesenbaude”. Zdjęcie z książki – J. Ratajski, „Karkonosze na dawnych widokówkach”, Jelenia Góra 2005, s. 182.

lotnictwa w Legnicy. Voeschel zwróciła też uwagę na fakt, iż w Niemczech organizacje lotnicze zrzeszają jedynie 30.000 członków, gdy w krajach sąsiednich podobne organizacje przewyższają Niemcy swą liczebnością. Za przykład podała sowiecką Rosję, która oficjalnie deklarowała, iż zrzeszonych w ich Związku Lotniczym jest 2.000.000 członków²³. Regierungspräsident nadała później nowej maszynie imię

²³ *Taufe der neuen Segelflugzeug im Riesengebirge*, „WiR”, Jhg. 49, 1929, nr 3, s. 187.

„Wabi”. Po uroczystej ceremonii, przy sprzyjającej pogodzie, rozpoczęły się loty z udziałem nowego S-4 oraz wszystkich pozostałych szybowców.

Światowy rozwój komunikacji oraz zwiększający się ruch turystyczny w regionie, dał impuls władzom Jeleniej Góry do włączenia miasta w sieć komunikacji lotniczej. Wielką chlubą dla jeleniogórczan stało się otwarcie lotniska komunikacyjnego w roku 1927²⁴. Lotnisko wybudowano około 3 km na wschód od centrum miasta, pomiędzy miejscowościami Grabary i Łomnica, wzdłuż dróg prowadzących w kierunku Wrocławia i Łomnicy. Dzięki tej decyzji miasto uzyskało bezpośrednie, regularne połączenia lotnicze z innymi lotniskami. Z ramienia Urzędu Miasta Jelenia Góra kwestią lotniska zajmowali się rajca (Stadtrat) Elger i rajca budowlany (Stadtbaurat) Latzke²⁵.

Samoloty z omawianego lotniska latały początkowo na trasie: Berlin – Cottbus – Görlitz – Jelenia Góra – Wrocław. W kolejnych latach przedłużono ową trasę do Nysy i Gliwic oraz do Drezna i Lipska²⁶. Początkowo ruch pasażerski był niewielki. W 1928 r. startowały i lądowały 3 samoloty dziennie, w roku następnym liczba odlatujących i przylatujących wzrosła do 5 maszyn²⁷. Była to komunikacja sezonowa (funkcjonowała od maja do września). Linie obsługiwane były przez samoloty typu Junkers F13, mogące zabrać na pokład do 4 pasażerów i 2 członków załogi. W pomyślnych dla komunikacji lotniczej latach do Jeleniej Góry przylatywało ok. 1000 pasażerów, a opuszczało ją ok. 750 podróżnych²⁸. Oprócz lotów pasażerskich i przewozu poczty, wykonywano loty reklamowe, ćwiczebne, zrzucano ulotki, robiono zdjęcia z powietrza.



Fot. 9. Lotnisko komunikacyjne w Jeleniej Górze. Zdjęcie z kalendarza – C. Wiklik, Jelenia Góra 2008 r.

²⁴ J. Grenzdöfer, K.D. Seifert, *Geschichte der ostdeutschen Verkehrsflughäfen*, Bonn 1997, s. 269.

²⁵ APJG, AmJG, sygn. 7106 (Verkehr mit dem Deutschen Flughafen-verband, Teilnehmer – Mitgliederversammlung des VDF, 14-15.10.1927 i 28.04.1928).

²⁶ Grenzdöfer, Seifert, *Geschichte der ostdeutschen Verkehrsflughäfen...* [24], s. 271.

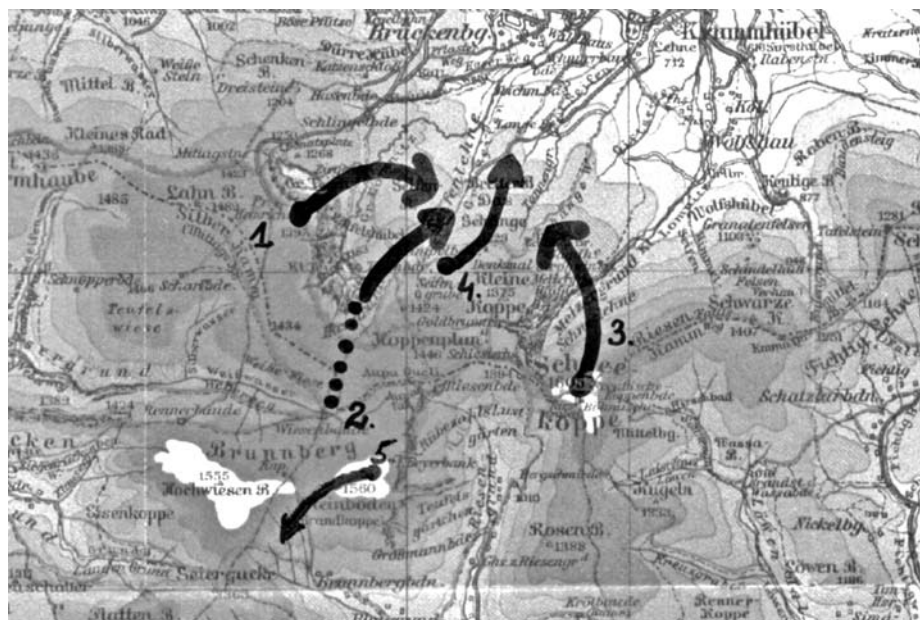
²⁷ *Jelenia Góra Zarys rozwoju miasta*, pod red. Z. Kwaśny, Wrocław 1989, s. 193-194.

²⁸ Tamże, s. 194.

Lotnictwo w Kotlinie, oprócz Jeżowa Sudeckiego i Jeleniej Góry, uprawiane było również w Karkonoszach. Majestatyczne pasmo górskie przyciągało lotników chcących wypróbować swoją wiedzę i umiejętności lotnicze.

Niewątpliwe zalety Karkonoszy dostrzegł i próbował wykorzystać wspomniany już wcześniej Hans Bruno Andresen. Uważał on, że teren Równi pod Śnieżką, z zalegającym tam przez 6 miesięcy śniegiem, jest doskonały do nauki latania przy wszystkich możliwych kierunkach wiatru. Twierdził, że wykonywanie lotów w kierunku Kotliny jest możliwe jedynie przy wietrze północnym, północno-zachodnim i północno-wschodnim. Hans Bruno Andresen starał się uzyskać kontakt z odpowiednimi władzami w Pradze²⁹, aby uznano bezsilnikowe szybowce za urządzenia sportowe. Pozwoliłoby to na swobodne przekraczanie granicy, a w konsekwencji umożliwiło wykonywanie lotów z Równi pod Śnieżką praktycznie przez cały rok we wszystkich kierunkach.

Dnia 7 maja 1927 r. Andresen wykonał lot szybowcem startując z lin gumowych przy (nieistniejącym już) schronisku „Prinz-Henrich-Baude”³⁰ (fot. 10-1). Niecały miesiąc później, wspierany przez lotniczych fachowców z Berlina, dnia 2 czerwca 1927 r.³¹ Andresen wykonał jako pierwszy pilot start ze szczytu Śnieżki (fot.10-3). Wydarzenie to opisał miesięcznik „Der Wanderer im Riesengebirge”: Dnia 02.06.1927 r. o godzinie 16.35 inżynier Andresen na szybowcu „Burkbraun” wykonał start ze Śnieżki i po 25 minutach lotu wylądował w miejscowości Łomnica koło Jeleniej Góry. Przez cały dzień wiał południowy wiatr i nie wierzono w możliwość lotu. Później wiatr zmienił kierunek i osłabł. Transport szybowca ze



Fot. 10. Miejsca próbnych startów szybowców w Karkonoszach. Mapa topograficzna regionu.

²⁹ Traktat wersalski ograniczał Niemcom posiadanie i posługiwanie się sprzętem lotniczym.

³⁰ Schronisko wybudowane w latach 1888-1889 z inicjatywy i funduszy Towarzystwa Karkonoskiego (RGV), spłonęło 15/16 lutego 1946 r. Nie zostało odbudowane.

³¹ „Schl.Flieg.Nachr.“, Jhg. 7, 1989, nr 3, s. 4.

schroniska „Prinz-Heinrich-Baude” na miejsce startu odbył się Droga Jubileuszową. Wydarzenie to było filmowane...³².

Drugi znany lot ze Śnieżki Andresen wykonał 20 sierpnia 1927 r. Lądowanie nastąpiło po 5 min., pomiędzy Miłkowem a Mysłakowicami³³. Kolejny raz inż. Andresen startował ze Śnieżki 21 lipca 1928 r. i po 17 minutowym locie wylądował w okolicy Karpacza. Również tego samego dnia wystartował przy schronisku „Strzecha Akademicka” rekordzista świata w długości lotu Schulz. Miał on jednak pecha, zaczął o linię wysokiego napięcia, mocno uszkadzając przy tym szybowiec³⁴.

Łagodnie pochyłona polana, przylegająca do schroniska „Strzecha Akademicka”, była ponownie świadkiem lotów szybowcowych latem 1929 r. Z inicjatywy „der Bundes Deutscher Flieger Hirschberg” (Związek Pilotów Niemieckich w Jeleniej Górze), zorganizowano w dniach 11 lipca – 5 sierpnia 1929 r. obóz w Karkonoszach. Do wzięcia udziału zaproszono „der Breslauer Modell – und Segelflugverein GOLDENE ADLER” (Klub Modelarsko-Szybowcowy ŻŁOTY ORZEŁ) z Wrocławia. Zadanie, które postawiono przed szybownikami, polegało na wypróbowaniu dogodnych miejsc do startów i lotów żaglowych przy różnych kierunkach wiatru. Szybowce na wyznaczone miejsca lotów transportowano samochodami. W próbach tych brały udział dwa szybowce przywiezione z Wrocławia: „Dr Friedel” i „Lilo” oraz dwie maszyny należące do lotników z Jeleniej Góry: „Bad Warmbrum” i „Burkbraun”. W ramach tego pobytu wykonano następujące loty:

- okolice Zachełmia i Chojnika
- Im Gräbergebirge – miejsce startu Stirnberg – 800 m. n.p.m. (miejsce nie zlokalizowane)



Fot. 11. Szybowce na łące przed schroniskiem „Strzecha Akademicka”. Zdjęcie z miesięcznika „Schlesische Flieger Nachrichten” 4 Jahrgang 1/1986, s. 23.

³² *Der erste Segelflug vom Schnekkoppengipfel*, „WiR”, Jhg. 47, 1927, 47, nr 6, s. 100.

³³ *Segelflug vom der Schnekkoppe*, „WiR”, Jhg. 47, 1927 r., nr 10, s. 143.

³⁴ *Segelflug*, „WiR”, Jhg. 48, 1928, 48 Jahresgang, nr 8, s. 121.

– In den Rabenbergern w okolicy Karpacza vom Riesengebirgskamm –1300 m. n.p.m (miejsce startu w pobliżu schroniska „Strzech Akademicka” fot. 10 – 4)

– Auf den Brunnenbergen – miejsce startu Brandkoppe – 1560 m. n.p.m. (Studnični hora fot. 10 – 5)

– Na terenie Szkoły szybowcowej w Jeżowie Sudeckim

Wszystkie loty odbyły się szczęśliwie. Po wyczerpaniu zapasów finansowych, bogatsi o nowe doświadczenia, dnia 5 sierpnia 1929 r. uczestnicy powrócili do domów³⁵.

W Karkonoszach zdarzały się również lądowania samolotów. O takim lądowaniu informuje miesięcznik „Der Wanderer im Riesengebirge” z 1926 r.: Samolot pasażerski z Jeleniej Góry wylądował dnia 17.09. o godz. 5.00 po południu na Równi pod Śnieżką, pomiędzy schroniskami: „Wiesenbaude” a „Prinz-Henrich-Baude”, w pobliżu granicy. Po krótkiej chwili ponownie wystartował i przelatując obok schroniska „Prinz-Henrich-Baude”, dalej nad Wielkim Stawem i Karpaczem, zawrócił ponownie do Jeleniej Góry³⁶.

W innym artykule z września 1931 r. opisano jak to pilot akrobacyjny z Wrocławia Edgar Gotthold, samolotem typu Junkers, wylądował pomiędzy schroniskami „Weisenbaude” a „Prinz-Henrich-Baude”. Autor artykułu napisał, że udało się to po raz pierwszy wykonać samolotem. Również start odbył się bez problemów³⁷.

Do ludzi wykonujących śmiałe loty w Karkonoszach należeli również Gotlib Espenlab, który startował szybowcem przy schronisku „Prinz-Henrich-Baude”³⁸, Hanna Reitsch, która po swym kolejnym rekordowym locie lądowała przy schronisku „Wiesenbaude” i jeszcze tego samego dnia wieczorem startowała (fot.10-2) ponownie. Start nastąpił przy użyciu lin gumowych, zrzuconych z samolotu „Klemm”. Samolot ten pilotował Wolf Hirth. Był to zarazem pierwszy nocny lot w Karkonoszach³⁹. Wolf Hirth holował wielokrotnie szybowce z jeleniogórskiego lotniska w stronę Karpacza. Opisuje to miesięcznik „Der Wanderer im Riesengebirge” w artykule z sierpnia 1932 roku⁴⁰.

Ciekawe wydarzenia lotnicze w Karkonoszach miały miejsce latem 1932 r. Opisano je w następujący sposób: *Czeski samolot przyleciał 27 VIII od strony miejscowości Königgrätz poprzez „Czarny Grzbiet” i trzy razy okrążył schronisko „Wiesenbaude”. Podczas próby lądowania na łące (obok schroniska) dwupłatowy samolot zarył się głęboko w bagnie. Trzy osoby na pokładzie odniosły lekkie obrażenia. Dnia 21 VIII ponownie przyleciał samolot nad schronisko „Wiesenbaude”, gdzie odbywał się niemiecko-czeski festyn (Naturfest). Samolot krążył nad uczestnikami festynu, których było około 8000. Z samolotu, lecącego na wysokości około 1600 m, oddzielił się czarny punkt i poszybował na spadochronie w sam środek zgromadzonych ludzi. Po wylądowaniu skoczek przeobraził się w pilotkę sportową i skoczka spadochronowego Lolę Schröter z Chemnitz. Była ona pierwszą osobą, która lądowała na spadochronie w Karkonoszach*⁴¹ (na grzbiecie Karkonoszy). Dalej w artykule opisano również pierwszy wjazd samochodu cywilnego na Śnieżkę.

Atrakcyjność turystyczną rejonu Śnieżki i Równi pod Śnieżką dostrzeżono już wcześniej. Zabawną wizję przyszłości przedstawiono na starej widokówce,

³⁵ „Schleiflieg.Nachr.”, Jhg. 4, 1986, nr 1, s. 23-26.

³⁶ *Passagierflugzeug*, „WiR”, Jhg. 46, 1926, 46, nr 10, s. 176.

³⁷ *Flugzeuglandung auf dem Riesengebirgskamm*, „WiR”, Jhg. 51, 1931, nr 9, s. 141.

³⁸ „Schleiflieg.Nachr.”, Jhg. 7, 1989, nr 2, s. 25-26.

³⁹ Reitsch, *Latanie* –...[17], s. 68.

⁴⁰ *Segelflug um die Schneekoppe*, „WiR”, Jhg. 52, 1932, nr 8, s. 139.

⁴¹ Mit Flugzeug und Fallschirm auf die Weiße Wiese herunter, mit dem Auto zur Schneekoppe



Fot. 12. *Wizja przyszłości na widokówce z roku 1910 roku. Zdjęcie z książki – J. Ratajski, Karkonosze na dawnych widokówkach” Jelenia Góra 2005, s. 174.*

zamieszczonej poniżej. Uwagę zwracają unoszące się w powietrzu liczne aparaty latające.

Bruno Andresen, Gottlob Espenlaub, Edmund Schneider, Euglen Bönsch, Stadtrat Elger, Stadtbaurat Latzke, Wolf Hirth, Hanna Reitsch, Lola Schröter oraz wielu innych sprawili, że wizja autora tej widokówki (w ujęciu dotyczącym lotnictwa) została częściowo zrealizowana. Wszyscy oni powzięli sobie za cel popularyzowanie lotnictwa oraz pragnęli udowodnić, że Karkonosze są wyśmienitym miejscem do uprawiania sportów lotniczych. Dzięki ich zapałowi i pasji do dnia dzisiejszego nad Śnieżką i całą Kotliną Jeleniogórską, podobnie jak w latach 20. i 30. XX w., w powietrzu ciągle unoszą się samoloty i szybowce.

Mam nadzieję, że opisane tu wydarzenia zainteresowały czytelników a ich lektura spowoduje postrzeganie Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej jako doskonałego miejsca na uprawianie sportów lotniczych. W kolejnym artykule opiszę genezę powstania lotniska w Jeleniej Górze, które jako lotnisko komunikacyjne o nazwie „Riesengebirgeflugplatz”, było chlubą miasta i całego regionu.

THE BEGINNING OF AVIATION IN JELENIA GORA VALLEY

Summary. The first information regarding the aviation in Jelenia Gora Valley mentions a hot air balloon flight on the 18th of August 1785. The following it balloon flights kept taking place until the beginning of the 20th century, when the balloon "Schlesien" flew over from Wrocław in 1908. In 1910, a branch of "Schlesische Verein für Luftschiffahrt" was established in Jelenia Gora.

In 1921, a group of pilots decided to set up a gliding school in Jezow Sudecki and the first flight trials took place in 1923. The school was formally opened in 1924. The name of the school was changed to the "Reichsschule für Segelflugsport" (School of Gliding Sport of the German Reich). Gliding flights were possible thanks to the discovery atmospheric phenomenon called the "mountain wave" appearing with strong southerly winds. The discovery was made by: the headmaster of the Gliding School in Jezow Sudecki Wolf Hirth acclaimed German glider pilot Hans Deutschmann. Of interest, there used to be glider flights, especially the take offs and landings made high in the mountains.

In 1928, Edmund Schneider opened a glider factory in Jezow Sudecki, which had a filial workshop in Piechowice. The manufacture began with the production a glider for the beginners – "Grunau 9" type, also other gliders used to be constructed in there.

POČÁTKY LETECTVÍ V JELENOHORSKÉ KOTLINĚ

Shrnutí. První zmínka týkající se letectví v Jelenohorské kotlině se týká přeletu horkovzdušného balonu dne 18. srpna 1785. Další lety balonů jsou známy až na počátku 20. století, když roku 1908 z Vratislavi přiletěl balon Schlesien. Roku 1910 byl v Jelení Hoře založen spolek nazvaný „Schlesische Verein für Luftschiffahrt“.

V roce 1921 se skupina pilotů rozhodla v Ježowě Sudeckém založit školu bezmotorového létání. Roku 1923 proběhly první zkušební lety a v roce 1924 byla nová škola oficiálně otevřena. V roce 1933 pak změnila svůj název na „Reichsschule für Segelflugsport“ (tedy Říšská škola plachtařského sportu). Dobré podmínky pro bezmotorové létání byly výsledkem objevu atmosférického jevu nazvaného horská vlna a vyskytujícího se za silného jižního větru. Jejimi objeviteli byli vedoucí plachtařské školy v Ježowě Wolf Hirth a známý německý plachtař Hans Deutschmann. Zajímavostí jsou lety větroňů v Krkonoších a především jejich starty a přistání uskutečněná ve vysokých horách.

V roce 1928 otevřel Edmund Schneider v Ježowě Sudeckém továrnu na výrobu větroňů, která měla pobočný závod v Piechowicích. Činnost podniku byla zahájena stavbou větroně pro začátečníky typu Grunau 9, později tam byly vyráběny i jiné typy větroňů.

DIE ANFÄNGE DER FLIEGEREI IM HIRSCHBERGER TAL

Zusammenfassung. Erstmals war im Hirschberger Tal von der Luftschiffahrt die Rede, als hier am 18. August 1785 ein mit Heißluft gefüllter Ballon landete. Weitere Ballonfahrten fanden hier bis zum Beginn des 20. Jh. statt. 1908 kam der Ballon „Schlesien“ aus Breslau nach Hirschberg. Im Jahre 1910 wurde in Hirschberg eine Ortsgruppe des „Schlesischen Vereins für Luftschiffahrt“ gegründet.

Im Jahre 1921 beschloss eine Gruppe von Piloten in Grunau (Ježów Sudecki) eine Schule für Segelflieger zu gründen. 1923 wurden die ersten Flugversuche unternommen. 1924 nahm die „Klubschule für Segelflugsport Grunau“ ihre Tätigkeit auf. 1933 wurde sie in „Reichsschule für Segelflugsport“ umbenannt. Die Segelflüge wurden möglich, nachdem die bei starkem Südwind auftretende atmosphärische Erscheinung des „Wellenaufwinds“ entdeckt worden war. Ihre Entdecker waren Wolf Hirth, der Leiter der Grunauer Segelflugschule und der bekannte deutsche Segel- und Motorflieger Hans Deutschmann. Interessant sind die Segelflüge über dem Riesengebirge, besonders das Starten und Landen im hohen Gebirge. Im Jahre 1928 gründete Edmund Schneider in Grunau seine Segelflugzeugfabrik, die auch in Petersdorf (Piechowice) eine Filiale besaß. Das erste gebaute Segelflugzeug (Grunau 9) war für Anfänger bestimmt. Es wurden auch andere Segelflugzeuge gebaut.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI HERMANNA STEHRA NA ZIEMI JELENIOGÓRSKIEJ

Hermann Stehr – niemiecki powieściopisarz, poeta i dramaturg, należy do grona tych osób, których działalność i twórczość uległa w okresie powojennym zapomnieniu. Pochodzący z Bystrzycy Kłodzkiej pisarz był z wykształcenia nauczycielem. Jesienią 1915 r. związał się z ziemią jeleniogorską osiedlając się w Cieplicach Śląskich, gdzie, dzięki pomocy Walthera Rathenau, zakupił dom zwany Mandelhaus. W 1926 r., korzystając ze wsparcia prudnickiego przedsiębiorcy i mecenasa sztuki Maxa Pinkusa¹, nabył w Szklarskiej Porębie dom noszący nazwę Faberhaus. Mieszkał w nim aż do śmierci. W okresie międzywojennym Stehr stał się znanym twórcą. W wielu miejscowościach Śląska obchodzono okrągłe rocznice jego urodzin. Otrzymał również dużą liczbę nagród i wyróżnień m.in. medal Goethego, nagrody: im. Schillera i Rathenaua, doktorat honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego, order Orła Rzeszy, honorowe obywatelstwo Szklarskiej Poręby i Bystrzycy Kłodzkiej. Na jego domu rodzinnym umieszczono tablicę pamiątkową. Należał do grona założycieli Pruskiej Akademii Pisarzy (Preußische Dichterakademie), przekształconej później w Pruską Akademię Sztuki (Preußische Akademie der Künste). Szczególnie hołubiony był w czasach nazistowskich, gdy uznano go „piewą duszy niemieckiej”, choć jego twórczość na to nie wskazywała. Należy podkreślić, iż popularność w tym okresie była w pewnym sensie nobilitacją



1. Hermann Stehr przed swoim domem Mandelhaus w Cieplicach Śląskich. (Źródło: *Das Hermann Stehr-Buch, Auswahl und Einführung von Hans Christoph Kargel, Leipzig 1927*)

¹ Więcej na temat współpracy Maxa Pinkusa z Hermannem Stehrem w książce A. Barona, *Max Pinkus (1857-1934). Śląski przemysłowiec i mecenas kultury*, Opole 2008, s. 132-134.



2. Mandelhaus. Fotografia archiwalna. (Źródło: *Das Hermann Stehr-Buch, Auswahl und Einführung von Hans Christoph Kaergel, Leipzig 1927*)



3. Mandelhaus. Dawniej Hermann-Stehr-Straße 17, dzisiaj ul. Franciszka Juszcaka 17. (Foto: Gabriela Dziedzic)

dla pisarza żyjącego nieustannie w cieniu swojego przyjaciela Gerharta Hauptmanna. Faktem jest, że Stehr nie zawsze zgadzał się z ideologią nazistowską, ale można wskazać przykłady jego lojalności względem ówczesnej propagandy, m.in. na publiczne deklaracje o wielkość Führera i jego poczynania².

W artykule staram się przedstawić przebieg uroczystości ku czci Stehra na ziemi jeleniogórskiej.

1. 60. rocznica urodzin Stehra

1.1. Jelenia Góra

Oficjalne uroczystości ku czci Stehra z okazji jego 60. urodzin odbywały się w Berlinie, Wrocławiu, Zgorzelcu, Legnicy, Jeleniej Górze oraz Cieplicach Śląskich. W dniu 29 stycznia 1924 r. magistrat wraz z radą miejską w Jeleniej Górze postanowił utworzyć komitet, którego zadaniem było przygotowanie i przeprowadzenie uroczystości. Komisja ta składała się z czterech członków rady miejskiej. W jej skład wchodził radni Ablaß, Beierstdorf, Kadach i Richter oraz jeden przedstawiciel magistratu, którym był radny Cassel. Na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 6 lutego 1924 r. ustalono, że wspomniana uroczystość odbędzie się w poniedziałek 18 lutego o godz. 19.30 w sali teatralnej Domu Sztuki i Domu Związkowego (Kunst- und Vereinshaus). Podjęto również decyzję, że bilety będą do nabycia w księgarni Röbbkego od 12 lutego w cenie 1.50, 1.00 oraz 0.50 marek w złocie³.

Uroczystość rozpoczęła się od wykonania kwartetu smyczkowego przez orkiestrę Kammermusikvereinigung des Breslauer Orchestervereins. Następnie okolicznościową mowę wygłosił pisarz i przyjaciel jubilata Hans Christoph Kaergel. Życzenia ze strony miasta złożył radca prawny dr Ablaß. Ostatnim punktem programu był występ śpiewaczek Hecht i Käthe Kähler-Dinglinger, którym na fortepianie akompaniował nauczyciel śpiewu Otto Johl⁴.

Okolicznościowe publikacje ukazały się w czasopiśmie „Der Wanderer im Riesengebirge”, które było organem prasowym Towarzystwa Karkonoskiego (Riesengebirgsverein). W numerze 486 z 2 lutego 1924 r. opublikowano cykl artykułów poświęconych jubilatowi. Ich autorami byli: dr Helmuth Wocke (*Hermann Stehr zum 60. Geburtstag*), dr Ernst Boechlich (*Das Lebensbuch*), Maria Brie (*Hermann Stehrs innerer Weg*) oraz Hermann Gebhardt (*Lös' mir die Ketten ...*).

1.2. Cieplice Śląskie

Hermann Stehr świętował 60. urodziny w swoim domu Mandelhaus w Cieplicach Śląskich oraz w jednej z tamtejszych galerii. Wśród gości obecny był przedstawiciel Stehr-Gemeinde Oberschlesien Helmuth Wocke z Legnicy, biograf i późniejszy zięć pisarza dr Wilhelm Meridies z Opola, autor książki pamiątkowej

² Przykłady te można odnaleźć w śląskiej prasie lokalnej, m.in. w następujących artykułach: H. Stehr, *Schlesien und seine Bewohner*, „Schlesische Zeitung” 1936, nr 141; *Deutsche Dichter zum 29. März*, Tamże, 1936, nr 164.

³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (dalej cyt. APJG), Akta Miasta Jelenia Góra (dalej cyt. AMJG), sygn. 7615, s. 1, 3.

⁴ Anzeiger, „Der Bote aus dem Riesen-Gebirge” 1924, nr 36, s. 14; NN, *Hermann Stehr-Feier in Hirschberg*, Tamże 1924, nr 43, s. 7; NN, *Zur Stehrfeier*, Tamże, 1924, nr 34, s. 4.

Max Tau z Berlina, przedstawiciele: berlińskich artystów dr Knudsen i Schendel, Stowarzyszenia Nauczycieli z Kamieńczyka nauczyciel Schönfeld, Lukasgemeinde ze Szklarskiej Poręby oraz dyrektor w ministerstwie nauki i sztuki Paul Kästner jako delegat prezydenta Niemiec Friedricha Eberta. Wśród gości byli również członkowie Bractwa św. Łukasza (Lukasgilde), a także właściciele restauracji ze Szklarskiej Poręby ubrani w stroje ludowe. Podarowali oni pisarzowi napoje alkoholowe opatrzone życzeniami dla jubilata. Radca rządowy Schumann odczytał list gratulacyjny napisany w dialekcie⁵.

W godzinach popołudniowych w galerii odbyły się, zorganizowane przez przyjaciół Stera, oficjalne uroczystości, na których był obecny pisarz wraz z rodziną. Rozpoczęły się one występem chóru Liedertafel, który pod kierunkiem kantora Hänsela zaśpiewał *Lobe den Herren*. Następnie z tomiku Stehra *Lebensbuch* Hans Ulrich Tischner odczytał wiersz *Sagenspruch über das Leben*. Głos zabrał również przedstawiciel władz Cieplic Śląskich Neugebauer, który podkreślił dumę z posiadania tak znakomitego mieszkańca. W imieniu gminy wyraził on podziękowanie Stehrowi za jego polityczne zaangażowanie w roku 1918. Wspomniał również o tym, że rada miejska podjęła decyzję o zmianie nazwy ulicy, przy której mieszkał pisarz z Gartenstraße na Hermann-Stehr-Straße⁶.

Podczas uroczystości Stehr otrzymał list gratulacyjny, który został wykonany przez dra Güntera Grundmanna. Tenże wygłosił również przemówienie okolicznościowe na temat życia i twórczości Stehra. Grundmann przekazał przedstawicielom sekcji Cieplice Śląskie Towarzystwa Karkonoskiego metalową plakietę z przedstawieniem głowy pisarza – dzieło Cirillo dell'Antonio. Artysta ten wykonał także okolicznościowy medal z wizerunkiem jubilata⁷.

Następnie chór męski z Cieplic wykonał utwór *Mein Schlesier* autorstwa Böhmara. Fragmenty twórczości Stehra zaprezentowali Hans Ulrich Tischner i Hans Christoph Kaergel. Na koniec zabrał głos Hermann Stehr dziękując wszystkim za zorganizowanie uroczystości. W swoim krótkim przemówieniu przedstawił swoje przemyślenia o życiu, przemijaniu i cierpieniu. Uroczystość zakończyła pieśń *Aus der Jugendzeit* wykonana przez Liedertafel⁸.

1.3. Szklarska Poręba

W dniu 11 lutego 1924 r. w Szklarskiej Porębie miał miejsce wieczór poetycki ku czci Stera, zorganizowany przez zarząd uzdrowiska Szklarska Poręba. Rozpoczął się on o godz. 20.00 w jednej z sal teatru zdrojowego. Na początku Hermann Bousset wygłosił wykład pt. Hermann Stehr, poszukiwacz Boga (Hermann Stehr, der Gottsucher). Przedstawił w nim sylwetkę pisarza oraz omówił wybrane dzieła z jego twórczości. Wieczór uświetniła śpiewaczka z Weimaru Christine Rost, której akompaniował Ewald Knobel. Zaprezentowano utwory Franza Schuberta, Johanna Brahmsa, Hugona Wolfa i Hugona Hartunga. Wstęp kosztował 1 markę, a goście uzdrowiska posiadający „kurkartę” nie musieli ponosić odpłatności⁹.

⁵ NN, *Hermann Stehrfeier*, „Schreiberhauer Wochenblatt” 1924, nr 23; NN, *Warmbrunner Stehr-Feier*, „Der Bote aus dem Riesen-Gebirge” 1924, nr 42, s. 6.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ L. Hirt, Zur „Hermann Stehr-Feier”, „Schreiberhauer Wochenblatt” 1924, nr 18; NN, *Hermann Stehr-Feier*, Tamże, 1924, nr 15; NN, *Hermann-Stehr-Abend*, Tamże, 1924, nr 16.



4. Faberhaus. Dawniej Friedrichweg 1012, dzisiaj ul. Bolesława Prusa 4 w Szklarskiej Porębie.
(Foto: Marcin Dziedzic)

Urodziny Stehra stały się okazją do zorganizowania drugiego spotkania w ramach akcji Sztuka dla ludu (*Die Kunst dem Volke*). Odkonalo się ono w Szklarskiej Porębie Dolnej w kawiarni Rübezahl i rozpoczęło się o godz. 20.00. Jego pomysłodawcą był nauczyciel Hanns Fechner. Głównym punktem wieczoru było czytanie fragmentów z powieści Stehra *Der Heiligenhof*, który zaprezentowała Hanna Fechner-Rhiem. Słowo wstępne o życiu pisarza i jego twórczości wygłosił dr Winter. Spotkaniu towarzyszyły akcenty muzyczne wykonane przez śpiewaczki Hagemann i Wehowsky¹⁰.

W 19 numerze gazety lokalnej „Schreiberhauer Wochenblatt” z dnia 16 lutego 1924 r. ukazał się okolicznościowy artykuł Hannsa Fechnera opisujący dokonania literackie Stehra.

2. 70. rocznica urodzin Stehra

Obchody 70. urodzin Stehra miały charakter zbliżony do oficjalnych uroczystości państwowych. Odkonywały się one w całej Rzeszy, a w szczególności na Śląsku, gdzie najważniejsze imprezy miały miejsce w Podgórzu, Szklarskiej Porębie, Wrocławiu, Legnicy, Bytomiu, Kłodzku, Jeleniej Górze i Bystrzycy Kłodzkiej¹¹. Opracowano

¹⁰ M.V., *Die Kunst dem Volke*, „Schreiberhauer Wochenblatt” 1924, nr 20; NN, *Hermann Stehrs 60. Geburtstag*, Tanmże, 1924, nr 18.

¹¹ NN, *Ehrungen für Hermann Stehr*, „Der Wanderer im Riesengebirge” 1934, nr 3, s. 46-47.

również program uroczystości¹². Wydano zalecenie, aby w witrynach księgarni wyeksponować książki jubilatą.

2.1. Szklarska Poręba

W dniu 16 lutego 1934 r. Hermann Stehr obchodził urodziny w swojej willi Faberhaus w Szklarskiej Porębie. Córka pisarza, Ursula Meridies-Stehr, po latach tak wspominała ten dzień: „Urodziny ojca rozpoczęły się od muzyki. Wczesnym rankiem dzieci śpiewały mu piosenki. Przez cały dzień wielu ludzi przychodziło z prezentami do naszego domu, aby okazać ojcu szacunek i swoje przywiązanie. Prezydent Paul von Hindenburg nadał mu order Orła Rzeszy, który był najwyższym odznaczeniem państwowym. Niezliczone listy i telegramy gromadzone były najpierw w ogromnej skrzynce, gdyż nie było czasu, aby je wszystkie od razu przeczytać. Wkrótce zabrakło też miejsca w domu na niezliczone prezenty i kwiaty”¹³.

Informacje te możemy wzbogacić dzięki lekturze prasy lokalnej. Dowiadujemy się z niej, że telegramy gratulacyjne nadesłali politycy: prezydent Paul von Hindenburg, kanclerz Adolf Hitler, minister spraw wewnętrznych Wilhelm Frick, premier Prus Hermann Göring, nadprezydent prowincji dolnośląskiej Helmuth Brückner oraz przedstawiciele kultury: zarząd Pruskich Teatrów Państwowych, intendent Radia Niemieckiego, prezydent Izby Pisarzy Rzeszy Hanns Johst, a także Gerhart Hauptmann, Walter von Molo i wielu innych. Miasto Frankfurt nad Menem ofiarowało pisarzowi medal Goethego. W Szklarskiej Porębie nazwano imieniem Stehra ulicę, przy której mieszkał (Hermann-Stehr-Straße). Miejskowa sekcja Towarzystwa Karkonoskiego nadała pisarzowi godność członka honorowego¹⁴.

Do Szklarskiej Poręby przyjechali również przedstawiciele miasta Cieplice Śląskie w osobach komisarycznego przewodniczącego Karpe i dyrektora uzdrowiska

¹² „Veranstaltungskalender der Hermann-Stehr-Feiern im Reich (zum 70. Geburtstag des Dichters) Buchhändler Hans Höynck, Charlottenburg 4, Mommsenstraße 15

7. 12. (1933) Sonderschaufenster des gesamten deutschen Buchhandels „Huldigung für einen Dichter“ nach Entwürfen von Fritz von Valtier

10. II. (1934) Feier in Dittersbach/Schlesien und Einweihung der Hermann-Stehr-Schule

14. II. (1934) Stunde der Nation im Rundfunk 19-20 Uhr. „Huldigung für einen Dichter“

16. II. (1934) Geburtstagsfeier in Oberschreiberhau. Festsitzung in Erfurt, veranstaltet von der Akademie gemeinnütziger Wissenschaften. Feier der Stadt Frankfurt am Main.

18. II. (1934) Matinee im Staatl. Schauspielhaus, veranstaltet vom Kampfbund für deutsche Kultur, Intendanz der Preuss. Staatstheater, Volkstum und Heimat und Deutsche Bühne im Kampfbund für deutsche Kultur, Börsenverein der Deutschen Buchhändler zu Leipzig, Reichsverband der Deutschen Schriftsteller, Berlin, Literarische Gesellschaften, vereinigt in der Reichsschrifttumskammer.

Es sprechen: Staatskommissar Hans Hinkel, Präsident der Reichsschrifttumskammer, Dr. Hans Friedrich Blunck. Mitwirkende: Heinrich George, Lucie Höflich und das Staatsopernballet.

19. II. Feier der Deutschen Dichter-Akademie

21. II. Grosse Stadtfeier in Breslau, Konzerthaus, veranstaltet von der Landesleitung Schlesien des K. F. D. Kultur.

25. II. Feier der Stadt Hirschberg/Schlesien, veranstaltet von der Ortsgruppe Hirschberg es K.f.d.K.

27. II. Feier der Stadt Beuthen, veranstaltet von der Ortsgruppe Beuthen des K.f.d.K.

Es ist selbstverständlich Pflicht des deutschen Buchhandels, zur Unterstützung der örtlichen Veranstaltungen das Werk Hermann Stehrs in besonders wirkungsvoller Form im Schaufenster zu zeigen, nach Möglichkeit auch in den Veranstaltungsräumen.

Amt für buchhändlerische Gemeinschaftsarbeit.“ Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde, BDC RKK 2100, Box 440, File 13 (nr 3535).

¹³ Deutsches Literaturarchiv Marbach, U. Meridies-Stehr, *Unser Vater Hermann Stehr. Erinnerungen*, sygn. A: Stehr, BF 000128179, Kasten nr 11, s. 146.

¹⁴ NN, Hermann Stehrs Geburtstag, „Schreiberhauer Zeitung“ 1934, nr 27; NN, *Ehrungen für Hermann Stehr*, „Der Wanderer im Riesengebirge“ 1934, nr 3, s. 46-47.

Nave, którzy wręczyli pisarzowi dyplom w imieniu zarządu miasta, uzdrowiska i sekcji Towarzystwa Karkonoskiego. Oprócz okolicznościowego tekstu zawierał on przedstawienia domu pisarza (Mandelhaus), ulicy przy której mieszkał w Cieplicach (wówczas Hermann-Stehr-Straße) i Parku Zdrojowego. Dokument przygotował Benedikt von Haase¹⁵.

2.2. Jelenia Góra

W dniu 4 marca 1934 r. o godz. 12.00 w budynku Domu Sztuki i Związków (Kunst- und Vereinshaus) w Jeleniej Górze miała miejsce uroczystość ku czci Stehra, w której osobiście uczestniczył sam pisarz¹⁶. Podczas niej Stehr wygłosił rodzaj manifestu w stosunku do ówczesnego systemu, który brzmiał: „Trzecia Rzesza przyszła do mnie i od najwyższych osobistości otrzymałam zapewnienie, że moje dzieło należy do podwalin, na których powstaje nowy rodzaj ludzki, nowy porządek narodu i państwa”¹⁷.

Zorganizowana została również wystawa towarzysząca pod hasłem Książka w Trzeciej Rzeszy.

3. 75. rocznica urodzin Stehra

16 lutego 1939 r. Hermann Stehr obchodził 75. urodziny. Pisarz przyjmował gości w swoim domu w Szklarskiej Porębie. Odwiedziła go wówczas delegacja władz Wałbrzycha na czele z nadburmistrzem Hagemannem, która wręczyła mu akwarelę *Widok Podgórze* autorstwa Gerarda Bayera. Stehr niegdyś pracował w szkole w tej miejscowości, dziś dzielnicy Wałbrzycha. Kreisleiter NSDAP w Jeleniej Górze Wilhelm Stumpe ofiarował pisarzowi portret gauleitera Josefa Wagnera. Natomiast rzeźbiarz Hermann Dubois z Raspenavy wykonał w brązie głowę Stehra. Rzeźba była wcześniej prezentowana na wystawie w Wałbrzychu z okazji Okręgowych Dni Kultury¹⁸.

Oficjalna część obchodów odbyła się w hotelu Lindenhof w Szklarskiej Porębie. Obok pisarza i jego rodziny uczestniczyli w niej goście oficjalni: przedstawiciele lokalnych władz i NSDAP, kreisleiter Wilhelm Stumpfe, landrat Fritz Schmige z Jeleniej Góry, dyrektor Michalik z ramienia rejencji legnickiej, nadburmistrz Blasius i burmistrz Burmester z Jeleniej Góry, landrat Richard Spreu z Bystrzycy Kłodzkiej, burmistrz Bystrzycy Kłodzkiej Alois Weiß i dyrektor szkoły im. Hermanna Stehra w Bystrzycy Kłodzkiej Felix Taubitz. Uroczystość rozpoczęła się od odegrania Trio nr 3 Ludwiga van Beethovena. Następnie przemówił kierownik krajowy Izby

¹⁵ NN, *Bad Warmbrunn ehrt den Dichter*, „Schreiberhauer Zeitung” 1934, nr 85; NN, *Bad Warmbrunn ehrt Hermann Stehr*, „Warmbrunner Nachrichten” 1934, nr 39; NN, *Ehrungen für Hermann Stehr*, „Der Wanderer im Riesengebirge” 1934, s. 47.

¹⁶ APJG, AMJG, sg. 7615, s. 7.

¹⁷ Cyt. wg: S. Moog, *Literatur unter Kontrolle. Schriftsteller im Riesengebirge während des Nationalsozialismus/Literatura pod kontrolą. Karkonoscy pisarze w okresie nazizmu*, [w:] *Die imposante Landschaft. Künstler und Künstlerkolonien im Riesengebirge im 20. Jahrhundert/Wspaniałe krajobrazy. Artysty i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX wieku*, pod redakcją K. Bździacha, Berlin i Jelenia Góra 1999, s. 256.

¹⁸ B. Schwarz, *Hermann Dubois in seine Plastiken*, „Mittelschlesische Gebirgszeitung” 1939, Nr. 49.

Pisarzy Rzeszy Hans Christoph Kaergel, który scharakteryzował twórczość Stehry. Mówca doszedł do wniosku, że każdy kto chce spróbować zrozumieć jego pisarstwo, powinien przyjechać do Szklarskiej Poręby. Jest to miejsce mające symboliczne znaczenie dla całego dzieła jubilate. Kaergel wyjaśniał w dalszej części mowy, że twórczość literacka Stehry jest nieodłącznie związana z krajobrazem, z tęsknotą za Hrabstwem Kłodzkim. Jego krajobraz powodował tęsknotę za bliskością Boga. Zdaniem Kaergela Stehrowi towarzyszyły podobne uczucia podczas jego pobytu w Cieplicach w odniesieniu do Karkonoszy. Tego typu forma interpretacji twórczości Stehry, wskazująca na przywiązanie i tęsknotę do ziemi, na której człowiek się urodził i mieszkał, jest ewidentnym przykładem na wszechobecność propagandy nazistowskiej w tamtych czasach¹⁹.

Następnie Stehr otrzymał tytuł honorowego obywatela Szklarskiej Poręby. Dokument potwierdzający tę godność wręczył mu burmistrz Heinze. Znajdował się on w ozdobnej szkatule, wykonanej przez miejscowego rzeźbiarza Benna. Uroczystość zakończył krótki koncert²⁰.

W numerze 2 czasopisma „Der Wanderer im Riesengebirge” z lutego 1934 r. ukazała się na pierwszej stronie autobiograficzna nota samego pisarza, zatytułowana *Geburt und Leben*. Oprócz tego zamieszczono fragmenty twórczości pisarza *Die Legende von steinernen Mann*. Ponadto opublikowano cykl artykułów z podtekstem ideologicznym, do których zaliczyć należy teksty Curta Vogta *Hermann Stehr, der Deutsche*, Hansa Chrisopha Kaergela *Eine Nacht bei Hermann Stehr* oraz Marie Oehlke *An Hermann Stehr* i *Zauber der Persönlichkeit*.

4. Uroczystości pogrzebowe i pośmiertne

Hermann Stehr zmarł w swoim domu w Szklarskiej Porębie 11 września 1940 r. Uroczyste pożegnanie zmarłego nastąpiło 14 września o godzinie 12.00 w kaplicy cmentarnej. Następnie zwłoki zostały przewiezione do Bystrzycy Kłodzkiej, gdyż Stehr życzył sobie spocząć w tym mieście na Górze Parkowej (dawniej Florianberg), a nie w Szklarskiej Porębie, obok zmarłej w 1939 r. żony Hedwig²¹.



5. Okolicznościowy numer czasopisma *Der Wanderer im Riesengebirge* z roku 1924 poświęcony Hermannowi Stehrowi.

¹⁹ Tamże.

²⁰ NN, 75. *Geburtstag Hermann Stehrs*, „Dittersbacher Zeitung” 1939, Beilage zu Nr. 13; NN, *Schreiberhau feiert Hermann Stehr*, „Mittelschlesische Gebirgszeitung” 1939, Nr. 47; NN, *Stehr wurde Ehrenbürger von Schreiberhau*, „Schlesische Tageszeitung” 1939, nr 48, s. 2.

²¹ Szczegółowy opis uroczystości pogrzebowych znajduje się w następujących artykułach: A. Marx, *Hermann Stehr, der Dichter der Deutschen, kehrt heim*, „Tageblatt für Kreis und Stadt Habelschwerdt”, nr 112; NN, *Hermann Stehr Heimkehr*, „Dittersbacher Zeitung” 1940, nr 75; W.D., *Hermann Stehr letzte Fahrt*, „Schlesische Zeitung” 1940, nr 471.

Uroczystości ku czci Stehra odbyły się także w 1944 r. W rocznicę urodzin (16 lutego) odsłonięto tablicę pamiątkową w Szklarskiej Porębie. Natomiast w Jeleniej Górze zorganizowana została uroczystość w teatrze²².

Zakończenie

Kult Stehra na Śląsku rozwinął się w okresie międzywojennym i miał swoje apogeum w czasach III Rzeszy. Uroczystości rocznicowe ku czci pisarza obchodzone w Jeleniej Górze, Szklarskiej Porębie i Cieplicach Śląskich były zbliżone do tych organizowanych w innych miastach śląskich. W ramach obchodów odbywały się akademie, na które w miarę możliwości zapraszano Stehra, wręczano mu nagrody i odznaczenia. Cechą szczególną uroczystości w Cieplicach i Szklarskiej Porębie było organizowanie części z nich w domu pisarza.

Źródła archiwalne

1. Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, Akta Miasta Jelenia Góra, sygn. 7615, s. 1, 3, 7.
2. Bundesarchiv Berlin-Lichterfelde, BDC RKK 2100, Box 440, File 13 (nr 3535).
3. Deutsches Literaturarchiv Marbach, Ursula Merdies-Stehr, Unser Vater Hermann Stehr. Erinnerung, sygn. A: Stehr, BF 000128179, Kasten nr 11, s. 146.

Literatura

1. Anzeige, „Der Bote aus dem Riesen-Gebirge“ 1924, nr 36, s. 14.
2. Baron A., Max Pinkus (1857-1934). Śląski przemysłowiec i mecenas kultury, Opole 2008.
3. Deutsche Dichter zum 29. März, „Schlesische Zeitung“ 1936, nr 164.
4. Hirt L., Zur „Hermann Stehr-Feier“, „Schreiberhauer Wochenblatt“ 1924, nr 18.
5. M.V., Die Kunst dem Volke, „Schreiberhauer Wochenblatt“ 1924, nr 20.
6. Marx A., Hermann Stehr, der Dichter der Deutschen, kehrt heim, „Tageblatt für Kreis und Stadt Habelschwerdt“, nr 112.
7. Moog S., Literatur unter Kontrolle. Schriftsteller im Riesengebirge während des Nationalsozialismus/Literatura pod kontrolą. Karkonoscy pisarze w okresie nazizmu, [w:] Die imposante Landschaft. Künstler und Künstlerkolonien im Riesengebirge im 20. Jahrhundert/Wspaniały krajobraz. Artysty i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX wieku, pod redakcją K. Bździacha, Berlin i Jelenia Góra 1999, s. 249-262.
8. NN, Bad Warmbrunn ehrt den Dichter, „Schreiberhauer Zeitung“ 1934, nr 85.
9. NN, Bad Warmbrunn ehrt Hermann Stehr, „Warmbrunner Nachrichten“ 1934, nr 39.
10. NN, 75. Geburtstag Hermann Stehrs, „Dittersbacher Zeitung“ 1939, Beilage zu Nr. 13.
11. NN, Ehrungen für den Schlesier Hermann Stehr, „Schlesische Zeitung“ 1944, nr 43.
12. NN, Ehrungen für Hermann Stehr, „Der Wanderer im Riesengebirge“ 1934, nr 3, s. 46-47.
13. NN, Hermann Stehrfeier, „Schreiberhauer Wochenblatt“ 1924, nr 23.
14. NN, Hermann-Stehr-Abend, „Schreiberhauer Wochenblatt“ 1924, nr 16.
15. NN, Hermann Stehr-Feier in Hirschberg, „Der Bote aus dem Riesen-Gebirge“ 1924, nr 43, s. 7.
16. NN, Hermann Stehr-Feier, „Schreiberhauer Wochenblatt“ 1924, nr 15.
17. NN, Hermann Stehrs Geburtstag, „Schreiberhauer Zeitung“ 1934, nr 27.
18. NN, Hermann Stehr Heimkehr, „Dittersbacher Zeitung“ 1940, nr 75.
19. NN, Hermann Stehrs 60. Geburtstag, „Schreiberhauer Wochenblatt“ 1924, nr 18.
20. NN, Schreiberhau feiert Hermann Stehr, „Mittelschlesische Gebirgszeitung“ 1939, Nr. 47.
21. NN, Stehr wurde Ehrenbürger von Schreiberhau, „Schlesische Tageszeitung“ 1939, nr 48, s. 2.
22. NN, Warmbrunner Stehr-Feier, „Der Bote aus dem Riesen-Gebirge“ 1924, nr 42, s. 6.
23. NN, Zur Stehrfeier, „Der Bote aus dem Riesen-Gebirge“ 1924, nr 34, s. 4.
24. Schwarz B., Hermann Dubois in seine Plastiken, „Mittelschlesische Gebirgszeitung“ 1939, Nr. 49.
25. Stehr H., Schlesien und seine Bewohner, „Schlesische Zeitung“ 1936, nr 141.
26. W.D., Hermann Stehr letzte Fahrt, „Schlesische Zeitung“ 1940, nr 471.

²² NN, *Ehrungen für den Schlesier Hermann Stehr*, „Schlesische Zeitung“ 1944, nr 43.

CELEBRATIONS IN HONOUR OF HERMANN STEHR IN JELENIA GORA LAND

Summary. The German writer Hermann Stehr used to live in Silesian Cieplice Spa between 1915-1926, then until his death in 1940 in Szklarska Poreba. In the interwar period, solemn celebrations of his round birthdays used to be organised in Germany, mainly in Silesia. The article presents the celebrations to his honour that took place in Jelenia Gora, Cieplice and Szklarska Poreba.

OSLAVY NA POČEST HERMANNA STEHRA V JELENÍ HOŘE A OKOLÍ

Shrnutí. Německý spisovatel Hermamm Stehr žil v letech 1915–1926 ve Slezských Teplicích a pak až do jeho smrti (r. 1940) ve Szklarské Porębě. V meziválečných letech byly v Německu a především ve Slezsku pořádány velké oslavy jeho kulatých narozenin. Článek přibližuje oslavy spisovatelových jubileí v Jelení Hoře, Slezských Teplicích a ve Szklarské Porębě.

FEIERLICHKEITEN ZU EHREN VON HERMANN STEHR IM HIRSCHBERGER TAL

Zusammenfassung. Der deutsche Schriftsteller Hermann Stehr wohnte in den Jahren 1915-1926 in Bad Warmbrunn (Jelenia Góra-Cieplice), später dann bis zu seinem Tode (1940) in Schreiberhau (Szklarska Poreba). In der Zwischenkriegszeit wurden seine runden Geburtstage in Deutschland, hauptsächlich aber in Schlesien sehr festlich begangen. Im Beitrag werden diese Feiern zu Ehren des Schriftstellers in Hirschberg (Jelenia Góra), Bad Warmbrunn und Schreiberhau beschrieben.

HISTORIA ZAKŁADÓW LNIARSKICH W MYSŁAKOWICACH

Zarys rozwoju tkactwa chałupniczego

Podstawą utrzymania i bogactwa Jelenia Góra i powiatu jeleniogórskiego w późnym średniowieczu i przez cały ciąg okres nowożytny stanowił przemysł tkacki. Teren ten nie był zresztą jedynym słynącym z tego rodzaju produkcji na Dolnym Śląsku. Silny rozwój tkactwa miał miejsce także w okręgu dzierzoniowskim, świdnickim, kamiennogórskim a w mniejszym stopniu w pozostałych powiatach. Szczególnie dla terenów podgórskich, gdzie gleby były kamieniste i niezbyt urodzajne, a do tego dochodził surowy klimat, dochody z uprawy lnu i jego obróbki, tj. produkowanie sposobem chałupniczym przędzy i płócien, były dodatkowym a często jedynym środkiem utrzymania ludności.

Początki tkactwa jeleniogórskiego sięgają roku 1560, a w 30 lat później mamy już wiadomości o istnieniu osobnych cechów tkaczy płócien lnianych w Jeleniej Górze. Chociaż prym w tym kierunku wiódł wówczas pobliski Jawor, to jednak jeleniogórskie szybko uzyskuje monopol na fabrykowanie bardzo delikatnego płótna lnianego tzw. woali, produkowanego do tej pory głównie przez Holendrów. Próba naśladownictwa tego rodzaju produkcji powiodła się w drugiej połowie XVII w. Płótno to, służące na zasłony kobiecych twarzy, używane w krajach muzułmańskich a także na przewiewne suknie damskie w tropikach, było bardzo pożądanym artykułem handlowym na zamorskich rynkach. Za bielenie i apreturę woali oraz ich eksport, przede wszystkim do kolonii hiszpańskich, portugalskich i angielskich, wzięli się z rozmachem kupcy jeleniogórcy i dorobili się na tym krociowych majątków.

W związku z upadkiem znaczenia Jawora w okresie wojny 30-letniej (1618-1648), jeleniogórskie wysunęło się na czoło produkcji wyrobów lnianych na Dolnym Śląsku. W Kowarach w drugiej połowie XVII w. było 15 bielników płótna, kilka magli, foluszy oraz pras do apretury i wyciskania deseni.

Z zachowanych informacji archiwalnych wynika, że w 1725 r. w 62 miejscowościach powiatu jeleniogórskiego ludność trudniła się tkactwem, a w roku 1748 ilość warsztatów tkackich w powiecie wynosiła już 5672. W roku 1756 na jedną osobę trudniącą się tkactwem przypadały co najmniej dwa stoły tkackie, a jeśli uwzględnimy całą ludność powiatu, to prawie co trzecia rodzina posiadała taki warsztat. Pod koniec XVII i w pierwszej połowie XVIII w. powiat jeleniogórski stał niewątpliwie na czele przemysłu tkackiego na całym Śląsku. Świadczy o tym także udział w eksporcie płócien, sięgający ponad 1/3 jego wartości. Eksportowano płótna do krajów europejskich zwłaszcza do Holandii i Polski, a także do Ameryki i Afryki.

Po zagarnięciu Śląska przez państwo pruskie w latach 1748-1800 nastąpiła

regresja przemysłu tkackiego. W tym okresie ośrodek jeleniogórski wykazał spadek ilości warsztatów tkackich o 15%.

Przez cały XVIII w. tkactwo jeleniogórskie prowadzone było systemem chałupniczym. Nie powstała tu jeszcze żadna manufaktura. Tkacze byli wyzyskiwani przez panów feudalnych, którzy ściągali podatki w formie gotowych wyrobów, a także przez niesumienne kupców. Było to powodem słynnego buntu tkaczy śląskich w 1793 r., w którym zresztą jeleniogórskie nie wzięło udziału.

Okres wojen napoleońskich i system blokady kontynentalnej podciął eksport płócien. Już wcześniej z rynków zamorskich płótna jeleniogórskie zaczęły być wypierane przez lepsze płótna francuskie i szwajcarskie. Najgroźniejszym jednak konkurentem produkcji chałupniczej okazały się mechaniczne zakłady tkackie z Anglii, których wyroby były dużo tańsze, wypierając produkcję chałupniczą. Od połowy XIX w. i na Śląsku nastąpiła mechanizacja przemysłu tkackiego. Przemysłowe tego typu zakłady powstają najpierw w Świdnicy i Wałbrzychu, potem w Dzierżonowie i innych miejscowościach Dolnego Śląska.

W zimie 1837/38 r. kupcy jeleniogórscy wstrzymali całkowicie zakup płócien od tkaczy, co stało się przyczyną powszechnej wśród nich nędzy. Jak obliczono, w powiecie jeleniogórskim było wówczas 280 tkaczy wymagających całkowitej pomocy i 1983 tkaczy, których mogła uratować pomoc doraźna.

W latach 40-tych XIX w. doszło do rozruchów głodowych tkaczy, które były tematem wstrząsającego dramatu pt. „Tkacze”, napisanego przez znanego pisarza niemieckiego Gerharta Hauptmanna, laureata nagrody Nobla, urodzonego w Wałbrzychu a osiadłego początkowo w Szklarskiej Porębie a następnie w Jagniątkowie.

Powstanie i rozwój zakładów lniarskich w Mysłakowicach

Król pruski Fryderyk Wilhelm III nabył w 1831 r. majątek w Mysłakowicach (niem. Erdmannsdorf) i wybudował tu zamek, z którego korzystał jako z letniej rezydencji. Jego syn Fryderyk Wilhelm IV znał już Mysłakowice jako następcę tronu, gdzie przybywał z rodzicami. Znana mu też była tragiczna sytuacja wiejskich przadek i tkaczy. Gdy wstąpił na tron w 1840 r., spowodował, iż doprowadzony został do końca, podjęty przez jego ojca projekt wybudowania tutaj i uruchomienia mechanicznej przędzalni i tkalni lnu oraz bielnika. Powstanie fabryki miało też ścisły związek z ciekawym wydarzeniem historycznym.

Otóż prześladowani za swoją wiarę ewangelicy z Tyrolu w Austrii zostali zmuszeni do opuszczenia ojczyzny. Uzyskali oni zgodę króla pruskiego na osiedlenie się na Dolnym Śląsku. W 1837 r. przybyli na teren powiatu jeleniogórskiego, gdzie dzięki pomocy hrabiny von Reden osiedlili się w jej dobrach w Mysłakowicach. Wybudowali tu 45 domów w stylu tyrolskim, których część istnieje do dzisiaj pomiędzy właściwymi Mysłakowicami a zakładem lniarskim „Orzeł”, a osiedlu swemu nadali nazwę swej miejscowości rodzinnej Zillerthal.

Władza postanowiła dać przybyszom źródło utrzymania. Nie mogło to być rolnictwo, gdyż teren osiedla, położonego w pobliżu Karkonoszy, nie sprzyjał jego rozwojowi. Poza tkactwem nie było tu także żadnego innego przemysłu. Tymczasem tkactwo jeleniogórskie przeżywało głęboki kryzys i miejscowi tkacze, cierpiący nędzę, niechętnie patrzyli na przybyszów, którzy mogli tylko pogorszyć ich i tak już ciężki byt. I wówczas rząd pruski przystąpił do realizacji projektu wybudowania tu mechanicznej tkalni i przędzalni płócien lnianych.

Wraz z Królewskim Towarzystwem Handlu Morskiego (Königliche Seehandlung Sozietät) założono mechaniczną przędzalnię i tkalnię lnu pod nazwą „Flachsgarn-Maschinen-Spinnerei und Weberei”. Akt erekcyjny wydany został w 1842 r. W zabezpieczonej po zakończeniu II wojny światowej dokumentacji zakładu akt ten nie zachował się, ale być może jest on w archiwach niemieckich.

Już w 1844 r. zakład rozpoczął działalność, wyposażony nie w 6 tysięcy mechanicznych wrzecion, jak zaplanowano, ale tylko 2344. Wielkie trudności sprawiało przekwalifikowanie chałupników tkaczy na robotników fabrycznych, którzy w swym życiu żadnej maszyny nie widzieli. W celu przekwalifikowania pracowników założono w 1845 r. przyzakładową szkołę przędzalniczą i tkacką, zapewniając w ten sposób zakładowi wykwalifikowanych pracowników. Również wielkie trudności miał zakład z pozyskiwaniem wykwalifikowanych rzemieślników, którzy potrafiliby naprawić uszkodzone maszyny.

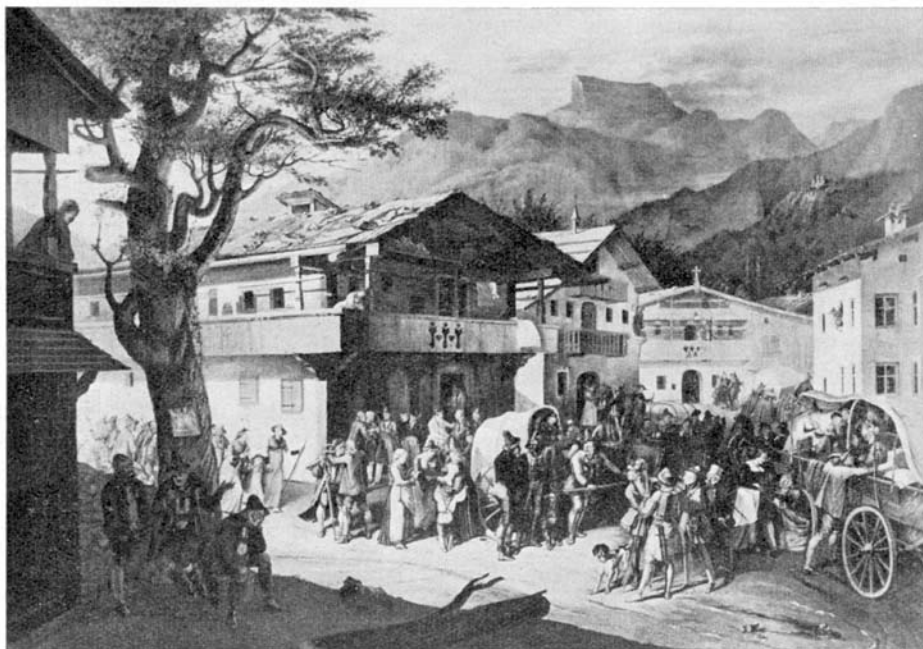
Uruchomienie fabryki w Mysłakowicach nie zlikwidowało nędzy tkaczy jeleńskich, ale bardzo możliwe, że zapobiegło krwawym rozruchom, tzw. buntom tkaczy śląskich, jakie wybuchły na terenie Bielawy i Pieszyc, a następnie w okresie Wiosny Ludów w 1848 r., udziałowi w ruchach rewolucyjnych, które objęły sąsiedni powiat kamiennogórski.

Zakład myślakowski dawał zatrudnienie nie tylko pracownikom bezpośrednio w nim zatrudnionym, ale także okolicznym tkaczom chałupnikom, powierzając im wykonywanie niektórych prac w domach.

Jak wspomniano wyżej nie rozwiązało to nędzy tutejszych tkaczy o czym świadczy propozycja władz administracyjnych z 1844 r. ażeby przesiedlali się na Pomorze lub Mazury, ale z tej propozycji skorzystało tylko sześć rodzin. Natomiast chętnie emigrowali oni do Królestwa Kongresowego. I tu, na marginesie, należy przypomnieć, że w 1827 r. Francuz Filip de Girard skonstruował maszynę do przędzenia lnu. Skorzystał z tego książę Franciszek Drucki-Lubecki, minister skarbu Królestwa Kongresowego, zakładając z jego pomocą przędzalnię lnu na terenie dóbr Guzy pod Warszawą, nazwanych później Żyrardowem. Otóż fabryka w Żyrardowie już w 1833 r. stała się własnością Niemca Karola Scholzego, a w dniu 13 marca 1857 r. własnością Niemców sudeckich Karola Hiellego i Karola Dittricha. Fabrykanci żyrdardowscy ściągali z Mysłakowic majstrów tkackich, którzy chętnie się tu osiedlali. Wychodźstwu tkaczy z Mysłakowic do Żyrardowa sprzyjała też okoliczność, że tutejsza ludność była w większości wyznania katolickiego i nie mogła pogodzić się z osiedlonymi tu w 1837 r. Tyrolczykami wyznania protestanckiego.

W 1864 r. przędzalnia w Mysłakowicach została rozbudowana, a liczba zainstalowanych wrzecion wynosiła 13.300.

W 1844 r. kierownictwo fabryki objął Wyższy Administracyjny Radca Finansowy Weck (imienia nie udało się ustalić), natomiast kierownictwo techniczne sprawował Radca Komisaryczny Friedrich Wilhelm Kaselowsky. Ich kompetencje były mocno ograniczone i nawet w drobnych sprawach musieli kontaktować się z Królewskim Towarzystwem Handlu Morskiego. Towarzystwo to w 1872 r. wykupiło fabrykę, przekształcając ją w spółkę akcyjną. Fabryka otrzymała nazwę „Erdmannsdorfer Aktien-Gesellschaft für Flachsgarn-Maschinen-Spinnerei und Weberei”. Nastąpił nowy okres w działalności przedsiębiorstwa. Z dotychczasowego, częściowo deficytowego i przysparzającego władzom rządowym kłopotu, zaczyna się szybko rozwijać dobrze prosperująca firma. Już w 1874 r. rozbudowano tkalnię mechaniczną. Liczba krosien wynosiła wówczas 260, a w roku 1896 r. wzrosła do 519, zaś w 1939 r. do 533. W roku 1878 wybudowano w Kowarach bielnik, w którym płótna poddawano bieleniu i apreturze.



Abschied von Tirol.

Opuszczenie Tyrolu przez ewangelików



Einzug in Schmiedeberg.

Przybycie do Kowar

W 1889 r. założono nowy dział produkcyjny, tj. szwalnię. W latach 1919-1920 nastąpiła dalsza rozbudowa zakładu. Wybudowano roszarnię lnu, dzięki czemu mógł tu odbywać się cały proces produkcyjny – od obróbki surowego lnu do gotowych płócien. Ponieważ miejscowa roszarnia nie mogła nadażyć z przygotowaniem surowca do dalszej produkcji, w 1934 r. zakład wydzierżawił roszarnię lnu w miejscowości Ransdorf w powiecie głogowskim. Miejscowość ta jest obecnie częścią Radwanic.

Dzięki staraniom przedsiębiorstwa myślakowickiego w 1882 r. wybudowana została linia kolejowa Jelenia Góra-Kowary (przez Mysłakowice), co w dużym stopniu ułatwiło dowóz surowca i zbyt wyrobów gotowych.

Zakład zatrudniał:

Rok 1886-1144 pracowników

„ 1914-1100 „

„ 1926-1380 „

„ 1935-1120 „

Kapitał akcyjny wynoszący w 1872 r. 1.500 tys. talarów, czyli 4.500 marek, wzrósł w 1922 r. do kwoty 12 mln. marek.

Zakład dbał także o swych robotników i personel administracyjny. W 1909 r. wybudowano tu osiedle robotnicze, składające się z 37 domów o 180 mieszkaniach. Na terenie zakładu istniała stołówka, działały kasa chorych i kasa oszczędnościowa.

W czasie II wojny światowej zakład produkował na potrzeby zaopatrzenia wojska.

Okres 1872-1945

Po przejściu zakładu przez spółkę akcyjną w jego administracji nastąpiły zasadnicze zmiany. Po pierwsze zyskał on samodzielność. Organizacja spółek akcyjnych była ogólnie unormowana i zakład myślakowicki nie różnił się od innych spółek. Zachowały się trzy statuty z lat 1932, 1942 i jeden nie datowany. Przypomnę tu najważniejsze fakty opierając się na tych statutach.

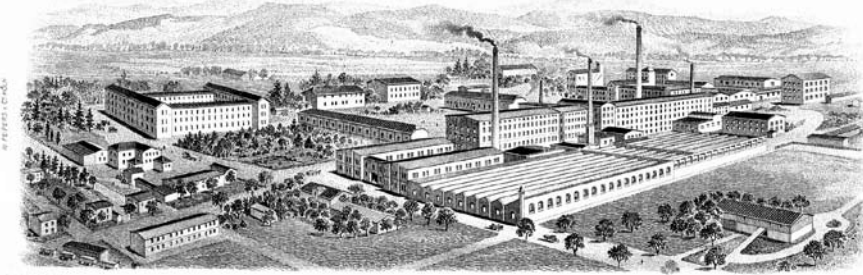
Organami zarządzającymi spółką były:

Walne zgromadzenie akcjonariuszy [Generalversammlung],

Zarząd [Vorstand],

Rada nadzorcza [Aufsichrat].

Walne zgromadzenia akcjonariuszy dzieliły się na zwyczajne i nadzwyczajne. Pierwsze zwoływane były w określonym statutem terminie. Ich zadaniem było: uchwalanie statutów i ich zmiany, ustalanie zasadniczych wytycznych działalności spółki, zatwierdzanie rocznych sprawozdań składanych przez zarząd, wybieranie nowych władz i decydowanie o istotnych sprawach spółki. Posiedzenia walnych zgromadzeń były protokołowane, a protokoły sporządzano w formie aktów notarialnych. Rada nadzorcza składała się z nie mniej niż trzech członków. Zadaniem jej było sprawowanie nadzoru nad całością gospodarki spółki, a w szczególności podejmowanie decyzji w sprawach nabywania i sprzedaży gruntów, zaciąganie pożyczek, udzielanie zezwoleń na budowę nowych i rozbudowę istniejących już obiektów fabrycznych, nadzór nad czynnościami zarządu, kontrola ksiąg finansowych i korespondencji. Przedkładała ona także walnemu zgromadzeniu wnioski w sprawie udzielenia absolutorium zarządowi. Posiedzenia rady nadzorczej były także protokołowane.



Erdmannsderfer Aktien-Gesellschaft
für Flachgarn-Maschinen-Spinnerei und Weberei
Zillerthal i. Bsgl.

ABTEILUNG: LEINENWEBEREI.

Besuchsanzeige des Herrn. Prok. Juchacz

Karta pocztowa, a jednocześnie karta wstępu dla gości z ok. 1890 roku z widokiem Zakładu.

Zarząd w myślakowickiej spółce wybierany był przez radę nadzorczą (w niektórych spółkach przez walne zgromadzenie akcjonariuszy). W latach 1872-1877 zarząd był jednoosobowy, w pozostałym okresie dwuosobowy, tylko w latach 1900-1905 do zarządu wchodziły trzy osoby. Do zadań zarządu należało kierowanie bieżącymi interesami spółki, reprezentowanie jej na zewnątrz, podejmowanie zobowiązań w jej imieniu i składanie sprawozdań na walne zgromadzenia. Członkowie zarządu byli zazwyczaj dyrektorami spółki, chociaż dyrektorem mogła być osoba nie należąca do spółki.

Poza tymi stałymi organami na terenie spółki występowały jeszcze inne organy kolegialne, działalność których trwała niekiedy tylko jakiś okres. W roku 1885 powołano przedstawicielstwo robotników (Arbeiterschaft) złożone z sześciu osób. Składało ono zarządowi żądania i dezyderaty załogi. W okresie późniejszym istniała Rada Fabryczna (Betriebsrat) i Rada Zaufania (Vertrauensrat), które załatwiałały sprawy socjalno-bytowe pracowników, zajmowały się sprawami kultury, sportu itp.

Zakład produkcyjny, według danych z 1925 r., składał się z trzech zasadniczych działów:

Przędzalnia, w skład której wchodziły poddziały: roszarnia lnu, zgrzeblarnia i właściwa przędzalnia.

Tkalnia (Weberei) z poddziałami: przygotowawczym, tkalnią i szwalnią.

Dział zajmujący się wykańczaniem produkcji zwany „Ausrüstung”, nie mający w języku polskim właściwego określenia. Zajmował się on pracami wykończeniowymi, na co wskazują takie pododdziały jak: bielnik, wykańczalnia zwana apreturą i farbiarnia. Na czele każdego działu stał kierownik.

Sprawy biurowo-administracyjne załatwiane były przez:

Biuro Centralne, tzw. Kantor,
Sekretariat wchodzący w skład Kantoru,
Biuro Finansowo-Rachunkowe,
Oddział Personalny,
Biuro Techniczne.

Ze sprawozdań Zarządu wynika, że na 1100 pracowników spółki w 1914 r. było 36 urzędników i majstrów, w roku 1926 na 1380 pracowników 58 urzędników i majstrów, a w 1935 r. na 1120 pracowników było ich 85.

W 1954 r. Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze przejęło zachowane akta ponemieckie Zakładu. Zostały one uporządkowane i sporządzono ich ewidencję. Zachowało się ogółem 729 jednostek archiwalnych z lat 1844-1945. Aktom nadano następujący układ:

Akta władz Przedsiębiorstwa – gdzie znajdują się zarządzenia i okólniki władz, którym Zakład podlegał, następnie akta rady nadzorczej i sprawozdania.

Akta zarządu – i tu, jak w poprzednim dziale zachowane są najważniejsze akta dotyczące działalności Przedsiębiorstwa. Znajdują się tu regulaminy, opracowania dotyczące historii Zakładu, protokoły rady powierniczej a zwłaszcza wydawane drukiem sprawozdania roczne od 1876 do 1943 r.

Akta produkcji.

Akta zaopatrzenia i zbytu.

Akta finansowe.

Akta spraw socjalno-bytowych.

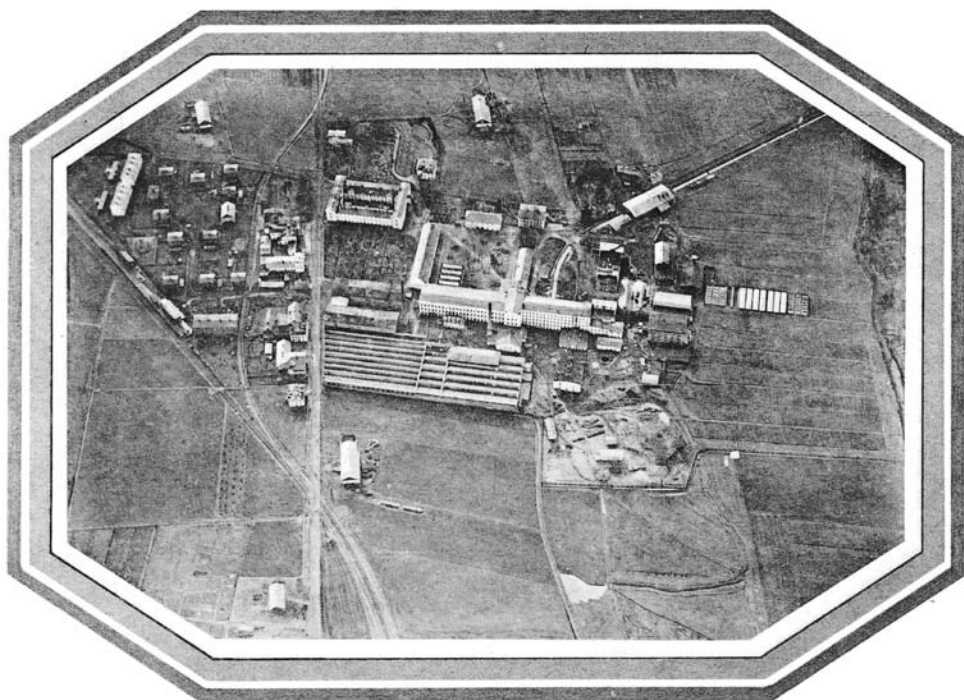
Organizacja i administracja Zakładu w latach 1842-1945

Sprawy wewnętrznej organizacji przemysłowych przedsiębiorstw kapitalistycznych do 1939 r. nie były najczęściej regulowane przez przepisy prawne. Wpływ na organizację przedsiębiorstwa czy zakładu przemysłowego miał charakter jego działalności i związane z tym prowadzenie administracji i kancelarii. Zwłaszcza w XIX w. zakłady tego rodzaju nie miały zbyt rozbudowanej administracji i zatrudniały stosunkowo małą ilość personelu administracyjnego. W opracowaniach archiwalnych dotyczących przemysłu tekstylnego i pokrewnego w okręgu łódzkim, wyodrębniono dwa zasadnicze elementy struktury wewnętrznej: pion produkcji i pion administracyjno-handlowy. Podział ten miał zastosowanie także do zakładu myślakowickiego. Zachodzi tylko ta różnica, że przedsiębiorstwo w Mysłakowicach w okresie 1842-1871 było własnością państwową.

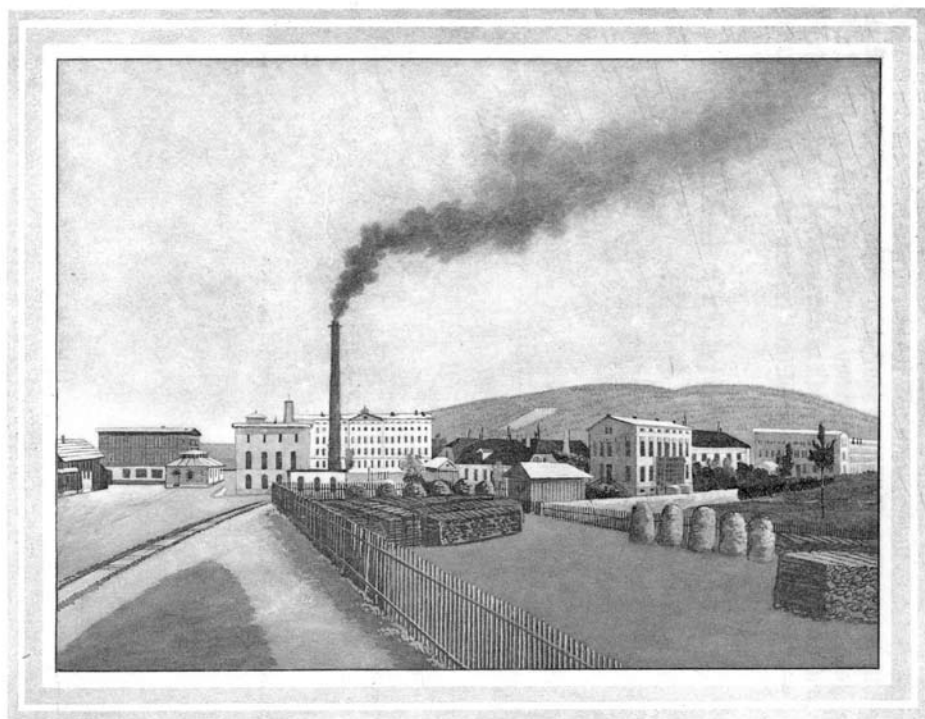
Pion produkcyjny czuwał nad właściwym przebiegiem produkcji i prowadził związaną z tym dokumentację. Załatwiał sprawy inwestycji, tj. budowę nowych obiektów i rozbudowę już istniejących, zaopatrzenie w maszyny i urządzenia, czuwał nad bezpieczeństwem pracy. Z czasem sprawy te powierzono pionowi technicznemu.

Do zadań pionu administracyjno-handlowego należał w ogólności zakup surowca i zbył gotowej produkcji, prowadzenie księgowości i wszelkich spraw finansowych, sprawy prawne, personalne, opracowywanie sprawozdań i załatwianie bieżącej korespondencji.

Sprawa wewnętrznej organizacji zakładu w okresie 1842-1871 nie była prawdopodobnie uregulowana ogólnie, gdyż nie zachował się w aktach żaden dokument na ten temat. Sprawę tę uregulowano prawdopodobnie wewnętrznie. Z zachowanego opisu przedsiębiorstwa z tego dowiadujemy się, że w jego skład wchodziły następujące działy:



Zdjęcie lotnicze Zakładu z około 1920 roku



Zdjęcie Zakładu z około 1920 roku

Przędzalnia, składająca się z trzech sal i urządzeń do zwijania przędzy, miejsca na maszyny parowe, suszarnia przędzy, stanowiska majstrów. Na terenie przędzalni mieściło się także biuro techniczne.

Tkalnia płócien.

Ługownia.

Suszarnia płócien wraz z krochmalnią.

Bielnik i wykańczalnia płócien.

Budynki do czesania lnu z dwoma salami dla zgrzeblarek i maszyn do przędzenia pakuł.

Dwie kotłownie: dla przędzalni i dla bielnika wraz z kuźnią.

Magazyn przędzy i magazyn lnu.

Dwa domki do przyjmowania lnu, przędzy i materiałów do bielnika.

Budynek biurowy zwany kantor.

Portiernia.

Kierownictwo zakładu sprawowali dwaj dyrektorzy Weck i Kaselowsky, o czym wspomniano już wyżej, a ich kompetencje były mocno ograniczone. Na skutek trudności i strat, jakie poniósł zakład w latach 1845-1846, minister Rother postanowił zreorganizować administrację i przekazał ją w całości Kaselowsky'emu. Już jednak w 1848 r. został on zwolniony, a kierownictwo powierzono ponownie Weckowi, zlecając mu prowadzenie spraw administracyjno-handlowych. Natomiast kierownictwo spraw technicznych powierzono Erbichowi, który był fachowcem w tej dziedzinie. Kompetencje kierownictwa zostały jeszcze bardziej ograniczone, do tego stopnia, że nawet wszelkie rachunki musiały być przedkładane ministrowi i Królewskiemu Towarzystwu Handlu Morskiego wraz ze szczegółowymi sprawozdaniami z działalności przedsiębiorstwa. Powodowało to duże trudności w działalności. Korespondencja nie mogła być szybko załatwiana, rosły nie tylko stosy monitów, ale i niezadowolone załogi, której sprawy także nie były szybko załatwiane.

W 1872 r. rząd i Królewskie Towa-



Strona tytułowa gazety zakładowej z 1941 r.



Akcja Zakładu w Mystakowicach z 1872 r.

rzystwo Handlu Morskiego odsprzedały zakład firmie bankierskiej Robert Thode & Co. Powstała spółka akcyjna, a Królewskie Towarzystwo Handlu Morskiego pozostawiło sobie znaczną część akcji, nie tracąc dalszego wpływu na działalność zakładu.

Okres od 9 maja 1945 r. do 2008 r.

Po zakończeniu II wojny światowej Mysłakowice znalazły się w granicach państwa polskiego. Przejęcie zakładu przez władze polskie od armii sowieckiej nastąpiło w październiku 1945 r. W tym czasie zakład nie był już zbyt nowoczesny. Zastano dawno już zamortyzowany park maszynowy i beładnie rozrzucone kiepskie i stare budynki fabryczne.

Pracująca tu w czasie wojny załoga – w większości jeńcy wojenni i robotnicy przymusowi z krajów okupowanych – rozbiegła się i pozostawiła po sobie nieład. W magazynach nie było surowców, w kasach pieniędzy, a cały szereg maszyn został zdemontowanych, bo służyły one hitlerowcom do produkcji wojennej. Nie było środków transportu i brak było aprowizacji dla Polaków i Polek zgłaszających się do pracy, ale pochodzących ze wsi i nie oswojonych z pracą w fabryce, bądź miast, w których przeważnie nie było przemysłu włókienniczego. Słabo wykwalifikowana polska załoga szybko przyswoiła sobie zawód i w bardzo wielu wypadkach osiągnęła doskonałość.

Zakład przyjął nazwę Państwowa Fabryka Przemysłu Lniarskiego „Orzeł” w Mysłakowicach. W 1946 r. zakład zatrudniał ok. 1300 osób. Ale już w końcu 1947 r. załoga liczyła 1550 pracowników, z czego około 60% stanowiły kobiety. Na dzień 2 grudnia 1947 r. zakład wykonał swój plan produkując 791 tys. kilogramów przędzy oraz 2176 tys. metrów bieżących płócien. Przy fabryce funkcjonowała już szkoła przemysłowa, w której uczyło się 60 uczniów. Bolączką stanowił brak mieszkań dla pracowników. Funkcję dyrektora sprawował mgr Mieczysław Syska. Już w 1948 r. „Orzeł” był jednym z najpoważniejszych zakładów na terenie powiatu jeleniogórskiego. Stał się kombinatem, do którego należało kilka mniejszych zakładów na terenie powiatu i nie tylko. Jednym z najwcześniej podporządkowanych zakładom był Zakład „B” w Kowarach, zwany popularnie Bielnikiem.

W 1948 r. zakład produkował już obrusy, ręczniki, ścierki, płótno pościelowe i bieliźniane, tkaniny sukienkowe kolorowe i letnie ubraniowe oraz sztywnik krawiecki. Tylko w marcu 1948 r. wyprodukowano 161.013 metrów bieżących tkanin oraz 53.142 kg przędzy lnianej. Zakład wytypowany został przez Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego do wzięcia udziału w międzynarodowym wyścigu pracy.

Braterski układ czechosłowacko-polski z marca 1947 r. stworzył przesłanki do wszechstronnej współpracy gospodarczej. Jej wynikiem tej stało się przystąpienie w drugiej połowie 1948 r. do współzawodnictwa pracy pomiędzy wielkim kompleksem czechosłowackim – Czeskimi Lniarskimi Zakładami Tekstylnymi [Česko Lniarske Textilni Zavody] w Trutnovie, a myślakowickim „Orłem”. Do współzawodnictwa przystąpiły przedzalnie i tkalnie obydwu zakładów. Zawarły też umowę o wymianie szkoleniowej trzech techników oraz o wymianie towarów i półfabrykatów za surowce. W pierwszych trzech kwartałach 1948 r. zwyciężyła tkalnia czeska, natomiast „Orzeł” zwyciężył w przedzalnictwie. Współzawodnictwo rozwiązywało wiele ważnych problemów dla obydwu przygranicznych regionów.

W styczniu 1951 r. odbyła się w Jeleniej Górze ogólnopolska konferencja przed-

stawicieli przemysłu lniarskiego, poświęcona omówieniu zagadnień produkcyjnych w świetle doświadczeń ubiegłego roku oraz osiągnięciom i niedociągnięciom w pracy poszczególnych zakładów.

W 1951 r. dyrektorem ZPL „Orzeł” został Władysław Marczak, kierownik wykańczalni tegoż zakładu, a kierownikiem Zakładów Roszarniczych w Starej Kamienicy został Stefan Kurzaj, pracujący tu jako robotnik od 1947 r.

Dla uczczenia X-lecia PRL przemysł i drobna wytwórczość miasta i powiatu Jelenia Góra, w okresie od 21-25 lipca, zorganizowały Wystawę Osiągnięć Przemysłu Jeleniogórskiego. W czasie jej trwania Komitet Organizacyjny oraz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze ogłosiły konkurs z nagrodami na najlepiej urządzone pawilon, stoisko, gablotę. Drugą nagrodę zdobyły Dolnośląskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Orzeł” w Mysłakowicach.

W celu zapewnienia sobie wykwalifikowanych pracowników w Zakładzie uruchomiono w 1960 r. Szkołę Zawodową typu 2-letniego o kierunkach tkackim i przędzalniczym.

W 1963 r. poważne kwoty przeznaczono na modernizację urządzeń. Dokonano całkowitego unowocześnienia przędzalni, tkalni i bielnika. Zakład zainstalował 370 krosien automatycznych. Roszarnia lnu, pracująca dotychczas na starych polniemieckich maszynach, otrzymała najbardziej nowoczesne urządzenia. Zakłady wyrobiły sobie dobrą markę zarówno na rynkach krajowych jak i zagranicznych. Liczba zamówień, które wpłynęły w 1961 r. była trzykrotnie wyższa niż w roku 1960.

DZPL „Orzeł” w Mysłakowicach przejęły w 1962 r. pod swój zarząd zakłady lniarskie w Skarbkowie, Lubawce i Bolkowie. W związku z tym przyjęto do pracy 300 osób, z których część trzeba było przeszkolić. Rok 1962, z powodu urodzaju lnu, był pomyślny dla zakładu, a produkcja eksportowa wzrosła. Zakład przyjął nowe zamówienia na tkaniny lniane z USA, Jugosławii, Kanady, Czechosłowacji i Węgier. W 1963 r. zakład przeznaczył na eksport 30% swej produkcji wartości 39mln zł, co stanowiło wzrost o 52% w porównaniu z 1962 r. Wśród towarów eksportowych „Orzeł” zajmował drugie miejsce w powiecie jeleniogórskim.

W 1966 r. w zakładzie wybuchł groźny pożar, który strawił w 1/4 magazyn surowców. Mimo to ani na chwilę nie przerwano produkcji.

Trwająca od 1963 r. modernizacja zakładu była kontynuowana w 1967 r. Wszystkie zamierzenia inwestycyjne skoncentrowały się na unowocześnieniu skomplikowanego procesu wykańczania tkanin. Na zakup nowoczesnych maszyn i urządzeń przeznaczono 30 mln zł. Uruchomiono produkcję bawełniano-konopnej tkaniny typu „texas”.

W 1969 r. „Orzeł” zajął w powiecie jeleniogórskim trzecie miejsce pod względem wartości towarów wysyłanych na eksport.

W 1972 r. rozpoczęto na terenie zakładu budowę oczyszczalni ścieków, gdyż dotychczasowe niewielkie osadniki nie zdawały egzaminu i nie zapobiegały zanieczyszczaniu rzeki Łomnicy.

Unowocześnieniu podlega nie tylko zakład macierzysty, ale także zakłady pomocnicze. I tak w latach 1963-1972 Bielnik w Kowarach przeżywał techniczny i technologiczny rozwój. Zakupiono wysokowydajną i wysoce zautomatyzowaną suszarkę firmy „Artos” z RFN. Zainstalowano nowoczesne opalarki tkanin, gładziarki i barwiarki. Wybudowano nową szwalnię. Ze Szwecji sprowadzono nowoczesne maszyny: wielogłowicowe hafciarki. Zainstalowano również zespół maszyn do obrębiania tkanin. Równocześnie z wprowadzeniem nowoczesnych maszyn i aparatury wzbogaciła się technologia. Bielnik wykonywał usługi nie tylko dla „Orla”, ale także

na rzecz zakładów przemysłu lniarskiego w Wałbrzychu, Świebodzicach i Lubawce. W latach 1968-1971 załoga Bielnika liczyła ponad 500 osób, a średnioroczna wartość produkcji z usługami wynosiła w tym okresie ok. 10 mln m². W latach 1972-1974, ze względów ekonomiczno-organizacyjnych, przeniesiono szwalnię do Mysłakowic. Dokonano również innych zmian uszczuplających zatrudnienie i już w drugiej połowie 1984 r. załoga Bielnika liczyła ok. 120 osób.

W dniu 15 lipca 1973 r., przed terminem, nastąpił rozruch mechanicznej i technologicznej oczyszczalni ścieków. Zakład był nadal systematycznie modernizowany.

Z okazji „Dnia Włókniarza” w 1973 r. 16 pracowników zakładu otrzymało po raz pierwszy odznaki „Zasłużony dla DZPL „Orzeł”.

W latach 1975-1976 udział eksportowej produkcji „Orła”, dla ówczesnego województwa jeleniogórskiego, wyniósł 1,8 %.

W 1978 r. ZPL „Orzeł” otworzył w Nowogrodźcu oddział produkcyjny, w którym wykonywano wykańczanie i zdobienie lnianej galanterii. Znalazło tu pracę około 100 kobiet.

W 1979 r., z okazji 35 rocznicy PRL, zakłady odznaczone zostały Orderem Sztandaru Pracy II klasy. W tym też roku 31 przedsiębiorstw i zakładów pracy województwa jeleniogórskiego wzięło udział w konkursie Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, pt. „Produkujemy więcej i lepiej na rynek krajowy”. Zwyciężyły ZPL „Orzeł” i ZPL „Len” w Kamiennej Górze.

Za najlepsze wyniki w Zjednoczeniu Przemysłu Lniarskiego załozde myślakowickiego „Orła” wręczono w 1979 r. sztandar przechodni ministra Przemysłu Lekkiego oraz Zarządu Głównego Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Włókienniczego. W 1978 r. zakład po raz pierwszy w swej historii wyprodukował tkaniny lniane i lniano-bawełniane wartości ponad miliarda złotych.

W latach 1980-1990 nie mamy w lokalnej prasie informacji na temat działalności zakładu.

W dniu 4 grudnia 1992 r. w zakładzie wybuchł pożar, w czasie którego spłonęły dachy dwóch hal produkcyjnych i część biurowca. Straty wyceniono na 2 mln złotych.

W 1995 r. Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Włókienników Polskich, za wyniki produkcyjno-finansowe, nadało ZPL „Orzeł” tytuł „Zakład Roku 1994”.

W dniu 10 maja 1998 r. w Plauen w Saksonii, odbyły się imprezy pod hasłem „Europejski Rynek Rolny”. Po raz pierwszy wzięły w niej udział firmy z województwa jeleniogórskiego, m.in. ZPL „Orzeł” z Mysłakowic. 22 października tegoż roku w Salonie Promocji w Jeleniej Górze otwarto wystawę promującą nasz regionalny przemysł tekstylny-odzieżowy. Wystawie towarzyszyły polsko-niemieckie Spotkania Branżowe.

W dniu 24 lipca 1998 r., na Centralnej Tabeli Ofert – regulowanym rynku pozagiełdowym – zadebiutowały Zakłady Lniarskie „Orzeł” w Mysłakowicach. Był to drugi przedstawiciel województwa jeleniogórskiego, reprezentant na Giełdzie Papierów Wartościowych.

W 1999 r. zakład zdobył złoty medal na Międzynarodowych Targach Poznańskich za tkaninę 100% lnianą odzieżową oraz nagrodę Prezesa Izby Gospodarczej w konkursie „Mister i Junior Eksportu Przemysłu Lekkiego” za tkaniny lniane i odzieżowe. Myślakowicki „Orzeł” stał się liderem na polskim rynku lniarskim i jedynym przedsiębiorstwem z tej branży o pełnym cyklu produkcyjnym, od czesania włókna lnianego do wykańczania tkaniny. Eksport, głównie do USA i krajów Europy Zachodniej, wynosił w tym czasie ponad 80% produkcji.

W listopadzie 1999 r. ZPL „Orzeł” pokazały swoje wyroby w Hamburgu na prezentacji Laureatów Uczestników Konkursu „Teraz Polska” i były tam jedynym przedstawicielem naszego regionu. Oferta zakładu spotkała się z dużym zainteresowaniem kontrahentów niemieckich.

W 2000 r. zakład odniósł kolejny sukces. Tym razem na Poznańskim Tygodniu Mody złotym Medalem Międzynarodowym nagrodzony został komplet stołowy z melanzu lniarskiego.

16 października 2000 r. w zakładowej Galerii „Orzeł” odbył się wernisaż wystawy „Z krosna do krosna” – w ramach I Międzynarodowego Biennale Artystycznej Tkaniny Lnianej.

W dniu 16 czerwca 2001 r. zakład zorganizował, już po raz drugi, „Lniany Festiwal pod Śnieżką”. Impreza odbyła się w Mysłakowicach pod patronatem Programu III-go Polskiego Radia. W następnym 2002 r. trzeci festiwal trwał dwa dni, 15-16 czerwca. Podczas tej imprezy można było zobaczyć lniane propozycje Joanny Kędziorek, absolwentki łódzkiej ASP oraz kolekcje malowanych wyrobów, szytych na rynki zagraniczne.

W następnym 2003 r. Festiwal odbył się w ramach VIII Dni Promocji Gminy Mysłakowice i ściągnął tłumy uczestników w tym licznych kupców i wielu znakomitych gości.

W dniu 2 maja 2005 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Mysłakowicach otwarto wystawę i warsztaty dziedzictwa kulturalnego Mysłakowic pt.: „Tyrolczycy i len. Ocalić dziedzictwo naszych przodków”.

W 2005 r. zakład zakupił, za sumę 2,5 mln zł, 12 nowoczesnych krosien. Były one 2,5-krotnie wydajniejsze od dotychczasowych i pozwoliły produkować asortymenty niemożliwe dotychczas do wykonania.

15 lutego 2007 r. na rynku równoległym Warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych zadebiutowały walory Zakładów Lniarskich „Orzeł” z Mysłakowic. Debiut był korzystny. Kurs wzrósł o 28% (z 28,20 zł do 36,00 zł) w odniesieniu do ceny jaką miały akcje przed debiutem.

Niezadowolające wyniki działalności Zakładu były powodem odwołania w sierpniu 2008 roku 3-osobowego zarządu. Wytykano m.in. niepowodzenie na rynkach południowo-amerykańskich oraz pomysł otwarcia kilku sklepów firmowych. Nowy zarząd, w którym zasiadało dwóch członków byłej rady nadzorczej, zapowiedział restrukturyzację firmy, obniżenie kosztów a także redukcję zatrudnienia.

Wzornictwo przemysłowe w „Orle”

Ważnym elementem produkowanych w zakładzie wyrobów było ich wzornictwo. W okresie rękodziela każdy przedmiot użytkowy był unikalnym dziełem sztuki, a to dlatego, że jego projektowanie i wykonanie należało do rzemieślnika, który był jednocześnie artystą.

Wraz z rozwojem przemysłu, który przejął funkcje rzemiosła, oraz zalewem rynku seryjnie powielanymi, sztampowymi przedmiotami, narodził się problem: czy przedmioty produkcji maszynowej mogą mieć artystyczne walory. Zaczęły narastać głosy artystów protestujących przeciw szpetocie fabrycznej, a co za tym idzie – pojawiły się pierwsze próby projektowania przemysłowego.

Do 1939 r. produkowano w Mysłakowicach tkaniny typu żakardowego, to znaczy z cienkich włókien przędzy – batysty, pościelowe, bieliźniane, ręcznikowe i ścierkowe. Wzornictwo tych tkanin było dosyć ograniczone, z jednej strony moż-

liwościami technicznymi, z drugiej względami ekonomicznymi, które wymagały na przykład by tkaniny pościelowe były białe. Jeśli miały one wzór, to raportowy, tzn. jeden element powtarzano na całej szerokości i długości materiału.

Wprowadzono wzory dwójakiego rodzaju:

prosty, kwiatowy element powielany raportowo: wzór powstawał przez wprowadzenie nitki o ton jaśniejszej lub o numer cieńszej co dawało wrażenie reliefu,

wzór fakturalny, geometryczny, powstały przez zastosowanie różnorodnych splotów wątku z osnową.

Większe urozmaicenie kolorystyczne i wzornicze wprowadzono w materiałach ręcznikowych i ścierkowych. Powtarzały one wyżej omówione wzory raportowe, ale z zastosowaniem koloru, jednobarwnego, najczęściej szarego. Projektowano też wzory w postaci pasków lub kratki o zróżnicowanych grubościach i wielkości pola, o harmonijnym zestawieniu kilku kolorów, najczęściej tylko na obrzeżu szarej lub białej tkaniny.

Po wojnie i przejęciu zakładu przez administrację polską, produkowano tu tkaniny żakardowe, wykorzystując tradycyjne wzory.

W Polsce okresu międzywojennego zainteresowanie problemami rzemiosła przemysłowego, aczkolwiek było równoczesne z rozwojem przemysłu, nie miało jednak odpowiednio zorganizowanej formy działania. Dopiero w 1947 r. Wanda Telakowska założyła Biuro Nadzoru Estetyki produkcji, działające do 1950 r., kiedy to znowu z jej inicjatywy powołano Instytut Wzornictwa Przemysłowego. Miał on na celu podniesienie estetyki produkcji w przemyśle lekkim poprzez projektowanie nowych wzorów, udział w ich ocenie oraz popularyzację i szkolenie.

W 1960 r. powołano przy Prezesie Rady Ministrów Radę Wzornictwa i Estetyki Produkcji Przemysłowej, a Instytut Wzornictwa Przemysłowego przekształcono w placówkę międzyresortową, której głównym zadaniem stało się prowadzenie prac naukowo-badawczych. Dla zaspokojenia potrzeb przemysłu powołano branżowe placówki projektowania. Dla przemysłu lniarskiego gotowe wzory opracowywano w Centralnym Laboratorium Przemysłu Lniarskiego w Żyrardowie.

Rok 1965 przyniósł w „Orle” zasadnicze zmiany, zarówno w technologii produkcji, jak i w związanym z nią wzornictwie. W wyniku modernizacji tkalni wycofano z produkcji tkaniny żakardowe, wprowadzając tzw. nicielnicowe. W ich tkaniu ograniczono ilość nicielnic, w wyniku czego zmniejszono możliwości wzornicze, pozwalając jedynie na bardzo proste wzory geometryczne i kolorystyczne.

Początkowo produkcja, do 1970r., ograniczała się do tkanin pościelowych szaro-białych i białego teksasu. Dopiero lata siedemdziesiąte XX w. przyniosły ożywienie wzornictwa w produkcji, którą poszerzono ponownie o tkaniny dekoracyjne, tj. zasłonowe i obrusowe, obiciowe, ręcznikowe i ścierkowe. W ubraniowych nadal tkano tylko teksas, już nie biały, ale tzw. tenis, to znaczy w drobne prążki na jednobarwnym tle.

Nowością stały się tkaniny dekoracyjne typu lance, których produkcja polegała na tym, że na jednej osnowie tworzącej tło druga osnowa formowała wzór. Wzory te musiały być proste tj. geometryczne, ograniczone do jednego lub dwóch motywów, powielanych raportowo. Także kolorystykę tych tkanin ograniczono do jednej lub zestawu 1-3 barw.

W latach siedemdziesiątych XX w. wzornictwem w zakładach zajmowali się: plastyk po szkole średniej Stanisława Dudzic-Piekarec i technolog Adolfa Mendychowska. Otrzymywano też gotowe wzory z Centralnego Laboratorium Przemysłu Lniarskiego w Żyrardowie.

Po 1972 r. główny nacisk położono na nowy asortyment: konfekcję, czyli obrusy,

bieżniki, serwetki, makatki. Wzory tej konfekcji były proste, na jednobarwnym tle kolorowy haft, najczęściej o motywach kwiatowych, rzadziej geometrycznych. Do tejże konfekcji wprowadzono też zdobienie drukiem. Tutaj kolorystyka była bogatsza a wzory bardziej zróżnicowane.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w. projektowaniem w zakładach zajmowało się dwóch plastyków: Jolanta Podgarbi po ASP w Łodzi i Stefan Lipka po średniej szkole plastycznej oraz Maria Pruc, technolog do spraw konfekcji. Rocznie wprowadzano do produkcji ok. 50 nowych wzorów, które musiały być najpierw zatwierdzone na Branżowym Zespole Programowania Kolekcji w Centralnym Laboratorium Przemysłu Lniarskiego w Żyrardowie.

W 1999 r. zakłady zdobyły ponownie prestiżową nagrodę za wyróżniający się poziom wzornictwa kolekcji w czterech rodzajach tkanin odzieżowych ogólnych. Komisja Ekspertów Wzornictwa przyznała nagrodę „Dobry Wzór 98”. Poprzednie takie wyróżnienie zakład otrzymał w 1994 r.

Zakończenie

Historię Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Orzeł” w Mysłakowicach opracowano na podstawie informacji zebranych w trakcie porządkowania i inwentaryzacji akt tego zakładu za okres do 1945 r. Akta wyżej wymienionego zakładu z tego okresu są uporządkowane, zinwentaryzowane i przechowywane przez Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze oraz udostępnione do badań naukowych jako zespół archiwalny: Mechaniczne Zakłady Lniarskie S.A. Mysłakowice [Erdmannsdorfer A.G. für Flachsgarn-Maschinen Spinnerei und Weberei Zillertal-Erdmannsdorf] z lat 1844-1945. Okres od zakończenia II wojny światowej i przejęcia zakładu przez władze polskie opracowano na podstawie informacji prasowych, biuletynów informacyjnych jeleniogórskiego Urzędu Statystycznego oraz wszelkich innych publikacjach. Głównie zaś na podstawie „Kroniki Jeleniogórskiej” publikowanej w „Roczniku Jeleniogórskim” za okres od 1945 r. do chwili obecnej. W kronice tej uwzględniono wszelkie informacje dotyczące kluczowych zakładów przemysłowych regionu jeleniogórskiego, a więc także myślakowickiego „Orła”.

THE HISTORY OF LINEN WORKS IN MYSLAKOWICE

Summary. The article presents the history of the Linen Works in Myslakowice (German name: Erdmannsdorfer A.G. für Flachsgarn-Maschinen Spinnerei und Weberei Zillertal-Erdmannsdorf) against the background of the linen industry development in Lower Silesia.

The works were established on the initiative of the Prussian king - Frederic William III in 1842. Between others, the works gave employment to the settlers that came from Tyrol and the local weavers. The factory went through various transformations, grew bigger and bigger and after 1945 it employed over a thousand employees.

Following the Second World War, the works took was renamed to the State Factory for the Linen industry "Orzeł" and went through several modernisation processes. In the 90s of the 20th century it became the leader on the Polish linen market and the only company in the industry with the full manufacturing cycle – from worsting flax to the fabric finishing processes.

HISTORIE PODNIKU ZAKŁADY LNARSKIE V MYSLAKOWICÍCH

Shrnutí. Článek prezentuje historický vývoj firmy Zakłady Lniarskie v Myslakowicích (německy: Erdmannsdorfer A.G. für Flachsgarn-Maschinen Spinnerei und Weberei Zillertal-Erdmannsdorf) na pozadí dějin lnářského průmyslu na Dolním Slezsku.

Podnik vznikl na základě iniciativy pruského krále Friedricha Wilhelma III. roku 1842. Poskytl zaměstnání v Myslakowicích usazeným osidlencům z Tyrolska i místním tkalcům. Továrna procházela různými změnami, byla rozšiřována a do roku 1945 dávala práci více než tisíce stálých zaměstnanců.

Po skončení 2. světové války podnik dostal název Państwowa Fabryka Przemysłu Lniarskiego „Orzeł” (Státní podnik lnářského průmyslu Orel) a prošel několika modernizacemi. V 90. letech se stal jedničkou polského lnářství a jedinou firmou v oboru s komplexní výrobou od přípravy lněného vlákna až po konečnou úpravu tkanin.

DIE GESCHICHTE DER LEINENFABRIK IN (MYSLAKOWICE) ERDMANNSDORF

Zusammenfassung. In diesem Beitrag wird die Geschichte der Erdmannsdorfer A.G. für Flachsgarn-Maschinen- Spinnerei und Weberei in Zillertal-Erdmannsdorf auf dem Hintergrund der Entwicklung der Leinenindustrie in Niederschlesien geschildert.

Das Werk wurde auf Betreiben des preußischen Königs Friedrich Wilhelm III. errichtet, nahm aber erst 1742 nach seinem Tode den Betrieb auf. Hier fanden sowohl die aus Tirol eingewanderten Exulanten als auch die in Erdmannsdorf ansässigen Weber Beschäftigung. Die Fabrik machte viele Veränderungen durch, wurde erweitert und beschäftigte bis 1945 ständig über 1000 Arbeiter.

Nach 1945 erhielt die Fabrik den Namen „Państwowa Fabryka Przemysłu Lniarskiego „Orzeł” und wurde mehrfach modernisiert. In den neunziger Jahren war das Werk auf dem polnischen Markt führend und zugleich das einzige Unternehmen der Branche mit vollständigem Produktionszyklus – vom Rösten und Kämmen des rohen Flachsstängels bis zur Anfertigung der Lein- und Halbleinprodukte.

SAGENHALLE HERMANNA HENDRICHACH – MATERIALNY ZNAK ESTETYCZNYCH I IDEOWYCH ASPIRACJI PIERWSZEJ KOLONII ARTYSTÓW W KARKONOSZACH

Nie widziałem prac Hendricha w Esplanade Hotel, nie spieszę się też z ich poznaniem. Świątynię Parsifala wyobrażam sobie jako najokropniejszą ze wszystkich okropności!^{*} – napisał berliński krytyk sztuki i publicysta Karl Scheffer o otwartej przez Hermann Hendricha w roku 1926 w Szklarskiej Porębie „Parsifaltempel“ – w dobudówce do istniejącej już w tym miejscu Sagenhalle. Karl Massner – dyrektor Muzeum Rzemiosł Artystycznych we Wrocławiu wzywał *w imieniu dobrego smaku i sztuki* do sprzeciwu wobec daru, którym chce się uszczęśliwić Ślązaków i drogie góry Karkonosze, oprotestowując koncepcję budowy samej „Sagenhalle”¹. Mimo kontrowersji świątynia, zwana również „Ruebezahlbürg”, została uroczystie otwarta 30 maja 1903 r. Formułowana z dwóch różnych pozycji krytyka wobec dzieła Hermanna Hendricha, w pierwszym przypadku z pozycji konserwatywnego przeciwnika awangardy i propagatora impresjonizmu, w drugim zaś z perspektywy zwolennika reform w sztuce wykazuje, iż w ocenie twórczości artysty dominują raczej emocje i różny smak estetyczny, a nie jasna przynależność do tendencji wstecznych lub nowoczesnych, których istnienie silnie zarysowało się w sztuce końca XIX, a zwłaszcza w początkach XX w. Obydwie te tendencje wzajemnie się przenikały, nie tylko w sztuce samego Hendricha, ale również w twórczości innych artystów skupionych w tym czasie w koloniach artystycznych.

Zafascynowany magią nordyckiej mitologii, synkretycznym dramatem muzycznym Wagnera, mistyką górskiej przyrody i neoreligijnymi tendencjami w duchu panteistycznego monizmu, Hendrich pozostaje wierny swoim fascynacjom artystycznym poczynawszy od pierwszych obrazów a na ostatnich, malowanych tuż przed śmiercią w 1931 r. w Szklarskiej Porębie kończąc. Niezmiennosć zainteresowań twórcy, pomimo ścisłych kontaktów z większością awangardowych grup artystycznych powstających od lat 90-tych XIX w. w Niemczech – Grupą Elf, a dalej z Berlińską Secesją oraz udziałem w dużych wystawach, takich jak: Grosse Berliner Kunstausstellung (systematycznie w latach 1893-1920), Muenchener Jahresausstellung, Glaspalast (w latach 1888-1917) i innych, świadczy o programowej niepodatności na wszelkie artystyczne nowinki i zadziwiającej wręcz konsekwencji w realizacji zadań artystycznych. Jego niezmiennym dążeniem pozostaje przeniesienie doskonałości dramatów muzycznych Ryszarda Wagnera w dziedzinę sztuk plastycznych

* Tłumaczenie cytatów Magdalena Koźma.

¹ Beate Szymanski-Stoertkuhl i Jerzy Ilkosz, *Od zagrody chłopskiej do willi. Architektura kolonii artystycznej w Karkonoszach*, (w:) *Wspaniały krajobraz. Artyści i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XX wieku*, Berlin i Jelenia Góra 1999, s. 104-126.

i zachowanie żywych wspomnień wspaniałych przypowieści i legend zamierzających czasów oraz przywrócenie ich na nowo do życia².

Neoromantyczne posłannictwo, jakie wyznaczył swojej sztuce Hendrich, by przybliżyć narodowi niemieckiemu jego własną tradycję i kulturę, zdefiniowaną w nadprzyrodzonych czynach germańskich bohaterów mitycznych i ich autentycznej, niezapoeśredniczonej symbiozie z naturą, znalazło szczególny aplauz ze strony konserwatywnych krytyków opiewających narodowe wątki w sztuce jako „zdrowe” i jedyne możliwe w walce ze zdegenerowaną sztuką nowoczesnych (ekspresjonistów)³. Prefaszystowska teoretyzacja twórczości Hendricha, jak i zresztą wielu innych niemieckich artystów owładniętych ideą poszukiwania narodowej tożsamości w pogańskim micie, usytuowała ich twórczość w bezpośredniej relacji do nazizmu, wymazując na długie lata ich nazwiska z oficjalnej historii sztuki pod pretekstem wsteczności i fatalnej jakości artystycznej, a same dzieła skazując na poniewierkę w zakurzonych magazynach małomiasteczkowych ratuszy. Do dzisiaj Hermann Hendrich budzi „artystyczne”, tzn. polityczne, zakłopotanie, zarówno ze strony dyrektorów polskich instytucji kultury jak i niemieckich badaczy. Dokładniejsza analiza twórczości Hendricha wykazuje jednak, iż mieści się ona w typowym dla artystów skupionych w koloniach artystycznych spektrum narodowych, ojczyźnianych, neoreligijnych, a także reformatorskich postaw, których celem była przede wszystkim utopijna wiara w konstrukcję nowego, lepszego świata przy pomocy środków artystycznych.

Przeprowadzenie podobnej analizy nie jest jednak możliwe z pozycji oficjalnej historii sztuki, która jedynie wartościowe tendencje artystyczne zwykła upatrywać w sztuce wielkomiejskich centrów Europy. Intensywny rozwój kolonii artystycznych w 2 poł. XIX w., której liczba w samej Europie Środkowo-Wschodniej dochodziła do 30, był społeczno-artystycznym fenomenem wielkiego odwrótu od wielkomiejskich cywilizacji wraz z ich zmiennym systemem mód i prądów artystycznych. Jako taki wymaga więc odsunięcia na dalszy plan paradygmatu stylistycznej analizy przez pryzmat tradycyjnie rozumianych kierunków w malarstwie, takich jak: romantyzm, impresjonizm, secesja, symbolizm, ekspresjonizm itd., na rzecz badań kontekstowych, które umieszczają tę twórczość we właściwym im otoczeniu literackich, filozoficznych i politycznych dążeń tego czasu.

Hermann Hendrich należy obok Hansa Fechnera do grupy artystów malarzy, którzy wraz z literatami Carlem i Gerhartem Hauptmannem, anarchistą Johnem Henry Mackayem, filozofem Bruno Willem, przyrodnikiem Wilhelmem Boelsche, ekonomistą Wernerem Sombartem, kompozytorką Anną Teichmueller stanowiili zasadniczy trzon właściwej kolonii artystów, literatów i filozofów w Karkonoszach, począwszy od końca lat 80-tych, aż do śmierci Carla Hauptmanna w roku 1921. Całe środowisko pierwszej kolonii artystycznej ze Szklarskiej Poręby, poza malarzami, wywodziło się z Friedrichshagener Dichterkreis powołanego z inicjatywy Bruno Willego, Wilhelma Boelschego oraz braci Hart w 1890 r. w podberlińskim Friedrichshagen. Grupa naturalistycznych pisarzy i redaktorów tworzyła nie tylko pierwowzór kolonii artystycznej, ale była centralą dla większości zorientowanych socjalistycznie i anarchistycznie reformatorskich ruchów kulturalnych. U podstaw jej powstania leżał zarówno sprzeciw wobec postępującej industrializacji społeczeństwa, jak również polityczna niezgoda na ustawę przeciwko socjalistom. W kręgu Friedrichshagen Wille utworzył „Freie Volksbuehne”, której celem było zaznajomienie proletariatu z dramataми Ibsena, Strindberga i Hauptmanna. Po rozłamie w grupie i chęci wyraźniejszego rozdzielenia kulturalnych dążeń od partyjnych celów SPD, Wille stworzył „Neue Freie Volksbuehne” wraz z twórcą antropozofii Rudolfem

² Hermann Hendrich, *Mein Leben und Schaffen*, (w:) G. Holstein *Unsere Landschaft in der deutschen Kunst*, Heimatland-Verlag, Bleicherode 1923.

³ Por.: Alfred Koeppen, *Der Schreiberhauer Kuenstlerkolonie*, „Der Wanderer im Riesengebirge” (dalej cyt. „WiR”), nr 7, 1924.

Steinerem. Postrzegając siebie jako „sozialaristokraten” chcieli pomóc proletariatu w społecznym wzroście poprzez kształcenie i kontakt ze sztuką.

Bruno Wille oraz Wilhelm Boelsche, jako czołowe postaci życia kulturalno-społecznego w Niemczech, uczestniczyli w powoływaniu różnych grup i stowarzyszeń – Giordano Bruno Bund, Monistenbewegung, Neue Gemeinschaft, Freie Hochschule, które stawały się ostojami ruchów wolnomyslicielskich i całego szeregu zacząłków reformatorskich takich chociażby jak: Gartenstadtbewegung czy Kunsterzieherbewegung. Pod koniec wieku do zagorzałych zwolenników naturalizmu i społecznie zaangażowanej poezji wdarły się nurty neoromantyczne, a wraz z nimi tendencje teozoficzne, spirytystyczne i mistyczne. I w tej przemianie należałoby również sytuować Sagenhalle Hermann Hendricha, która z jednej strony odzwierciedlała wszelkie mistyczne dążenia tego czasu, z drugiej zaś głęboko tkwiła w socjalistycznym posłannictwie pedagogicznym.

„Sagenhalle” jest drugą pod względem chronologicznym spośród czterech wybudowanych z inicjatywy artysty Świątyni Sztuki w Niemczech – Walpurgishalle (1901), Nibelungenhalle (1913) oraz Die Halle Deutscher Sagenring (1929). Różne pod względem architektonicznym, choć budzące w równym stopniu poczucie nieprzystawalności, zarówno do innych koncepcji budowlanych swojego czasu, jak i tym bardziej do współczesności, były wcieleniem idei „Gasammtkunstwerk” i służyły przede wszystkim prezentacji malarskich dzieł artysty. Dla wszystkich wspólną inspiracją pozostawał przetworzony literacko, głównie w dziele Goethego i Wagnera, świat germańskich i nordyckich legend, średniowiecznych eposów heroicznych oraz ludowych baśni i podań, a także wybranych toposów biblijnych. W warstwie ideowej koncepcje budowli miały być więc świątyniami nowej religii, które z artystyczną swobodą umiały łączyć wątki germańskiej mitologii i ludowości z tradycją chrześcijańską, przewyższając we wspólnym dziele zarówno katolicki dogmatyzm jak i literalne odczytania samych mitów. Jak pisał Alfred Koeppen, niemiecki historyk sztuki, a zarazem sąsiad Hendricha w Szklarskiej Porębie: *Hendrich przepełniony był pragnieniem kształtowania ludowych przypowieści w większe formy i przemieniania ich w kosmologiczną poezję, pragnieniem uwalniania mitów przy dokładnej obserwacji natury. Modlił się niczym ksiądz w świetle świątyni i czuł pojednanie z nieskończonym światem. Dlatego też chciał stworzyć Świątynię Sztuki, do której zapraszałby wędrownych na kontemplację i zatopienie się w duchowym jestestwie, również jako ich duchowy przewodnik*⁴.

Sagenhalle zaprojektowana została przez architekta Paula Englera według koncepcji Hendricha. Założona na planie wydłużonego prostokąta drewniana konstrukcja w brzoje, nakryta dwuspadowym dachem nawiązywała z jednej strony do regionalnego budownictwa drewnianego, jaki i przywoływała reminiscencje nordyckiej architektury sakralnej. Wzorem dla konstrukcji mógł być sprowadzony w roku 1842 do sąsiedniego Karpacza ewangelicki kościół Wang lub też sama architektura Norwegii, którą artysta poznał podczas swojego dwukrotnego pobytu na wybrzeżu północnym. Dekoracja świątyni należy już z całą pewnością do intencji jej twórcy.

Nisza, w której znajdowały się drzwi wejściowe, flankowana była wznoszącymi się ku górze strzałami, przeprowadzającymi zawieszony tuż nad wejściem balkon i dach. Obydwie strzały stercały wysoko ponad poziom dachu, podtrzymując starogermański „Eindring”, symbol wierności, który nawołuje do poszanowania naszych niemieckich legend i religii natury⁵. Ten z kolei zwieńczony był stalowoniebieskim młotem Donara – „groźną bronią boga burzy”. Na szpicach strzał umieszczono napisy runiczne: „Saga, mach’ sehend”. Balkon dekorowany był wizerunkami węży, czaszek kozłów i wilków. Fasadę świątyni zdobiły dekoracyjnie ukształtowane w duchu

⁴ Alfred Koeppen, *Hermann Hendrich. Zu seinem 70. Geburtstag am 31. Oktober*, „WiR”, nr 10, 1924.

secesji różne wizerunki węży. Na drzwiach wejściowych znalazło się wyobrazenie Wotana ciskającego miecz w pień jesionu oraz dekoracja runiczna.

Symbolika niezwykle bogatej jak na jeden budynek zewnętrznej dekoracji osadzona była wokół postaci Wotana (Thora), znanego w mitologii skandynawskiej jako Odyn. Władcy bogów, boga wojny i burz (oraz poległych w boju wojowników), ale także boga poezji i mądrości. Wotan posiadał bowiem Wszechmądrość, gdy rozłupując pień jesionu napił się wody z tryskającego zeń źródła Mimmira, co przepłacił utratą oka. Był również wynalazcą znaków runicznych i magii runicznej, a więc i patronem poetów. Rydwan boga burzy zaprzężony był w kozły, jego rumakiem – ósmionogi Sleipnir. Nieodłącznie towarzyszyły mu wilki i kruki – Huginn (myśl) i Muninn (pamięć)⁶. Wotan zgłębił tajemnicę życia przybierając różne postaci – dymu, liścia, ryby, zwierzęcia, a także ognia, węża i wiatru. Powtarzający się wielokrotnie w twórczości Hendricha motyw węża nawiązywał z jednej strony do jednego z wcieleń samego Wotana, z drugiej zaś do Jormunganda – gigantycznego węża opasującego świat ludzi Midgard, który w dniu zmierzchu bogów wyłoni się z oceanu, by stoczyć walkę z Thorem. Bóg pokona węża, ale sam zostanie otruty jego jadem.

Naprzeciw drzwi wejściowych, w przedsionku świątyni, znajdowała się dużych rozmiarów rzeźba „Ducha Gór” wykonana przez Hugo Schuchardta według znanego wyobrażenia bóstwa z obrazu Moritza von Schwindta. Kroczący po skale Pan Gór ze sterczącą brodą, zuchwałym spojrzeniem i w rozklekotanych chodakach bardziej przypominał leśnego łowczego lub udającego się na poszukiwanie skarbów laboranta aniżeli groźnego strażnika królestwa górskiej przyrody. B. Wille upatrywał infantylizacji postaci starogermańskiego bóstwa w gorliwości chrześcijańskiej wiary. *Nie jest on pierwotnym Ducha Gór, staroniemieckiego Wotana czy Donara. Groteskowość tego bóstwa wynika z religijnych wierzeń średniowiecznego Kościoła, który przypisuje pogańskiemu bóstwu grymas głupiego diabła.*

Na ścianach głównego pomieszczenia świątyni wisiało osiem wielkoformatowych obrazów Hendricha w masywnych drewnianych ramach, których przedstawienia swobodnie łączyły widoki dających łatwo się zidentyfikować miejsc w Karkonoszach z postacią Wotana i Liczrzepy. I tak na pierwszym obrazie *Wolkenwanderer* artysta przedstawił wyłaniającego się z ciemnych burzowych chmur wędrującego Wotana w typowym dla dotychczasowych wyobrażeń bóstwa niebieskim płaszczu, kapeluszu zakrywającym brakujące oko i niechybną włócznią Gungnir. Wotanowi towarzyszył wilk Freki, a drogę wskazywały nieodłączne kruki. Wydaje się, iż postać bóstwa była wyłącznie pretekstem do ukazania surowości i chłodu górskiego krajobrazu podczas wczesnej wiosny, która wznosząc się powoli z dolin w górę topiła ostatnie śniegi.

Na drugim obrazie *Die Fruehlingsgoettin*, wraz z przemienionym w postać Ru-bezahla bogiem, wkraczamy w radosny wiosenny krajobraz doliny i wraz z nim (za kosodrzewiną) podglądamy kąpiącą się boginię wiosny. Treść obrazu odsyła nas do „Legends o Ruebezahl” Augusta Musaeusa z 1782/86 r., w którym autor opisuje scenę jak Pan Gór podgląda piękną księżniczkę Emmę podczas kąpieli, zakochuje się w niej i porywa do swojego górskiego królestwa. Scena służy jednak przede wszystkim ukazaniu symboliki rodzącej się przyrody, wiosennego zmartwychwstania natury, na co wskazują wielokrotnie powielane w obrazach artysty motywy brzozy, kwitnącej wiśni, ukwieconej łąki, spływającego z gór potoku. *Rok po roku w naszym regionie powtarza się ten naturalny proces, który nadaje sens naszym mitom: wspinięcie*⁷.

W obrazie *Riesenburg* widzimy weselny kondukt, który zmierza do pełnego naturalnych bogactw, a przede wszystkim rozświetlonego blaskiem złota podziemnego królestwa bóstwa. Wyrastający z naturalnego podłoża górskiego krajobrazu

⁵ Bruno Wille, *Die Sagenhalle des Riesengebirges*, Berlin und Mittel-Schreiberhau 1904.

⁶ Władysław Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2003.

Riesenburg jest uosobieniem alchemicznie i ezoterycznie pojmowanego naturalnego bogactwa ziemi. Błyszczące swoim wewnętrznym duchowym światłem kwiaty na pierwszym planie uzmysławiają boskość, która przenika każdy element natury. *Wnętrze dąży w kierunku zewnętrznego objawienia*⁸. Każda zewnętrzna powłoka rzeczy jest tylko wyrazem jej wewnętrznej, duchowej istoty.

W *Ruebezahlgarten* artysta ponownie wraca do legendy Musaeusa, przeistaczając groźnego boga śmierci i burzy w naiwnego Ruebazahla, któremu księżniczka Emma, jako dowód jego prawdziwej miłości, nakazuje liczyć rosnące w ogrodzie buraki. Na obrazie Hendricha Ruebezahl liczy nie buraki, a korzenie mandragory, którym ludowe wierzenia przypisały moc magiczną. Mandragora była również atrybutem bóstw podziemnych, chtonicznych, jak Zeus Mandragora i Hekate, w której czarodziejskim ogrodzie rosła. Nie mogło więc jej zabraknąć w magicznym ogrodzie Ruebezahla. Na obrazie dziwnemu zachowaniu księcia przypatrują się krasnoludy – podziemni mieszkańcy gór, a zajęty liczeniem władca nie zauważa jak księżniczka ucieka do świata ludzi.

Rozwścieczony ucieczką Emmy Duch Gór, pod postacią burzowej chmury na obrazie *Wolkenschatten*, szturmuje okolice Hohes Rad, na którym dają się rozpoznać charakterystyczne dla krajobrazu Karkonoszy schroniska górskie. W *Der Donnergot* wyłaniający się z gęstej mgły bóg pogody i burzy – Donar, ciska swoim świętym młotem błyskawicę z okolicy Śnieżnych Kotłów w stronę równiny. Ruch w dół, w formie spadających strumieni wodospadu, kontynuowany jest w obrazie *Nebelfrauen*. Spływającej wodzie towarzyszy opadająca mgła, w której miękkich kłębach zarysowują się sylwetki tańczących w powietrzu nimf. Biorąc swój początek z padających promieni światła mgła w górnej partii obrazu jest ucieleśnieniem boskiego spektaklu natury wraz z całą jej zmiennością i różnorodnością przejawów. Surowości i twardości kamienia przeciwstawiona zostaje miękkość i zjawiskowość obłoku, którą uosabia delikatność kobiecego ciała.

Cykl z Sagenhalle kończy obraz *Der Schlafende Riese*, na którym widzimy skamieniałego olbrzyma, siedzącego nocą w ustroniu górskiego urwiska nad wodą Małego Stawu. Nad postacią rozciąga się ciemnoniebieskie niebo, pokryte świecącymi gwiazdami, które podwajając swoją ilość, odbijają się w spokojnej tafli wody. Zatopiony z jednej strony w realności rzeczywistego krajobrazu, z drugiej zaś w kosmogenicznej wizji świata Duch Gór jest łącznikiem pomiędzy ziemią i niebem. Pograżony, ni to w śmierci ni to we śnie, jest i symbolem przemijalności ludzkiego losu: *Pochodzi z nieba, do nieba dąży, by znów w dół, zejść do ziemi*⁹, ale także według Willego dramatycznego losu samego mitu Wotana – Ruebezahla, który z narodowego potężnego bóstwa przeistoczył się w ludowego głupka.

Cykl obrazów dopełniał, usytuowany w małej absydzie świątyni, posąg *Śpiącego Wotana*, wykonany przez rzeźbiarza Rudolfa Maison. Wille dopatrując się w brązowej figurze Wotana wszystkich najszlachetniejszych cech germańskiego bóstwa, który *w skupieniu i z rozrzuwieniem spoglądał na tonącą znakomitość starogermańskiej religii natury* przeciwstawiał go postaci Ruebezahla z przedśionka świątyni. Zestawienie obydwu figur – humorystycznego wizerunku Ruebezahla z pełnym dostojnością i myślowej zadumy postaci boga, odzwierciedlać miało narodowy kryzys, postępujący wraz z rozwojem historii i katolicyzmu w pojmowaniu starogermańskiej mitologii i jej symboli. *Podczas gdy posąg Liczyrzepy przywołuje humor ludowych przypowieści, Hermann Hendrich uchwycił w cyklu swoich obrazów Ducha Gór w mitycznym znaczeniu niemieckiego pogaństwa. Jak znakomicie i dogłębnie udało się artyście uchwycić istotę starogermańskiej religii natury*¹⁰.

Wydaje się, iż zarówno ambicją Hendricha jak i Willego było stworzenie w „Sa-

⁷ Wille, *Die Sagenhalle...*[5].

⁸ Cyt. za: Jacek Woźniakowski, *Góry niewzruszone*, Warszawa 1974.

⁹ Cyt. za: Wille, *Die Sagenhalle...*[5].

genhalle” neopogańskiej świątyni, która przy pomocy synestezyjnego oddziaływania sztuki nadać miała nowe znaczenie i nową siłę wyrazu pierwotnym bóstwom German. Poprzez identyfikację naturalnych procesów przyrodniczych z działaniem samych bogów religia ta zyskiwała na uniwersalizmie. Znak równości postanowiony został nie tylko pomiędzy naturą a mitem, ale również pomiędzy całym narodem niemieckim, o czym najdobitniej świadczą pokazane podczas Tannenberg–Austellung w 1931 r. dwa obrazy Hendricha *Gefeselltes Deutschland* i *Das erwachende Deutschland*, które w jego karierze artystycznej są jednak dość wyjątkowe.

Zawarta, głównie w wypowiedziach Willego, krytyka religii katolickiej nie miała jednak na celu całkowitego odrzucenia tradycji chrześcijańskiej i podstawienia w jej miejsce religii pogańskiej jako nowej religii narodowej. Dotyczyła ona bardziej dogmatyzmu samej wiary katolickiej. W miejsce zinstytucjonalizowanej, dogmatycznej i nietolerancyjnej wiary katolickiej, należało *stwierdzić obecność wszechobecnego Boga tzn. nadać jedność Stwórcy i dziełu stworzenia, stwierdzić jedność Boga i świata*¹¹ w duchu monizmu. W tym celu Bruno Wille wraz z Wilhelmem Boelsche powołał w 1900 r. *Giordano Bruno Bund fuer einhaitliche Weltanschauung* czcąc trzechsetletnią rocznicę śmierci filozofa. Głównym celem związku stało się stworzenie wspólnej płaszczyzny porozumienia dla wiedzy, filozofii, sztuki i religii oraz zjednoczenie dwóch biegunów myśli – materialistycznej i spirytualistycznej w jednorodnym systemie światopoglądowym. *Po upadku dawnych ludowych religii miliony łaknęły nowych nabożeństw, które stworzyłyby jednię z wiedzą, wolnomyślicielstwem i coraz bardziej rozwiniętą moralnością. Giordano Bruno Bund chciał odpowiedzieć na tę głęboką potrzebę i dać jej zrozumienie*¹². W chrześcijaństwie upatrywano początki zachodniego dualizmu świata. Dlatego też zwrócono się w stronę przedchrześcijańskich wyobrażeń świata, takich chociażby jak filozofia wedyjska i powiązano ją z innymi interdyskursywnymi wyobrażeniami. Szczególnie Bruno Wille w swoich licznych odczytach podejmował się próby nadania nowego znaczenia symbolom i rytuałom chrześcijańskim w duchu ludowych mitów i pierwotnych koncepcji plemiennych, a także proponował nową monistyczną lekturę Biblii¹³.

Dążenie, by zunifikować chrześcijańskie symbole w duchu narodowego mitu, znalazło szczególny wyraz w dobudowanej do Sagenhalle w maju 1926 r. „Parsifaltempel”. Półkolistą absydą, zamykającą od wschodu istniejącą część świątyni, służyła do prezentacji obrazów Hendricha poświęconych legendzie Parsifala oraz tajemnicy św. Graala. Obrazy, podobnie jak sama Parsifaltempel, powstały pod wpływem misterium scenicznego Wagnera, dla których artysta wzorem mistrza z Bayreuth wzniosł specjalną obudowę. W nowej świątyni prezentowanych był około dwudziestu obrazów przedstawiających wybrane wątki z legendy o „Parsifalu” oraz teatrolologii „Złota Renu”. Podobnie jak w poprzednim cyklu poświęconym Duchowi Gór, Hendrich swobodnie połączył wybrane motywy z dwóch różnych legend, tak jakby literacka opowieść była jedynie pretekstem do malarskiego ukazania misterium natury.

Dla Hendricha Wagner był nie tylko wzorem artystycznym, ale również twórcą wybranym, który przeniknął świętość i sam odnalazł drogę do Graala. *Również i ja chciałem przeniknąć do tego cudownego świata niemieckich legend i zdobyć go przy pomocy mojej sztuki, przybliżyć go w obrazach narodowi; tak jak wielki Mistrz Wagner poprzez muzykę, tak ja pragnę za pomocą farby i nastroju przenieść te motywy do świata malarskiej rzeczywistości*¹⁴.

Wydaje się wielce prawdopodobne, iż impulsu do budowy świątyni sztuki dostar-

¹⁰ Tamże.

¹¹ Cyt. za: *Handbuch literarisch-kulturellen Vereine Gruppen und Buende 1825–33*, Muenchen 1995, s.

¹² Wille, *Die Sagenhalle...*[5].

¹³ *Handbuch literarisch...*[11], s.

czył sam Ryszard Wagner. Wiadome jest z autobiografii Hendricha, iż wielokrotnie bywał on na przedstawieniach oper mistrza z Bayreuth. Można przypuszczać, iż znał również jego pisma teoretyczne. W traktatach takich jak m.in. *Sztuka i rewolucja*, *Das Kunstwerk der Zukunft* Wagner wyłożył swoje poglądy na temat roli sztuki w nadchodzącej rewolucji społecznej (Wagner brał czynny udział w rewolucji 1849 r. w Dreźnie), konieczności powrotu do dramatu antycznego i wizji Dzieła Przyszłości jako Gesamtkunstwerku. Urzeczywistnieniem wagnerowskiego Dzieła Przyszłości (Gesamtkunstwerk) był otwarty w 1876 r. i cieszący się ogromną popularnością do dzisiaj Bayreuth Festiwal, którego przedstawienia odbywały się w specjalnie zaprojektowanym do pokazywania dzieł kompozytora teatrze – Festspielhaus. Pierwotnie teatr ten służył wyłącznie do grania dwóch dzieł Wagnera: monumentalnego „Der Ring des Nibelungen”, którego wystawienie ze względów okazałości wystawy, wymagań scenerii oraz składu orkiestry nie było możliwe w żadnym z ówczesnie istniejących teatrów oraz „misterium scenicznego” – „Parsifal”. Do Bayreuth ciągnęły tysiące pielgrzymów, a Bayreuther Gesamtkunstwerk samo stało się jeszcze jedną doktryną wiary. Wiary, której wykładnią było pojednanie rycerskiej legendy z tradycją chrześcijańską we wszechogarniającym dziele sztuki. Tej nie było już daleko do monizmu Willego i Boelsche. Marzeniem i ambicją Hendricha stało się więc stworzenie, wzorem Bayreuther Gesamtkunstwerk, architektonicznej oprawy dla swoich dzieł plastycznych, które oddziaływać miały zarówno głębią literackiego toposu jak i muzycznym zestrojeniem barw.

Tendencje mistyczne, monizm panteistyczny przeniknął nie tylko do malarstwa Hendricha i jego świątyń, ale równie silnie ujawnił się w literaturze, zarówno u Gerharda jak i Carla Hauptmanna. *Zatopiony dzwon*, *Wniebowzięcie Hanusi*, *Und Pippa tanzt* to najbardziej mistyczne dramaty niemieckiego noblisty, które zdecydowanie odbiegają od najbardziej znanych sztandarowych przykładów naturalizmu, jak chociażby *Tkacze* czy *Futro Bobrowe*. W bardzo popularnej i wielokrotnie wznawianej po 1945 r. książce *Ruebezahlbuch* Carl Hauptmann postawił znak równości pomiędzy karkonoskim bogiem a siłami przyrody, podobnie zresztą jak u Hendricha z przyrodoznawczą dokładnością opisując konkretne miejsca działania boga w Karkonoszach. Przyrodoznawstwo, filozofia, religia, poezja, sztuka stały się jednym i tym samym.

Przykład Sagenhalle i pozostałych świątyń Hendricha jest z jednej strony niezaprzeczalnym fenomenem w historii sztuki (projekty, np. mistycznych świątyń Fidusa nie zostały nigdy zrealizowane), z drugiej strony jest artystycznym świadectwem krzyżujących się ideowych oraz politycznych dążeń i aspiracji artystów skupionych w karkonoskiej kolonii artystycznej. Wychodząc z niezgody na ówczesny świat z jego postępującą industrializacją, masowością i brakiem autentyczności łączyły tendencje narodowe, ojczyzniane z programami reformatorskimi i neoreligijnymi. „Świątynie sztuki” postrzegane wyłącznie z perspektywy oficjalnej historii sztuki przez pryzmat analizy stylistycznej i dominujących kierunków budzą wyłącznie poczucie nieprzystawalności osiągnięć artystycznych do zmieniających się prądów i tendencji. I gdyby chcieć wywiązać się z oczekiwań dyscypliny znalazłyby się pewnie w szerokim spektrum wpływów poczynając od symbolicznego pejzażu romantycznego C.D. Friedricha, Rungego poprzez sztukę nazareńczyków, prerafaelitów, a na Hansie Thomie, Franzu Stassenie, a przede wszystkim Arnoldzie Boecklinie kończąc. Mimo jednak tematycznego pokrewieństwa obrazy ze Świątyni Sztuki, poprzez swoją zjawiskowość, rozmycie kolorytu właściwe bardziej akwareli aniżeli farbie olejnej, a w późniejszym czasie silne kontrasty ekspresyjnie kładzonej farby oraz mroczną tajemnicę, nie znajdują analogii w żadnym współczesnym artyście dziele. A może bliżej im do sztuki Fidusa i artystów spod znaku Róży i Krzyża?

¹⁴ Hermann Hendrich, *Vom heiligen Gral*, „Schreiberchauer Wochenblatt“, 1926.

Wszystkie interpretacje wydają się równie uprawomocnione, jednak najbardziej ta, która dostrzega w analizie twórczości artystów z kolonii artystycznych ideologiczne i polityczne podłoże, z których wyrosła.

HERMANN HENDRICH'S SAGENHALLE – THE MATERIAL SIGN OF AESTHETIC AND IDEOLOGICAL ASPIRATIONS OF THE FIRST ARTISTS' COLONY IN THE KARKONOSZE MOUNTAINS.

Summary. The Sagenhalle in Szklarska Poreba (1903) is one of the five “temples of art” built by Hermann Hendrich in between 1901-1926 in Germany. An architect, Paul Engler, designed the building to Hendrich's ideas, combining the traditional timber building forms with the Nordic sacral architecture, thus being the embodiment of the artist's fascination with German myths and the nature's mystique. The Sagenhalle realised the Gesamtkunstwert concepts and was created having in mind the exhibition of eight large format Hendrich's paintings depicting the Rubenzahl's legend. In the ideological strata, the concept of the “Temple of Legends” is the material expression of the philosophical aspirations of the poets, philosophers and artists' milieu clustered around Carl and Gerhard Hauptmanns in Szklarska Poreba, full of social and artistic reformist ideas, so typical to the majority of the art colony societies in Germany at the turn of the centuries.

SAGENHALLE HERMANNA HENDRICHA – HMOTNÉ ZNAMENÍ ESTETICKÝCH A IDEOVÝCH SNAH PRVNÍ UMĚLECKÉ KOMUNITY V KRKONOŠÍCH

Shrnutí. Dům Sagenhalle ve Szklarské Porebě (1903) je jednou z pěti „svatyn umění“, postavených v Německu v letech 1901–1926 Hermannem Hendrichem. Budova, projektovaná architektem Paulem Englerem podle Hendrichova návrhu, spojovala tradici místních dřevěných staveb se severskou sakrální architekturou a byla ztělesněním okouzlení umělce germánskými legendami a mystikou přírody. Sagenhalle byla realizací koncepce Gesamtkunstwert a byla vytvořena jako místo určené pro vystavení osmi Hendrichových velkoformátových obrazů zobrazujících legendu o Krakonošovi. Po stránce ideové je koncepce „Svatyně legend“ hmotným výrazem světonázorových snah skupiny básníků, filosofů a výtvarných umělců, seskupených kolem Carla a Gerharda Hauptmannových ve Szklarské Porebě. V jejich pohledu jsou obsaženy společenské i umělecké reformátorské ideje, tak typické pro prostředí německých uměleckých komunit na přelomu 19. a 20. století.

DIE „SAGENHALLE“ HERMANN HENDRICHS – MATERIELLE AUSPRÄGUNG DER ÄSTHETISCHEN UND IDEELLEN ANSPRÜCHE DER ERSTEN KÜNSTLERKOLONIE IM RIESENENGBIRGE

Zusammenfassung. Die Sagenhalle In Szklarska Poreba / Schreiberhau (1903) ist einer von fünf „Kunsttempeln“, die Hermann Hendrich in den Jahren 1901-1926 in Deutschland errichtet hat. Der Bau, von dem Architekten Paul Engler nach der Idee Hendrichs entworfen, verbindet die traditionelle Holzbauweise der Region mit der nordischen sakralen Architektur, worin die Faszination des Künstlers für die germanische Mythologie und die Naturmystik zum Ausdruck kommen. Die Sagenhalle, die das Konzept des „Gesamtkunstwerks“ aufgreift, diente der Präsentation von acht großformatigen Gemälden Hendrichs zur Rübezahl-Legende. Auf der ideellen Ebene stellt das Konzept der „Sagenhalle“ die Umsetzung der Vorstellungen dar, die der Dichter-, Philosophen- und Künstlerkreis um Carl und Gerhart Hauptmann in Schreiberhau entwickelt hatte – Ideen, die mit ihren Ansprüchen gesellschaftlicher und künstlerischer Erneuerung als typisch angesehen werden können für die meisten der in Künstlerkolonien auftretenden Gruppierungen im Deutschland der Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert.

WIRTUALNY *HEIMAT*. OBRAZ STRON OJCZYSTYCH W PIŚMIENNICTWIE ZIOMKOWSKIM REGIONU JELENIOGÓRSKIEGO W OKRESIE POWOJENNYM*

„Kiedy wróciście, góry na pewno jeszcze tu będą!”, miał powiedzieć duchowny, towarzyszący przedwojennym mieszkańcom powiatu jeleniogórskiego, wysiedlanym w 1946 r.¹ Góry te – Karkonosze – widoczne były z okien pociągów, wywożących Niemców w nieznane. W niniejszym artykule chciałbym ukazać, jaki obraz stron ojczystych zachowali w pamięci tzw. ziomkowie oraz jak zmieniał się on z upływem czasu. Jako że istnieje bogata literatura naukowa dotycząca samego procesu wysiedlania Niemców z terenów uzyskanych przez Polskę po drugiej wojnie światowej², jak i organizacji stworzonych przez nich w Republice Federalnej Niemiec, kwestie te poruszę marginalnie³.

Na podstawie dostępnego mi piśmiennictwa, wytworzonego w środowisku wypędzonych, zrekonstruuje specyficzny „krajobraz pamięci” byłych mieszkańców powiatu jeleniogórskiego, wytworzony po wojnie na podstawie różnych mediów oraz osobistych wspomnień. Następnie ukazane zostaną zmiany tego obrazu, począwszy od lat 1950-tych, aż po lata 1980-te. Szczególną rolę odgrywają przy tym podróże nostalgiczne do Polski oraz sposób ich opisywania w mediach ogólnoniemieckich oraz ziomkowych. Z przyczyn praktycznych ograniczę się przy tym do zachodniej części podzielnicy Niemiec, gdzie środowiska te mogły swobodnie działać, a nawet były wydawnie wspierane przez rząd RFN. Niemieccy Ślązacy, mieszkający po 1945 r. w NRD, nie mieli takich możliwości artykulacji, chociaż i ich udział w opisywanej historii jest nie-

* Niniejszy artykuł bazuje na referacie wygłoszonym dnia 30 kwietnia 2009 r. na konferencji „Migration and Movement in European History” we Florencji. Za uwagi dziękuję prof. Philippowi Therowi, Andrew Demshukowi i Hugonowi Service’owi.

¹ Za: Andrew Demshuk, „When you come back, the mountains will surely still be there!” *How Silesian Expellees processed the loss of their Homeland in the early Postwar Years, 1945-1949*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropaforschung” [w przygotowaniu; maszynopis udostępniony przez autora].

² Zdając sobie sprawę z politycznych implikacji używanej terminologii, w niniejszym tekście będę wymiennie stosował pojęcia „wysiedlania”, „przesiedlania”, „wypędzenia” czy też „wygnania”. Określenia „ewakuacja” i „repatriacja” odrzucam jednak jako nieadekwatne. Termin „wypędzenie” stosuję szczególnie w przypadku odwoływania się do samookreślenia opisywanego środowiska.

³ Na temat przesiedleń patrz: Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg (red.), „*Nasza ojczyzna stała się dla nas obcym państwem...*”. *Niemcy w Polsce 1945-1950. Wybór dokumentów* – tu szczególnie tom 4: Województwo Pomorskie i Gdańsk, Województwo Wrocławskie (Dolny Śląsk), Marburg 2004. Por. w skali regionalnej: Jan R. Sieleżin, *Polityka polskich władz wobec ludności niemieckiej na terenie Kotliny Jeleniogórskiej w 1945 r.*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, 2000/1, s. 67-90. Na temat organizacji wypędzonych patrz: Beata Ociepka, *Związek Wypędzonych w systemie politycznym RFN i jego wpływ na stosunki polsko-niemieckie 1982-1992*, Wrocław 1997 oraz ostatnio: Christian Lotz, *Die Deutung des Verlusts. Erinnerungspolitische Kontroversen im geteilten Deutschland um Flucht, Vertreibung und die Ostgebiete*, Köln et al. 2007; Andreas Kossert, *Kalte Heimat. Die Geschichte der deutschen Vertriebenen nach 1945*, München 2008.

mały⁴. Los niemieckich mieszkańców Dolnego Śląska, którzy pozostali w swej małej ojczyźnie po 1945 r., a pełniących ważną funkcję pośredników między wspólnotą wygnańców a ich *Heimatem*, zasługuje także na osobne studium⁵.

Utrata domu

Wywołana przez hitlerowskie Niemcy w celu poszerzenia „przestrzeni życiowej” oraz eliminacji niechcianych grup ludzi (Słowianie, Żydzi, Cyganie, niepełnosprawni, komuniści itd.) druga wojna światowa, długo nie dała o sobie znać w regionie jeleniogórskim. Owszem, duża część mężczyzn została zmobilizowana do wojska, zarekwirowano pojazdy, ograniczono ruch turystyczny w górach oraz umieszczono w powiecie dużą liczbą instytucji i osób prywatnych (najczęściej kobiet i dzieci), ewakuowanych ze zbombardowanych miast Rzeszy, ale groza wojny zawitała pod Karkonosze dopiero z początku 1945 r.⁶

Tym także należy tłumaczyć reakcję Niemców na wydarzenia, jakie miały miejsce od momentu przybycia pierwszych przedstawicieli polskiej administracji i osadników. Mimo faktu racjonowania żywności i benzyny podczas wojny oraz wszechobecnej kontroli ze strony partii (NSDAP) czy też wojska, mieszkańcy Hirschbergu i okolic żyli dotąd w spokoju i względnym dostatku. Napady rabunkowe, liczne przypadki aresztowań i morderstw, gwałty, rekwizycje, wreszcie wyrzucanie z domów i głód – wszystko to, co nastąpiło po zakończeniu wojny, ukształtowało w świadomości niemieckich mieszkańców powiatu jednoznacznie negatywny obraz Polski i Polaków. Oczywiście wypadałoby w tym kontekście spytać, co sami wiedzieli o wydarzeniach na wschodzie (zagłada Żydów, zbrodnie na ludności cywilnej w Polsce i Związku Radzieckim) i czy chcieli przyjąć do wiadomości liczne obozy pracy oraz jeńców i więźniów w regionie, nie wspominając już o robotnikach przymusowych zatrudnianych masowo w gospodarstwach i zakładach, ale przyjmijmy jako fakt, że to, co wydarzyło się w latach 1945-1946 było dla Niemców szokiem i przyczyną późniejszej traumy.

Wraz z ucieczką dotychczasowych władz, a następnie wycofaniem się wojsk niemieckich⁷, w Kotlinie Jeleniogórskiej następuje krótki okres zawieszenia. Zajęcie miasta przez Armię Radziecką, któremu według relacji naocznych świadków nie towarzyszyły ekscesy znane z innych miejscowości, a następnie przybycie pierwszych przedstawicieli władz polskich, skierowało bieg wydarzeń na nowe tory. Należy przy tym wspomnieć, że w tym samym czasie zaczęli przybywać w ten rejon polscy osadnicy, którzy obok polskich

⁴ Patrz: Mateusz J. Hartwich, *Reisen von DDR-Bürgern ins Riesengebirge in den 50er und 60er Jahren*, [w:] Michael Parak (red.), *Schlesier in der DDR. Berichte von Flüchtlingen, Vertriebenen und Umsiedlern*, Görlitz 2009 oraz tenże, *Turyści z NRD na Dolnym Śląsku po 1956 r.*, „Pamięć i Przyszłość”, Nr 2/2009. Szerzej: Philipp Ther, *Deutsche und polnische Vertriebene. Gesellschaft und Vertriebenenpolitik in der SBZ/DDR und in Polen 1945-1956*, Göttingen 1998.

⁵ Dziękuję szczególnie Lotte Nowak z Karpacza za możliwość rozmowy na ten temat. Jej krótkie wspomnienia zawarte są w: Alicja Hirsch-Tabis / Ewa Katarzyna Tabis, *Karpacz – Krummhübel. Dzieje miasta pod Śnieżką*, Jelenia Góra 2005. Por. szerzej: Piotr Madajczyk, *Niemcy polscy 1944-1989*, Warszawa 2001.

⁶ Literacko okres ten uwieczniła Ruth Storm w książkach: *Das vorletzte Gericht* (Würzburg 1953) oraz *Ich schrieb es auf. Das letzte Schreiberhauer Jahr* (1961). Szczegółowa kronika tego okresu znajduje się w *Hirschberg im Riesengebirge – ein Heimatbuch*, red. Alfred Höhne (Groß Denkte/Wolfenbüttel 1953). Relacje te, mimo subiektywnego charakteru i nierzadko wyraźnych uprzedzeń wobec Polaków, stanowią bardzo cenne źródło do rekonstrukcji percepcji wydarzeń lat 1945-46 przez niemieckich świadków epoki.

⁷ Zapis tych dni znajduje się chociażby u Paula Weiße, *Zehn Jahre heimatvertrieben. Die rote Sturmflut. Gerhard [sic!] Hauptmanns zehnter Todestag*, [w:] *Meine liebe Heimat Du. Jahrbuch für die Stadt- und Landkreise des Riesen- und Isergebirges* 1956, s. 17-21.

robotników przymusowych stanowili pierwszą grupę tzw. pionierów⁸. Napływ osadników oznaczał zarazem, że i tak przeludniony na skutek ewakuacji ludności niemieckiej z innych części Rzeszy region jeleniogórski, stał się miejscem (dosłownej!) walki o dach nad głową. Starosta Wojciech Tabaka pisał w swoim sprawozdaniu w grudniu 1945 r.: „Sytuacja mieszkaniowa jest coraz gorsza, z uwagi na to, że stale przybywa coraz to większa liczba Polaków, natomiast Niemcy ubywają w małej ilości. Chcąc przygotować mieszkania dla Polaków stosuje się ścieśnianie Niemców lub umieszczanie ich w barakach. Kwestia mieszkaniowa rozwiąże się z chwilą usunięcia Niemców, chociażby tylko tych niepracujących. Obecnie Niemców ścieśnia się i ogranicza do jednego pokoju. Przygotowuję też baraki, do których zostaną wysiedleni Niemcy niepracujący. (...) Usunięcie 30 tysięcy Niemców rozwiąże mi kwestię mieszkaniową i częściowo aprowizacyjną”⁹.

Nic dziwnego zatem, że jeszcze przed ustaleniem granic na konferencji poczdamskiej na przełomie lipca i sierpnia 1945 r., wojsko oraz administracja cywilna zaczęły na dużą skalę usuwać ludność niemiecką z zajętych ziem. Według niektórych szacunków, akcja ta, zwana przez historyków „dzikimi wypędzeniami”, objęła do końca roku na całych ziemiach zachodnich ok. 1,2 miliona Niemców¹⁰. Trudno określić dokładne liczby dla powiatu jeleniogórskiego, tym bardziej, że wygnani tym sposobem ludzie często zostali pozostawieni samemu sobie po drodze do Nysy Łużyckiej, lub zastali granicę zamkniętą przez Armię Radziecką. Większość z nich wróciła po kilku dniach do domów, które nierzadko zostały już splądrowane przez tzw. szabrowników¹¹.

Jak już wspominałem, na skutek napływu polskich osadników, w tym przymusowo wysiedlonych mieszkańców byłych kresów wschodnich, sytuacja mieszkaniowa zaczęła się komplikować. Niemców „ścieśniano”, kwaterowano ich w osobnej dzielnicy, a zarazem zaczęto przejmować wszystkie zakłady pracy, sklepy i inne instytucje. Dopóki nie znalazł się na to miejsce Polak, dotychczasowych pracowników zatrudniano dalej, przy czym pensja Niemca była z reguły niższa nawet o 50%¹². Nic dziwnego zatem, że w pewnym momencie polscy pracodawcy woleli zatrudniać tańszych i często dobrze wykwalifikowanych Niemców, podczas gdy osadnicy polscy narzekali na brak pracy. Z biegiem czasu sytuacja ta niejako rozwiązała się sama – od lutego, w przypadku regionu jeleniogórskiego od maja 1946 r., miała miejsce skoordynowana z władzami brytyjskiej, i w późniejszej fazie także radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, masowa akcja wysiedlania przedwojennej ludności. Ogółem w transportach tych, często w nieogrzewanych wagonach bydłowych, Polskę opuściło w latach następnych ok. 2,6 miliona Niemców¹³. Jeśli chodzi o omawiany region, mówi się o 57 tys. wysiedlonych tylko od maja do września 1946 r.¹⁴, a po zakoń-

⁸ Za możliwość rozmowy z osobami z tego kręgu (Aniela Magdeczko, Tadeusz Czarczyński, Helena Irzycka, Regina Kryło, Waław Bajer) dziękuję Klubowi Pioniera przy Towarzystwie Przyjaciół Jeleniej Góry.

⁹ Za: Bogumiła i Waław Dominik, *Wojciech Tabaka – Starosta*, Wrocław 1985, s. 100.

¹⁰ Stanisław Jankowiak, *Bilans wyjazdów Niemców z Polski w latach 1945-1989*, [w:] Andrzej Sakson (red.), *Ziemia Odzyskana / Ziemia Zachodnie i Północne 1945-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, Poznań 2006, s. 153-4.

¹¹ Por. bardzo ciekawą relację z tego okresu w „Sprawozdaniu wójta z dotychczasowej działalności”, ogłoszone na I posiedzeniu organizacyjnym Gminnej Rady Narodowej (GRN) w Karpaczu w dn. 19.11.1946 r.; Archiwum Państwowe we Wrocławiu – Oddział w Jeleniej Górze, zespół 83/136 „Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Karpaczu”, s. 5-11. Szerzej na temat różnych faz wysiedleń w Borodziej/Lemberg, *Dokumenty...*[2].

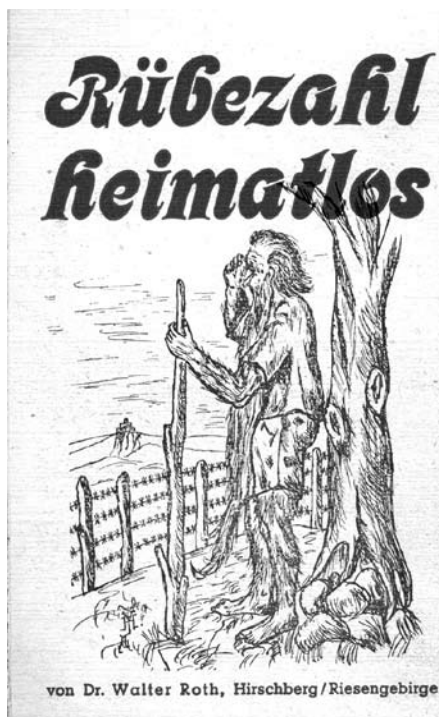
¹² Tamże, s. 378.

¹³ Jankowiak, *Bilans...*, [10].

¹⁴ Patrz: *Kronika roku 1946*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. II, 1964, s. 109-112. Nieco mniejszą liczbę podaje Henryk Szoka, *Wróciliśmy na zachód*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. XXI, 1983, s. 76. Por. także Romuald Witczak, *Okoliczności wysiedlania Niemców z Jeleniej Góry w latach 1945-1947*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. XXXIX, 2007, s. 167-178.

czeniu akcji w grudniu 1949 r., liczba Niemców w powiecie jeleniogórskim szacowana była na 1000 osób (z ponad 100 tys. w 1945 r.).

W bardzo charakterystyczny sposób swoje pożegnanie z *Heimatem* opisał ówczesny mąż zaufania niemieckich mieszkańców Jeleniej Góry, notariusz dr Walter Roth: „Przedtem [przed odjazdem ze stacji – uwaga MJH] kazałem sobie namalować kredą na ścianie wagonu postać Rübezahla [Karkonosza-Liczyrzepy]. Będzie nam towarzyszył i my go nie zapomnimy. Nie zazna on spokoju aż do dnia, gdy zobaczy znowu swoje góry”¹⁵. I dalej: „My wszyscy, poddani wielkiego ducha gór, musieliśmy opuścić swój kraj i możemy już tylko o nim marzyć. Rübezahl podążył za ostatnimi z nas. Co też miałby począć całkiem sam w obcym świecie? Ale on jest duchem, nie może zatem umrzeć, błądzi dokoła, tęskni za powrotem, oplakuje swoje góry. Nie może zapomnieć swojego Hirschbergu. Przede wszystkim nie może pojąć, jak do tego doszło i dlaczego nie mogło być inaczej”¹⁶. W tym cytacie pojawiają się już składniki charakterystyczne dla późniejszej interpretacji tematu: odwołanie do symboli miejsca pochodzenia, jak góry, Duch Gór, w innym miejscu także Gerhart Hauptmann; motyw tęsknoty i chęci powrotu oraz niezrozumienie przyczyn opuszczenia stron ojczystych, a przez to niepokodzenie się z tym faktem.



Okladka relacji z wypędzenia Niemców z Jeleniej Góry pt. *Rübezahl heimatlos*, Hamburg 1949 r.

Nowy dom?

Jak wykazał niedawno pracownik Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Andreas Kossert, w swojej gorąco dyskutowanej książce „Kalte Heimat” (Zimna ojczyzna), wypędzeni często nie byli mile widziani w ojczyźnie. Tylko niewielka część posiadała (niezniszczone) domy w środkowej i zachodniej części Niemiec, lub rodzinę, u której mogła by zamieszkać. Olbrzymia większość trafiła prosto z pociągów przesiedleńczych do obozów przejściowych, w których część wegetowała nawet do początku lat 1950-tych¹⁷. Duża część latami czekała na własny dach nad głową, inni znowu mieli problemy z adaptacją w nowym otoczeniu, czy to ze względu na niechęć otoczenia, określającego ekspatriantów jako „darmozjadów” lub wręcz „Polacków” (Pollacken), czy też ze względu na brak możliwości karier zawodowych, co w efekcie końcowym oznaczało degradację społeczną.

Rolnicza w swej większości ludność byłych pruskich prowincji wschodnich trafiła

¹⁵ Walter Roth, *Rübezahl heimatlos*, Hamburg 1949, s. 61. Tłumaczenie własne.

¹⁶ Tamże, s. 6.

¹⁷ Por. monografię jednego z największych obozów przejściowych w Marienthal: Rolf Volkmann / Helga Volkmann, *Das Flüchtlingslager Marienthal (1945-1947) und die Vertriebenentransporte aus Schlesien (1946-1947). Ein Beitrag zur Nachkriegsgeschichte der Gemeinde Marienthal und des Landkreises Helmstedt*, Grasleben 1997.

do nowych gospodarzy jako wyrobnicy, a nielicznym udało się z czasem zdobyć własne pole. Miastowi za to często nie mieli możliwości podjęcia pracy w starym zawodzie, jako że regiony docelowe miały charakter wiejski; miasta były najczęściej zniszczone i dalekie od normalnego funkcjonowania. Nic dziwnego zatem, że we wspomnieniach wypędzonych, stara ojczyzna urastała do rangi idylli. Charakterystyczna anegdota mówiła o babci, która tęskniła za dużym, zadbanym gospodarstwem na wschodzie, które przy bliższym spojrzeniu okazywało się chałupinką z kilkuhektarowym polem.

Wprawdzie od uruchomienia planu Marshalla odbudowy zachodniej części Europy – Polska została zmuszona do odrzucenia pomocy Stanów Zjednoczonych – i szczególnie w czasach tzw. cudu gospodarczego w ówczesnej RFN (lata 50-te), poziom życia podniósł się znacząco, co dotyczyło również przesiedleńców ze wschodu, w ich pamięci pozostał jednak okres upadku i bezprawia tuż po wojnie. Obecnie odchodzi się od tradycyjnego postrzegania historii integracji wypędzonych jako wielkiego sukcesu Bundesrepublik, szczególnie w wymiarze psychologicznym, ale najpóźniej od momentu uchwalenia ustaw „Lastenausgleichsgesetz” (1952) i „Bundesvertriebenengesetz” (1953), ich sytuacja wyraźnie poprawiła się. Wypłacając niewielkie odszkodowania za utracony majątek oraz tworząc odpowiednie instytucje społeczne, kulturalne i polityczne dla tej grupy, rząd umożliwił im stopniowe zadowolenie się w Niemczech Zachodnich, ale zarazem stworzył podstawy pod poczucie odrębności wypędzonych, jakie przetrwało po części po dziś.

O ile początkowo alianci zabraniali wysiedleńcom stowarzyszania się, w obawie przed tworzeniem grup rewizjonistycznych, groźnych dla ładu społecznego stref okupacyjnych, o tyle niebawem organizacje takie zaczęły powstawać. Z początku były to organizacje pomocowe pod egidą kościołów ewangelickiego i katolickiego, później zaczęły powstawać, najpierw na zasadzie luźnych grup, stowarzyszenia skupiające wypędzonych z konkretnych miejscowości, tzw. Heimatgruppen. Z czasem wyrosły z tego skupiska zrzeszające ludzi z poszczególnych prowincji, tzw. ziomkostwa (Landsmannschaften), a także organizacje ogólnonarodowe, jak partia „Gesamtdeutscher Block/ Bund der Heimatvertriebenen und Entrechteten” (Blok Ogólnoniemiecki/ Związek Wypędzonych i Pozbawionych Praw), która zasiadała w parlamencie RFN w latach 1953-1957, a nawet współtworzyła drugi rząd Konrada Adenauera. Po walkach wewnętrznych i porażce w wyborach z 1957 r., partia ta jednak szybko zaczęła tracić na znaczeniu i rozwiązała się w 1961 r. W tym samym czasie (1957 r.) powstaje z połączenia dwu wcześniejszych organizacji federalny „Związek Wypędzonych” (Bund der Vertriebenen), który rozumie się jako reprezentant interesów wszystkich Niemców pozbawionych ojczyzny na wschodzie (mówi się nawet o 15 milionach), mimo że rzeczywiste liczby członków, po dramatycznym spadku już w połowie lat 50-tych, nie są podawane do publicznej wiadomości¹⁸.

W takich to okolicznościach zaczęły powstawać załączki organizacji ziomkowskich z regionu karkonoskiego. Poza stowarzyszeniami, skupiającymi byłych mieszkańców konkretnych miejscowości, istnieje także *Heimatgruppe* dla całego powiatu jeleniogórskiego. Co ciekawe, mimo tradycyjnego podkreślania ścisłych powiązań pomiędzy Niemcami ze śląskiej i czeskiej części Karkonoszy (tzw. Sudetenland), organizacje te w Republice Federalnej Niemiec nigdy nie połączyły się, a nawet wydawały osobne periodyki. Dla czeskich „karkonoszan” (niem. *Riesengebirger*) jest to miesięcznik „*Riesengebirgsheimat*” (dla powiatów trutnowskiego i Vrchlaby), a dla Ślązaków „*Schlesische Bergwacht*”, ukazujący się od 1953 r.¹⁹ Towarzystwo Karkonoskie (Riesengebirgsverein, RGV) zostało

¹⁸ Na temat liczb, a szczególnie prób manipulowania nimi wobec opinii publicznej i rządu patrz: Lotz, *Deutung...* [3], s. 144-5.

¹⁹ W latach 1955-1967 ukazywał się dodatkowo rocznik „*Meine Liebe Heimat Du...*”, dla powiatów regionu Karkonoszy i Gór Izerskich, wydawany przez Kläre Pohl.

reaktywowane w roku 1951 przez ostatniego skarbnika, a zarazem pierwszego wydawcę „Schlesische Bergwacht”, Alfreda Höhne, jednak nie udało się, mimo prób, wznowić wydawania czasopisma „Der Wanderer im Riesengebirge”. Samo RGV rozumie się dzisiaj jako niepolityczne stowarzyszenie turystyczne, pielęgnujące tradycje jednego z najstarszych towarzystw wędrowniczych w Niemczech²⁰.

Na koniec warto dodać, że największe skupiska byłych mieszkańców regionu jeleniogórskiego znajdują się nadal na terenie kraju związkowego Dolna Saksonia, gdzie ma też swoją siedzibę duża liczba ich organizacji i instytucji. Szczególnie warto tu wspomnieć izby muzealne (Heimatstuben) dla miasta Jelenia Góra w Alfeld, dla Kamiennej Góry w Wolfenbüttel oraz dla Szklarskiej Poręby w Bad Harzburg, które to miasto jest od 1995 r. także oficjalnym miastem partnerskim lotniska pod Szrenicą²¹. Zbiory te, będące połączeniem muzeum etnograficznego, prezentującego folklor i wyroby charakterystyczne dla danej miejscowości, oraz centrum dokumentacji historii do 1945 r. i losów wygnańców, znajdują się teraz najczęściej pod kuratelą władz poszczególnych gmin w Niemczech. Pokolenia twórców i społecznych opiekunów powoli wymierają, więc pojawia się kwestia dalszego losu izb muzealnych. Rządowe instytucje muzealne, zajmujące się historią i kulturą regionów zamieszkałych kiedyś przez Niemców, jak Muzeum Śląskie w Görlitz, nie mają możliwości przejęcia wszystkich tych zbiorów prywatnych. Możliwe jest zatem, że zachowana, dzięki inicjatywie pojedynczych osób, spuścizna materialna niemieckich dziejów polskich ziem zachodnich, w pewnym stopniu ulegnie rozproszeniu, czy wręcz unicestwieniu. Jak na razie strona niemiecka podjęła starania ku udokumentowaniu istniejących jeszcze zbiorów *heimatowych*, ale ich przyszłość jest nadal niepewna²².

Krajobraz z pamięci

Niemcy uciekający przed nawałnicą frontu lub wysiedlani od maja 1945 r. przez polskie instytucje, nie mieli możliwości zabrania ze sobą większej ilości przedmiotów. Niekiedy pojawia się we wspomnieniach motyw dzieci, pakujących na drogę ulubioną zabawkę (np. figurkę Karkonosza), czy też zabierania fotografii rodzinnych, najczęściej jednak wygnańcy dbali przede wszystkim o zabranie jedzenia na drogę i kilku przedmiotów codziennego użytku; przedwojenne pieniądze najczęściej przedstawiały w tym momencie znikomą wartość. Nic dziwnego zatem, że po przybyciu na miejsce i jako takim udomowieniu się na obczyźnie, obraz stron ojczystych mógł być odtwarzany niejako z pamięci. Nie można wszakże zapominać, że akurat region karkonoski nie mógł narzekać na brak materiałów – od początku XIX w. tworzono na masową skalę obrazy, albumy, pocztówki fotograficzne oraz publikacje książkowe, związane z regionem. Z tego oto surowca, osobistych wspomnień wspomaganych przez różnego rodzaju media, tworzony był w środowisku wypędzonych swoisty krajobraz pamięci²³.

Specyfika tego krajobrazu polegała jednak na tym, że jego związek z rzeczywistym

²⁰ Por. stronę internetową <http://www.riesengebirgsverein.de>

²¹ Listę wszystkich izb muzealnych miast Górnego i Dolnego Śląska na terenie Niemiec oraz dane kontaktowe można odnaleźć na stronach Muzeum Śląskiego w Görlitz: <http://www.schlesisches-museum.de/hst/>.

²² Por.: Antje Johanning, *Erinnerungspolitik. Anmerkungen zur Konzeption der Dauerausstellungen in (schlesischen) Heimat- und Landesmuseen*, [w:] Jürgen Joachimsthaler/ Walter Schmitz (red.), *Verhandlungen der Identität. Literatur und Kultur in Schlesien seit 1945*, Dresden 2004, s. 203-214.

²³ Por.: Dietmar Sauermann, *Erinnern und Zeichensetzen. Zur Erinnerungskultur von Vertriebenenfamilien*, [w:] Elisabeth Fendl (red.), *Zur Ikonographie des Heimwehs. Erinnerungskultur der Heimatvertriebenen*, Freiburg 2002, s. 79-99.

krajobrazem utraconej ojczyzny był dość ambiwalentny. W środowisku wypędzonych wypracowano w latach późniejszych koncepcję „dwóch Śląsków”, czyli krainy geograficznej, znajdującej się przejściowo pod obcą administracją (tak jeszcze do 1989 r. mówiono o polskich Ziemiach Zachodnich – „niemieckie tereny wschodnie pod polską administracją”) oraz prawdziwego Śląska, żyjącego w sercach i umysłach wygnańców. Cel połączenia tych dwóch płaszczyzn, tj. powrotu Niemców do ojczyzny, był oficjalną doktryną ówczesnych władz, a i dzisiaj podnoszony jest nadal przez margines Związku Wypędzonych. W charakterystyczny sposób ambiwalencję tę opisał autor artykułu w regionalnym roczniku: „Nikt nam nie zabierze naszych wspomnień, nikt nam nie zabroni miłości do naszych śląskich gór, bo pamięć i miłość to wyłączna własność tego, kto je trzyma głęboko w sobie i tam strzeże”²⁴.

Ciekawym przykładem takiej „wirtualizacji” stron ojczystych jest paradoksalnie wydanie magazynu „Merian” z października 1953 r., poświęcone właśnie Karkonoszom i Sudetom. Paradoksalnie, bo w zasadzie „Merian” jest istniejącym do dzisiaj czasopismem podróżniczym, które ze środowiskiem wypędzonych niewiele ma wspólnego. Można by zauważyć, że przecież Karkonosze są wybitnym regionem turystycznym, tyle że dla mieszkańców Niemiec Polska do 1956 r. była praktycznie niedostępna. Wydawanie magazynu podróżniczego dla regionów, do których udać się nie można, wydaje się sprawą kuriozalną²⁵. Przeglądając się zawartości czasopisma, dochodzi się do wniosku, że z przewodnikiem czy informatorem turystycznym edycja ta ma mało wspólnego. Oprócz przedrukowanych tekstów literackich (Carla Hauptmanna, Hermanna Stehra) i etnograficznych (Will-Ericha Peuckerta), znajdują się tam chociażby oryginalne artykuły byłego konserwatora zabytków prowincji śląskiej, prof. Grundmanna oraz relacja Gerharta Pohla z ostatnich dni Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie. Co ciekawe, jest to pierwsza publikacja tego typu, bo książka „Bin ich noch in meinem Haus”, która po długoletnich staraniach miała się ukazać po polsku na jesieni 2009 r., wydana została przez Pohla później w 1953 r.²⁶



Wewnętrzna strona okładki wydania magazynu „Merian”, poświęconego Karkonoszom i Sudetom, z mapą regionu i granicą z 1937 r.

²⁴ H.K., *Erinnerung an die Schlingelbaude*, [w:] *Meine liebe Heimat Du. Jahrbuch für die Stadt- und Landkreise des Riesen- und Isergebirges* 1959, s. 26.

²⁵ Już w marcu 1951 r. „Merian” osobne wydanie poświęcił Śląskowi, a w 1950 r. dodatkowo pisał o Wrocławiu i byłych Prusach Wschodnich. W lipcu 1951 r. pojawił się zeszyt nt. Gdańska, w kwietniu 1952 r. o Pomorzu, a w marcu 1953 r. o miastach wschodniopruskich. Kolejne „polskie” wydania nastąpiły w maju 1970 r. (Warszawa), kiedy granicę dla zachodnioniemieckich turystów właśnie zaczynały się otwierać, oraz w październiku 1982 r., poświęcone Polsce w ogóle.

²⁶ Por. Mateusz J. Hartwich, *Czyj jest Gerhart Hauptmann? Przyczynek do dziejów niemiecko-polsko-niemieckich zmagañ z dziedzictwem karkonoskiego noblisty*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. XL, 2008.

Październikowy „Merian” z 1953 r. jest zatem czymś w rodzaju informatora krajoznawczego bez funkcji praktycznych. Służy on raczej do przypomnienia szerszej opinii publicznej, jakie były (niemieckie) Sudety i dlaczego należy żądać ich zwrotu. „Niemieckość” tego regionu potwierdzona została odwołaniem do wielowiekowej obecności osadników z głębi Rzeszy, kulturowym wkładem niemieckich Ślązaków, folklorem i obrzędowością oraz specyficznym ukształtowaniem krajobrazu. Wypracowana już w XIX w. przez pisarzy i naukowców koncepcja „krajobrazu kulturowego” (*Kulturlandschaft*), zakładająca związek między ukształtowaniem przestrzeni a ludnością ją zamieszkującą, została spopularyzowana za pomocą ruchu „Heimatschutz” oraz w podręcznikach szkolnych już z początku XX w.²⁷ Ernst Birke pisał w 1958 r.: „Wtedy to niemieccy osadnicy, pasterze i drwale podjęli pracę ze wszystkich stron i nadali górcom [Karkonoszom – przyp. MJH], mimo całej ich pierwotności, oblicze jednorodnego krajobrazu kulturowego”²⁸.

Przywoływany tu album, „Das Riesengebirge und Isergebirge in 144 Bildern”, jest przy tym z wielu względów ciekawy. Po pierwsze dlatego, że jako album z fotografiami (oczywiście przedwojennymi) cieszył się sporą popularnością i był wielokrotnie wznowiany. Notabene format ten, „27x20 na 144 zdjęciach”, był stosowany dla wielu byłych i aktualnych regionów niemieckich. Po drugie dlatego, że przy użyciu tych ilustracji kreślił w dość subtelny sposób obraz ziem ukształtowanych przez stulecia niemieckiego osadnictwa. Po trzecie dlatego, że pojawił się w bardzo szczególnym momencie, ale o tym później. Warto się jeszcze raz dokładniej przyjrzeć słowu wstępnemu wydawcy. „Czy nasze Karkonosze i Góry Izerskie odtąd [po 1945 r. – uzup. MJH] i może na zawsze przestały być tym, czym były?”, pyta na wstępie dramatycznie Birke. „Nasze śląskie góry wydają się z oddali dalej spajać mieszkańców Karkonoszy i Gór Izerskich, wypędzonych z ich pięknej ojczyzny, z ich byłymi gośćmi i z wszystkimi, dla których ten kawałek ziemi coś znaczy. (...) Nawet ten, komu uda się wyjechać ze swoimi dziećmi w znane nam góry, nie będzie mógł ich pokazać tak swobodnie jak kiedyś. Znowu zapytamy: czy tak już będzie na zawsze? I znowu młodzieżowy optymizm każe nam odpowiedzieć: dlaczego? Pozbądźmy się ciężarów i ograniczeń i nie zważając na nie zaczerpnijmy odwagi i udajmy się w góry! Nawet jeśli nie wszystko będzie takie jak kiedyś, niech nasza młodzież wie, jak było i jak może znowu być. Dlatego też jej [młodzieży] dedykujemy ten album pełen wspomnień”²⁹.

Na przykładzie tych kilku cytatów z różnych publikacji mogliśmy się przekonać, jaki obraz *Heimatu* ukształtował się w środowisku wypędzonych mniej więcej do połowy lat 50-tych. Oprócz wszechobecnego poczucia krzywdy, a także braku zrozumienia ze strony rodaków z zachodu, którzy pod wpływem propagandy zimnowojennej uważali wszystko na wschód od Łaby za „Azję” i z biegiem czasu nie chcieli już słuchać opowieści o utraconym Śląsku, w świadomości zbiorowej wydawała się dominować tęsknota. Zrozumiała ta tęsknota połączona była najczęściej z niechęcią do Polaków i żądaniem zwrotu ziem utraconych, co skwapliwie podsycane było przez cały okres powojenny przez funkcjonariuszy Związku Wypędzonych. Dla nich upominanie się o „prawo do ojczyzny” stanowiło często polityczne i instytucjonalne „być albo nie być”, a każde zbliżenie z Polską, szczególnie za rządów kanclerza Willy Brandta, kwestionowało ich racje bytu i było ostro zwalczane.

Jeśli chodzi o dominujące motywy w obrazie stron ojczystych, to można wymienić szczególnie: postać Ducha Gór – Karkonosza, zwaną wręcz „maskotką wypędzonych”;

²⁷ Patrz szerzej Thomas Lekan/Thomas Zeller (red.), *Germany's Nature. Cultural landscapes and environmental history*, New Jersey/ London 2005.

²⁸ Ernst Birke, *Das Riesengebirge und Isergebirge in 144 Bildern*, Leer (Ostfriesland) 1958, s. 6.

²⁹ Tamże, s. 5-6.

osobę Gerharta Hauptmanna, co łączyło się z popularnością zwiedzania jego domu w Jagniątkowie; następnie przeżycia turystyczne i charakterystyczne schroniska; kościół Wang, w którym niekiedy odprawiano niemieckie nabożeństwa dla przyjezdnych i miejscowej parafii ewangelickiej; niektóre atrakcje w Jeleniej Górze i Cieplicach (Rynek, fontanna Neptuna, pałac Schaffgotschów, także Chojnik); oraz ogólne impresje krajobrazowe, o których mówiło się, że świadczą o „typowo niemieckim” charakterze tych ziem. We wspomnieniach indywidualnych, publikowanych w czasopismach ziomkowskich, obraz ten nabierał różnych odcieni, jednak, co ciekawe, większość późniejszych turystów nostalgicznych zdawała się uważać za swój patriotyczny obowiązek nawiązanie do nakreślonego wyżej wzoru.

Dochodzimy tu do szczególnie intrygującej kwestii w całym zagadnieniu: na ile wspomnienia zawarte w tych publikacjach są „autentyczne”, tzn. w jakim stopniu obieg medialny w środowisku wypędzonych kształtował indywidualną pamięć? Otóż, należałoby sobie zdać sprawę, że pamięć, a szczególnie tzw. pamięć zbiorowa (lub „społeczna”) nie tylko jest komunikowana za pomocą mediów, ale też kształtowana, jak konstatuje w swojej publikacji nt. Dolnego Śląska, jako krajobrazu pamięci, polski kulturoznawca Paweł Zimniak³⁰. Nie znaczy to, że wspomnienia tych osób były manipulowane albo nieprawdziwe, ale obraz ziem utraconych był odtwarzany w oddaleniu od tych regionów i posiadał zatem charakter wirtualny. Jak wspominała wybitny orędowniczka pojednania polsko-niemieckiego, hrabina Marion von Dönhoff, materiałem były fotografie, mapy, literatura regionalna, podręczniki szkolne, wycinki z gazet, biografie, ale także rozmowy, dokumenty rodzinne, pamiętniki, i przede wszystkim listy³¹. Taki oto zestaw mediów kształtował w dużym stopniu obraz przywoływany z pamięci.

Należy też jednak wspomnieć o tym, że wzorzec ten nie tyle był już ukształtowany czy wręcz narzucony z góry, ale był interaktywnie współtworzony przez czytelników tych pism. Z jednej strony bowiem sam sposób obrazowania gór i poszczególnych miejscowości miał tradycje przedwojenne, a wręcz jeszcze dziewiętnastowieczne, z drugiej elementy składające się na swoisty „krajobraz kulturowy”, zależały jednak od indywidualnych wspomnień. W opublikowanych artykułach wspominkowych, nadsyłanych przecież przez byłych mieszkańców, pojawiały się zatem nie tylko zabytki czy inne atrakcje turystyczne, ale i domy sąsiadów, szkoła, kościół, poszczególne sklepy i urzędy, czy też ścieżki w okolicy. W tym sensie, wspomnienia te nie reprodukowały po prostu wzorców podanych przez autorytety, ale umiejscawiały losy konkretnych jednostek w obrębie zbiorowego „krajobrazu pamięci”³².

Podróże nostalgiczne

Zarysowany wyżej obraz stron ojczystych powstał w głównej mierze na początku lat 50-tych, wraz z ustabilizowaniem się sytuacji życiowej wypędzonych oraz powstaniem odpowiednich instytucji: organizacji ziomkowskich, placówek muzealnych i badawczych oraz mediów środowiskowych. Generalnie charakterystyka ta utrzymała się w zasadzie do

³⁰ Paweł Zimniak, *Niederschlesien als Erinnerungsraum nach 1945. Literarische Fallstudien*, Wrocław 2007.

³¹ Za: Jürgen Joachimsthaler, *Die Semantik des Erinnerns. Verlorene Heimat – mythisierte Landschaften*, [w:] Elke Mehnert (red.), *Landschaften der Erinnerung. Flucht und Vertreibung aus deutscher, polnischer und tschechischer Sicht*, Frankfurt am Main et al. 2001, s. 212-3.

³² Por. Katharina Esch, >Doch die Erinnerung, die bleibt mir stets gewiß<. Bilder und Inszenierungen der verschlossenen Böhmerwald-Heimat, [w:] Fendl, *Ikographie...* [23], s. 29-54.

końca lat 80-tych, mimo iż sam temat wysiedleń oraz zainteresowanie opinii publicznej Niemiec Zachodnich byłymi terenami wschodnimi przeżywały różne koniunktury³³. Nie miały wpływ na to zjawisko miał fakt, że od końca lat 50-tych niezależne nominalnie gazetki regionalne (tzw. „Heimatblätter”) zostały w dużym stopniu przywołane do linii politycznej Ziomkostw i Związku Wypędzonych, a krytyczni autorzy, czy nawet zwykli członkowie, zerwali z czasem z tym środowiskiem. Należy tu szczególnie wymienić pisarzy typu Arno Schmidt czy Horst Bienek, lub znanych dziennikarzy (Hansjakob Stehle, Ludwig Zimmerer), którzy już w połowie lat 60-tych zaczęli bardziej przychylnie pisać o Polakach na byłych ziemiach niemieckich lub otwarcie wspominać ogrom zbrodni hitlerowskich, ściągając tym samym na siebie ostrą krytykę wypędzonych³⁴.

Mimo, że sama linia generalna pisania o ziemiach utraconych pozostała w samym środowisku w dużej części niezmienną przez ponad 30 lat, można zaobserwować jednak pewne fazy. W dużym stopniu łączą się one z sytuacją społeczną i polityczną w samej Republice Federalnej Niemiec oraz przemianami kultury pamięci w dziesięcioleciach powojennych. Drugim istotnym czynnikiem były oczywiście stosunki bilateralne między Niemcami a Polską Ludową, które od końca wojny przeżywały różne koleje losu. Tu chciałbym się zająć jednym konkretnym aspektem związanym z tymi relacjami dwustronnymi, czyli turystyką z RFN do Polski, analizowaną pod kątem podróży nostalgicznymi i ich wpływu na poglądy ziomkowskie. Wybór ten wiąże się z faktem, że według zgodnej opinii badaczy, większość przyjazdów z Niemiec do Polski aż po lata 80-te to podróże śladami własnej historii, czyli tzw. turystyka nostalgiczna³⁵. Podczas gdy kontakty opozycji demokratycznej w Polsce z zagranicą oraz działalność środowisk kościelnych doczekały się już opracowań, te codzienne spotkania czekają jeszcze na odkrycie przez historyków³⁶.

Przełomowym wydarzeniem w historii stosunków PRL z oboma państwami niemieckimi była tzw. odwilż w połowie lat 50-tych, ze szczególnym wyróżnieniem roku 1956. Na temat samej odwilży w Polsce i krajach sąsiedzkich istnieje spora literatura, chociaż ujęcia transnarodowe tematu należą do rzadkości³⁷. Kontekstem polsko-niemieckim, a raczej niemiecko-polsko-niemieckim, zajmował się w latach ostatnich Krzysztof Ruchniewicz z Uniwersytetu Wrocławskiego³⁸. Jemu też zawdzięczamy niezwykle ciekawy przyczynek do „turystycznego” aspektu relacji polsko-niemieckich w omawianym okresie³⁹. Wychodząc od omówienia kontekstu powstawania oraz recepcji tych pierwszych relacji podróźniczych Niemców z Polski, przeanalizuję poniżej wpływ tych kontaktów na postrzeganie utraconego *Heimatu* przez przesiedleńców w RFN.

³³ Por. szerzej Lotz, *Deutung...* [3].

³⁴ Dziennikarzom oraz pozarządowym działaczom na rzecz zbliżenia polsko-zachodnoniemieckiego osobną pracę poświęciła Annika Frieberg z Uniwersytetu Północnej Karoliny w Chapel Hill (USA), która ukaże się niebawem drukiem. Por. Lotz, *Deutung...* [3], s. 134-7.

³⁵ Por. Paweł Sowiński, *Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945-1989)*, Warszawa 2005; Marcin Majowski, *Polska Ludowa zaprasza. Polityka turystyczna w czasach Edwarda Gierka*, Warszawa 2008; oraz Stanisław Lisiecki, *Ruch turystyczny z RFN do Polski*, Poznań 1981.

³⁶ Agnes Arndt, *Intellektuelle in der Opposition. Diskurse zur Zivilgesellschaft in der Volksrepublik Polen*, Frankfurt am Main et al. 2007; Robert Żurek, *Zwischen Nationalismus und Versöhnung. Die Kirchen und die deutsch-polnischen Beziehungen 1945-1956*, Köln et al. 2005; tenże/ Basil Kerski/ Thomas Kycia (red.), *„Wir vergeben und bitten um Vergebung”. Der Briefwechsel der polnischen und deutschen Bischöfe 1965 und seine Wirkung*, Osnabrück 2006. Por. Basil Kerski (red.), *Zwangsverordnete Freundschaft? Die Beziehungen zwischen der DDR und Polen 1949-1990*, Osnabrück 2003.

³⁷ Patrz szczególnie Jerzy Kochanowski/ Klaus Ziemer (red.), *Polska-Niemcy Wschodnie 1945-1990. Wybór dokumentów*; t. 3: *Polska-NRD 1956-1957*, wstęp, wybór i opracowanie dokumentów Maciej Górny i Mateusz J. Hartwich, Warszawa 2008. Tam też podana szczegółowa literatura przedmiotu.

³⁸ Krzysztof Ruchniewicz, *Warszawa – Berlin – Bonn. Stosunki polityczne 1949-1958*, Wrocław 2003; tenże, *Reaktionen der DDR auf die Oktober-Ereignisse in Polen im Jahre 1956*, „Orbis Linguarum”, t. 20, Wrocław – Legnica 2002. Por.: *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1957*, oprac. K. Ruchniewicz, T. Szumowski, Warszawa 2006.

Nie będąc bezpośrednim efektem przemian w Polsce po czerwcu 1956 r. liberalizacja przepisów granicznych, spowodowała w dość krótkim czasie stosunkowo duży wzrost przyjazdów zagranicznych, szczególnie z RFN. Toczono z początku w środowisku działaczy, głównie z PTTK, dyskusje na temat stanu i perspektyw rozwoju turystyki, osiągnęły w połowie 1956 r. najwyższe czynniki rządowe. W różnych opracowaniach, m.in. dla ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza, opowiadano się także za otwarciem granic dla przyjezdnych z krajów kapitalistycznych celem zdobycia dewiz⁴⁰. Odezwy były natychmiastowe, chociaż pewnie nie z tej strony, z jakiej się spodziewano. O ile do 1956 r. władze polskie zdecydowanie zamykały granice wobec obywateli Republiki Federalnej Niemiec (nieuznawanej do 1970 r. przez PRL), a nawet ograniczały mocno przyjazdy z „zaprzyjaźnionej” NRD, o tyle obiekcje te wobec katastrofalnej sytuacji gospodarczej kraju stały się nieaktualne.

Na jesieni 1956 r. państwowe biuro podróży „Orbis” podpisało z kilkoma kontrahentami z Niemiec Zachodnich i Berlina Zachodniego odpowiednie kontrakty, regulujące przyjazdy zorganizowanych grup autokarowych do Polski. Jak niebawem można było się przekonać, olbrzymia większość tych grup składała się z byłych mieszkańców Ziemi Zachodnich, którzy po wjeździe do PRL wybierali się na własną rękę do wcześniejszych miejsc zamieszkania⁴¹. Początkowo władze polskie przysmykały na ten proceder oko, jako że zamawiane świadczenia były i tak opłacane (w dolarach), ale niebawem uzmysłowiono sobie, jakie efekty propagandowe te wizyty mogą mieć. Co ciekawe, jako jedne z pierwszych, na negatywne konsekwencje zwróciły uwagę czynniki rządowe NRD, którym manifestowanie przewagi ekonomicznej Niemiec Zachodnich wobec osób pochodzenia niemieckiego w Polsce było nie po drodze⁴².

Największym ciosem dla polskich władz był jednak sposób pisania o tym kraju w mediach zachodnioniemieckich. Przez pewien czas robiono sobie w Warszawie nadzieje, że otwarcie na Zachód może przynieść polepszenie polskiego wizerunku za granicą. Wobec dynamicznego w tym czasie rozwoju gospodarczego tamtej części świata, stan zagospodarowania Polski, w tym szczególnie Ziemi Zachodnich i Północnych, nie wypadł jednak imponująco. Nieco dziwnym wydawał się w tym kontekście wprawdzie zabieg zestawiania fotografii i statystyk przedwojennych ze stanem z 1957 r., zapominając niejako o zniszczeniach wojennych, które na wschodnich terenach Rzeszy były ogromne. Niemniej jednak, obraz miast nie wydzwigniętych jeszcze z ruin, wszechobecnej biedy, ciemności (wobec braku oświetlenia), kiepskiego poziomu usług, nawet w hotelach dla cudzoziemców, czy też ludności pozbawionej złudzeń co do rządzących odpowiadał obiektywnie rzecz biorąc prawdzie. Co więcej, nawet krytycznie nastawieni wobec Polski i komunizmu w ogóle dziennikarze pisali czasem życzliwie o otwartości i życzliwości napotkanych Polaków⁴³.

Najbardziej znanym tego typu przypadkiem jest relacja kanadyjskiego reportera austriackiego pochodzenia, Charlesa Wassermanna⁴⁴. W swoim „Dzienniku Wolności” (*Tagebuch der Freiheit*) opisał rewolucję w Polsce i na Węgrzech na jesieni 1956 r.,

³⁹ K. Ruchniewicz, *Kształtowanie niemieckiej opinii publicznej na podstawie sprawozdań z pobytu w Polsce w latach pięćdziesiątych*, „Rocznik Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego”, t. 1, 2003.

⁴⁰ Archiwum Akt Nowych (AAN), zbiory Komitetu dla Spraw Turystyki (KdsT), 253/57, Tezy dot. organizacji turystyki + Tezy dyskusyjne Narady Roboczej w sprawie turystyki zwołanej przez Wydział Propagandy KC PZPR, [brak paginacji]. Por. Sowiński, *Wakacje...* [35], s. 83.

⁴¹ Por.: Ruchniewicz, *Relacje...* [39], s. 107-111.

⁴² Szerzej patrz Hartwich, *Turyści...* [4]. Por. Kochanowski/ Ziemer, *Wybór dokumentów...* [37], s. 24.

⁴³ Por.: Ruchniewicz, *Relacje...* [39], s. 121-123.

a rok później przejechał własnym samochodem, w towarzystwie żony, prawie 7000 km przez całą Polskę, i opublikował w 1958 r. głośny, wielokrotnie wznawiany reportaż „Pod polską administracją” (Unter polnischer Verwaltung). Publikacja ta wzbudziła w RFN wielkie zainteresowanie, liczne gazety przedrukowywały fragmenty relacji, a organizacje ziomkowskie zapraszały Wassermanna na prelekcje. W Polsce książka ta nie tylko została potępiona przez władze jako rewizjonistyczna i szkalująca Polaków, ale i zareagowano kontrpropagandą, wydając niemieckojęzyczne (!) publikacje, pokazujące tereny zwiedzane przez Wassermanna z polskiego punktu widzenia⁴⁵. Dla czytelnika wschodnoniemieckiego wydano zaś kilka lat później osobną relację z podróży po polskich ziemiach zachodnich, polemizując z Kanadyjczykiem⁴⁶.

Dla zapoznania się ze stylem autora „Pod polską administracją” warto zacytować fragment dotyczący losów Śląska po 1945 r.:

*Było sobie kiedyś dziecko, które posiadało dużo pięknych zabawek. Mimo, że było to niegrzeczne dziecko i przede wszystkim kłótiliwe, które chciało zabrać zabawki dzieciom z sąsiedztwa, trzeba jedno powiedzieć o tym dziecku – bardzo dbało o swoje zabawki, czyściło i naprawiało je. Pewnego dnia doszło do wielkiej bijatyki, a dziecko, które miało tyle zabawek, zostało pobite przez inne i straciło wiele z nich. Jednemu z sąsiadów przypadło najwięcej z tych zabawek, chociaż wiele z tych pięknych przedmiotów było popsute i porysowane. Kiedy przywrócono pokój, dziecko, które zdobyło tyle zabawek, koniecznie chciało je zatrzymać. A ponieważ tyle z nich było popsutych, wzięło swoje oszczędności i naprawiło niektóre z nich. Przy czym naprawiono głównie najstarsze zabawki – ładne przedmioty, które były jednak nieprzydatne, bo nie tylko były stare, ale i nieadekwatne do potrzeb tego dziecka. Ale wtedy zaoszczędzone pieniądze były zużyte i nie było już możliwości naprawy tych potrzebnych zabawek. Wtedy dziecko zaczęło się skarżyć, nawet uрониło kilka łez, a następnie wymyśliło nową grę bez zabawek. Gra ta nazywa się „possum”, tak jak to zwierze, które w momencie zagrożenia kładzie się na ziemię i udaje martwe, w nadziei, że zagrożenie minie. Była to nudna i mało twórcza gra, ale dziecko to nie wiedziało już, co może innego zrobić.*⁴⁷

Powyższe porównanie jest oczywiście krzywdzące i jednostronne, jednak myśl, że władze polskie w latach pięćdziesiątych nie miały pomysłu na przyszłość Ziemi Zachodnich, poza propagandą odbudowy, podzielana jest także przez historyków, a nawet niektórych współczesnych obserwatorów⁴⁸. Plan 6-letni (1950-1955), zakładający forsowną industrializację państwa, wraz ze wszechobecnymi represjami politycznymi i izolacją Polski w dobie najmroźniejszej fazy tzw. zimnej wojny, doprowadziły do tego, że niemająca część kraju rzeczywiście mogła robić deprymujące wrażenie. Nic dziwnego, że opisując przygodną rozmowę z obywatelami RFN napotkanymi we wrocławskim hotelu „Monopol”, Wassermann przytacza wypowiedź jednego z nich, że w takim stanie to on nie chciałby odzyskać ziem utraconych po wojnie⁴⁹.

Nie tylko ze względu na tego typu wypowiedzi władze polskie zdecydowały się pod koniec lat 50-tych na ponowne przymknięcie granic dla przyjezdnych z Zachodnich

⁴⁴ Jego relacjom poświęcono niedawno dużą część wydania czasopisma „Borussia” („Borussia. Kultura. Historia. Literatura”, nr 43/2008).

⁴⁵ Emilia Mellerowa/ Czesław Pilichowski/ Marian Podkowiński/ Władysław Śliwka-Szczerbic/ Józef Wójcicki (red.), *Mit Mikrofön und Kamera durch die polnischen Westgebiete*, Warszawa [1959]. Por.: K. Ruchniewicz, *Wrocław w relacjach Niemców z RFN w l. 50-tych i początku l. 60-tych*, „Rocznik Wrocławski”, t. 4, 1997, s. 129-156.

⁴⁶ Ben Budar, *Jenseits von Oder und Neisse. Reisebilder aus den polnischen West- und Nordgebieten*, Bautzen 1962. Por. „*Za Odrą i Nysą po latach*. Z Benem Budarem rozmawia Rafał Żytyńiec, „Borussia” [44].

⁴⁷ Charles Wassermann, *Unter polnischer Verwaltung. Tagebuch 1957*, Hamburg 1960, s. 217-218.

⁴⁸ Por. głośną serię reportaży pt. *Kraków-Zgorzelec-Szczecin*. (*Dziennik podróży*), Macieja Malickiego i Tadeusza Żychiewicza, zamieszczoną w „Tygodniku Powszechnym” w 1957 r.

⁴⁹ Wasserman, *Unter...* [47], s. 234.

Niemiec. Strach przed „rewanżystami” z NRF (jak wówczas nazywano oficjalnie to państwo), miał swoje podstawy chociażby w powstaniu jednolitej organizacji – Związku Wypędzonych – czy też pobudzeniu dyskusji nt. stosunków między oboma państwami, w tym kwestii granic⁵⁰. Jednak obawy te były umiejętnie podsycane przez oficjalną propagandę PRL, dla której retoryka antyniemiecka była podstawową metodą mobilizacji społecznej, do czego przyczyniała się wybitnie osoba Władysława Gomułki⁵¹. Dodatkowym czynnikiem zaostrzającym atmosferę była sytuacja międzynarodowa, z narastającym „drugim kryzysem berlińskim”, zakończonym wybudowaniem muru w sierpniu 1961 r. Tak czy inaczej, raczej nic nie sprzyjało wówczas zbliżeniu polsko-niemieckiemu, a zamknięcie granic dla turystów z RFN na ponad 10 lat oraz wielopłaszczyznowe działania „antyrewizjonistyczne” wpisują się tylko w logikę zdarzeń⁵².



Zdjęcia Wassermanna zniszczonych kamienic na jeleniogórskim rynku. Podpis mówi o zaniedbaniach powojennych i trwającej odbudowie, aczkolwiek w tekście omyłkowo przypisuje ten stan ostrzałowi podczas wojny

Charakterystyka opisów

Zanim przejdę do szczegółowej analizy treści opisów ziem utraconych w odnośnych publikacjach, chciałbym poruszyć pewną istotną sprawę – zarówno przed 1956 r., jak i po zamknięciu granic po zakończeniu „odwilży”, nić komunikacyjna między starym

⁵⁰ Wobec przychylnego przyjęcia na Zachodzie tzw. przemian popaździernikowych w Polsce, dyskutowano także nad możliwością oficjalnego nawiązania relacji dyplomatycznych między PRL a Aneignung RFN; patrz Wanda Jarząbek, *W poszukiwaniu porozumienia z Republiką Federalną Niemiec – tajne rozmowy z Albrechtem von Kesselem w Waszyngtonie w 1957 roku*, „Rocznik Polsko-Niemiecki”, t. 8, 2000.

⁵¹ Patrz: Grzegorz Strauchold, *Wrocław okazjonalna stolica Polski. Wokół powojennych obchodów rocznic historycznych*, Wrocław 2003, s. 10-11. Por. szerzej Marcin Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

⁵² Służby specjalne PRL prowadziły od początku lat 60-tych szeroko zakrojoną akcję zwalczania rewizjonizmu niemieckiego, przy czym pojęcie to interpretowano bardzo szeroko. Chodziło więc nie tylko o działalność organizacji ziomkowskich i ich wpływu na czynniki rządowe RFN lub na opinię międzynarodową, ale także o korespondencję z krewnymi w Polsce, działalność charytatywną na rzecz obywateli PRL pochodzenia niemieckiego, wszelkiego rodzaju publikacje traktujące o ziemiach zachodnich, a nawet opiekę nad cmentarzami niemieckimi. Patrz akta Instytut Pamięci Narodowej, sygnatura IPN BU 0296/236, IPN BU 0296/162, IPN BU 0296/243 oraz BU MSW II 7498. Por. Piotr Madajczyk, *Niemcy polscy 1944-1989*, Warszawa 2001, s. 273-278.

Heimatem a ziomkami w RFN nie urwała się na dobre. We wczesnych latach 50-tych to krewni, którzy pozostali w kraju, czy to jako autochtoni z obywatelstwem polskim, czy też jako „reklamowani” Niemcy, czyli de facto przymusowo przetrzymywani fachowcy, relacjonowali sytuację w miejscach zamieszkania. W listach do krewnych, następnie, często anonimowo, publikowanych w pismach ziomkowskich, pisali o zgonach i (rzadziej) małżeństwach w obrębie społeczności niemieckiej, o stanie zagospodarowania miejscowości oraz ich trudnej sytuacji materialnej, prosząc o wsparcie. Po 1960 r., kiedy to w ramach tzw. akcji łączenia rodzin wyjechało z PRL kolejne 270 tys. osób⁵³, trudniej było o informacje ze strony miejscowych Niemców, jednak to wtedy nierzadko obywatele NRD nadsyłali relacje z pobytów w stronach ojczystych⁵⁴.

Jeśli więc mowa jest w niniejszym artykule o „wirtualnym” obrazie *Heimatu* w piśmienictwie ziomkowskim, to nie dlatego, że opisy te były całkowicie odcięte od rzeczywistej sytuacji w stronach ojczystych. Chodzi mi raczej o fakt, że sposób obrazowania oparty był o swoisty kanon, wytworzony na podstawie przekazu medialnego, co opisałem powyżej. Dwuznaczny był także stosunek tych wyobrażeń do realiów miejscowych – można zaryzkować tezę, iż im bardziej mała ojczyzna ulegała zmianom, tym bardziej uciekano się do idyllicznego obrazku z pamięci. W tym sensie można mówić o „wirtualizacji” *Heimatu*. Nie wolno jednakże zapomnieć o dwoistej naturze samych relacji z Polski: artykuły wspomnieniowe i empiryczne doniesienia o przemianach na utraconych ziemiach mogły się bez zgrzytów ukazywać w tym samym piśmie ziomkowskim⁵⁵.

Szczególnym przykładem tego ambiwalentnego charakteru były Karkonosze. Tu zmysłowe doznania podczas wędrówek, stanowiące jeden z ważniejszych motywów opisu tego regionu, mieszały się z kulturowo ukształtowaną percepcją krajobrazu⁵⁶. Jak pisze Paweł Zimniak: „Region karkonoski ze swoją specyficzną materialnością nie jest odbierany przez podmiot [osobę opisującą – przyp. MJH] na zasadzie przydatności i używany przedmiotowo, lecz przeżywany. Tym samym jest on przestrzenią percepcji i doznań. Odbierany jest poprzez swoją empiryczną istotę i przeżywany poprzez swój charakter [kulturowy]”⁵⁷. W charakterystyczny sposób dwoistość ową oddaje tytuł reportażu o Karkonoszach z hamburskiej gazety: „Góry wielkiej tęsknoty”⁵⁸. W tekście tym, bardzo życzliwie piszącym o polskich planach rozbudowy turystycznej regionu, pada bardzo znamienne stwierdzenie: „Prawdopodobnie nie ma w Europie drugiego takiego kawałka ziemi, który przytłoczony by był taką tęsknotą jak te góry”. Jak już pisałem na wstępie, Karkonosze należały do najważniejszych elementów „krajobrazu pamięci” śląskich wypędzonych, co manifestuje się choćby w popularności symbolu *Rübezahla* oraz wspomnień z wędrówek po górach, pojawiających się nie tylko u ziomków jeleniogórskich.

Najpiękniej charakterystykę tę oddaje pewien opis, jaki znalazłem w „Schlesische Bergwacht” z września 1960 r.⁵⁹ Mieszkająca w Dolnej Saksonii kobieta wybrała się do

⁵³ Jankowiak, *Bilans...* [10].

⁵⁴ Por.: Hartwich, *Reisen...* [4].

⁵⁵ Por.: Zimniak, *Niederschlesien...* [30], s. 135-139.

⁵⁶ Na temat związków między kulturą a krajobrazem pisali w ostatnim czasie: Thomas M. Lekan, *Imagining the Nation in Nature: Landscape Preservation and German Identity 1885-1945*, Cambridge 2004 oraz Karl Schlögel, *Im Raume lesen wir die Zeit. Über Zivilisationsgeschichte und Geopolitik*, München et al. 2003. W przypadku Karkonoszy warto sięgnąć do monografii Marka Staffy, *Karkonosze*, Wrocław 1997 i 2006. Por. także M.J. Hartwich, *Kulturowe oswajanie krajobrazu w Karkonoszach. Przyczynek do historii nazewnictwa i budownictwa turystycznego po 1945 r.*, „Pielgrzymy. Informator krajoznawczy poświęcony Sudetom”, Wrocław 2008 oraz tenże, *Szczyt symboliki. Zabudowa Śnieżki w kontekście kulturowego oswajania krajobrazu po 1945 r.*, „Opera Corcontica”, 46 (2009).

⁵⁷ Zimniak, *Niederschlesien...* [30], s. 190.

⁵⁸ „Hamburger Abendblatt”, nr 119 z dn. 24.05.1958 r. i nr 124 z dn. 31.05.1958 r.

⁵⁹ W. Matzke, *Koppenreise fern der Heimat*, „Schlesische Bergwacht”, nr 25 z 5.9.1960 r., s. 466.

znajomego, również byłego mieszkańca Śląska, który organizował wspólną wycieczkę na Śnieżkę (!):

„Na ścianie nad wielkim stołem wisiał duży obraz przedstawiający Śnieżkę, a poniżej podobny z panoramą Karkonoszy. Na stole stało pięć dużych butelek [likieru] *Stonsdorfer Bitter*, a przed nimi leżała mapa Karkonoszy. Na stole obok stał gramofon, magnetofon i liczne egzemplarze ‚[Schlesische] Bergwacht‘. (...) Otworzyliśmy pierwszą butelkę i wypiliśmy za szczęśliwą podróż. Na moje pytanie, gdzie się znajdujemy, powiedziano mi, że w browarze staniszowskim. Czas na wymarsz wedle szlaku na mapie! Heinrich uchodził za przewodnika i wsadził sobie na znak tego statusu kapelusza z szarotką, uratowany ze starego *Heimatu*. (...) Szliśmy dalej, a Heinrich objaśniał wszystkim okolice i wioski w dolinie. Przypominano detale ze wszystkich miejscowości i dziwiliśmy się, jak uważnie przysłuchiwała się młodzież, a nawet zadawała pytania. Osiągnęliśmy już *Rübezahls Kegelbahn* [Rówienka – przyp. MJG], gdzie niegdyś często stał mężczyzna śpiewający ‚*Riesengebirgslied*‘ [hymn niemieckich mieszkańców regionu karkonoskiego – przyp. MJH], z nadzieją na drobne datki. Zatem Heinrich włączył na gramofonie tę pieśń i wszyscy obecni podjęli śpiew. Dotarliśmy w międzyczasie do Schlingelbaude [byłe schronisko im. Bronka Czecha] i w myślach zasiedliśmy w środku, by wypić za pomyślność dalszej wędrówki. (...) W przekonaniu, że dotarliśmy już na grzbiet górski, wypakowaliśmy w wyobraźni kanapki z plecaków i zjedliśmy je w towarzystwie gotowanych jajek. Gramofon podawał teraz melodie ze stron ojczystych (...). Podawaliśmy sobie pocztówki i zdjęcia ze starego *Heimatu* i każdy z obecnych opowiedział małą, ale ciekawą historyjkę”.

Oczywiście wspominki te nie zawsze były tak zabawne, ale pomysł wybrania się na wędrówkę po Karkonoszach siłą wyobraźni należy do najoryginalniejszych sposobów przeżywania *Heimatu*. Zauważmy zarazem, jak w relacji tej odtwarzano obraz małej ojczyzny: poprzez osobiste opowieści, fakty historyczne i historyjki związane z regionem, za pomocą map, zdjęć, pocztówek, a nawet pieśni i kulinariów (słynny likier staniszowski, produkowany po wojnie pod Hamburgiem). Świat wyobrażony ziomków nie składał się zatem li tylko z przedwojennych map, literatury dowodzącej niemieckości ziem utraconych i odezw politycznych Związku Wypędzonych. Innym ważnym elementem spajającym wygnanców, a nie przytoczonym w powyższym cytacie, była dodatkowo regionalna gwara, w której czasem nawet pisano teksty w czasopiśmie środowiskowych⁶⁰.

Jak już wspominałem powyżej, chyba najważniejszym efektem wyjazdów do starej ojczyzny była konfrontacja z powojenną rzeczywistością tych terenów. Rozczarowanie, a wręcz wstrząśnięcie wobec stanu miejscowości na ziemiach zachodnich to motyw pojawiający się dość często na łamach publikacji ziomkowskich. „Dziękuję Bogu, że pozwolił mi zobaczyć ponownie strony ojczyste”, pisała pewna Niemka po wizycie w czeskiej części Karkonoszy. „*Heimat* – twój obraz pozostanie czysty w mojej duszy, ale nie jesteś już starym *Heimatem*, stałeś się obcy, nie przez długie lata rozłąki, nie!, przez teraźniejszość. Radzę każdemu ziomkowi na zachodzie, by przekonał się o życiu w stronach ojczystych na własne oczy, jeśli pozwalają na to środki pieniężne i jeśli nie ma nic na sumieniu – tam nie spadnie mu włos z głowy”⁶¹. A powojenny mieszkaniec Ludwigsburga pisał o Vrchlabí w 1978 r.: „Hohenelbe [niemiecka nazwa miasta – przyp. MJH], niegdyś kwitnące, niemieckie

⁶⁰ Por.: Doris Stennert, „*Reise zum Wiedersehen und Neuerleben*“. *Aspekte des „Heimwehtourismus“ dargestellt am Beispiel der Grafschaft Glatzer*, [w:] Kurt Dröge (red.), *Alltagskulturen zwischen Erinnerung und Geschichte. Beiträge zur Volkskunde der Deutschen im und aus dem östlichen Europa*, München 1995, s. 86. Szczególną popularnością cieszył się w środowisku wypędzonych Ślązaków prof. Wilhelm Menzel, badacz dialektów i obrzędowości, zarazem autor książek popularnych i antologii; patrz: <http://www.rathay-biographien.de/persoennlichkeiten/M/Menzel_Wilhelm/menzel_wilhelm.htm>.

⁶¹ F. Müller-Hattorf, *Pfingsten in der Heimat!*, [w:] „*Riesengebirgsheimat*. Heimatblatt für die ehemaligen Kreise Trautenau und Hohenelbe“, nr 10/1964, s. 304-5.

miasto przemysłowe i powiatowe, zostało przez Czechów zdegradowane do poziomu wioski. (...) Obecni mieszkańcy nie kochają swojego miasta, dlatego brak renowacji, a park miejski jest zapuszczony. Nasza praca została wynagrodzona w nowej ojczyźnie i wiedzie nam się lepiej niż tym, którzy bezprawnie przejęli naszą bogatą własność. Pozwala nam to łatwiej znieść utratę ojczyzny – opuszczamy Hohenelbe w smutnym nastroju, ale nie ze złamanym sercem”⁶².

Obserwacje na temat dzisiejszego wyglądu miejscowości stanowią najważniejszą część relacji z wizyt w byłych miejscach zamieszkania. Porównania z poziomem życia na Zachodzie, czy też ze stanem przedwojennym nie służyły jednak tylko krytyce pod adresem Polaków czy Czechów, oskarżanych o marnotrawienie dorobku pokoleń. Opisy te miały utwierdzać także ziomków w przekonaniu, że wygnanie ich było bezprawiem, odbijającym się w obecnym stanie zachowania tych ziem, które mogłyby rozkwitnąć tylko dzięki powrotowi byłych mieszkańców, w domyśle: prawowitych właścicieli. Nawet stan zachowania schronisk górskich, ścieżek czy też słabo rozwinięta współpraca transgraniczna z czechosłowacką stroną Karkonoszy były argumentami na rzecz degradacji małej ojczyzny⁶³.

Charakterystyczna była konkluzja zacytowana powyżej, jakoby obraz *Heimatu* powinien pozostać nietknięty przez doświadczenia wizyt w miejscu urodzenia. Pod wrażeniem przemian zewnętrznych domów w Łomnicy, pewna „turystka nostalgiczna” nie próbuje nawet wejść do domu rodziców, pisała: „Nie weszłam jednak, wołę jednak te bliskie mi pomieszczenia zachować w pamięci takimi, jakie były pod opieką naszej matki”⁶⁴. Motyw ten pojawia się stosunkowo często we wspomnieniach z podróży, mimo iż ci, którzy przeżyli się, zostali w większości przypadków zaproszeni do środka przez polskich gospodarzy, a często także ugoszczeni. Nierzadko z tego typu spotkań rozwinęła się wieloletnia przyjaźń polskich i niemieckich rodzin, połączonych miejscem zamieszkania⁶⁵.

Znana literatka Monika Taubitz, urodzona w 1940 r. w niemieckim wówczas Wrocławiu, tak opisała swoją pierwszą podróż do *Heimatu* po otwarciu granic w 1970 r.: „Dzisiaj nietrudno jest już odwiedzić Śląsk. Kilka zachodnioniemieckich biur podróży oferuje tam wycieczki. (...) Największa przeszkoda w odwiedzeniu Śląska dziś jest w samym podróżnym. Kto nie jest w stanie znieść wielkich przeżyć pozytywnego i negatywnego rodzaju, z jakiegokolwiek powodu; kto chce zachować swoje obrazy przeszłości niezmienione, nawet jeśli upływ czasu zamaże ich zarys – niech nie wybiera się na ponowne spotkanie ze Śląskiem”⁶⁶. Także ona nie posiadała wówczas siły, by przekroczyć próg domu rodzinnego.

Na koniec chciałbym poruszyć jeszcze jeden ciekawy aspekt tych opisów podróży nostalgicznych: turystyczny. Mimo wszelkich zapewnień o „niemieckości” utraconych ziem, mimo uporczywego publikowania map z zaznaczonymi przedwojennymi granicami, a nawet podawania prognozy pogody dla całych Niemiec, tzn. w kształcie sprzed II wojny światowej w państwowej telewizji (!)⁶⁷, turystyka nostalgiczna musiała w pewnym sensie

⁶² Josef Müller, *Rundgang durch Hohenelbe*, [w:] Tamże, nr 9/1978, s. 3-4.

⁶³ Por. np. W. Schm., *Der kleine Grenzverkehr im Riesengebirge. Eine Betrachtung über die Möglichkeiten des freundschaftlichen Grenzverkehrs zweier Völker*, „Schlesische Bergwacht“, nr 18 z 25.6.1960 r., s. 328 oraz Wolfgang Holzbächer, *Wie sah es in Warmbrunn 1957 aus?*, Tamże, nr 12, 25.4.1960 r., s. 212.

⁶⁴ K. St., *Ein Weg durch das Heimatdorf*, Tamże, nr 34 z 5.12.1960 r., s. 628.

⁶⁵ Stennert, *Aspekte...* [60], s. 89-91. Por. Ulrike Frede, „Unvergessene Heimat” Schlesien. Eine exemplarische Untersuchung des ostdeutschen Heimatbuchs als Medium und Quelle spezifischer Erinnerungskultur, Marburg 2004, s. 360.

⁶⁶ Monika Taubitz, *Schlesien-Tagebuch einer Reise*, Heidenheim [1972], s. 5 i 7.

⁶⁷ W 1960 r. Ziomkostwo Śląskie (Landsmannschaft Schlesien) opublikowało chociażby ostry protest przeciw wykorzystaniu mapy pogody w telewizji, nie uwzględniającej Śląska, Pomorza czy Prus Wschodnich; por. *Hohe Eule* nr 92, kwiecień 1960 r., s. 12.

opierać się na realiach powojennych. Aby odwiedzić stary *Heimat* na Dolnym Śląsku chociażby, ziomek z Dolnej Saksonii musiał z wyprzedzeniem wykupić wycieczkę, wystąpić do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie (Zachodnim), po 1972 r. do ambasady PRL w Kolonii, o wizę, przejść kontrole graniczne przy wjeździe do NRD i następnie Polski oraz wymienić marki na złotówki po oficjalnym kursie turystycznym⁶⁸.

Na miejscu, mimo iż ziomkowie przebywali najczęściej w specjalnych hotelach dla turystów zagranicznych (jak wybudowany w 1978 r. „Skalny” w Karpaczu), gdzie obsługa najczęściej posługiwała się językiem niemieckim lub angielskim, albo też mieszkali u rodziny czy znajomych – wszędzie tam czuli jednak, że są za granicą. Nic dziwnego, że po przekroczeniu ponownie granicy RFN w drodze powrotnej niejedyn podróżny wzdychał z ulgą: „Nareszcie jesteśmy znowu w Niemczech!” – po czym był strofowany przez pozostałych turystów („Przecież cały czas byłeś w Niemczech!”)⁶⁹. Stojąc na stanowisku, że utracone ziemie na wschodzie pozostają integralną częścią Niemiec aż do ostatecznego uregulowania kwestii granic w traktacie pokojowym, jak to przewidywał Układ Poczdamski, starano się każdorazowo pilnować dotrzymania ustalonej terminologii⁷⁰.

Jednym z ważniejszych czynników wyobcowania wobec otaczającej turystów nostalgicznych rzeczywistości był język. Część z Niemców zdążyła nauczyć się przed wysiedleniem trochę polskiego, część nawet pobierała trochę nauki w Niemczech przed wycieczką, dla większości jednak był on nieswój⁷¹. Znamienne, że zbiór reportaży zachodnioniemieckich z polskich ziem zachodnich opublikowany został pod tytułem „Tam, gdzie dzisiaj stoją obce drogowskazy”⁷². Choć, nawet i w tych reportażach pojawia się znajomy motyw: wprawdzie miasta robią obce i zaniedbane wrażenie, ale podczas wędrówki grzbietem Karkonoszy „wspomnienia przywołują czar dawnych dni. Jesteśmy znowu w królestwie



Obcość Heimatu pod obcym panowaniem często ilustrowano zdjęciami z polskimi napisami, niezrozumiałymi dla turystów nostalgicznych; z: „Wo heute fremde Wegweiser stehen”.

⁶⁸ Por. Dietmar Sauermann, „*Fern doch treu*”. *Lebenserinnerungen als Quellen zur Vertreibung und ihrer kulturellen Bewältigung, am Beispiel der Grafschaft Glatz*, Marburg 2004, s. 404.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Podobny motyw odnalazłem w „Schlesische Bergwacht” w grudniu 1960 r. – po proteście czytelnika, redakcja sprostowała „mylny” tytuł relacji z wyjazdu na Dolny Śląsk z „Podróż do Polski” na „Podróż na tereny naszego Heimatu, znajdujące się pod polską administracją”. Co ciekawe, autorem był niejaki pan Scholz z Görlitz, czyli miasta w NRD, gdzie przyjaźń z Polską i niezmiennosć tzw. granicy pokoju i przyjaźni była mocno podkreślana; „Schlesische Bergwacht”, nr 34 z 5.12. i nr 36 z 25.12.1960 r.

⁷¹ Frede, *Erinnerungskultur...* [65], s. 359.

⁷² Ulrich Blank (red.), *Wo heute fremde Wegweiser stehen. Die deutschen Ostgebiete im Spiegel der westdeutschen Presse (1959-1962)*, Leer/Ostfriesland 1962.

Ducha Gór! A gdy w oddali promienieje Śnieżka, jesteśmy pewni, że kraina ta nie stała się obczyzną, lecz czeka na powrót swoich mieszkańców”⁷³. Żłudzenie, że krajobraz pozostał nietknięty przez przemiany polityczne i społeczne, towarzyszyło zatem podróżnym podczas pierwszych wypraw końca lat 50-tych.

Jednak, jak wykazała w swojej analizie podróży nostalgicznych niemiecka etnolożka Doris Stennert, im częściej ktoś uczestniczył w tego typu wyjazdach, tym bardziej zmieniał się jego nastawienie. Część nawiązała kontakt z polskimi mieszkańcami i zatrzymywała się w ich domach, w polskim otoczeniu. Część wracała ponownie, nierzadko z dziećmi i wnukami, by pokazać im strony ojczyste, śladami indywidualnych historii rodzinnych⁷⁴. Część zaś po zakończeniu programu zwiedzania czerpała głęboki oddech i stwierdzała: „No, to koniec. Sprawa zamknięta”. Wykorzystawszy możliwość pożegnania z *Heimatem*, jaka im nie była dana podczas wysiedlenia, zamknęli ten rozdział własnej biografii i pozostawiali przeszłość samej sobie⁷⁵. Zarazem zauważa się charakterystyczne zachowania podróżnych: nawet zwiedzając strony ojczyste interesują się jakością jedzenia czy usług hotelowych, chętnie uczestniczą w programie zwiedzania typowych atrakcji turystycznych regionu, których przecież jako dzieci nie mogli zobaczyć, a fotografowane obiekty to nie tylko takie, związane z miejscem urodzenia, czy też niemiecką przeszłością, ale i miejsca „egzotyczne” czy ciekawe i często też uczestnicy wycieczki⁷⁶. Niezwykle interesującym zjawiskiem, wartym osobnego studium, jest nabywanie pamiątek regionalnych przez turystów nostalgicznych. Można wręcz powiedzieć, że obraz *Heimatu* odtwarzany jest w domach na podstawie realiów z Polski – jest on wynikiem swoistego negocjowania starych i obecnych składników spuścizny duchowej i materialnej. Polacy – czy to jako historycy i pisarze, jako oferenci usług turystycznych, producenci pamiątek i widokówek, mieli i mają w pewnym sensie wpływ na obraz stron ojczystych ziomeków w Niemczech.

Zakończenie

Z przyczyn praktycznych w niniejszym artykule skoncentrowałem się na zarysie charakterystyki z pierwszego ćwierćwiecza powojennego, z pojedynczymi odniesieniami do publikacji późniejszych⁷⁷. Osobne studium można by poświęcić opisom doby masowej turystyki z RFN do Polski w latach 70-tych oraz przemianom po 1989 r. W ramach swojego studium, dokonałem analizy najbardziej charakterystycznych cech opisu stron ojczystych, które moim zdaniem nie utraciły swojej ważności do dzisiaj. Wystarczy sobie obejrzeć program zwiedzania *Heimatu* przez wycieczki nostalgiczne oraz poczytać ukazujące się jeszcze pisemka ziomekowskie...

Wraz z upływem czasu oraz znikaniem tematu wypędzeń z agendy niemieckiej opinii publicznej, świadomość ostatecznej utraty małej ojczyzny objawiała się w publikacjach środowiskowych. Motyw obrazu pamięciowego *Heimatu* odgrywał od początku ważną rolę, a od czasu podróży nostalgicznych nabrał, wobec konfrontacji z powojenną rzeczywistością tych ziem, dodatkowego znaczenia. „Nasz krajobraz ojczysty jest geograficznie daleki, ale nasze wspomnienia są tam. Karkonosze to dla wielu Niemców ukryta kraina, której nie znają i o której nic lub prawie nic nie wiedzą. Nie tylko wypędzenie, ale i upływ czasu zmieniły ten krajobraz. (...) [Ta książka] stawia sobie za zadanie odszukania utraconej ojczyzny za pomocą duszy i przybliżenie jej nam – *Heimatu* nie da się do

⁷³ Tamże, s. 29.

⁷⁴ Stennert, *Aspekte...* [60], s. 90-92.

⁷⁵ Sauermann, *Lebenserinnerungen...* [68], s. 407.

⁷⁶ Stennert, *Aspekte...* [60], s. 87-90.

końca wyjaśnić”⁷⁸. A Erle Bach pisała wręcz o swojej krainie ojczystej, że „nie ma jej na żadnej mapie. Leży ona za progiem naszego domu albo w naszym sercu”⁷⁹.

Wypędzeni w olbrzymiej większości pogodzili się z faktem, że powojenne granice nie ulegną zmianie, i że ich rodzime strony znajdują się teraz na terenie innych państw. Upływ czasu, przemiana pokoleń, zmiany polityczne – szczególnie te po 1989 r. – i fizyczne przeobrażenie krajobrazu w ciągu ostatnich 65 lat (degradacja środowiska, przemiany struktury gospodarczej, nowe zabudowania) spowodowały, że regiony te nie są już takie, jak je zapamiętali niemieccy wygnańcy ze Śląska. „Karkonosze, jakie znali i kochali nasi ojcowie i dziadkowie, już nie istnieją. Nawet jeśli szczyty niezmiennie górują, strumienie płyną, a jeziora zostały w miejscu. Kto stare Karkonosze i Śnieżkę dawniej chce przywołać żywo w wyobraźni, a może nawet porównać chce do stanu dzisiejszego, może przejrzeć stare przewodniki. (...) Wertowanie pożółkłych lub też mocno zużytych już książeczek z dawnych lat pozwala przywołać obrazy z przeszłości. Nostalgiczne Karkonosze i Śnieżka!”⁸⁰. Jak widzimy, nawet rzekoma niezmiennność krajobrazu przyrodniczego, którą podnosiły wcześniejsze pokolenia podróżników nostalgiczych, nie została się jako argument za niezmienną „niemieckością” tych ziem.

W najstarszym pokoleniu ekspatriantów dominuje już nie tyle chęć powrotu, co wola przekazania następnym pokoleniom swoich opowieści o krainie, która wielu Niemcom wydaje się li tylko egzotycznym celem podróży. Tym należy też tłumaczyć dążenie do upamiętnienia ich losów, zanim wymrą ostatni świadkowie tych wydarzeń. Ich opowieści i ich kultura materialna, znikająca powoli na zakamarkach strychów czy w magazynach muzealnych, są także częścią historii tego regionu. Poza docenieniem dorobku architektonicznego czy artystycznego przeszłych pokoleń, co w drugim i trzecim pokoleniu polskich mieszkańców Śląska jest raczej powszechne, należałoby teraz zebrać ich historie (w liczbie mnogiej) i tym samym ocalić od zapomnienia. Byłoby to nie tylko wielkodusznym gestem, świadczącym o naszym humanizmie, ale i wzbogaceniem skarbcza naszej regionalnej historii (w liczbie pojedynczej) o kolejny klejnot – może dziwny, może chwilami tandetny, ale jednak stąd.

⁷⁷ Na podstawie publikacji książkowych, poświęconych poszczególnym miejscowościom Kotliny Kłodzkiej (tzw. Heimatbücher) analizy takiej dokonała Ulrike Frede – patrz przypis 65.

⁷⁸ Helmut Preußler (red.), *Blaue Berge, grüne Täler. Ein heimatliches Buch vom Riesengebirge*, Nürnberg 1984, s. 5.

⁷⁹ Erle Bach, *In ihrem Atem schläft die Zeit. Eine Suche nach Quellen, Wurzeln und Herkunft*, Husum 1995, s. 5.

⁸⁰ Gerhard Eckert, *Die Schneekoppe. Rübzahl's Gipfel, geliebt und unvergessen*, Nürnberg 1992, s. 78.

M.J. HARTWICH, VIRTUAL HEIMAT. THE PICTURE OF THE HOMELAND IN WRITINGS OF COMPATRIOTS FROM THE REGION OF JELENIA GÓRA IN THE POST-WAR PERIOD

Summary. The article describes the picture of the homeland of the so-called exiled and its post-war transformations. The reasons for the displacement of the Germans from the Karkonosze Mountains region have been presented as well as the formation of the “compatriot” society in West Germany following 1945. Then, an analysis has been made of the most characteristic motifs of memory landscape of the group. The media dispute created by periodicals and publications published in the displaced people society, referring to the pre-war traditions and even older, has turned out to be of particular importance. A specific cultural picture supposedly formed over centuries of German settlement that has been falling into decline following the takeover of the region by the Poles has become an important reference point. Particular role was played by nostalgic trips to Poland. The author advances a thesis that the experience of physical communing with the homeland has made “the displaced” aware of the transformation of the regions, whereas on the other hand, it retained the idealised picture of the *Heimat* – the *Homeland* created by memories in the consciousness of the group.

VIRTUÁLNÍ HEIMAT. OBRAZ VLASTI V PÍSEMNOSTECH NĚMECKÝCH KRAJANŮ Z JELENOHORSKÉHO REGIONU V POVÁLEČNÉM OBDOBÍ

Shrnutí. V článku je popsán obraz vlasti z pohledu tzv. vyhnanců a jeho proměny v poválečném období. Jsou připomenuty okolnosti vysídlení Němců z krkonošského regionu a vznik krajanského prostředí v Západním Německu po roce 1945. Poté byly prozkoumány nejcharakterističtější motivy obrazu domoviny, společné pro paměť této skupiny lidí. Zvláště důležitý se přitom ukázal být mediální obraz, vytvořený časopisy a publikacemi, vydávanými v prostředí vysídlených a navazující na tradice předválečné a ještě starší. Důležitým bodem vztahu k vlasti se stala specifická kultura zformovaná za staletí německé přítomnosti v tomto území a mizící po převzetí oblasti Poláky. Důležitou roli sehrávaly nostalgické cesty do Polska a také styl jejich popisu v médiích celoněmeckých a krajanských. Autor předkládá tezi, že poznatky z fyzického kontaktu se starou vlastí krajanům ukázaly proměny jejich regionu, zároveň se však ve vědomí této komunity uchoval idealizovaný obraz vlasti – *Heimatu*, vytvořený ve vzpomínkách.

VIRTUELLE HEIMAT. DAS BILD DER HERKUNFTSREGION IM SCHRIFTTUM DER VERTRIEBENEN AUS DER RIESENBERGSGEBIRGSREGION NACH DEM ZWEITEN WELTKRIEG

Zusammenfassung. In dem Artikel wird das Bild der Heimat im westdeutschen Vertriebenenmilieu in der Nachkriegszeit analysiert. Es werden die Umstände der Aussiedlung aus dem Kreis Hirschberg, und das Entstehen des landsmannschaftlichen Milieus in den westlichen Besatzungszonen, später der BRD, aufgezeigt. Ferner werden die charakteristischen Motive der „Erinnerungslandschaft“ dieser Gruppe beschrieben. Von zentraler Bedeutung war dabei der mediale Diskurs, der Vorkriegs- aber auch ältere Traditionen der Regionaldarstellung aufgriff. Zu einem wichtigen Referenzthema wurde die spezifische „Kulturlandschaft“, die durch Jahrhunderte deutscher Besiedlung angeblich geprägt, und nach dem Zweiten Weltkrieg durch die polnische Übernahme vernachlässigt wurde. Eine besondere Rolle spielen dabei der sog. Heimat-Tourismus und die daraus resultierenden Reiseberichte in Vertriebenen- und allgemeinen Medien. Der Autor stellt dabei die These auf, dass die Erfahrung einer physischen Begegnung mit dem realen Raum den Reisenden die Veränderungen bewusst gemacht hat, andererseits aber im kollektiven Bewusstsein ein durch Erinnerung geprägtes, idealisiertes Bild der Heimat seine Stellung behielt. (*Thum. M. Hartwich*)

POLSKIE SCHRONISKO TURYSTYCZNE NA ŚNIEŻCE DO 1967 R.

Za jeden z najbrzydszych szczytów w Karkonoszach niekiedy była uznawana góra Śnieżka. Jej smutne, często owiane mgłą, skaliste zbocza wyraźnie kontrastują z żywymi, zielonymi łąkami i lasami okolicznych grzbietów i zboczy górskich. Przez ponad dwadzieścia lat po drugiej wojnie światowej jej wierzchołek szpeciła dodatkowo archaiczna, obskurna buda polskiego schroniska turystycznego.

Śnieżka określana była jako niezbyt pociągająca, wyróżniająca się szczytową łysiną, pokrytą brodawkami budynków¹. Używano też dosadniejszych określeń, nazywając ją ogromniastym pagórkiem wybrukowanym kocimi łbami, której szczyt zapchany był drewnianymi budami niczym wiejskie podwórko². Jednak te głosy rozsądku nie potrafiły powstrzymać nawału Polaków, wędrujących na szczyt tej góry. Polskie schronisko turystyczne było tam dla nich przez lata jedynym miejscem odpoczynku.



Śnieżka widziana z Równi – ok. 1950 r.

¹ „Trybuna Robotnicza” 177 (1208), 6.7.1948, s. 6.

² „Nowiny Jeleniogórskie” [dalej cyt.: NJ] 27 (171), 6.7.1961, s. 3.

Śnieżkowe schronisko nie zostało zbudowane przez Polaków, lecz w 1862 r. przez Niemców. Było obiektem drewnianym, niepodpiwniczonym. Drewniana była zarówno więźba dachowa jak i ściany czy schody³. W 1945 r. przez szczyt Śnieżki poprowadzono granicę państwową polsko-czechosłowacką, a niemieckie dotąd schronisko przypadło Polsce. Z zachowanych dokumentów można ostrożnie wnioskować, że w 1945 r. przez pewien czas w śnieżkowym schronisku mieściła się strażnica nr 1, należąca do I Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza, które wchodziły w skład Łużyckiej Brygady WOP⁴. Ponownie na Śnieżce wopiści zamieszała kilka miesięcy później, gdy w ostatnich dniach maja lub w czerwcu 1946 r. przenieśli tu swą placówkę, dotychczas usytuowaną w schronisku „Śląski Dom” na Przełęczy pod Śnieżką⁵. Zapewne żołnierze WOP-u zajęli wtedy polskie schronisko, lub część jego pomieszczeń. Wiadomo bowiem, że w obserwatorium meteorologicznym na Śnieżce wopiści utworzyli posterunek ochronny dopiero po 21 sierpnia 1946 r., i że miał on na celu głównie ochraniać tenże budynek⁶. Placówka strażnicy nr 1 działała na Śnieżce do końca października 1947 r., kiedy to wopistów przeniesiono ze Śnieżki do nowej placówki w budynku nr 1424 obok Śląskiego Domu na Przełęczy pod Śnieżką⁷. Co prawda wrócili oni później do obu polskich budynków na szczycie w lutym 1948 r., by dozorować ruch turystyczny, ale w przyszłości placówka ta została ponownie zniesiona⁸. Tak zawnioskował 4 lutego 1952 r. dowódca 81 Batalionu WOP⁹.

Kilka miesięcy po objęciu Ziem Odzyskanych zainteresowały się tamtejszymi schroniskami polskie organizacje turystyczne i sportowe, w tym Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Aby ustalić rozdział schronisk pomiędzy poszczególne organizacje, od 13 do 16 listopada 1945 r. we Wrocławiu Ministerstwo Komunikacji zorganizowało zjazd w celu omówienia spraw turystycznych na Dolnym Śląsku, podczas którego dokonano wstępnego rozdziału schronisk¹⁰. Można przypuszczać, że omawiano wtedy także sprawę przydziału schroniska na Śnieżce.

Jeden z pierwszych polskich powojennych opisów szczytu Śnieżki opublikował Józef Sykulski. Przedstawił szczyt jako prostokątną płytę o wymiarach 50 na 60 metrów, wspominając też o budynku schroniska, które określił niesłusznie mianem hotelu¹¹. O losach śnieżkowego schroniska w drugiej połowie 1945 r. wiemy

³ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Oddział w Jeleniej Górze [dalej cyt.: APJG], zespół nr 123 (Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze), sygn. 93, k. 202, 209.

⁴ Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie [dalej cyt.: ASG], zespół (bez numeru): Łużycka Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza [dalej cyt.: ŁBWOP], sygn. 306/15 (Opis i charakterystyka przebiegu linii granicznej 1 Odcinka WOP 1945), karta 52 (Opis granicy I oddziału Ochrony Pogranicza, 1.12.1945). Uwaga – w lipcu 2009 r. akta WOP z lat 1949-1954 zostały przekazane do Instytutu Pamięci Narodowej. Nadano im nowe sygnatury. Autor korzystał z tych akt jeszcze w ASG, stąd w przypisach podane zostały sygnatury obowiązujące w ASG.

⁵ ASG ŁBWOP, 315/11 (Sprawozdania z operacyjno-służbowej działalności 1 Komendy Odcinka WOP 20.1.1946-23.1.1947), k. 34 (Sprawozdanie miesięczne 1 Odcinka 1 Oddziału WOP za okres 23.5-27.6.1946).

⁶ ASG ŁBWOP, sygn. 306.46 (Zarządzenia, instrukcje i wytyczne MON, DOW i Dep. DOW 1946), k. 498 (Ochrona budynku obserwatorium na Śnieżce. Pismo Wydziału WOP DOW nr 4 do dowódcy 1 Oddziału WOP, 21.8.1946).

⁷ ASG ŁBWOP, sygn. 315/22 (Meldunki sytuacyjne 1 Komendy Odcinka WOP 1.1-31.12.1947), k. 289 (Meldunek sytuacyjny 1 Komendy Odcinka 1 Łużyckiego Oddziału WOP za 30.9.1947).

⁸ ASG ŁBWOP, sygn. 315/39 (Sprawozdanie z operacyjno-służbowej działalności 12 Samodzielnego Batalionu Ochrony Pogranicza 1948), k. 71 (Sprawozdanie miesięczne 1-go Odcinka 1-go Łużyckiego Oddziału WOP za miesiąc luty 1948 r., 29.2.1948).

⁹ ASG, ŁBWOP, sygn. 316/16 (Sprawozdania miesięczne i meldunki operacyjne 81 Batalionu WOP, 1.1-31.12.1952), k. 58 (Odprawa – analizy służby w dniu 4.02.1952 r.).

¹⁰ „Dziennik Zachodni” [dalej cyt.: DZ] 284, 27.11.1945, s. 4.

¹¹ Józef Sykulski, *Karpacz. Bierutowice. Świątynia Wang. Śnieżka*, Jelenia Góra 1946, s. 13.

niewiele. Jako czynne wzmiankował je w kwietniu 1946 r. jeden z biuletynów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego¹², lecz do tej informacji należy podchodzić z ostrożnością. Z innych źródeł wiadomo, że wiosną 1946 r. polscy turyści przybywający na Śnieżkę narzekali na brak możliwości skorzystania z polskiego schroniska. Nie można w nim było wtedy niczego kupić do jedzenia ani przenocować. Co prawda 3 czerwca 1946 r. Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze otrzymało od WOP-u zezwolenie na uruchomienie schroniska, lecz nie kwapiło się do tego¹³.

W lipcu 1946 r. Referat Prasowy Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu rozesłał do gazet informację podając, że schronisko na Śnieżce było już czynne, tylko że nie dysponowało pościelą¹⁴. Zostało ono częściowo uruchomione przez powstałą w lutym 1946 r. Dolnośląską Spółdzielnię



Śląski Dom i szczyt Śnieżki w 1948 r.

Turystyczną. DST była organem gospodarczym powołanym przez Dolnośląskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, które wkrótce przekształciło się w oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego¹⁵. Niedługo rozpoczęła się w schronisku naprawa zniszczeń. W czerwcu sporządzono kosztorys, a we wrześniu 1946 r. przystąpiono do wykonania robót remontowych, jak to wtedy określano – systemem gospodarczym¹⁶. Po kilkukrotnych staraniach Starostwu Powiatowemu udało się uzyskać od Urzędu Wojewódzkiego kwotę 150 tys. zł, którą przeznaczono na dofinansowanie robót zabezpieczająco-budowlanych schroniska na Śnieżce. Uznano, iż ze względów propagandowych właśnie ono wymaga najpilniejszego remontu. Chociaż Urząd Wojewódzki przekazał tę kwotę do Państwowego Banku Rolnego 25 września, to Starostwo Powiatowe podjęło ją nieco później, bo 11 października 1946 r.¹⁷

Zakres robót remontowych był spory. Do połowy października udało się do-

¹² „Biuletyn Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”, nr 3, kwiecień 1946, s. 4.

¹³ ASG ŁBWOP, 315/10 (Meldunki sytuacyjne 1 Komendy odcinka WOP 2.1-31.12.1946), k. 73 (Meldunek sytuacyjny nr 87 za 12.6.1946).

¹⁴ „Naprzód Dolnośląski” [dalej cyt.: ND] 131 (157), 19.7.1946, s. 3.

¹⁵ ND 193 (219), 2.10.1946, s.5; Pionier 251, 3.10.1946, s. 4; Śląsk 4-5, lipiec-sierpień 1947, s. 37, 68, 69.

¹⁶ APJG z. 123, sygn. 94 (Kredyty budowlane 1946), k. 143 (Sprawozdanie Rejonowego Referatu Odbudowy w Jeleniej Górze z wykonanych czynności w miesiącu czerwcu 1946 roku, 1.7.1946), k. 259 (Sprawozdanie Rejonowego Referatu Odbudowy w Jeleniej Górze z wykonanych czynności za miesiąc wrzesień 1946 roku, 3.10.1946); sygn. 19 (Sprawozdanie z okresu działania starosty, 1946), k. 430 (Sprawozdanie Rejonowego Referatu Odbudowy w Jeleniej Górze z wykonanych czynności za miesiąc październik 1946 r., 31.10.1946).

¹⁷ APJG z. 123, sygn. 94, k. 263, 277, 283.



Obserwatorium meteorologiczne na Śnieżce latem i zimą. Zdjęcia z lat 50-tych XX w.

prorowadzić do stanu używalności jadalnię i bufet oraz 1 kuchnię na parterze, a także 12 pokoi na 1. piętrze schroniska. Prócz tego pomalowano hol na 2. piętrze i klatki schodowe, przy okazji remontując dwa podesty w ciągu schodów. Rozebrano też trzy drewniane szopy przylegające do budynku schroniska. Ponieważ na miejscu znaleziono potrzebny materiał, zdjęto stary dach na powierzchni 118 m², zastępując go nowymi gontami. Jako że w trakcie wojny schronisko pełniło funkcję radiostacji, trzeba było rozmontować 16 nadawczych aparatów radiokomunikacyjnych, rozstawionych po pokojach schroniska. Aparaty te miały rozmiary 1,2 x 0,9 x 1 m. Przeniesiono je na strych, jednocześnie rozmontowując 12 ścian działowych, oddzielających kabiny nadawcze. Z materiału uzyskanego z rozbiórki tychże ścianek dorobiono między innymi 12 okiennic i 4 nowe drzwi. Przy okazji naprawiono zamki drzwiowe. Wiele szyb było powybijanych, więc trzeba było oszklić 25 okien. Zreperowano instalację elektryczną, doprowadzając światło do 15 pokoi; założono także 10 kontaktów elektrycznych. Transportu niezbędnych materiałów pracownicy dokonywali osobiście¹⁸. Z powodu pilnej potrzeby ukończenia schroniska przed zimą, oprócz użycia surowców poniemieckich, część potrzebnych materiałów zakupiono na wolnym rynku¹⁹. Z pracami należało się spieszyć ze względu na zwykle krótki sezon budowlany na Śnieżce. Pogoda nie sprzyjała, już w pierwszej dekadzie października na grzbiet Karkonoszy powyżej 1400 m spadł śnieg²⁰. W każdym razie już w październiku w ministerialnym biuletynie śnieżkowe schronisko wymieniono w gronie uruchomionych obiektów turystycznych²¹. Skądinąd

¹⁸ APJG, z. 123, sygn. 94, k. 283, 284 (Sprawozdanie z otrzymanych zaliczek, 18.10.1946); k.285, 286 (Kosztorys wykonawczy z wykonanych robót remontowych na górze Śnieżce k/Karpacza, 18.10.1946).

¹⁹ APJG, z. 123, sygn. 93, k. 202, 209.

²⁰ „Głos Ludu” 278 (666), 10.10.1946, s. 6; ND 200 (226), 10.10.1946, s. 5.

²¹ „Biuletyn Turystyczny” [wyd. Ministerstwo Komunikacji w Warszawie, dalej cyt.: BT] 11 (13), 10.10.1946, s. 5.

wiadomo, iż oferowało ono 12 pokoi, a kierownikiem schroniska został ob. Hudycz, prowadzący równolegle badania meteorologiczne na szczycie²².

Pewne poruszenie wywołała notatka, jaką w dolnośląskim wydaniu zamieścił 22 października 1946 r. „Dziennik Zachodni” z Katowic. Anonimowy autor wymienił w niej kilka schronisk, w tym to na Śnieżce, pisząc, iż rzekomo znajdują się one w tak złym stanie, iż nie można ich pokazywać gościom zagranicznym. Przez zły stan należało rozumieć brak wody, kanalizacji, instalacji elektrycznej i szyb w oknach²³. Z takim przedstawieniem sprawy nie zgadzało się jeleniogórskie Starostwo Powiatowe, które już dwa dni później wystosowało list z wyjaśnieniem do redakcji „Dziennika Zachodniego” pisząc, iż Rejonowy Referat Odbudowy wykonał to, co leżało w jego kompetencjach i możliwościach, m.in. wykonując remont schroniska na Śnieżce, w którym sprawna już była instalacja świetlna i wodociągowa²⁴. Schronisko dysponowało 12 pokojami, w których umieszczono 40 łóżek. Łączność telefoniczna możliwa była poprzez sąsiednie obserwatorium meteorologiczne, które dysponowało telefonem nr 285²⁵. Schronisko miało kubaturę 1300 m³, a powierzchnia zabudowy zajmowała 300 m². Inne źródła podają odpowiednio: 1300 m³ i 1300 m². Koszt rzeczywisty ukończonego remontu oszacowano na 150 000 zł²⁶. Choć schronisko faktycznie było czynne, turyści napotykali w nim na niemalże lichwiarskie ceny. Wojciech Grocholski podawał, że za niepełną menażkę wrzątku pobierano 70 zł, podczas gdy np. nocleg dwu osób w hotelu PZN w Karpaczu kosztował 154 zł²⁷.

Niebawem doszło do narzuconej odgórnie zmiany właściciela schroniska. Oto 7 października 1946 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało dokument, na podstawie którego Przedsiębiorstwo Państwowe Polskie Biuro Podróży „Orbis” zostało upoważnione do przejęcia poniemieckiego majątku turystycznego, w tym i schronisk górskich na terenie Ziem Odzyskanych²⁸. „Orbis” jednak zasadniczo zajmował się organizacją wczasów, czyli nieco innym rodzajem działalności. Teraz więc dotychczasowi użytkownicy musieli zwracać się do „Orbisu” o oficjalne przekazanie im schronisk w dzierżawę. Sytuacja własnościowa schronisk w Karkonoszach była wtedy niejasna, chyba nawet dla ludzi z branży. W zachowanych dokumentach podawano, iż schroniska znajdowały się dotąd pod opieką Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i jednocześnie pod zarządem Dolnośląskiej Spółdzielni Turystycznej. Niezależnie od tego pojawiały się różne pogłoski, np. do centrali PTT w Krakowie doszła fałszywa informacja, jakoby Dolnośląska Spółdzielnia Turystyczna usamodzielniała się, przejmując posiadane dotąd przez PTT schroniska, w tym to na Śnieżce. Nie było to jednak prawdą²⁹. W związku z odgórnym podporządkowaniem schronisk „Orbisowi”, Zarząd Główny PTT zwrócił się 18 listopada 1946 r. do „Orbisu” z prośbą o zarezerwowanie dla PTT 12 schronisk górskich, w szczególności 4 schronisk w Karkonoszach już zagospodarowanych przez PTT.

²² „Trybuna Dolnośląska” [dalej cyt.: TD] 219 (240), 5.11.1946, s. 4.

²³ DZ [ABC] 291 (605), 22.10.1946, s. 4.

²⁴ APJG, z. 123, sygn. 94, k. 295.

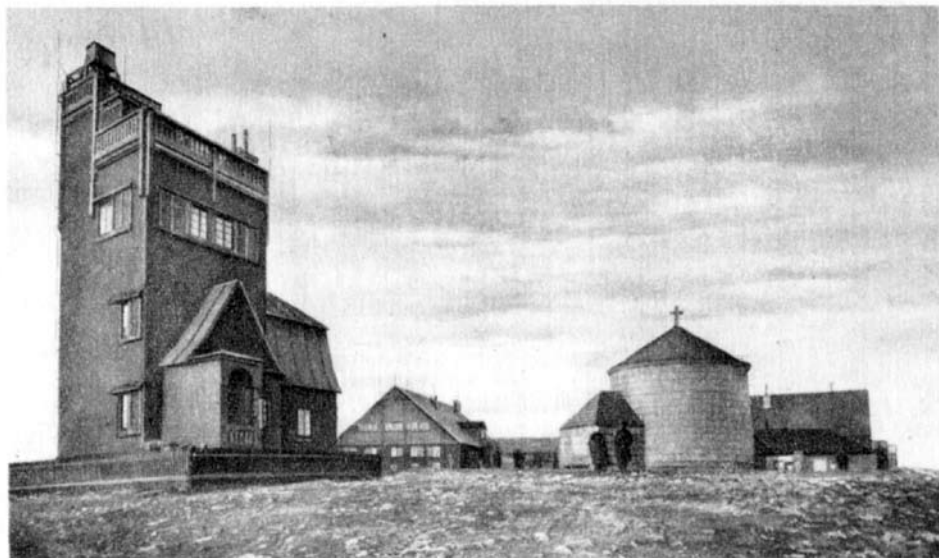
²⁵ Centralne Archiwum Turystyki Górskiej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Krakowie [dalej cyt.: CATG], sygn. 14.36 (Oddział Dolnośląski PTT w Jeleniej Górze 1945-1946), Pismo Dolnośląskiego Oddziału PTT w Jeleniej Górze do Zarządu Głównego PTT w Krakowie, 25.11.1946.

²⁶ APJG, z. 123, sygn. 97 (Sprawozdania rok 1947), k.219-221 (Wykaz obiektów ukończonych na dzień 31 marca 1947); sygn. 93, k. 202, 209.

²⁷ „Akademik Wrocławski”, nr 1, październik 1946, s. 10.

²⁸ CATG, sygn. 15.01.07 (Przejmowanie obiektów poniemieckich), Pismo PP PBP „Orbis” do PTT z 23.12.1946; DZ [ABC] 307 (621), 7.11.1946, s. 5.

²⁹ CATG, sygn. 14.36, Pismo ZG PTT do Oddziału Dolnośląskiego PTT w Jeleniej Górze z 19.11.1946; Odpowiedź Dolnośląskiego Oddziału PTT do ZG PTT z 25.11.1946.



Karkonosze, Szczyt Śnieżki (1605 m)

Widokówka z ok. 1948 r. Pośrodku budynek schroniska

Prośba ta obejmowała więc również schronisko na Śnieżce. „Orbis” dał czas do połowy stycznia na wydelegowanie przedstawiciela PTT do wyboru interesujących obiektów i zawarcia formalnej umowy³⁰. Wydaje się, że przez jakiś czas śnieżkowe schronisko prowadziła na zlecenie PTT Dolnośląska Spółdzielnia Turystyczna i że to ona zawarła umowę dzierżawy z „Orbisem”³¹.

Przynajmniej na pewien czas zimą 1946/1947 dostęp do schroniska na Śnieżce został turystom uniemożliwiony. Od drugiej połowy grudnia 1946 r., przez jakiś okres nie można było w nim także nocować. Tak zdecydowało dowództwo I Odcinka Wojsk Ochrony Pogranicza. Zresztą, dostęp na Śnieżkę był wtenczas daleki od swobodnego. WOP pozwalał wchodzić turystom na Śnieżkę tylko raz dziennie w zorganizowanej grupie, która wyruszała spod Domu Akademickiego (późniejsza Strzecha Akademicka) o godzinie dziesiątej i wracała na godzinę czternastą³². Co ciekawe, zimą w prasie śląskiej w dalszym ciągu schronisko na Śnieżce wymieniane było w spisie czynnych schronisk³³.

Na początku 1947 r. obiekt turystyczny na Śnieżce padł ofiarą scysji pomiędzy dzierżawcami schronisk polskiego i czechosłowackiego. Czechosłowacki dzierżawca odmówił dalszego zaopatrywania w wodę schroniska polskiego, motywując to otrzymanym rozkazem od swoich władz. Warto pamiętać, że jeszcze w czasach, gdy pół Śnieżki przejściowo należało do Niemiec, oba schroniska świadczyły sobie wymiennie zaopatrzenie – Czesi w zamian za otrzymywany od Niemców prąd elektryczny, udostępniali im wodę. Prąd zresztą był potrzebny do funkcjonowania pomp

³⁰ CATG, sygn. 15.01.07, Pismo ZG PTT do BP Orbis z 18.11.1946; Pismo PP PBP „Orbis” do ZG PTT z 23.12.1946.

³¹ BT 17 (19), 18.12.1946, s. 3; ND 1 (294), 1.1.1947, s. 9; ND 2 (295), 3.1.1947, s. 5; TD 3 (288), 4.1.1947, s. 5; „Słowo Polskie” [dalej cyt.: SP] 23, 26.1.1947, s. 5.

³² Archiwum Państwowe we Wrocławiu [dalej cyt.: APWr], z. 331 (Urząd Wojewódzki Wrocławski), sygn. VI/203 (Sprawy widowisk, granic, repatriacji Niemców 1947), k. 15 (Odpis z odpisu. Tymczasowa instrukcja dotycząca dojścia do niektórych punktów położonych w strefie granicznej, 17.12.1946).

³³ TD 257 (278), 19.12.1946, s. 6; TD 21 (306), 26/27.1.1947, s. 4.

łoczących wodę na szczyt, więc taka wymiana była obustronnie korzystna. Teraz doszło do zerwania tej współpracy. Strona polska zdecydowała się w takiej sytuacji interweniować w swoim ministerstwie spraw zagranicznych. Spór zażegnano po tym, gdy przedstawiciel Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji z Polski interweniował u komendanta czechosłowackiej żandarmerii pogranicznej³⁴.

Tymczasem ciągle jeszcze ważyły się losy przynależności schroniska. Na zorganizowanej w Warszawie 8 maja 1947 r. konferencji w Ministerstwie Komunikacji ustalono, że jedynie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w porozumieniu z Polskim Związkiem Narciarskim może prowadzić gospodarkę turystyczną w górach. Tym sposobem od maja 1947 r. PTT stało się prawie że monopolistą w prowadzeniu schronisk górskich, choć nadal w Karkonoszach dzierżawiła je podległa mu Dolnośląska Spółdzielnia Turystyczna³⁵.

Wiosną 1947 r. schronisko na Śnieżce mieli okazję zobaczyć zagraniczni dziennikarze. PBP „Orbis” zorganizował trwającą 2 dni wycieczkę, w której wzięło udział ponad 20 żurnalistów z kraju oraz ze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Szwecji i Holandii. Zwiedzono podczas niej schroniska karkonoskie, dzierżawione przez DST, od Śnieżki po Szklarską Porębę³⁶.

W sierpniu 1947 r., m.in. w powiecie jeleniogórskim, zorganizowano obchody święta górskiego, a część uroczystości przeprowadzono na Śnieżce. To właśnie na jej szczycie postanowiono dokonać otwarcia Dni Karkonoszy³⁷. Imprezę zaplanowano widowiskowo, z wykorzystaniem płonących stosów drewna i sztucznych ogni do iluminacji gór³⁸. Uroczystości na Śnieżce zaczęły się w południe 10 sierpnia odprawieniem eucharystii, po której goście spożyli w schronisku obiad, a o godzinie 15.00 w tym samym budynku rozpoczęła się zabawa³⁹.

Niedługo potem na Śnieżce zdomowiała się kolejna instytucja, która mogła się mieścić raczej w schronisku niż w obserwatorium meteorologicznym. Na pewno w listopadzie 1947 r. istniała tam agencja pocztowo-telekomunikacyjna, zaopatrzona w stempel-datownik z napisem Góra Śnieżka. Odtąd ze Śnieżki można było wysłać listy polecane i zwykłe oraz telegramy, a także zamawiać rozmowy telefoniczne⁴⁰. W 1948 r. była to jedna z 22 placówek pocztowych w powiecie jeleniogórskim, a jej godziny pracy wyznaczono od 8.00 do 18.00, zarówno w służbie pocztowej jak i telekomunikacyjnej⁴¹. Nie udało się ustalić do kiedy funkcjonowało śnieżkowe pośrednictwo pocztowe. Zastanawiać może notatka prasowa z lipca 1948 r., w której pisano o braku na Śnieżce polskiej skrzynki pocztowej, do której czescy turyści mogliby wrzucać listy, gdy tymczasem funkcjonowała tam czeska placówka pocztowa, obsługująca m.in. polskich turystów wchodzących na Śnieżkę⁴².

Zastanawiająca jest też rozbieżność w źródłach co do pojemności noclegowej schroniska. W informatorze turystycznym PTT, pokazującym stan na 15 listopada 1947 r., pojawia się liczba tylko 15 miejsc noclegowych, podczas gdy pół roku później

³⁴ DZ 27 (700), 28.1.1947, s. 4; BT 21, 17.6.1947, s. 4.

³⁵ Biuletyn Informacyjny (wyd. PTT) 4, kwiecień-maj 1947; APJG z. 126 (Powiatowa Rada Narodowa w Jeleniej Górze 1945-1950), sygn. 65, Sprawozdanie z działalności Dyrekcji Turystyki Sudeckiej za rok 1949; SP 172 (228), 25.6.1947, s. 5.

³⁶ „Biuletyn Prasowo-Informacyjny PBP ‘Orbis’”, 2 (48), 21.2.1949, s. 1; TD 131 (416), 9.6.1947, s. 2.

³⁷ DZ 217 (890), 10.8.1947, s. 1.

³⁸ SP 218 (274), 10.8.1947, s. 5.

³⁹ DZ 220 (893), 13.8.1947, s.1; „Wrocławski Kurier Ilustrowany” [dalej cyt: WKI] 26 (480), 11.8.1947, s.4; WKI 35 (489), 20.8.1947, s. 4.

⁴⁰ WKI 115 (569), 9.11.1947, s.4; TD 320 (593), 23.11.1947, s. 3.

⁴¹ APJG, z. 126, sygn. 14 (Sprawy techniczno-budowlane rok 1948), k.11-13.

⁴² SP 190 (601), 12.7.1948, s. 3.

inny periodyk turystyczny podawał, że jest tam 40 miejsc⁴³. Rozbieżności dotyczyły nawet tego, czy schronisko funkcjonowało, czy też nie. Przykładowo w jednym ze sprawozdań dla Powiatowej Rady Narodowej w Jeleniej Górze z 29 maja 1948 r. schronisko na Śnieżce oznaczono jako nieczynne, podczas gdy dwa tygodnie później prasa wymieniała je w spisie czynnych⁴⁴.

Pod koniec 1947 r. śnieżkowe schronisko znalazło się w gronie tych, którym Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji postanowił przyznać fundusze na remont. Może to zaskakiwać, skoro obiekt ten był rok wcześniej remontowany. W 1948 r. w ramach państwowego planu inwestycyjnego zamierzano odbudować lub wyremontować, za kwotę 92 mln zł, aż 133 schroniska turystyczne, w tym to na Śnieżce. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie otrzymało z tej kwoty 70 mln zł, z czego 65 720 000 zł miało pójść na odbudowę schronisk. Zarząd Główny PTT 17 kwietnia 1948 r. zdecydował o podziale pieniędzy na poszczególne obiekty. Schroniska sudeckie miały otrzymać ponad połowę kwoty, konkretnie 35 100 000 zł. Na remont śnieżkowego schroniska postanowiono wydać 8 mln zł, co było ogromną kwotą w porównaniu ze środkami na inne obiekty turystyczne w Karkonoszach⁴⁵. Podawano ogólnie, że schronisko ma zostać zmniejszone.

Tymczasem zmieniło się formalne podporządkowanie schroniska, jako że w październiku 1947 r. Dolnośląska Spółdzielnia Turystyczna przekazała Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu prawa do wyremontowanych swoim sumptem schronisk w Górach Izerskich i Karkonoszach⁴⁶. Niebawem, 1 grudnia 1947 r. rozpoczęła działalność Dyrekcja Turystyki Sudeckiej w Jeleniej Górze, która objęła także obiekt na Śnieżce. DTS była organem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, powołanym m.in. do zarządu schroniskami góorskimi w Karkonoszach i Górach Izerskich. Od początku grudnia 1947 r. do końca września 1949 r. schronisko na Śnieżce było wydzierżawione osobie prywatnej⁴⁷.

Ostatecznie jednak chyba dopiero w czerwcu 1948 r. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie stało się formalnym właścicielem schroniska na Śnieżce. Wcześniej w maju 1948 r., komisja przejmowania obiektów Akcji Zleconej Ministerstwa Komunikacji dokonała przeglądu schronisk w Karkonoszach, które potem Ministerstwo Ziemi Odzyskanych przydzieliło PTT⁴⁸. O dziwo jeszcze w czerwcu 1949 r. w prasie podawano, że wszystkie schroniska, w tym i to na Śnieżce, są własnością Skarbu Państwa pod zarządem Orbisu, co było chyba jednak nieaktualną wiadomością⁴⁹. Zapewne z wiosny 1948 r. pochodzi niedatowany dokument, zawierający opis schroniska na Śnieżce, sporządzony na urzędowym formularzu, przypuszczalnie będącym wnioskiem formalnym PTT o przyznanie tego obiektu. Dowiadujemy się z niego, że śnieżkowe schronisko miało 2 piętra, 2 sale, 12 pokoi, 12 łóżek, strych i piwnicę. Opiekę sprawowała Akcja Zlecona „Orbis”, a z jej ramienia Dolnośląska

⁴³ *Informator turystyczny PTT 1948. Zestawił Władysław Krygowski*, s.14; „Sport i Wczasy”, nr 1 (39), 5.1.1948, s. 6-7; „Wiadomości Turystyczne”, nr 1, lipiec 1948, s. 6.

⁴⁴ APJG, z. 126, sygn. 62, k. 44 (Wykaz hoteli, pensjonatów, schronisk, domów wypoczynkowych i domów noclegowych na terenie gminy Karpacz, gromada Bierutowice, 29.5.1948); WKI 158 (768), 11.6.1948, s. 4.

⁴⁵ BT 41, 25.11.1947, s. 2; TD 55 (659), 25.2.1948, s. 3; DZ (ABCD) 107 (1136), 17.4.1948, s. 4; „Biuletyn Informacyjny” [wyd. PTT Poznań], nr 2, maj 1948, s. 1.

⁴⁶ „Wałbrzyskie Słowo Polskie” [dalej cyt.: WSP] 109 (520), 21.4.1948, s. 4.

⁴⁷ APWr, z. 341 (Najwyższa Izba kontroli, Delegatura we Wrocławiu), sygn. 51 (Kontrola Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Jeleniej Górze 1951), k. 56-57 (Protokół spisany 18 lutego 1951 z kontroli NIK w PTTK Jelenia Góra, odbytej 14.10-16.12.1950 oraz 12.2-18.2.1951).

⁴⁸ „Dziennik Zachodni” *Wieczór* [dalej cyt.: DZW] (A), 119 (1067), 25.5.1948, s. 2; DZ (ABCD) 171 (1200), 21.6.1948, s. 5.

⁴⁹ SP 172 (941), 25.6.1949, s. 4.

Spółdzielnia Turystyczna. Na dokumencie zaznaczono, że schronisko należy obniżyć o jedno piętro⁵⁰.

Przed przystąpieniem do robót remontowych DTS PTT postanowiła wysłać do śnieżkowego schroniska ekipę rzeczoznawców. W jej skład weszli przedstawiciele PTT, Instytutu Meteorologicznego, inżynierzy i naukowcy, którzy przybyli na szczyt w niedzielę 29 sierpnia 1948 r. Po obejrzeniu schroniska postanowiono przyznać pewną kwotę na zabezpieczenie budynku na czas zbliżającej się zimy, natomiast decyzję co do ewentualnego remontu kapitalnego lub przebudowy postanowiono odsunąć na wiosnę 1949 r.⁵¹ Schronisko w ciągu najbliższych miesięcy zostało zabezpieczone⁵². Wkrótce pojawiła się obietnica, że wiosną 1949 r. na Śnieżce rozpocznie się budowa nowego kamiennego schroniska, będącego miniaturą obiektu istniejącego na Kasprowym Wierchu w Tatrach⁵³. Obietnica ta jednak nie została nigdy zrealizowana.

W styczniu 1949 r. jeleniogórski oddział PTT zakupił sprzęt przeciwpożarowy do 10 schronisk górskich⁵⁴. Można przypuszczać, że trafił on również do schroniska na Śnieżce. Zimą 1948/1949 było ono czynne i przyjmowało turystów⁵⁵. Zimą porą schronisko odwiedził prezydent RP – Bolesław Bierut, który na najwyższy szczyt Śląska wszedł 25 marca 1949 r. W schronisku wypił herbatę, a do książki pamiątkowej wpisał: „Mieszkańcom Śnieżki i dzielnym żołnierzom WOP na pamiątkę prezydent R.P. Bierut”⁵⁶.

W 1949 r. przeprowadzono kolejne inwestycje w śnieżkowym schronisku z pieniędzy przekazanych przez Ministerstwo Komunikacji. Tym razem na ten cel otrzymano 287 113 zł. Z tych funduszy pokryto drugą część dachu, wykonano drobne remonty i doprowadzono rurociągiem wodę z czechosłowackiego schroniska oraz zbudowano nową kuchnię. Roboty te kosztowały więcej niż planowano, bo 292 228 zł⁵⁷.

W latach 1945-1949 istniała pewna swoboda poruszania się po obu częściach szczytu Śnieżki, stąd turyści mogli porównywać standard polskiego i czechosłowackiego schroniska. Jeszcze w sierpniu 1949 r. opisywano obiekt należący do PTT jako ustępujący pod każdym względem czeskiemu schronisku⁵⁸. W drugim półroczu 1949 r. nastąpiła wyraźna zmiana ustroju politycznego w Polsce, czego jednym z efektów było drastyczne ograniczenie możliwości poruszania się w pobliżu granicy i rygorystyczne egzekwowanie zakazu przekraczania linii granicznej. Co prawda jeszcze 7 sierpnia 1949 r. w śnieżkowym schronisku odbyły się polsko-czechosłowackie rozmowy w sprawie ewentualnego udostępnienia Czechosłowakom polskiego szlaku przygranicznego w Karkonoszach⁵⁹, ale były to już ostatki swobody. Przykładem niech będzie sytuacja z 26 sierpnia 1949 r., gdy polskie schronisko na

⁵⁰ APWR, z. 331, sygn. XVIII/75 (Uproszczone plany zagosp. miast Dzierżoniów, Piława Górna, Lubawka, Jelenia Góra m. i p. 1946-1947), k.56 (Chociaż dokument jest niedatowany, to wypełniono go na urzędowym formularzu, co do którego możemy być pewni na podstawie wybitego roku produkcji, iż został sporządzony nie wcześniej niż w 1948 r.).

⁵¹ DZ (ABCD) 230 (1259), 19.8.1948, s. 4; DZ (ABCD) 244 (1273), 2.9.1948, s. 4.

⁵² DZW (A) 137 (1388), 15.6.1949, s. 2.

⁵³ DZW 242 (1190), 17.10.1948, s. 2.

⁵⁴ DZ (ABCD) 22 (1412), 23.1.1949, s. 4.

⁵⁵ BT 3, 30.1.1949, s. 2; WSP 34 (803), 4.2.1949, s. 4; WSP 52 (821), 22.2.1949, s. 4.

⁵⁶ ASG ŁBWOP, sygn. 309/10 (Meldunki sytuacyjne 12 Batalionu WOP 1.1-31.12.1949), k. 90 (Meldunek sytuacyjny 12 Sam. Batalionu Ochrony Pogranicza wg stanu na dzień 26.03.1949 r. – godzina 7.00).

⁵⁷ APJG z.126, sygn. 65, Sprawozdanie z wydatkowania subwencji Ministerstwa Komunikacji na remonty schronisk w Karkonoszach.

⁵⁸ DZ (ABCDE) 222 (1612), 14.8.1949, s. 4.

⁵⁹ ASG ŁBWOP, sygn. 309/10, k. 238 (Meldunek sytuacyjny 12 Sam. Batalionu Ochrony Pogranicza wg stanu na dzień 8.08.1949 r.).

Śnieżce odwiedził wraz z żoną i sekretarzem Dawid Barzilay, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Izraela akredytowany w Polsce. Gdy Barzilay spytał się o możliwość pójścia w odwiedziny do pobliskiego schroniska czechosłowackiego, to obecny wtedy na Śnieżce kpt. Dostojewski, dowódca batalionu WOP, odmówił mu takiej możliwości⁶⁰.

Z dniem 1 października 1949 r. PTT protokolarnie przejęło majątek schronisk karkonoskich od dzierżawców. Dotychczasowych kierowników schronisk wraz z całym personelem zatrudniono na etatach pracowników Dyrekcji Turystyki Sudeckiej PTT⁶¹. Uczyniono to w ramach lansowanego przez władze zwalczania drobnych kapitalistów i uspołeczniania gospodarki. Kierownikiem schroniska był wtedy Stanisław Droński. Wprowadzono siatkę płac, zgodnie z którą kierownik schroniska na Śnieżce zarabiał 15 000 zł + 3% od obrotu w schronisku. Taka stawka obowiązywała do końca maja 1950 r.⁶² Obroty i frekwencja w schronisku zapewne spadły po tym, jak w październiku 1949 r. wprowadzono w polskich Karkonoszach drakońskie przepisy, ograniczające prawa obywatelskie do poruszania się po górach. Wyznaczono określone godziny i trasy przejść do poszczególnych szczytów i schronisk⁶³. Tak bzdurne przepisy obowiązywały do 1956 r.

W październiku 1949 r. po raz pierwszy rozważano pomysł zlikwidowania schroniska na Śnieżce. Sprzeciwił się temu wówczas Artur Szyndralewicz, referent turystyczno-uzdrowiskowy Wydziału Powiatowego z Jeleniej Góry, który podczas trudnego już do zidentyfikowania posiedzenia w tymże schronisku bronił istnienia obiektu, argumentując, że schronisko na Śnieżce jest potrzebne ze względu na bezpieczeństwo turystów⁶⁴.

Zima 1949/1950 na Śnieżce była tymczasem ostatnią, podczas której schronisko przyjmowało turystów. Według stanu na 31 grudnia 1949 r., schronisko posiadało zapasy 400 kg żywności, w tym ziemniaków oraz 2000 kg opału – na pewno był to węgiel kamienny⁶⁵. Tamta zima zresztą odznaczała się pewnymi trudnościami technicznymi. 26 grudnia 1949 r. piorun uderzył w linię wysokiego napięcia 10.000 V, dostarczającą energię do dwu schronisk na szczycie. W efekcie uszkodzona została jedna faza, a na skutek zwarcia następowały od czasu do czasu iskrzenia grożące pożarem. Naprawa nieskomplikowanej usterki wlokła się tygodniami ze względu na to, że należąca do państwa polskiego aparatura znajdowała się w czechosłowackim schronisku, co powodowało konieczność wystarania się o przepustkę graniczną dla polskiego monter⁶⁶. Wkrótce zresztą swoistym problemem międzypaństwowym okazała się sprawa dostarczania wody do polskiego schroniska. Czechosłowacy 8 czerwca 1950 r. zwrócili się do WOP, aby woda była doprowadzana do polskiego schroniska dwa razy dziennie, w godzinach od 9 do 10 oraz od 16 do 17 i by odbywało się to pod nadzorem żołnierza polskiego⁶⁷. Prócz tego niewiele wiadomo o tym, co się działo ze schroniskiem. Następcą Stanisława Drońskiego na stanowisku kierownika

⁶⁰ ASG ŁBWOP, sygn. 309/10, k.257 (Meldunek sytuacyjny 12 Sam. Batalionu Ochrony Pogranicza wg stanu na dzień 27.08.1949 r.).

⁶¹ APJG, z. 126, sygn. 65, Sprawozdanie z działalności Dyrekcji Turystyki Sudeckiej za rok 1949

⁶² APWR, z. 341, sygn. 51, k. 56.

⁶³ WSP 297 (066), 28.10.1949, s.4; APJG z. 126, sygn. 65.

⁶⁴ APJG z. 126, sygn. 66, k. 21 (Sprawozdanie za październik 1949 r. Referatu Turystyczno – Uzdrowiskowego Wydziału Powiatowego w Jeleniej Górze, 1.11.1949).

⁶⁵ APWr z. 341, sygn. 51, k. 12 (Zaopatrzenie schronisk okr. Jel. Góry w latach 1948/49, 49/50 i 50/51).

⁶⁶ ASG ŁBWOP, sygn. 315/40 (Meldunki sytuacyjne 12 Batalionu WOP 1.1-31.12.1950), k. 19 (Meldunek sytuacyjny 12 Samodzielnego Batalionu Wojsk Ochrony Pogranicza według stanu na 11.1.1950).

⁶⁷ ASG ŁBWOP, sygn. 315/40, k. 279 (Meldunek sytuacyjny 12 Samodzielnego Batalionu Wojsk Ochrony Pogranicza według stanu na 11.6.1950).

obiektu został Tomasz Górayski, który objął tę funkcję prawdopodobnie w 1950 r. lub z początkiem 1951 r.⁶⁸

Dnia 3 października 1950 r. schronisko zostało zamknięte na kłódkę, a załoga zeszła do Karpacza. Powód był prozaiczny – nie dostarczono opału na zimę. Odtąd turyści mogli schronić się w razie niepogody w małej szopie lub liczyć tylko na pomoc 3 pracowników obserwatorium meteorologicznego⁶⁹. Obiecywano w prasie, że schronisko zostanie otwarte 1 lutego 1951 r., a turyści będą mogli w nim zakupić pamiątki oraz ciepły posiłek⁷⁰. I rzeczywiście w lutym schronisko zostało uruchomione, oferując narciarzom ciepłe napoje i kanapki⁷¹. Formalnie obiekt należał wtedy już do innej organizacji, którą było, utworzone w grudniu 1950 r., Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Przejęło ono cały majątek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które postawiono w stan likwidacji. Zastanawiać może krótka wzmianka w pierwszym numerze Biuletynu Organizacyjnego PTTK na temat śnieżkowego schroniska, z której wynika, iż nie prowadziło ono noclegów, a wyżywienie było oferowane w ograniczonym zakresie⁷². Faktycznie schronisko nie miało w swej ofercie dań gorących, co tłumaczono brakiem opału niezbędnego do ugotowania posiłków⁷³.

W sierpniu 1951 r. jako kierownik obiektu wzmiankowany był Kazimierz Lipnicki⁷⁴. Schronisko było wtedy jednym z najbardziej zaniedbanych w Karkonoszach. Panował w nim brud i niedopuszczalne warunki higieniczne. Z tego względu we wrześniu 1951 r. postanowiono przeprowadzić porządną remont, uruchomić restaurację, bufet i kiosk z pamiątkami oraz punkt informacji turystycznej. W tymże miesiącu udało się uzyskać środki finansowe na ten cel, za które wyremontowano dach, kuchnię, piece oraz pomalowano część budynku⁷⁵. Zapewne na czas remontu schronisko zostało zamknięte, jednak pod koniec roku znowu mogło przyjmować turystów⁷⁶. Zimą 1951/1952 śnieżkowe schronisko objęte zostało przez ekipę ratowniczą górskiego pogotowia, po raz pierwszy w polskiej historii tego obiektu⁷⁷.

Ze względu na szczupłość materiałów źródłowych z czasów stalinizmu, trudno odtworzyć dzieje obiektu w latach 1952-1955. Poniekąd i dlatego, że w tamtych latach prasa zamiast publikować obszernie materiały na temat zagospodarowania turystycznego gór, drukowała propagandowe teksty o współzawodnictwie pracy. Ze względu na ograniczenia w strefie przygranicznej frekwencja przypuszczalnie była mniejsza, niż tuż po wojnie światowej. Schronisko przestali odwiedzać Czechosłowacy, gdyż wtedy taka wizyta oznaczała przykre konsekwencje zarówno dla turysty jak i dla personelu. Boleśnie przekonał się o tym kierownik śnieżkowego schroniska 24 czerwca 1952 r., kiedy to dwu WOP-istów zatrzymało go wraz z czechosłowacką turystką przebywającą w budynku. Obydwie osoby WOP-iści doprowadzili do strażnicy WOP nr 1 w Śląskim Domu, kierownik schroniska został zwolniony dopiero nazajutrz⁷⁸. Zazwyczaj więc kierownicy karkonoskich schronisk

⁶⁸ APWR, z. 341, sygn. 51, k. 10 (Wykaz schronisk i dworców turystycznych PTTK oddział w Jeleniej Górze).

⁶⁹ SP 18 (1514), 18.1.1951, s.4; DZW (AB) 13 (1866), 17.1.1951, s.2; DZW (AB) 16 (1869), 20.1.1951, s. 2.

⁷⁰ „Jeleniogórskie Słowo Polskie” [dalej cyt.: JSP] 20 (1516), 20.1.1951, s. 6.

⁷¹ JSP 61 (1557), 2.3.1951, s. 5.

⁷² Biuletyn Organizacyjny [wyd. Zarząd Główny PTTK] 1, lipiec 1951, s. 19.

⁷³ „Słowo Wałbrzyskie” [dalej cyt.: SW] 265 (1761), 7-8.10.1951, s. 5.

⁷⁴ SW 215 (1711), 10.8.1951, s. 5.

⁷⁵ „Gazeta Robotnicza” [dalej cyt.: GR] 236 (967), 4.9.1951, s. 4; APWR z. 341, sygn. 51, k. 137 (PTTK oddział Jelenia Góra do Prezydium WRN Wrocław, 9.10.1951).

⁷⁶ DZ 324 (2432), 16-17.12.1951, s. 5.

⁷⁷ DZ (ABCDEF) 18 (2462), 20-21.1.1952, s. 3.

⁷⁸ ASG ŁBWOP, sygn. 316/16, k. 248 (Meldunek operacyjny za dobę 24/25.6.1952, 25.6.1952).

byli w tych latach kapusiami, którzy z własnej inicjatywy donosili WOP-owi o nielegalnych zagranicznych turystach lub innych podejrzanych osobach, jakie przyszły do schroniska. Przykładowo, 9 czerwca 1955 r. o godzinie 22:40 kierownik schroniska na Śnieżce ob. Woźniakowski zatelefonował do dowódcy 3 Strażnicy 81 Batalionu WOP, donosząc na siedemnastoletniego Damiana Dębowskiego z Wągrowca, który przyszedł by przenocować w obiekcie PTTK na najwyższej górze Śląska. Chłopak, który chciał wyjechać do Kanady, miał ze sobą mapy, kompas, bagnet harcerski i nożyce do cięcia drutu⁷⁹.

Zmieniło się to dopiero w 1956 r. W tym też roku przeprowadzony został kolejny remont schroniska, zapewne prowizoryczny, bo równocześnie postanowiono o budowie nowego schroniska PTTK i rozbiórce dotychczasowego. Decyzje co do jego lokalizacji Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z Wrocławia wydało 16 października 1956 r. Schronisko miało powstać na warstwy 1603,6 m n.p.m. Projekt, który sporządził architekt Czesław Sosnowski zakładał, że obiekt będzie mieć kubaturę 4823 m³, a powierzchnię zabudowy 610 m². Wejście do schroniska miało znajdować się od strony północno-wschodniej, na końcu drogi z Karpacza. Dodatkowo obiekt miał się łączyć z górną stacją kolejki linowej. Projekt wstępny został zaakceptowany 10 grudnia 1957 r., jednak nigdy nie wdrożono go w życie⁸⁰.

Równocześnie stare schronisko przez krótki czas było miejscem nowatorskiego przedsięwzięcia. Założona tu została telewizyjna stacja retransmisyjna, która rozpoczęła działalność 1 maja 1957 r., lub – zdaniem Witolda Papierniaka – już w 1956 r. Na strychu schroniska ustawiono antenę telewizyjną, odbierającą sygnał telewizji czechosłowackiej z Pragi, natomiast po przemianie częstotliwości i wzmocnieniu sygnału nadawano go z anteny umieszczonej na zewnątrz i skierowanej na odległy Wrocław. Jak podawała ówczesna prasa, mieszkańcy pobliskiego Karpacza nie mieli szans odbioru programu telewizyjnego ze względu na sposób ustawienie anteny na Śnieżce, chociaż mogło to wynikać akurat z niewłaściwego ustawiania anten odbiorczych u karpacczych widzów. Inicjatorem przedsięwzięcia był Andrzej Drozd z Politechniki Wrocławskiej, natomiast kierownikiem schroniska w tamtym okresie – Stanisław Lindscheid. Stacja przekaźnikowa na Śnieżce działała krótko, w 1958 r. została wyłączona⁸¹.

Tymczasem stare schronisko było zniszczone tak bardzo, że trzeba było zrezygnować z eksploatacji pierwszego i drugiego piętra, co stało się zapewne przed 1957 r. Budynek z trudem wytrzymywał napór wiatru, a PTTK zbyt nie inwestowało w ruderę. Przykładowo latem 1958 r. brakowało opału, co uniemożliwiało sporządzanie gorących potraw dla turystów. Ze względu na uszkodzenie, wielokrotnie naprawianej pompy, wodę trzeba było donosić ze schroniska czechosłowackiego. Co prawda można by było dowozić węgiel na szczyt góry czechosłowackim wyciągiem krzesełkowym, ale władze polskie dogadywały się w tej sprawie z sąsiadami zza gór dopiero w 1960 r. Nawet radni Osiedlowej Rady Narodowej z Karpacza w jednym z dokumentów w 1959 r. określili schronisko jako szpecącą budę, odstraszącą turystów polskich i zagranicz-

⁷⁹ ASG ŁBWOP, sygn. 695/14 (Meldunki operacyjne i sytuacyjne 8 Brygady WOP 1.1 – 31.12.1955), k. 185 (Meldunek operacyjny nr 0160, Sztab 8 Brygady WOP, za dobę 9/10.6.1955 do godz. 14.00), k. 494.

⁸⁰ SP (AB) 289 (3270), 1.12.1956, s.3; SP 195 (3477), 15.8.1957, s. 3; Trybuna Jeleniogórska [dalej cyt.: TJ] 23 (154), 24.5.1957, s.3; GR 197 (2836), 19.8.1957, s.1; APWr z. 332 (Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu), sygn. XVI/124 (Projekt wstępny budowy schroniska i obserwatorium na Śnieżce), k. 1-3.

⁸¹ Witold Papierniak, *Stacje radiowo-telewizyjne na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1998, s. 37-38; TJ 26 (157), 14.6.1957, s. 6; GR 158 (2798), 4.7.1957, s. 5; GR 165 (3114), 14.7.1958, s. 5.

nych⁸². Jedna z kontroli wykazała, że bezpieczniki były umocowane gwoździem, co stwarzało zagrożenie wybuchu pożaru. Niechlubną praktyką stało się zamykanie schroniska na zimę – w 1959 r. uczyniono to już 1 października⁸³.

W 1960 r. postanowiono, że śnieżkowe schronisko zostanie zamknięte i rozebrane, co miało się stać po wyremontowaniu bufetu w schronisku „Śląski Dom” pod Śnieżką. Miała też zostać wybudowana robocza kolejka linowa z Kopy na Śnieżkę do transportu materiałów budowlanych do budowy nowego schroniska. Komisja Oceny Projektów Inwestycyjnych, która obradowała 10 listopada 1960 r. w Karpaczu, zdecydowała o wyborze projektu, który miał zostać zrealizowany. Wybrano projekt sporządzony przez Witolda Lipińskiego, adiunkta Zakładu Budownictwa i Dokumentacji Architektonicznej Politechniki Wrocławskiej we Wrocławiu. Nowy obiekt miał pełnić zarówno funkcję schroniska jak i obserwatorium meteorologicznego. Zaproponowana bryła budowli wkrótce potem zyskała miano latających spodków lub marsjańskich talerzy, a ostateczna decyzja o wyborze tego projektu zapadła 5 marca 1963 r. w Warszawie⁸⁴.

Pomimo skazania starego schroniska PTTK na zagładę, dane mu było funkcjonować jeszcze kilka lat, a nawet doczekało się ono drobnych remontów. Podczas wizji terenowej w górach 8 sierpnia 1961 r. odwiedzili je członkowie komisji sportu i turystyki Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Karpaczu, którzy zgłosili wniosek kapitalnego remontu budynku. Zachował się także, sporządzony wtedy, opis budynku. Schronisko nie prowadziło wtenczas noclegów, tylko sprzedawało posiłki. Prymitywne ubikacje nie posiadały dopływu wody, korytarze określono jako ciemne. W dokumencie przekręcone zostało nazwisko dzierżawcy schroniska Stanisława Lindscheida, które zapisano w formie Lindszarzy⁸⁵. Nie lepszy obraz schroniska przyniosło kolejne sprawozdanie karpackiej komisji sportu i turystyki w 1962 r. Oferowane wyżywienie uznano za bardzo złe, w schronisku brakowało podstawowych artykułów, a turyści mogli nabyć jedynie grochówkę i wodę z sokiem⁸⁶. PTTK zresztą uznało już jakiś czas wcześniej obiekt za nieperspektywiczny, skoro wydierzało go za przysłowiową złotówkę, a gdy 1 grudnia 1962 r. wprowadzono podział schronisk na trzy kategorie, budynek na Śnieżce zaliczono do najniższej, trzeciej kategorii⁸⁷.

Ciągnąca się latami kwestia remontu lub budowy nowego schroniska źle świadczyła o ówczesnych decydentach. W maju 1962 r. w Jeleniej Górze, na wspólnej sesji Rad Narodowych Miejskiej i Powiatowej, podjęto uchwałę, aby najpóźniej do 1965 r. wybudować na Śnieżce nowe schronisko, co było raczej wyrazem niemocy władz terenowych⁸⁸. Tymczasem jednak udało się przynajmniej doprowadzić do tego, że bufet w śnieżkowym schronisku był dobrze zaopatrywany, co stwierdziła kontrola komisji radnych 3 czerwca 1964 r. Wśród mankamentów wymieniono wtedy brak obrusów i firan oraz prymitywne ubikacje⁸⁹.

⁸² SP 209 (3491), 31.8.1957, s. 5; GR (ABW) 171 (3120), 21.7.1958, s. 4; SP 165 (4049), 14.7.1959, s. 1; GR (JAWDB) 267 (3836), 9.11.1960, s. 4; APJG, z. 355 (Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Karpaczu), sygn. 46 (Komisja Turystyki 1958-1961), k. 126 (Tezy rozwoju osiedla Karpacz. Załącznik do protokołu posiedzenia z 4.3.1959).

⁸³ GR 261 (3519), 31.10.1959, s. 5; GR (JAWDB) 298 (3847), 22.11.1960, s. 4.

⁸⁴ APJG, z. 355, sygn. 46, k. 215 (Protokół posiedzenia planowego Komisji Turystyki i Sportu dnia 23.5.1960); GR 269 (3838), 11.11.1960, s.6; GR 270 (3839), 12-13.11.1960, s. 2; NJ 11 (259), 14.3.1963, s. 1.

⁸⁵ APJG, z. 355, sygn. 46, k. 339 (Lustracja schronisk w dniu 8.8.1961).

⁸⁶ APJG, z. 355, sygn. 47 (Komisja turystyki i wczasów 1962-1968), k. 37 (Sprawozdanie komisji sportu i turystyki na temat „Sport i wczasy w Karpaczu”, 28.5.1962).

⁸⁷ APWr, z. 332, sygn. XVI/16 (Protokoły z posiedzeń Prezydium WKKFiT 1963), k. 89 (Sprawozdanie Zarządu Okręgu PTTK Wrocław za 1962); Biuletyn Informacyjny Zarządu Głównego PTTK 49, luty 1963, s. 3-4.

⁸⁸ GR (JAWDB) 123 (4311), 25.5.1962, s. 4.

⁸⁹ APJG, z. 355, sygn. 47, k. 247, 258 (Protokół kontroli schronisk PTTK 3.6.1964).

Lata istnienia obskurnego schroniska na Śnieżce dobiegały końca. W 1964 r. rozpoczęto modernizację brukowanej drogi z Karpacza Górnego na Śnieżkę, która miała służyć do transportu materiałów budowlanych na szczyt góry, potrzebnych do budowy projektowanego nowego obiektu⁹⁰. Mimo tego jeszcze w 1965 r. przeprowadzono remont bieżący starego schroniska⁹¹.

Dwa lata później schronisko przestało istnieć. W czerwcu 1967 r. rozpoczęła się jego rozbiórka, prowadzona przez Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Mieszkaniowe. Motywowano to koniecznością przygotowania placu budowy pod nowe schronisko i obserwatorium meteorologiczne, chociaż plac ten zaledwie zahaczał o narożnik starego budynku. Stare schronisko zostało rozebrane, co automatycznie zmieniło nieco sylwetkę wierzchołka góry⁹².

Schronisko na Śnieżce przetrwało zaledwie dwadzieścia dwa lata w Polsce. Przyczyniła się do tego tandeta wykonania budynku przez Niemców, którzy zbudowali je z drewna czyli surowca, jaki kompletnie nie nadawał się do chłodnego i wietrznego klimatu Śnieżki. Zawinili również Polacy, którym zabrakło konsekwencji w konserwowaniu budynku. Może gdyby śnieżkowe schronisko wykonano z solidnego, porządnie zbrojonego żelbetu, cieszyłoby ono oczy jeszcze kilku pokoleń. A tak – odeszło w mrok...

POLISH MOUNTAIN SHELTER ON MT. SNIEZKA

Summary. Between 1945-1967, on the summit of Mt. Sniezka, there used to function a Polish tourist mountain shelter. It was made in a timber building dating back to 1862 that used to have similar function during German times. The run-down building went through a general renovation in 1946. However, over the following several years its condition was continually deteriorating due to insufficient expenditure. Several years later, the lodging facilities were closed down, limiting its activities to buffet catering. The building was dismantled in 1967.

POLSKÁ TURISTICKÁ CHATA NA SNĚŽCE

Shrnutí. V letech 1945–1967 stála na vrcholu Sněžky polská turistická chata. Fungovala v dřevěné budově z roku 1862, která plnila obdobnou funkci za dob německých. Zchátralá budova prošla v roce 1946 poměrně důkladnou rekonstrukcí, ale v následujících letech vinou nedostatečných investic do údržby se její stav postupně zhoršoval. Po několika letech tu přestaly být poskytovány noclehy, služby se omezily na provoz bufetu. Roku 1967 byla stavba rozebrána.

DIE POLNISCHE TOURISTENBAUDE AUF DER SCHNEEKOPPE

Zusammenfassung. In den Jahren 1945-1967 war auf dem Gipfel der Schneekoppe (Śnieżka) eine polnische Touristenbaude in Betrieb. Sie wurde in dem Holzbau aus dem Jahre 1862 eingerichtet, der zu deutscher Zeit dieselbe Funktion hatte. Das stark mitgenommene Bauwerk wurde 1946 einer umfassenden Instandsetzung unterzogen. In den folgenden Jahren verfiel die Baude wegen unzureichender Mittel zur Erhaltung immer mehr. Nach einigen Jahren konnte die Baude keine Unterkünfte mehr anbieten. 1967 wurde das Gebäude abgetragen.

⁹⁰ SP 229 (6009), 26.9.1964, s. 2.

⁹¹ APJG, z. 129, sygn. 112 (Komisja czasów, turystyki i sportu 1965-1966), k. 109-110 (Protokół nr 6/65 z posiedzenia komisji turystyki, sportu i uzdrowisk, 10.11.1965).

⁹² SP 140 (6696), 15.6.1967, s. 1; NJ 39 (496), 28.9.1967, s. 1; SP 256 (6916), 29-30.10.1967, s. 8.

100-LECIE PARKU I PAWILONU NORWESKIEGO W JELENIEJ GÓRZE – CIEPLICACH

Niewiele jest takich miejsc i budowli w Polsce, które byłyby wyjątkowe w skali europejskiej. Należą do nich Pawilon i Park Norweski w Jeleniej Górze – Cieplicach. W dniu 18 lipca 2009 r. minęła rocznica 100-lecia oddania ich do użytku. Jest to z pewnością dobra okazja do przypomnienia okoliczności powstania tej jednej z największych atrakcji Kotliny Jeleniogórskiej.

Aby lepiej poznać okoliczności założenia Parku Norweskiego musimy choć w części przypomnieć tło tego wydarzenia. Przypomnijmy sobie sytuację geopolityczną Europy w 2 poł. XIX w. W Europie Środkowej nie istniało wiele obecnych państw, nie było Polski, Czech, Słowacji, Węgier, Austrii, Litwy, Łotwy itd. Dominowały trzy państwa: Cesarstwo Rosyjskie, Monarchia Austro-Węgierska i Królestwo Pruskie. Pod wpływem tego ostatniego pozostawały niezależne kraje niemieckie, takie jak Królestwo Saksonii, Królestwo Bawarii czy Królestwo Wirtembergii. Cały Śląsk, jak pamiętamy, od 2 poł. XVIII w. wchodził w skład Królestwa Pruskiego. Państwo to stale rosnące w siłę, wchodziło w konflikty ze swoimi sąsiadami, a także miało ambicje kolonialne.

W 1870 r. wybuchła wojna francusko-pruska. W jej wyniku Francja została pokonana, a zwycięskie Prusy w Wersalu, w dniu 18 stycznia 1871 r., obwołały swego króla Wilhelma I cesarzem zjednoczonych Niemiec. Po jego śmierci i po krótkim trzymiesięcznym panowaniu jego następcy – Fryderyka III, tron cesarski, w 1888 roku, objął Wilhelm II.

Cesarstwo potrzebowało symboli jednoczących wszystkich Niemców, toteż odwoływano się do najstarszej historii germańskiej. Odnaleziono ją na północy, w krajach skandynawskich, szczególnie w Norwegii. Sagi o Wikingach, a szczególnie o ich waleczności, przypadły do gustu odnowicielom Cesarstwa Niemieckiego, którego symbolem stała się waleczna i silna Germania. Nawiazanie do tej tradycji i dawnej świetności wywoływało poczucie dumy i stało się elementem łączącym rozbite wcześniej Niemcy.

Odbiło się to na kulturze tego okresu. Historycy i twórcy zachłystywali się wręcz Północą. Dotyczyło to również władców. Wśród nich szczególne miejsce zajmował cesarz Wilhelm II, który swoje zamiłowanie Norwegią zawdzięczał ojcu Wilhelmowi I. Już w 1890 r. oświadczył, że: *z owym ludem, który wykształcił się w ciągłej walce z siłami natury, łączą mnie magiczne więzy*¹. Był wręcz

¹ Rajmund Wolfert, *Duplikaty w „stylu smoczym”*, Biblioteczka Ducha Gór, seria: Muzeum w Cieplicach, cz. 7, Jelenia Góra 2009, s. 5.

zakochany w przyrodzie i kulturze skandynawskiej. Uwielbiał tam przebywać i często to robił. Podziwiał krajobrazy i architekturę, szczególnie drewnianą, specyficzną tylko dla tego regionu.

W okresie tym w Norwegii wykształciła się narodowo-romantyczna architektura drewniana, wzorowana na starym budownictwie tak ludowym, jak i sakralnym. Architektura ta, zwana stylem norweskim lub stylem smoczym, krystalizowała się pod koniec XIX w. Budowle te, realizowane według tego wzorca, charakteryzowały się: poziomym ułożeniem belek konstrukcyjnych, bejcowanych na ciemny brąz, kamiennym cokołem, ułożeniem poszczególnych części budynków pod kątem prostym względem siebie, zadaszonymi podcieniami, wystającymi poza obrys parteru piętrami, tak jak w typowych norweskich spichlerzach, umieszczeniem na szczytach i zakończeniach dachów drewnianych, stylizowanych łbów smoków lub splecionych ciał smoków.

Nie był to przypadek odosobniony w Europie. Na terenie Polski w owym czasie kształtował się styl zakopiański, inaczej zwany tatrzańskim. Koncepcję takiej architektury narodowej pod koniec XIX w. głosił S. Witkiewicz. Twierdził on, że styl tatrzański był przed wiekami charakterystyczny dla całego kraju, i że architektura tego typu, lub wzorowana na tym typie, powinna odrodzić się jako „styl polski”. Wzorem formy i konstrukcji takich budowli miały być góralskie chaty. Od 1892 r. Witkiewicz zaprojektował w Zakopanem wspaniałe wille: „Koliba” czy „Zofiówka”.

Styl zakopiański, zwany inaczej tatrzańskim, rozpowszechnił się i rozwija do dzisiaj, co widzimy i w naszym karkonoskim krajobrazie. Cały czas powstają nowe budowle, szczególnie w Karpaczu, gdzie mówi się o „stylu karpackim”, a właściwie powinno się mówić o „stylu karpaczańskim”.

Styl norweski, zwany inaczej „stylem smoczym” (ta druga nazwa pochodzi od wspomnianych wyżej elementów smoczych w wystroju), nie rozpowszechnił się i reprezentowany jest dzisiaj raczej przez niewielką ilość obiektów. Poza Norwegią upowszechnił go i popularyzował cesarz Wilhelm II, wspomagany przez żonę Augustę Wiktorję. W 1890 r. zlecił on norweskemu architektowi Holmowi Hansenowi Munthe (1848-1898), współpracującemu z innym architektem norweskim Henrikiem Nissenem (1848-1915), zbudowanie dworku myśliwskiego i kościoła na terenie ówczesnych Prus Wschodnich w miejscowości Rominten (pol. Rominty, ros. Radužnoje). Obie budowle posiadały wszystkie cechy „stylu smoczego”. Zostały niestety rozebrane po 1945 r., kiedy obszar ten znalazł się w granicach Rosji Sowieckiej (obwód Kaliningradzki).

Munthe wzniósł dla cesarza także halę audiencyjną na brzegu jeziora Jungfernsee w Poczdamie. I ta budowla nie istnieje, bo w 1945 r. nie przetrwała bombardowań sowieckich. Ten sam los spotkał inną konstrukcję w tym stylu między Berlinem a Poczdamem, w której mieściła się stacja marynarska.

W ten sposób poza Norwegią, nie licząc kilku mniejszych i większych budowli, także nawiązujących do „stylu smoczego”, do dzisiaj w czystej formie przetrwał Pawilon Norweski w Jeleniej Górze – Cieplicach. Dotychczas w opracowaniach naukowych dziwnie go pomijano. Rajmund Wolfert, zajmujący się „stylem norweskim”, napisał wręcz, *zaskakujące jest, że dotychczas nie zwrócono uwagi na Pawilon Norweski w Cieplicach Śląskich Zdrój, który jest kopią jednego z najświetniejszych dzieł Hansena Muntha*². Jego pierwowzorem jest restauracja

² Tamże, s. 13



Pawilon Norweski w Jeleniej Górze – Cieplicach (pocztówka z ok. 1911 r., ze zbiorów Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze)

Frognerseteren w Oslo na stoku góry, zbudowana w 1891 r., skąd roztacza się wspaniały widok na Oslofiord. Dzisiaj budynek ten zatracił niestety wiele z pierwotnego wyglądu, bo był wielokrotnie przebudowywany i rozbudowywany.

Pawilon Norweski w Jeleniej Górze, choć również przechodził remonty i przebudowy, zachował mimo wszystko wszystkie pierwotne cechy i jest wspaniałym przykładem klasycznego „stylu smoczego”, ostatnim takim obiektem zbudowanym w okresie kształtowania się tego ciekawego stylu w architekturze.

Wzniesiono go nie, tak jak inne wyżej opisane budowle, za przyczyną woli cesarza, choć jego powstanie silnie wiąże się z tym władcą. Jego fundatorem był cieplicki fabrykant Eugen Füllner (1853-1925), właściciel fabryki maszyn papierniczych. W swoich wędrowkach po Norwegii zafascynował się, co było wówczas modne i na czasie, ze względu na zainteresowania cesarza, przyrodą i kulturą tego kraju. Będąc w Oslo miał okazję podziwiać wspomnianą już restaurację Frognerseteren.

Kiedy powrócił do Kotliny Jeleniogórskiej, zakupił obok swojej fabryki, 18 ha nieużytków z zamiarem wybudowania osiedla dla swoich pracowników i założenia parku. Z tego 3 ha przeznaczył pod osiedle, a pozostałą powierzchnię na park. Dnia 27 lutego 1906 r. Füllner ogłosił publicznie, że z okazji srebrnych godów pary cesarskiej zamierza założyć park i zbudować pawilon w stylu norweskim. Projektantem założenia zielonego został Fritz Hanisch z Wrocławia, wyłoniony do tego zadania w drodze konkursu. Prace w terenie rozpoczęto jesienią 1906 r. Założono dwa stawy, wytyczono ścieżki o łącznej długości ok. 10 km, sprowadzono i posadzono rośliny (drzewa i krzewy ozdobne), wysiano



*Park Füllnera. Pawilon Norweski nad stawem
(pocztówka z ok. 1911 r. ze zbiorów Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze)*

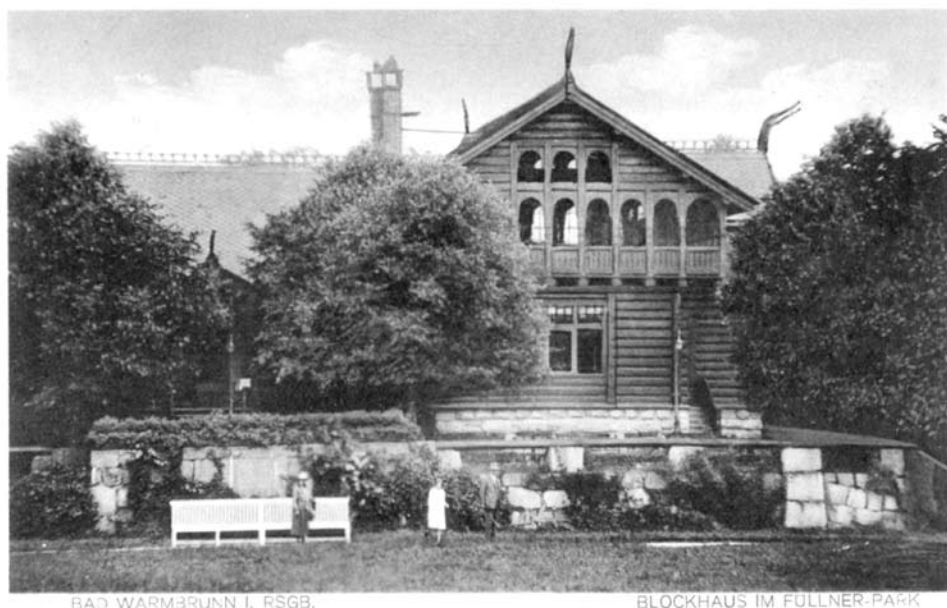
trawę. Wzdłuż alei ustawiono ławki, a na rozdrożach ozdobne, rzeźbione drogowaskazy. Nad większym stawem ustawiono otwarte altany. W okresie późniejszym wzniesiono muszlę koncertową i zbudowano kamienny most nad rowem łączącym mniejszy i większy staw. Ścieżki wysypano grysem, a niektóre z nich zaopatrzone w ozdobne płotki na poboczach.

Jednak najciekawszym obiektem w północnej części parku, tuż nad Wrzosówką, który ufundował Füllner, był drewniany budynek restauracji. Ze względu na fascynacje właściciela fabryki, mógł to być tylko obiekt w stylu norweskim, inaczej mówiąc w stylu smoczym. Zaprojektował go norweski architekt Einar Smith (1863-1930), wzorując się na wspomnianej tu już restauracji Frognersteteren, którą zaprojektował sam Hansen Munth.

Pawilon zwany Nordisches Haus, Nordisches Blockhaus, Norwegische Blockhaus, wznoszono w latach 1906-1909 przy zastosowaniu miejscowych surowców, tj. granitu karkonoskiego i drewna świerkowego. Budowali go miejscowi, cieplnicy rzemieślnicy. Fundament stawiała firma Karla Ansorge, a sam drewniany budynek firma jego brata Paula.

Wyposażenie wnętrz i wszelkie ozdoby w drewnie wykonała Szkoła Snycerska w Cieplicach. Założono ją dzięki inicjatywie Prezesa Towarzystwa Karkonoskiego (Riesengebirgs Verein) Hugo Saydela i dnia 7 listopada 1902 r. uroczystie otwarto³. Same prace, w tym stylizowane głowy smoków, wykonali uczniowie pod kierunkiem kierownika szkoły, rzeźbiarza Kiesera.

³ Wspomnienia Dr H.C. Seydela, tajnego radcy prawnego w Jeleniej Górze z jego działalności w Towarzystwie Karkonoskim, Jelenia Góra 2009, s. 69-78.



*Pawilon Norweski w Parku Füllnera. Widok od południa
(pocztówka z lat 30-tych XX wieku ze zbiorów Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze)*

W dniu 18 lipca 1909 r., przy udziale wielu znakomitości ze Śląska, Jeleniej Góry i Cieplic park i pawilon zostały przekazane do użytku. Z tej okazji Eugen Füllner, na podmurówce tarasu pawilonu, umieścił tablicę pamiątkową o treści: *Ten park z pawilonem zostały ufundowane przeze mnie w dniu srebrnego wesela Jego Wysokości Cesarza Wilhelma II i jego małżonki Augusty Wiktorii, 27 lutego 1906 roku i dziś przekazane do użytku. Boże strzeż to dzieło i wszystkich, którzy w nim chętnie przebywają. Cieplice 18.07.1909 roku, Eugen Füllner.*

W pierwszych latach park nazywano Parkiem Füllnera, ale z czasem przylgnęła do niego nazwa Park Norweski od znajdującego się tutaj pawilonu – lubianej i atrakcyjnej restauracji.

W latach 1915-1945 w parku prowadzono dodatkowe prace ogrodnicze oraz ustawiono dwa pomniki. Jeden z nich był to dąb z postawionym obok głazem, otoczony ozdobnym łańcuchem, poświęcony Hindenburgowi, a posadzony w styczniu 1915 roku. Drugim był pionowo stojący kamień w formie płyty z wyrzeźbioną twarzą Eugena Füllnera, założyciela parku, ustawiony prawdopodobnie po 1925 roku.

W pierwszych latach powojennych wiele obiektów parkowych, które wiązały się z kulturą niemiecką, zostały po prostu usunięte (drogowskazy, pomniki). W Pawilonie Norweskim funkcjonowała restauracja „Parkowa”, a nad dużym stawem stały drewniane szopy. Po stawie pływały łódki, rowery wodne i kajaki (aż do lat 80-tych XX w.).

W latach 1965-1967 znacznie przebudowano Pawilon, przystosowując go do celów muzealnych. Do tak przygotowanego obiektu przeniesiono, z Długiego Domu w Cieplicach, resztki dawnych zbiorów Schaffgotschów, jako Muzeum



Długi Dom – siedziba Muzeum w Cieplicach do 1967 roku (pocztówka z ok. 1959 r. ze zbiorów Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze), fot. J. Korpala

Przyrodnicze w Cieplicach (od włączenia Ciepliec do Jeleniej Góry w 1976 r. – Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze). Otwarto je w 1967 r. i funkcjonuje tutaj do dzisiaj.

W dniu 10 lipca 1979 r. Park Norweski wpisano do rejestru zabytków pod nr 599/J, natomiast 15 września 1990 r. uczyniono to z Pawilonem Norweskim, nadając mu nr 1050/J. Od tego czasu całe założenie objęte zostało ochroną konserwatorską⁴.

Zbliżająca się rocznica 100-lecia Parku i Pawilonu Norweskiego, zainspirowała Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze do zorganizowania obchodów tej uroczystości. Całe przedsięwzięcie zostało wsparte przez Prezydenta Miasta Jeleniej Góry Pana Marka Obrębalskiego, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu i PMPoland S.A.

Dzięki dotacjom finansowym udało się zrealizować cieplickie święto, choć pogoda pokrzyżowała nieco rozmach przedsięwzięcia z uwagi na padający deszcz. Przygotowano specjalną wystawę czasową, pt. „100-lecie Parku i Pawilonu Norweskiego”. Do tej ekspozycji muzeum przygotowywało się prawie cały rok, zakupując, m.in. zestaw kilkudziesięciu pocztówek od 1910 do 1945 r. Wydrukowano dwa wydawnictwa, których promocja odbyła się zaraz po otwarciu ekspozycji. Na posesji muzeum zorganizowano widowisko plenerowe pn. „Jak wyglądało życie Wikingów, kiedy żeglowały długie łodzie”. Trwałym

⁴ S. Firsz, *Park i Pawilon Norweski w Cieplicach*, Jelenia Góra 2009, s. 8-9.

elementem upamiętniającym rocznicę stało się odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Eugenowi Füllnerowi, założycielowi parku, w miejscu, gdzie w 1909 r. umieścił on swoją tablicę. Umieszczono na niej napis w językach polskim i niemieckim, o treści: *Eugenowi Füllnerowi fundatorowi Parku i Pawilonu w stulecie otwarcia.*

Park i Pawilon Norweski są jednymi z największych atrakcji, nie tylko Jeleniej Góry, ale i całej Kotliny Jeleniogórskiej. Służą następnym pokoleniom mieszkańców naszego regionu, kuracjom i licznie przybywającym tu turystom. Chciałoby się na koniec zacytować słowa Eugena Füllnera, wypowiedziane podczas otwarcia parku i pawilonu, a wykute na tablicy kamiennej, która niestety już nie istnieje: *Boże strzeż to dzieło i wszystkich, którzy w nim chętnie przebywają.*



*Fragment ekspozycji Muzeum Przyrodniczego
w Cieplicach (pocztówka ze zbiorów prywatnych), fot. S.
Arczyński, ok. 1970 r.*

THE 100TH ANNIVERSARY OF THE NORWEGIAN PARK AND PAVILION IN JELENIA GÓRA CIEPLICE

Summary. In the first half of the 19th century, national and romantic timber architecture was developed that was based on the folk building traditions. Architect Holm Hansen Munthe used to be a prominent representative of that style. The German emperor – William II was an enthusiast of that architecture. Several buildings, implementing the “dragon style” rules, were built on his orders all over Germany.

Also using those patterns, buildings were built by privately, such as the Norwegian Pavilion in Jelenia Góra – Cieplice, which was funded by the owner of paper machine factory - Eugen Füllner. The building was constructed between 1906-1909 taking as the example the Frognersteren restaurant in Oslo. It was commissioned to public on the 18th of July 1909. Since 1909 until 1969 it functioned as a restaurant. The general restoration works took place between 1961-1966. Since 1967 it has been housing the Museum of Nature in Jelenia Góra.

Despite the renovations and adaptations, the Norwegian Pavilion in Jelenia Góra has preserved its original shape and is one of the best examples of the “dragon style” in Europe.

STO LET NORSKÉHO PARKU A PAVILONU V JELENÍ HOŘE-TEPLICÍCH

Shrnutí. Ve 2. polovině 19. století vznikala v Norsku národně-romantická dřevěná architektura, která si brala za vzor staré lidové stavitelství. Jedním z nejslavnějších představitelů tohoto stylu byl architekt Holm Hansen Munthe. Obdivovatelem této architektury byl i německý císař Wilhelm II. Na jeho objednávku bylo na území tehdejšího Německa postaveno několik budov v „dračím stylu“ (podle ozdobných prvků s motivem draka).

Podle tohoto vzoru byly postaveny i budovy realizované soukromými osobami, jako například Norský pavilon v Jelení Hoře-Teplících, jehož investorem byl majitel továrny na papírenské stroje Eugen Füllner. Objekt byl postaven v letech 1906–1909 po vzoru restaurace Frognersteren z Osla; otevřen byl 18. července 1909. V letech 1909–1960 plnil funkci restaurace, v letech 1961 až 1966 probíhaly opravy a od roku 1967 v něm sídlí Přírodovědecké muzeum v Jelení Hoře.

I přes opravy a adaptace si Norský pavilon uchoval svůj původní vzhled a je jedním z nejlepších příkladů „dračího stylu“ v Evropě.

ZUM 100. JAHRESTAG DES PARKS UND DES NORWEGISCHEN PAVILLONS IN JELENIA GÓRA-CIEPLICE (BAD WARMBRUNN)

Zusammenfassung. In der II. Hälfte des 19. Jh. entwickelte sich in der norwegischen Architektur der national-romantische Stil von Holzbauten, der an die alte volkstümliche Bauweise anknüpfte. Einer der bedeutendsten Vertreter dieser Richtung war der Architekt Holm Hansen Munthe. Ein großer Liebhaber dieses Baustils war der preußische König Friedrich Wilhelm II. Er ließ auf dem damals preußischen Gebiet einige Gebäude im Drachenstil erbauen.

In diesem Baustil wurden auch Bauten von Privatpersonen gebaut, wie z. B. der Norwegische Pavillon in Bad Warmbrunn – eine Stiftung Eugen Füllners, des Besitzers der Papiermaschinenfabrik. Als Vorbild diente das Frognersteren Restaurant in Oslo (1906-1909). Es wurde am 18. Juli 1909 eröffnet.

In den Jahren 1909-1960 war der Norwegische Pavillon ein Restaurant. Von 1961 bis 1966 wurden darin Renovierungsarbeiten durchgeführt. Seit 1967 ist das Blockhaus Sitz des Hirschberger Museums für Naturkunde.

Trotz Renovierungs- und Adaptationsmaßnahmen hat das Blockhaus seine ursprüngliche Gestalt beibehalten und stellt eines der besten Beispiele des Drachenstils in Europa dar.

OGÓLNOPOLSKA TURYSTYCZNA GIEŁDA PIOSENKI STUDENCKIEJ W SZKLARSKIEJ POREBIE 1968-2009

Odbывająca się od czterdziestu jeden lat Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej w Szklarskiej Porębie w Bazie Pod Ponurą Małą, jest najstarszą w Polsce, pierwszą w historii, imprezą muzyczną o zasięgu ogólnokrajowym, poświęconą piosence turystycznej. Nie jest to impreza masowa, a piosenki z Giełdy nie znajdują się na listach przebojów, choć przez ponad czterdzieści lat pojawiło się tu wielu znanych artystów. Tu zaczęli **Jacek Cygan** i **Jerzy Filar** z zespołem „**Nasza Basia Kochana**”, satyryk **Krzysztof Piasecki** i **Krzysztof Szczucki** z grupą „**Brylantowe Spinki**”, satyryk **Marek Majewski**, **Jacek Kleyff** i „**Salon Niezależnych**”, **Elżbieta Adamiak** i **Andrzej Poniedziałski**. Swoją początek na Giełdzie miały też takie zespoły jak „**Wolna Grupa Bukowina**”, „**Stare Dobre Małżeństwo**”, „**Wały Jagiellońskie**”, „**Babsztyl**”. Śpiewali **Zbyszek Zamachowski**, **Jan Kaczmarek** i **Kabaret „Elita”**, **Ryszard Rynkowski**, **Mateusz Święcicki**, **Maciej Zębaty**, **Andrzej Sikorowski**, **Anna Treter** (z grupy „**Pod Budą**”), „**Czerwony Tulipan**” i inni.

Tworzona przez środowisko studenckie Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej z biegiem lat stała się imprezą wielopokoleniową, jedyną w swoim rodzaju. Jest też spotkaniem z piosenką studencką o zasięgu ogólnopolskim, które odznacza się niepowtarzalnym klimatem. Do „Bazy Pod Ponurą Małą”¹



Foto 1. Do Bazy... (z archiwum P. Kafarskiego)

¹ „Baza Pod Ponurą Małą” to nazwa pola namiotowego znajdującego się w Szklarskiej Porębie przy ul. Jeleniogórskiej 2a. Pole to należy do rodziny Naumowiczów od 1950 r. Otrzymali je jako rekompensatę za włości pozostawione na Litwie. Początkowo było pastwiskiem dla owiec i bydła, a po roku 1960 służyło jako pole namiotowe. Najstarszy syn Aleksandry i Teodora Juliusz postanowił przenieść się z Ustki (służył w Marynarce Wojennej) do batalionu WOP w Szklarskiej Porębie i zajął się rozbudowaniem infrastruktury pola (budowa baczki, garaży basenu). Jest obecnie właścicielem tego terenu.

co roku tłumnie zjeżdżają miłośnicy gór, fani poezji i piosenki turystycznej. Wytworzyła się tu pewna, giełdowa społeczność, związana z imprezą od lat. Mieszkają w namiotach, a wykonawców oklaskują leżąc pod sceną w śpiworach na trawie.

W czasie pisania tego tekstu spotkałem się z wieloma trudnościami. Brak jakiegokolwiek dokumentacji tej imprezy oraz brak źródeł pisanych, na których pisać historię można by się było oprzeć, stanowiło istotną trudność w pełnym jej przedstawieniu. Bazowałem więc przede wszystkim na archiwalnych artykułach prasowych, jednej publikacji książkowej wydanej na 35 lecie istnienia Giełdy, pt. „Giełd-Dzieje studenckiego śpiewania w Szklarskiej Porębie (od 1968 roku w Bazie Pod Ponurą Mapą)”, korzystałem także z niepublikowanych prac magisterskich: Marty Napierały, napisanej na Kaliskim Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu pt. „Kulturotwórcza rola Ogólnopolskiej Turystycznej Giełdy Piosenki Studenckiej w Szklarskiej Porębie” [2004] oraz Artura Leszczawskiego, napisanej na Wydziale Teoretyczno-Pedagogicznym w Katedrze Wychowania Muzycznego Akademii Muzycznej we Wrocławiu pt. „Życie muzyczne Szklarskiej Poręby w latach 1976-1986” [1988]. W głównej jednak mierze wiedzę opisującą tę imprezę oparłem na własnej pamięci śpiewającego uczestnika oraz moich kolegów, również śpiewających, wprowadzie już trochę podstarzałych, ale co nieco pamiętających.

Nie udało mi się dotrzeć do wszystkich informacji i dlatego w niektórych miejscach mogą być „dziury”. Jednak ponad 40-letnie dzieje studenckiego śpiewania w Szklarskiej Porębie przedstawiam w sposób całościowy i w miarę kompletny.

W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku ruch turystyczny, objawiający się rajdami, zlotami itd., z roku na rok był coraz powszechniejszy, a piosenka bezpośrednio związana z wędrowaniem towarzyszyła tym imprezom. Śpiewano piosenki harcerskie a także inne proste i wesołe piosenki (także kabaretowe), które miały wspólną cechę: były długie; oraz piosenki ludowe. Ogromną popularnością cieszyły się piosenki z tzw. folkloru miejskiego i piosenki rosyjskie (szczególnie ballady Bułata Okudźawy). Począwszy od lat 60-tych prymat w turystycznej twórczości muzycznej zaczęło obejmować środowisko studenckie. W latach 1968-1974 była to już zdecydowana hegemonia, jeśli nie wyłączność czy dyktatura nawet. To, co się stało z piosenką turystyczną w końcu lat 60-tych, można porównać tylko do potężnej eksplozji. Studenci, wędrujący z gitarami wzdłuż i w szerz kraju, odnaleźli swoje pasje, zamiłowania, tęsknoty w amatorskiej twórczości muzycznej, opartej na modelu życia za pan brat z naturą, w prostych, „terenowych” warunkach, ale w kręgu oddanych przyjaciół².

Turystyka była dla studentów alternatywą spędzania wolnego czasu. Organizowano różnorakie wycieczki i rajdy po górach. Wyjazdy te i upodobanie do aktywnego spędzania wolnego czasu, zostały zalegalizowane w formalnych kołach, m.in. takich jak Akademicki Klub Turystyczny (AKT) im. Mieczysława Orłowicza we Wrocławiu³.

Rajdy organizowane przez AKT zwyczajowo kończyły się „przekrzykiwaniem”, czyli pojedyńkiem na piosenki grup z różnych miast. W *rajdowych pociągach*

² T. Chmielewski, *Zarys historii i klasyfikacji piosenki turystycznej*. (w:) *Piosenka turystyczna w XXXV-leciu PRL. Materiały do dyskusji przed Kongresem Krajoznawczym PTTK*. Zarząd Główny, Komisja Krajoznawcza, Warszawa 1980, s. 62 i nast.

³ Akademicki Klub Turystyczny im. Mieczysława Orłowicza jest kontynuatorem klubu założonego we Lwowie w 1906 r. z inicjatywy Mieczysława Orłowicza, którego celem było popularyzowanie turystyki górskiej wśród młodzieży akademickiej.

powrotnych – jak wspomina Tadeusz Gos – dochodziło raz i drugi do rozmów z taką konkurencją, i zaczęło się umawianie, w celu nauczenia się ich piosenek oraz w zamian podzielenia się swoim repertuarem. To właśnie był pierwszy impuls do zorganizowania Ogólnopolskiej Studenckiej Giełdy Piosenki Turystycznej.

Pewnego dnia 1968 r., siedząc przy herbacie, dwoje przyjaciół – Jerzy Szymbor i Tadeusz Gos – wpadło na pomysł realizacji spotkania ludzi chodzących po górach i lubiących śpiewać piosenki. Szymbor i Gos zaplanowali zebrać tych ludzi w jednym miejscu, właśnie w celu wspólnego śpiewania piosenek turystycznych i z nadzieją na powstanie nowych, ponieważ poszczególne grupy z różnych miast miały swój własny repertuar – należało się tymi piosenkami wymienić. – *Siedzieliśmy i piliśmy herbatę w Empiku, bo to była najtańsza herbata we Wrocławiu* – opowiada Jerzy Szymbor o kularach powstającej wówczas w ich umysłach koncepcji. – *Napisaliśmy wtedy regulamin – na serwetkach.*

Całą rzecz postanowiono zorganizować w Szklarskiej Porębie w bazie namiotowej Zrzeszenia Studentów Polskich „Almatur” – „Pod Ponura Małą”, pod patronatem Rady Okręgowej ZSP we Wrocławiu.

– *Co będzie na imprezie? – pytały władze ZSP dając na to pieniądze. – A będzie wymiana piosenek. Wymiana – czyli giełda* – wspomina Tadeusz Gos w wywiadzie dla Marty Napierały⁴.

Status Giełdy ustanowiono ogólnopolskim, ponieważ na przedsięwzięcia o zasięgu krajowym łatwiej można było zdobyć fundusze. Oprócz ZSP pierwszą giełdę piosenki w Szklarskiej Porębie dofinansował Komitet Autostopu (w zamian za ogłoszenie konkursu na piosenkę o tematyce „autostopu”). Miasto Szklarska Poręba, dzięki Przewodniczącemu Miejskiej Rady Narodowej Marianowi Wołczykowi, nieodpłatnie udostępniło muszlę koncertową i dodatkowo ofiarowało trochę pieniędzy. Dzięki tym środkom uczestnicy I Giełdy mieli zapewniony darmowy nocleg, zwrot kosztów podróży oraz wyżywienie. Całościowy budżet imprezy wynosił wówczas 6000 zł.

Pierwszą OSGPT zorganizował wrocławski Akademicki Klub Turystyczny i jego członkowie-pomysłodawcy Giełdy – **Jerzy Szymbor** i **Tadeusz Gos**. Jako rzecznik prasowo-telewizyjny wystąpił **Wiesław Gazdowicz**, zwany później kierownikiem Giełdy.



Foto 2. Na I Giełdzie (z archiwum P. Kafarskiego)

⁴ M. Napierała, *Kulturotwórcza rola Ogólnopolskiej Turystycznej Giełdy Piosenki Studenckiej w Szklarskiej Porębie*. Praca magisterska napisana pod kier. Katarzyny Piątkowskiej-Pinczewskiej na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu w 2004 r., s. 52.

W tamtych czasach rangę imprez i ich wagę podnosiła otoczka ideologiczna. Zgodnie z ogólną tendencją, tudzież jej na przekór – został na I Giełdzie wygłoszony referat wstępny pt. *Piosenka turystyczna na tle historycznym*, rozpoczynający się od słów: *Już starożytni Egipcjanie pływając po Nilu...* Wyzwania tego podjął się prezenter **Antoni Dąbrowski**, wykazując przy tym spore zdolności aktorskie i kabaretowe.

Jako, że termin ku temu był odpowiedni (I Giełda odbyła się w dniach 20-22 lipca 1968 r.) na I Giełdzie godnie uczczono także święto lipcowe – za pomocą transparentu, o treści: „Niech żyje 22 lipca dawniej E. Wedel”, który dnia 22 lipca pojawił się przed namiotem **Krzysztofa Szczuckiego i Włodzimierza Kuszpita**.

Na pierwszej Giełdzie nie było nagłośnienia i oświetlenia, choć (dla żartu) była estradka, jako ironiczne nawiązanie do festiwalu opolskiego czy sopockiego. Nie było także wstępnych eliminacyjnych przesłuchań, gdyż na I Giełdę zgłosiło się niespełna 20 uczestników, zorganizowanych w 4 zespoły⁵.

– *Właściwie to wszystko były pierwsze miejsca. Zespołów było pięć, także wszyscy byli uhonorowani równorzędnie. Pierwsze czy drugie miejsce – to nie miało znaczenia. To była zabawa.* – wspomina **Wojtek Jarociński**. – *Na scenie było pięć osób, na widowni powiedzmy dwadzieścia. Zamienialiśmy się tylko miejscami. Najpierw słuchaliśmy, a potem sami wychodziliśmy na scenę i graliśmy. A po skończonej imprezie wszyscy siadaliśmy przy ognisku. I ten sam skład, ci sami ludzie – spokojnie powtarzaliśmy to, co odbyło się pod szyldem Giełda Piosenki Turystycznej*⁶.

Spotkali się różni studenci, do których organizatorzy dotarli drogą nieformalną. Były takie ekipy, które zaśpiewały piosenki, jakie stworzyli sami.

I taka właśnie jest istota giełdy piosenki w Szklarskiej Porębie. Prawdziwa „giełda” odbywa się właśnie wieczorami przy ogniskach.

„Gazeta Robotnicza” po Giełdzie napisała, że: *inicjatywy Wieśka Gazdowicza nie wolno zaprzepaścić. Nie może zaginać to co pod wodzą swego prezesa Staszka Anioła osiągnęli chłopcy i dziewczęta z wrocławskiego AKT. Jakież jest sposób „ochrony” Giełdy? Prosty. Nie przekształcać jej w instytucję. Niech robią ją sami turyści*⁷.

I Ogólnopolska Studencka Giełda Piosenki Turystycznej w Szklarskiej Porębie odbyła się w dniach 20-22 lipca 1968 r. Od tej pory Giełdy odbywają się corocznie, niezależnie od okoliczności i pogody⁸.

Na II Giełdzie⁹ – odbywającej się w dniach 20-22 lipca 1969 r. – ogłoszono konkurs na piosenkę sztandarową. Wygrał ją **Wiatr w Dolinie Kamieńczyka, Włodzimierza Kuszpita i Krzysztofa Szczuckiego** (będących wtedy członkami grupy „**Kiego Grzyba**”), która to pieśń stała się później hymnem Giełdy. Uroczyste odśpiewanym 22 lipca 1969 r. na zakończenie II OSGPT „*Wiatr...*” otwierał i zamykał od tamtej pory wszystkie imprezy.

⁵ *Giełd-Dzieje studenckiego śpiewania w Szklarskiej Porębie*. Praca zbiorowa: M. Zatoń-Dobrowolska, P. Kafarski, K. Szczucki, M. Anioł, ST. Rogowski. Akademia Rolnicza, Wrocław 2002, s. 9.

⁶ Napierała, *Kulturotwórcza rola...*[4], s. 55.

⁷ „Gazeta Robotnicza”, nr 178, 29 lipca 1968 r.

⁸ Informacje o Giełdzie w poszczególnych latach oparte są na publikacji *Giełd-Dzieje...*[5], stronach internetowych [www.otgps.info; www.ar.wroc.pl/gielda/] oraz uzupełnione z innych publikacji, które uwzględniono w przypisach, jak i na wspomnieniach własnych autora.

⁹ Wszystkie niepodpisane reprodukcje plakatów z lat 1984-2008 są autorstwa Stanisława Rogowskiego. Pozostałe reprodukcje – z 1969 r. i z 1973 r z archiwum Pawła Kaflarskiego.

*Wiatr w dolinie Kamięńczyka
Gnie wysokie drzewa
A wieczorem przy ognisku
Brać studencka śpiewa*

Ref: *Turystyczne pieśni płyną
Gór sławiące dźwięki,
W bazie „Pod Ponurą Małą”
Na Giełdzie Piosenki*

*Tradycyjnie w środku lata
Między namiotami
Pieśń studencka się przeplata
Z leśnymi dźwiękami*

Ref: *Turystyczne pieśni płyną...*

*„Góralu, czy Ci nie żal ...”
Niechaj nam przeminie,
Niech nowymi piosenkami
Giełda zawsze słynie*

Ref. *Turystyczne pieśni płyną...*

Ostatni refren śpiewany jest jedynie na zakończenie OTGPS:

Ref. *Turystyczne pieśni płyną
Gór sławiące dźwięki,
Znów za rok się zobaczymy
Na Giełdzie Piosenki!*

Na tej Giełdzie odbył się też mecz piłki nożnej o beczkę piwa – pomiędzy Miejską Radą Narodową w Szklarskiej Porębie a Radą Okręgową Zrzeszenia Studentów Polskich we Wrocławiu, oraz Pierwsze Mistrzostwa Świata w Spływie na Materacach Dmuchanych Rzeką Kamienną. Mistrzem świata na rok 1969 został Jerzy Szymbor.

Furorę zrobiła również grupa „**Kiego Grzyba**”, zapamiętana przez wszystkich z powodu osobliwego wehikułu jakim do Szklarskiej Poręby przybyli jej członkowie. Tadeusz Gos tak to wspomina:

Jakoś z końcem lipca 1968 roku na Bazę pod Ponurą Małą w Szklarskiej Porębie Średniej zajechał przedziwny pojazd. Zasadniczo składał się z dwu jadących obok siebie rowerów połączonych dość wygodną kanapą dla dwóch osób. Kanapa miała na dole dwa komplety pedałów a u góry duży, kolorowy, płócienny parasol.



Foto 3 Giełda 1969 r. Od lewej: T. Gos, J. Szymbor, K. Szczucki, W. Kuszpit, W. Jarociński (foto J. Hankiewicz).

W zasięgu rąk umieszczone były skomplikowane urządzenia do poruszania przednimi kołami (oboma na raz), ręczne hamulce, dzwonki, trąbka i głośnik peronowo-kolejowego kroju. Za kanapą był bagażnik na dwa plecaki i gitarę, a do przodu patrzyła para dorodnych reflektorów. Ogólny wygląd pojazdu świadczył o niekonwencjonalnym – na owe czasy – podejściu właścicieli do spraw kolorystyki. Widoczny był wpływ amerykańskiego popartu, Andy Warhol chętnie pewnie by się przyznał do dużego tylnego napisu „KIEGO GRZYBA”.

Z pojazdem harmonizował wygląd przybyszów: pomarańczowe dżinsy, kolorowe koszule, jajcarskie buty, gdzie-niegdzie a to broda, a to wąsy lub kapelusz z dużym rondem. Na stroju nie psuła stosownie kolorowa gitara, choć z jej strojem bywało po-

tem różnie. Wrażenia muzyczne zapowiadał słyszany już zza zakrętu odgłos – załoga podczas jazdy z góry podłączała do głośnika dynamo, co było przy kole: klękajcie wozy bojowe ochotniczych straży pożarnych!

Zajechali, zaparkowali, przedstawili się skromnie: „KIEGO GRZYBA!”. Zapytani o szczegóły przedstawili się zupełnie słowiańskimi nazwiskami: Krzysztof Szczucki oraz Włodzimierz Kuszpit. Zaczęło się. Na estradzie zaśpiewali piosenki mniej lub bardziej przypominające hity Czerwonych Gitar i wszystko by pewnie było tak normalnie, gdyby nie zabiegi organizatorów, by pierwsza Giełda Piosenki Turystycznej miała własny hymn. Bezkonkurencyjnie rozłożył rywali Szczucki „Wiatrem w Dolinie Kamieńczyka”, myląc się zresztą w miejscowej geografii, jako że miało być o pobliskim wodospadzie Szklarki.

Zaczęła się historia Giełd Piosenki pod Ponurą Małą, w dużej mierze „szczucka historia”. Czas przynosił nowe piosenki Krzyśka, raz to wesole, raz to smutniejsze, zawsze proste i naturalne, zawsze różnorodne i kolorowe, choćby to były kolory makówki przesypującej jesienny mak. I zawsze będzie mi się kojarzyło z nimi radio



Foto 4. Giełdowa scena w 1969 r. (foto J. Hankiewicz)



Foto 5. Publiczność (foto J. Hankiewicz)

przygrywające podczas jazdy „Nipiesem”: kolorowa skrzynka z dykty, fali szukało się obrotami ręczki od dziecięcej celuloidowej lalki, a głośniej grało po obroceniu mosiężnego, ażurowego pokrętła od kranu...¹⁰.

Otwierając III OSGPT, w 1970 r., etatowy już konferansjer – **Antek Dąbrowski** – zapewnił gości, że obecna Giełda będzie stała na znacznie wyższym poziomie niż festiwal opolski, gdyż odbywa się ona na wysokości 850 metrów nad poziomem morza, podczas gdy Opole leży na wysokości jedynie 160 metrów. III Giełda obfitowała w dobre piosenki i znakomitych wykonawców. *Bisom końca nie ma, brawa odbijają się od Hali Szrenickiej i echem powracają do amfiteatru* – relacjonował Tadeusz Olszewski, dziennikarz „Światowida”¹¹.

Tradycyjnie padał deszcz. W połowie sobotniego koncertu zerwała się ulewa, po czym zgasło światło. Konkursu jednak nie przerwano; wykonawcy śpiewali nadal – przy latarkach. Odbył się również (jak w roku poprzednim) mecz piłkarski pomiędzy MRN w Szklarskiej Porębie a Radą Okręgową ZSP we Wrocławiu o beczkę piwa, zakończony wynikiem polubownym (beczkę osuszono wspólnie), oraz II Światowy Spływ na Materacach Dmuchanych Rzeką Kamienną, który zwyciężył **Maciej Partyka**, zostając tym samym mistrzem świata na rok 1970 w tej konkurencji¹².

W niedzielę, pomimo prawdziwej ulewy, amfiteatr przy Dolnej Stacji wyciągu na Szrenicę – w którym odbywały się koncerty konkursowe – zgromadził komplet publiczności¹³.

Podsumowując trzy pierwsze Giełdy **Jerzy Szymbor** mówi: *W tamtych czasach Szklarska Poręba była pewną alternatywą dla oficjalnej propagandy czy spędzania czasu. Tutaj nie było żadnej cenzury. Te cztery pierwsze lata, które śledziłem, bo byłem wtedy szefem Giełdy – to było coś, co rosło, pączkowało. Widać było potrzebę tego typu imprezy. Pamiętać trzeba, że to była głęboka komuna i my działaliśmy pod płaszczykiem neutralnej zupełnie organizacji – Zrzeszenia Studentów Polskich,*



Foto 6. NIPIES. Kieruje W. Kuszpil. Pasażerowie K. Szczucki i J. Szymbor (foto J. Hankiewicz).



Foto 7. Jacek Klejff podczas występu w muszli koncertowej w parku (z archiwum W. Juszczyżyna)

¹⁰ T. Gos, *Nipies*. (w:) Krzysztof Szczucki. *Nie tylko lirycznie*, Wyd. PzW, Sopot-Oliwa 1995, s. 1-2.

¹¹ T. Olszewski, *Szklarska Poręba – 70.690 metrów nad poziomem Opola*, Magazyn Turystyczny „Światowid”, R. XIX, 1970, nr 34 (644), s. 4.

¹² *Giełd-Dzieje...*[5], s. 26.

¹³ Olszewski, *Szklarska Poręba...*[11], s. 4.

akcji letniej dla studentów. Byliśmy na początku wolni od cenzury. Cenzura zaczęła się, od kiedy zaczęły przyjeżdżać rzesze ludzi. To były takie czasy, że trzeba było chodzić na spotkania z ludźmi w urzędach miasta, których przekonywaliśmy na czym Giełda ma polegać – teraz każdy może zrobić na własnej łacie co chce. Pięknie omijaliśmy zakazy. Na przykład „**Salon Niezależnych**”¹⁴, wówczas zakazany, nie występował tutaj jako kabaret, lecz jako indywidualni ludzie. My tworzyliśmy taką fajną niszę, gdzie nie było żadnej polityki. Byli ludzie¹⁵.

Na czwartej Giełdzie debiutowała „**Wolna Grupa Bukowina**” z nieżyjącym już dzisiaj **Wojtkiem Bellonem**. Teraz ten zespół jest legendą, a występuje do dzisiaj.

Niezwykłej w tamtych czasach popularności Giełdy nie przeoczyła też prasa: *Tegoroczna giełda pobiła zdecydowanie wszystkie poprzednie giełdy w ilości znakomitych tekstów* – donosiła w 1971 r. „Gazeta Robotnicza”, i dodawała dalej: – *Z niepokojem też trzeba stwierdzić, że giełda przekształca się w... festiwal*¹⁶. Niewątpliwie znaleźli się wielbiciele Giełdy, o ambicjach przekształcenia jej w wielki festiwal piosenki turystycznej, organizowany z dużą pompą, przy udziale telewizji. Na szczęście organizatorzy, starając się zachować turystyczną oprawę, nie pozwalali na sformalizowanie i zbiurokratyzowanie Giełdy – bronili się przed nadmiernym rozgłosem, a tym samym usztywnieniem charakteru imprezy. „Nowiny Jeleniogórskie” żałowały, że ubiegłoroczna, nagrodzona przez ich redakcję piosenka pt. *Śnieżka* nie zrobiła kariery radiowej i cytuje jej refren:

*Śnieżko, ty jesteś jak kapryśna dziewczyna
Raz czoło swe chmurzysz,
raz śmiejesz się słońcem
Nad tobą stadami obłoki w dal płyną,
Tak białe jak owce na łące*¹⁷.



Foto 8. Wojtek Bellon i Wojtek Jarociński
(z archiwum W. Juszczyżyna)



Foto 9. Kabaret „Brylantowe Spinki”:
Krzysztof Szczucki i Krzysztof Piasecki
(z archiwum W. Juszczyżyna)

¹⁴ Kabaret „Salon Niezależnych”, tworzony przez Jacka Kleyffę, Michała Tarkowskiego i Janusza Weissa, zbyt otwarcie jak na tamte czasy głosił niezależność. Ich szyderczo-gorzki repertuar był dla władzy nie do przyjęcia, nawet prezentowany w środowisku studenckim, gdzie „Salon” u schyłku lat sześćdziesiątych powstał. – „Dziennik Polski”, z 30.07.2004 r. [<http://dzis.dziennik.krakow.pl/?2004/07.30/Kultura/05/05.html>].

¹⁵ Napierała, *Kulturotwórcza rola...* [4], s. 58.

¹⁶ J. Dębek: *Wędrowka z piosenką*, „Gazeta Robotnicza” – Magazyn Tygodniowy, sierpień 1971, s. 7.

¹⁷ A. Ryszkina, *IV OSGPT*, „Nowiny Jeleniogórskie”, z 5 VIII 1971.

Przy okazji IV OSGPT w Urzędzie Stanu Cywilnego w Szklarskiej Porębie został zawarty związek małżeński studentów Uniwersytetu Wrocławskiego – grotolaza Maćka Partyki (głównego inspicjenta IV Giełdy) z Małgorzatą Rybacką. Po ślubie korowód przeszedł ulicami miasta na biesiadę do baru „Krokus”. Jak donosił Magazyn Tygodniowy „Gazety Robotniczej” – w podróż poślubną, w towarzystwie chóralnych pieśni, państwo młodzi udali się karuzelą¹⁸. Poza koncertami konkursowymi, które odbywały się w amfiteatrze przy dolnej stacji wyciągu – odbywały się tzw. „turystykony”, czyli nocne koncerty w bazie.

Do imprez towarzyszących – tradycyjnie już – zaliczał się mecz siatkówki pomiędzy reprezentacjami MRN i ZSP.

W niedzielę rano, na odcinku od Szklarskiej Poręby Górnej do bazy „Pod Ponurą Małą”, odbył się także III Światowy Spływ na Materacach Dmuchanych Rzeką Kamienną. Mistrzem świata na rok 1971 został I sekretarz giełdy – **Tadeusz Gos**.

W niedzielę w muszli koncertowej w Parku Zdrojowym odbył się koncert galowy. Jury, pod przewodnictwem **Bogusława Litwińca** (Teatr „Kalambur”), w którym zasiadał też m.in. **Jan Kaczmarek** (Kabaret „Elita”) ogłosiło swój werdykt.



Foto 10. Koncerty w muszli (z archiwum W. Juszczyżyna)

V OSGPT była jedyną Giełdą, która odbyła się poza Szklarską Porębą, a mianowicie w Bogatyni. Tereny rekreacyjne Elektrowni Turów, na których gościła Giełda w dniach od 5 do 9 sierpnia 1972 r., przekształcone zostały w „Bazę Pod Rudym Edem”. Była to jak dotąd najdłuższa i najbardziej liczna giełda, podczas której – jak twierdzą świadkowie – koncerty brzmiały od Zgorzelca aż do Cieplic¹⁹.

¹⁸ Dębek: *Wędrówka z piosenką...*[16].

¹⁹ *Co słonko widziało* – Kurier Giełdowy, 20 OTGPS, Szklarska Poręba 1987.

Po zakończeniu Giełdy autokary wywoziły wszystkich do Szklarskiej Poręby, gdzie odbył się koncert laureatów w muszli, ognisko w bazie „Pod Ponurą Małą” i burzliwa konferencja prasowa w motelu **Zdzisława Paryłaka** „Przy drodze”, mieszczącym się naprzeciw bazy (po drugiej stronie rzeki Kamiennej).

W tym roku na Giełdzie brało udział już ponad 150 wykonawców, a oceniało ich Jury, w którym zasiadali m.in. **Włodzimierz Plaskota** („Elita”) i **Mateusz Święcicki**²⁰.

VI Giełda miała już miejsce w Szklarskiej Porębie, w macierzystej bazie „Pod Ponurą Małą”, w dniach od 2 do 6 sierpnia 1973 r. Kierownictwo tej Giełdy przesunęło na stałe jej termin na początek sierpnia. Jury obradowało tym razem pod przewodnictwem **Macieja Zembatego**.

W opinii dziennikarza Krzysztofa Kucharskiego *nie było żadnych rozbieżności pomiędzy opinią amatorów piosenki turystycznej, tzn. publiczności, a jury, składającego się z ludzi, którzy na giełdzie wyrosli albo się przy niej chowali*²¹.

Imprezami towarzyszącymi VI OSGPT były: mecz rugby, który został zakończony zanim się rozpoczął. Wrocław pokonał Poznań 323:0.

Wystawiono też sztukę Mroźka Granica, przez Teatr Studentów Uniwersytetu Wrocławskiego „Nawias”.

Tradycyjnie na Giełdzie jedną z wielkich międzynarodowych imprez sportowych są Mistrzostwa Świata w Spływie Materacami Dmuchanymi Rzeką Kamienną. Jest to impreza organizowana tradycyjnie przez Polski Związek Sportów Materacowych i Gier Podstolikowych. Wygrał je **Wojciech Jarociński** na materacu „Kremplina-brutto”. Jednakże gwiazdą spływu był **Wojtek Bellon**, a **Krzysztof Piasecki** napisał okolicznościowy blues o tym wydarzeniu. Blues zaczynał się od słów *Już od młodu Wojtek ćwiczył w basenie przeciwpożarniczym, aby cię zbawić Polsko, On gnał do przodu – to on Wojciech Bellon*.



Foto 11. Na Giełdzie w Bogatyni. Gazetę czyta Antek Dąbrowski (z archiwum W. Juszczyszyna)



²⁰ P. Kaflarski, *Historia Giełdy*. [<http://www.ar.wroc.pl/gielda/>].

²¹ K. Kucharski, *Chór cór gór – sopranem i basem w punktach*, „Gazeta Robotnicza”, sierpień 1973, s. 7.



Foto 12. Mistrzostwa Świata w Splywie Materacami Dmuchanymi Rzeką Kamienną
(z archiwum W. Juszczyżyna)

Na VII Giełdzie występowało już około 150 wykonawców. Koncerty odbywały się w muszli Parku Zdrojowego. Tradycyjnie łało. Nowością Giełdy w 1974 r. był „Teatr Konferansjerów” – czyli **Krzysztof Piasecki, Krzysztof Szczucki, Tadeusz Gos, Jerzy Szymbor** i gościnnie **Wojciech Bellon**, którzy wystąpili pod hasłem *Pieśń niesiemy pieśń* m.in. z referatem pt.: *Piosenka turystyczna i jej wpływ na świat współczesny*²².

W tym czasie można już było zaobserwować rozwój muzyczny większości grup, polegający na odejściu od prostej linii melodycznej, od jasnych i prostych tekstów. Komplikuje się także aparat wykonawczy. Przykładem jest grupa „AST” z Wojskowej Akademii Technicznej – laureat pierwszej nagrody (od sierpnia występująca już jako „**Nasza Basia Kochana**”).

„Nowiny Jeleniogórskie”, recenzując imprezę, pisały: *Giełda zaprezentowała nam jedyną swojego rodzaju atmosferę, będącą przeciwnością festiwali profesjonalnych. Atmosferę, na którą jak dotychczas licencję mają studenci i w której śpiewa się w wieczornych godzinach na scenie bez dystyngowanych konferansje-*

²² J. Adamiak, *Mikrofon w plecaku*, „Student”, nr 17 (122), 1974, s.14.



Foto 13. Nasza Basia Kochana: Miśka Kondratorowicz, Jacek Cygan i Jurek Pilar (z archiwum W. Juszczyszyna)



rów, wieczorowych toalet, wymyślonych dekoracji. Tutaj jest wiązka drobnych, różnorodnych kwiatów, konferansjer nie zaczyna o tradycyjnego – dobry wieczór państwu i nie zapowiada ale ciągle dowcipkuje, a wykonawcy chowając się przed deszczem siedzą w kucki na scenie czekając na swą kolejkę. Publiczność to ich namiotowi współmieszkańcy. Część tekstów zna już na pamięć. Między odbiorcami a wykonawcami przez cały czas jest utrzymywany żywy kontakt, nić porozumienia. Zaakcentowało się to nie tylko na tym, że widownia jest rozśpiewana, co było widać w koncercie finałowym, ale również tym, że podczas chwilowego wyłączenia aparatury (z powodu ulewy) występująca grupa „Browar Żywiec” nie przestała śpiewać a pomogli ci, którzy siedzieli na widowni, wykonując utwór wspólnie – słowo po słowie. Zresztą w Szklarskiej Porębie śpiewało się przez cały dzień nie tylko podczas występów. Studenckie grupy wędrowały z gitarami przez ulice a w nocy śpiewały w Bazie „Pod Ponurą Małpą” na prowizorycznej scenie ustawionej obok gęsto rozsianskich małych, kolorowych namiotów Program wieczorny miał dodatkowe atrakcje – kabarety. Niestety to co zaprezentowano, nie jest warte opisu, a zresztą po cóż o kabaretach i po cóż złe kabarety, jeżeli chodzi o piosenkę turystyczną. Tak więc cisza zalegała tylko na kilka godzin rannych²³.



Foto 14. Basia Sobolewska (Szczecińska) i Wacek Juszczyszyn (z archiwum P. Kafarskiego).

²³ Jak śpiewają studenci, „Nowiny Jeleniogórskie” z 8 VIII 1974.

Na zakończenie Giełdy zorganizowano festyn w Cieplicach. Po nim odbył się dodatkowy koncert laureatów VII OSGPT, pod hasłem „Rzeźby Farridy”.

Tradycyjne już – V Mistrzostwa Świata w Spływie Materacami Dmuchanymi rzeką Kamienną – wygrał, jak w rok wcześniej, **Wojciech Jarociński**, „gitarzysta i chórek-solista z **Wolnej Grupy Bukowina**”²⁴. Ewenementem siódmej Giełdy było pojawienie się „Międzynarodowego Biura ds. Rozszerzania Wyobraźni”, które rozpowszechniało sposób optymistycznego oglądu Świata za pomocą przyrządu o nazwie „przeziór-imaginoskop”.

Jury, w którym tym razem zasiadali m.in. **Jan Kaczmarek** (kabaret „Elita”) i **Julian Kurzawa** (wrocławski zespół „Sami Swoi”) stwierdziło, że *przyglądając się uważnie globusowi – zasięg Giełdy znacznie się zwiększa, gdyż przywitano przedstawicieli bratniej Czechosłowacji i odległych Stanów Zjednoczonych.*



Foto 15. W muszli i na Bazie (z archiwum W. Juszczyzny)

Historycznym momentem na tej Giełdzie było również rozegranie przez **Krzysztofa Piaseckiego i Jacka Kleyffa** partii szachów przy pomocy pustych butelek. Do rozgrywki wykorzystali butelki, które wcześniej posłużyły do barykady namiotu Kleyffa.



Foto 16. Barykada z butelek. Z namiotu wychyla się Krzysztof Piasecki (z archiwum W. Juszczyzny)

²⁴ Adamiak, *Mikrofon w plecaku...*[22], s. 14.

O ósmej Gieldzie w 1975 r. **Jacek Kleyff** pisał: *Publiczność i uczestnicy tej imprezy mieszkali razem pod namiotami w polu, w centrum którego, każdego roku od nowa, budowany jest z pali i desek, plenerowy amfiteatr ze sceną przykrytą hangarowym płótnem.* Taki stan rzeczy trwa do dziś. Co roku ekipa organizacyjna zbiera się na dwa tygodnie przed Gieldą, przygotowując bazę na przyjęcie gości – uczestników i widzów, między innymi właśnie budując „turystyczną” scenę. *Główny nurt giełdy to nocne i dzienne „maratony”.* – Píše dalej **Jacek Kleyff** – *Najwspanialszy i najdłuższy z tych „maratonów” rozpoczął się rano czwartego dnia imprezy i trwał 32 godziny z krótką przerwą na oficjalny, wieczorny koncert laureatów. Publiczność pozawijana w koce siedziała na ławkach lub na powyciąganych z namiotów materacach. Widownia gotowała sobie zupę, robiła herbatę i grzała wino na butlach gazowych i kocherach, wyprasząc ze swego grona coraz to innych artystów na scenę. Zbędny był konferansjer i jakiegokolwiek „usprawnienia” naturalnego toku spotkania²⁵.*

Maratony, zwane też inaczej „turystykonami”, odbywały się w bazie, przesłuchania konkursowe w amfiteatrze obok dolnej stacji wyciągu na Szrenicę, a finałowy koncert laureatów, zatytułowany „Neandertal’s Grand Prix”, w muszli Parku Zdrojowego w Szklarskiej Porębie. Tradycyjnie odbyły się Mistrzostwa Świata w Splywie Materacami Rzeką Kamienną, a konkurencją sportową giełdy był także trzeci raz z rzędu mecz rugby organizatorzy kontra wykonawcy.

Regulamin IX Giełdy głosił, iż w roku 1976 należy świętować *czterdziestą trzecią rocznicę wyruszenia Koziółka Matółka w poszukiwaniu piosenki turystycznej*²⁶. Rok ten obfitował w dobre piosenki i znakomitych artystów, czego dowodem jest wyróżnienie ponad 20 wykonawców i utworów. Pracom Jury przewodził **Paweł Kafarski**, a zasiadał w nim m.in. **Maciej Zembaty**.

Imprezami towarzyszącymi były VII Mistrzostwa Świata w Splywie Materacami Dmuchanymi Rzeką Kamienną oraz mecz piłki nożnej organizatorzy – uczestnicy.

X Jubileuszowa Giełda odbyła się w 1977 r. Jubileusz dziesięciolecia został należycie „oblany”, albowiem od drugiego dnia nieprzerwanymi strugami lał deszcz.



Foto 17. Zmoknięty Szef X Giełdy Paweł Kafarski i deszczowe śpiewanie na scenie (z archiwum W. Juszczyżyna)

²⁵ J. Kleyff, *Co przyniosłeś?* – *Redaguje Salon Niezależnych*, „Jazz – Magazyn Muzyczny”, nr 12 (232), 1975, s. 12.

²⁶ S. Stolarczyk, *W bazie „Pod Ponurą Małą”*, *Magazyn PTTK „Gościniec”*, nr 10-11 (88-89), 1976, s. 10.

Zaplanowanego programu – obejmującego, poza przesłuchaniami konkursowymi, m.in. kabaretony tematyczne, o tytułach: „Impreza z Jajem Roboczym”, „Kabareton Pieśni Śródlądowej” oraz „Kabareton Antyalkoholowy” – nie zrealizowano z powodu powodzi. Zakończenie X Giełdy odbyło się w motelu, a w niedzielę rano uczestnicy rozpięrzchli się po Polsce, po uprzednim wypłynięciu na materacach z namiotów.



Foto 18. Kabareton. W kasku Jacek Rutkowski (obecny prezes firmy „Amika” Wronki) i Mirek Petryga (z archiwum W. Juszczyszyna)

Na początku XI OSGPT doszło do skandalu, gdyż „kierownik programowy” – jak go zwała prasa – **Jan Bronclik** odmówił akredytacji wrocławskiej telewizji oraz paru redaktorom poczytnych czasopism²⁷. Było to z całą pewnością próbą ochrony tradycji i klimatu imprezy. Oburzenie prasy było o tyle dziwne, że jeszcze przed trzema laty ten sam oburzony dziennikarz, w artykule pt.: *Śpiewy studenckich turystów*, zarzucał organizatorom, iż: *coraz trudniej jest odróżnić giełdę piosenki turystycznej od przeglądów piosenki pod jakimkolwiek innym wezwaniem i dodawał, iż warto chyba jednak dołożyć starań, aby nie tylko nocne muzykowanie przy ognisku przypominało klimat studenckich wędrówek*²⁸.

Niezrozumiałe, a być może nawet oburzające dla laików giełdowych, zachowanie organizatorów – jak pokaże historia – odniesie planowany skutek. Dzięki „wybrykom” podobnym do tego, uczynionego przez **Jana Bronclika** w 1978 r., po latach Szare Łosie będą miały prawo mówić o Giełdzie: *Jest to takie miejsce, gdzie – oczywiście telewizja przyjeżdża już i nagrywa swój dwu, czy pięciominutowy program – ale telewizja jest gościem jedynie, a nie gospodarzem. Parę imprez, które ze studenckiego nurtu się wywiodły niestety zostały sprzedane telewizji i studenci nie mają z nimi już za wiele wspólnego tak naprawdę, poza tym, że firmują nazwą „piosenka studencka”, ale program imprezy „FAMA” czy „Kraków” jest ustawiany przez telewizję. To już zupełnie coś innego.* – charakteryzuje współczesną sytuację sceny studenckiej w Polsce, podkreślając odrębność i niezależność medialną OTGPS, pomimo wszechobecnego zagrożenia komercjalizacją, Mirosław Michalski – *Dzisiaj takie imprezy jak Giełda bronią się przed tym. Nie to, że nie dopuszczają telewizji, ale nie pozwalają sobie dyktować warunków – np. że ten zespół wystąpi teraz, a ten później. I że trzeba zapewnić dodatkowych tysięcy wat, żeby oświetlić, bo kamera tyle potrzebuje światła. Dzisiaj jest to taki dość kruchy kompromis, ale wciąż jednak z naciskiem na spontaniczność*²⁹ – podsumowuje Michalski.

Konkursy XI Giełdy tradycyjnie już odbywały się w amfiteatrze, który przechrzczono tymczasowo na „Liczyrzepaa’s Dwoor”. Natomiast w bazie odbywały się „turystykony”, będące całonocnymi maratonami kabaretów, z których najbardziej

²⁷ W. Kalicki, *Festiwalu nie było*. „Sigma”. Magazyn problemowo-informacyjny Politechniki Wrocławskiej, nr 1 (95), 1978/79, s. 24.

²⁸ W. Kalicki, *Śpiewy studenckich turystów*, tamże, 1975/76, s. 14.

²⁹ Napierała, *Kulturotwórcza rola...*[4], s. 66.

udane okazały się turystykony tematyczne – „Hawana 78” i „Interkosmos”. Giełda w 1978 r. obfitowała w dodatkowe atrakcje, a mianowicie: otwarcie plenerowej wystawy plastycznej, dwa spektakle teatru studenckiego, Kiermasz „Giełda '78”, dwuetapowy Rajd Giełdowy, rowerowy (na tzw. składakach) „Wyścig Przyjaźni i Współpracy o Wstęgę Kamiennej”, a także Mistrzostwa Świata w Spływie Materacami Dmuchanymi Rzeką Kamienną.

Na XII Giełdzie nastąpiła zmiana nazwy – z Ogólnopolskiej Studenckiej Giełdy Piosenki Turystycznej na Ogólnopolską Turystyczną Giełdę Piosenki Studenckiej.

Dlaczego dokonano zmiany nazwy? Może dlatego, że coraz więcej pojawiało się na Giełdzie piosenek „nieturystycznych”? **Wojciech Jarociński** twierdzi, że: *zawsze były problemy z samym nazwaniem, ustaleniem co to jest właściwie ta piosenka turystyczna. Morze słów zostało wylanych – mniej lub bardziej rozsądnych i sensownych – na temat jak to ustalić ten kanon piosenki turystycznej – że to ma być o górach, że to ma być gitarka akustyczna, w ogóle nie wolno napędzać prądem, i tak dalej – takie prześmieszne różne historie, co i jak ma funkcjonować. Okazało się, że to trochę bez sensu jest; że jednak kurczowe trzymanie się jakichś zasad, powoduje śmieszne i dziwne sytuacje. Cała rzecz wróciła w tej chwili do piosenki studenckiej, tyle, że jesteśmy w anturazie turystycznym. Chodzimy sobie po górach, jesteśmy na wakacjach. Widzę z perspektywy, że piosenka turystyczna była jakby agendą piosenki studenckiej. Giełda się przemianowała – była „Studencka Giełda Piosenki Turystycznej” a teraz jest „Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej” – i wszystko gra, wszystko jest w porządku. Bo to zawsze była piosenka studencka. – mówi dalej Jarociński. – Zawsze w tym brała udział przede wszystkim młodzież akademicka³⁰.*



Foto 19. Między namiotami... (z archiwum P. Kafarskiego)

³⁰ Tamże, s. 68.

XII Giełda obfitowała także w atrakcje pozakonkursowe – w USC w Szklarskiej Porębie odbył się już drugi „giełdowy” ślub. Tym razem w związek małżeński wstąpili **Alicja Łodyga i Jacek Zwoźniak** (grupa „BABA”). Przez cały czas Giełdy trwał też rzeźbiarsko-malarski plener plastyczny. Odbył się także Rajd Giełdowy, mecz piłki „ręczno-nożnej” organizatorzy kontra wykonawcy, oraz zwyczajowy Spływ Materacami Dmuchałymi Rzeką Kamienną.

Jury postanowiło „nie przyznać nagrody głównej w postaci „Niefrasobliwego Liczyrzepy” oraz nie przyznać nagrody przechodniej w postaci „Pucharu Przecudnie Rżniętego” z powodu permanentnego braku piosenek o regionie Karkonoszy”.

XIII OTGPS oprócz strony muzycznej przewidywała: Przedgiełdowy Rajd „Pierwszy Giełdowniczek” pod hasłem „...i ty będziesz bogaczem gdy będzie pogoda”, Rajd Giełdowy, turniej w ringo o puchar organizatorów Giełdy, symultane szachową, mecz piłki nożnej organizatorzy kontra wykonawcy, Mistrzostwa Świata w Spływie na Materacach Dmuchałych Rzeką Kamienną, plener plastyczny, Radio Giełdowe, serwis fotograficzny oraz Gazetę Giełdową. Planowano też mecz piłki nożnej „Panie kontra Panowie”, jednak z przyczyny dezercji drużyny męskiej dzielne panie odbyły mecz między sobą³¹. Odbył się też bieg na orientację, w którym udział wzięła „Brygada Pracy Socjalistycznej pod wezwaniem Bronisława Malinowskiego” z Wrocławia, w składzie: **Adam Liszcz, Sławomir Cygankiewicz, Krzysztof Nowak i Jacek Rydz**³².

Na XIV Giełdzie tradycyjnie odbyły się towarzyszące konkurencje, którymi w 1981 roku były: rajd giełdowy, mecz organizatorzy kontra wykonawcy oraz Mistrzostwa Świata w Spływie Materacami Rzeką Kamienną.



O XX giełdzie piosenki wiemy już więcej. W wydanej wówczas gazetce giełdowej, w artykule pt.: *Co słonko widziało*, podjęto pierwszą próbę zarysowania historii powstania Giełdy. Autorzy tak piszą o początkach tego zjawiska: *Smutne, oj smutne było wędrowanie studenta na szlakach turystycznych w czasach przedgiełdowych. Przy ogniskach smętnie śpiewano piosenki typu „Czy to w dzień czy o zachodzie”, „Sokoły” (wykonywaną zresztą pokątnie ze względu na swój sanacyjny*

³¹ Uczelniany Zespół Dziennikarski Politechniki Wrocławskiej: *13 Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej*. „Biuletyn 2”, SZSP, s. 5.

³² UZDPW: *13 OTGPS*. „Biuletyn 2”, SZSP, s. 3.

rodowód). Trudno też nazwać turystycznymi utwory typu „W Ołomuńcu na fischplatzu”, „Stoi Mańka w ogrodzie” czy „Chachary”. Jeżeli dodamy do tego, że gitara czy inne instrumenta muzyczne były na szlaku rzadkością, to da nam pełny obraz smutactwa panującego na studenckich turystycznych rajdach, obozach czy innych imprezach. I stan taki trwałby zapewne do dziś gdyby nie wariacki pomysł włóczęgów-przewodników z Akademickiego Klubu Turystycznego we Wrocławiu. Gazetka zawiera także żartobliwy wywiad z „Naczelnym Łosiem Giełdowym”, który w Kamiennej łowił trylobity, na plecach ma odcisnięte drzewiaste paprocie a na własne oczy widział ogromne skrzypy porastające dno Morza Karkonoskiego³³ – Krzysztofem Szczuckim, będącym już wtedy (i do dnia dzisiejszego) jedynym uczestnikiem wszystkich Giełd Piosenki w Szklarskiej Porębie³⁴, oraz „Poczet niektórych Łosiów Polskich” – krótką, żartobliwą charakterystykę najznamienszych i najbardziej zasłużonych dla Giełdy postaci.



Foto 20. Ekipa organizatorów (z archiwum P. Kafarskiego)

XXV Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej zorganizowana była dla uczczenia 500 rocznicy wyjazdu Krzysztofa Kolumba (*primo voto Szczucki*) na Pierwszą Ogólnoamerykańską Studencką Giełdę Piosenki Regge, gdzie po zjedzeniu paska od spodni i pary trzewików wykonał utwory „Wiatr w Kanionie Kamieńczyka” oraz „Kondorze czy ci nie żal”³⁵.

Jak co roku był konkurs na nową piosenkę – mniej lub bardziej turystyczną – oraz konkurs na wykonanie piosenki. W roku 1992 ustanowiono konkurs na odkurzenie „starej i zmurszałej” piosenki turystycznej. Przyznano nagrody specjalne – tradycyjnie już nagrodę im. Kuby Wenzla (ufundowaną przez jego przyjaciół i przyznawaną corocznie nowej indywidualności Giełdowej).

Informator giełdowy z 1994 r. zapowiadał, iż XXVII Giełda zorganizowana była „dla uczczenia 1022 rocznicy zbiorowego prawykonania pieśni w języku polskim”, która wykonana została przez grupę turystów pieszych i konnych w miejscowości

³³ „Co słonko widziało” – *Kurier Giełdowy*. 20 OTGPS.

³⁴ P. Kafarski: *Historia Giełdy*, <http://www.ar.wroc.pl/gielda/>

³⁵ Informator AKT we Wrocławiu, Fundacja „Almatur”: 25 Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej. Szklarska Poręba 30.07-02.08.92 – Informator, s. 2.

Cedyna. Celem Giełdy w związku z tym jest promocja piosenek śpiewanych w naszym narodowym języku³⁶.

Niegdyś jedną z dodatkowych atrakcji giełdowych był tradycyjny spływ – Mistrzostwa Świata w Spływie Materacami Pneumatycznymi Rzeką Kamienną. Mistrzostwa te w roku 1995, jak i na kilku poprzednich Giełdach, nie odbyły się *i należy o nich zapomnieć do momentu wybudowania i oddania do użytku oczyszczalni ścieków w Szklarskiej Górnej (czyli właściwie należy o nich zapomnieć w ogóle)* – pisał w „Notowaniach pogiełdowych” Dariusz Nerkowski, reporter dwutygodnika „Cogito”. Jak miało się okazać w latach późniejszych do tradycji spływów już nie powrócono, pomimo ukończenia budowy oczyszczalni.

Organizując tak dużą imprezę często napotyka się mniejsze lub większe problemy, jednakże 1995 był rokiem pierwszych naprawdę poważnych kłopotów organizatorskich. *Jest rzeczą absolutnie nie do pomyślenia – pisze Nerkowski – by Giełdy mogło kiedykolwiek nie być. A jednak, w tym roku po raz pierwszy nad Giełdą pojawiły się czarne chmury nieporozumienia wśród władz miasta, obecnych właścicieli pola namiotowego i paru innych ludzi małego ducha. Burza została na razie zażegnana, ale kto wie, co stanie się w przyszłym roku*³⁷. Od tego czasu okresowo i coraz częściej pojawiały się trudności, z których jednak niezastąpiona brygada organizatorów wyprowadzała przedsięwzięcie na prostą.

W 1996 r., podczas sobotniego nocnego koncertu, celebrowano jubileusz XXV-lecia istnienia zespołu „**Wolna Grupa Bukowina**”, który swoją karierę muzyczną zaczął na Giełdzie. *Jak mieliśmy 25 lat działalności wiadomo było, że uroczysty koncert jubileuszowy powinien być tutaj, bo stąd wyszliśmy. Jak będzie trzydziestolecie,*



Foto 21. Prace przygotowawcze.
Mażeństwo Dorota i Paweł Kafarscy
(z archiwum W. Juszczyżyna)



³⁶ 27 Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej. Szklarska Poręba 4-7.08.2004. Informator. AKT Wrocław, s. 3.

³⁷ D. Nerkowski, Notowania pogiełdowe – Szklarska Poręba’ 95, „Cogito” nr 14 (34), wrzesień 1995, s. 51-52.

to wiadomo też, że tutaj³⁸ – mówiła o OTGPS w Szklarskiej Porębie Grażyna Kulawik, wokalistka zespołu.

Oprócz Jubileuszu „Wolnej Grupy Bukowina” atrakcjami towarzyszącymi XXIX Giełdzie był mecz piłki nożnej organizatorzy kontra wykonawcy oraz koncert „Od przedszkola do Giełdola” dla najmniejszych zwolenników piosenki turystycznej.

XXX Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej w 1997 r. była jubileuszową i celebrował ten jubileusz specjalny, uroczysty koncert. *Na estradzie był i tort, i szampan, i chóralne „Sto lat” śpiewane razem z publiką.* Koncert jubileuszowy został podzielony na trzy części, z których każda odpowiadała jednemu dziesięcioleciu. Poszczególne części prowadziły wybrane z uwagi na wiek i dorobek artystyczny Szare Łosie Giełdowe. Gospodarze zaś zadbali o to, by w przydzielonym im częściach jubileuszowego koncertu nie zabrakło najważniejszych dla danej dekady historii Giełdy piosenek i wykonawców. **Krzysztof Szczucki**, gospodarz koncertu pierwszej dekady, mówi o „swoim” dziesięcioleciu: *Z tych pierwszych dziesięciu lat było bardzo dużo piosenek, które zostały, przetrwały, które się śpiewa. Myślę, że może nawet najwięcej. To był taki okres, kiedy piosenka turystyczna zaczęła się rodzić w obecnej formie.*

Janusz Bronclik, który był gospodarzem drugiej części koncertu stwierdził, że wykonawców drugiej dekady

historii Giełdy nie dobierał bo znaleźli się sami. – *Nikt niczego nie wiedział do ostatniej sekundy przed koncertem* – relacjonował **Janusz Bronclik**³⁹.

Trzecią część poprowadził „Rosół”, czyli **Mariusz Ziółkowski**. Wykonawcy występujący w ostatniej części Koncertu Jubileuszowego byli laureatami z kilku ubiegłych lat Giełdy. *Problemem było odtworzenie piosenek, które powinny zaistnieć. Doszliśmy bowiem do wniosku, że najważniejsze są piosenki* – mówił **Ziółkowski**. – *Zmontowaliśmy więc ekipę, która zaśpiewała piosenki zespołów, które nie przyjechały.*

Z okazji jubileuszu wszelkie niepisane zasady dotyczące giełdy złożono w 25 artykułach i skodyfikowano w Konstytucję Giełdową. Spisano w niej w żartobliwym tonie i określono sprawy dotyczące Giełdy, wolności, praw i obowiązków



Foto 22. Scena (z archiwum P. Kafarskiego).

³⁸ Napierała, *Kulturotwórcza rola...*[4], s. 81.

³⁹ D. Nerkowski, *Trzy dekady z piosenką turystyczną*. „Cogito”, nr 14/97 (75), 10 września 1997, s. 66-67.

jej uczestników, konkursów, Zgromadzenia Szarych Łosi, Akademickiego Klubu Turystycznego oraz „Wysokiego i W Zasadzie Nieprzekupnego Jury”. Uroczysta preambuła wyjawia powody stworzenia konstytucji:

W trosce o byt i przyszłość naszej Giełdy nie straciwszy ani na chwilę możliwości suwerennego i demokratycznego stanowienia o jej losie my, Giełdowicze i wszyscy, którzy przyjeżdżamy do Szklarskiej Poręby, zarówno śpiewający i grający jak i nie posiadający tych umiejętności, a wartości Giełdowe wywodzący z innych źródeł, wdzięczni Szarym Łosiom za ich pracę i wkład, nawiązując do najlepszych tradycji poprzednich 29 Giełd, w poczuciu odpowiedzialności przed społecznością giełdową ustanawiamy Konstytucję XXX Ogólnopolskiej Turystycznej Giełdy Piosenki Studenckiej jako prawa podstawowe dla naszej imprezy. Wszystkich, którzy dla dobra Giełdy będą tę Konstytucję stosowali wzywamy, aby czynili to z wdziękiem i bezpretensjonalnością⁴⁰.

Jury Giełdy w 1998 r. postanowiło – już trzeci rok z rzędu – nie przyznać Grand Prix. Natomiast Jury XXXI OTGPS, kierowane przez Pawła Kaflarskiego, hojnie rozdzieliło pozostałe nagrody główne, nagrody specjalne, a także ostrzeżenia, nagany, wykluczenia i inne przejawy zainteresowania tego gremium twórczością donoszącą się ze sceny⁴¹.

Odbył się także nowy konkurs Giełdy, mający na celu ukierunkowanie i nadanie artystycznego charakteru poczynaniom najmłodszych Giełdowiczów – „Od przedszkola do Giełdola” oraz mecz piłki nożnej – ekipa organizatorów przeciwko wykonawcom.

XXXII OTGPS uświetniona była koncertem „Łoskary” oraz benefisem **Krzysztofa Szczuckiego**, w związku z XXX-leciem powstania Hymnu Giełdowego. Podczas tej Giełdy odbył się także mecz piłki nożnej – Giełda kontra Władze Miasta, oraz koncert dla dzieci – „Od przedszkola do Giełdola”.

XXXIII OTGPS odbyła się, aby uczcić śluby, wesela, małżeństwa i inne ekscesy damsko-męskie. W Związku z tym celem Giełdy jest promocja piosenek śpiewanych przez parzystą liczbę uczestników (duety, kwartety, multiolety, tria niemiłe widziane)⁴². Na tej Giełdzie obchodzono XV-lecie działalności zespołu „**Stare Dobre Małżeństwo**”, z której to okazji zespół dał w sobotę uroczysty koncert.

Tradycyjnie odbył się mecz piłki nożnej – tym razem rywalizowały ze sobą ekipy organizatorów i wykonawców. Miała też miejsce kolejna edycja „Od przedszkola do Giełdola”.



⁴⁰ Preambula Konstytucji XXX Ogólnopolskiej Turystycznej Giełdy Piosenki Studenckiej - Konstytucja XXX Ogólnopolskiej Turystycznej Giełdy Piosenki Studenckiej.

⁴¹ D. Nerkowski, *Wspomnienie minionego lata – Giełda Piosenki w Szklarskiej Porębie*. „Cogito”, nr 14/98, s. 9.

W „Kurierku Giełdowym” z 2001 r. można przeczytać: *Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej przeszła wiele... Były spływy materacowe Kamienną, rozdanie prestiżowych nagród Łośkarów, benefisy i jubileusze. Giełda szczególnie upodobała sobie te ostatnie. Na XXXIV OTGPS obchodzono między innymi 20-lecie grupy „Bez Idola” (w koncercie tym wystąpił gościnnie **Ryszard Rynkowski**), 30-lecie „Wolnej Grupy Bukowina” (na scenie pojawił się wielki tort w kształcie gitary) oraz 50-lecie Akademii Rolniczej we Wrocławiu, do której Giełda przywiązania jest jak mleko do krowy, jajko do kury, ziemniak do stonki, czy też kobieta do traktora⁴³ (motto Giełdy 2001 brzmiało: *Kobiety na traktory...*).*

Wojtek Jarociński z WGB na łamach „Nowin Jeleniogórskich” z 7 VIII 2001 r. powiedział, że *najtrudniejsze jest pierwsze 20 lat, a później to już jakoś leci... Największym naszym sukcesem jest chyba to, że wciąż gramy razem i możemy ze sobą wytrzymać. Świątujemy jubileusz na Giełdzie, bo tutaj rzeczywiście się wszystko zaczęło. Tu naprawdę narodziła się „Wolna Grupa Bukowina” i tutaj zadebiutował 30 lat temu Wojtek Bellon i „Zając” czyli Grażynka zaśpiewali na tej scenie latem 1971 roku (będąc wtedy licealistami).*

Ogłoszono również konkursy na Hymn Waloński oraz na piosenkę „Na walońską nutę”. Odbyły się także koncerty dla dzieci na „Skwerku Radiowej Trójki” „Od przedszkola do Giełdola” oraz „Giełda – miastu”.

Przy okazji XXXV Giełdy ukazała się książka „Giełd-Dzieje studenckiego śpiewania w Szklarskiej Porębie”. Trzydziesta piąta Giełda celebrowała też „Setolecie” (25 rocznica powstania grupy „SETA”). Uczczono w ten sposób – jak napisano w „Kurierku Giełdowym” – *rocznic powstania takich podmiotów wykonawczych jak: SETA, Małolepsi, WAR, FART, AKT, AST WAT, WGB, SDM, NBK, HGW czyli wszystkich innych, których ze względu na sklerozę (temat drażliwy!) i ograniczenia wydawnictwa nie sposób wymienić⁴⁴.*



Foto 23. Stare Dobre Małżeństwo. Od lewej: Wojciech Czemplik, Ryszard Żarowski i Krzysztof Myszkowski (www.rtsk.pl).



⁴² 33 Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej. Szklarska Poręba 3-6.08.2000. Informacje. Informator Giełdowy, AKT Wrocław 2000.

⁴³ 34 Ogólnopolska Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej. 02 – 05. 08. 2001. – Kurierek Giełdowy, AKT Wrocław 2001, s. 2.

⁴⁴ 35 OTGPS – Kurierek Giełdowy, s. 2.

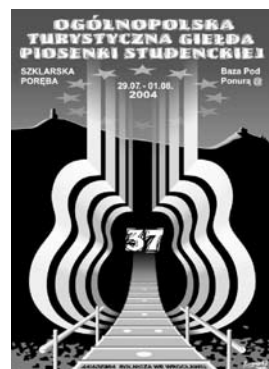
Z okazji Giełdy, jak donosiła „Gazeta Wrocławska” z 6 sierpnia 2006 r., doszło do spotkania kilku pokoleń. Dziadkowie gibali się razem z dziećmi. Jubileusz grupy „Seta” widoczne nieuzbrojonym okiem różnice wieku sprowadził do zera. W Szklarskiej porębie zeszyły się drogi nieco zmurszałych magistrów i słabo opierzonych studentów połączyła ich muzyka grup z rodowodem wykopaliskowym. Okazało się, że Wolna Grupa Bukowina, Stare Dobre Małżeństwo, zespoły-legendy tamtych lat, nadal swą treścią trafiają do nasto- i małolatów, bujając przy okazji dinozaury. Zabawa była przednia a nie tylna, a potrwiała, jak zwykle do ostatniego technienia. Do zobaczenia za rok staruchy i pampersy⁴⁵.



Foto 24. Setolecie „SETY” (foto A. Jelonek)

Wydarzeniem i niespodzianką zarazem było zaproszenie przez **Juliana Namowicza** do „Chaty Walońskiej” najstarszych twórców imprezy na specjalny bal dla weteranów. Tam w uroczystej oprawie podziękowano im za wszystko czego dotąd dokonali przez lata, tworząc wspaniałe wydarzenie. Były też pamiątkowe medaliony i dyplomy zasłużonych dla miasta⁴⁶.

Na XXXVI Giełdzie, podczas sobotniego koncertu gwiazd, występowały grupy, które promowały swoje pierwsze profesjonalne płyty – „Słodki Całus od Buby”, „Ukryty Zegarek” i **Tomek Lewandowski**. Wydarzeniem wieczoru był koncert urodzinowy **Jerzego Filara**, który świętował 50 urodziny w towarzystwie swoich przyjaciół z „**Naszej Basi Kochanej**”, „**Wolnej Grupy Bukowina**”, „**Mikroklimatu**” i innych.



Na XXXVIII Giełdzie przeważała poezja śpiewana. Odbyły się też koncerty w willi „Zakręt”, gdzie gospodarzem był **Jerzy Filar** i „**Nasza Basia Kochana**”, oraz tradycyjny już koncert „Od przedszkola do giełdola” na „Skwerze Rajdowej Trójki”. Nocny, sobotni koncert wypełnił koncert „**Wolnej Grupy Bukowina**” i ich przyjaciół poświęcony pamięci **Wojtka Bellona**.

⁴⁵ „Gazeta Wrocławska” z 6 VIII 2002 r.

⁴⁶ „Nowiny Jeleniogórskie” z 6 VIII 2002 r.

Na koncercie tym swoje 33-lecie obchodziła legendarna grupa z Krakowa „**Browar Żywiec**”. Wystąpili też **Anna Treter** wraz z mężem **Janem Hnatowiczem** z krakowskiej grupy „**Pod Budą**”. Pogodę zagwarantował regulamin Giełdy: *wszystkim bez wyjątku zapewniam dobrą zabawę i deszczową pogodę*.

W 2006 r. XXXIX Giełda zapisała się w pamięci ze względu na powódź, która zniszczyła „Bazę pod Ponurą Małą”. Na szczęście niszczycielska siła żywiołu zaczęła się w niedzielę i nie zagroziła w odbyciu imprezy.



Foto 25. Anna Treter i Jan Hnatowicz (foto St. Gola)



Foto 26. Powódź w Bazie (foto St. Rogowski)

W wyniku powodzi został zniszczony most nad rzeką Kamienną. Rwąca woda przepłynęła przez dolną część pola zabierając po drodze namioty, niszcząc wszystko na swojej drodze tworząc własną odnogę rzeki.

Pomimo ulewy setki osób bawiło się na koncertach. Podczas sobotniego, nocnego koncertu swoje 35-lecie świętowała „**Wolna Grupa Bukowina**”. Wydarzeniem był też występ jeleniogórzanki Ani



Foto 27. Wolna Grupa Bukowina (foto St. Gola)



Foto 28. Ania Kosa i jeleniogórska grupa „W Tym Sęk” (foto St. Gola)

Kosy wraz z zespołem „W Tym Sęk”. Ania śpiewała niegdyś w grupie „S.A.D” założonej i prowadzonej przez Wojtka Jarocińskiego w MOK Jelenia Góra.

Jubileuszowa XL Giełda zaraz na starcie odniosła sukces dlatego, że się w ogóle odbyła. Zniszczenia bowiem po powodzi były bardzo duże. W piątek miał miejsce koncert zespołów „Czerwony Tulipan” i „Bohema”, a gospodarzem nocnego koncertu piątkowego z okazji wydania płyty była grupa „SETA”, wywodząca się z ówczesnego



Foto 29. Grupa „SETA” (foto A. Jelonek)



Foto 30. „Sztamajzy” (foto K. Nowiński)

Akademickiego Klubu Turystycznego o tej samej nazwie (Studencka Elipsa Turystyczno-Artystyczna), a działający na Uniwersytecie Wrocławskim w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Sobotni koncert nocny to koncert wspomnień ilustrowany pokazem starych programów telewizyjnych z pierwszych Giełd i starych fotografii. Wystąpili laureaci pierwszych Giełd m.in.: grupa „Kociołek”, Grzegorz Marchowski, Jerzy Filar, Piotr Bakal, „Wolna Grupa Bukowina”, „Sztamajzy”, Bracia Pomian, „SETA” „Mikroklimat”, Andrzej Koczewski i inni.

W sobotę odbył się mecz siatkówki Giełda-Miasto a w niedzielę, po koncercie laureatów w Parku Miejskim w Szklarskiej Porębie, odbył się koncert „Giełda Miastu”.

XLI Giełda to próba zaktywizowania starych laureatów poprzez ogłoszony konkurs pn. „Nowe dzieła starych twórców”, oceniany przez widownię i uczestników Giełdy. Znani i lubiani artyści giełdowi śpiewali całkiem nowe, przygotowane na konkurs piosenki.



Foto 31. Krzysztof Szczucki – Naczelny Łoś Giełdowy (foto A. Jelonek)



Tegoroczna XLII Giełda to przede wszystkim Giełda gdzie wystąpiło bardzo dużo młodych wykonawców, którzy prezentowali zdaniem jurorów zaskakująco wysoki poziom. Publiczność mogła wysłuchać aż 78 piosenek konkursowych i 40 wykonawców. To jest zaskakująca liczba, gdyż w ubiegłym roku było ich tylko siedmiu.

Po raz drugi odbył się konkurs „Nowe dzieła starych twórców”, który wygrał obchodzący 40-lecie turystycznego śpiewania Andrzej Mróz z Krakowa, laureat II Giełdy.

Ustanowiono też Rekord Świata w Zespołowym Wykonaniu Hitu Turystycznego pod Gołym Niebem Jednocześnie. Czterdziestu wykonawców grało i śpiewało „Rzekę” Wojtka Jarocińskiego. Było to pierwsze tego typu wykonanie tej piosenki i tym samym Rekord Świata został ustanowiony.

Na przestrzeni lat zjawisko OTGPS urosło do rangi unikatku – ponadczasowego, uniwersalnego i międzyludzkiego. Wszelkie podziały się tutaj zacierają – nie

wiadomo tak do końca kto należy do publiczności, kto do wykonawców, a kto do organizatorów. Każdy z nich jest po prostu Giełdowiczem. Wszyscy są równi. Niezależnie od tego kim są, jakie posiadają tytuły naukowe, czy w jakim są wieku wszyscy mówią do siebie po imieniu. Muzyka łączy tu ludzi, nie dzieli.

Na Giełdzie są obecni wszystkie pokolenia. Studenci, którzy byli uczestnikami Giełdy na początku jej istnienia, dziś są rodzicami, a nawet dziadkami. Do Szklarskiej Poręby przyjeżdżają całe rodziny. Kto tu przyjedzie choć raz, będzie powracał. Niesamowite są całonocne ogniska i muzykowanie do białego rana.

W tej atmosferze panującej na Giełdzie i klimacie jest coś, co przyciąga i wnika głęboko w naturę człowieka. Giełda przyciąga jak magnes i jest zaraźliwa jak wirus.

Nikogo się specjalnie na imprezę nie zaprasza. Przyjeżdża kto chce. Niewygoda wynikająca z zakwaterowania pod namiotem, czy często niesprzyjająca pogoda, nie są przeszkodą.

OTGPS w Szklarskiej Porębie, przyczyniła się nie tylko do tworzenia i wykonywania piosenek na scenie. **Bogusław Teryks**, który jest jednym z najbardziej cenionych lutników w Europie, a na jego gitarach grają najlepsi muzycy w kraju i za granicą, też śpiewał na Giełdach. Ta jego pasja tworzenia gitar narodziła się w Szklarskiej Porębie. *Ja sobie nawet postanowiłem, że jeżeli będę robił instrumenty, to wyłącznie dla tego środowiska – żeby stworzyć nowe możliwości wykonawcze. Żeby nie było takiej potrzeby zagrania C-dur i G-dur, bo instrument na co innego nie pozwala. Żeby móc spokojnie – tak jak w słowie się można znaleźć – znaleźć się również w muzyce. Także moje pierwsze instrumenty były budowane pod kątem moich znacznych kolegów-poetów śpiewających. Dopiero potem się okazało, że te instrumenty równie dobrze działają wśród samych gitarzystów*⁴⁷.

Na Giełdzie rozwinął się też talent plastyczny **Stanisława Rogowskiego**



Foto 32. Lutnik Bogusław Teryks przy pracy
(Źródło: <http://media.cojestrgrane.pl/large/9593.jpeg>)



Foto 33 Stanisław Rogowski (foto J. Wiącek)

⁴⁷ Napierała, *Kulturotwórcza rola...*[4], s. 115.

(wokalisty i gitarzysty grupy „SETA”), który od roku 1980 jest głównym scenografem, autorem plakatów i znaczków giełdowych i współautorem „Giełd-Dziejów”.

Piosenka turystyczna jest naszym przyjacielem, towarzyszy nam w wędrówkach, zasiada z nami do ogniska, to rozweselając, to zmuszając do zadumy. Przybiera wszystkie odcienie smutku i radości – od melancholijnych ballad do rożhukanych czardaszy. Dzięki tej zmienności potrafi sobie zjednać wszystkich słuchaczy, tworzy klimat, który przyciąga i to jest jej niepowtarzalny urok. Nie byłoby Giełdy bez tej atmosfery.

Giełda miała i ma ogromny wpływ na tworzenie i kształtowanie się w Polsce piosenki turystycznej i studenckiej⁴⁸. *Niewiele osób pamięta o tym, że duża część piosenek śpiewanych podczas imprez studenckich, harcerskich, towarzyskich i rodzinnych stworzona została właśnie na naszą Giełdę. Najstarsi ludzie nie pamiętają już nazwisk kompozytorów, autorów tekstów i wykonawców tych wszystkich piosenek, stanowiących dzisiaj powszechnie znaną tradycję*⁴⁹. – pisze profesor **Paweł Kafarski** – „krynica wiedzy” o Giełdzie...

Jerzy Szymbor, podsumowując czas spędzony na Giełdzie, przez wszystkie lata, od początku jej istnienia, aż do teraz, mówi: *To miejsce ma jakąś taką siłę i magię, ale zależy to od ludzi, którzy tu przyjeżdżają. Bawiliśmy się tu świetnie, i życzę każdemu, żeby przeżył taki czas, jak my przeżyliśmy*⁵⁰.



Foto 34. Dorota i Paweł Kafarscy.
Dobre duchy Giełdy (foto A. Jelonek)

LAUREACI GIEŁD

ROK	LAUREACI ⁵¹
I 20-22 lipca 1968 <i>Kierownictwo:</i> <i>Wiesław</i> <i>Gazdowicz</i>	– Nagroda za najlepszą piosenkę – <i>Noc jest na falach</i>” Jerzego Szymbora i Antoniego Budrewicza – grupa „Kapelusznicy” – Nagrodę za najlepsze wykonanie piosenki – zespół „Sztamajzy”⁵² z Wrocławia za piosenkę pt. „<i>Ojczyzna</i>” – I nagroda grupa „Kapelusznicy” – za piosenkę Elżbiety Żołnierz i Wojciecha Jarocińskiego pt. „<i>Zgubione marzenia</i>” – Nagrodę publiczności – grupa „Kiego Grzyba” z Wrocławia. – Nagroda dziennikarzy – „Kolorowa Fujara” – za tzw. malowniczość oraz za piosenkę „<i>Hej na reglu</i>” – grupa „Kiego Grzyba” z Wrocławia – Wyróżnienia – grupy „Kiego Grzyba” oraz „Truba Duży i Truba Mały” oraz „Grupa eksperymentale laboratorio 68 di giełda prima in szklarska poręba”

⁴⁸ Różnie definiuje się piosenkę turystyczną. W potocznym rozumieniu to piosenka, gdzie w tekście występuje las, woda, ognisko, góry. To jest oczywiście bardzo bliskie turystom, bo mówi o radości wędrówania, urokach gór, lasów, pięknie krajobrazu – to co spotyka podczas wędrówki. Piosenka turystyczna jednak to nie tylko piosenka o turystyce. To piosenka prosta, chwytliwa o nieskomplikowanej linii melodycznej. Taka, którą da się zapamiętać i zaśpiewać. Piosenką, która wciąga i porywa słuchaczy do śpiewania.

⁴⁹ P. Kafarskim *Gwiazdy Giełdy*. (w:) Ryszard Żarowski, *Oficjalna strona OTGPS w Szklarskiej Porębie* - <http://www.ar.wroc.pl/gielda/>

⁵⁰ Napierała, *Kulturotwórcza rola...*[4], s. 110, 114.

⁵¹ Werdykty Jury zostały opracowane na podstawie cytowanych wcześniej opracowań: „*Giełd-Dzieje...*”[5], prac magisterskich: Marty Napierały *Kulturotwórcza rola...*[4] oraz Artura Leszczawskiego *Życie muzyczne Szklarskiej Poręby w latach 1976-1986* [1988], strony internetowej www.otgps.info, a także informacji zawartych w artykułach gazet: „Słowo Polskie”, „Gazeta Robotnicza” („Gazeta Wrocławska”) i „Nowiny Jeleniogórskie”.

II 20-22 lipca 1969 <i>Kierownictwo:</i> <i>Wiesław</i> <i>Gazdowicz</i>	- GRAND PRIX – Andrzej Mróz (sł. i muz.) – za piosenkę pt.: <i>Od Turbaczka wieje wiatr</i> - Wyróżnienia – Elżbieta Żolnierz i Wojciech Jarociński za piosenki: <i>Zgubione marzenia</i> oraz <i>Nadejdzie kiedyś taki dzień</i>, Ryszard Kucypiera z Krakowa za piosenkę <i>Co z wami stało się chłopaki</i> - Nagroda Redakcji „Nowin Jeleniogórskich” za piosenkę o regionie karkonoskim – Adam Forycki z Poznania za piosenkę pt.: <i>Snieżka</i> - Nagroda za najlepszą interpretację wykonywanych piosenek zespół „Sztamajzy” - Nagroda publiczności – grupa „Kiego Grzyba” - Nagroda za I miejsce w konkursie na piosenkę sztandarową Giełdy – Włodzimierz Kuszpit i Krzysztof Szczucki za piosenkę <i>Wiatr w Dolinie Kamieńczyka</i>
III 24-26 lipca 1970 <i>Kierownictwo:</i> <i>Wiesław</i> <i>Gazdowicz</i>	- GRAND PRIX – Wojciech Gawlik i Grzegorz Giermek za piosenkę pt. <i>Pusto w Gorcach</i>, wykonanie grupy „Kociołek” z Krakowa - Nagroda Magazynu Turystycznego „Światowid” za piosenkę najlepiej propagującą kulturę uprawiania turystyki – Andrzej Mróz z Krakowa za piosenkę <i>Dobre rady turystyczne</i> - Nagroda „Nowin Jeleniogórskich” za piosenkę <i>Na przykład powiedzmy</i> (muzyka – skądinąd znana, słowa – zespołu, wykonanie grupa „Kiego Grzyba”). - Wyróżnienia – za piosenki: <i>Wielkopolska rajdowa</i> (słowa: Jacek Rutkowski, muzyka: Adam Cichocki) w wykonaniu Elżbiety Perz z Poznania, <i>Pożegnanie gór</i> (słowa: Piotr Warcholak, do ludowej melodii rosyjskiej) w wykonaniu zespołu „Sztamajzy” z Wrocławia oraz <i>Piosenka – uśmiech</i> (słowa: T. Straszewicz i K. Luterek, muzyka: K. Luterek) wykonaną przez duet AKT – Olsztyn - Główna nagroda za wykonanie indywidualne – Andrzej Mróz z Krakowa - Wyróżnienia za wykonanie indywidualne – Ela Perz z Poznania i Stanisław Danieluk z Wrocławia - Wyróżnieni zostali też Alek Galka i Wacław Masłyk z Krakowa - Główna nagroda zespołowa – grupa „Sztamajzy” z Wrocławia - Nagroda za najlepszy podkład muzyczny – grupa „Kiego Grzyba” z Wrocławia - Za najoryginalniejszy instrument (był nim Q-r de Flak i 3/4, czyli grająca pompka) – również grupa „Kiego Grzyba” - Nagroda publiczności – „Turystyczna orkiestra bardzo nadęta” – orkiestra dęta klubu „Telemik” z Wrocławia - Wyróżnienie za oryginalną nazwę i pieśni o szerokich horyzontach – Wrocławski zespół „Truba Mały i Koalicja Wschodnia” - Nagroda dziennikarzy, czyli „Wywiniętego Orła” – grupa „Kiego Grzyba” - Nagroda za całokształt twórczości – grupa „Kiego Grzyba” - Nagroda redakcji „ITD” – konferansjer – Antoni Dąbrowski - Nagroda redakcji „Nowiny Jeleniogórskie” – <i>Na przykład powiedzmy</i> – grupa „Kiego Grzyba”
IV 6-8 sierpnia 1971 <i>Kierownictwo:</i> <i>Jerzy Szymbor</i>	- Nagrodę dla najlepszego wykonawcy – poznańskie „Efemerydy” z Poznania i „Kociołek” z Krakowa – oraz indywidualnie – Janusz Cabała z Legnicy, Ryszard Krasowski z Poznania i Wacław Masłyk z Krakowa - W konkursie na piosenkę turystyczną przyznano nagrody za piosenki śpiewane grupowo i indywidualnie. W kategorii piosenki grupowej przyznano cztery równorzędne główne nagrody: <i>Lato z ptakami odchodzi</i> (słowa Jacek Rutkowski, muzyka Adam Cichocki, wykonana przez „Grupę Ryszarda Krasowskiego” z Poznania), <i>Ostatni studencki rajd</i> (słowa Anna Szaleńcowa, muzyka Andrzej Mróz i Anna Szaleńcowa, wykonana przez grupę „Kociołek” z Krakowa), <i>Poniedziałek</i> (słowa i muzyka Wojciech Bellon), wykonana przez „Wolną Grupę Bukowina” z Buska Zdroju) oraz <i>Rajd studencki ruszył</i> (słowa Jacek Rutkowski, muzyka Adam Cichocki, wykonana przez „Efemerydy” z Poznania)

IV 6-8 sierpnia 1971 <i>Kierownictwo: Jerzy Szymbor</i>	– W kategorii piosenki indywidualnej przyznano trzy pierwsze nagrody piosenkom: <i>Daleka droga</i> (słowa Sidorska, muzyka Włodzimierz Kuszpit, wykonanej przez Wacława Masłyka z Krakowa), <i>Kiedy w duszy czuję pustkę</i> (słowa Jacek. Rutkowski do rosyjskiej melodii ludowej, wykonana przez Ryszarda Krasowskiego z Poznania) oraz <i>Narodziny wiosny</i> (słowa, muzyka i wykonanie Bogumiła Krasuskiego z Wrocławia) – Nagroda „Nowin Jeleniogórskich” za piosenkę o Dolnym Śląsku – piosenka <i>Tylko tu</i> grupa „Badziewie” z Warszawy – Nagroda dziennikarzy pod nazwą „Makatka z wywiniętym Indianinem” została przyznana Krzysztofowi Szczuckiemu i Krzysztofowi Piaseckiemu – Nagrodę Komitetu Autostop – piosenka <i>Autostop blues</i> (Krzysztof Piasecki i Krzysztof Szczucki), wykonanie „Brylantowe Spinki”
V 5-9 sierpnia 1972 <i>Kierownictwo: Paweł Kafarski</i>	– Za wykonanie piosenki turystycznej I nagroda – Czesław Wilczyński z Poznania II nagroda – Tomasz Pełczyński (Poznań) III nagroda – Barbara Kubicka – Wyróżnienia za wykonanie – Jadwiga Kwiatkowska z Wrocławia, Jan „Mufka” Błyszczak oraz grupy „Kaszuby” i „Amfibole” – Nagrodę za piosenkę turystyczną – Czesław Wilczyński – piosenka pt. <i>Autostop</i> – Wyróżnione piosenki to: <i>Za celem</i> (słowa, muzyka i wykonanie Jan „Mufka” Błyszczak) oraz <i>Piosenka zaangażowana związana tematycznie z wielkim przemysłem i nowoczesnym krajobrazem ze szczególnym uwzględnieniem Zagłębia Turoszowskiego...</i> blues – sł. i muz. Krzysztof Piasecki, Krzysztof Szczucki, wykonanie autorskie – „Brylantowe Spinki”, <i>Mój chłopak wypieknął w górach</i> – sł. Jacek Rutkowski, muz. Adam Cichocki, <i>Deszczowe lato</i> – sł. i muz. A. Gruszczyk, <i>Ballada o bajkowaniu i A u nas latem</i> – sł. i muz. T. Pałczyński, <i>Requiem sierpniowe</i> – sł. J. Piotrowski i S. Sierko, muz. „Ptakla” – Nagroda dziennikarzy – grupa „Amfibole” za piosenkę pt. <i>Zima</i> – Specjalna nagroda organizatorów – „Wolna Grupa Bukowina”
VI 2-6 sierpnia 1973 <i>Kierownictwo: Ewa Galera</i>	– Nagrodzone piosenki turystyczne do śpiewania: I nagroda: <i>Sposób na nudę</i>, autorstwa Piotra Siliniewicza i Czesława Wilczyńskiego II nagroda: <i>Rajdowy szlak</i> (sł. i muz. Czesław Wilczyński) III nagroda: <i>Wrzesień</i> – Andrzej Torbus i Andrzej Mróz, <i>Piosenka</i> (muz. Maciej Głowacki do wiersza Krzysztofa Kamila Baczynskiego) – Nagrodzone piosenki turystyczne do słuchania: I nagroda: <i>Ballada o krzyżowcu</i> – (sł. i muz. Mirosław Hryniewicz) II nagroda: <i>Nie zawieszajmy ręk na niebie</i> – (sł. Waldemar Chyliński, muz. Grzegorz Marchowski) III nagroda: <i>Zegar</i> – (sł. i muz. Jan Błyszczak „Mufka”) – I nagroda za najlepszą interpretację zespołową – grupa „Boom” – Wyróżnienia: „Dziadki”, „Kaszuby”, „Ptakla” – Nagrody w kategorii solistów: Jan Błyszczak, Grzegorz Marchowski, Stanisław Wawrykiewicz i Czesław Wilczyński – Wielka Nagroda AKJ za piosenkę propagującą turystykę konną otrzymał Grzegorz Marchowski
VII 1-5 sierpnia 1974 <i>Kierownictwo: Paweł Pluciński</i>	– GRAND PRIX – Jerzy Filar i grupa „AST – WAT” z Warszawy, – za piosenkę pt.: <i>Idę</i> – Równorzędne nagrody za piosenki: Wojtek Bellon za piosenkę pt.: <i>Majster Bieda</i>, rodzeństwo Barbara i Jan Sobolewscy za piosenkę <i>Niedogotowana manna</i>, za <i>Pieśń o pociągu</i> muz. Czesław Wilczyński sł. M. Kwieciński, Waldemar Chyliński i Adam Drąg za <i>Piosenkę bez tytułu</i> oraz Grzegorz Marchowski za piosenkę pt. <i>Wciąż płynie czas</i> – Wyróżnienia: Jacek Cygan i Jerzy Filar za piosenkę <i>Na deszcz idzie</i>, Wojtek Laskowski za piosenkę <i>Jesień spada na góry</i>, Grzegorz Marchowski za piosenkę <i>Zielonooka</i> (do słów J. Wilmańskiego), Bożena Wójcik i Tadeusz Karłowicz za piosenkę <i>Gdy schodzę z gór</i>, Dariusz Dziadkiewicz za piosenkę <i>Bieda</i> (sł. Jacek Rutkowski), Piotr Siliniewicz i Jerzy Filar za piosenkę <i>Babie lato</i> i Mirosław Kwieciński i Czesławowi Wilczyński za piosenkę <i>Przyjdę do was</i>

VII 1-5 sierpnia 1974 <i>Kierownictwo:</i> <i>Paweł</i> <i>Pluciński</i>	– Nagroda za wykonanie w kategorii solistów – Grzegorz Marchowski. – W kategorii zespołów przyznano trzy równorzędne nagrody: „Wolna Grupa Bukowina”, zespół „PUW” i grupa „AST – WAT” – Nagroda dziennikarzy (żywa kaczka, która na estradzie zniosła jajo) grupa „Browar Żywiec” z Krakowa – Jedną z nagród otrzymał także „Kwartet im. Kasi Kiełstrzyń” z Wrocławia – za piosenkę pt.: <i>Melodia mgieł nocnych</i>, do słów Kazimierza Tetmajera i muzyki Wacława Juszczyzyna – Nagrody za piosenkę w stylu country and western: Jan Borowicz za piosenkę <i>Gdy wyjeżdżał Joe</i>, MKT Jery za piosenkę <i>Ballada pesymistyczna</i> i grupa AST WAT za piosenkę <i>Hazard propozycja</i>
VIII 31 lipca- 4 sierpnia 1975 <i>Kierownictwo:</i> <i>Paweł</i> <i>Pluciński</i>	– GRAND PRIX – grupa „AST WAT” (który od sierpnia przyjął nową nazwę – „Nasza Basia Kochana”) – Główna nagroda – Jan Błyszczak („Mufka”) za piosenkę pt.: <i>Cygan</i> – do słów i muzyki własnego autorstwa – Równorzędne pierwsze nagrody – „Spółka Hrynkiewicz, Kondratowicz, Wawrykiewicz”, Elżbieta Adamiak, Jan Błyszczak „Mufka”, „Kwartet im Kasi Kiełstrzyń” i grupa „Baba” – Nagroda specjalna – „Teatr Konferansjerów”, prowadzący przesłuchania giełdowe i „Kwartet im. Kasi Kiełstrzyń” za piosenkę pt.: <i>Urwipoleć</i> – ze słowami K. Tetmajera i muzyką Wacława Juszczyzyna – Nagroda publiczności – zespoły „Baba”, „Kwartet im. Kasi Kiełstrzyń” oraz Czesław Wilczyński
IX 29 lipca- 2 sierpnia 1976 <i>Kierownictwo:</i> <i>Zbigniew</i> <i>Burski</i>	– NAGRODA GŁÓWNA – Grupa „Browar Żywiec” z Krakowa – za piosenkę pt.: <i>Wielki wóz</i> oraz grupa „Ad hoc” za piosenkę <i>Poszukiwania</i> (sł. i muz. Bogdana Nowicki) – Wyróżnienia: – <i>Panna kminkowa</i> grupa „Browar Żywiec”, grupa „Seta” z Wrocławia za piosenkę pt.: <i>Październik</i> do tekstu A. Bursy (muz. Andrzej Mróz), <i>Przerwa w podróży</i> Andrzej Wierzbicki, <i>Kalejdoskop</i> Jan Błazczyk, Grzegorz Bułaka <i>Rzecz o życiu</i>, Waldemar Chyliński <i>Ptakom na drzewach</i>, Bogusław Nowicki <i>Uśmiechnięte dziewczyny na dworcach</i>, Barbara i Jan Sobolewscy <i>Jeszcze jedna kołysanka</i>, Bogusława Tucholska <i>Fioletowa zieleń</i> – Nagroda dla najlepszego wykonawcy – Jerzy Filar, Andrzej Wierzbicki, Piotr Bakal oraz Ewa Gaworska – Nagroda za kompozycję, teksty i wykonawstwo – Wojciech Bellon – Nagroda specjalna – „Wesołe jajko z Radzymina” (J. Wenzel, A. Ferdek, W. Kułpiński i J. Bronclik) – z Wrocławia
X 4-7 sierpnia 1977 <i>Kierownictwo:</i> <i>Paweł</i> <i>Kafarski</i>	– brak danych
XI 3-6 sierpnia 1978 <i>Kierownictwo:</i> <i>Krzysztof</i> <i>Kuskowski</i>	– Nagrody w kategorii piosenek turystycznych: <i>Piosenka o rajdowych butach</i> – „Grupa R” z Rzeszowa (sł. i muz. W. Jarosz), <i>Sielanka o domu</i> – sł. Wojciech Bellon, muz. Wacław Juszczyzyn, <i>Piosenka wiosenna</i> – sł. Wojciech Bellon, muz. Wojciech Jarociński, <i>Wczoraj wieczorem</i> – sł. i muz. Wojciech Jarociński, <i>Zimowa podróż</i> i <i>Niedziela</i> – sł. i muz. Ewa Gaworska, <i>Zawstydzienie</i> i <i>Panna kminkowa</i> sł. i muz. Jerzy Rajzer, <i>Most</i> – sł. i muz. Jerzy Filar – Wyróżnienia: <i>Deszcz w górach</i> – A. Ciupiński i B. Siwiec, <i>Gdy pada śnieg</i> Ewa Gaworska, <i>Odchodzić męska rzecz</i> – sł. Jacek Cygan, muz. Jerzy Filar, <i>Nasze piosenki</i> – sł. Andrzej Michorzewski, muz. Danuta Nowak, <i>Włokąc się</i> – E. Pacholczyk, <i>Złoty liść</i> – grupa „Radiator” z Częstochowy, Jan Błyszczak „Mufka”, Andrzej Wierzbicki, Czesław Wilczyński, Andrzej Mróz i grupa „SETA” – Nagroda za całokształt działalności administracyjno-estradowej – Janusz Bronclik – Nagroda za poziom muzyczny – grupa „1001 drobiazgów” ze Studia Piosenki z warszawskiego klubu „Hybrydy”.

XII 2-5 sierpnia 1979 <i>Kierownictwo:</i> <i>Krzysztof</i> <i>Kuskowski</i>	– W kategorii piosenek turystycznych: I nagroda Andrzej Wierzbicki i grupa „SETA” za piosenkę pt.: <i>Ballada o św. Mikołaju</i> II nagroda – Piotr Bakal za piosenkę pt.: <i>Posiedzimy jeszcze trochę</i> III nagroda – Janusz Śmigielski za piosenkę pt.: <i>Ballada A</i> – oraz Jan Babeczyszyn za piosenkę pt.: <i>Z jesieni</i> – W kategorii piosenek „niekoniecznie turystycznych”: I miejsce – <i>Tańce po światach</i> – (sł. Kazimierz Wierzyński, muz. Bogusław Rynkowski) II miejsce – <i>Wyznanie wiary nieśmiałej</i> – (Marek Żymła i Ryszard Leoszewski) oraz „<i>Kotysanka</i>” (Małgorzata Nowak) III miejsce – <i>Kotysanka</i> (Anielka Lubieniecka) – Wyróżnienia: <i>A co nam jeszcze</i> (sł. Piotr Bakal, muz. Małgorzata Nowak), <i>W kolorowy świat</i> (sł. i muz. Jerzy Szprynger), <i>Byle jak</i> – (sł. i muz. Piotr Bakal), <i>Marzyciele</i> (sł. Ewa Gaworska, muz. Bogusław Rynkowski) – W kategorii wykonawców: I nagroda (za całokształt) – Małgorzata Nowak. – Wyróżnienia specjalne: Gabriela Podosek – za trafną interpretację <i>Walczyka dla ciebie</i>, grupa „Sklep z ptasimi piórami” – za aranżację piosenek, Bogusław Rynkowski – za całość, grupa „Bez Rysia” – za wyłączenie pierwszego koncertu konkursowego, „Seta” – za wykonanie piosenki <i>Jesienny powrót</i>, grupa „Rynek Łazarski” – za wykonanie piosenki <i>Ballada A</i>, Jan Babeczyszyn – za wykonanie piosenki <i>Z jesieni</i> – Nagrody specjalne: grupa „Ad hoc” – za przypomnienie wielu starych piosenek turystycznych na koncertach nocnych, Jan Bronclik – za wdzięk i bezpretensjonalność, Czesław Wilczyński – za wytrwałość, Leszek Jankiewicz i Adam „Pliszczy” Liszcz – za prowadzenie tylko i wyłącznie pierwszego koncertu konkursowego, „Dziki z Gór” – za wszechobecność, Elżbieta Żołnierz, Tadeusz Gos, Zdzisław Parylak oraz Krzysztof Szczucki za uczestnictwo w tuzinie Giełd, Tadeusz Gos tradycyjnie chlebak oraz „puszka żywnościowa z wkładem regeneracyjnym”, Zdzisław Parylak – nagroda specjalna za „permanentne uczestnictwo w Giełdach”
XIII 31 lipca- 3 sierpnia 1980 <i>Kierownictwo:</i> <i>Tomasz Nowik</i>	– W kategorii wykonawców zbiorowych: I nagroda – grupa „Ślimaczek” i „Rynek Łazarski” – W kategorii wykonawców indywidualnych: I nagroda – Iwona Piastowska i Bogdan Rynkowiecki – W kategorii piosenki autorskiej – <i>Moje wędrówki</i> sł. i muz. Adam Szarek, <i>Tyle dróg</i> Andrzej Kaczmarek i Jerzy Kwiatkowski, oraz piosenka pt.: <i>Rozmowa z filozofem</i> sł. Andrzej Torbus, muz. Bogdan Rynkowski. Wyróżnienia – <i>Noworoczna piosenka o cadillaku</i> grupa „Przybysze”, <i>Piosenka Turystyczna w starym stylu</i> – Wiesław Jarosz, <i>Kac o poranku</i> – Ryszard Żarowski, <i>Niech się leje piwo z nieba</i> – Ryszard Krauze, <i>Noc się chyli</i> – B. Michylik i Zdzisław Szczypka, <i>Blues od niechcenia</i> – A. Olstowski i S. Pocijowski, <i>Moje życie</i> Henryk Bisztyga, <i>Dobranoc</i> grupa „Sami 777” – Nagrody za piosenki żeglarskie: <i>Podmorskie opowieści</i> – sł. i muz. Ryszard Żarowski, „<i>Stary yacht – nocna wachta</i>” – sł. i muz. Janusz Śmigielski, <i>Kliper family</i> – sł. i muz. Krzysztof Wyleżek. – Nagroda specjalna za Kabareton i ogólna aktywność – grupa „Toruń”.
XIV 30 lipca- 2 sierpnia 1981 <i>Kierownictwo:</i> <i>Barbara</i> <i>Wojciechowska</i>	– Nagrody za wykonanie: grupa „Apogeum”, grupa „BCF”, Agata Zwierchowska z grupy „Po premierze”, Ryszard Manias z grupy „Sen”. – Wyróżnienie w tej kategorii otrzymali: „Czekuś Florek”, „Dokąd”, „Zespół Downa”, oraz „Viva Aqua” – Wyróżnione piosenki: <i>Ballada o emigrancie</i> (muz. Zbigniew Derkowski, sł. Krzysztof Staniewski), <i>Bilon</i> (sł. i muz. Piotr Bakal), <i>Chcę ci powiedzieć</i> (muz. Ryszard Manias, sł. Anna Sawicka) grupa „Sen”, <i>Kwiaciarka</i> (sł. i muz. „Czekuś Florek”), <i>Samotnik</i> (sł. i muz. Adam Szarek), <i>Zaduma wiosenna</i> grupa „Po premierze” oraz <i>Zajazd pod różą</i> (sł. i muz. Zbigniew Kmin) grupa „Nijak”

XIV 30 lipca- 2 sierpnia 1981 <i>Kierownictwo:</i> <i>Barbara</i> <i>Wojciechowska</i>	– Nagrody specjalne: nagroda Zespołu Piosenki Turystycznej ZG PTTK – grupa „Po premierze”, nagroda dla „wszechobecnego perkusisty” – Tytus Jakubowski, nagroda „za biegłość w obsłudze fletu poprzecznego” – Grażyna Hejno, za zagraniczne doniesienia – Leszek Jankiewicz, za wszystkie piosenki wykonywane w amfiteatrze z prośbą o zaśpiewanie piosenki <i>Jak przygoda to tylko w Warszawie</i> na estradzie muzki koncertowej – ekipa konferansjerów, nagroda za występ w sobotnim „kabaretonie” – grupa „Zespół Downa” – Tradycyjna nagroda chlebaka – kustosa muzeum chlebaków, Tadeusz Gosa – Nagrody prywatne członków Jury: Wacław Juszczyzyn i Andrzej Pawlukiewicz – Nagroda 500 zł.: grupa „Sen” za piosenkę <i>Chcę ci powiedzieć</i> Mirosław Petryga, Paweł Kafarski i Krzysztof Szczucki – Nagroda 1000 zł.: za wysoką kulturę wykonania grupa „Apogeu”, Jacek Cygan i Andrzej Poniedziałski – tomik wierszy Stanisława Barańczaka: Zbigniew Duraj za piosenkę <i>Iskra Boża</i> – Wyróżnienie specjalne ekipy Polskiego Radia Wrocław – zespół „Czekuś Florek” za „kultywowanie drobnomieszczańskiego stylu w piosence studenckiej”
XV 29 lipca 1 sierpnia 1982 <i>Kierownictwo:</i> <i>Janusz</i> <i>Brąclik</i>	– I miejsce za piosenkę pt.: <i>Powrót</i> (Danuta i Andrzej Nowakowie z grupy „Apogeu”) – II miejsca (równorzędne): Cz. Lasiuk i L. Tarkowski – za piosenkę pt.: <i>Sierpień</i> grupa „Do góry dnem”, Z. Kraśkiewicz – za <i>Wspomnienie</i> grupa „Pod Basią”, grupa „Na Gape” – za piosenkę pt.: <i>Los</i> – III miejsce za autorstwo piosenki pt.: <i>Znowu w drogę</i> M. Hejno i M. Limański grupa „Moczopęd Band”. Wyróżnienia w tej kategorii: T. Nowak i H. Grzeszczak – za piosenkę pt. <i>Dom</i>, W. Balcerak i J. Retkiewicz – za piosenkę <i>Przy Kominku</i>, B. Latecki – za piosenkę <i>Kotysanka przy dogasającym ognisku</i> oraz W. Raj i R. Jaworski – za piosenkę pt.: <i>Stara piwiarnia</i> – W kategorii najlepszych piosenek „nieturystycznych”: – I miejsce – <i>Niedziela goni niedzielę</i> (S. Pastusiak i W. Janicki), II miejsce ex aequo – <i>Piosenka hrabska</i> (R. Bryndal i P. Horbulewicz) grupa „I z Poznania i z Torunia” oraz <i>Do wiosny</i> (Małgorzata Nowak). Miejsce „drugie i pół” Z. Zieliński – za piosenkę pt.: <i>Flaki z olejem</i>. III równorzędne miejsce E. Gaworska – za piosenkę <i>Trynidad</i> i A. Kaliszczuk – za piosenkę <i>Kotysanka</i> grupa „Po co”. Wyróżnienie piosenki „nieturystycznej”: <i>Nigdy nie będziesz wielki</i> (H. Tarkała i B. W. Wójtowicz) – I nagroda za wykonanie zbiorowe: grupy „Dębiec” i „Apogeu” – I nagroda za wykonanie indywidualne – Małgorzata Nowak, Dorota Koman i Violetta Kozłowska. Wyróżnienia za wykonanie: grupa „W Drogę”, grupa „Zarost”, Zdzisław Szczypka, grupa „Zegar z Kukulką” oraz grupa „BCF” – Nagroda publiczności: Stanisław Tutaj – Nagrody specjalne dla grupy „Małolepsi” – wyróżnienie za „kontynuację nurtu Juszczysztwa w piosence turystycznej”, wyróżnienie za „krojenie wiorów w trakcie występu grupy Moczopęd Band i w ogóle” – Wojciech Czemplik, „nagrodę im. Złotego Kangura za torbę mamusi” – Krzysztof Miłówka – Nagroda tradycyjna: „Chlebak wypemiony meblami gdańskimi” – Tadeusz Gos – („Kustosz muzeum chlebaków turystycznych”) – Nagroda za „systematyczność i wytrwałość w postaci przyrzędu do pływania” – Zdzisław Parylak
XVI 4-7 sierpnia 1983 <i>Kierownictwo:</i> <i>Roman</i> <i>Chojnacki</i>	– Kategoria wykonawców zespołowych: I nagrodę w ex quo – grupa „Bez Idola” i grupa „Apogeu” II nagroda – grupa „Incognito” III – nagroda grupa „Hipnoza” – Kategoria wykonawców indywidualnych I nagroda Krzysztof Miłówka II nagroda – Tomasza Opoka – Wyróżnienia – Violetta Kozłowska oraz Andrzej Grubka – Nagrody za autorstwo piosenek: <i>Nienapisany blues</i> Adam Szarek, <i>Taniec</i> Krzysztof Miłówka, <i>33 zawody</i> Marek Kojro, <i>Leonidowi Telidze żeglarzowi</i> Tadeusz Śliwiak i Krystyna Lisiecka, <i>Mewy</i> Tomasz Opoka, <i>Jest stacja</i> Ewa Gaworska i Zofia Kulczyńska-Starek – Wyróżnienia w kategorii wykonawców : wokalistka grupy „Hipnoza” – Krystyna Lisiecka oraz skrzypek Wojtek Czemplik. – Nagroda specjalna „za opiekuńcze skrzydła” – w postaci przyrzędu „Kiw – Kiw” – Zdzisław Parylak

XVII 2-5 sierpnia 1984 <i>Kierownictwo:</i> <i>Renata Witiak,</i> <i>Włada Pacek</i>	- W kategorii piosenek: I nagrody: – Krystyna Berndt i Romuald Bobkowski za piosenkę <i>Dziewanna</i> i Paweł Orkisz za piosenki <i>Marco Polo da Polonia</i> i <i>Pociąg</i> II nagrody:– Ewa. Modrzejewska za muzykę do wiersza K.I. Gałczyńskiego <i>Deszcz</i>, Jacek Sośnicki za piosenkę <i>Jesiennie malowanie</i>, Anna i Zbigniew Szukalscy za piosenkę <i>Taniec jesieni</i> Wyróżnienia: – Paweł Orkisz za piosenkę <i>Burza</i> Krzysztof Skwarnicki i Andrzej Bober za piosenkę <i>Gorce</i> Wojciech Balcerak za piosenkę <i>Czas mglistych poranków</i> Jacek Sośnicki za piosenkę <i>Buczynowa pościel</i> Marian Limański za piosenkę <i>Niech wreszcie wyjdzie słońce</i>, Marek Bindek za tekst do piosenki <i>London street (Ulice miasta)</i>. - Nagrody za wykonanie: I nagroda – grupa „PASSS” II nagroda – grupa „Bez Idola” III nagroda – Jacek Sośnicki Wyróżnienie – Violetta Kozłowska -oraz grupa „PGR Prowizora” za wykonanie piosenki <i>Ulice Miasta</i> - Nagrody dla instrumentalistów: I nagroda – Wojciech Czemplik (skrzypce) II nagroda – Stefan Błaszczyński (flet) III nagroda – Marianna Szczepańczyk (altówka)
XVIII 1-4 sierpnia 1985 <i>Kierownictwo:</i> <i>Paweł Goetz</i>	- W konkursie trzy równorzędne nagrody autorom: J. Tryba za piosenkę <i>Staruszka gitara</i>, J. Wójcik i W. Drygas za piosenkę <i>Baranki i jurny baca</i>, Ryszard Żarowski i Jacek Sośnicki za piosenkę <i>Hulajnoga</i> - Wyróżnienia: T. Subociała za piosenkę <i>Stara gitara</i>, H. Koziella i A. Artysiewicz za piosenkę <i>Płynimy razem w świat</i>, W. Jarosz i J. P. Duda za piosenkę <i>Parafraza</i>, J. Tomas za piosenkę <i>Dla ciebie</i> M. Sonelski za piosenkę <i>Kubek herbaty</i> J. Klimkiewicz za piosenkę <i>Jutro dalej</i>, T. Subociała za piosenkę <i>Cudny dzień</i>, Tadeusz Winiarski za piosenkę <i>Turystyczny raj</i>, D. Prądyński za piosenkę <i>Czerwiec</i> po odejściu od niej solówki na gitarze elektrycznej - W konkursie na wykonanie trzy równorzędne nagrody: Grupie „Fart”, Alicie Ciebielskiej i zespołowi „Bez B” - Wyróżnienia dla zespołów i wykonawców: „Julian G.”, „Elear”, „Auto-stop”, „Grupa 600”, „Bradeli”, AKT Wrocław, grupy „My i oni” oraz „Na gapę”, Jerzy Stadnicki, oraz zespoły „Prima vista” i „Studio Bar” - Wyróżnienia specjalne w postaci udziału w koncercie finałowym: 1. Jerzy Stadnicki za teksty piosenek o ruchu drogowym (nagroda Dyrektora Oddziału PZU Wrocław) 2. Zespół „Studio Bar” (za danie firmowe w postaci kotleta mielonego) 3. Christian Belwit (za całokształt) 4. Grupa „Czerwone lizaki” – Puchar naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego USW Wrocław (nagroda w postaci precyzyjnie rzuconego kryształ z okolicznościowym nadrukiem) 5. Alita Ciebielska (za wyjątkowe spodobanie się jednemu z członków jury) 6. Grupie „Czerwone lizaki” (za dorwanie się do gitary) 7. Ryszarda Korpalskiego (na prośbę Dyr. Chojnickiego) 8. Zespół „Studio Bar” za piosenkę <i>Żeglarz</i> 9. Grupa „Przypadkiem” (za ładne granie na gitarze w piosence <i>Psia radość</i>),
XIX 31 lipca- 3 sierpnia 1986 <i>Kierownictwo:</i> <i>Magda</i> <i>Hałasińska</i>	GRAND PRIX grupa „Brat Eli” za piosenki: <i>Wiosenne malowanie</i> (sł. muz. Beata Strzecha), <i>Piosenka dla juniora i jego gitary</i> (muz Krzysztof Myszkowski sł. Edward Stachura). oraz wyróżnić dodatkowo autorkę piosenki <i>Wiosenne malowanie</i> za parametry wokalne (nagroda ufundowana przez BPiT ALMATUR). - Nagrody za piosenki: Wacław Żuk za piosenkę <i>Jesienna muzyka</i> Adam Artysiewicz i Jerzy Koziella za piosenkę <i>Płynimy</i>, Mariusz Koziół za muzykę do piosenki <i>Pelnia wzgórz</i>, Janusz Sikorski za słowa i opracowanie muzyczne piosenki <i>Wielki Korsarz</i>

XIX 31 lipca- 3 sierpnia 1986 <i>Kierownictwo:</i> <i>Magda</i> <i>Hałasińska</i>	– Wyróżnienia dla autorów piosenek: Jacek Zwierzchlejski i Tomasz Sawicki za <i>Lap-Siu-Ary</i>, Dorota Markowska za muzykę do <i>Wodobrania</i>, Z. Piszczyk i K. Krajani za <i>Poranek życia</i>, Dariusz Prądyński za <i>Krajobraz</i> – Nagrody za wykonanie piosenek: Dorota Markowska, „Wiercipięty”, Mariusza Koziół – Wyróżnienia dla następujących wykonawców: „Na uboczu”, „Cienkie Bolki”, „Bez skojarzeń” – Jury postanowiło również przyznać dodatkowe nagrody: w klasie country – nagrodę im. Włodzimierza Karolkiewicza grupie „Moczopęd Band”, w klasie osobowość – Jan Stefański oraz specjalne wyróżnienie Jury: grupa „Bez Idola” i „Krzysztof Myszkowski”
XX 30 lipca- 2 sierpnia 1987 <i>Kierownictwo:</i> <i>Magda</i> <i>Hałasińska</i>	– I nagroda za najlepsze wykonanie grupa „Cienkie Bolki” – Nagrodzone zostały także grupy „Acutoł”, „Pretekst”, „Respekt” i „Słodki Calus od Buby” – Wyróżnieni wykonawcy: Jarosław Gliwiński, Jerzy Skrzypczak, Artur Górski, Agata Budzyńska, grupa „Prima Vista”, „EKT Gdynia” – Nagroda specjalna: grupa „Pretekst” za wykonanie piosenki pt.: <i>10 Braci</i> – Nagrody za piosenki: <i>Gdzie ta keja</i> Jerzego Porębskiego, <i>Głupi Marka Piskozuba</i>, <i>Rastaman</i> Leszka Wydry, <i>To już tyle czasu</i> Zbigniewa Perki – Nagroda za najlepszą piosenkę: Janusz Zwierzchlejski za muzykę do wiersza B. Leśmiana <i>Przechodzień</i> – Wyróżniono: Jerzego Skrzypczaka i Sławomira Wałę-Noszczyka – za muzykę do wiersza pt.: <i>Koszula</i> T. Słowiaka, Janusza Zwierzchlejskiego – za muzykę do wiersza pt.: <i>Myszę o tobie</i> W. Bukowińskiego, Leszka Czarneckiego – za muzykę do wiersza B. Leśmiana pt.: <i>Trupięgi</i>, Krzysztofa Nurkiewicza – za piosenkę pt.: <i>Szłaj</i>, Marka Piotrowskiego – za muzykę do wiersza Petnia Wzgórz J. Harasymowicza, Jarosława Glińskiego za <i>Piosenkę o Kubusiu</i> jak również Sławomira Federowicza, Piotra Bogusza i Ireneusza Rosińskiego – za piosenkę pt.: <i>Wspomnienie z Bieszczadów</i>
XXI 4-7 sierpnia 1988 <i>Kierownictwo:</i> <i>Magda</i> <i>Hałasińska</i>	– GRAND PRIX – grupa „Bez Idola”. – Nagrody za piosenkę: I miejsce – Ryszard Pomorski piosenka pt.: <i>Po sezonie</i> II miejsce – Ewa Andrzejewska i Waldemar Pawlikowski <i>Graf Rysiek</i> III miejsce (równorzędne) – Ewa Andrzejewska i Waldemar Pawlikowski za <i>Witaj w domu</i>, Andrzej Wierzbicki i Andrzej K. Torbus za <i>Pejzaż z kamieniem</i>, zespół „Zwis” za <i>Ziemia</i>, Joanna Pieczara za muzykę do wiersza Jerzego Harasymowicza <i>Dom w zimie</i>, Zbigniew Perka za <i>Walczek na dwie ręce i szesnaście strun</i>, Maciej Farski i Zbigniew Perka za <i>Upragniony nieznajomy za Taka sobie mała rzecz o psie</i> – Wyróżnienia w kategorii piosenki: Czesław Lasiuk za <i>Piosenkę dla Beaty</i>, Krzysztof Kiliański za <i>Bez sensu w tę i z powrotem</i>, Ryszard Kansy i Paweł Nowak za <i>Deszcz w górach</i>, Zbigniew Perka za <i>Wiersz o Beskidzie</i> oraz Jacek Musiatowicz za <i>Góry</i> – Nagrody za wykonanie: I miejsce – grupa „Ex Nonet” II miejsce – Joanna Pieczara, równorzędne III miejsca – grupa „Akutoł”, Zbigniew Perka, Damian Rogala, grupa „Prima Vista” i grupa „Strassenverehrsknotenpunkt” – Nagrody specjalne: grupa „Wiercipięty” – za wykonanie piosenek żeglarskich, a szczególnie <i>Tańcowanie</i> i <i>Mobile Bay</i> oraz „Orkiestra Pod Wezwaniem Św. Mikołaja” – za wykonanie piosenek ukraińskich
XXII 3-6 sierpnia 1989 <i>Kierownictwo:</i> <i>Adam Jelonek</i>	– I nagroda – Grupa „Wszystkiego Najlepszego” – II nagroda – Małgorzata Macierewicz – III nagroda – Jacek Musiatowicz – Nagrody za piosenki: Maciej Rzeźnikowski za piosenkę „<i>Moje wędrowanie</i>”, Maciej Rzeźnikowski i Aleksandra Bacińska za piosenkę „<i>Jesienne oczekiwanie</i>” oraz Maciej Rzeźnikowski i Krystyna Berndt za piosenkę „<i>Na przekór</i>”. – Wyróżnienia: Krzysztof Mroczek za piosenkę „<i>Powrót o zachodzie</i>”, Krzysztof Mroczek za muzykę do wiersza Jana Twardowskiego „<i>Pytania</i>”, Jacek Musiatowicz za piosenkę „<i>Król gór czyli epitafium dla Ojczyzny</i>” oraz grupy: „Nowy Bulaj” i „Frytki z Chleba”. – Nagrody specjalne – Grupa „Timur i Jego Drużyna” za szanty, Paweł Koń za wykonanie piosenki „<i>Ukraina</i>” oraz grupa „Krótki Kaszel” za wykonanie piosenki „<i>Butanie i deresze</i>”. – Nagroda im. Kuby Wenzla – Maciej Rzeźnikowski.

XXIII 2-5 sierpnia 1990 <i>Kierownictwo:</i> <i>Adam Jelonek</i>	– GRAND PRIX – grupa „Wszystkiego Najlepszego” – Nagrody za najlepszą piosenkę: I nagroda – Jacek Musiatowicz i Krzysztof Adrian za <i>Na powiekach twoich góry śpią</i> II nagroda – Małgorzata Macierewicz i Jacek Matuszkiewicz za <i>Uliczny blues</i>, O. Bieniewicz-Krasek i S. Krasek za <i>Przy kolacji</i>, III nagroda – Małgorzata Macierewicz za <i>Patrząc</i>, Andrzej Torbus i Andrzej Mróz za <i>Wracajcie na Łabowską chłopcy</i> – Wyróżnienia za piosenki: – Jacek Musiatowicz za <i>Korytarz</i>, Mariusz Koziół za <i>Mądrość jesienna</i>, Wojciech Gęsicki za <i>Modlitwę o niekochanie</i> – Najlepsi wykonawcy: Mariusz Koziół, Małgorzata Macierewicz oraz grupa „Orno”. Dodatkowo wyróżnieni za wykonanie zostali: Waldemar Fidrych, Jacek Musiatowicz, Wojciech Gęsicki i grupa „Dwie Trzecie” – Nagroda specjalna – im. Kuby Wenzla⁵³ – Małgorzata Macierewicz
XXIV 1-4 sierpnia 1991 <i>Kierownictwo:</i> <i>Adam Jelonek</i>	– I nagroda: Andrzej Grzela za piosenkę <i>Dzień Kolejny</i> – II nagroda: Jacek Musiatowicz za piosenkę <i>Dedykacja</i> – III nagroda za piosenki: <i>Zwątpienie</i> Małgorzata Macierewicz oraz <i>Jej kotysanka</i> Andrzej Nowakowski – Wyróżnione piosenki: <i>Tyle jeszcze przed nami</i> oraz <i>Kotysanka dla Piotrusia</i> Dorota Bieniewicz-Krasek i Sławomir Krasek, <i>Bossa-sen</i> Andrzej Wawrzyniak, <i>Minionej nocy</i> Marcin Majerczyk, <i>The big biba in muna port</i> Krzysztof Lebionko i K. Mikiciuk, <i>Bałwanek muz.</i> Radosław Popłonikowski i Zbigniew Godlewski do słów Bolesława Leśmiana, <i>Za zakrętem</i> Małgorzata Macierewicz, <i>Deska ratunku</i> Jarosława Gawryś, <i>Śpiew</i> Jacek Musiatowicz i Mariusz Koziół, <i>Tęczę po ścianie</i> i <i>Piosenka na urodziny mojej żony</i> P. Rozenka i Arkadiusz Stolarski, <i>Debilna piosenka</i> Ziemowit Rzeszotnik – Nagrody za wykonanie: I nagroda – grupa „Wiercipięty” II nagroda – Małgorzata Macierewicz III nagroda – grupa „Na poczekaniu” – Wyróżnienia w kategorii wykonawców: Radosław Popłonikowski, Jolanta Smugała, Tomek Lewandowski, grupa „Orno”, grupa „Lizaki” i grupa „Timur i jego drużyna” – Nagrody specjalne: Nagroda im. Kuby Wenzla za najlepszy debiut – Radosław Popłonikowski, Nagroda AKT – Ziemowit Rzeszotnik, Nagroda Szarych Łosi – grupa „No i już”
XXV 30 lipca- 2 sierpnia 1992 <i>Kierownictwo:</i> <i>Adam Jelonek</i>	– Nagrody za piosenki: Wojciech Wądołowski za muzykę do wierszy Agnieszki Osieckiej <i>Ptasie loty</i> i <i>Plączmy razem</i> oraz Janusz Kubicki i Marek Niedźwiecki za piosenkę <i>Babki z piasku</i> – W konkursie na wykonawców nagrodzono grupy: „Oczy Mam Niebieskie” i „Trzy dni tylem”
XXVI 29 lipca- 1 sierpnia 1993 <i>Kierownictwo:</i> <i>Barbara</i> <i>Plawiak</i> <i>(Żarowska)</i>	– GRAND PRIX – grupa „Oczy Mam Niebieskie” – Nagrody za piosenkę: I nagroda – Wojciech Wądołowski za muzykę do wiersza Agnieszki Osieckiej <i>Tramwajowi ludzie</i>, Andrzej Krzysztof Torbus i Janusz Tomas za <i>Moglibyśmy</i>, Maria Bręczewska za muzykę do wiersza Juliana Tuwima <i>Strofy o późnym lecie</i> II nagroda – Andrzej Hałabuda i Małgorzata Brandt za <i>W przedziale i Jeden dzień z życia ukrytego zegarka</i> III nagroda – Małgorzata Brandt, Andrzej Hałabuda i Wojciech Adamowicz za <i>Bossa nova pod parasolem</i>, Maria Bręczewska za <i>Jesień</i>, Jacek Musiatowicz za <i>Czas</i>, Piotr Żywina za muzykę do wiersza Wojciecha Bellona <i>Pieśń ślepca</i>, Maciej Służała za tekst do celtyckiej melodii ludowej <i>Wiatr i strzyga</i> – Wyróżnienia za piosenki: Małgorzata Brandt i Wojciech Adamowicz za <i>Kolejny powrót</i>, Tolek Murawski i Jerzy Paweł Duda za <i>Rzekę</i>, Jerzy Paweł Duda za muzykę do wiersza Jarosława Zwolińskiego <i>Dziadkowe wędrowanie</i>, „Neron” za <i>Moja maskarada</i>, Janusz Bujko za <i>List</i>, Przemysław Rozenek i Arkadiusz Stolarski za <i>Strych</i>, Piotr Żywina za <i>Erotyk na lepsze dni</i>, Maciej Służała za <i>Powrót</i>, <i>Wieczorna piosenka o domu</i> i <i>Czar</i>, Jacek Musiatowicz za <i>Krótkie zwierzenia o poezji w starym stylu</i>, Marek Koprowski i Andrzej Mróz za <i>Ciepły blues</i>, oraz autorzy piosenek <i>Piosenka ekologiczna</i> i <i>Trzy życia</i>

XXVI 29 lipca- 1 sierpnia 1993 Kierownictwo: Barbara Pławiak (Żarowska)	- Nagrody za najlepsze wykonanie: I nagroda – formacja „A ja nie wiem” II nagroda – grupa „Krażek” III nagroda – zespoły „Ukryty zegarek” i „Bluska”. Wyróżnieni za wykonanie – Agnieszka Młynarek i grupa „Szukam Reksia” - Nagrody specjalne: Nagroda im. Kuby Wenzla – grupa „Szukam Reksia” Nagroda im. Wojtki Bellona – Grzegorz Żrodowski za muzykę do <i>Niedokończonych jesiennej fugi</i>
XXVII 4-7 sierpnia 1994 Kierownictwo: Barbara Pławiak (Żarowska)	- W kategorii piosenek: I nagroda – Małgorzata Brandt i Wojtek Adamowicz za piosenkę pt.: <i>Historia z piórnika wzięta</i> oraz Mieczysław Dzikowski za piosenkę <i>W góry</i> II nagroda: Maria Bręczewska za <i>Lato</i>, Małgorzata Brandt i Wojtek Adamowicz za <i>Budzik</i> III nagroda – Małgorzata Brandt i Wojtek Adamowicz za <i>Dokąd, Jacek Musiatowicz</i> za <i>Obraz niepokojący</i>, Janusz Kubicki za <i>Człowiek bez butów</i>, Andrzej Mróz i Grażyna Cioch za <i>Zimowa baśń</i> - Wyróżnienia za piosenki – Grażyna Cioch za <i>Uciekam więc</i>, Anna Habdas za <i>Mak</i>, Krzysztof Lebionko i Tomasz Lewandowski za <i>Małe miasteczko</i>, Jacek Daszyński za <i>Nam</i>, Jerzy Paweł Duda za muzykę do słów Edwarda Dębickiego <i>Wieczór opowie wszystko</i>, Maciej Służała za <i>Requiem dla Majstra Biedy</i>, Tomasz Zaraś i Marek Niedzwiedzki za <i>Piosenka dla stadka aniołów</i> Maria Bręczewska za piosenkę pt.: <i>Siedząc na pustym dworcu</i> - Nagroda im. Kuby Wenzla – Małgorzata Brandt za teksty piosenek śpiewanych przez zespół „Ukryty Zegarek” - Nagroda im. Wojtki Bellona – Jacek Musiatowicz za teksty swoich piosenek - Nagrody w kategorii wykonawców: I nagroda – grupa „A ja Pass”, „Ukryty Zegarek”, „Trzy dni tyłem”, II nagroda – „Chytróść Pasikonika” i „Gędźby” - Wyróżnienia za wykonanie: Henryk Kaźmierczak i Jacek Daszyński, Katarzyna Haczewska, Hanna Krankiewicz, Janusz Bujko, grupa „Szukam Reksia” oraz grupa „Z jednej michy”
XXVIII 3-6 sierpnia 1995 Kierownictwo: Barbara Żarowska	Grand Prix grupa „Mary Huani” - Nagrody za piosenki: I nagroda – Tolek Muracki i Bogdan Rynkowski za <i>Uczuleni na wiatr</i> II nagroda – Maria i Piotr Żywina za <i>I znów utoniemy w kolorach</i>, oraz Andrzej Mróz i Grażyna Cioch za <i>Wspólny stół</i> III nagroda – Grzegorz Żrodowski za muzykę do słów Wojciecha Bellona <i>Niedokończona jesienna fuga</i> - Wyróżnienia: Sławomir Kusz za piosenkę pt.: <i>Ona</i>, Maria Żywina za <i>W krainie zegarów</i>, Grażyna Cioch za <i>Z życia miasta</i>, Małgorzata Brandt i Wojciech Adamowicz za <i>Jutro</i> i <i>Miedzy ustami</i>, Jarosław Wasik i Mieczysław Dzikowski za <i>Przyjaciół mój</i>, M. Bąberek za <i>Nic nie umiem</i> jak również Ewa Piastowska i Jerzy Paweł Duda za <i>Kiedy w sercu</i> - Nagrody za najlepsze wykonanie: I nagroda Grażyna Cioch i II nagroda Grzegorz Żrodowski - Wyróżnienia: Sławomir Kusz, Magda Łyczko, grupa „Przyjaciele Maksyma”, grupa „Z Jednej Michy”, grupa „Małżeństwo z rozsądku” - Nagroda im. Kuby Wenzla – Katarzyna Ziemińska - Nagroda im. Wojtki Bellona – Grzegorz Żrodowski
XXIX 1-4 sierpnia 1996 Kierownictwo: Magda Zato	- Nagrody w konkursie za piosenkę: I – nagroda Małgorzata Brandt i Andrzej Hałabuda za <i>Dokąd</i> II nagroda – Adam Tkaczyk za muzykę do słów K.I. Gałczyńskiego <i>Cóżem winien</i> III nagroda – Piotr Żywina za <i>Krzywy horyzont</i>, Andrzej Kniaziuk za piosenkę pt.: <i>Złodziej</i> - Wyróżnienia w tej kategorii: Małgorzata Brandt i Andrzej Hałabuda za <i>Niebieskie bajania</i> i <i>Pod wiatką</i>, Sławomir Kusz za muzykę do wierszy Wł. Broniewskiego <i>Szczęście</i> i J. Tuwima <i>Jezeli</i>, Wacław Buryła i Mariusz Mycka za <i>Bo widzisz</i>, Bartłomiej Dzikowski za <i>Niespełnione marzenia</i>, Grażyna Berdes za muzykę do słów Sandora Petofiego <i>Pieśń aktorów</i>, Adam Tkaczyk za muzykę do wiersza K. I. Gałczyńskiego <i>Modlitwa anioła stróża</i>, Monika Lechowicz-Ziółkowska i Mariusz „Rosół” Ziółkowski za <i>Szczęście</i>, Andrzej Kniaziuk za <i>Kasyno</i>, Katarzyna Haczewska za muzykę do słów J. Tuwima <i>C'est tout egal</i>, Jerzy Paweł Duda i Wł. Wróblewski za <i>Konik polny</i>, Maciek Służała za <i>Kulawy kowal</i>, Józefa Fryszakowa i Rafał Nosal za <i>Dwa mosty</i> oraz R. Leonhard za <i>Zima 92</i>

XXIX 1-4 sierpnia 1996 <i>Kierownictwo:</i> <i>Magda Zatoń</i>	– Nagrody za wykonanie piosenek: I nagroda: zespół „Małżeństwo z rozsądku”, laureaci I nagrody. II nagroda: grupa „Wyspy Dobrej Nadziei”, III nagroda: zespół „Ukryty zegarek” – Wyróżnienia w tej kategorii: Katarzyna Haczewska, grupa „3 wódki z lodem”, grupa „Za miedzą”, zespół „Na kredyt” oraz „Dla mnie bomba” – Nagrody specjalne: im. Kuby Wenzla – Bartłomiej Dzikowski – oraz im. Wojtki Bellona – Sergiusz Stańczuk
XXX 31 lipca- 3 sierpnia 1997 <i>Kierownictwo:</i> <i>Magda Zatoń</i>	– Nagrody za piosenkę: I nagroda: <i>Blues wisielczy</i> II nagroda: <i>Hit turystyczny</i> III nagroda: <i>Tylko samba, Warkocz jesieni, Kołysanka, Na kredyt zaufania, Świadkowie lata</i> – Wyróżnione piosenki: <i>Wędrówka, W alfabecie Morse’a i Podróż na koniec świata</i> – Nagrody za wykonanie piosenek: I nagroda: „Małżeństwo z rozsądku” oraz „Tercet Efemeryczny”, II nagroda: Grupa „Pijackowscy” III nagroda: grupy „Polana”, „Przez okno” oraz grupa „3 + 7” – Wyróżnienia w kategorii wykonawców: Katarzyna Haczewska, grupa „Agata”, grupa „Ten kontrol” i grupa „Zmiana klimatu” – Nagroda specjalna im. Kuby Wenzla: grupa „3 + 7”
XXXI 30 lipca- 2 sierpnia 1998 <i>Kierownictwo:</i> <i>Magda Zatoń</i>	– Nagrody za wykonanie: I nagroda: grupy „Przez okno” oraz „Toast” II nagroda: grupa „Agata” oraz Sławomir Kusz III nagroda: grupa „Mała harmofilia regionalna”, grupa „Bohema” i grupa „Nic wielkiego” – Wyróżnieni wykonawcy: Marcin Styczeń oraz grupa „Polana” – Nagrody w kategorii najlepsza piosenka: I nagroda: <i>Urzędnicza wiosna według Sławomira Mroźka (Marek Gordziej)</i> II nagroda: <i>Epistoła sentymentalna</i> (słowa J. Tuwim, muz. Andrzej Mróz), <i>I żeby było tak (Katarzyna Hryniewicz)</i> III nagroda: <i>Spotkanie</i> (Monika Getler i Wojtek Szymański), <i>Piosenka moja</i> zespół „Bohema” – Wyróżnione piosenki: Sławomir Kusz za <i>Modlitwa poetów</i> i <i>Jeżeli</i> (do słów Juliana Tuwima), Tomasz Fojgt za <i>Piąta dziesiątka</i> i <i>Jeżeli</i> (do słów Adama Ziemiańskiego), Anna Kiszczyszyn i Grzegorz Patrycjusz Wierzba za <i>Przemijanie</i>, Ola Błaszczak za <i>Zatrzymaj się</i>, Marek Gordziej za <i>Przebiegła miłość</i> i <i>Liczydło</i>, Grzegorz Patrycjusz Wierzba za <i>Zapomniałem co to rodzinny dom</i>, Andrzej Kniaziuk za <i>Leże</i>, Kazimiera Furman i Jerzy Paweł Duda za <i>Piosenka</i>, Bogdan Ihor Antonycz i Miłosz Ziolkowski za <i>Chmiel</i>, Marcin Szala za piosenkę <i>Wiersz o umarłej nadziei</i> do wiersza Juliana Tuwima, Andrzej Mróz za muzykę do <i>Piosenki dla Bruna</i> – Nagrody specjalne: Nagroda im. Kuby Wenzla – Olga Błaszczak z zespołu „Nic wielkiego” Nagroda Wuja Laskowca – piosenka <i>Czarna Hańcza</i>
XXXII 29 lipca- 1 sierpnia 1999 <i>Kierownictwo:</i> <i>Magda Zatoń</i>	– W kategorii piosenki: I nagroda: Adam Tkaczyk za <i>Zaproszenie na wycieczkę</i>, do wiersza K. I. Gałczyńskiego II nagroda: Grzegorz Patrycjusz Wierzba, za piosenkę <i>Kołysanka</i> III nagroda: Katarzyna Gortat za piosenki <i>A ja</i>, <i>Pod kapeluszem</i> i <i>Jutro</i>, Sergiusz Stańczuk za <i>Piosenka na dobranoc</i> oraz zespół „Bohema” za <i>Kubek</i> do wiersza Marii Konopnickiej – Wyróżnione piosenki: <i>Pierwsza zmierzchu fala</i> (muz. Ryszard Bręczek do wiersza B. Leśmiana), <i>Zanim Głową</i>, <i>Magik</i> i <i>Tyle</i> (Sławomir Kusz), <i>Aniołowie i ja</i> (Piotr Krakowski i Grzegorz „McAron” Makarewicz), <i>Tylko spojrzenie</i> (Sergiusz Stańczuk) oraz <i>Niezapominajka</i> (Andrzej Kniaziuk) – Nagrody za wykonanie: I nagroda – grupy „Bez cukru” oraz „Wyspy Dobrej Nadziei” II nagroda – także równorzędna – Sergiusz Stańczuk oraz Sławomir Kusz III nagroda – grupa „Nic wielkiego” – Wyróżnienia: Wojciecha Czajka, Agnieszka Unczur-Tracińska i grupa „Polka” – Nagrody specjalne: im. Kuby Wenzla – Anna Kiszczyszyn, im. Wojtki Bellona – Sergiusz Stańczuk, a nagrodę AKT – zespół „Kilku przyjaciół” za piosenkę turystyczną <i>Gór mi mało</i>

XXXIII 3-6 sierpnia 2000 <i>Kierownictwo:</i> <i>Magda Zatoń</i>	- Nagrody za piosenkę: I nagroda: Grażyna Gabrowska, za muzykę do wiersza J. Tuwima <i>Melancholia stojących przy ścianie</i> II nagroda: Rafał Nosal – za muzykę do wiersza K. I. Gałczyńskiego pt.: <i>Rany Julek</i> oraz Zbigniew Tarajkowski – za muzykę do wiersza K. K. Baczyńskiego pt.: <i>Piosenka</i> - Wyróżnienia: Małgorzata Cieciura i Jan Stachera – za piosenkę pt.: <i>Trzmiel</i>, Dorota Dzieciół – za <i>Obojetność</i> oraz grupa „Równia Pochyla” za <i>Szukam Ciebie</i> - Nagrody za wykonanie: I nagroda: zespoły „Contem” i „Toast” II nagroda: Daniel Gałazka i Piotr Rogucki - Wyróżnieni wykonawcy: Sławomir Kusz a także zespoły: „Mamy Dobry Koniec”, „Bohema” i „Pure Nature” - Nagrody specjalne: Nagroda im. Kuby Wenzla – grupa „Contem” Nagroda im. Wojtki Bellona – Daniel Gałazka Nagroda Akademickiego Klubu Turystycznego – grupa „Patent Na Szczęście” Nagroda Szarych Łosi Giełdowych – grupa „Bohema”
XXXIV 2-5 sierpnia 2001 <i>Kierownictwo:</i> <i>Magda Zatoń</i>	- Nagrody w kategorii piosenki: I nagroda: Zbigniew Tarajkowski – za muzykę do wiersza Jerzego Lieberta <i>Początek jesieni</i> II nagroda: Katarzyna Gortat – za <i>Piosenkę o liściu z ogonkiem</i> oraz Sławomir Kusz za piosenkę <i>To nie</i> III nagroda: Zbigniew Tarajkowski za muzykę do wiersza B. Leśmiana <i>Samotność</i> oraz Piotr Bukartyk – za muzykę do wiersza Agaty Bukartyk <i>Małeńka miłość</i> - Wyróżnione piosenki: <i>Chodź w Beskidy</i> Henryka Jerzego Krawca, <i>To był błąd panie W. J. P. Dudy</i> do słów Tadeusza Buraczewskiego, <i>Żeglarska nostalgia</i> Krzysztofa Podstawki, <i>Piosenka moja</i> z muzyką Rafała Nosała do tekstu Marii Konopnickiej, <i>To koniec</i> Daniela Gałazki, <i>Trzynaste piętro</i> Katarzyny Gortat, <i>Wieczorne spotkanie</i> Marcina Bączkowskiego i Doroty Dzieciół, <i>Pozdrowienia z bystrej</i> Sebastiana Mikołajczyka, <i>Szczyt</i> z muzyką Zbigniewa Tarajkowskiego do słów Władysława Broniewskiego, <i>Bieda</i> z muzyką Tomka Fojgta do tekstu Adama Ziemiałłina, <i>Pejzaż</i> do wiersza Edwarda Stachury z muzyką Wojciecha Witka, <i>Powroty</i> (z tekstem tłumaczonym z języka łemkowskiego przez Z. Zegadłównę, z muzyką J. P. Dudy) - Najlepsi wykonawcy: I nagroda: zespół „Contem” II nagroda: Sławomir Kusz oraz duet Roman Roczeń i Krzysztof Podstawka III nagroda: zespół „Bohema” oraz Daniel Gałazka - Wyróżnienia: grupy „Bez Cukru”, „After Szklanka”, „Enigma”, „Nota Bene”, „Formacja Zapiecek”, „Mamy Dobry Koniec” oraz Henryk Jerzy Krawiec i Ryszard Szczepanek - Nagrody specjalne: Nagroda im. Kuby Wenzla – Ryszard Szczepanek Nagroda im. Wojtki Bellona – Sławomir Kusz Nagroda AKT – grupa „Enigma” Nagrodę Specjalną Jury – Henryk Jerzy Krawiec
XXXV 2-5 sierpnia 2002 <i>Kierownictwo:</i> <i>Marek Witkowski</i>	- Nagrody w kategorii piosenki: I nagroda – Sławomir Kusz za muzykę do wiersza Josifa Brodskiego pt.: „<i>Piosenka</i>” II nagroda: Maciej Służała za piosenkę <i>Czas zapomniany</i>, Daniel Gałazka za muzykę do wierszy ks. Jana Twardowskiego <i>Jeśli miłość</i> oraz Jonasza Kofy <i>Już jestem spokojny</i> III nagroda: Daniel Gałazka za piosenkę <i>To już koniec</i> oraz Sławomir Kusz za piosenki <i>Dwa słowa</i> i <i>Tym co</i> - Wyróżnienia: Dorota Dzieciół za piosenkę <i>Surrealiści</i> i Leszek Lyczmański za muzykę do wiersza Konstantego I. Gałczyńskiego pt.: <i>Durszlak</i> - Nagrody w kategorii wykonawców: I nagroda: Daniel Gałazka i Sławomir Kusz II nagroda: Maciej Służała - Wyróżnienia: Mariusz Wdowina i grupy: „Mamy Dobry Koniec” i „Zgórmysyny” - Nagroda AKT: grupa „Wichrodech” za wykonanie piosenki pt.: <i>Szary kurz</i>

XXXVI 31 lipca- 3 sierpnia 2003 Kierownictwo: Marek Witkowski	- Nagrody za piosenkę: I nagroda: zespół „Są Gorsi” za piosenkę <i>Spotkania</i> (muz. Tomek Grajcar do wiersza ks. Jerzego Twardowskiego) II nagroda zespół „Mamy Dobry Koniec” za piosenkę <i>Wieczory</i> (muz. Dorota Dziecioł do wiersza K. K. Baczyńskiego) III nagrody: zespół „Zgórmysyny Rules” za piosenki <i>Pod słońce</i> i <i>Jak okiem sięgnąć</i> (śl. i muz. Tomek Jarmużewski), - Wyróżnienia: zespół „Starsi o Rok” za piosenkę <i>Zabawki Pana Boga</i> (muz. Wojciech Wądołowski do słów A. Osieckiej), zespół „Wesołe Mariany” za piosenkę pt.: <i>Sukienka</i>, zespół „Są Gorsi” za piosenkę <i>Kiedy mówisz</i> (muz. Tomek Grajcar do wiersza ks. Jerzego Twardowskiego), zespół „Nie Pijcie Ruskiej Wódki” za piosenkę <i>Pópiech</i> (muz. Marcin Kielbasa, śl. K. Lepianko), zespół „Mamy Dobry Koniec” za piosenkę <i>Śnienie</i> (śl., muz. Dorota Dziecioł) - Nagrody za wykonanie: I nagroda: zespół „Są Gorsi” II nagroda: zespoły „Nie Pijcie Ruskiej Wódki”, „Zgórmysyny Rules” i „Mamy Dobry Koniec” - Wyróżnienie: Sławomira Kusza - Nagrody specjalne: nagroda im. Kuby Wenzla za debiut na Giełdzie: zespoły „Są Gorsi” i „Nie Pijcie Ruskiej Wódki”, nagroda im. Wojtka Bellona: Marta Pietrzyk za tekst do piosenki <i>Jarmark</i>, nagroda AKT: Tomek Jarmużewski za to, że tworzy piosenki turystyczne i na dodatek po górach chodzi, Bartek Kalinowski za piosenkę <i>Wakacje w Iraku</i>, grupa „Zgórmysyny Rules” za wykonanie piosenki Iwony Piastowskiej „<i>Preludium</i>”
XXXVII 29 lipca- 1 sierpnia 2004 Kierownictwo: Marek Witkowski	- Najlepsza piosenka: <i>Kto ci powie dziś</i> do słów Waldemara Chylińskiego z muzyką Grzegorza Marchowskiego - Najlepszy wykonawca: zespół „Contem” - Najlepsza piosenka turystyczna: uznano piosenkę Peltona <i>Górom na do widzenia</i> - Nagroda za wykonanie piosenki studenckiej i w porywach turystycznej – zespół „Wszystko w rodzinie” - Wyróżnienia: zespół „Starsi o rok” za wykonanie piosenki <i>Pozbieranie</i>, Bartek Kalinowski, zespół „Nieślubne dzieci Wysockiego”, ogniskowa grupa rajdowa UKT „Róża Wiatrów” - Nagrody specjalne: Nagroda im. Wojtka Bellona dla najlepszego poety – Pelton Nagroda specjalna za niewątpliwą osobowość artystyczną – Martyna Lemańczyk Nagroda AKT: grupa „Zgórmysyny”
XXXVIII 4-7 sierpnia 2005 Kierownictwo: Marek Witkowski	- Nagrody za piosenkę: I nagroda – Joanna Pilarska II nagroda – Aleksander Dorociński III nagroda – grupa „W Tym Sęk” - Wyróżnienia: „Mgła”, Aleksandra Chrzabaszczewska z zespołu „Na Chwilę”, Paweł Gryczka, grupa „Pół na Pół” za zapędy archeologiczne oraz grupę „Późne Wnuki Zawiadowcy” - Nagroda za debiut „W Lesie” – Aleksandra Kot - Nagroda za interpretację piosenki <i>Zapominam</i> (śl. Ewelina Marciniak, muz. Wojciech Jarociński) – grupa „W Tym Sęk” - Nagroda specjalna: grupa „Krótko i na Temat” za piosenkę <i>Żółty autobus</i> - Nagroda im. Korneliusza Pacudy, ze wskazaniem wszystkich dróg wiodących do Nashville – grupia „Sasza bez Orki” - Nagroda publiczności w postaci Kafarka Giełdowego – piosenka Robbie Lo de Amour (śl. i muz. Spec) otrzymał CYGAN
XXXIX 3-6 sierpnia 2006 Kierownictwo: Emilia Rogowska	- I nagroda: grupa „W Tym Sęk” za piosenkę <i>Złota rybka</i> - II nagrody ex-quo: grupa „Na Bani” za piosenkę <i>Deesis</i>, grupa „Zakaz Wjazdu” za piosenkę <i>Sen i powietrze</i> - III nagroda: grupa „Czarni jeźdźcy kopalni pirytu” za piosenki <i>Chodź ze mną</i> i <i>Za innym zakrętem</i> - Wyróżnienia: za autorską piosenkę <i>Na celowniku</i> zespół „Black Hovercraft”, za teksty Apolinarego Polka, za Apolinarego Polka „Szarawe Łosiółki” - Nagroda im. Kuby Wenzla nie została przyznana ale fundator nagrody postanowił ją przekazać zespołowi „Black Hovercraft” za wykonanie piosenki <i>Ragazza di provincia</i> - Nagrodę publiczności „Kafarek Giełdowy” otrzymał zespół „Black Hovercraft”

XL 2-5 sierpnia 2007 <i>Kierownictwo:</i> <i>Emilia Rogowska</i>	– I nagroda – Anna Kossakowska – II nagroda – grupa „Drum Puls” – III nagroda – „In Gremio” – Wyróżnienia: – „Czarni Jeźdźcy z Kopalni Pirytu” za piosenkę <i>Piosenka Turystyczna</i>, Jerzy Paweł Duda, grupa „Korniszony” za piosenkę <i>Melodia</i> – Nagrodę imienia Kuby Wenzla otrzymuje Anna Kossakowska – Nagrody imienia Wojtka Bellona nie przyznano
XLI 31 lipca- 3 sierpnia 2008 <i>Kierownictwo:</i> <i>Emilia Rogowska</i>	– Nagrody główne: - I nagroda: Waldemar Pawlikowski za piosenkę <i>DNA</i> oraz Nagrodę im. Wojtka Bellona - II nagroda: Aleksandra Chrabąszczewska i „Mgła” za muzykę i wykonanie piosenki <i>Bezczas</i> - III nagroda: grupa „Muka” za wyrazistość i oryginalność – Wyróżnienia: Marecki za piosenkę <i>Nie ma czasu</i>, „Grupa do poboru świadczeń” za piosenkę <i>Dwoje to jedno</i>, grupa „Zamałopiwa” za śmiałe korzystanie z tradycji, J.P. Duda za to, że przez konsekwencję audio-wizualną stał się z czasem swoim własnym pomnikiem – Nagroda Publiczności: grupa „Zamałopiwa” – Nagrodę w konkursie „Nowe dzieła starych twórców” – Wacław Juszczyzyn za Piosenkę Okolicznościową do słów Andrzeja Mroza i muzyki własnej – Nagroda AKT – grupa „Zamałopiwa” – Nagroda Klubu Turystyki Kwalifikowanej „Morena” z Jeleniej Góry – Waldemar Pawlikowski za piosenkę „Grawitacja” – Nominacje na Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej BAZUNA dostała Ola Chrabązczewska z „Mgłą” – Nominację na Ogólnopolskie Spotkania z Piosenką Autorską ORANŻERIA uzyskali Waldemar Pawlikowski, McAron, Ola Chrabązczewska z „Mgłą” oraz zespół „Muka”
XLII 30 lipca- 2 sierpnia 2009 <i>Kierownictwo:</i> <i>Maciej Lorenc</i>	Nagrody za wykonanie: – I nagroda: zespół „Czekolada” – II nagroda: Mariusz Myrcha – III nagroda: „Bieguni”, Klub Dobrej Piosenki Wyróżnienia: – Paweł Rudnik, Marta Wojciechowska, Sławomir Kusz, Ryszard Stańko. Nagrody za piosenkę: – I nagroda: Robert Mazurkiewicz za piosenkę „Spotkanie” – II nagroda: zespół „7%” za piosenkę „Mieszczuch w górach” – III nagroda: Mieczysław Dzikowski za piosenkę „W góry”, Jarek Augiewicz za piosenkę „Nie zmieniaj się” Wyróżnienia: – Ryszarda Stańko za piosenkę „Sudetom”, Anna Karolina Koman i Zuzanna Mizgalska za piosenkę „Sen o Beskidzie” Nagrody specjalne: – Nagroda Wojtka Bellona: Sławomir Kusz. – Nagroda Kuby Wenzla: Piotr Płaza. – Nagroda specjalna jury za zjawiskowość i niepowtarzalność Ryszard Stańko. – Nagroda Akademickiego Klubu Turystycznego przy Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu: zespół „Nagrani” za piosenkę „<i>Dla was</i>”. – Nagroda publiczności: zespół „7%”. – Nagroda Stowarzyszenia BALLADA: Piotr Płaza. – Nagroda Magazynu Piosenki Studenckiej „Mikroklimat” z Polskiego Radia Rzeszów: dla piosenki „<i>W góry</i>” „Klub Dobrej Piosenki”. – Nagroda w konkursie Nowe Dzieła Starych Twórców: Andrzej Mróz za piosenkę „<i>Bieszczadzkie ścieżki</i>” – Grand Prix w konkursie Nowe Dzieła Starych Twórców otrzymuje Jerzy Filar za dzieło stworzone z miłością w postaci Dziewczynki. Ponadto jury postanowiło wyróżnić zaproszeniem do koncertu laureatów: – Zespół „Bieguni” z Piosenkami „<i>Bieguni</i>” i „<i>Przecież ty to ja</i>”, „Nagrani” z piosenkami „<i>Dla was</i>” i „<i>Mimochodem</i>”, Sławomir Kusz z piosenką „<i>Czym jesteś</i>”, Ryszard Stańko z piosenką „<i>Potajanka</i>”, Katarzyna Ziemińska z piosenką „<i>Delikatność</i>”, Piotr Płaza z piosenką „<i>Prosto w oczy</i>” i zespół „Do góry rogami” z piosenką „<i>Wiatr w deszczu</i>”.

THE ALL-POLAND STUDENT SONG EXCHANGE IN SZKLARSKA POREBA BETWEEN 1968-2008

Summary. The all-Poland Student Song Exchange in Szklarska Poreba has been organised in the "Base under the Cheerless Monkey" for 41 years and is the oldest in Poland, first in the history, nationwide musical venue fully dedicated to tourist songs. Amongst the participants and laureates were such tourist song stars as: Jacek Cygan, Krzysztof Piaseczki, Krzysztof Szczucki, Jerzy Filar, Marek Majewski, Jacek Klejff, Elżbieta Adamiak, Andrzej Poniedziałski, Zbyszek Zamachowski, Jan Kaczmarek and "Elita" Cabaret, Ryszard Rynkowski, Mateusz Świącicki, Maciej Zębaty, Andrzej Sikorowski, Anna Treter; groups: "Salon Niezależnych", "Nasza Basia Kochana", "Wolna Grupa Bukowina", "Stare Dobre Małżeństwo", "Wały Jagiellońskie", "Babsztyl", "Czerwony Tulipan" and many others. The author presents the history of the Exchange chronologically.

CELOPOLSKÁ „TURYSTYCZNA GIEŁDA PIOSENKI STUDENCKIEJ“ VE SZKLARSKÉ POREBĚ 1968-2008

Shrnutí. Celopolská soutěžní hudební přehlídka Turystyczna Giełda Piosenki Studenckiej (doslovně /ne však významově přesně/ Turistická burza studentské písně) je již po 41 let pořádána v kempu Baza Pod Ponurą Małą ve Szklarské Porebě. Je to první a nejstarší hudební akce celopolského významu, věnovaná písni s turistickou tematikou. Účastníci a laureáty přehlídky byly takové hvězdy polského písničkářského nebe, jako např.: Jacek Cygan, Krzysztof Piaseczki, Krzysztof Szczucki, Jerzy Filar, Marek Majewski, Jacek Klejff, Elżbieta Adamiak, Andrzej Poniedziałski, Zbyszek Zamachowski, Jan Kaczmarek a Kabaret „Elita”, Ryszard Rynkowski, Mateusz Świącicki, Maciej Zębaty, Andrzej Sikorowski, Anna Treter; skupiny: „Salon Niezależnych” „Nasza Basia Kochana”, „Wolna Grupa Bukowina”, „Stare Dobre Małżeństwo”, „Wały Jagiellońskie”, „Babsztyl”, „Czerwony Tulipan” a další. V článku je chronologicky zpracována historie přehlídky.

DIE GESAMTPOLNISCHE TOURISTISCHE STUDENTENLIED-BÖRSE IN SZKLARSKA POREBA (SCHREIBERHAU) 1968-2008

Zusammenfassung. Die Gesamtpolnische Touristische Studentenliedbörse in Schreiberhau findet seit 41 Jahren auf dem Camp „Baza Pod Ponurą Małą” statt. Sie ist die in Polen älteste und geschichtlich gesehen, die erste musikalische dem Touristenlied gewidmete Veranstaltung mit das ganze Land umfassender Reichweite. Zu ihren Teilnehmern und Preisträgern gehören Stare des Touristenliedes wie: Jacek Cygan, Krzysztof Piaseczki, Krzysztof Szczucki, Jerzy Filar, Marek Majewski, Jacek Klejff, Elżbieta Adamiak, Andrzej Poniedziałski, Zbyszek Zamachowski, Jan Kaczmarek und das Kabarett „Elita”, Ryszard Rynkowski, Mateusz Świącicki, Maciej Zębaty, Andrzej Sikorowski, Anna Treter; die Ensembles: „Salon Niezależnych” „Nasza Basia Kochana”, „Wolna Grupa Bukowina”, „Stare Dobre Małżeństwo”, „Wały Jagiellońskie”, „Babsztyl”, „Czerwony Tulipan” und andere. In diesem Beitrag wird die Geschichte der Veranstaltung in chronologischer Reihenfolge geschildert.

DZIECI I MŁODZIEŻ PÓŁNOCNOKOREAŃSKA W POLSCE W LATACH 1953-1954 W ŚWIECIE WYBRANYCH DOKUMENTÓW

Historia dzieci i młodzieży północnokoreańskiej, przebywającej w Polsce w latach 1951-1959¹, jest mało znana szerszemu gronu osób interesujących się historią najnowszą, choć w niektórych lokalnych społecznościach pamięć o sierotach z dalekiej Azji nie zanikła. W ostatnich kilku latach wątek ten przybliżyła całemu polskiemu społeczeństwu Jolanta Kryswata, poprzez cykl audycji radiowych i filmy dokumentalne², zaś węższemu gronu historyków i miłośników historii w formie reportażu historycznego, opublikowanego na łamach periodyku „Karta”³. Jej wielką zasługą jest zebranie relacji licznych osób, świadków tej historii. Dotyczyło to przede wszystkim osób pracujących z dziećmi północnokoreańskimi, mieszkającymi w Państwowym Ośrodku Wychowawczym [dalej: POW] nr 2 w Płakowicach pod Lwówkiem Śląskim. Śladowe wzmianki o dzieciach koreańskich w Polsce można ponadto znaleźć w nielicznych publikacjach wydanych drukiem ponad pięćdziesiąt lat temu w periodykach i opracowaniach medycznych⁴, powieściach Mariana Brandysa⁵ oraz zamieszczonych w Internecie⁶.

Od 25 VI 1950 r. do 27 VII 1953 r. na Półwyspie Koreańskim toczyła się wojna o przejęcie władzy na obszarze zamieszkałym przez naród koreański, w której stronami konfliktu były nie tylko dwa państwa koreańskie (z jednej Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna [dalej: KRLD], na czele z komunistycznym dyktatorem Kim Ir Senem, z drugiej Republika Korei z Li Syn Manem), ale również światowe

¹ Szerzej temat ten został opisany przez Ł. Sołtysika w artykule pt. *Dzieci i młodzież północnokoreańska na Dolnym Śląsku i Mazowszu w latach 1951-1959*, przyjętym do druku przez redakcję „Śląskiego Kwartalnika Historycznego *Sobótka*” (spodziewany druk w 2010).

² Pedagog, dziennikarka, reporterka radiowa i telewizyjna oraz reżyserka. Pracowała w Polskim Radiu Wrocław, Telewizji „Polsat”, TVP; laureatka wielu nagród dziennikarskich w kraju i zagranicą. Autorka cyklu audycji radiowych w Polskim Radiu Wrocław pt. „Osieroceni” (2003) i „Portret w czerwieni” (2004). Wraz z Patrickiem Yoką zrealizowała filmy dokumentalne pt. „Kim Ki Dok” (2006) i „Osieroceni” (2007).

³ J. Kryswata, *Sieroty koreańskie*, „Karta” 2004, nr 42, s. 98-121.

⁴ Szerzej stan zdrowia części Koreańczyków omawiają: I. Kania, B. Leski, R. Marciniak, *Paragonimiasis płuc (Paragonimiasis pulmonorum) u dzieci koreańskich w Polsce*, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, seria B, nr 85, Wrocław 1957; pewne informacje można znaleźć także: J. Czyżewska, W. Klinowska, M. Rudobielska, *Dwa przypadki paragonimiasis u dzieci koreańskich*, „Pediatria Polska” 1954, nr 8.

⁵ M. Brandys, *Dom odzyskanego dzieciństwa*, Wydanie I, Warszawa 1953 (Wyd. II i III w 1954 r.); Tenże, *Koreańczycy z Gołotyżny*, Wyd. I, Warszawa 1954. Druga książka Brandysa adresowana była do młodszych dzieci ze szkół podstawowych i *de facto* jest skróconą wersją pierwszej powieści.

⁶ E. Willaume-Pielka, *Wokół Świdra/Koreańczycy w Świdrze*, 9 IX 2005 r. (<http://www.michalin.pl/swidre-r/?modul=niusy&id=80>, z 11 IV 2008 r.); Rys historyczny [Płakowic], <http://lwowekmos.republika.pl/Link1.htm>, z 11 IV 2008 r.; o POW nr 2 w Płakowicach zob. też: <http://ladekzdrow.w.interia.pl/zdroj6.html>, z 11 IV 2008 r.; a także w wielu recenzjach i notkach poświęconych audycjom i filmom J. Kryswatej (np. Michał Gibki, *Osieroceni. (Recenzja reportażu J. Kryswatej „Osieroceni”*, 11 III 2007 r.), http://www.reporter.edu.pl/dokument_radiowy/recenzje/osieroceni, z 6 V 2008 r.).

mocarstwa – ZSRR (wraz z europejskimi satelitami, m.in. Polską, Czechosłowacją i Węgrami) i Chiny wspierające Kim Ir Sena oraz USA, Kanada, Francja i Wielka Brytania (oraz inne państwa, w większości wchodzące w skład NATO) zaangażowane na rzecz Li Syn Mana⁷. Zaproszenie do Polski dzieci i młodzieży koreańskiej związane było z udzielaną przez Polskę w latach pięćdziesiątych pomocą KRLD. Akcja została zorganizowana w ramach międzynarodowej socjalistycznej przyjaźni partii komunistycznych. Koreańska Partia Pracy Kim Ir Sena zwróciła się z prośbą do rządu PRL o przyjęcie dzieci koreańskich. Całą akcję animował i koordynował ZSRR⁸.

Pierwsza grupa dzieci północnokoreańskich, licząca 200 osób, przyjechała do Polski 22 listopada 1951 r. Początkowo (w latach 1951-1953) mali Koreańczycy mieszkali w Państwowym Domu Dziecka [dalej: PDD] w Gołotczyźnie koło Ciechanowa, a następnie (w latach 1953-1959) w POW w Świdrze⁹. Druga, najliczniejsza, tysiącosobowa grupa dzieci przyjechała do Warszawy dwoma transportami 25 i 27 lipca 1953 r. Początkowo wszystkie zamieszkały w POW nr 2 w Płakowicach (grupa płakowicka). Jesienią 1953 r. 181 Koreańczyków z Płakowic przeniesiono do PDD w Szklarskiej Porębie (powiat jeleniogórski). Pod koniec 1955 lub na początku 1956 r. kolejną grupę dzieci (około 400 osób) z Płakowic przeniesiono do POW w Bardzie Śląskim (powiat ząbkowicki)¹⁰. Oprócz grupy płakowickiej, między sierpniem a październikiem 1953 r., do Polski przyjechała kształcić się w szkołach zawodowych grupa młodzieży koreańskiej licząca 161 osób¹¹. Nic jednak nie wiadomo o okolicznościach ich przyjazdu ani w jakich miastach się uczyli. Ciężar zorganizowania opieki nad Koreańczykami spoczął na Departamencie Opieki nad Dzieckiem Ministerstwa Oświaty¹².

W tym czasie z KRLD do Polski przyjeżdżała na studia także młodzież. W 1951

⁷ J.P. Rurarz, *Historia Korei*, Warszawa 2005; W.J. Dziak, *Kim Ir Sen. Dzieło i polityczne wizje*, Warszawa 2000, s. 129-180; W. Olszewski, *Świat po roku 1945*, Poznań 2000, cz. 1, seria: *Dzieje powszechnie XX wieku*, s. 193-201.

⁸ Olszewski, *Świat po roku 1945*...[7]; Rurarz, *Historia Korei*...[7], s. 390. Według Autorki, po zakończeniu wojny koreańskiej państwa socjalistyczne w ciągu 3 lat udzieliły KRLD pomocy na sumę 3 700 000 rubli, z tego na Polskę przypadło ponad 360 tys. rubli. Największej pomocy udzieliły ZSRS i Chiny. Wydaje się, że pomoc ta była znacznie wyższa i mogła sięgnąć raczej sumy około 3,7 mld rubli w tym, jak podała polska prasa, ok. 1 mld przypadło na ZSRS [szerzej: *Braterska pomoc ZSRR dla narodu koreańskiego umożliwi mu szybką odbudowę przemysłu i transportu*, „Słowo Polskie” [dalej cyt.: „SP”] nr 210, 3 IX 1953, s. 1; W.J. Dziak, *Kim Ir Sen*...[7], s. 209 (1 mld rubli, tj. 250 mln USD)]. 28 VII 1953 r. Prezydium Rządu PRL przyjęło uchwałę o udzieleniu pomocy KRLD. Szerzej: *Uchwała rządu polskiego o udzieleniu pomocy Korei w odbudowie gospodarki narodowej*, *Gazeta Robotnicza*” [dalej cyt.: „GR”] nr 182, 31 VII 1953, s. 1. Podobną uchwałę podjęli Węgrzy: *Naród węgierski udzieli braterskiej pomocy narodowi koreańskiemu*, „SP” nr 186, 6 VIII 1953, s. 1.

⁹ 200 sierot koreańskich przybyło do Polski, „Trybuna Ludu” [dalej cyt.: „TL”] nr 327, 25 XI 1951, s. 1. Krótsza wersja tej notki w: „Gazeta Robotnicza” nr 306, 24-25 XI 1951, s. 1; M. Brandys, *Dom odzyskanego*...[5], s. 8-13; E. Willaume-Pielka, *Wokół Świdra*...[6]. Pewne jest, że w Świdrze mieszkali już w VII 1953 r. Zob.: Z. Kwiecińska, „Gdy wrócę do Korei, będę budować domy tak piękne, jak w Warszawie”. (*Z wizytą u dzieci koreańskich*), „TL” nr 211, 31 VII 1953, s. 3.

¹⁰ Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej [dalej: KC PZPR], sygn. 237/XXII/486, Notatka służbowa o przyjeździe do Polski 1000 dzieci sierot koreańskich i o aktualnym stanie organizacyjnym opieki nad nimi (4 VIII 1953 r.), k. 2; Kania, Leski, Marciniak, *Paragonimiza płuc*...[4], s. 27; (Now), *Po zwiedzeniu państwowych Domów Dziecka delegacji Korei z uznaniem mówili o pracy polskich wychowawców*, „Słowo Powszechne” nr 129, 31 V 1956, s. 3; AAN, Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce [dalej: TSKCiSP], sygn. 30, O dalszy rozwój szkolnictwa mniejszościowego w Polsce [połowa 1958 r.], Załącznik nr 2, k. 107.

¹¹ AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 581, Uzasadnienie [do projektu uchwały Prezydium Rządu z 19 VII 1954 r. w sprawie ujednolicenia warunków bytowych młodzieży koreańskiej uczącej się w szkołach zawodowych w Polsce], k. 15. Szerzej zobacz niżej dokument Nr 6.

¹² AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 851, Pismo poufne dyrektora Departamentu [Opieki nad Dzieckiem] [dalej: DOnD] Franciszka Pawuły do Gabinetu Ministra w gmachu z 28 VIII 1953 r., k. 8.

r. było to co najmniej 20 osób¹³, a w październiku 1953 r. 275¹⁴. W świetle obecnie odnalezionych źródeł można przyjąć, że w Polsce w latach 1953-1956 uczyło się i studiowało (Gołotczyzna/Świder, Falenica, Otwock, Płakowice, Szklarska Poręba, Bardo Śląskie, Wrocław, Katowice, Warszawa, Łódź, Gdańsk i in.) od 1611 do 1631 Koreańczyków¹⁵. W latach 1956-1958 do Korei Północnej powróciło (nie licząc studentów) ponad 350 osób. W drugiej połowie 1958 r. kształciło się jeszcze 1050 dzieci i młodzieży¹⁶. W sierpniu 1959 r. wszyscy Koreańczycy uczący się wtedy jeszcze w Polsce niespodziewanie powrócili do ojczyzny, choć ich edukację zaplanowano do 1962 r.¹⁷

Jak wspomniano najliczniejsza grupa sierot północnokoreańskich przyjechała do Polski pod koniec lipca 1953 r. Umieszczono je w Płakowicach. W grupie płakowickiej znajdowało się 624 chłopców (62,4%) i 376 dziewczynek (37,6%) w wieku od 7 do 15 lat. Najmniej liczną grupę stanowili siedmiolatkowie (3 osoby, tj. 0,3%), czternastolatkowie (8 osób, tj. 8%) i piętnastolatkowie (10 osób, tj. 1%), razem 93 osoby, tj. 9,3%. Najliczniejszą grupę, powyżej 14%, stanowiły dzieci w wieku lat 10 (18,3%), 9 (16,9%), 12 (14,6%) i 8 (14, 2%), razem 640 osób (64%)¹⁸.

Ośrodek płakowicki mieścił się w poniemieckim kompleksie szpitala psychiatrycznego, na który wtedy składało się trzynaście domów dziecka, szpital, ambulatorium, budynki dyrekcji, księgowości, magazyny odzieży i żywności, stołówki, mieszkania dla pracowników, pralnia, szwalnia i szkoła. Ogółem zatrudniono w nim 600 polskich pracowników, m.in. sprzątaczkę, kucharkę, fryzjerów, pielęgniarkę, higienistkę, felczerów, lekarzy. Największą trzystuosobową grupę stanowili nauczyciele i wychowawcy. Personel koreański liczył zaledwie kilkanaście osób, którzy pełnili obowiązki opiekunów, nauczycieli języka koreańskiego oraz wychowawców politycznych¹⁹.

W pierwszych miesiącach pobytu sierot koreańskich w Polsce bardzo źle przedstawiał się ich stan zdrowia. Zdiagnozowano 200 przypadków grzybicy, 40 malarii (4%), 27 jaglicy (2,7%), 100 (10%) zapalenia spojówek, 15 (1,5%) chorych na świnkę, a u 200 dzieci podejrzewano gruźlicę. Ponadto stwierdzono „bardzo duże zarobaczenie”²⁰. Powyższe opinie potwierdzają wspomnienia osób pracujących z dziećmi

¹³ Grupa studentów koreańskich przybyła do Polski, „GR” nr 193, 16 VIII 1951, s. 3; AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII/217, Sprawozdanie z postępów w nauce oraz opieki Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego nad studentami obcokrajowcami studiującymi na wyższych uczelniach w Polsce, k. 12-13.

¹⁴ 14 Koreańczyków przybyło na studia medyczne do Wrocławia, „SP” nr 207, 1 IX 1953, s. 1; St. G., *Uśmiech Li Nam Si na Bursztynowym Wybrzeżu. (Korespondencja własna)*, „SP” nr 198, 20 VIII 1953, s. 4.; AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII/217, Pismo WZ KC PZPR do Sekretariatu KC PZPR na ręce sekretarza KC PZPR towarzysza Franciszka Mazura, Warszawa 24 X 1953 r. – w sprawie przyjmowania dzieci i młodzieży koreańskiej do harcerstwa i ZMP, k. 34-35.

¹⁵ AAN, KC PZPR, sygn. 2212, Wniosek WZ KC PZPR do polecenia tow. Mazura do Sekretariatu KC PZPR na ręce Sekretarza KC tow. F. Mazura, Warszawa 24 X 1953 r. Załącznik nr 10 do protokołu nr 267 w sprawie przyjmowania dzieci i młodzieży koreańskiej do harcerstwa i ZMP [Związku Młodzieży Polskiej], k. 309-310; AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII/217, Informacja o młodzieży koreańskiej przebywającej w Polsce wraz z projektem uchwały Sekretariatu ZG [Zarządu Głównego] ZMP w sprawie przyjmowania młodzieży koreańskiej do szeregów ZMP [24 lub 27 X] 1953 r., k. 30.

¹⁶ AAN, TSKCiSP, sygn. 30, O dalszy rozwój szkolnictwa mniejszościowego w Polsce [połowa 1958 r.]. Załącznik nr 2, k. 107.

¹⁷ Tamże; Kryswata, *Sieroty koreańskie...*[3]; (PAP), *Pierwsza grupa dzieci koreańskich opuściła Polskę*, „SP” nr 183, 7 VIII 1959, s. 1; *Zegnamy dzieci koreańskie*, „GR” nr 184, 3 VIII 1959, s. 1; M. Jawornicka, *Odzyskane dzieciństwo. W XIV rocznicę wyzwolenia Korei*, „SP” nr 193, 15 VIII 1959, s. 2.

¹⁸ Obliczenia własne na podstawie dokumentu: AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII/486, Notatka służbowa o przyjeździe do Polski 1000 dzieci sierot koreańskich i o aktualnym stanie organizacyjnym opieki nad nimi (4 VIII 1953 r.), k. 3; szerzej w artykule Ł. Sołtysika (zob. przypis 1).

¹⁹ J. Kryswata, *Sieroty koreańskie...*[3], s. 100, 102 (relacja Marii Klekic), 112-113 (relacja Marty Walińskiej). AAN, TSKCiSP, sygn. 30, O dalszy rozwój szkolnictwa mniejszościowego w Polsce [połowa 1958 r.]. Załącznik nr 2, k. 107.

²⁰ AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII/486, Notatka J. Grabskiego, Warszawa 19 X 1953 r., k. 7.

koreańskimi w Płakowicach²¹. Najgroźniejsze było zarobaczenie organizmu. Niektóre pasożyty, szczególnie *paragonimus westerni*, prowadził do paragonimiozy płuc zwanej też przywrą płucną²². Wywoływał on u człowieka objawy bardzo podobne do gruźlicy. W 1954 r. przeprowadzono badania wszystkich dzieci. Okazało się, że przywrę płucną miało 45 Koreańczyków²³.

Zgodnie z planami część dzieci z POW nr 2 w Płakowicach (182 osoby, tj. 18,2%) umieszczono w PDD w Szklarskiej Porębie. Większość z nich stanowili chłopcy (74,1%). Uczęszczali tam do czterooddziałowej szkoły podstawowej, z tego 129 (70,8%) sierot rozpoczęło naukę w I klasie, a tylko 4 (2,1%) osoby w IV klasie. W Płakowicach pozostało 818 (81,8%) małych Koreańczyków. Na terenie ośrodka zorganizowano dla nich przedszkole i dwie szkoły podstawowe. Opieką przedszkolną objęto z całej grupy płakowickiej 74 (7,4%) dzieci, w tym 35 dziewczynek i 39 chłopców. Wśród pozostałych w Płakowicach 818 wychowanków, „przedszkolaki” stanowiły 9%²⁴. W latach 1953-1956 dyrektorem naczelnym POW nr 2 w Płakowicach był Marian Waliński. Funkcję dyrektora administracyjnego pełnił Ryszard Klecki. Natomiast dyrektorem placówki w Szklarskiej Porębie był Ryszard Janus, a kierownikiem szkoły podstawowej Stanisław Jaworski²⁵. Wszystkie dzieci i młodzież północnokoreańska (z POW w Świdrze, Płakowicach, Bardzie i Szklarskiej Porębie) niespodziewanie opuściły Polskę latem 1959 r. Była to decyzja polityczna Kim Ir Sena. Przejmujące relacje o skutkach tej decyzji opisała J. Kryswata²⁶.

* * *

Problematyka pobytu dzieci i młodzieży północnokoreańskiej w Polsce jest mało znana. Jak dotąd nikt poza J. Kryswatą nie podjął tego tematu. Znikoma wiedza o tych wydarzeniach, jak i brak badań historycznych ma jednak swoje uzasadnienie wynikające z kilku przesłanek. Jak się wydaje, pobyt Koreańczyków miał charakter akcji specjalnej. Do 1956 r. nadzorował ją Wydział Zagraniczny Komitetu Centralnego PZPR, a następnie jeden z wydziałów KC PZPR. Ministerstwo Finansów na rzecz akcji koreańskiej przekazywało pieniądze Ministerstwu Oświaty, które bezpośrednio finansowało utrzymanie, opiekę zdrowotną i wykształcenie sierot koreańskich. Miało to swoje konsekwencje w niewytworzeniu przez wyspecjalizowane organy administracji państwowej (wydziały oświaty, kultury, pracy i opieki społecznej, zdrowia) i PZPR szczebla regionalnego i lokalnego sprawozdawczości na temat dzieci koreańskich. Być może taka była prowadzona, ale przekazywano ją bezpośrednio tylko do Warszawy. Jednak na szczeblu centralnym dokumenty mogły być po pewnym czasie niszczone. Dlatego do dziś zachowało się ich niewiele, głównie w AAN w Warszawie w zespołach Ministerstwa Oświaty i KC PZPR. Inne źródła pozostają rozproszone w zasobach wielu archiwów oraz w ramach poszczególnych zespołów.

²¹ Zob. wypowiedzi Józefa Borowca (inspektor oświaty w Lwówku Śląskim), Alicji Gurgul (przełożona pielęgniarek). J. Kryswata, *Sieroty koreańskie...*[3], s. 101, 103.

²² Szczegółowy opis *Paragonimus westerni* zobacz: Kania, Leski, Marciniak, *Paragonimioza płuc...*[4], s. 7-14, 57 (rys. 2); P. Boroń, J. Farner, E. Kowalski, D. Kuźmińska, S. Penar, J. Grądzki, J. Lankosz, *Distomioza płuc (Paragonimioza płuc)*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1956, nr 5, s. 198-199 (szerzej s. 197-206).

²³ Kania, Leski, Marciniak, *Paragonimioza płuc...*[4], s. 29-30 (szerzej: 29-45), 46-47.

²⁴ AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII/486, Notatka służbowa o przyjeździe do Polski 1000 dzieci sierot koreańskich i o aktualnym stanie organizacyjnym opieki nad nimi (4 VIII 1953 r.), k. 3; AAN, KC PZPR, sygn. 237/XXII/486, Stan organizacji ośrodków akcji koreańskiej w Płakowicach i w Szklarskiej Porębie na dzień 30 IX 53 r., k. 10 (obliczenia własne).

²⁵ (Now), *Po zwiedzeniu Państwowych Domów Dziecka delegaci Korei z uznaniem mówili o pracy polskich wychowawców*, „SP” nr 129, 31 V 1956, s. 3. W odnalezionych źródłach nie było żadnych informacji o pracownikach POW w Bardzie Śląskim.

²⁶ Por. J. Kryswata, *Sieroty koreańskie...*[3], s. 113-121.

Stąd nakład pracy w ich poszukiwanie jest niewspółmiernie wysoki do osiąganych wyników kwerend. Niedostatek źródeł był zasadniczym powodem niepodejmowania badań nad losami dzieci północnokoreańskich w Polsce.

Zaprezentowane niżej dokumenty zostały odnalezione przy okazji prowadzonych kwerend w archiwach dolnośląskich i w Warszawie, podczas realizowanego projektu badawczego dotyczącego mniejszości narodowych na Dolnym Śląsku w latach 1945-1956²⁷. Interesujące akta, które zdecydowano się opublikować, zostały odnalezione w AAN w Warszawie w zespole Ministerstwa Oświaty. Są to projekty uchwał Prezydium Rządu PRL wraz z uzasadnieniem, pochodzące z drugiej połowy 1953 r. (dok. nr 1 i 2) oraz z drugiej połowy 1954 r. (dok. nr 5 i 6). Stanowią one cenne źródło wiedzy o wkładzie finansowym państwa polskiego w wychowanie, opiekę i wykształcenie azjatyckich dzieci i młodzieży.

W 1954 r. Ministerstwo Oświaty część nadzoru nad młodzieżą koreańską scedowało na Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego [dalej: CUSZ] oraz na poszczególne ministerstwa finansujące branżowe szkoły zawodowe i techniczne, w których uczyli się Koreańczycy. Poza tym uznano, że CUSZ będzie efektywniej nadzorować proces kształcenia zagranicznych podopiecznych oraz szybciej i skuteczniej rozwiązywać problemy bytowe. Warto przy tym zauważyć, że sytuacja materialna młodzieży koreańskiej, uczącej się w szkołach ponadpodstawowych, pomimo pobieranych stypendiów, nie była zbyt dobra do tego stopnia, że Azjaci stawali się obiektem „niezdrowej filantropii” (dok. nr 6). W załączniku nr 1 do dokumentu nr 6 przedstawione zostały dane statystyczne uczącej się młodzieży północnokoreańskiej w Polsce. Widać wyraźnie, że młodzież, z przyczyn politycznych, nie mając w zasadzie wyboru, musiała zdobywać kwalifikacje w narzuconych odgórnie zawodach. Na 228 osób, jedynie 4 osoby podjęły w roku szkolnym 1953/1954 naukę w szkole, której patronowało Ministerstwo Kultury i Sztuki, a 12 osób w placówkach kształcących w profilu medycznym. Byli to uczniowie, którzy przyjechali do Polski jesienią 1953 r. (161 osób) oraz absolwenci szkół podstawowych z POW w Świdrze (67 osób).

Najcenniejsze publikowane dokumenty pochodzą z Archiwum Państwowego we Wrocławiu z zespołu KP PZPR w Lwówku Śląskim (dok. nr 3 i 4). Są to fragmenty dwóch protokołów (z 8 i 24 lipca 1954 r.) posiedzeń Egzekutywy KP PZPR w Lwówku Śląskim, dotyczące sytuacji panującej w POW nr 2 w Płakowicach oraz pracy zawodowej i partyjnej Mariana Walińskiego²⁸. Przede wszystkim rzucają nam trochę światła na stosunki panujące między kadrą polską a koreańską. Ewidentnie

²⁷ Dla zaprezentowanego tutaj tematu w APWr. i jego zamiejscowych oddziałach w Jeleniej Górze i Kamieńcu Żabkowickim szczegółowymi badaniami objęto zespoły: PWRN we Wrocławiu, KW PZPR (lata 1949-1956) we Wrocławiu, KP PZPR (lata 1949-1956) w Lwówku Śląskimi, Jeleniej Górze i Żabkowicach Śląskich, PPRN w Lwówku Śląskim (1951-1959-protokoły posiedzeń PPRN wg spisu zdawczo-odbiorczego, zespół jest nieuporządkowany, obecnie w opracowaniu-informacja od Wojciecha Szczerepy, archiwisty z APWr. O/JG.), Jeleniej Górze (lata 1950-1956) i Żabkowicach Śląskich (lata 1950-1956) wraz aktami gmin dla tych powiatów (lata 1945-1954). W badaniach teczkach znajdowały się protokoły posiedzeń, sprawozdania, notatki, uchwały, informacje i oceny. Natomiast w AAN w Warszawie dokładnie przebadano protokoły posiedzeń Biura Politycznego i Biura Organizacyjnego Komitetu Centralnego PZPR [dalej: BP/BO KC PZPR], Wydziału Zagranicznego KC PZPR, tj. zespół KC PZPR, a także Ministerstwa Oświaty i TSKCiSP. Badaniem sondażowym objęto również zespoły archiwalne: Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Urząd Rady Ministrów oraz Komunistyczne Partie Krajów Obozu Socjalistycznego i Krajów Kapitalistycznych, lecz wynik okazał się negatywny. Kwerendy przeprowadzono także w zasobie archiwalnym Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej-Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu, gdzie przebadano sprawozdania PUBP/PUds.BP i KP MO w Lwówku Śląskim, Żabkowicach Śląskich i Jeleniej Górze (1945-1956), lecz nie natrafiono na wzmianki o sierotach koreańskich.

²⁸ Waliński Marian – dyrektor POW nr 2 w Płakowicach w latach 1953(?) – 1956; czł. PZPR, przewodniczący Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR w ośrodku płakowickim. Więcej informacji nie odnaleziono.

można stwierdzić, że nie układały się one najlepiej. W codziennej pracy ujawniły się między Polakami a koreańskimi wychowawcami i opiekunami różnice mentalne, ideologiczne i cywilizacyjne.

Ponadto, można domniemywać pośrednio o relacjach panujących wśród osób wchodzących w skład powiatowej elity wywodzącej się z lwóweckiego Prezydium Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej, KP PZPR oraz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego [dalej: PUBP]. Podczas spotkania członków Egzekutywy KP PZPR skupiono się na dwóch sprawach – na napiętych stosunkach między personelem polskim a koreańskim oraz na dyrektorze ośrodka M. Walińskim i jego działalności partyjnej. Ze strony Stanisława Makucha szefa PUBP w Lwówku Śląskim padły zarzuty pod adresem M. Walińskiego, że był alkoholikiem i niezbyt sumiennie wywiązywał się z obowiązków zawodowych i partyjnych. Z przytoczonych przez J. Kryśową fragmentów wywiadów z pracownikami ośrodka wynika, że za czasów pracy M. Walińskiego POW nr 2 funkcjonował bez zarzutu, a sam dyrektor był lubiany przez polski personel²⁹. W 1954 r., pomimo czynionych prób, nie doszło do odwołania M. Walińskiego z funkcji dyrektora POW nr 2 w Płakowicach. Dopiero 21 czerwca 1956 r. Egzekutywa KP PZPR w Lwówku Śląskim usunęła go z szeregów PZPR z powodu, jak podano w uzasadnieniu – pijaństwa, nadużyć, wyjazdów służbowym samochodem oraz hulatyk³⁰.

Opublikowane poniżej dokumenty³¹ z pewnością poszerzają naszą wiedzę o pobycie dzieci i młodzieży koreańskiej w Polsce. Niemniej jednak nadal nie znamy odpowiedzi na wiele podstawowych pytań. Być może nowe kwerendy pozwolą odkryć kolejne dokumenty. Na pewno wskazane byłoby przeprowadzenie wywiadów z osobami, które pracowały w latach pięćdziesiątych XX w. z sierotami koreańskimi w Szklarskiej Porębie, Bardzie Śląskim, Świdrze i Gołotczyźnie.

DOKUMENTY

Nr 1

1953 [sierpień 20], Warszawa – Projekt. Uchwała Prezydium Rządu Nr ... z dnia ... w sprawie przyjęcia 1000 sierot koreańskich na wychowanie w Polsce.

Prezydium Rządu uchwała – co następuje:

1. Zleca się Ministrowi Oświaty zorganizowanie opieki dla 1000 dzieci koreańskich.
2. Zleca się Ministrowi Finansów przyznanie i otwarcie z rezerwy budżetu centralnego kredytów w Cz.[ęść] 46, Dz.[iał] 2 Roz.[dział] 28 w wysokości 16 264 343 zł (na okres VII – XII 1953 r.) na pokrycie wydatków związanych z wykonaniem powyższego zadania.

²⁹ J. Kryśowa, *Sieroty koreańskie...* [3], s. 110-113 (passim); szerzej zobacz omówienie tego wątku w artykule Ł. Sołtysika w druku (zob. przyp. 1).

³⁰ APWr., KP PZPR Lwówek Śląski, sygn. 35, Protokół z posiedzenia egzekutywy KP PZPR w Lwówku Śląskim z dnia 21 VI 1956 r., k. 5.

³¹ Dokumenty opublikowano *in extenso*. Wszelka ingerencja autora w ich treść, tj. skróty, rozwinięcia, bądź uzupełnienia w tekście, została zaznaczona nawiasami kwadratowymi. Na początku każdego dokumentu dołącznie podano tytuł, datę i miejsce wytworzenia źródła, zaś na końcu odnośnik dotyczący miejsca (archiwum, zespół, sygnaturę i numer karty), gdzie znajduje się oryginał. Wszelkie inne zmiany w treści dokumentów zostały zasygnalizowane w przypisach.

3. Wykonanie niniejszej uchwały porucza się Ministrowi Oświaty i Ministrowi Finansów.

4. Za termin rozpoczęcia wykonania uchwały uznaje się dzień 1 lipca 1953 r.
Prezes Rady Ministrów

AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 851, k. 4, mps.

Nr 2

1953 [sierpień 28], Warszawa – Uzasadnienie [rozszerzone do projektu uchwały Prezydium Rządu Nr ... z dnia ... w sprawie przyjęcia 1000 sierot koreańskich na wychowanie w Polsce].

Rząd Polski Ludowej w ramach pomocy dla Koreańskiej Republiki Ludowej zaprosił do Polski 1000 sierot koreańskich, zapewniając im całkowitą opiekę, naukę i wychowanie.

Koszty organizacji 2 ośrodków, transportu dzieci, utrzymania nauki i wychowania dzieci w 1953 r. (okres VII-XII) wyniosły: 16 264 343 zł.

Na podstawie szczegółowych wyliczeń wydatki przedstawiają się następująco:

Nazwa paragrafu	Ogółem złotych	w tym wydatki:	
		Jednorazowe:	Bieżące:
1. Płace (fundusz płac)	1 538 654	236 935	1 301 719
2. Ubezpieczenie i świadczenia	238 499	36 725	201 774
3. Bezosobowy fundusz płac	23 096	18 480	4616
3a. Nagrody	10 770	-	10 770
5. Podróże służbowe i przesiedl.[enia]	70 930	54 692	16 238
6. Wydatki biurowe i gosp[odarcze]	764 961	162 611	602 350
7. Wydatki transportowe	1 760 857	1 704 615	56 242
8. Biblioteki	38 435	-	38 435
10. Spec[jalne] wydatki szkolne	160 500	50 000	110 500
12. Wyżywienie	3 251 540	1 974 000	1 277 540
13. Wydatki na leczenie	116 450	-	116 450
14. Inwentarz	5 518 596	4 768 596	750 000*
20. Inne wydatki	6150	-	6150
16. Inwestycje niescentral[izowane]	1 201 227	1 201 227	-
18. Kapitałne remonty	1 563 678	1 563 678	-
Razem	16 264 343	11 771 559	4 492 784

Uwagi:

* Przy tej kwocie w uwagach napisano: „Za podstawową normę na ubranie jednego dziecka w stosunku rocznym przyjęto 1500 zł”³².

AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 851, k. 9, mps.

³² W górnym prawym rogu dokumentu odręczne dopiski: jeden wyraz nieczytelny, „50 egz[emplarzy]”, „29/VIII/[19]53 [r.]” oraz nieczytelny podpis.

Nr 3

1954 lipiec 8, Lwówek Śląski – Protokół nr 27 z posiedzenia Egzekutywy KP PZPR w Lwówku Śląskim.

(...) [Pominięto wcześniejsze punkty posiedzenia niezwiązane z kwestią Koreańczyków.]

Dod.[atkowy punkt] 6. Sprawa Państwowego Ośrodka Wychowawczego nr 2 w Płakowicach.

Pierwszy zabiera głos tow. Wilczyński³³ – kierownik Wydziału Oświaty KW [Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu], który stwierdza, że:

1. Zagadnienie stosunków między Polakami i Koreańczykami (nauczycielami) są bardzo złe w wyniku czego wielu nauczycieli Polaków rezygnuje z pracy w Ośrodku.

Powodem tego są sami Koreańczycy, którzy częstokroć żądają za dużo i jeszcze obecnie są pod poważnym wpływem poglądów nacjonalistycznych i szowinistycznych, co z kolei źle wpływa na otoczenie, uważając siebie i Koreę za jakichś mitologicznych bohaterów godnych najwyższego uznania. Stan taki poważnie odbija się na młodzieży, która wychowują. Jest prawdopodobnie między nimi czterech, którzy celowo nastawiają młodzież w kierunku sprzeciwiania się wszelkim zarządzeniom. Metody wychowawcze Koreańczyków również są stare (wojskowy rygor, dochodzi do rękoczynów), z czym nie mogą się zgodzić polscy wychowawcy.

W wyniku rozmowy z dyrektorem: doszli do wniosku, że należałoby urządzić wspólną rozmowę wychowawców polskich i koreańskich, w której powiedzieliby sobie wzajemnie, co ich boli. Dwóch Koreańczyków, którzy prowadzą największy ferment w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Ambasadą Koreańską usunąć z Ośrodka, a niezależnie od tego należałoby również zmienić sekretarza komórki partyjnej Koreańskiej Partii Pracy, który nie posiada żadnego autorytetu i jest pod poważnym wpływem tych opornych Koreańczyków.

2. W stosunku do dyrektora ogólnie wszyscy pracownicy Polacy odnoszą się dobrze, jedynie Komitet Powiatowy [PZPR w Lwówku Śląskim], który ma do niego pretensje i czy są one słuszne, czy właściwym było posunięcie o niedopuszczenie jego na delegata na Konferencję Powiatową, ponieważ był wybrany na swojej POP, jeżeli tak, to po Konferencji nie może być dyrektorem Ośrodka, ponieważ poderwało to jemu w poważnym stopniu autorytet. Poza tym odnosi się wrażenie, że jakoby dyrektor POW nie lubią się z I sekretarzem KP tow. Abramowicz³⁴, co w konsekwencji powoduje te zarzuty przeciw dyrektorowi i stąd wynika jakoby KP zajmowało się plotkami. W wyniku tego wszystkiego dyrektor jest załamany i jest przygotowany na to, że nie będzie tam pracował i w związku z tym należałoby tą sprawę załatwić do końca.

Tow. Cieśla³⁵ – kierownik Ośrodka wychowawczego ze Zgorzelca stwierdza, że metody wychowawcze prowadzone przez nauczycieli koreańskich są złe i w zupełności nie zgadzają się z socjalistyczną pedagogiką, w wyniku czego są poważne nieporozumienia między wychowawcami polskimi a koreańskimi. Stwierdzono nawet wypadki, że w Ośrodku w Płakowicach wychowawcy koreańscy odnoszą się bardzo źle do tych dzieci, które dobrze przyswajają sobie język polski twierdząc, że jest im to niepotrzebne.

³³ Bliższych informacji nie ustalono.

³⁴ Chodzi o kobietę o nazwisku Abramowicz. Bliższych informacji nie ustalono.

³⁵ Bliższych informacji nie ustalono.

Tow. Miłan³⁶ – instruktor Wydziału Propagandy KP [PZPR Lwówek Śląski] stwierdza, w pewnym okresie czasu żona [Marta Walińska³⁷] dyrektora ośrodka prowadziła lekcje języka polskiego dla nauczycieli Koreańczyków, którzy po kilku lekcjach przerwali naukę z niewiadomych przyczyn, a stwierdzono później, że tych lekcji udzielał im jeden z Koreańczyków, który języka polskiego prawie nie zna, który jest tłumaczem w ośrodku, a [z] którym to bardzo ciężko się porozumieć nawet w najprostszych sprawach. Poza tym tow. Miłan stwierdza, że wypowiedzi tow. Wilczyńskiego są słuszne i odpowiadają całkowitej prawdzie.

Tow. Makuch [Stanisław]³⁸ – członek egzekutywy [KP PZPR Lwówek Śląski], że w POW źródłem tych wszystkich nieporozumień jest sam dyrektor, który w początkowym okresie Koreańczyków traktował bardzo wysoko, natomiast Polaków uważał za nic, w wyniku czego Koreańczycy wyrosli z pychem [w pychę] i sytuację tą odpowiednio wykorzystali niesłuchając i niezwracając [w ogóle na] uwagi zwracane im przez wychowawców polskich.

Dyrektor POW tow. [Marian] Waliński jest [tak] naprawdę pijakiem, który stworzył sobie klikę w kierownictwie organizacji partyjnej, którzy nawet w najdrastyczniejszych momentach trzymają stronę za nim, a niezależnie od tego czynił nawet próby urobienia sobie niektórych funkcjonariuszy PUBP i MO. Poza tym tow. Makuch stwierdza, że dyrektor jest narkotykiem [sic! – Ł. S.] i jest skłonny do robienia nadużyć i w związku z tym, że go nie dopuszczono na konferencję powiatową powinno się od razu sprawy wszystkie doprowadzić do końca i dlatego być może nie doszłoby do obecnie istniejącego tam stanu.

Tow. Półrola [Józef]³⁹ – stwierdza, że sprawa zachowania się dyrektora POW Płakowice była już przedmiotem obrad i POP i Komisji Ministerstwa Oświaty, którzy zarzucali mu to samo, o czym mówił tow. Makuch.

W czasie kiedy było przenoszone IX Plenum KC to chciano wybrać dyrektora na delegata na konferencję powiatową i już wówczas obawiano się czy dyrektor na konferencję nie przybędzie pijany i rezultat był taki, że pomimo tego był wybrany.

Po niedługim czasie dyrektor Waliński był w Legnicy, gdzie poważnie upił się i pobił milicjantów, w wyniku czego zabrano mu legitymację partyjną i sprawę skierowano do KP [PZPR w Lwówku Śląskim]. Po tym zajściu tow. Abramowicz rozmawiała z nim, ale sprawy tej nie postawiono na POP, co się okazało złym.

Tow. Stankiewicz [Jan]⁴⁰ stwierdza, że KP [PZPR w Lwówku Śląskim] wiedział o tych trudnościach w POW, dlatego też prosił tow. Wilczyńskiego o przyjazd do KP [PZPR] na rozmowę, jak również prosił tow. Józaka [raczej Jurzaka⁴¹], który był obecny we Lwówku, by ten również zainteresował się tą sprawą i pomógł

³⁶ Bliższych informacji nie ustalono.

³⁷ Żona Mariana Walińskiego, nauczycielka w POW nr 2 w Płakowicach, czł. PZPR.

³⁸ Ur. 8 XII 1920 r., w latach 1945-1949 funkcjonariusz Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego [dalej: PUBP] w Lwówku Śląskim, od 1950 r. przeniesiony dyscyplinarnie do PUBP w Sycowie, od 1 X 1953 r. do 1 IX 1955 r. szef PUBP i Delegatury ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Lwówku Śląskim, następnie przeniesiony na stanowisko zastępcy Komendanta Powiatowego MO ds. BP w Żąbkowicach Śląskich. Członek PZPR, w 1954 r. w zasiadł w składzie Egzekutywy KP PZPR w Lwówku Śląskim, przewodniczący POP w PUBP. Na podstawie: R. Klementowski, *Urząd bezpieczeństwa w powiecie Lwówek Śląski (1945-1956)*, Wrocław 2006, s. 37, 39, 101, 251.

³⁹ Bliższych informacji nie ustalono.

⁴⁰ Bliższych informacji nie ustalono.

⁴¹ Szczepan Jurzak – przed II wojną światową członek KPP; w latach 1945-1950 prezydent Bielska (województwo śląsko-dąbrowskie); przewodniczący PWRN w Opolu ([1951?]-1952), we Wrocławiu (1953-1954), Zielonej Górze ([1955?]-1956).

do uzdrowienia tych stosunków. Niezależnie od tego u tow. Stankiewicza była delegacja wychowawców koreańskich, której starał się wytłumaczyć, że metody wychowawcze wychowawców polskich są dobre i zgodne z naszą pedagogiką, co Koreańczycy prawdopodobnie zrozumieli, ale w dalszym ciągu ich nie stosują, dlatego też pożądanym jest, ażeby tow. Wilczyński poprzez Komitet Wojewódzki [PZPR we Wrocławiu] postarał się zrealizować swoje wnioski w Ambasadzie Koreańskiej.

Jeżeli chodzi o nauczycieli polskich, a przede wszystkim POP to stwierdza się, że brak wśród nich krytyki i samokrytyki, której nie umieją albo nie chcą, a raczej zajmują się różnymi intrygami, a mniej zagadnieniami pracy wewnątrzpartyjnej i wychowawczej.

Jeżeli chodzi o wybór dyrektora na delegata na konferencję powiatową to na zebraniu przedwyborczym wytypowano tow. Walińskiego i faktem jest, że dyrektor Waliński lubi popić i tow. Abramowicz wzywała go i zwracała uwagę na niewłaściwe jego postępowanie. Tow. Waliński obiecał poprawę. Należy stwierdzić, że tow. Waliński jest dobrym organizatorem i umie trzymać porządek.

W związku z powyższym proponuję następujące wnioski:

1. Tow. Stankiewicz osobiście zapewni i dopilnuje przeprowadzenia rozmowy między wychowawcami polskimi i koreańskimi.

2. Ustalić systematyczną naukę języka polskiego dla wychowawców koreańskich.

3. Tow. Wilczyński zwróci się do Ministerstwa Oświaty, który skieruje dobrego aktywistę koreańskiego do pracy z pozostałymi, a zabierze stąd tych, którzy przeszkadzają w pracy.

4. Tow. Walińskiego wezwać na najbliższe posiedzenie Egzekutywy KP [PZPR w Lwówku Śląskim] wykazując mu wszystko złe, o czym wiemy, dać mu możliwości rehabilitacji [rehabilitacji] i po pewnym czasie wprowadzić do Egzekutywy POP.

Na tym porządek dzienny wyczerpano i posiedzenie zakończono o godz. 20-tej.

Protokołowali:

/-/ Larek Tadeusz⁴²

/-/ Ochocki Stanisław⁴³

[podpis Ochockiego]

[w środku trójkątna pieczęć]

KP PZPR w Lwówku Śląskim]

Sekretarz Kom. Pow. PZPR

we Lwówku Śląskim

/-/ Stankiewicz Jan

[podpis Stankiewicza]

APWr., KP PZPR Lwówek Śląski, sygn. 29, k. 324-326, mps.

Nr 4

1954 lipiec 24, Lwówek Śląski – Protokół nr 29 z posiedzenia egzekutywy KP PZPR w Lwówku Śląski.

(...) [Pominięto wcześniejszy punkt posiedzenia niezwiązany z kwestią Koreańczyków.]

Ad. 2. Sprawozdanie złożył tow. [Marian] Waliński dyrektor POW [nr 2] Płakowice

o wynikach nauczania dzieci koreańskich.

Odpowiedzi na pytania

⁴² Bliższych danych nie ustalono.

⁴³ Bliższych danych nie ustalono.

1. Tow. Waliński dyrektor POW Płakowice odpowiedział, że kierownictwo za mało uwagi poświęcało temu zagadnieniu ograniczając się do pracy czysto administracyjnej.

2. Szkolenie odbywało się przy niskiej frekwencji, obecnie Ambasada Koreańska zaleciła, żeby szkolenie odbywało się przy udziale stu procentowej frekwencji.

3. Obecnie jest opracowywany program, który jest realizowany przez wychowawców polskich i koreańskich.

Dyskusja

Pierwszy zabrał głos tow. Makuch stwierdzając, że sprawozdanie nie dając tego, co się spodziewano i w nie jednym wypadku wzgląd dał o to, że dyrektor i sekretarz POP nie kierowali się pracą kolektywną.

Następnie stwierdził, że dyrektor zakładu chciał kierować pracą POP pomimo, że nie był członkiem Egzekutywy, co dalej stwierdził, że dłuższy okres było tak, że dużo wywyższano Koreańczyków, co za tym zrodziło się niezdrowy objaw nacjonalizmu u Koreańczyków, co niejednokrotnie sam dyrektor dawał i faworyzował, co doszło do zatargów.

Natomiast w późniejszym okresie było ciężko pracować i mieć posłuszeństwo, jak również ujemnie wpływało to, że dyrektor często przychodząc w stanie nietrzeźwym, tym samym dając zły przykład dla personelu i niesłuchanie wytycznych POP.

Dyskusję podsumował sekretarz KP PZPR tow. Półrola Józef

Tow. Półrola równocześnie stwierdził, że należy bazować się na pracy kolektywnej i szerzej orientować się z obiektywem wychowawczym, a nie tylko sprawami czysto administracyjnymi.

Następnie stwierdził, że nacjonalizm zrodził się przez to, że dyrektor za dużo wywyższał postęp Koreańczyków, jak również za mało orientował się w pracach o szerszym zarysie wychowawczym oraz złe objawy rozsiewania wrogiej plotki, która powstała w pewnej części ze strony personelu polskiego w okresie budowy spółdzielni produkcyjnej w Płakowicach. W wyniku czego wniosek ten nie zwalczono i zjawiska w samym zarodku i do końca.

Jeżeli chodzi o szkolenie, to winno być jak najlepiej przygotowane i prowadzone po to, aby można było lepiej pracować i orientować się w całym ośrodku, a jak również wszystkie braki, jakie ma tow. Waliński nie będą [komentowane⁴⁴] i stąd jest wniosek, że kierownictwo KP [PZPR] za mało zwracało uwagi na tendencję i pomogło w ustawieniu kierownictwa POW. Widząc tak wielkie niedociągnięcia kończąc tow. sekretarz stwierdził, że po wykazaniu kierownictwa i POP braku i niedociągnięć pomoże się ustawić do roboty, co w przyszłości więcej się nie powtórzy.

(...) [Pominięto następne punkty posiedzenia niezwiązane z kwestią Koreańczyków.]

APWr., KP PZPR Lwówek Śląski, sygn. 29, k. 373-374, mps.

Nr 5

1954 [lipiec 19], Warszawa – Projekt. Uchwała Nr ... Prezydium Rządu z dnia ... 1954 r. w sprawie ujednolicenia warunków bytowych młodzieży koreańskiej uczącej się w szkołach zawodowych w Polsce.

⁴⁴ Wyraz poprawiony, w oryginale w tekście: „komentarzowane”.

1. Uchwała niniejsza dotyczy warunków bytowych młodzieży koreańskiej uczącej się w polskich szkołach zawodowych, zarówno skierowanej przez Ministerstwo Oświaty spośród sierot koreańskich, które ukończyły szkołę podstawową w Polsce, jak i młodzieży przybyłej do Polski specjalnie w celu nauki.

2. Opiekę nad młodzieżą wymienioną w pkt. 1 sprawują dyrekcje szkół oraz ministerstwa (centralne urzędy) prowadzące szkoły, do których uczęszcza młodzież koreańska.

Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego koordynuje sprawy dotyczące nauki młodzieży koreańskiej w szkołach zawodowych oraz sprawuje ogólny nadzór nad warunkami nauki i pobytu tej młodzieży w Polsce.

3. Zobowiązuje się ministrów (kierowników urzędów centralnych), którym podlegają szkoły zawodowe, do wypłaty uczniom koreańskim pełnego stypendium w wysokości ustalonej dla uczniów danego typu szkoły zawodowej, premii stypendialnej w wysokości 100 zł miesięcznie na wydatki osobiste, bezpłatnego zakwaterowania w internacie oraz pełnego bieżącego zaopatrzenia w odzież, obuwie, podręczniki i pomoce szkolne. Stypendium i premię stypendialną należy wypłacać w ciągu 12 miesięcy w roku.

Ogólny koszt świadczeń wymienionych w niniejszym punkcie ustala się na 8520 zł rocznie na 1 ucznia, zaś w szkołach podległych Ministrom: Górnictwa i Hutnictwa na 8820 zł rocznie na 1 ucznia. Koszty te pokrywane będą z budżetu szkoły i internatu.

4. Upoważnia się Ministra Finansów do otwarcia na wniosek zainteresowanych ministerstw (urzędów centralnych) dodatkowych kredytów w celu wykonania w 1954 r. zadań określonych niniejszą uchwałą.

5. Uchwała niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 IX 1954 r. z tym, że przekazanie ministerstwom (urzędów centralnym) prowadzącym szkoły zawodowe opieki sprawowanej dotąd przez Ministerstwo Oświaty nad sierotami koreańskimi nastąpi z dniem 1 I 1955 r.

6. Wykonanie niniejszej uchwały porucza się ministrom (kierownikom urzędów centralnych) prowadzących szkoły zawodowe, Ministrowi Oświaty, Ministrowi Finansów i prezesowi Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego.

AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 851, k. 14, mps.

Nr 6

1954 [lipiec 19], Warszawa – Uzasadnienie [projektu uchwały Nr ... Prezydium Rządu z dnia ... 1954 r. w sprawie ujednolicenia warunków bytowych młodzieży koreańskiej uczącej się w szkołach zawodowych w Polsce.] wraz z Załącznikami nr 1 i nr 2.

Do techników zawodowych oraz innych średnich szkół zawodowych (licea felczerskie, licea technik plastycznych) w Polsce uczęszczało w r.[oku] szk.[olnym] 1953/54 – 228 uczniów koreańskich.

Wiek uczniów waha się od 15 do 25 lat. 161 spośród nich, przybyło do Polski w r. 1953 specjalnie w celu nauki w szkołach zawodowych, zaś 67 to sieroty koreańskie przybyłe do Polski w r. 1951, które po ukończeniu szkoły podstawowej zostały skierowane do szkół zawodowych. Począwszy od 1 IX 1954 r. rozpocznie naukę w szkołach zawodowych dalszych 66 sierot, które ukończyły szkołę podstawową w r. 1954. Rozmieszczenie tej młodzieży w szkołach poszczególnych resortów podaje załącznik nr 1.

Sieroty koreańskie znajdują się pod opieką Ministerstwa Oświaty, które otrzymuje na każdego wychowanka kwotę zł 810 miesięcznie, z której pokrywane są koszty wyżywienia sierot w internacie, wypłacana jest sierotom pewna suma w gotówce oraz zakupywane jest bieżące pełne wyposażenie ucznia w odzież, obuwie, podręczniki i pomoce szkolne. Młodzież, która przybyła do Polski w r. 1953 specjalnie w celu nauki w szkołach zawodowych otrzymuje z budżetu szkoły na podstawie decyzji PKPG [Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego – Ł. S.] z dnia 20 I 1954 r. Nr SO2B-5-4/54 stypendium w wysokości ustalonej dla uczniów danego typu szkoły zawodowej (263 lub 288 zł miesięcznie), z którego pokrywa [się] koszty wyżywienia w internacie oraz 50 zł miesięcznie premii stypendialnej. Sprawa bieżącego zaopatrzenia w odzież, pomoce szkolne itd. tej grupy młodzieży nie jest dotąd rozwiązana, gdyż resorty prowadzące szkoły zawodowe nie otrzymały na ten cel specjalnych kredytów. Dyrekcje szkół w miarę możliwości starają się dopomóc tej młodzieży z funduszy przeznaczonych na zasiłki stypendialne, z funduszy komitetów rodzicielskich, a nawet z prowadzonych wśród nauczycieli składek na pomoc tej młodzieży. Stan ten nie tylko czyni tę młodzież przedmiotem niezdrowej filantropii, ale ponadto doprowadza do poważnych różnic w warunkach młodzieży przebywającej w poszczególnych szkołach, zależnie od stopnia tej lokalnej opieki. Obecnie sytuacja tej grupy młodzieży koreańskiej wymaga natychmiastowego polepszenia. Brak pomocy naukowych, brak gotówki, zły stan odzieży, a zwłaszcza obuwia odbija się niekorzystnie na wynikach w nauce, a nawet na zdrowiu młodzieży. Koniecznym jest ujednolicenie warunków bytowych obu grup młodzieży. Podana w pkt. 3 projektu uchwały wysokość wydatków na 1 ucznia obliczona jest na podstawie danych zawartych w załączniku nr 2 oraz wzorowana jest na wysokości stypendium dla koreańskich studentów szkół wyższych, wynoszącego 750 zł miesięcznie. Dla uczniów szkół podległych Ministerstwom: Górnictwa i hutnictwa przyjęto za podstawę obliczeń stypendium wynoszące 288 zł miesięcznie (zamiast 263 zł). Ogólny wzrost wydatków w wydatków. 1954 związanych z nauką 161 uczniów koreańskich wyniesie $161 \times 4 \text{ mies.} \times 397 \text{ zł} = 255\,668 \text{ zł}$. Kwota ta może być częściowo pokryta przez poszczególne resorty z kwot przeznaczonych na zasiłki stypendialne. Zajdzie jednak potrzeba przyznania dodatkowych kredytów niektórym resortom szkolącym większą ilość uczniów koreańskich. Odnośnie sierot, nad którymi opiekę sprawowało dotąd Ministerstwo Oświaty, przyjęcie proponowanej wysokości świadczeń nie spowoduje zwiększenia wydatków.

Projekt uchwały przewiduje również przejęcie całkowitej opieki nad młodzieżą koreańską przez dyrekcje szkół oraz resort prowadzący szkołę, gdyż dotychczasowe sprawowanie opieki nad sierotami koreańskimi uczęszczającymi do szkół przez Ministerstwo Oświaty zmniejszało poczucie odpowiedzialności za młodzież koreańską ze strony szkół i resortu prowadzącego szkołę. Dla uniknięcia rozliczeń finansowych związanych z przejęciem tej opieki proponowane jest przekazanie jej z dniem 1 I 1955 r.

Załącznik nr 1.

Zestawienie ilości młodzieży koreańskiej uczącej się w szkołach zawodowych w Polsce.

Resort (Ministerstwo)	Ilość uczniów koreańskich w szkołach zawodowych:				
	Uczących się w roku szkolnym 1953/1954:			Rozpoczy- nających naukę 1 IX 1954 r.:	
	Przybyłych w r. 1953 do Polski	Skiero- wanych przez Minist. Oświaty	Razem	Skierowanych przez Minist. Oświaty	Ogółem
1	2	3	4	5	6
Górnictwa	6	6	12	14	26
Hutnictwa	27	7	34	5	39
Przemysłu Maszynowego	29	32	61	25	86
Transportu Drogowego i Lotniczego	5	-	5	-	5
Energetyki	2	3	5	-	5
Przem. Drzewn. i Papierniczego	3	-	3	2	5
Przem. Rolnego i Spożywczego	4	-	4	-	4
Przem. Mięsn. i Mleczarskiego	4	1	5	-	5
Żeglugi	10	-	10	-	10
Budownictwa Przemysłowego	4	4	8	2	10
Gospodarki Komunalnej	5	-	5	-	5
Budowy Miast i Osiedli	2	5	7	5	12
Przem. Mater. Budowlanych	6	-	6	5	11
Poczt i Telegr.	3	2	5	-	5
Kolei	10	-	10	4	14
Centralny Urząd Wyd., Przem. Graficz. i Księg	2	-	2	-	2
Zdrowia	12	-	12	2	14
Kultury i Sztuki	4	-	4	-	4
Rolnictwa	11	-	11	-	11
Przem. Lekkiego	10	7	17	2	19
Leśnictwa	2	-	2	-	2
Razem	161	67	228	68	294

Uwaga: Dane w rubrykach [tj. kolumnach – Ł. S.] 5 i 6 są orientacyjne.

Załącznik nr 2.

Obliczenie kosztów pobytu na jednego ucznia koreańskiego w Polsce.

I. Zestawienie kosztów w czasie I-go roku pobytu:

a) stypendia 263 zł x 12 miesięcy	= 3156,00 zł
b) premie 100 zł x 12 miesięcy	= 1200,00 zł
c) podręczniki (wg tabeli A)	183,90 zł
d) pomoce naukowe (wg tabeli B)	738,30 zł

e) ubranie (wg tabeli C)	4426,50 zł
f) teczka skórzana	250,00 zł
g) walizka	150,00 zł
h) przybory toaletowe	150,00 zł
Razem	10 256,70 zł

II. Zestawienie kosztów w czasie II-go roku pobytu:

a) stypendia	3156,00 zł
b) premie	1200,00 zł
c) podręczniki	185,90 zł
d) uzupełnienie ubrania	
(sorty o jednorocznym okresie zużycia wg tabeli C)	2691,00 zł
e) przybory toaletowe	150,00 zł
Razem	7382,90 zł

III. Zestawienie kosztów w czasie III-go roku pobytu:

a) stypendia	3156,00 zł
b) premie	1200,00 zł
c) podręczniki	185,90 zł
d) uzupełnienie ubrania (pełny komplet wg tabeli C)	4429,50 zł
e) przybory toaletowe	150,00 zł
Razem	9118,40 zł

IV. Zestawienie kosztów w czasie IV-go roku pobytu:

a) stypendia	3156,00 zł
b) premie	1200,00 zł
c) podręczniki	185,90 zł
d) uzupełnienie ubrania	
(sorty o jednorocznym okresie zużycia wg tabeli C)	2691,00 zł
e) przybory toaletowe	150,00 zł
Razem	7382,90 zł

Zestawienie zbiorcze:

Koszty w I roku pobytu	10 256,70 zł
Koszty w II roku pobytu	7382,50 zł
koszty w III roku pobytu	9118,40 zł
koszty w IV roku pobytu	7382,50 zł
Razem	<u>34 140,90 zł</u>
Przeciętny roczny koszt pobytu	8535,22 zł ⁴⁵

Przeciętny roczny koszt pobytu w zaokrągleniu 8520 zł = 710 zł miesięcznie⁴⁵
 AAN, Ministerstwo Oświaty, sygn. 851, k. 15-16, 17 (Zał. nr 1), 18-19 (Zał. nr 2), mps.

NORTH KOREAN CHILDREN AND THE YOUNG IN POLAND BETWEEN 1953-1954 IN THE LIGHT OF CHOSEN DOCUMENTS

Summary. The article consists of two parts. The first one, an introduction, the circumstances for the North Korean children and the young's arrival and stay in Poland has been sketched in and the fate of the Koreans in Poland was described. Between 1951-1959, the Polish government hosted in care and education nearly 1400 North Korean children and the young within the framework of the alliance of communist countries. They were mainly orphans, the victims of the Korean War (1950-1953). The

⁴⁵ Zrezygnowano z opublikowania: Tabeli A, tj. Wykazu podręczników do przedmiotów ogólnokształcących obowiązujących w technikach w roku szkolnym 1954/1955 klasa I, k. 20 oraz Wykazu podręczników dla wydziału obróbki skrawanie technikum mechanicznego klas I-IV, k. 21; Tabeli B, tj. Wykazu pomocy naukowych dla 1 ucznia uczyszczającego do technikum zawodowego, k. 21; Tabeli C, tj. Wykazu sortów odzieżowych na 1 ucznia (chłopcy oraz oddzielnie dziewczęta), k. 22-23.

main aim for the Koreans' stay was to give them vocational and higher education and to bring them up as idealistic communists. Between 1953-1954, there were around 275 students studying at schools of higher learning. The Korean orphans were housed in the State Educational Centres and the State Orphanages in Gołotczyzna, Świder in Masovia and in Plakowice (county of Lwówek Śląski), Szklarska Poręba (county of Jelenia Góra) as well as in Bardo Śląskie (county of Żabkowice Śląskie) in Lower Silesia. Most of them (a 1000) lived and studied in Lower Silesia. Six documents regarding the Koreans' stay have been published in the second part. Four of them, originating from Contemporary File Archives in Warsaw, are the green papers of the resolutions of the Council of the Ministers of the Government of the Polish People's Republic with substantiations. The two that follow, coming from the State Archives in Wrocław, are the minutes from the sessions of the County Committee of the Polish United Workers' Party in Lwówek Śląski, during which the situation prevailing in the State Educational centre No 2 in Plakowice had been discussed. The presented documents are the few ones that could be found regarding this topic, being a very precious source of knowledge about the children and the young staying in Poland.

SEVEROKOREJSKÉ DĚTI A MLÁDEŽ V POLSKU V LETECH 1953–1954 VE SVĚTLE VYBRANÝCH DOKUMENTŮ

Shrnutí. Příspěvek je tvořen ze dvou částí. V první úvodní jsou objasněny okolnosti příjezdu a pobytu severokorejských dětí a mládeže v Polsku a také vylíčeny osudy Korejců v PLR. V letech 1951–1959 polská vláda v rámci svazku komunistických zemí přijala do opatrování a na výchovu téměř 1400 dětí z KDR. Byli to většinou sirotci, oběti korejské války (1950–1953). Hlavním cílem pobytu mladých Korejců v Polsku bylo získání odborného a vyššího vzdělání a výchova v komunistickém duchu. V letech 1953–1954 na vysokých školách studovalo asi 275 studentů. Korejští sirotci byli umístěni ve státních výchovných zařízeních a dětských domovech v Gołotczyzni a Świdrze v Mazovsku a také v Plakowicích (okres Lwówek Śląski), Szklarské Porębě (okres Jelenia Góra) a Bardu Śląském (okres Żabkowice Śląskie) v Dolním Slezsku. Ve druhé části článku je publikováno šest dokumentů, týkajících se polského pobytu Severokorejců. Čtyři, pocházející z Archivu novodobých dokumentů ve Varšavě, jsou návrhy usnesení prezidia vlády PLR spolu se zdůvodněními. Další dva dokumenty, pocházející ze Státního archivu v Bratislavě, jsou protokoly ze zasedání Okresního výboru Polské sjednocené dělnické strany z Lwówku Śląského, na kterých byla diskutována situace panující ve Státním výchovném středisku č. 2 v Plakowicích. Prezentované dokumenty jsou jedněmi z nemnoha, které se k tomuto tématu povedlo nalézt. Pochopitelně jsou velmi cenným zdrojem informací o korejských dětech a mládeži, dočasně žijících v Polsku.

NORDKOREANISCHE KINDER UND JUGENDLICHE IN POLEN IN DEN JAHREN 1953-1954 – ANHAND AUSGEWÄHLTER DOKUMENTE

Zusammenfassung. Der Beitrag besteht aus zwei Teilen. Im ersten wurden die Umstände umrissen, unter denen die nordkoreanischen Kinder und Jugendlichen nach Polen kamen, sich hier aufhielten und wie sich ihre weiteren Schicksale gestalteten. In den Jahren 1951-1959 übernahm die polnische Regierung im Rahmen der verpflichtenden Allianz kommunistischer Staaten die Betreuung und Erziehung von nahezu 1400 Kindern und Jugendlichen aus Nordkorea. Diese waren zumeist Waisen, Opfer des koreanischen Krieges von 1950-1953. Das wichtigste Ziel des Aufenthaltes der Koreaner in Polen war es, eine Berufsausbildung und eine höhere Bildung zu erlangen sowie zu der Ideologie treuen Kommunisten erzogen zu werden. In den Jahren 1953-1964 studierten an polnischen Hochschulen auch 257 koreanische Studenten. Die koreanischen Waisen wurden in den Staatlichen Erziehungsanstalten und Staatlichen Waisenhäusern in Gołotczyzna und Świder in Masowien sowie in Niederschlesien in Plagwitz (Plakowice) (Kreis Löwenberg/Lwówek Śląski), Schreiberhau (Szklarska Poręba) (Kreis Hirschberg/Jelenia Góra) und in Wartha (Bardo Śląskie) (Kreis Frankenstein/Żabkowice Śląskie) untergebracht. Die meisten Koreaner (1000 Personen) wohnten und lernten in Niederschlesien. Im zweiten Teil des Artikels wurden sechs Dokumente zum Aufenthalt der Koreaner veröffentlicht. Vier davon stammen aus dem Archiv Neuer Akten in Warschau. Es sind Entwürfe für durch das Regierungspräsidium der Volksrepublik Polen zu verabschiedende Gesetze mit Begründungen. Die weiteren 2 Dokumente stammen aus dem Staatsarchiv in Breslau (Wrocław). Es sind Protokolle von Sitzungen der Vereinigten Polnischen Arbeiterpartei in Löwenberg. Dabei wurden die Zustände in der Staatlichen Erziehungsanstalt Nr. 2 in Plagwitz (Plakowice) besprochen. Die präsentierten Dokumente gehören zu den wenigen, die sich zu diesem Thema auffinden ließen und stellen daher eine sehr wertvolle Quelle von Wissen über die Kinder und Jugendlichen dar, die sich in Polen aufhielten.

preložil Jiří Dvořák, 2. 11. 2009

FELIKS KACZMARSKI (1925-2009)



Dnia 29 czerwca 2009 r. zelektryzowała Kamiennogórzan smutna wiadomość: zmarł Feliks Kaczmarowski. Był On postacią ogólnie znaną i szanowaną, jako pionier Kamiennej Góry, wieloletni pracownik zakładu „Dofama”. Po przejściu na emeryturę ze zdwojoną energią poświęcił się pracy społecznej, która przyniosła Mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Kamienna Góra. Był też znany jako fotograf, a Jego atelier to miasto i okolice, gdzie często fotografował mieszkańców, szczególnie uwieczniając najróżniejsze uroczystości. Tym bardziej zasługuje na wspomnienie.

Bohater tego wspomnienia urodził się w 19 września 1925 r. w Piotrowicach na Sandomierszczyźnie. Los nie szczędził Mu ciężkich chwil w młodym wieku. Gdy miał 7 lat umarła Jego matka, a za niedługo, gdy miał 10 lat, umarł też ojciec. Wraz z Nim sierotami zostały również dwie siostry – jedna pięcioletnia, druga trzyletnia. Od sierocińca całą trójkę wybawiła rodzina Paździorów, która podjęła się ich wychowywania i doprowadzenia do dorosłości – jednym słowem stworzyła im domowo-rodzinne warunki dorastania. Jednak nie koniec na tym, bo gdy Felek miał 14 lat wybuchła II wojna światowa. Na szczęście nad chłopcem czuwał jakiś dobry anioł, bo udało mu się, pomimo okupacji hitlerowskiej i działań wojennych, ukończyć Szkołę Rzemiosł w Zawichoście, gdzie wyuczył się na ślusarza.

Jego droga do Kamiennej Góry nie była tą, jaką sam obrał, bo w dużej mierze był to efekt przypadku. Po skończeniu wojny, 20-letni wtedy Feliks Kaczmarowski wiedziony sentymentem wrócił do rodzinnych Piotrowic, ale panująca tam i w okolicy powszechna bieda nie pozwoliły na zakotwiczenie się w tamtych stronach.

Dowiedział się, że gdzieś na zachodzie kraju są o wiele większe możliwości, tak pod względem znalezienia pracy, jak i uzyskania mieszkania, więc nie namysłając się długo ruszył w swoją pierwszą podróż w nieznane – był czerwiec 1945 r.

Droga wiodła na Dolny Śląsk, który był częścią tzw. Ziemi Odzyskanych, a konkretnie do Legnicy. Tam na jednym ze słupów ogłoszeniowych doczytał się, że poszukują ochotników do pracy w Straży Przemysłowej. A było czego strzec, bo tuż po wojnie pojawiło się wielu szabrowników, którzy nie oszczędzali wszelkiego mienia, w tym i poniemieckich fabryk. Zgłosił się więc do właściwego Inspektoratu Straży Przemysłowej, który za kilka dni oddelegował go do Jeleniej Góry, tam został na krótko skierowany do Bierutowic, do ochrony bazy czasowo-turystycznej, następnie do Kamiennej Góry, gdzie istniała poniemiecka fabryka, której nadano tuż po wojnie nazwę: Państwowa Wytwórnia Części Lotniczych nr 2. Potem została ona przebranzowiona na fabrykę produkującą maszyny włókiennicze, której nazwa brzmiała najpierw FAMAL, potem DOFAMA.

Gdy tylko przygotowano ten zakład do rozruchu Feliks Kaczmarowski skorzystał z okazji i przeniósł się na produkcję; jego wykształcenie zawodowe w kierunku ślusarstwa było najlepszą rekomendacją, by tam się znalazł. Od razu poczuł się jak przysłowiowa ryba

w wodzie, a jego cechy charakteru – pracowitość, sumienność, obowiązkowość, dokładność, spostrzegawczość czy dociekliwość oraz sprzyjające okoliczności, w jakich się znalazł, zaczęły wkrótce wydawać owoce. Były to najpierw drobne usprawnienia, potem co raz to większe, wreszcie poważne wnioski racjonalizatorskie, nawet takie, które zatwierdzał Urząd Patentowy; pierwszy z takich datowany jest na 1953 r. Z tytułu racjonalizacji otrzymał srebrne i złote odznaki branżowe, wiele dyplomów, stał się znany nie tylko w miejscu pracy, lecz w branży i resorcie, jakim podlegał zakład. W 1966 r., kiedy minęła zaledwie połowa czasu jaki przepracował w zakładzie, odpowiednie pismo zaświadcza, że ma na swoim koncie 63 projekty wynalazcze, do tego wdrożone w produkcji. Kwoty, jakie dzięki tym usprawnieniom oszczędzał zakład szły w setki tysięcy, co na tamte czasy było bardzo dużym zyskiem.

Ale Feliks Kaczmarek nie upajał się swoimi sukcesami w pracy, nie wyczerpywała Go praca zawodowa na tyle, by poza nią nie być też aktywny. Znalazł siły i czas na aktywność społeczną, w której m.in. dwukrotnie pełnił obowiązki radnego. Pierwszy raz wybrano Go na to stanowisko w 1954 r., zaś drugim razem w 1988 r., kiedy był już na emeryturze. W sumie w jednym i tym samym zakładzie przepracował ponad 30 lat, najpierw w straży przemysłowej, a następnie jako ślusarz, potem mistrz. W 1954 r. awansował na stanowisko kierownika komórki wynalazczej, co najlepiej świadczy o renomie, jaką już wtedy cieszył się w gremium racjonalizatorów.

Oddzielnym polem jego aktywności stała się fotografia, o której warto tu szerzej wspomnieć. Kiedy pan Feliks przybył do Kamiennej Góry, gdy już się nieco ustabilizowała Jego sytuacja życiowa, kiedy wiedział, że dalej nie ma co szukać innego miejsca w życiu, postanowił, że za pierwsze zarobione pieniądze kupi sobie aparat fotograficzny. Skąd te nagle ciagoty do fotografii, dokładnie nie wiadomo. Zrodziły się one zapewne z chęci dokumentowania nowego rozdziału w życiu, tak zwyczajnie, na swoje potrzeby.

Przystępując do kupna aparatu miał do wyboru jakiegoś „kliszaka” (na szklane klisze) lub tzw. małoobrazkowy, czyli na wąskie, 35 mm filmy – stosowane jeszcze dziś. Powiększalnika nie kupił, ale – jak przystało na człowieka ze ślusarskim fachem – zrobił go sam. I tak to się zaczęło. Szybko opanował stronę techniczną fotografii i – ażeby czuć się swobodniej z aparatem w ręku – wyrobił sobie kartę rzemieślnika – był wtedy rok 1950. A dlaczego? Trzeba wiedzieć, że częste afiszowanie się wówczas z aparatem fotograficznym, w dodatku gotowym do „strzału”, było w latach pięćdziesiątych ryzykowne; zawsze można było być posądzonym o jakieś wrogie zamiary (szpiegostwo), więc wyrobienie takiej karty było posunięciem nader rozsądnym.

Po kilkunastu latach, by dopiąć swego i udowodnić, że nie jest gorszym od rzemieślników kwalifikowanych, poddał się egzaminowi na czeladnika, po którym wrocławska Izba Rzemieślnicza w 1963 r. potwierdziła stosownym dyplomem umiejętności Feliksa Kaczmarka co do fotografii – pomimo, że nie prowadził On własnego zakładu fotograficznego, bo i kiedy, skoro pracował w przemyśle. Odejście na emeryturę (1981 r.) nie było dla niego przysłowiowym zawieszeniem na haku wszelkiej aktywności i działalności. Na pewno nie odszedł od fotografii, która to dziedzina interesowała go przecież od dawna, nawet wtedy, kiedy pracował, bo była to pasja, z którą był związany od 1946 r. Polubił taką fotografię, która coś dokumentowała, a więc chrzty, I Komunię Św., wesela, wycieczki zakładowe, parafialne pielgrzymki, bywało, że i pogrzeby, różne rocznice, no i oczywiście wszystkie ważniejsze uroczystości odbywające się w mieście.

Pod względem zrobionych zdjęć, takich, które pokazują historię miasta, stał się bez wątpienia rekordzistą – zrobił ich kilkanaście tysięcy, z których wybrane były pokazywane na wystawach. Tytuły tych większych mówią same za siebie: „Kamienna Góra w pierwszych latach powojennych” (1963), „Opowiedz swoje życie zdjęciami” + wystawa aparatów (2005). Ma w swoim dorobku dyplomy i inne dowody na to, że Jego fotografie spełniły bardzo ważną rolę, o czym jest w treści tych dokumentów, jak: „w uznaniu wieloletniego dorobku, zasług w pracy na rzecz Społeczności Kamiennogórskiej, a w szczególności za uwiecznianie w fotografii powojennej historii i dorobku Miasta Kamienna Góra”, albo „za fotograficzne dokumentowanie powojennej historii kraju ze szczególnym uwzględnieniem Ziemi Kamiennogórskiej”, lub też „za 40 lat uwieczniania na kliszy fotograficznej wszystkich ważniejszych

wydarzeń i uroczystości, które w ciągu 40 lat miały miejsce w wspólnocie parafialnej” – to wszystko było podziękowaniem za jego fotograficzne zaangażowanie, daleko wychodzące poza prywatne potrzeby.

Kiedys „Tygodnik Regionalny” (nr 47 z 2002 r.) napisał o Feliksie Kaczmarskim m.in.: „...niewiele widziało go bez przewieszzonego przez szyję aparatu fotograficznego...”. I rzeczywiście, drugiego takiego w Kamiennej Górze nie było. Gdyby wyliczyć dokładniej, za co, kiedy i przez kogo był nagradzany, wyróżniany, uhonorowywany, byłaby to długa lista, składająca się z kilkudziesięciu pozycji. Trudno tu wskazać i podzielić je na ważne, ważniejsze i najważniejsze, bo wszystkie były dla niego cenne, wszystkie były za jakiś wkład pracy, zaangażowanie, postawę społeczną. Jednak chyba najbardziej satysfakcjonujące Go były te, które pochodziły od władz miasta, od lokalnej społeczności, bo były od tych, którzy najlepiej wiedzieli co dobrego zrobił dla miasta i jego mieszkańców pan Feliks Kaczmarski – sam w sobie niepowtarzalna, w swoim czasie żywa historia powojennej Kamiennej Góry.

Postulatorom przyznania Honorowego Obywatelstwa pionierowi Kamiennej Góry, tj. radnym Ryszardowi Chęciowi i Ryszardowi Ostrowskiemu, trudno było odmówić racji, więc Rada Miejska Kamiennej Góry uchwałą Nr LIII/339/06 nadała mu dnia 13 października 2006 r. zasłużony ze wszech miar tytuł: HONOROWY OBYWATEL MIASTA KAMIENNA GÓRA¹.

Feliks Kaczmarski, jako 83-latek, zapytany o swoją wciąż dobrą kondycję mówił, że zawdzięcza ją niewątpliwie fotografii, która skłaniała go do nieprzerwanej aktywności, kontaktów z ludźmi i interesowania się sprawami, które dzieją się w mieście i poza nim, godnymi zarejestrowania w fotograficznym kadrze. Dodał też, że może to również dzięki aronii, którą bardzo lubił i nawet sam ją uprawiał w swoim ogródku działkowym.

Ostatnim tematem, jaki fotografował w 84 roku swego życia, niedługo przed śmiercią, były motocykle i harlejewcy, którzy na swoich supermaszynach zatrzymali się na kamiennogórskim rynku. Było oczywiste, że takiej okazji nie mógł On przeoczyć, bowiem zawsze zjawiał się w miejscu i czasie, kiedy działo się coś ciekawego. Nie przeczuwał, że będzie to Jego ostatnie fotografowanie.

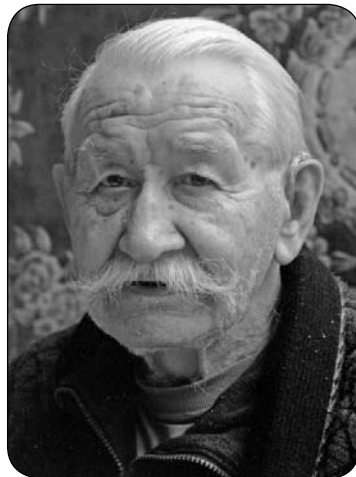
Feliks Kaczmarski został pochowany dnia 3 lipca 2009 r. na starym cmentarzu komunalnym przy ul. Katowickiej w Kamiennej Górze. W ostatniej drodze towarzyszyły Mu liczne rzesze Kamiennogórczan, na czele z władzami miasta, pocztami sztandarowymi organizacji, do których należał, współpracownikami, znajomymi i wieloma innymi.

Czy ktoś pójdzie śladami Pana Feliksa Kaczmarskiego i będzie tak intensywnie jak on dokumentował rzeczy dziejące się w mieście? – jeszcze nie wiadomo. A na pewno warto by było, gdyby miasto miało tego rodzaju dokumentalistę, który z sercem kontynuowałby to co robił Pan Feliks – rzecz z czasem bezcenną.

Jan Foremny

¹ Dla ścisłości, od 1997 r. taki sam tytuł przyznano również: Stanisławowi Książkowi, Tomaszowi Dudzie, Stanisławowi Sadowskiemu, Wolfgangowi Godstein, Tadeuszowi Niemasowi, Józefowi Poprawie, Kazimierzowi Ciosmak oraz biskupowi Stanisławowi Dowłaszewiczowi. Ciekawostką niech będzie, że pierwszy taki tytuł, jeszcze w 1947 r. otrzymał Józef Cyrankiewicz (Prezes Rady Ministrów w l. 1947-1952 i 1954-1970).

TEOFIL LIGENZA VEL OZIMEK (05.12.1912-20.04.2009)



Człowiek, który swoje życie poświęcił wychowaniu młodzieży, turystyce i krajoznawstwu. Pedagog, wychowawca kilku pokoleń uczniów i turystów, piechur, społecznik, znamienity krajoznawca, obdarzony doskonałą pamięcią do ostatnich dni.

Urodził się na Ziemi Chełmińskiej w Sosnowicy-Lasku dnia 5 grudnia 1912 r., jako syn Marka i Zofii z domu Bajdek. Jego zamiłowania turystyczne i przyrodnicze narodziły się w harcerstwie we Włodawie. W roku 1926 wstąpił do Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W państwowym Seminarium Nauczycielskim w Chełmie w latach 1928-1933 prowadził koło biologiczne, należał też do Szkolnego Koła Krajoznawczego. Po ukończeniu Seminarium, w ramach dwuletniej praktyki pedagogicznej, pracował w Żydowskiej Szkole Wyznaniowej we Włodawie, ucząc matematyki, języka polskiego, przyrody i historii. Tu miał okazję poznać kulturę żydowską oraz język jidysz. W latach 1935-1945 pracował w szkole powszechnej w Dołholiskach pod Włodawą, gdzie w czasie wojny prowadził także tajne nauczanie. Po wojnie, w latach 1950-1951, pracował w Państwowym Liceum Pedagogicznym TPD w Bartoszycach, ucząc fizyki i chemii, a następnie, po ukończeniu studiów matematycznych, w roku 1951 osiedlił się w Jeleniej Górze, gdzie wstąpił do PTTK, założył i prowadził przez prawie 30 lat referat weryfikacyjny Oznak Turystyki Pieszej. Szybko został przodownikiem turystyki pieszej. Zawodowo pracował w jeleniogórskim Liceum Pedagogicznym, a po jego zamknięciu w Zespole Szkół Zawodowych popularnie nazywanym „handlówką”, gdzie uczył matematyki i prowadził koło turystyczne. Od roku 1955 corocznie organizował obozy wędrowne dla młodzieży oraz obozy szkoleniowe dla nauczycieli. Przez ponad 20 lat podczas każdych wakacji prowadził po trzy takie obozy wędrowne. W roku 1975 zdobył uprawnienia Instruktora Krajoznawstwa Regionu, niebawem kolejne wyższe stopnie instruktorskie. Spod ręki „profesora” – jak Go nazywała młodzież – wyszło spore grono kierowników obozów wędrownych i wycieczek szkolnych. Był inicjatorem wielu cyklicznych imprez turystycznych: od 1958 – Rajdy Szlakiem Zamków Piastowskich, od 1970 – Złoty Kół SKKT, od 1971 – trwając do dziś, Rajdy na Raty – przy współpracy z redakcją tygodnika „Nowiny Jeleniogórskie”. Przez lata prowadził je osobiście, później przygotowani przez niego przewodnicy: Alfons i Bogumiła Mazurek, Romuald Ręba, Edward Przybylski, Barbara Lesiak i Wiktor Gumprecht, który prowadzi je obecnie. Jeszcze zimą 2009 roku układał trasy do kolejnych wycieczek.

Żonaty z Ireną Wiśniewską, z którą wziął ślub dnia 3 marca 1935 r. we Włodawie. Miał z nią czworo dzieci: syna Zdzisława (ur. 1935), córkę Elżbietę (ur. 1936), syna Jacka (ur. 1952) i córkę Danutę (ur. 1956).

Funkcji i uprawnień turystycznych miał w ciągu swojego 96-letniego życia kilkadziesiąt. I to od kierowania Kołem Nauczycielskim PTTK, przez funkcje w Zarządzie Oddziału „Sudety Zachodnie”, przez pracę w gremiach wojewódzkich po długoletnie członkostwo w Komisji Turystyki Pieszej Zarządu Głównego PTTK. Honorowy Przodownik Turystyki Pieszej i Górskiej, Instruktor Krajoznawstwa, Instruktor Kształcenia Kadr PTTK, Strażnik Ochrony Przyrody.

Odnaczony Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką Zasłużony Działacz Turystyki, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Honorową Odznaką PTTK. Był

także czynnym działaczem Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych, uzyskując tytuł Członka Honorowego PTSM oraz odznaczony został Złotą Odznaką PTSM i Złotą Odznaką ZNP.

Jeszcze trzy tygodnie przed śmiercią uczestniczył w Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Posiadał godność Członka Honorowego PTTK. Zmarł w Jeleniej Górze dnia 20 kwietnia 2009 r. i pochowany został 23 kwietnia, na starym cmentarzu komunalnym przy ul. Sudeckiej.

Był wzorem rzetelnego i kompetentnego organizatora przedsięwzięć turystycznych, zwolennikiem „zdrowej” turystyki, kopalnią wiedzy krajoznawczej.

Bądźmy Go pamiętać.

Andrzej Mateusiak

JERZY TIMMLER (1926-2005)



Jerzy Timmler urodził się w Poznaniu 8 stycznia 1926 r. Tam spędził dzieciństwo i tam zastała go wojna. W okresie okupacji pracował jako sprzedawca w „składzie bławatnym” (sklepie tekstylnym), potem był robotnikiem w fabryce Telefunken w Poznaniu. Również w Poznaniu doczekał wyzwolenia, tam zdał maturę (1947) i odbył studia medyczne, które ukończył w 1952 r. Już jako lekarz pracował w nieodległych od Poznania szpitalach – w Gostyniu i Gnieźnie. Zapewne w tym ostatnim zapadł, już jako dorosły człowiek, na chorobę Heinego-Mediny (1954). To był przypadek rzadki w medycynie, bowiem ta choroba, znana też pod nazwą „paraliż dziecięcy”, dotyczyła głównie dzieci, omijając ludzi dorosłych. Inna sprawa, że w jego przypadku pech był podwójny, bowiem niedługo później, bodaj w 1956 r. wprowadzono do obiegu medycznego szczepionkę wynalezioną przez Amerykanina, dra Salka, która w zasadzie wyeliminowała tę chorobę w całym świecie w krótkim czasie. Osobiste i bolesne zetknięcie z tą przypadłością pozostawiło w nim ślady różnego rodzaju. Z jednej strony – odczuwalną ułomność fizyczną, ale z drugiej – niezwyklej miary lekarską pasję niesienia pomocy dzieciom w trakcie rehabilitacji. ***Postanowiłem walczyć z tą chorobą i jej skutkami*** – nie ukrywał osobistych przeżyć z Heine-Medyną – ***bo sam ją przeszedłem i wiem po sobie, co to jest kalectwo***. Warto sobie uzmysłować, że były to lata wyjątkowo trudne w polskiej rzeczywistości, przede wszystkim dlatego, że była ona siermiężna i uboga. Dr J. Timmler pracował później w uzdrowiskach (Łądek), szpitalu (Poznań), cały czas kształcąc się, w tym pod kierunkiem prof. Wiktora Degi, jednego z najwybitniejszych znawców ortopedii i rehabilitacji, znowu w Poznaniu.

Ale potem zaczął błyskawicznie zyskiwać już własną sławę. Od 1 grudnia 1958 r. został naczelnym lekarzem Uzdrowiska Cieplice, od 1 maja 1973 r. – I zastępcą dyrektora Uzdrowiska Cieplice. To miasteczko, tętniące wówczas życiem uzdrowiska i niezwykle popularne wśród dzieci i młodzieży (tu przecież niedługo później pałac Schaffgotschów oddany został na wiele lat Związkowi Harcerstwa Polskiego, który utworzył w nim Centralną Szkołę Instruktorów Zuchowych i organizował tzw. obozy MALTA ((Międzynarodowa Akcja Letnia, skupiająca setki najmłodszych dzieci z podobnych organizacji z całego świata).

Nowy dyrektor zamieszkał przy ulicy Cieplickiej 7.

Szybko dał się poznać nie tylko w Polsce z sukcesów w dziedzinie rehabilitacji dzieci po chorobie Heinego-Mediny. Podczas XXII Międzynarodowego Zjazdu Lekarzy w 1965 r. w Karlovych Varach (wówczas - Czechosłowacja) J. Timmler, w obecności 500 lekarzy z 16 krajów wygłosił odczyt na temat rehabilitacji narządów ruchu w warunkach uzdrowiska Cieplice. Jego referat zyskał tak ogromny aplauz i wielkie uznanie zgromadzonych, że zaproszono go jeszcze na tym samym Zjeździe do honorowego 5-osobowego prezydium tego gremium, mimo, iż wcześniej nie przewidywano jego obecności w tym zespole.

Ze względu na swoje zainteresowania medyczne i wyjątkowe umiejętności w leczeniu dzieci od 1 lutego 1975 r. został (dodatkowo) ordynatorem oddziału dziecięcego w szpitalu (uzdrowiskowym) nr 1, chociaż faktycznie prowadził ten oddział już od 1960 r., od momentu jego utworzenia. Sam zresztą o ten szpital zabiegał, był animatorem jego powstania i najgorętszym orędownikiem. Przeszedł do legendy Uzdrowiska Cieplice jako lekarz i opiekun dzieci, choć posiadał także wysokie stopnie specjalizacji z ortopedii, chirurgii urazowej, rehabilitacji ortopedycznej. Był takim lekarzem, który sposobem bycia potrafił zdobyć zaufanie najmłodszych pacjentów i ich rodziców. Jego osobisty status i autorytet wykaczał daleko poza granice wynikające z wysokiego stanowiska w administracji medycznej.

W styczniu 1980 r. uległ wypadkowi, po którym kilkanaście miesięcy później musiał zrezygnować z części swoich rozlicznych zajęć, zachowując jednak funkcję naczelnego lekarza Uzdrowiska Cieplice.

Laureat wielu odznaczeń (w tym KKOOP – 1969), ale najbardziej szczycił się Międzynarodowym Orderem Uśmiechu, nadanym mu przez kapitułę dziecięcą w 1977 r. Jest jednym z nielicznych, który ten Order otrzymał i bodaj jedynym jeleniogórzaninem, któremu go przyznano.

Zmarł 4 maja 2005 r.

Cezary Wiklik

ROMUALD M. ŁUCZYŃSKI, ZAMKI, DWORY I PAŁACE W SUDETACH, Legnica 2008, ss. 496

Pomimo coraz liczniej pojawiających się w ostatnim czasie książek na temat śląskich zamków i pałaców¹, nie znalazła się wśród nich praca dorównująca rozmachem merytorycznym i edytorskim, mającemu już ponad 50 lat, opracowaniu B. Guerquina „Zamki śląskie”². Dopiero pod koniec 2008 r. legnicki wydawca³, wypuszczając na rynek najnowszą książkę Romualda M. Łuczyńskiego, pokusił się skutecznie o rzecz mogącą zastąpić tamto półwieczne wydawnictwo. Udało mu się to zarówno dzięki wysokiemu poziomowi edytorskiemu (twarda oprawa, kredowy papier, liczne kolorowe ilustracje), ale i powierzeniu tego zadania doświadczonemu autorowi. Ma On już bowiem na swoim koncie kilka książek⁴, kilkadziesiąt artykułów oraz wiele wystaw i prelekcji, poświęconych śląskim zamkom i pałacom. Najnowsze Jego dzieło jest zaś swoistym podsumowaniem dotychczasowych badań w tej dziedzinie.

Omawiana książka stanowi połączenie albumu i encyklopedii, czy też raczej słownika krajoznawczego, jednak przy zachowaniu wysokiego poziomu o charakterze naukowym. Wszystkie budowle (zamki, pałace), a jest ich 78, umieszczono tu w porządku alfabetycznym, co w większości przypadków odpowiada nazwom miejscowości, w których się one znajdują. Nie jest to jednak typowy, ani kolejny słownik poświęcony zabytkom architektury⁵. Nie jest to też praca, jak to w tego typu wypadkach najczęściej bywa, koncentrująca się wyłącznie na aspekcie architektury i historii sztuki. Można wręcz stwierdzić, iż jest przeciwnie. Autor bowiem prezentuje poszczególne obiekty w bardzo szerokim zakresie: poprzez ich dzieje, historie zamieszkujących je rodów arystokratycznych, dopiero na końcu dodając opis architektoniczny. Książka jest też swoistym albumem. Znalazło się w niej kilkadziesiąt ilustracji przedstawiających opisywane obiekty lub osoby z nimi związane. Są to zarówno ilustracje archiwalne, rzuty zamków i pałaców, jak i zdjęcia współczesne. Te ostatnie zostały dokładnie datowane (jest to najczęściej data dzienna!), przez co stają się swoistą dokumentacją danego zabytku, którego wygląd i stan zachowania w wielu wypadkach ulegał dużym, a często dość szybkim zmianom – niekoniecznie na lepsze. Wartość dokumentacyjną tych zdjęć doceniamy zwłaszcza w przypadku prezentacji obiektów już nieistniejących, jak np. dwa skradzione portale z zamku w Lipie (s. 229). Ponieważ zdjęcia współczesne są autorstwa samego Łuczyńskiego, dają nam niezaprzeczalny dowód na to, iż każdy z opisywanych obiektów nawiedził On w ostatnich latach osobiście, co znacznie podnosi wiarygodność prezentowanych opisów i jak najlepiej dobrze o rzetelności badawczej ich Autora.

Część „słownikową” (s. 15-433) poprzedza rozdział zatytułowany „Zamek, pałac, dwór” (s. 5-14), w którym Autor wyjaśnia różnice między tymi pojęciami, jak również przedstawia ich historyczny rozwój. Wyjaśnia tu też zasady budowania haseł i pisowni nazw i nazwisk, wreszcie poświęca kilka stron życiu codziennemu w dawnych rezydencjach arystokratycznych.

¹ Np.: T. Mazurska, E. Rachwański, J. Załęski, *Zamki Dolnego Śląska*, t. 1-2, Wrocław 1996; *Dolina zamków i ogrodów. Kotlina Jeleniogórska – wspólne dziedzictwo. Das Tal der Schlösser und Gärten. Das Hirschberger Tal in Schlesien – ein gemeinsames Kulturerbe*, Jelenia Góra 2001; W. Kapałczyński, P. Napierała, *Zamki, pałace i dwory Kotliny Jeleniogórskiej*, Jelenia Góra 2005; M. Stadnicki, *Zamki, pałace i dwory powiatu jaworskiego*, Jawor 2008.

² B. Guerquina, *Zamki śląskie*, Warszawa 1957.

³ Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona w Legnicy „Wspólnota Akademicka”.

⁴ Patrz m.in.: *Zamki sudeckie*, Jelenia Góra 1993; czy też cykl 4 opracowań pod wspólnym tytułem *Zamki i pałace Dolnego Śląska*, Wrocław 1997-2001, a także, *Rezydencje magnackie w Kotlinie Jeleniogórskiej w XIX wieku*, Wrocław 2007.

⁵ Taki, jak np. J. Pilch, *Leksykon zabytków architektury na Dolnym Śląsku*, Wrocław 2005.

W książce przedstawiono łącznie 79 obiektów, choć podstawowych haseł jest 78 – po prostu pod hasłem Wojcieszów znalazły się dwa zamki. Tymczasem w literaturze odnotowano tu ich aż pięć (nie licząc zespołu podworskiego)⁶. Z kolei pod hasłem Wojanów-Bobrow zaprezentowany został tylko jeden pałac – w Wojanowie, nie omówiono natomiast sąsiedniego pałacu w Bobrowie – dlatego tytuł tego hasła można uznać za mylący. Do pominiętych obiektów, przynajmniej z samej Jeleniej Góry, można doliczyć jeszcze chociażby Paulinum i pałac w Sobieszowie. Książka nie rości sobie bowiem pretensji do prezentacji wszystkich obiektów pałacowych i zamkowych. Stanowi ona, co zaznaczono w słowie „Od autora”, wybór subiektywny, poprzez który jednak ukazano „obiekty najciekawsze ze względu na walory architektoniczne lub rolę w historii Śląska, Europy, a nawet świata” (s. 3) – nie będziemy polemizować z gustami. Generalnie przedstawiono obiekty istniejące, choć czasem w postaci ruin. Nie znalazły się więc te budowle, po których nie pozostał na powierzchni żaden ślad, jak np. pałac w Maciejowej (wyburzony w latach 1962-1964), czy pozostających w stanie kompletnej ruiny, jak np. zamek w Kamiennej Górze (Grodztwo). Nie zaprezentowano również zamków, czy też zameczków, znanych ze źródeł, a których materialne szczątki wydobywają dziś na powierzchnię wyłącznie łopaty archeologów, np. w okolicach Jeleniej Góry: na Wzgórzu Krzywoustego, w Borowym Jarze, na Kozińcu, czy Sokolec na Krzyżnej Górze w Górach Sokolich itd. Istnieje zaś na ich temat już dość spora literatura, zamieszczana choćby na łamach „Rocznika Jeleniogórskiego”⁷, czy też „Skarbca Ducha Góra”⁸, a także w specjalistycznych periodykach archeologicznych i innych publikacjach⁹.

Książka nie rości sobie pretensji do przekrojowego przedstawienia budownictwa obronnego i rezydencjonalnego w Sudetach. Autor nie pokusił się też o głębsze wytłumaczenie dlaczego skupił się tylko na obiektach sudeckich, wszak na Śląsku – poza Sudetami – jest jeszcze bardzo dużo niezwykle interesujących zamków, a przede wszystkim pałaców. Zaprezentował natomiast zdobyte przez siebie w ciągu wielu lat badań i poszukiwań, informacje na temat wybranych obiektów.

Umieszczona na końcu literatura (s. 435-441), choć bardzo obszerna i ujmująca także źródła – zarówno drukowane, jak i rękopiśmienne, znajdujące się w archiwach państwowych oraz różnych instytucji – nie wyczerpuje wszystkich publikacji związanych z zagadnieniem. Nie jest to jednak przeoczenie, lecz raczej świadomy zabieg Autora, który prawdopodobnie chciał czytelnikowi wskazać pozycje najwartościowsze i najbardziej przekrojowe, nie „wpuszczając” go w prawdziwy labirynt licznych ważnych, aczkolwiek przyczynkarskich opracowań, których ustalenia z reguły znalazły się w innych opracowaniach. Książka została zaopatrzona ponadto w, liczący 1317 pozycji, spis ilustracji (s. 442-460) oraz, niezwykle ważne dla czytelnika, indeksy: nazwisk (s. 461-486) i nazw miejscowych (s. 487-494).

Otrzymałszy bardzo interesującą i ważną książkę poświęconą fragmentowi dziejów górskiej części Śląska. Zawarte w niej ustalenia na pewno będą na długo bazą wyjściową dla kolejnych badaczy, przed którymi nowe metody badawcze, dostępność archiwów (nie tylko w Polsce, ale również w Austrii, Czechach i Niemczech), a także stale wzrastające zainteresowani odbiorców (czytelników, krajoznawców, turystów, czy wreszcie miłośników przeszłości i mieszkańców danych terenów) pozwolą na pogłębienie wiedzy i odkrycie nowych interesujących faktów z dziejów sudeckich zamków i pałaców.

Ivo Łaborewicz

⁶ Por.: *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, pod. red. M. Staffy, t. 6 *Góry Kaczawskie*, Wrocław 2000, s. 348-351.

⁷ Por.: R. Rzeszowski, *Legendarne dzieje Wzgórza Krzywoustego i okolic do połowy XV wieku*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 30, 1999, s. 17-28; S. Firszt, *Dotychczasowe wyniki badań archeologicznych na Wzgórzu Krzywoustego*, tamże, s. 41-62. Patrz też szersze omówienie występowania niewielkich budowli obronnych w Sudetach w szkicu W. Wereszczyńskiego, *Średniowieczne zamki i budowle warowne w Sudetach Zachodnich (1) Fünfhausen – zaginione lenno zamkowe u podnóża Gór Izerskich*, tamże, t. 36, 2004, s. 51-74.

⁸ S. Wilk, *Strażnica wojskowa na Kozińcu w świetle archeologicznych badań sondażowych*, „Skarbiec Ducha Gór”, nr 2(6), 1998, s. 30-31.

⁹ Por.: R. Rzeszowski, *Sprawozdanie z badań powierzchniowo-sondażowych na wzgórzu Zamczysko w Borowym Jarze*, (w:) *I Międzynarodowa Konferencja „Człowiek i środowisko w Sudetach”*, pod red. A. Boguszewicz, A. Boguszewicza, D. Wiśniewskiej, Wrocław 2000, s. 235-241.

ARKADIUSZ KUZIO-PODRUCKI, SCHAFFGOTSCHOWIE. ZMIENNE LOSY ŚLĄSKIEJ ARYSTOKRACJI, Bytom 2007, ss. 180 + XX

Dzieje śląskiej arystokracji tkwią ciągle w powijkach. Czasy powojenne, do początku lat 90-tych minionego stulecia, nie były okresem sprzyjającym podejmowaniu takich badań, gdyż były one w szerokich kręgach niezbyt dobrze widziane. Mimo to prowadzono badania nad dziejami śląskiego rycerstwa, czego dowodem choćby prace Marka Cetwińskiego, a później Tomasza Jurka i wielu innych badaczy.

Na szczęście w ostatnich latach proces ten się odwraca. W licznych ośrodkach zainteresowanie tą tematyką rośnie, czego dowodem są coraz liczniejsze prace poświęcone rodowi rycerskim. Jedną z nich jest książka Arkadiusza Kuzio-Podruckiego, *Schaffgotschowie. Zmienne losy śląskiej arystokracji*, wydana nakładem Urzędu Miejskiego w Bytomiu w 2007 r. Fakt wydania pracy przez Urząd Miejski może świadczyć o wzroście zainteresowania władz lokalnych tą tematyką.

Autor książki, Arkadiusz Kuzio-Podrucki, dr historii Uniwersytetu Opolskiego, jest już osobą znaną ze swego dorobku poświęconego dziejom rodów i genealogii a także heraldyce i weksykologii.

Prezentowana praca omawia dzieje jednego z najbogatszych rodów śląskich, związanej z naszymi dziejami od ponad 800 lat. Włości jego obejmowały liczne nadania położone na terenie Dolnego i Górnego Śląska, a potomkowie Schaffgotschów rozprzestrzenili się także w Austrii, Czechach i w Niemczech. Działania II wojny światowej oraz przemiany polityczne na Śląsku po 1945 r. sprawiły, że żyjący wtedy przedstawiciele tej zasłużonej dla Śląska rodziny znaleźli się poza jego granicami. Dobrze się stało, że historia tego rodu staje się w coraz większym stopniu obiektem ciekawości wielu badaczy, a także dobrze jest, że dziejami tymi interesują się władze lokalne, dla których historia korzeni ziemi, na której mieszkają, powinna być stale bliska.

Książka jest pracą naukową, rozwiązuje wiele problemów dotyczących omawianej tematyki, dotąd nieobecnych w badaniach. Autor wykorzystał dość bogatą literaturę, obficie cytowaną w przypisach, dzięki czemu można odnieść się do przedstawianych fragmentów. Na tej podstawie widoczne jest, że historia ta staje się coraz bardziej tematem badań naukowych i popularnonaukowych.

Nazwa rodziny Schaffgotsch sprawia problemy, gdyż nie wiadomo, jakich poprawnie używać form odmiany. I forma „Schaffgotschow” (jak w tytule pracy) i forma „Schaffgotsche” (jak w tytule VIII rozdziału) wydają się poprawne. Autor jednak powinien się zdecydować na którąś z nich. Powinno się przyjąć prawidłową formę jej odmiany, która już na stałe winna wejść do obiegu i zostać przyjęta w literaturze.

Praca składa się z jedenastu rozdziałów, w których Autor opracował (a może raczej zarysował) dzieje rodu. Z faktu tego zdaje sobie sprawę, wszak jest to pierwsze tego typu opracowanie. Z postawionego przed sobą zadania wywiązał się dobrze. Rozdziały te charakteryzują historię rodu, od legendarnych początków, aż do dni współczesnych, wraz z jego wieloma odnogami – liniami: cieplicką, górnośląską, wilczycką, czeską i austriacką. Jako dodatki Autor zamieszcza rodowód Schaffgotschów i kolorową tablicę genealogiczną (na wklejce). Rodowód ten jest jednak mało czytelny, ze względu na skomplikowany system oznaczania pokrewieństwa członków rodziny, co bardziej sprawdziłoby się na rozrysowaniu tego na typowej tablicy genealogicznej, bogatszej w treści niż zamieszczona jej kolorowa wklejka.

Praca posiada bardzo bogatą bibliografię tematu, w której umieszczono źródła niepublikowane i publikowane, liczne herbarze i leksykony szlacheckie, encyklopedie, leksykony ogólne oraz bogatą już literaturę przedmiotu. Lekturę ułatwiają indeksy osobowy i miejscowości. Należy też zwrócić uwagę na bardzo bogatą i dobrze wkomponowaną szatę graficzną – liczne zdjęcia i grafiki, znakomicie obrazujące dzieje tej rodziny. Na osobną wzmiankę zasługują także, zamieszczone na końcu książki, kolorowe fotografie członków rodziny, w tym i żyjących dzisiaj poza granicami Śląska. A fotografie zabytków zachęcają Czytelnika do ich odwiedzenia.

Lektura pracy uświadamia nam, że przed badaczami historii rodu jest jeszcze wiele problemów do rozwiązania, tkwiących w sprawach dotyczących ich zasług dla rozwoju gospodarki, kultury, życia społecznego. Osobnych monografii winni doczekać się liczni jego przedstawiciele, tak zasłużeni dla wielu dziedzin życia na Śląsku, począwszy od legendarnego Siboto, czy śląskiego Kopciuszka – Joanny. Badania te należy rozpocząć od zachowanego

materiału źródłowego. Na szczęście w Archiwum Państwowym we Wrocławiu posiadamy „Akta majątku Schaffgotschów”, jeden z największych i najbogatszych zespołów aktowych, wykorzystywany niejednokrotnie w badaniach wszelkiego typu, a mimo to nie do końca przeanalizowany i znany. Autor jedynie zacytował w bibliografii fakt jego zachowania, cytowane przypisy nie wskazują natomiast, aby z tego zespołu korzystał. Nie jest to z mojej strony zarzut, ale jedynie stwierdzenie faktu, a jednocześnie uświadomienie Czytelnikom ogromu dobrze zachowanego materiału źródłowego, który przy dalszych badaniach będzie można wykorzystywać.

Gwoli informacji podaję, że zespół obejmuje lata 1312-1945, składa się z 32.350 jednostek archiwalnych, rozmieszczonych na 722,50 metrach bieżących półek i należy pod tym względem do największych zespołów archiwalnych archiwum wrocławskiego. W jego skład wchodzi:

1145 dokumentów pergaminowych i papierowych z lat 1312-1935

955 map

30.250 jednostek aktowych.

Cały ten zasób obejmuje następujące działy: Dominium Siedlęcín, Klucz Podgórzyn, Dominium Cieplice, Klucz Chojnik, Uzdrowisko Cieplice Zdrój, Akta procesowe, Urząd Kameralny, Dominium Sobieszów, Uzdrowisko Świeradów, Kasa Główna, Akta generalia, Dominium Gryf, Dominium Chojnik, Dominium Podgórzyn, Akta leśne, Policja dominialna, Akta gruntowe, Akta kościołów i szkół, Dominium Gryf, Acta publica, Akta budowlane, Akta zamku w Cieplicach. Do wszystkich działów posiadamy zachowane spisy i inwentarze niemieckie, sporządzane przez archiwistów na zamku w Sobieszowie, oraz do kilku działów inwentarze polskie, sporządzone po 1945 r.

Omałwana książka jest bardzo cenna dla poznania dziejów rodu, tak zasłużonego dla śląskiej ziemi i będzie na pewno przyczynkiem i zachętą do podejmowania dalszych badań.

Roman Stelmach

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVĚDNÝ SBORNÍK, svazek 20, Semily-Turnov 2007, ss. 359 + 1 + VIII

Swój mały jubileusz, publikacji 20 tomu, obchodzili w 2007 r. pracownicy Powiatowego Archiwum Państwowego w Semily i Muzeum Czeskiego Raju w Turnovie, redagujący regionalny periodyk pt. „Z Českého ráje a Podkrkonoší. Vlastivědný sborník” (Z Czeskiego Raju i Podkarkonoszy. Periodyk krajoznawczy). Otrzymał on okolicznościową okładkę, na której przedstawiono strony tytułowe wszystkich poprzednich 19 wydań. Dzięki uprzejmości wspomnianego Archiwum możemy od kilku lat prezentować na naszych łamach zawartość poszczególnych tomów tego pisma. Najnowszy przynosi: 3 artykuły, 3 materiały, 2 przyczynki, 10 biogramów oraz szereg interesujących i ważnych informacji umieszczonych w dziale „Kronika”. Redaktorem periodyku pozostaje od lat PhDr. Ivo Navrátil, dyrektor Powiatowego Archiwum Państwowego w Semily.

Tom 20 otwiera opracowanie Martina Nechvílego – *Janovice na Československu ve světle archeologických nálezů* (Janovice na Czeskosłowacji w świetle znalezisk archeologicznych, s. 9-24). Autor opisał tu i usystematyzował chronologicznie, pochodzące z rejonu tytułowych Janovic, miejscowości leżącej ok. 4 km od Czeskiego Dubu, zabytki archeologiczne, jakie w latach 1842-1997 znalazły się w zbiorach Muzeum Czeskiego Raju w Turnovie. Okazało się, że są tu zabytki wytworzone przez ludy tzw. kultury lużyckiej, jak i ceramika średniowieczna (z lat 1230-1290, a także pojedyncze zabytki z XIV i XV w.). Analizując źródła pisane i miejsca dotychczasowych znalezisk archeologicznych, autor ustalił szereg interesujących faktów z okresu zasiedlania tych terenów. Drugim tekstem archeologicznym jest opracowanie dwóch autorów Jana Proštrředníka i Petra Hartmana pt. *Výsledky záchranného archeologického výzkumu na hradě Kumburku v roce 2006* (Wyniki ratowniczych badań archeologicznych na zamku Kumburk w 2006 r., s. 62-112). Tytułowy zamek wybudowano na wysokości 642 m n.p.m. na wzniesieniu położonym w północnej części Kotliny Jiczynskiej, między Łomnicą nad Popelką a Nową Paką. Po raz pierwszy wzmiankowano go w 1325 r., od 1658 r. pozostaje on ruiną. Autorzy najpierw przedstawili jego dzieje, następnie opisali

obecny stan zachowania, a następnie przedstawili wyniki badań terenowych (wykopalisk) przeprowadzonych latem i jesienią 2006 r. Swój tekst zaopatrzyli w szereg zdjęć, rysunków znalezionych przedmiotów, map i przekrojów, a także ilustracji z próbami rekonstrukcji, np. pieców – przeprowadzonych w oparciu o znalezione kafle, a także tabel.

Jako drugim artykuł w omawianym czasopiśmie zamieszczono tekst Moniki Smočkovej pt. *Vzpomínka na Čeňka Pacлта, světoběžníka z Turnova (1813-1887)* (Wspomnienie o Czenku Pacłcie, obieżyświacie z Turnova (1813-1887), s. 25-36), napisany z okazji 120 rocznicy śmierci jednego z najbardziej interesujących czeskich podróżników, a oparty na listach jakie przysyłał on do swych przyjaciół w kraju. Pacłt był pierwszym Czechem, któremu udało się zwiedzić, poza Europą, wszystkie pięć kontynentów.

Następnie Pavel Jakubec zaprezentował *Vývoj zvonového inventáře na Turnovsku od 15. století do současnosti* (Rozwój produkcji dzwonów w rejonie Turnova od XV w. do dziś, s. 37-60). Praca oparta została zarówno na starszej literaturze, źródłach archiwalnych, jak i na badaniach terenowych, a jej wynikiem stało się zinwentaryzowanie i opisanie wszystkich istniejących i już nie istniejących dzwonów na opisanym terenie. Najstarszy z zachowanych pochodzi z 2 połowy XV w. i znajduje się na wieży kościoła św. Jakuba w Přepere, najmłodszy powstał w 2007 r. Szczytowym okresem rozwoju miejscowych ludwisarni był wiek XVI. Artykuł wzbogacony został zdjęciami zachowanych dzwonów, jak również sześcioma tablicami zawierającymi wykazy i opisy poszczególnych dzwonów.

Charakter wybitnie źródłowy ma obszerne opracowanie dwójki autorów Hany Kábovej i Karola Bíleka pt. *Josef Pekař a Josef Vítězslav Šimák. Edice vzájemné korespondence*. (Josef Pekař a Josef Vítězslav Šimák. Edycja wzajemnej korespondencji, s. 113-210). Zaprezentowano tu treść 140 listów i kart pocztowych, jakie wymienili między sobą w latach 1889-1936 wybitny profesor historii na Uniwersytecie Karola w Pradze Josef Pekař i mieszkający w Turnovie historyk Josef Šimák. Prezentacja ich korespondencji została poprzedzona krótką charakterystyką postaci, zwłaszcza Šimáka, jak i, z oczywistych względów, uwagami edytorskimi. Artykuł zaopatrzony został w dwa indeksy osób i miejscowości. Praca ta stanowi niebagatelne uzupełnienie biografii obu tych ważnych dla czeskiej historiografii postaci.

Ostatnim z omawianych szerzej tekstów jest praca Stanislava Kosíka, który kontynuując swoje studia nad współczesną heraldyką miast i miejscowości, po zaprezentowaniu rok wcześniej powiatu semilskiego, tym razem opisuje heraldykę miejscowości powiatu jiczynskiego, w artykule pt.: *Nové symboly měst a obcí okresu Jičín po roce 1990* (Nowe herby miast i miejscowości powiatu Jiczyn po roku 1990, s. 211-243). Uzupełnieniem tekstu są barwne tablice prezentujące opisywane herby i flagi poszczególnych miejscowości.

Poza opisanymi wyżej artykułami znalazło się tu też aż 10 artykułów biograficznych, dwa przyczynki, sprawozdania roczne z działalności instytucji naukowych i kulturalnych powiatu semilskiego, jak również obszerny dział recenzji. Nie można w tym miejscu nie wspomnieć, iż jedna z recenzji poświęcona została 38 tomowi naszego „Rocznika Jeleniogórskiego” (s. 341-342). Całość wydawnictwa została jak zwykle bardzo starannie opracowana edytorsko. Wszystkie artykuły zostały zaopatrzone w streszczenia w języku niemieckim. Periodek ten można nabyć m.in. w Powiatowym Archiwum Państwowym w Semily, za bardzo umiarkowaną kwotę 150 koron, czyli niecałe 20 zł. Jest też dostępny dla wszystkich którzy chcieliby się zapoznać z jego treścią w pracowni naukowej Archiwum Państwowego Oddział w Jeleniej Górze.

Ivo Laborewicz

CZARNA SZTUKA, 300 LAT DRUKARSTWA, JELENIA GÓRA 1709-2009, Jelenia Góra 2009, ss. 140

Z okazji okrągłego jubileusz 300-lecia drukarstwa jeleniogórskiego na rynku księgarskim pojawiła się ciekawa publikacja, wydana staraniem Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry oraz miejscowych firm wydawniczych i poligraficznych. Składa się ona z dwóch części. W pierwszej przedstawiono historię i współczesności drukarstwa w Jeleniej Górze. W drugiej – większość aktualnie działających na jeleniogórskim rynku firm poligraficzno-wydawniczych przedstawiła się sama. Całość poprzedził wstęp, w którym Romuald Witczak trafnie

porównał wynalazek Gutenberga do komputeryzacji, która całkowicie zrewolucjonizowała w ostatnich 20 latach technologię poligraficzną.

Część pierwszą otwiera prezentacja starodruków jeleniogórskich, znajdujących się w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze. Starodruki, to publikacje, które ukazały się przed 1 stycznia 1800 roku. Biblioteka podręczna tutejszego Archiwum posiada ich 237, z czego znaczna część opublikowana została właśnie w Jeleniej Górze. Są one dostępne i wykorzystywane zarówno przez archiwistów jak i przez badaczy ze znajomością języka niemieckiego, jak i pisma gotyckiego. Ich krótka charakterystyka, pióra Ivo Łaborewicza, stanowi wstęp do szczegółowego katalogu wyżej wymienionych ksiąg, których opracowania podjęli się tenże Ivo Łaborewicz i Małgorzata Sokal, obydwie długoletni pracownicy Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze. Katalog zawiera wykaz 81 starodruków wydanych w Jeleniej Górze [po niemiecku Hirschberg], w latach 1709-1799. Został on opracowany bardzo starannie, a zarazem przejrzysto. Uzupełniono go o fotografie stron tytułowych oraz ciekawszych ilustracji z niektórych prezentowanych wydawnictw.

Opis bibliograficzny oparty został na układzie alfabetycznym według nazwiska autorów lub tytułu dzieła. Zawiera on ponadto szereg innych, cennych informacji charakteryzujących każdy egzemplarz, łącznie z aktualnym numerem inwentarza bibliotecznego. Wszystkie tytuły, jak i nazwiska autorów i wydawców, przytaczane są w pełnej i oryginalnej pisowni.

Pomimo tego, że wszystkie wymienione tu starodruki są dostępne w pracowni naukowej tutejszego archiwum, to jednak w pewnym sensie zostały one dopiero teraz wydobyte na światło dzienne i ukazane szerszemu odbiorcy.

Logiczną kontynuację stanowi następny rozdział, pt. „Zarys dziejów drukarstwa jeleniogórskiego do 1945 roku”, autorstwa Ivo Łaborewicza. O ile wcześniej poznaliśmy dzieła pracy drukarzy, to w tej części poznajemy ludzi, którzy najczęściej prowadzili firmy rodzinne, i którym nie można odmówić pasji w tym co robili. Autor, w oparciu o źródła archiwalne oraz księgi adresowe z lat 1875-1939, ukazuje nam Jelenią Górę tętniącą życiem, gdzie funkcjonowało w różnych latach od kilku do kilkunastu drukarni i zakładów graficznych. W tym największa i najbardziej znana drukarnia Krannów, mieszcząca się w budynku przy obecnej ul. Konopnickiej 1. Z działalnością wydawniczą ściśle związane były także zakłady litograficzne i introligatorskie, które działały przy drukarniach, bądź jako firmy samodzielne. I tu wymienieni są konkretni ludzie, którzy swoje miejsca pracy ulokowali w samym centrum miasta.

„Od roku 1945 drukujemy po polsku” to kolejny rozdział prezentowanej książki, opracowany przez Romualda Witczaka, byłego pracownika i kierownika jeleniogórskiej drukarni. Poznajemy w nim problemy, z jakimi borykali się pierwsi polscy drukarze w pionierskich latach Jeleniej Góry, poprzez czasy kryzysu lat 80-tych, aż po przełom technologiczny początku lat 90-tych XX w. Znajdziemy tu wiele cennych informacji technicznych dotyczących urządzeń, którymi posługiwali się drukarze, jak i ciekawostek z ich pracy oraz dobrze zorganizowanego życia kulturalnego. Zebranie tych informacji było możliwe dzięki pamięci ludzi, którzy prawie pół wieku tworzyli prężną grupę zawodową w naszym mieście, kontynuując tradycje swych poprzedników. Cennym uzupełnieniem rozdziału są zdjęcia, na których widzimy zarówno konkretnych ludzi, jak i ich miejsca pracy oraz maszyny: w drukarni, zecerni, introligatorni, przy linotypie, czy też w trakcie tradycyjnego chrztu drukarskiego, w czasie którego przyjmowano młodych adeptów zawodu „do fachu”.

Katarzyna Jamuła i Zygmunt Łaskawiec wspominają swoją przygodę z poligrafią, a ich firmy „PIXEL” i „KWANT”, założone w 1992 i 1997 roku stanowią już przykład początków nowej fali na rynku poligraficznym.

Na zakończenie tej części opracowania znalazł się wykaz pracowników wydawnictw, drukarni, introligatorni i pieczętarni od roku 1945 oraz aktualnie działających firm poligraficzno-wydawniczych. Jest tu też zdjęcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej dnia 9 października 2009 roku na budynku drukarni przy ul. Konopnickiej 1 w Jeleniej Górze, a także wykaz jej fundatorów.

Jak już wspominałam na wstępie w drugiej części pracy znajdujemy autoprezentację, a zarazem i reklamę, większości współcześnie działających firm drukarskich i wydawniczych. Otwiera ją wydawnictwo „AD REM”, a zamyka Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry. Możemy zapoznać się zarówno ze zwięzłą historią poszczególnych firm, jak i mieć namacalną próbkę tego, co można zrobić z tekstem. Poszczególne prezentacje są bardzo różnorodne, od ciekawych opisów po jedno- dwuzdaniowe wzmianki, ograniczające się praktycznie do swoistej reklamy danej firmy. Szkoda też, iż nie wszyscy działający w mieście drukarze

zdecydowały się zaprezentować w tym wydawnictwie, które miało szansę stać się swoistą „fotografią” jeleniogórskiego rynku poligraficzno-wydawniczego Anno Domini 2009.

Prezentowana praca jest niezwykle zwięzłym kompendium wiedzy, prowadzącym czytelnika poprzez 300 lat drukarstwa Jeleniej Góry. Uwagę zwraca również wysoki poziom edytorski książki: twarda oprawa, osobna kontrastowa obwoluta, elegancki papier, kolorowe ilustracje, a nawet pewne niespodzianki w tekście... Wszystko zaś przygotowane z iście kobiecą starannością i dbałością o szczegóły przez wydawnictwo „AD REM” należące do Pani Reginy Chrześcijańskiej, która obok Ivo Łaborewicza i Romualda Witczaka, wchodziła w skład Komitetu Organizacyjnego Jubileuszu. I chyba tylko przez skromność brak jest w stopce redakcyjnej informacji o wydawcy, jak i wielkości nakładu. Wiadomo, że liczy on zaledwie 200 egzemplarzy i trafi głównie do rąk osób świętujących swój jubileusz, jako wspaniała pamiątka, ale także jako gratka dla pasjonatów i bibliofilów. Oczywiście, książka znajduje się do wglądu dla czytelników zarówno w bibliotece podręcznej Archiwum Państwowego jak i w Książnicy Karkonoskiej w Jeleniej Górze.

Anna Borys

R. KLEMENTOWSKI, SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA NA ZIEMI LWÓWECKIEJ (1957-1990), Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Wrocław 2009, s. 295

W drugiej połowie 2009 r. na rynku księgarskim pojawiła się monografia, pt. „Służba Bezpieczeństwa na ziemi lwóweckiej (1957-1990)”, wydana przez Oddział Instytutu Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu we Wrocławiu. Książka ta jest kontynuacją poprzedniej, „Urząd Bezpieczeństwa w powiecie Lwówek Śląski (1945-1956)”, która wyszła spod prasy drukarskiej w 2006 r. i cieszyła się dużą popularnością. Autorem obu pozycji jest, pochodzący ze Lwówka Śląskiego, a obecnie pracujący we wrocławskim Instytucie Pamięci Narodowej, Robert Klementowski.

Do tej pory głównym tematem historyków z IPN były badania dotyczące: pojedynczych osób, organizacji, którymi interesowała się SB lub wybranych wydarzeń, jakie rozgrywały się w wielkich centrach przemysłowych. „Służba Bezpieczeństwa na ziemi lwóweckiej (1957-1990)” przedstawia kompleksowo dzieje lwóweckiej SB i jest bodajże jedyną publikacją wydaną przez Instytut Pamięci Narodowej, opisującą metody działania tej służby w niewielkim mieście, bez wielkiego przemysłu. W książce Roberta Klementowskiego nie przeczytamy więc o wielkiej fali strajków z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, zamieszkach, czy wielkich operacjach Służb Bezpieczeństwa. Te uwarunkowania społeczno-gospodarcze, jakie występowały we Lwówku Śląskim i okolicach, spowodowały, iż materiał w niej zgromadzony jest wyjątkowy. Dotychczas żadne małe miasto nie doczekało się tak kompleksowych badań nad działalnością Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa.

Książka „Służba Bezpieczeństwa na ziemi lwóweckiej (1957-1990)” oprócz „Wprowadzenia” składa się z czterech części. We „Wprowadzeniu” Autor wyjaśnia przyjętą w pracy cezurę czasową oraz opisuje organizację i rozwój Służby Bezpieczeństwa w Polsce Ludowej. Wyjaśnia również termin „ziemi lwóweckiej”, gdyż geograficznie ani historycznie sformułowanie takie nie jest ogólnie przyjęte. Musiał jednakże wziąć pod uwagę zmiany administracyjne, jakie zachodziły w PRL. Według Roberta Klementowskiego pod terminem „ziemia lwówecka” kryje się obszar, który do połowy lat siedemdziesiątych leżał w granicach powiatu Lwówek Śląski.

Pierwsza część pracy, zatytułowana „Struktura i obsada pionu Służby Bezpie-

czeństwa”, składa się z trzech rozdziałów, w których omówiono organizację lwóweckiej SB oraz przemiany, jakie zachodziły w tej służbie, gdy funkcjonowała ona przy Komendzie Powiatowej MO we Lwówku Śląskim, czyli w latach 1957-1975, a później przy Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych, a więc w latach 1986-1990. Przedstawiono tu również sylwetki, drogę służbową i oceny pracowników lwóweckiego SB. Co więcej, Autor ukazał, jak SB zabezpieczało operacyjnie tereny byłego powiatu lwóweckiego po jego likwidacji w 1975 r. i powołaniu w 1986 r. Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

Część druga poświęcona jest latom 1957-1975. W siedmiu rozdziałach Autor przedstawia w niej zadania, jakie Służba Bezpieczeństwa realizowała we Lwówku Śląskim. W pierwszym odkrywa przed czytelnikiem metody pracy SB. A później kolejno opisuje poszczególne grupy, które rozpracowywała SB, a więc: środowiska prawicowe, kościół katolicki wraz z innymi wyznaniem. Kolejne rozdziały dotyczą takich spraw, jak: „Zabezpieczenie kontrwywiadowcze terenu w latach 1957-1975”, „Rewizjonizm i zaszłości wojenne”, „Zabezpieczenie gospodarki” i „Rozbrojenie” terenu”. Autor dokonał tutaj również charakterystyki tajnych współpracowników SB, ale bez podania danych personalnych.

Podobny układ treści, co część druga, ma część trzecia, obejmująca ostatni okres SB, czyli lata 1975-1990. Z tym, że dochodzą rozdziały poświęcone choćby „Solidarności”, stanowi wojennemu, niektórym akcjom tajnych służb oraz dokładne omówienie ostatniego roku działalności SB. Zagadnienia te są przedstawione stosunkowo najkrócej, jak wyjaśnił to Autor, „ze względu na stosunkowo niewielką liczbę zachowanych materiałów, obrazujących zarówno funkcjonowanie organów MSW, ale także PZPR na tym terenie, część trzecia monografii, mimo że obejmująca 16 lat historii ziemi lwóweckiej, odbiega w swej objętości od opisu okresu 1957-1975” (s. 9).

W czwartej części Robert Klementowski próbuje podsumować przeszło trzydziestoletnią działalność SB w powiecie i na ziemi lwóweckiej. Część ta zawiera charakterystyki osobowe funkcjonariuszy SB i tajnych współpracowników.

Całość narracji zamyka wykaz skrótów, obszerna licząca ponad sto pozycji bibliografia. Niezwykle pomocny dla czytelnika jest indeks osób i miejscowości. Książka licząca 295 stron, zawiera również liczne zdjęcia, plany lokalów kontaktowych z tajnymi współpracownikami, różnorodnych zestawień itp. Bazą źródłową dla wrocławskiego badacza były materiały archiwalne zgromadzone w Instytucie Pamięci Narodowej we Wrocławiu i w Warszawie, a więc akta wytworzone przez aparat bezpieczeństwa na szczeblu powiatowym, wojewódzkim i centralnym. Szczególnie cennym okazały się „sprawozdania z działalności referatu SB, teczki osobowe funkcjonariuszy, tajnych współpracowników, materiały operacyjne, śledcze, karno-administracyjne, administracyjne (...)” (s. 9). Ponadto wykorzystano w publikacji akta Archiwum Państwowego we Wrocławiu oraz jego jeleniogórskiego Oddziału.

Podsumowując, czytelnik książki „Służba Bezpieczeństwa na ziemi lwóweckiej (1957-1990)” dowie się nie tylko o organizacji i działalności lwóweckiej SB, ale także o metodach operacyjnych, źródłach i sposobach pozyskiwaniu informacji, działalności tajnych współpracowników. Praca Roberta Klementowskiego jest cennym uzupełnieniem naszej wiedzy na temat organizacji i działalności tajnych służb; rzuca szersze światło na działalność, jaką ta służba wykonywała w niewielkim mieście i jego okolicach. Co więcej, jest jedyną tak obszerną monografią poświęconą dzieciom powojennym Lwówka Śląskiego i okolic.

Wojciech Szczerepa

KRONIKA JELENIOGÓRSKA 2008

STYCZEŃ

• Styczniowy repertuar Filharmonii Dolnośląskiej był bogaty i jednocześnie adresowany do bardzo szerokiej publiczności. Orkiestra koncertowała na wyjazdach, a przed jeleniogórską publicznością wystąpiła tylko dwukrotnie.

• 4 stycznia w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu odbył się wernisaż wystawy Teresy Kępowicz i Krzysztofa Kmiecica: „Przyrodnicze fascynacje w malarstwie i exlibrisach”.

• W Miejskim Muzeum Zabawek ze zbiorów Henryka Tomaszewskiego w Karpaczu można było w styczniu oglądać wystawę „A ja nie mam co na siebie włożyć”, będącą przeglądem w co ubierały się damy na przestrzeni od XII do początków XX wieku.

• Galeria Promocje w ODK na jeleniogórskim Zabobrze zaprosiła 7 stycznia na wernisaż wystawy: „Rzeźba, malarstwo” autorstwa Agnieszki Topolnickiej-Mielęckiej i Mariusza Mielęckiego.

• W dniach 10-13 stycznia, na trasach w Szklarskiej Porębie-Jakuszycach, blisko 40 załóg z Austrii, Czech, Holandii, Niemiec, Polski, Słowacji i Węgier wzięło udział w średniodystansowym wyścigu Psich Zaprzęgów „Husquarna Tour” o Puchar Polski i Puchar Europy.

• 11 stycznia w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy Marcina Berdyszaka: „Narzędzia kultury i inne prace”.

• 11 stycznia w Muzeum Miejskim Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie odbył się wernisaż wystawy fotografii Zbigniewa Kulika „Karkonosze zimą”. W programie wernisażu prezentacja multimedialna o Karkonoszach.

• W tym roku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagrała w Jeleniogórskim rekordowo. Według wstępnych szacunków zebrano 98 tys. zł. 318 wolontariuszy ZHP zbierało do puszek na terenie powiatu jeleniogórskiego. Łącznie z licytacjami na Placu Ratuszowym w Jeleniej Górze zebrano 61.047 zł. Za sam gong azjatycki, dar ministra obrony Malezji dla posła Jerzego Szmajdzińskiego, zapłacono 805 zł. Wspólne Miasto zorganizowało własną zbiórkę i zebrało sumę 36.710 zł.

• Prace kilkunastu autorów oglądać można było na 3. Przeglądzie Twórczości Fotograficznej Artystów Jeleniogórskich 2007/2008 prezentowanych od 15 stycznia w Galerii „Korytarz” Jeleniogórskiego Centrum Kultury.

• W styczniu rozstrzygnięto kolejną edycję konkursu „Fotografia roku” organizowanego przez Miejski Dom Kultury „Muflon” w Jeleniej Górze – Sobieszowie. Dwie równorzędne pierwsze nagrody przyznano pracom Praliny Felisiak oraz Alicji Gancarczyk. Dwoma drugimi nagrodami uhonorowano dwie różne prace Piotra Mikołajczaka. Dwa równorzędne trzecie miejsca przypadły w udziale Igorowi Dyjachowi oraz Krzysztofowi Bartosiewiczowi. Nagrodzone prace można było oglądać na wystawie w Galerii „Muflon” od 16 stycznia.

• 17 stycznia w Filharmonii Dolnośląskiej odbyło się „Europejskie kolędowanie w ramach Filharmonii Młodych”, na których wystąpiły chóry z Jeleniej Góry i Wrocławia z towarzyszeniem jeleniogórskiej orkiestry.

• 18 stycznia w Muzeum Miejskim Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie odbyło się Forum Ludzi Pióra i Wydawców.

• 18 stycznia w Warszawie w akcji

protestacyjnej ZNP demonstrowało ok. 100 nauczycieli z regionu jeleniogórskiego. Domagali się oni utrzymania korzystnych praw emerytalnych, a przede wszystkim podwyżek wynagrodzeń.

- Roman Kwaśnicki, działacz PSL, były wicewojewoda jeleniogórski, ostatnio szef Centrum Rehabilitacji Rolników KRUS w Szklarskiej Porębie, został prezesem Kasy Rolniczego Ubezpieczenia. Stanowiskiem nacieszył się 9 miesięcy, kiedy to po serii artykułów w „Dzienniku” o nepotyzmie i nadużyciach finansowych działacza PSL, minister rolnictwa odwołał go z funkcji.

LUTY

- 2 lutego w myślakowickiej „Chacie za Wsią”, na siedemnastym balu „Człowieka Roku” o laur „Kryształu Górskiego”, zgromadziło się prawie 180 osób. Wśród wielu znakomitych gości był wicemarszałek Sejmu RP Jerzy Szmajdziński, poseł Marcin Zawila, prezydent Jeleniej Góry Marek Obrębalski, starosta jeleniogórski Jacek Włodzyga, laureaci z poprzednich lat. Laureatem nagrody Kryształu Górskiego i Człowiekiem Roku 2007 „Nowin Jeleniogórskich” został wybrany lekarz Andrzej Rojek.

- W Galerii „Pod Brązowym Jeleniem” w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbył się wernisaż wystawy Marka Głowackiego z Wrocławia i Józefa Stachnika z Krakowa pt. „Duch i materia”.

- 4 lutego w Galerii „Promocje” na jeleniogórskim Zabobrze odbył się wernisaż wystawy Marka i Macieja Lercherów: „Grafika”.

- 8-12 lutego odbyła się w Jeleniej Górze jedna z najważniejszych i zarazem najbardziej znanych w Polsce wydarzeń muzycznych, czyli XV edycja Ogólnopolskiego Festiwalu „Gwiazdy Promują”. Ideą imprezy organizowanej corocznie przez Filharmonię Dolnośląską we współpracy z warszawską Akademią Muzyczną im. F. Chopina są wspólne koncerty gwiazd polskiej sceny muzycznej zajmujących się również działalnością pedagogiczną oraz ich najbardziej utalentowanych wychowanków.

- 8 lutego odbył się koncert Jeleniogórskiej Ligi Rocka.

- 20 lutego odbyła się premiera spektaklu „Trzy siostry” w wykonaniu grupy teatralnej STA-ART, działających w Jeleniogórskim Centrum Kultury pod kierunkiem Łukasza Dudy.

- Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Szklarskiej Porębie został laureatem konkursu Samorządowy Lider Zarządzania. Zorganizował go Związek Gmin Wiejskich, Związek Powiatów Polskich i Związek Miast Polskich. Uczestniczyły w nim ośrodki z całego kraju. „Nagrodzono nas za obsługę klientów oraz innowacyjność w sposobie zarządzania i pracy” – powiedziała Elżbieta Pawłowska, kierownik MOPS.

- W początkach lutego nad Kamienną Górą przez trzy dni dostojnie unosiły się balony, grupy znakomitych polskich pilotów z całego kraju, którzy zjechali tu na pierwszą tego typu na Dolnym Śląsku balonową fiestę pod hasłem „Kolorowy odlot”. Mistrzów lotów balonowych zaprosił do siebie Jerzy „Wojtek” Nowak, miejscowy przedsiębiorca zakochany w balonach na ogrzane powietrze.

- 14 lutego Uzdrowisko „Świeradów-Czerniawa” otrzymało certyfikat jakości ISO 90001:2000 w zakresie leczenia uzdrowiskowego, szpitalnego i ambulatoryjnego, podstawowej opieki zdrowotnej oraz diagnostyki obrazowej. Zostało tym samym ósmym uzdrowiskiem w Polsce i drugim na Dolnym Śląsku, które poszczycić się może taki certyfikatem. Prezesowi Uzdrowiska – Dorocie Giżewskiej, wręczyli go przedstawiciele firmy DEKRA, która przeprowadziła procedurę certyfikacji. Rocznie świeradowskie uzdrowisko przyjmuje około 12 tys. kuracjuszy, z czego 90% to Polacy.

- Wszystkie dziewięć gmin karkonoskich oraz Starostwo Powiatowe i Związek Gmin Karkonoskich podpisały porozumienie o wspólnych działaniach promujących region karkonoski. Tegoroczne wspólne działania to promocja regionu karkonoskiego na targach krajowych i zagranicznych, katalog bazy noclegowej, kalendarz imprez i wydawnictwa. Od 14 do 17 lutego na międzynarodowych targach turystycznych w Pradze południowi sąsiedzi udowodnili, że skutecznie potrafią z sobą współpracować.

- Samorządowcy polscy i czescy podpisali w Kowarach deklarację w sprawie starań o pieniądze unijne na rozwój i promocję oraz utworzenie Karkonoskiego Korytarza Transkarkonosze. Deklarację podpisali samorządowcy z Kowar, Myślakowic, Podgórzyna, Lubawki, Karpacza, Żaclerza, Szpindlerowego Młyna, Małej Upy i Pecy pod Śnieżką. Dołączeniem do tego grona zainteresowany jest starosta Vrchlabi.

- Minister środowiska wydał drugą zgodę na inwestycje narciarskie na Szrenicy

w Szklarskiej Porębie. Nie oznacza to, że można już budować wyciąg na Świąteczny Kamień. Do tego jeszcze droga daleka.

- 21 lutego w Teatrze Jeleniogórskim odbyła się premiera studencka „Elektry” Eurypidesa, jakie piąta odsłona pomysłu Wojtki Klemma na teatr. Sztukę wyreżyserowała Natalia Korczakowska i trzeba przyznać, podjęła śmiałą i zdecydowaną próbę uwspółcześnienia antycznego dramatu.

- W dniach 19-24 lutego w kinie „Marsyśienka” w Jeleniej Górze zaprezentowano ponad 30 godzin projekcji filmowych w zasadniczej części programu tegorocznego XI Międzynarodowego Festiwalu Filmowego ZOOM – ZBLIŻENIA. Festiwal ten zaliczany jest do największych i najważniejszych imprez tego rodzaju w Polsce.

- 23 lutego na stoku Kolorowej w Karpaczu odbył się II Rodzinny Zjazd Gwiazd. W zjazdach na nartach wzięło udział wiele osób popularnych w naszym kraju. W zjazdach na nartach wzięło udział wiele osób popularnych w naszym kraju.

- 23 lutego na zjeździe Polskiego Stronictwa Ludowego w Jeleniej Górze nowym prezesem jeleniogórskich struktur partii został Roman Kutty. PSL ma w Jeleniej Górze około 350 członków zrzeszonych w czterech kołach.

- Minister sprawiedliwości przyjął dymisję Piotra Kowalczyka ze stanowiska Prokuratora Okręgowego w Jeleniej Górze. Zastąpił go Michał Ostrowski, niegdyś zastępca jeleniogórskiego Prokuratora Rejonowego, a ostatnio szefa Prokuratury Okręgowej we Wrocławiu.

- Radni miasta Karpacza podjęli uchwałę, w której jest mowa o zakazie chowu i utrzymywania zwierząt gospodarskich jak drobiu, trzody, koni, na ponad 40 ulicach nie związanych z produkcją rolną.

- Sąd Rejonowy w Jeleniej Górze ogłosił upadłość kamiennogórskiego Kamodexu. Wniosek o to pod koniec ubiegłego roku złożyło 19 pracowników, którzy z firmy się zwolnili. W chwili ogłoszenia upadłości pracowało w spółce około 280 osób. Kamodex posiada dług w wysokości ponad 5 mln zł, w tym prawie 325 tys. zł to należności pracownicze. W kamiennogórskiej firmie sztyto m.in. uniformy dla pracowników dwóch linii lotniczych – amerykańskiej i kanadyjskiej.

- 29 lutego przywędrował do Jeleniej Góry „Teatr Odnaleziony” z Oleśnicy i wystąpił z premierą spektaklu EXTRA POLISH, do której scenariusz, reżyserię i scenografię

opracował Łukasz Duda. Premiera odbyła się w Jeleniogórskim Centrum Kultury.

- 29 lutego w Muzeum Karkonoskim Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie zorganizowano wernisaz wystawy pt. „Przyrodnicze fascynacje” Teresy Kępowicz i Krzysztofa Kmiecica.

MARZEC

- 1-2 marca Kotlinę Jeleniogórską nawiedziła wichura a właściwie huragan, który otrzymał nazwę Emma. Największe szkody poczynił w energetyce.

- Ze względu na wyżej wymienioną pogodę pod znakiem zapytania stało rozegranie w dniach 1-2 marca XXXII Biegu Piastów. Gdy 20 minut przed startem bardzo mocno lało i wiało, wydawał się, że w Biegu wystartują tylko twardziele i szaleńcy. Ale wtedy stał się cud – deszcz zamienił się w śnieg, wiatr stracił na sile i prawie 2,5 tys. ludzi ukończyło Bieg. Na mecie głównego dystansu 26 km stylem klasycznym pierwszy zameldował się Czech Petr Novak.

- 3 marca w Galerii „Promocje” ODK w Jeleniej Górze odbył się wernisaz poplenerowej międzynarodowej wystawy fotografii „Karkonosze 2007”, zorganizowanej przez Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne.

- 4 marca, na zorganizowanej przez gminę Wleń uroczystości setnego jubileuszu urodzin Antoniego Traszyńskiego, zebrało się kilkadziesiąt osób – rodzina, burmistrz, ale przede wszystkim koledzy nauczyciele i koledzy żołnierze. Bo dostojny jubilat wojsku i oświacie oddał sporą część swego życia.

- 5 marca w Miejskim Domu Kultury „Muflon” w Jeleniej Górze otwarto wystawę malarstwa Małgorzaty Kaczmarczyk z Sobieszowa.

- 6 marca, znakomitym widowiskiem plenerowym „Les Voyages des Aquareves” francuskiej grupy MALABAR, zainaugurowano obchody 900-lecia Jeleniej Góry. Ogromna karawela z marynarzami, tancerkami na pokładzie, prowadzona przez kosmiczne stwory na szczudłach, zacumowała na pl. Ratuszowym, gdzie francuscy aktorzy dali popis umiejętności cyrkowych. Wieczór zakończył się pokazem fajerwerków nad ratuszem. Kolejne imprezy jubileuszowe odbywały się w ciągu całego roku.

- 6 marca w antykwariacie przy pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze trzej autorzy: Robert Primke oraz bracia Maciej

i Wojciech Szczerepa ze Lwówka Śląskiego promowali swą najnowszą publikację pt. „Skarby Śląska”. Publikacja o charakterze popularno-naukowym poświęcona jest skarbowi odnalezionym po II wojnie światowej na Dolnym Śląsku, w tym, w znacznej części w Jeleniej Górze.

- 7 marca w foyer w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się wernisaż wystawy malarstwa Małgorzaty Sarzyńskiej, zmarłej jeleniogórskiej artystki. Wystawę zatytułowano „Ona”.

- Z okazji Dnia Kobiet w Pałacu Stanisławów odbył się koncert pt. „Ulicami Wielkich Miast”. Wystąpiła m.in. Inga Lewandowska i Kuba Stankiewicz.

- 8 marca w Teatrze Norwida w Jeleniej Górze odbyła się premiera sztuki Martina Crimpa pt. „Okrutne i czułe” w reżyserii Remigiusza Brzyka.

- 8 marca ponad 100 osób zjechało na saniach rogatych z Grzbietu Lasockiego na Przełęcz Okraj w ramach VII Międzynarodowego Zjazdu Saniami Rogatymi.

- 9 marca w Szkole Tańca Beaty i Tomasza Tabor w Jeleniej Górze odbył się XV Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego o Puchar Prezydenta Miasta.

- Filharmonia Dolnośląska w Jeleniej Górze, wspólnie z teatrem Gerharta Hauptmanna w Zittau, zrealizowała 13-14 marca niecodzienny projekt zatytułowany „The Blues Brothers”. Złożyły się na niego dwa koncerty wykonane w Jeleniej Górze i Zittau.

- Obserwatorium Karkonoskie zrodziło się z niezgody na obowiązujący wizerunek Kotliny Jeleniogórskiej. „To Przeklęta Ziemia Obiecana” – takimi prowokującymi słowami w maju 2007 r. otworzył dyskusję o regionie Andrzej Więckowski, pisarz, publicysta, nauczyciel akademicki, inicjator i moderator comiesięcznych spotkań w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze. „Obserwatorium Karkonoskie” jest poszukiwaniem obrazu Kotliny Jeleniogórskiej jako jednolitego organizmu, a więc czegoś, co ma swoją rozpoznawalną tożsamość. Do BWA zapraszani są prelegenci z różnych dziedzin, a ich wystąpienia są pretekstem do otwartych dyskusji. 14 marca tematem prelekcji była „Turystyka i przemysł, czy tylko turystyka”. Na ten rok zaplanowano siedem spotkań.

- 15 marca w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się kolejny koncert Festiwalu „Muzyka Dawna – Persona Grata”. W programie

„Kunst der Fuge” Johanna Sebastiana Bacha – ostatnie, niedokończone dzieło kompozytora.

- W galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze czynna była w marcu wystawa „Sztuka dawnej Japonii”.

- 19 marca w Kawiarni Teatralnej odbyła się siódma premiera sezonu w Teatrze Norwida. Spektakl pt. „GOG i MAGOG” to autorski projekt reżysera młodego pokolenia Paszportu Polityki 2007, Michała Zadary.

- 19 marca w Galerii „Korytarz” w JCK odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Katarzyny Kaczmarz pt. „Martwa Natura”.

- Katarzyna i Krzysztof Wiśniewscy dostali ponad 20 tysięcy złotych bezzwrotnej dotacji unijnej na zorganizowanie w Podgórzynie Centrum Rehabilitacji. To aż 75% wartości całej inwestycji. Centrum otwarto w połowie marca w Podgórzynie.

- 21 marca w Pałacu Stanisławów można było wysłuchać drugiego już koncertu z cyklu „Muzykalia Stanisławskie”. W programie Koncertu Wielkanocnego – Stabat Mater Giovanniego Battisty Pergolesiego. „Muzykalia Stanisławskie” to cykl comiesięczny dziesięciu koncertów o bogatym i różnorodnym repertuarze, poczynawszy od muzyki klasycznej, a skończywszy na rozrywkowej.

- 22 marca w Białym Jarze zeszła lawina, w wyniku której zapłacił życiem za własną nierozwagę Szymon Kempisty, 27-letni jeleniogórzanin, instruktor narciarstwa, doskonale znający teren, wiedział czym ryzykuje wchodząc tu na stok.

- 28 marca w Sali Nowej JCK odbył się finałowy koncert XIII Jeleniogórskiej Ligi Rocka.

- 29 marca w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się koncert finałowy Warsztatów Chóralnych Orkiestr Trzech Państw.

- Ponad 20 zespołów folklorystycznych z naszego regionu zaprezentowało najpiękniejsze tradycje świąteczne podczas tegorocznej, już 24. edycji Małej Wielkanocy. Ta barwna i ciesząca się zawsze wielkim zainteresowaniem publiczności impreza odbyła się w tydzień po świętach, czyli 29 marca w Centrum Kultury w Lubawce, a dzień później w Pałacu w Łomnicy.

- 30 marca, z okazji Światowego Dnia Zespołu Downa (21 marca), Jeleniogórskie Stowarzyszenie Rodzin i Przyjaciół Dzieci z Zespołem Downa zorganizowało koncert

i aukcję w Jeleniej Górze. Imprezę poprowadził Krzysztof Langer z kabaretu PAKA.

- Minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Barbara Kudrycka wyraziła zgodę na utworzenie w Jeleniej Górze samodzielnej uczelni publicznej pod nazwą Wyższa Szkoła Menadżerska. Powstaje ona na bazie Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego legnickiej WSM.

- Sześć pergaminów – dokumentów dotyczących historii Jeleniej Góry, które 14 lat temu skradziono w jeleniogórskim Archiwum Państwowym, odzyskali szczecińscy policjanci. Cenne dokumenty, datowane na XIV-XVIII wiek, wstawił do antykwariatu mieszkaniac jednej z podszczecińskich miejscowości.

KWIECIEŃ

- „Nowiny Jeleniogórskie” mają jubileusz 50-lecia swego istnienia. 3 kwietnia 1958 r. ukazał się pierwszy numer tego tygodnika. Zmienił się w tym czasie system polityczny, zmieniły się warunki życia, zmieniło się prawie wszystko, a Nowiny pozostają niezmienione. Oczywiście, licząc dziś więcej stron, lepsza jest jakość druku, cieszą kolorem, trafiają do domów także za pośrednictwem Internetu.

W ciągu tych pięćdziesięciu lat zdarzyło się kilka chwil przełomowych. Największą wagę miały dwa takie momenty. Pierwszy, gdy po reformie administracji gazeta osiągnęła zasięg województwa jeleniogórskiego, zwiększając znacznie nakład. Ten rozwojowy impuls miał też swoje negatywne strony. To wtedy tygodnik został upolityczniony, stając się oficjalnie organem partii, a o kadrach decydował komitet wojewódzki PZPR. Na finansach gazety rękę położył partyjny koncern wydawniczy „Ruch” i wielkie możliwości rozwojowe, na które była wówczas szansa, zostały zablokowane. Drugi wiązał się z przemianami lat 1989-1991. To wtedy pojawiła się możliwość stworzenia spółdzielni dziennikarskiej i przejęcia tytułu. Czytelnicy otrzymali po raz pierwszy do rąk gazetę rzeczywiście niezależną od kogokolwiek.

W rocznicę ukazania się pierwszego wydania „Nowin Jeleniogórskich”, dokładnie 3 kwietnia 2008 r., punktualnie o godz. 12.00, jednocześnie w co najmniej kilkudziesięciu miejscach Jeleniej Góry, ok. 80 osób spontanicznie włączyło się do akcji fotograficznej, której efektem było stworzenie nietuzinkowego portretu Jeleniej Góry, świętującej w tym roku swoje 900-lecie.

- 3 kwietnia w Galerii BWA Grzegorz Szymczyk, związany z „Grupą 9” i wrocławskim Teatrem Formy, pokazał swe prace na wystawie pt. „Cirrus Nemo”. W programie wernisażu odbył się minispektakl pantomimiczny w wykonaniu artysty.

- 5 kwietnia w Galerii BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy prac Janusza Bugajewskiego (1940-1979), przedwcześnie zmarłego jeleniogórskiego malarza i literata.

- Rolnikowi Grzegorzowi Wójcikowi z Kromnowa, za nielegalne wycięcie na swojej ziemi około 60 drzew, naliczono karę 1,5 mln zł. Rolnik ma 17 ha ziemi. Pewnego dnia dostał z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa pismo, z którego się dowiedział, że jeśli chce dostawać dopłaty nie może mieć na ziemi drzew. Rolnik napisał do wójta gminy Stara Kamienica, że jeśli gmina rozpocznie licytację jego domu odbierze sobie życie. Wójt uspokoił dłużnika, że jego wniosek o darowanie kary został uwzględniony.

- 6 kwietnia, na Scenie Animacji Teatru Jeleniogórskiego, odbyła się premiera spektaklu dla najmłodszych widzów pt. „Porwanie Kaczątek” G. Urbana, w inscenizacji Lidii Lisowicz i reżyserii Bogdana Nauki.

- 7 kwietnia, w Galerii Promocje ODK na jeleniogórskim Zabobrze, odbył się wernisaż wystawy prezentujący prace grupy twórców z Kotliny Jeleniogórskiej „KORKONTOI”, związane tematycznie z Karkonoszami. Natomiast 9-12 kwietnia odbyło się tu VIII Jeleniogórskie Forum Teatrów Dziecięcych.

- Lwówek Śląski to jedno z najbardziej zagrożonych powodzią miast w regionie. Dotąd nie chroniły go właściwie żadne obiekty hydrotechniczne. Zmieni się to w najbliższych latach za sprawą gigantycznej inwestycji, której realizacja kosztować będzie ponad 40 mln zł i realizowana będzie w ramach Programu Odra 2006. Przedsięwzięcie ruszy jeszcze w tym roku, a to za sprawą porozumienia podpisanego 10 kwietnia z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska, który przekaże na ten cel 6 mln zł.

- Dzięki przychylnym ocenom obserwatorów przedstawiciele Biegu Piastów zostali zaproszeni do Szwecji na kongres Światowej Ligi Narciarskich Biegów Długich Worldloppet. Zapadnie tam decyzja, czy przyjąć go do elitarnego grona biegów narciarskich dla amatorów.

- 11 kwietnia Mała Galeria Obrazów i Antykwariat przy pl. Ratuszowym w Jele-

niej Górze zorganizowała promocję książki M. Łuczyńskiego „Rezydencje magnackie w Kotlinie Jeleniogórskiej w XIX wieku” oraz spotkanie z samym autorem.

- 12 kwietnia w Filharmonii Dolnośląskiej zaśpiewał Janusz Radek, znakomity artysta krakowski, który jednocześnie promował swoją najnowszą płytę „Dziękuję za miłość”.

- 12 kwietnia, koncertem gongów Ireny Sallmann i warsztatem Joanny Eichelberger z Warszawy Ośrodek Kształtowania Przestrzeni Wewnętrznych „5 Stron Świata” otworzył podwoje w auli DODN w Jeleniej Górze. Uroczysty koncert był zaproszeniem do cyklicznych działań tego Ośrodka.

- W nocy z 12 na 13 kwietnia eksplodował ładunek wybuchowy podłożony pod siedzibę firmy zarządzającej targowiskiem na Zabobrze. Nikomu nic się nie stało. Śledztwo w tej sprawie prowadziła jeleniogórska Prokuratura Rejonowa.

- Cyfrowy wideobronchoskop i ultrasonograf, nowoczesne USG zostały zakupione przez Izerskie Centrum Pulmonologii i Chemioterapii w Szklarskiej Porębie. Szpital dostał kredyt na ten sprzęt, bo na tle innych nieźle radzi sobie finansowo.

- 14 kwietnia likwidacji uległa Placówka Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej w Kowarach, czyli strażnicy na Przełęczy Okraj w Karkonoszach. Pogranicznicy oficjalnie zdjęli historyczną już tablicę informacyjną z budynku placówki i przekazali ją do izby pamięci wciąż działającej placówki w Jakuszycach. Tym sposobem do historii przeszła najwyższej dotąd położona w naszych górach – na wysokości 1046 m – strażnica ŁOSG, która przez ponad pół wieku funkcjonowała w systemie ochrony granic Polski.

- Odmówienia przyjmowania posiłków zagrozili aresztanci Aresztu Śledczego w Jeleniej Górze w razie nieprzywrócenia zgody na robienie zakupów podczas widzeń. Zgoda została przywrócona a aresztanci stwierdzili, że są spragnieni warzyw, owoców i przypraw.

- 17 kwietnia po raz szesnasty rozdano „Srebrne Kluczyki” najpopularniejszym aktorom jeleniogórskich i michałowickich scen. Kandydaci do nagrody wyłaniani są w ramach plebiscytu przeprowadzonego na łamach „Nowin Jeleniogórskich”. Kluczyki najpopularniejszego aktora otrzymała Honorata Magdeczko-Capote z Teatru Maski. W kategorii „najlepszy spektakl roku” nagrodzono „Elektre” Teatru Jeleniogór-

skiego w reżyserii Natalii Korczakowskiej. W kategorii „kreacja aktorska” jednomyślnie uhonorowano Lidie Schneider za rolę Klitajmestry w „Elektrze”. Od kilku lat swoją nagrodę honorową ustanawia Alina Obidniak. W tym roku zauważyła drugoplanową rolę Matki w spektaklu „Kłątwa” odtworzoną przez aktorkę Iwonę Lach.

- W Galerii „Korytarz” JCK można było oglądać w kwietniu ekspozycję fotograficzną „Martwa natura” autorki Katarzyny Karczmars, mieszkanki Jeleniej Góry.

- 18 kwietnia w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze odbyło się X Spotkanie „Obserwatorium Karkonoskie”. Tematem dyskusji było „Szkolnictwo wyższe w regionie jeleniogórskim. Między akademią a kursami dla zaawansowanych”. Moderatorem spotkania był Andrzej Więckowski.

- Pracownia Teatralna ODEK z Jeleniej Góry zdobyła Grand Prix na VI Dolnośląskim Przeglądzie Teatrów Młodzieżowych „Chochół 2008” we Wrocławiu. We wrocławskim maratonie teatralnym 18 kwietnia zaprezentowało się 16 zespołów teatralnych.

- Uprawomocnił się wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie naruszenia praw autorskich tłumaczki „Honoru samuraja” przez Teatr Jeleniogórski. Sąd uznał rację tłumaczki. Teatr Jeleniogórski ma przeprosić i przywrócić pierwotny tekst sztuki Adama Rappa. Sztukę wyreżyserowała w Teatrze Jeleniogórskim Monika Strzępka w 2006 r.

- 19 kwietnia w klubie „Kwadrat” Jeleniogórskiego Centrum Kultury odbył się kolejny koncert z cyklu „Jazz do Kwadratu”. Zagrała grupa Zbigniew Wgehaupt Quartet.

- 19 kwietnia, w rozegranych otwartych Mistrzostwach w Kajakarstwie Górskim „AMP Kamienna”, wzięło udział ponad 50 kajakarzy. Ta cykliczna impreza, o 25-letniej tradycji, przyciąga do Szklarskiej Poręby nie tylko wielu aktywnych kajakarzy. Zawody śledzi mnóstwo sympatyków tej dyscypliny sportu.

- Działające w oświacie związki zawodowe porozumiały się z władzami Jeleniej Góry na temat regulacji plac, wywalczając ponad 100% podwyżki za wychowawstwo. W innych miastach generalnie nauczyciele otrzymali mniej.

- 20 kwietnia odbył się XV Piknik Cross Country zorganizowany przez Moto Klub Siedlęcin dla posiadaczy motocykli terenowych i quadów.

- Marian Zagórny, lider związku zawodowego rolników „Solidarni”, trafi do więzienia. To efekt orzeczenia świdnickiego Sądu Okręgowego z 18 kwietnia, który prawomocnie skazał rolniczego działacza za wysypywanie z wagonów na tory w Międzyzlesiu importowanego zboża. Ta sprawa ciągnęła się od 1999 r.

- Wciąż niejasna pozostaje przyszłość browaru we Lwówku Śląskim. Urząd Marszałkowski, który zamierzał kupić majątek upadłej firmy i na jego bazie utworzyć muzeum dolnośląskiego piwowarstwa, mimo wcześniejszych deklaracji, nie wystartował w kolejnym, ogłoszonym przez syndyka przetargu na sprzedaż nieczynnej już od miesięcy firmy.

- 22 kwietnia w „Nowinach Jeleniogórskich” odbył się przedpremierowy pokaz lokalnego dukata wybitego z okazji 900-lecia Jeleniej Góry. Dukat przedstawia stylizowaną sylwetkę jelenia i nazwę „4 jelenie – Dukat lokalny”. Pieniądz ten będzie w obrocie w jeleniogórskich sklepach, restauracjach i punktach usługowych od 1 maja do 30 września 2008 r.

- 23 kwietnia w Galerii „Muflon” w Sobieszowie otwarto wystawę malarstwa i ceramiki Agaty Różańskiej z Kopańca.

- 18 kwietnia został oficjalnie podpisany akt notarialny przez prezydenta Jeleniej Góry Marka Obrębalskiego oraz Prezesa Fundacji Kultury Ekologicznej Jacka Jakubca. W jej wyniku renesansowy Dwór Czarne w Jeleniej Górze zmienił właściciela. Miasto podarowało cenny zabytek Fundacji Kultury Ekologicznej, która od dawna gospodaruje w zamczysku o 700-letniej historii. Tym sposobem ów wspaniały obiekt wreszcie w pełni znalazł się w rękach dobrego gospodarza, dzięki któremu dzwignięty został z ruin i odzyskuje dawną świetność. Bo to właśnie twórcy Fundacji z ogromnym zaangażowaniem w sprawę Jackiem Jakubcem na czele, przed blisko trzydziestu laty uratowali dwór przed całkowitym zniszczeniem. Dzięki staraniom fundacji udało się pozyskać blisko 1,3 mln euro z unijnego programu Phare CBC oraz ponad 2,5 mln zł z MSWiA, za które wyremontowano obiekt w około 60%. Zawarcie umowy darowizny poprzedziła stosowna uchwała Rady Miasta.

- Bez głosów radnych Prawa i Sprawiedliwości prezydent Jeleniej Góry uzyskał absolutorium z wykonania ubiegłorocznego

budżetu miasta. Jeszcze przed samym głosowaniem PiS naradzał się, jak głosować.

- 24 kwietnia w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach odbył się wernisaż wystawy fotografii Romana Rapały „Zima w Karkonoszach”.

- 25 kwietnia, uroczystym koncertem w Filharmonii Dolnośląskiej, ćwierćwiecze swojej działalności uczciła Państwowa Szkoła Muzyczna I st. im. J. Garści w Jeleniej Górze – Cieplicach.

- W sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury odbyło się 25-28 kwietnia siedem spektakli teatralnych, a uczestnicy mogli wziąć udział w dyskusjach, a także w warsztatach krytyki teatralnej i akrobatyki scenicznej. PESTKA, czyli Polskie Eksploracje Sztuki Teatralnej Kultury Awangardowej, ma być twórczym spotkaniem młodego pokolenia teatralnego.

- 26 kwietnia odbył się w Jeleniej Górze V zjazd powiatowy SLD, w czasie którego wybrano nową przewodniczącą, którą została Grażyna Malczuk. W czasie zjazdu dyskusji o przyszłości partii właściwie nie było. SLD w Jeleniej Górze i powiecie liczyła w tym czasie około 400 członków. Szeregi partii co roku topnieją – ostatnie rozwiązały się dwa koła organizacji w Jeleniej Górze.

- Na rynku wydawniczym ukazała się „Kronika miasta Jelenia Góra na Śląsku do roku 1847” Johana Karla Herbsta, przetłumaczona na język polski przez Tomasza Prylla. Skład i druk kroniki zasponsorowało wydawnictwo Ad Rem, a do wydania przyczynili się: dyrektor Muzeum Karkonoskiego Stanisław Firszt i Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry. Jest to rarytas dla miłośników historii miasta i regionalistów.

- 29 kwietnia w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie Leszek Legut z Karpacza otworzył wystawę akwareli „Małe Karkonosze”.

- Od 30 kwietnia w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze czynna jest ekspozycja pt. „Karkonosze”. Zamiast wernisażu zaplanowanego na 14 maja ma się odbyć spotkanie z autorami zrzeszonymi w oddziale Związku Artystów Fotografików.

- Jarosław Owsianka i Maciej Woliński, członkowie Grupy Teatralnej „Za Murami”, działającej w Areszcie Śledczym w Jeleniej Górze, zagrali „Emigrantów” Sławomira Mrożka. Premiera odbyła się 30 kwietnia w Teatrze Zdrojowym.

MAJ

• Pierwszomajowy pochód zorganizowany przez jeleniogórski SLD i OPZZ został oprotestowany przez Ligę Polskich Rodzin.

• W czasie długiego majowego weekendu 1-3 maja odbyło się w Jeleniej Górze i regionie jeleniogórskim szereg imprez kulturalnych i sportowych. 1 maja w Parku Zdrojowym odbył się koncert „Gwiazdy dla Jeleniej Góry” z okazji 900-lecia miasta. Wystąpiły same sławy: Anna Maria Jopek, Henryk i Dorota Miśkiewicz i inni. 2 maja na placu Ratuszowym odbył się koncert muzyki rockowej „Święto Flag i Barw Narodowych”. Zagrały kultowe grupy: Kult, Voo-Voo, jeleniogórska grupa Leniwiec i Orkiestra Dęta Filharmonii Dolnośląskiej. 3 maja Kiermasz roślin „Pachnący Maj” zainaugurował XXXV Wiosnę Cieplicką. Na placu Ratuszowym odbył się trzeci koncert, w którym wystąpiła Urszula Dudziak, Dariusz Stachura i inni.

• Wystawę „Twarze jeleniogórskiej bezpieki”, zorganizowaną przez wrocławski Oddział IPN, można było oglądać przed jeleniogórskim ratuszem przez cały maj.

• 8 maja rozpoczął się XVII Festiwal Muzyki Wiedeńskiej w Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze.

• 8 maja w Galerii Promocje w ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy malarstwa Reginy Siwko i fotografii Bogusława Siwko.

• Z okazji 63. rocznicy zwycięstwa w II wojnie światowej oddano cześć poległym i żyjącym jeszcze bohaterom tamtych dni. Pod pomnikiem w Cieplicach przemawiał płk Edward Jakubowski, szef jeleniogórskiego związku kombatanów i prezydent Jeleniej Góry Marek Obrębalski. W regionie jeleniogórskim żyje jeszcze niespełna 3000 kombatanów z okresu II wojny światowej.

• Ok. 300 rodzin pszczelich padło właścicielom pasiek w Barcinku, Starej Kamienicy i Pasieczniku. To efekt oprysków chemicznych rzepaku, których nie powinno się stosować, gdy rzepak kwitnie, a pszczoły latają na pożytki. Bartnicy szacują straty na dziesiątki tysięcy złotych.

• W dniach 10 i 11 maja, na terenie Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach, odbyła się XXXII Karkonoska Wystawa i Giełda Minerałów, Skał i Skamieniałości.

• W czasie weekendu 9-11 maja ok. 10 tys. osób odwiedziło na jeleniogórskim rynku 80 rozmaitych, kolorowych stoisk na Międzynarodowych Targach Turystycznych

„Tourtec 2008”. Sporm zainteresowaniem cieszyły się prezentacje i oferty gmin nadmorskich, Mazur, Podhala i Lubelszczyzny oraz biur podróży i punktów informacyjnych Niemiec i Czech.

• 9-11 maja blisko 50 pasjonatów kajakarstwa i zarazem największych miłośników spływów Bobrem wzięło udział w tegorocznej imprezie. Spływ rozpoczął się w Janowicach Wielkich, a skończył we Lwówku Śląskim.

• Po 3 latach intensywnych prac rewaloryzacyjnych pałac w Wojanowie znowu świeci dawnym blaskiem. Rezydencji, w której bywał król pruski i rosyjska rodzina carska, po pożarze w 2002 r. groziła katastrofa budowlana. Podźwignięty z ruin i odtworzony z wielkim pietyzmem pałac i zabudowania folwarczne oraz założenie parkowe stanowią teraz centrum hotelowo-konferencyjne.

• 11 maja, wystawą prac Elżbiety Suchcickiej i koncertem gitarowym Łukasza Pietrzaka, „Galeria za Miedzą” w Lubomierzu zainaugurowała sezon artystyczny 2008.

• 12 maja jeleniogórska grupa teatralna zaprezentowała w Jeleniogórskim Centrum Kultury spektakl, wyreżyserowany przez Zbyszka Szumskiego (Teatr Ciemna) w Mexico City. Pokaz w JCK jest częścią projektu Teatru Ciemna: „Desant – teatr ruchu w Jeleniej Górze”. Meksykańska grupa właśnie tutaj kończy polsko-czeską trasę. Spektakl pokazano w Gdańsku, Warszawie, Krakowie, Łodzi, Pradze i w Gardzienicach.

• 14 maja Dom Pomocy Społecznej „Junior” w Miłkowie zorganizował, dla środowiska osób niepełnosprawnych intelektualnie, IV Dolnośląski Mityng Olimpiad Specjalnych w Biegach Przełajowych. 96 zawodników z dysfunkcjami intelektualnymi z 16 sekcji sportowych z całego Dolnego Śląska wystartowało w biegach na 800, 1600 i 2400 m.

• 15 maja w Galerii sztuki BWA w Jeleniej Górze Łukasz Skąpski, artysta z Krakowa, obrazem filmowym prowokował do dyskusji na temat współczesnej kultury, życia społecznego i politycznego w naszym kraju.

• 17 maja ruszyła trzecia już edycja Festiwalu Muzyki Teatralnej zorganizowana przez Teatr Cinema z Michałowic.

• XII Spotkania z Piosenką Lwowską i Kresową „Ta JOJ 2008” odbyły się w sali teatralnej ODK na Zabobrze.

• 18 maja w cieplickim plenerze można było uczestniczyć w XIII Cieplickim Jarmarku Rzemiosła.

• 17 maja tragicznie zakończyła się wyprawa harcerzy jeleniogórskiej 18. Górskiej Drużyny Harcerzy Starszych „Cień” im. Cichociemnych. Penetrowali oni wojcieszowskie jaskinie na Górze Połom. W czasie obmywania się w tzw. „Zerówce”, sztucznym zbiorniku, utonęło dwóch harcerzy.

• „Osłony” Elżbiety Suchcickiej otwały sezon wystawienniczy w lubomierskiej „Galerii za Miedzą”. Tkaniny i collage goszczą w tym miejscu po raz pierwszy. Charakterystycznym motywem łączącym prace autorki jest przepuszczalna fastryga stwarzająca iluzję przestrzeni.

• 23 maja rozpoczęły się we Lwówku Śląskim „Dni Europy”. W tym dniu odbył się w Ratuszu koncert charytatywny Kwartetu Jorgi oraz wystawa Patryka Lewkowicza, a 24 maja odbyły się spotkania literackie.

• 24 maja w Hali Spacerowej Domu Zdrojowego w Świeradowie Zdroju odbyła się Wielka Gala Operowo-Operetkowa pt. „Wróć do Świeradowa”. Wystąpili znani soliści oraz orkiestra pod batutą Marka Tracza.

• 25 maja w Muzeum Miejskim Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie odbyły się spotkania autorskie oraz dyskusja na temat współpracy międzynarodowej czasopism literackich. Spotkanie zorganizowano w ramach „Dni Europy”.

• Międzynarodowa grupa kapitałowa Tubex nie rozbuduje w najbliższym czasie swojej fabryki w Jeleniej Górze. Kierownictwo holdingu zdecydowało o przeniesieniu wielomilionowej inwestycji na Słowację, mimo iż wcześniej zdecydowano o jej realizacji pod Karkonoszami. Uznano jednak, że w Polsce nie ma warunków sprzyjających dynamicznemu rozwojowi przedsiębiorstwa.

• 26 maja w pałacu w Wojanowie, o współpracy samorządów z przedsiębiorcami, rozmawiali uczestnicy Forum Samorządowców i Przedsiębiorców regionu karkonoskiego. Dyskusja poświęcona była m.in. warunkom współpracy obu sektorów. W konferencji wziął udział szef resortu spraw wewnętrznych i administracji Grzegorz Schetyna.

• I miejsce – Szklarska Poręba, II – Mysłakowice – to wynik dolnośląskiego rankingu Gazety Prawnej „Europejska Gmina, Europejskie Miasto”. Brano pod uwagę wielkość unijnych dotacji ściągniętych w 2007 r., do danej miejscowości w przeliczeniu na liczbę jego mieszkańców.

• 27 maja, 22 jeleniogórskie placówki oświatowe przyłączyły się do ogólnopolskiego strajku nauczycielskiego. Nie było

zająć w 3 miejskich przedszkolach, ośmiu podstawówkach, wszystkich gimnazjach i w siedmiu szkołach ponadgimnazjalnych.

• Związki zawodowe weszły w spór zbiorowy z najpotężniejszą jeleniogórską firmą – „Jelfą”. Domagają się wzrostu płac. Zarząd mówi „tak”, ale na swoich warunkach. Na to nie zgadzają się reprezentanci załogi. W „Jelfie” działa 7 związków zawodowych. Najwięcej członków, bo około 280, ma „Solidarność”, potem OPZZ – 150, pozostałe razem zrzeszają około 70 osób.

• Architekci z Jeleniej Góry, Bolesławca, Zielonej Góry, Wrocławia, Gdańska i Zakopanego zjechali pod koniec czerwca do Karpacza na Karkonoskie Spotkania Architektoniczne – KASA 2008 – ażeby ocenić w tym roku architekturę budownictwa mieszkaniowego – wielorodzinnego. O tytuł MISTERA walczyły 22 obiekty budowane od 1995 r. w Jeleniej Górze i Zgorzelcu. W tajnym głosowaniu najwięcej głosów zebrał zespół budynków przy ul. Złotniczej, zaprojektowanych przez Piotra Wyrostka przy współpracy Daniela Wilka. KASĘ każdego roku organizuje Stowarzyszenie Architektów Polskich SARP Oddział Jelenia Góra.

• 30-31 maja, cieplicka parafia przy ul. PCK, zorganizowała już dwudzieste, jubileuszowe „Święto Matki”. 30 maja odbył się koncert piosenek Krzysztofa Klenczona, dopełniony poezją i muzyką klasyczną. Sobotę 31 maja zdominowała całodniowa sesja naukowa w sali Politechniki Wrocławskiej, poruszająca tematy z literatury, etyki i biznesu. W sesji wziął udział m.in. reżyser filmowy Krzysztof Zanussi.

• Dwie elektrodrażarki – drutowa i węglna – to kolejne supernowoczesne maszyny, o które pod koniec maja wzbogaci się czołowy polski producent termoizolacji i uszczelnień – firma Gambit z Lubawki.

• 31 maja w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu otwarto wystawę pt. „Góry Izer-skie w obiektywie Milosa Kirchnera”.

CZERWIEC

• 1 czerwca w angielskim parku krajobrazowym Pałacu Stanisławów odbył się „Piknik muzyczny”. Zagrała Orkiestra Dęta Filharmonii Dolnośląskiej.

• 2 czerwca Muzeum Miejskie w Jeleniej Górze „Dom Gerharta Hauptmanna”, zaprosiło na otwarcie wystawy poświęconej Elsie Ury, tworzącej w Karkonoszach książki dla dzieci.

- 5 czerwca w Teatrze Norwida w Jeleniej Górze odbyła się ostatnia w tym sezonie premiera. Wystawiono sztukę pt. „We are camera” Fritza Katera w reż. Krzysztofa Minkowskiego. Reżyser, urodzony w Polsce, a od 8 lat mieszkający w Niemczech, jest absolwentem reżyserii Hochschule für Schauspielkunst „Ernst Busch” w Berlinie. W Polsce spektaklem jeleniogórskim zadebiutował jako reżyser.

- 6 czerwca Filharmonia Dolnośląska zakończyła 44. sezon artystyczny 2007/2008. Orkiestra zagrała ostatni koncert pod batutą swojego szefa artystycznego Jerzego Swobody, a w roli solistki wystąpiła utalentowana młodzieńka 21-letnia skrzypaczka Maria Machowska – laureatka prestiżowego XIII Międzynarodowego Kongresu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego w Poznaniu.

- 6 czerwca w klubie „Kwadrat”, w ramach cyklu „Archiwalia”, odbył się pokaz filmów dokumentalnych o Jeleniej Górze. Zebrani obejrzeliby migawki z przedwojennej stolicy Karkonoszy oraz powojenne filmy dot. ważnych wydarzeń społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych z lat 1945-2000. Organizatorem pokazu był Zbigniew Dygdałowicz z Pracowni Dokumentacji Filmowej, Audiowizualnej i Techniki Medialnych Jeleniogórskiego Centrum Kultury.

- 13-15 czerwca mieszkańcy Gryfowa Śl. mieli dobrą zabawę za sprawą odbywających się już od 9 lat imprez kulturalno-rozrywkowych, tzw. „Kwisonalii”. W tym roku zdominowane były przez potrawy z ryb przyrządzane na wszelkie sposoby.

- 6-7 czerwca odbył się w Osiedlowym Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze XVIII Festiwal Piosenki Dziecięcej dla dzieci w wieku od 5 do 14 lat.

- Od 6 do 9 czerwca odbyło się szereg imprez artystycznych w ramach Dni Kamiennej Góry.

- 8 czerwca odbył się festyn świąteczny organizowany przez parafię pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty dla osiedla Zabobrze III. Organizację festynu wsparł finansowo prezydent miasta. Dochód przeznaczony jest tradycyjnie na budowę kościoła, a obecnie już na jego wykańczanie.

- Grupa Teatralna „Gzygzak”, działająca w jeleniogórskim ODK na Zabobrze, zaprezentowała swą kolejną premierę, na której tworzyli znane wiersze Jana Brzechwy i Juliana Tuwima. Grupę Teatralną prowadzi Jacek Paruszyński od dziewięciu

lat, aktor Teatru Jeleniogórskiego. Teatr był już wielokrotnie nagradzany. Spektakl odbył się na peronie dworca PKP.

- Laboratorium Analityczne Działu Diagnostyki Szpitala Wojewódzkiego w Jeleniej Górze zajęło drugie miejsce w Polsce w konkursie jakości RIQAS. Otrzymało także kolejne certyfikaty jakości chemii klinicznej, hematologii oraz diagnostyki kardiologicznej.

- 12 czerwca w bibliotece w Karpaczu otwarto wystawę prezentującą twórczość plastyczną mieszkańców Karpacza.

- Zakończył się protest płacowy związków zawodowych w należącej do litewskiego Sanitasu – Jelfie. Uzgodniono, że średnio na jednego pracownika przypadnie 350 zł podwyżki. Nie oznacza to jednak, że kwotę taką otrzyma każdy zatrudniony.

- Pięć jeleniogórskich gimnazjów po tegorocznym sprawdzianie w części humanistycznej uzyskało średni wynik, wyższy niż średnia krajowa. W części matematyczno-przyrodniczej udało się to tylko czterem szkołom.

- Stanisław Woźniak został nowym dyrektorem Szpitala Wojewódzkiego w Jeleniej Górze. Dotychczasowy szef szpitala, Maciej Bardzki został zastępcą dyrektora Narodowego Funduszu Zdrowia we Wrocławiu.

- 13 czerwca w Galerii BWA w Jeleniej Górze obserwatorzy, twórcy, decydenci samorządowi i widzowie Teatru Norwida dyskutowali o micie, kondycji i kierunkach rozwoju jeleniogórskiej sceny. Na Spotkaniu XII Obserwatorium Karkonoskiego Andrzej Więckowski, moderator wydarzeń, zaprosił krytyków teatralnych i Zbigniewa Szumskiego z Teatru Cinema. Nie dopisali tylko krytycy z Wrocławia. To była pierwsza publiczna dyskusja o tym, co dzieje się na scenie w Jeleniej Górze, i na ile jest to odzwierciedleniem zmian w teatrach w Polsce i na świecie.

- 15 czerwca w Teatrze Norwida wystąpiła światowej sławy gwiazda folku z kraju Basków – KEPA JUNKERA.

- Trzy dni – 13-15 czerwca – trwały Oficjalne Zawody w Ujeżdżeniu zorganizowane w Stajni Gostar w Jeleniej Górze – Goduszynie. O trofea w najbardziej eleganckiej z dyscyplin jeździeckich walczyło 60 koni z zawodnikami reprezentującymi 18 klubów z terenu całej Polski oraz Niemiec.

- 21 czerwca w Pałacu Stanisławów odbył się koncert pn. „Noc Świętojańska”

w wykonaniu Józefa Skrzeka oraz Wałasów i Lasoniów.

- 21 czerwca w Afganistanie zginął jeleniogórzanin Robert Marczewski, po tym, jak jego patrol wjechał samochodem na ładunek wybuchowy.

- 21 czerwca w Teatrze Norwida w Jeleniej Górze można było zobaczyć na scenie jeleniogórskich notabli i osoby niepełnosprawne w spektaklu „Zemsta” A. Fredry. Charytatywny spektakl zainicjował kampanię na rzecz zamontowania w teatrze windy dla osób niepełnosprawnych. Spektakl wyreżyserował Jacek Paruszyński, aktor Teatru Norwida. W przedstawieniu wystąpili na scenie prezydent miasta Marek Obrębalski, poseł jeleniogórski Marcin Zawila i inni znani notabli oraz kierownicy wielu instytucji państwowych i samorządowych z Jeleniej Góry. Bardzo licznie zgromadzona publiczność bawiła się znakomicie.

- 21-22 czerwca, uczestnicy „Kryształowego Weekendu” w Piechowicach, wzięli udział w warsztatach grawerowania w szkłe, malowaniu witraży i w znakomitej zabawie przy muzyce. Honorowym obywatelem miasta został m.in. popularny ksiądz „Kubek”.

- Ponad 3 tys. zł. „na rękę” otrzymali najzdolniejsi uczniowie maturzyści z jeleniogórskich szkół. To jednorazowa nagroda – stypendium ufundowana przez prezydenta miasta, którą otrzymało 5 osób.

- Leopold Galicki „Poldek” pobił w Szklarskiej Porębie rekord Guinnessa w indywidualnej grze na keyboardzie.

- Po 17 latach kierowania Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odszedł z tej placówki na własne żądanie Andrzej Paczos.

- Podczas remontu pałacu w Ciechanowicach w powiecie kamiennogórskim odświeżono malowidła ściennie pochodzące z XVI w. To największe i najcenniejsze znalezisko na Dolnym Śląsku w dziedzinie malarstwa ściennego od kilkudziesięciu lat. Turyści będą mogli obejrzeć freski najwcześniej za 2 lata.

- Przez trzy dni weekendowe – 27-29 czerwca, koncertował na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze zespół Busker-Bus, w którym występowali mimowie, muzycy i artyści cyrkowi z całego świata.

- Po ekspresowym remoncie byłego klubu „Izery” 1 lipca rozpoczęło działalność Centrum Informacji Turystycznej w Starej Kamienicy. Inwestycja została współfinan-

sowana ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu INTERREG IIIA we współpracy z niemiecką partnerską gminą Gutta koło Bautzen.

- W lipcu w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze otwarto wystawę pt. „Najważniejsze odkrycia archeologiczne w regionie jeleniogórskim”.

- 4-12 lipca w Muzeum w Szklarskiej Porębie, w schronisku Orle w Jakuszycach można było oglądać wystawę malarstwa Piotra Tyszkowskiego i Marcina Harlendera.

- 4-6 lipca odbył się w Świeradowie Zdroju IV Międzynarodowy Zlot Pojazdów Zabytkowych „Ikar”.

- 5 lipca mieszkańcy Karpacza, liczni turyści i wczasowicze oglądali 40 najstarszych aut z Czech, Niemiec i Polski, które przybyły na trzeci międzynarodowy zjazd zabytkowych pojazdów pożarniczych. Efektowny przejazd w układach marszowo-tanecznych odbył się do Białego Jaru i z powrotem na stadion miejski.

- W początkach lipca PKP uruchomiła pierwszą po wojnie międzynarodową linię z Lwówka Śląskiego przez Jelenią Górę do Trutnova. Kiedy pociąg wyjechał, okazało się, że trasa jest kompletnie nieprzygotowana i pociąg z Trutnova do Jeleniej Góry przyjechał z 25-minutowym opóźnieniem. Mimo niedociągnięcia uruchomienia tej linii to znakomity pomysł. Linia będzie funkcjonowała do końca wakacji a pociąg jeździł dwa razy dziennie w soboty i niedziele.

- Radni miasta Karpacza przegłosowali kontrowersyjną ulgę podatkową dla każdego, kto wybuduje na terenie administrowanym przez miasto obiekty sportowe i rekreacyjne. Inwestor będzie mógł w ciągu trzech lat odliczyć sobie równowartość 200 tys. euro podatku od nieruchomości. Według władz to niezbędny krok, by miasto się rozwijało. Zdaniem opozycji to nieuzasadnione rozdawnictwo. Skorzystają z niej jednak nie tylko giganci.

- 8 lipca w Muzeum Karkonoskim we Vrchlabi w Czechach odbył się wernisaż wystawy jeleniogórskich fotografików z Karkonoskiego Oddziału Związku Polskich Artystów Fotografików.

- Prokuratura Okręgowa w Jeleniej Górze umorzyła śledztwo w sprawie oskarżenia o korupcję szefa „Wspólnego Miasta” Roberta Prystroma.

- 11-13 lipca odbyły się imprezy XI Lwóweckiego Lata Agatowego. Najważniejszym

wydarzeniem imprezy jest Giełda Minerałów i Wyrobów Jubilerskich. To właśnie ona przynosi coraz większą sławę lwóweckiemu świętu poszukiwaczy skarbów natury, które od kilku lat uznawane jest za największą imprezę kolekcjonerską w Polsce. Przy tej okazji odbywa się feta na ulicy, szalone zabawy i magiczne rytuały.

- 19-20 lipca zakończyły się w Teatrze Norwida 14-dniowe warsztaty dla młodzieży „Lato w Teatrze” pokazem teatralnym. Wstęp na imprezy był bezpłatny.

- Znakomite zespoły folklorystyczne, De Mono, spektakl pełen światła i dźwięku oraz dyskoteka prowadzona przez didżejów Muzycznego Radia to punkty programu X Izerskiej Gali w Mirsku, która odbyła się 19-20 lipca.

- Niezwykle atrakcyjne grunty wzdłuż torów kolejowych w Jakuszycach, w tym parking, stały się własnością Stowarzyszenia Biegu Piastów. Jak oświadczył szef ośrodka sportowego w Jakuszycach – Julian Gozdowski, otwiera to drogę do starań o rozbudowę ośrodka, która umożliwi organizację zawodów o Puchar Świata.

- Ostatni lipcowy weekend (25-27 lipca) w Szklarskiej Porębie dedykowany był wszystkim ceniącym atrakcje z dreszczykiem emocji. Był to ósmy „Weekend z Adrenaliną”, czyli tegoroczna edycja jednej z największych cyklicznych imprez organizowanych pod Szrenicą. Atrakcjom towarzyszyły uroczyste obchody 10-lecia współpracy Szklarskiej Poręby i Radiowej Trójki.

- „Wleń – Filmowa droga do Raju” – pod taką nazwą odbyły się 25-27 lipca dni miasta i gminy nad Bobrem. Różnymi imprezom plenerowym, głównie filmowo-muzycznym, patronowały „Nowiny Jeleniogórskie”.

- 26-27 lipca odbył się coroczny festyn odpustowy w pobliżu kościoła św. Anny w górnej części Sosnówki. Organizator festynu – Parafia katolicka w Sosnowce przeznacza dochód na renowację świątyni, która stoi tu od XIII w.

- Komenda Miejska Policji w Jeleniej Górze zaprosiła 26 lipca dzieci na zabawę z okazji swego święta. Imprezy odbyły się na lotnisku, dzieci mogły korzystać z wielu atrakcji.

- 28 lipca w Muzeum Miejskim Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie odbyło się forum integracyjne, zatytułowane „Wszystkie postaci piękna”. Forum zorganizowane było w ramach projektu „Wzrost aktywności zawodowej i społecznej osób

niepełnosprawnych” mającego na celu rehabilitację społeczną osób niepełnosprawnych poprzez aktywne uczestnictwo w kulturze. W programie odbyły się prelekcje na tematy związane z literaturą, sztuką, muzyką, a także krótki monodram teatralny oraz koncert muzyczny. Odbyła się także prezentacja twórczości osób niepełnosprawnych.

- W Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze – Cieplicach przez całe lato można było oglądać wystawę fotografii „Życie pod wodą 2008 – BAŁTYK”. Bardzo ciekawa wystawa trafiła pod Karkonosze dzięki współpracy jeleniogórskiego Muzeum Przyrodniczego i Państwowego Muzeum Przyrodniczego w niemieckim Görlitz.

- Nowoczesne Centrum Edukacji Leśnej otwarto przy Nadleśnictwie Świeradów Zdrój. Centrum urządzono kosztem 1,5 mln zł, z czego ponad milion dała Unia Europejska.

- Pogłoski o zmianie Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach na Muzeum Przyrodniczo-Historyczne wywołała poważne zaniepokojenie wielu instytucji lokalnych i jeleniogórzan uważających, że obniży to rangę placówki. Wpłynęły na to w pewnym sensie zmiany w kierownictwie Muzeum. Z powodów osobistych odszedł z funkcji dyrektora Andrzej Paczos, a władze miasta obowiązki jego przekazały czasowo Stanisławowi Firsztowi, którego wcześniej Marszałek Województwa odwołał ze stanowiska dyrektora Muzeum Karkonoskiego.

- Za zasługi dla Gór Izerskich i Pogórza Izerskiego doceniono lwóweckiego historyka Eugeniusza Braniewskiego, nauczyciela i trenera Jerzego Wójcika oraz Osadę Kopaniec – atrakcję turystyczną. Wyróżnienie przyznała Kapituła Izerskiego Kryształ, którą tworzą: Zarząd Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Pogórza i Gór Izerskich Zakwisie oraz laureaci Izerskich Kryształów z lat poprzednich.

- Zabytki i najatrakcyjniejsze miejsca Jeleniej Góry będą efektywnie wyeksponowane dzięki Wydziałowi Kultury Urzędu Miejskiego i Urzędu Ochrony Zabytków, które przygotowały projekt „Traktu Śródmiejskiego”. Projekt traktu został już wykonany i zatwierdzony, zgromadzono całą dokumentację archeologiczną. „Trakt Śródziemnomorski” ma być gotowy w ciągu 3-4 lat i sfinansowany częściowo przez Urząd Miasta, wsparcie z funduszy europejskich a także z Urzędu Marszałkowskiego.

- W Karpnikach rozpoczęto zdjęcia do filmu „Operacja Dunaj”, opowiadającego o losach załogi polskiego czołgu, który zabłądził podczas najazdu wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w 1968 roku.

- Karkonoskie muflony chorują. Ich rogi nie wywijają się tak jak powinny i dotkliwie ranią im karki. Prawdopodobnie wszystko przez to, że rozmnażają się w małej grupie. Dyrekcja Karkonoskiego Parku Narodowego zwierzętom ani nie pomaga, ani nie przeszkadza. W ubiegłym roku we Wrocławiu tamtejszy Uniwersytet Przyrodniczy zorganizował sympozjum, w trakcie którego narodził się pomysł sprowadzenia w Karkonosze nowych muflonów. Dzięki temu populacja wzrosłaby i prawdopodobnie przy rozmnażaniu nie dochodziłoby do zmian genetycznych.

- Od 31 lipca do 3 sierpnia, tradycyjnie w bazie „Pod Ponurą Małą” odbyła się już 41. edycja Turystycznej Giełdy Piosenki Studenckiej.

SIERPIEŃ

- 1 sierpnia na pl. Ratuszowym rozpoczął się 26. Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych w Jeleniej Górze i potrwał 3 dni. Wystąpiło 8 zespołów teatralnych z Polski, Kanady, Francji, Holandii, Rosji i Niemiec oraz grupa dziecięca z Jeleniej Góry, biorąca udział w warsztatach pod hasłem „Lato w teatrze”. I choć do Jeleniej Góry nie przyjechały gwiazdy METU z lat ubiegłych, to zaprezentowano spektakle nagradzane na innych festiwalach.

- 1 sierpnia w Galerii Sztuki BWA otwarto wystawę rzeźby Beaty Kluge i malarstwa Katarzyny Myśliwskiej-Sienkowskiej.

- Mimo, że artystyczny sezon w Filharmonii Dolnośląskiej rozpocznie się dopiero we wrześniu to już 1 sierpnia zabrzmiał w Sali Kameralnej Filharmonii Koncert Inauguracyjny festiwalowej części projektu Muzyczny Ogród Liczyrzepy 2008, których współorganizatorem była Filharmonia Dolnośląska. Koncert zamknęła edukacyjna część projektu realizowanego przez Międzynarodowe Towarzystwo Artystyczne „Opera Ducha Gór” w Karpaczu. Szczególnym efektem festiwalu był Galowy Spektakl Muzyki Rosyjskiej zatytułowany „Kolory i Dźwięki Słowiańszczyzny”, który odbył się 9 sierpnia. Spektakl przygotował utalentowany 24-letni rosyjski reżyser Andrej Cvetkov, który wystąpił także w roli solisty.

- 1-3 sierpnia w Western City w Ściegnach koło Karpacza rozegrano ósmą już edycję Międzynarodowych Mistrzostw Polski Western i Rodeo. W zawodach na ponad 100 koni o mistrzowskie tytuły i cenne trofea walczyli jeźdźcy z Polski, Austrii, Niemiec, Czech i Słowacji. Na zwycięzców czekały bardzo cenne nagrody – skutery i laptopy. Mimo silnej konkurencji zagranicznych rywali większość głównych trofeów wywalczyli Polacy.

- 1 sierpnia, z powodu ogromnego ruchu turystycznego, Karkonoski Park Narodowy ograniczył korzystanie ze szlaku czerwonego, który zakasami prowadzi na szczyt Śnieżki, wprowadzając jednostronny ruch. Schodzenie dozwolone było wyłącznie „Drogą Jubileuszową”. Zmniejszyło to zagrożenie dla przyrody, polegające na osuwaniu się kolejnych partii rumoszu skalnego.

- Od 4 do 9 sierpnia w hali spacerowej Domu Zdrojowego w Świeradowie Zdroju odbyły się Europejskie Spotkania Młodych Muzyków „EUROUNIONORCHESTRIS”.

- 7-10 sierpnia odbył się pod Szrenicą w Szklarskiej Porębie XII „Lech Bike Festiwal”, który dostarczył zawodnikom i widzom niesamowitych emocji. Jego ozdobą były efektowne skoki na rowerach.

- Sobotnim pokazem w Jeleniej Górze i niedzielnym w Bautzen (9-10 sierpnia) zakończyły się tygodniowe polsko-niemieckie warsztaty teatralne. 34 osoby w wieku od siedmiu do kilkudziesięciu lat przygotowywały multimedialny spektakl – z żywym planem aktorskim, muzyką i animacją filmową, pt. „Das Haus – Pragnienia”.

- Minister infrastruktury zgodził się na przekazanie za darmo przez PKP dworca w Karpaczu samorządowi tego miasta. Oznacza to duże szanse na to, że dworzec z rudery zmieni się w muzeum i dom pracy twórczej.

- 14-17 sierpnia w Lubomierzu odbył się XII Ogólnopolski Festiwal Filmów Komedycznych. W różnych miejscach pokazanych zostało blisko 70 filmów. Na festiwal przyjechało dużo czołowych aktorów komediowych. Największy show robiła Marzena Kipiel-Sztuka (filmowa Halinka – żona Kiepskiego w serialu „Świat według Kiepskich”). Tegoroczne Kryształowe Granaty przyznano Joannie Trzepiecińskiej i Cezarowi Żakowi. W konkursie na najśmieszniejszą komedię sezonu Złoty Granat przyznano filmowi „Kup teraz” w reż. Piotra Matwiejczuka.

- 15 sierpnia, w święto Wojska Polskiego, kompania reprezentacyjna 23. Brygady Artylerii z Bolesławca, orkiestra dęta Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze, kombatanckie i harcerskie poczty sztandarowe oraz weterani walk, żołnierze rezerwy, władze miasta i mieszkańcy złożyli cześć poległym i żyjącym żołnierzom pod pomnikiem „Wolność i Niepodległość” przy Kościele Garnizonowym w Jeleniej Górze.

- Jeleniogórzanka – Maja Włoszczowska zdobyła srebrny medal na Olimpiadzie w Pekinie w kolarstwie górskim.

- Przez dwa wieczory i dwie noce weekendu 22-23 sierpnia – na stoku „Lodowiec” w Karpaczu rozbrzmiewała poezja śpiewana i piosenka autorska najwyższych lotów. Koncerty XX edycji „Gitarą i Piórem” po raz pierwszy („przeniesiony” z Borowic) zaistniały w nowym miejscu – naturalnym amfiteatrze, który tworzy stok „Lodowiec”. Do Karpacza przyjechali świetni wykonawcy – legendy i gwiazdy tego gatunku muzyki.

- Niezadowolające wyniki osiągnięte przez Zakłady Lniarskie „Orzeł” w Mysłakowicach to powód odwołania trzyosobowego zarządu. Wytykano mu m.in. niepowodzenia na rynku południowoamerykańskim oraz pomysł otwarcia kilku sklepów firmowych. Nowy zarząd, w którym zasiadło dwóch członków byłej rady nadzorczej, zapowiedział restrukturyzację firmy, obniżenie kosztów, także przez redukcję zatrudnienia.

- 20 sierpnia Poczta Polska, z okazji obchodów 900-lecia miasta, wydała znaczek przedstawiający Jelenią Górę. Na specjalnym stoisku, zlokalizowanym na pl. Ratuszowym, po zakup znaczka z okolicznościowym stemplem, ustawiły się tłumy mieszkańców.

- W dniach 23-24 sierpnia, po 6 latach na ulice Jeleniej Góry i okolicznych miejscowości powrócił samochodowy Rajd Karkonoski, rozgrywany już po raz 23. – jako VI runda Samochodowych Mistrzostw Ppolski.

- 23-24 sierpnia na zamku Chojnik odbył się XIX Turniej Rycerski. Rycerze w dawnych strojach, wróżby, pokazy walk i przede wszystkim turnieje sportowe można było oglądać w czasie turnieju.

- „Muzyczne Radio” Jelenia Gra obchodziło w sierpniu swoje 15. urodziny. Stacja ma największą w kraju słuchalność wśród nadawców lokalnych od 0,85 do 1 mln w zasięgu tygodniowym. Twórcą i właścicielem Muzycznego Radia jest Ryszard Pragłowski.

- 29 sierpnia w Galerii Sztuki BWA w

Jeleniej Górze otwarto wystawę 70 prac Artura Nachta-Samborskiego, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli koloryzmu, klasyka polskiego malarstwa modernistycznego.

WRZESIEŃ

- 1 września w Kościele Garnizonowym w Jeleniej Górze, koncertem „Muzyka i Słowo”, rozpoczęła się XI Edycja Festiwalu „Silesia Sonans”. Przez sześć dni rozbrzmiewała tu muzyka nie tylko organowa – na najwyższym poziomie artystycznym.

- Wicepremier Grzegorz Schetyna uczestniczył w uroczystej inauguracji nowego roku szkolnego 2008/2009, zorganizowanej 1 września w Lubomierzu. W gronie dostojnych gości byli także m.in. poseł Marcin Zawila i wicemarszałek Województwa Dolnośląskiego Piotr Borys.

- Emil Mendyk i Przemysław Wiater przetłumaczyli „Księgę Ducha Gór” Carla Hauptmanna. To drugie – poprawione – wydanie polskie. Podczas spotkania w jeleniogórskim Antykwariacie podkreślano, że księga ma znaczenie dla nas, mieszkających Karkonoszach, wpisując się w nurt literatury budującej tożsamość regionu.

- 5 września hucznie zainaugurowano tegoroczny 50. już Wrzesień Jeleniogórski, plenerowym „Widowiskiem historycznym – 900 lat Jeleniej Góry”, zorganizowanym przez JCK na polach w pobliżu Krzyża Milenijnego.

- W czasie weekendu 6-7 września odbyły się w Cieplicach IX Międzynarodowe Warsztaty Pszczelarskie, tj. kiermasz produktów i sprzętu pszczelarskiego, degustacja miodów, którym towarzyszyły imprezy estradowe.

- Jeleniogórskie wydawca i wspinacz Rafał Fronia rozpoczął wędrówkę na Dhaulagiri, siódmy szczyt świata (8167 m npm.) w Himalajach. Jednym z jego partnerów podczas wyprawy był wybitny polski himalaista Krzysztof Wielicki. Niestety, nie udało się zdobyć szczytu.

- 12 września na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze 30 firm rzemieślniczych, produkcyjnych i handlowych z regionu jeleniogórskiego oraz 10 firm czeskich zaprezentowało swe produkty na wystawie „Wyprodukowano pod Śnieżką”. Wystawie towarzyszyły konkursy, pokazy, promocje i degustacje. To już 6. edycja tej imprezy.

- 12 września w jeleniogórskiej filhar-

monii odbyła się uroczysta inauguracja 45. sezonu artystycznego. W pierwszym po wakacyjnej przerwie wieczorze z muzyką symfoniczną z udziałem naszej orkiestry wystąpił wybitny pianista Krzysztof Jabłoński.

- Legendarna jeleniogórska grupa Ford BS podczas koncertu „Rock Jelenia” obchodziła 25. urodziny. Na scenie zaprezentowała się m.in. niemiecka kapela „Dritte Wahl”.

- 13 września w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jagniątkowie odbył się wernisaż wystawy fotograficznej austriackich twórców z kotliny Zillertal.

- 13 września, po wielkim remoncie, otwarto Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze. Uroczystość zgromadziła polityków, przyjechał m.in. wicepremier Grzegorz Schetyna, wicemarszałek sejmu Jerzy Szmajdziński. Biskup legnicki Stefan Cichy poświęcił Muzeum. Remont kosztował 5 mln zł, w tym 1,6 mln pozyskano z dotacji unijnych, resztę sfinansowało miasto. W nowej odsłonie Muzeum wygląda imponująco.

- 13 września jubileusz stulecia obchodził Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Karpaczu. Rozpoczęło uroczystość nabożeństwo ekumeniczne, otwarcie okolicznościowej wystawy w Muzeum Sportu i Turystyki a w kościółku Wang odbył się koncert Chóru Ekumenicznego z Karpacza i chóru Amber Singers z Rewala. Kościół zwiedza wielu turystów, m.in. był tu jako student kleryk Jerzy Popiełuszko.

- 13 września na lotnisku Aeroklubu Jeleniogórskiego odbyły się zawody jeździeckie z udziałem 28 zawodników i 46 koni reprezentujących 10 klubów sportowych oraz grupy zawodników niezhreszonych, głównie z terenu województwa dolnośląskiego i lubuskiego. Były to siódme regionalne zawody jeździeckie o puchar prezydenta miasta zorganizowane w Jeleniej Górze przez Klub Jeździecki Bonanza Jędrzychowice.

- 14 września w Pałacu Paulinum w Jeleniej Górze odbył się koncert inauguracyjny Filharmonii Dolnośląskiej z cyklu Muzyka w Zabytkach Dolnego Śląska.

- W połowie września uroczystie uruchomiono najnowszą linię technologiczną w Jeleniogórskich Zakładach Optycznych. Inwestycja warta 1,5 mln zł opiera się na cyfrowej obróbce soczewek okularowych. W chwili obecnej to najlepsza i najbardziej precyzyjna metoda wykonywania soczewek

okularowych. Wprowadzono ją w JZO na bazie licencji francuskiej firmy BERG. Dzięki niej w Jeleniej Górze produkuje się całą gamę wyrobów z najnowocześniejszą soczewką progresywną Anateo.

- 15 września w Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy obrazów Dariusza Milińskiego zatytułowaną „Rübezahl – Duch Karkonoszy, znane i nieznanie historie o Rzepiórze”.

- Do Kowar zjechali tkacze, uczestnicy XXXV Międzynarodowego Sympozjum Sztuki Włókna „Warsztat Twórczy – Kowary 2008”. Nie tylko brali udział w warsztatach, skupiających się w tym roku wokół tematu przewodniego „Tradycja i teraźniejszość”, ale również prezentowali sztukę włókna w całym regionie. 16-26 września spotkania artystów włókna odbyły się we Wrocławiu, Jeleniej Górze i Kamiennej Górze.

- Od połowy września działa w Miłkowie hotel dla osób uzależnionych od alkoholu. To pierwszy tego typu hotel w naszym regionie.

- 20 września na jeleniogórskim Rynku wystąpiła plejada znakomitych kabareciarzy. Takiego najazdu kabaretów miasto jeszcze nie przeżyło. Przyczynkiem do zorganizowania KABARETONU stały się jubileusze jeleniogórskiego Kabaretu PAKA, któremu stuknęło 20 lat, a także 900-lecie Jeleniej Góry.

- 21 września w Pałacu Łomnica odbyły się Europejskie Dni Dziedzictwa. Udostępniono gościom wystawy stałe i wnętrza dworskie. Odbyły się pokazy warsztatu szklarskiego i kowalskiego. „W Dolinie Pałaców i Ogrodów” to temat sesji popularnonaukowej. Koncert muzyki dawnej i inne imprezy artystyczne towarzyszyły obchodom.

- Przez cały wrzesień trwało w Jeleniej Górze XV Biennale Fotografii Górskiej, zorganizowane przez Jeleniogórskie Centrum Kultury. To jedno z najważniejszych wydarzeń tego rodzaju w Polsce. W kilku galeriach miasta można było oglądać wystawy współtworzące jubileuszową edycję biennale, którego piętnasta edycja oznaczała jednocześnie trzydzieści lat znamiennej obecności w życiu kulturalnym miasta, regionu i całego kraju.

- Wielki i zrujnowany dworzec kolejowy w Lubawce został sprzedany za 30 mln zł. Kupiło go, związane specjalnie w tym celu konsorcjum, które zamierza zamienić zabytek w ekskluzywny, pięciogwiazdkowy hotel.

- 24 września w sobieszowskiej Galerii „Muflon” odbył się wernisaż wystawy Agnieszki Ciepieli z Sobieszowa pt. „Na szkle malowane”. Twórczyni jest związana z grupą artystyczną Pławna 6.

- W drugiej połowie września rozpoczęli strajk pracownicy szpitala w Janowicach Wielkich. Nie chcą, by Urząd Marszałkowski połączył ich z Dolnośląskim Centrum Rehabilitacji w Kamiennej Górze. Czują w tym podstęp. Uważają, że tracą pracę, a piękny szpitalny budynek ktoś po prostu kupi.

- 25-27 września w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbyła się VI BAREJADA, czyli Przegląd Filmów Komedyjnych i Niezależnych.

- W czasie weekendu 27-28 września, w ramach Międzynarodowej Eurogali Tańca „Karkonosze Open 2008”, zorganizowanej przez Szkołę Tańca „Kurzak i Zamorski”, na parkiecie hali sportowej w Jeleniej Górze zatańczyło 600 par z 11 krajów europejskich.

- Tradycyjnie już i po raz 35. w ostatni weekend 27-28 września na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbył się Jarmark Staroci i Osobliwości. Zjechali kolekcjonerzy i fani staroci z całego kraju.

- 28 września zakończył się trwający tydzień plener szkła artystycznego, odbywający się w ramach Festiwalu EkoGlass w Leśnej Hucie w Szklarskiej Porębie, zorganizowany przez Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu i Urząd Miejski w Szklarskiej Porębie. Cenieni plastycy z wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych pracowali wspólnie z mistrzami szklarskimi.

- Kartki-cegiełki i kartki-ziarenka to nowy pomysł na zdobycie środków na cele jeleniogórskiej charytatywności i kolejna akcja autorskiego programu Józefa Liebersbach „Działanie Chleba”. Wspólnie z Joanną Kramarczyk zaproponował on rozprowadzenie kartek – cegiełek i kartek ziarenek, z których dochód przeznaczony został na cele charytatywne.

- Sąd w Jeleniej Górze nałożył na organizatorów „Juwenaliów” grzywnę w wysokości 1000 zł, oraz obciążył ich opłatami sądowymi, za to, że w czasie przedwakacyjnych koncertów jeden z nich przeciągnął się do godz. 23.00, burząc spokój mieszkańców jeleniogórskiego Rynku.

PAŹDZIERNIK

- 1 października w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach odbył się wernisaż wystawy fotografii Kazimierza Pichlaka pt. „Patagonia”.

- Po raz 40. na jeleniogórskim Wydziale Gospodarki Regionalnej i Turystyki Uniwersytetu Ekonomicznego zainaugurowano rok akademicki. Po raz pierwszy „Gaudeamus igitur” odśpiewało 750 studentów pierwszego roku studiów dziennych i zaocznych w Jeleniej Górze i ośrodków zamiejscowych w Wałbrzychu i Bolesławcu. Aktualnie na wydziale studiuje ponad 2400 osób, kadra nauczycieli akademickich liczy 123 osób, w tym 10 profesorów tytularnych.

W Kolegium Karkonoskim, które świętowało 10-lecie działalności, naukę na pierwszym roku na 8 kierunkach z 4 specjalizacjami rozpoczęło 1100 studentów, a cała społeczność akademicka liczyła w sumie 3800 osób uczących się w systemie stacjonarnym i zaocznym.

Cieplicki Zamiejscowy Ośrodek Dydaktyczny Politechniki Wrocławskiej na pierwszy rok studiów przyjął 209 osób, to więcej niż w roku ubiegłym.

W Wyższej Szkole Menadżerskiej w Legnicy, która ma placówkę także w Jeleniej Górze oraz ośrodek zamiejscowy w Zgorzelcu, przyjęto w sumie na pierwszy rok około 1300 osób, czyli o jedną piątką więcej niż rok wcześniej. W uczelni jeleniogórskiej w Sobieszowie studia zaoczne prowadzone były na kierunkach: socjologia i pedagogika, zarządzanie i inżynieria produkcji.

- 3 października w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy malarskiej instalacji Kamili Kuskowskiej zatytułowanej „Z drugiej strony”.

- 3 października nastąpiło otwarcie wystawy zorganizowanej przez Muzeum Miejskie – Dom Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie. Ekspozycja przybliżyła niemieckiego pisarza i poetę Heinricha von Kleista oraz jego związki z Karkonoszami. Muzyczną oprawę wernisażu zapewniła skrzypaczka Ewa Antosik.

- od 3 do 7 października Jeleniogórskie Centrum Kultury zorganizowało bezpłatne warsztaty, wykłady, koncert i film poświęcony kulturze łemków w ramach projektu „Zagubione Ścieżki Kultury – Łemkowie”.

- Grodzka Biblioteka Publiczna, już jako Książnica Karkonoska, oficjalnie otworzyła swe podwoje po rozbudowie. Kosztem kilku-

nastu milionów złotych, z udziałem funduszy unijnych, przekształciła się w nowoczesne multimedialne centrum informacji. Podstawowa działalność biblioteki, liczącej ponad 40 tys. woluminów, rozszerzyła się dzięki trzykrotnemu zwiększeniu powierzchni. Oprócz rozbudowy gmachu, biblioteka rozbudowuje swoje zasoby cyfrowe. Kolejny projekt przewiduje zdigitalizowanie m.in. powojennej prasy jeleniogórskiej.

- Po raz pierwszy w historii Dolnośląskim Kluczem Sukcesu wyróżniono Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna w Jeleniej Górze” – Jagniątkowie. Kapituła doceniła działalność kulturalną muzeum prowadzonego przez Julitę Izabelę Zaprucką. Działalność ta skoncentrowana była nie tylko wokół osoby i twórczości Gerharta Hauptmanna, ale wszelkich wartości związanych z dziedzictwem kulturowym Dolnego Śląska. Muzeum, zatrudniające z obsługą techniczną 11 osób, przyjmuje rocznie ponad 25 tys. gości. Dwie trzecie całego budżetu instytucji muzeum wypracuje samo.

- Ponad 50 osób z 250-osobowej załogi Fabryki Dywanów w Kowarach zostanie zwolnionych. Powodem jest kryzys finansowy, przenoszący się ze Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Brytanii, która należy do głównych odbiorców kowarskich dywanów.

- 101 prac z wizerunkiem Jeleniej Góry namalowali uczniowie szkół plastycznych z Polski, biorący udział w ogólnopolskim plenerze malarskim pt. „90 lat Jeleniej Góry w rysunku i malarstwie”.

- Dzieła tkane, dziergane i malowane na tkaninie można było w październiku podziwiać w Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze. Poplenerowe wystawy Sympozjum Sztuki Włókna w Kowarach w środowiskach artystów tkaczy z całej Polski i spoza granic wzbudzają zawsze emocje. Tegoroczna wystawa nawiązywała do pleneru sprzed roku. Nagrodę pierwszą, spośród artystów biorących udział w Sympozjum Sztuki Włókna – Kowary 2007, otrzymała Jadwiga Leśkiewicz-Zgłeb za gobelin pt. „Śpiewam morzu”.

- Wystawa czarno-białej fotografii reportażowej i dokumentalnej Krzysztofa Kowalskiego, studenta Akademii Fotografii w Krakowie, zapoczątkowała cykl ekspozycji fotografii młodych jeleniogórczan. 8-14 października w klubach, kawiarniach i pubach można było oglądać prace młodych ludzi.

- 8 październik Galerii „Przestrzeń” Kolegium Karkonoskiego odbył się werni-

saż wystawy fotografii Janiny Peikert pt. „Tęczowy balet skał”.

- Ponad 1,33 mln zł kosztował zakończony, kluczowy etap remontu ratusza we Lwówku Śl., obejmujący remont dachu oraz wymianę stolarki okiennej. Prawie połowę tej kwoty – blisko 610 tys. zł, lwówecka gmina otrzymała w formie dofinansowania projektu z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

- Niepełnosprawny mieszkaniec Karpacza Jarosław Rola i jego kolega Piotr Truszkowski z grupą śmiałków zdobyli najwyższy szczyt Afryki – Kilimandżaro.

- 9-12 października w Hali Spacerowej Domu Zdrojowego w Świeradowie Zdroju odbyły się Międzynarodowe Spotkania z Muzyką Dawną.

- 10 października rozpoczęła się XIV edycja jeleniogórskiej Ligi Rocka, czyli czesko-polskie spotkania młodych muzyków.

- 11-21 października odbyły się 38. Jeleniogórskie Spotkania Teatralne. Wystąpiły teatry z całej Polski.

- Projekt planu zagospodarowania przestrzennego Cieplic wyłożony do publicznej wiadomości, wzbudził wiele kontrowersji i protestów. Najbardziej masowe sprzeciwy wzbudziła lokalizacja drogi – przedłużenie ul. Pułaskiego, brzegiem osiedla Miłosza i z przebiegiem do ul. Cieplickiej.

- Oficyna wydawnicza AD REM wydała „Bajkowy przewodnik po Karpaczu” autorstwa Marii Nienartowicz. Przewodnik to sposób na wyciągnięcie z domu rodziców z dziećmi. Maria Nienartowicz napisała także bajki związane z Sosnowką.

- 15 października w Galerii „Muflon” w Jeleniej Górze – Sobieszowie odbył się wernisaż wystawy portretów Ewy Andrzejewskiej, znakomitej jeleniogórskiej artystki fotografii.

- 15 października w salonie Empik w Jeleniej Górze odbyło się spotkanie z Jadwigą Kutą z Teatru Naszego w Michałowicach, na którym aktorka promowała swoją najnowszą płytę pt. „Pastelowa Jadwiga Kuta”.

- 17 października w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy i świętowanie jubileuszu 40-lecia pracy twórczej rzeźbiarza Ryszarda Zajęca.

- 17 października w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jagniątkowie odbyło się spotkanie literackie poświęcone twórcom pogranicza polsko-niemiecko-czeskiego.

- 17 października w Wieży Rycerskiej w Siedlęcinie odbył się wernisaż wystawy drzeworytów Jerzego Jakubowa pt. „Kopijnik”. W programie spektakl trupy aktorów ze Starej Kamienicy „Krótka historia o świętym Jerzym”.

- 18 października Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Jeleniej Górze i literackie stowarzyszenie „W Cieniu Lipy Czarnoleskiej” zorganizowały, w Sali Błękitnej Pałacu Schaffgotschów (Politechnika Wrocławska) w Cieplicach, koncert połączony z recytacją wierszy z nowego pokonkursowego almanachu pt. „Tu mieszka Bóg”. Almanach zawiera wiersze poświęcone świątyniom Kotliny Jeleniogórskiej i relacjom człowieka z Bogiem.

- Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze zostało laureatem przyznanej po raz pierwszy Nagrody Euroregionu Neisse – Nisa – Nysa 2008. Starostwo Powiatowe dostało nagrodę za wzorowe partnerstwo z Eurocentrum Jablonec nad Nisou. Uhonorowano bardzo dobrą współpracę transgraniczną w organizacji międzynarodowych targów turystycznych TOURTEC w Jeleniej Górze. Podczas uroczystej gali w Muzeum Krajownawstwa w Galerii w Czeskiej Lipie trofea odebrał starosta jeleniogórski Jacek Włodyga.

- 24 października w Teatrze Zdrojowym w Cieplicach można było obejrzeć premierę najnowszego programu kabaretowego Karkonoskiego Uniwersytetu III Wieku.

- Od 24 do 26 października odbył się II Lwówecki Sejmik Mineralogiczny. W spotkaniu wzięło udział ponad stu wytrawnych kolekcjonerów i naukowców z terenu całej Polski.

- 25 października na budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Karpaczu odsłonięto tablicę upamiętniającą powstanie ratownictwa górskiego w Karkonoszach. Sto lat temu powstała Kolumna Sanitarna Karpacz – Górska Służba Ratownicza. Uroczystość 100-lecia ratownictwa uświetnili ratownicy górcy, także ci honorowi, którzy w latach 50. XX w. założyli Grupę Karkonoską Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Przybyli też zaprzyjaźnieni ratownicy z Niemiec i samorządowcy z karkonoskich miejscowości.

- Krystian Lupa, artysta teatru dobrze znany jeleniogórczanom otworzył 30 października wystawę swoich rysunków teatralnych

w Galerii BWA w Jeleniej Górze, a później spotkał się z publicznością Obserwatorium Karkonoskiego na Scenie Studyjnej Teatru Jeleniogórskiego.

- Sąd przywrócił pogromcę sekciarzy i radnego powiatowego Ryszarda Nowaka w sanatorium KRUS w Szklarskiej Porębie na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw administracyjnych. Nowaka zwolnił poprzedni prezes KRUS Roman Kwaśnicki.

LISTOPAD

- 2 listopada w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbyły się XII Zaduszki Poetyckie pt. „Przecież znasz wszystkie moje chwytły”. W programie konkursu muzyczno-literacki dla młodzieży z recitalem Wojtka Jarocińskiego. Także 2 listopada odbyły się Zaduszki Muzyczne z Józefem Skrzekiem w Pałacu Stanisławów.

- Ponad setka firm i kilkadziesiąt osób fizycznych było na liście wierzycieli spółki Cyperus – byłego właściciela Fabryki Papieru w Jeleniej Górze, której prezesem i prokurentem był Marian K. W początkach listopada rozpoczął się proces męczyzny, któremu prokuratura zarzuciła wyrządzenie spółce znacznej szkody majątkowej.

- Samorząd miejski Jeleniej Góry podjął decyzję, na mocy której Cieplice będą miały formalny status dzielnicy. W konsultacjach społecznych za utworzeniem dzielnicy opowiedziało się ponad 300 osób.

- Szeroka i równa, z punktami widokowymi, tak wygląda po remoncie trasa z Karpacza na główny grzbiet Karkonoszy. Odnowiono także szlak od Słonecznika do Spalonej Strażnicy. Wygodniej będzie również na ścieżce z Kopy do Domu Śląskiego. Łącznie za 2,4 mln zł wyremontowano siedem kilometrów szlaków.

- 4 listopada w sobieszowskiej Galerii „Muflon” otwarto wystawę prac plastycznych Kseni Anny Kuligowskiej. Był to urodzinowy prezent na 30-lecie jej urodzin. Ksenia wymaga całodobowej opieki. Mimo choroby jej talent malarski rozwija się.

- 6 listopada w Galerii Małych Form w Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Jacka Jaśko pt. „Jelenia Góra – pamięć miasta”.

- 7 listopada w Filharmonii Dolnośląskiej, z okazji Święta Niepodległości, odbył się specjalny koncert. Zagrała orkiestra pod

batutą Wojciecha Rodka, a w roli solisty wystąpił znany wiolonczelista Tomasz Strahl.

- 7 listopada na Scenie Studyjnej Teatru Norwida odbyła się premiera sztuki Friedricha Schillera „Intryga i miłość” w reżyserii Katarzyny Paduszyńskiej.

- 7 listopada Galeria Sztuki BWA w Jeleniej Górze zorganizowała spotkanie z tegoroczną laureatką Paszportu Polityki – Joanną Rajkowską. W programie prezentacja twórczości i dyskusja.

- 9 listopada w Teatrze Jeleniogórskim wystąpiła legendarna rosyjska piosenkarka Żanna Biczewska.

- 10 listopada w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbył się I Festiwal Piosenki Patriotycznej i Harcerskiej. Wystąpił zespół „Dom o Zielonych Progach”.

- Uroczyste i z godną oprawą, choć według utartej sztammy, obchodzono 11 listopada Święto Niepodległości w Jeleniej Górze. Stolicą Karkonoszy odwiedził wicepremier Grzegorz Schetyna oraz wojewoda dolnośląski Rafał Jurkowiec. W uroczystościach wzięła udział kompania honorowa 23. Śląskiej Brygady Artylerii z Bolesławca oraz poczty sztandarowe, organizacje kombatanckie, polityczne, związkowe i szkół oraz orkiestra dęta Filharmonii Dolnośląskiej. Uroczystości zakończyły się mszą św. za ojczyznę w Kościele Garnizonowym.

- 12 listopada w Galerii Czekoladowej w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy grafik Macieja Lerchera.

- 13 listopada w Galerii Sztuki BWA odbyło się spotkanie z Elżbietą Jabłońską, która reprezentowała swoją twórczość – performance, grafiki, fotografie, instalację. W czasie prezentacji odbyła się dyskusja.

- 14-20 listopada odbył się w Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze IV Międzynarodowy Konkurs Chopinowski dla Dzieci. O cenne muzyczne trofea walczyło czternastu młodziutkich pianistów z Polski i Japonii. Koncerty wzbudziły ogromny entuzjazm publiczności. Podczas koncertu inauguracyjnego wspólnie z jeleniogórską orkiestrą zagrał Krzysztof Jabłoński oraz zwycięzca poprzedniej edycji konkursu, Julian Kociuba. Pierwszą nagrodę zdobyła 11-letnia Japonka Aiko Kondo z Nagano.

- Od 14 do 16 listopada w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbył się 7. Między-

narodowy Konkurs Jazz Festiwal. Gwiazdą finałowego koncertu była Ewa Bem.

- 15 listopada w Muzeum w Jagniątkowie odbył się recital piosenek z lat 20. i 30. w wykonaniu Iwony Konieczkowskiej, pt. „Marlena Dietrich z wizytą u Hauptmannów”. W ten sposób uczczono 146. rocznicę urodzin pisarza – G. Hauptmanna.

- 15 listopada Przysiań Twórcza – Cieplickie Centrum Kultury zorganizowało Koncert Arii Oratoryjnych, który odbył się w Kościele Ewangelicko-Augsburskim pw. Zbawiciela.

- 17 listopada w Galerii Promocje w ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy malarstwa Teresy Kępowicz, artystki z Karpacza.

- W trosce o portfele mieszkańców, kondycję rodzinnych firm i na zachętę potencjalnym inwestorom radni lewicy, PiS-u i Wspólnego Miasta głosowali przeciwko podwyżkom stawek opłat i podatków lokalnych na przyszły rok w Jeleniej Górze. Stosunkiem głosów 9 do 13 uchwała nie zyskała większości.

- Tysiące mieszkańców straciły łatwy dostęp do lekarza, bo Urząd Marszałkowski doprowadził do zamknięcia przychodni przy ul. Bankowej w Jeleniej Górze, tłumacząc, że chce budynek sprzedać. Okazało się, że to nieprawda i do budynku wprowadzili się urzędnicy.

- W VIII rankingu gmin 6-te miejsce zajęła Jelenia Góra. 10. Podgórzyn, 14. Karpacz, pozostałe gminy powiatu jeleniogórskiego zajęły dalsze miejsca. Pierwsze miejsce zajęła gmina Świerzawa, 2. Sulików a 3. Bogatynia.

- 20 listopada spotkanie XV Obserwatorium Karkonoskiego w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze zdominował temat szkolnictwa artystycznego w regionie. W dyskusji udział wzięli: Andrzej Więckowski – moderator Spotkań, Mirosława Hine, Marcin Znamienkiewicz.

- 21 listopada Patryk Lewkowicz zaprezentował na wernisażu swoje malarstwo w Galerii „Pod Brązowym Jeleniem” w Jeleniogórskim Centrum Kultury.

- 22 listopada prof. Jan Miodek spotkał się z publicznością w Muzeum Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie.

- 21 listopada w świątyni Wang w Karpaczu z publicznością spotkali się aktorzy:

Stefan Kayser i Andrzej Kempa. Wieczór pt. „Karkonosze źródłem inspiracji twórczej” poświęcony był Henrykowi Tomaszewskiemu.

- Polsko-niemiecki Związek Muzeów Gerharta Hauptmanna zorganizował 21 listopada w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie III Międzynarodową konferencję naukową „Gerhard Hauptmann a sztuka”. Przy okazji urządzono miniwystawę obrazów Maxa Liebermanna oraz Leo van Königa.

- Katarzyna Zielińska, aktora filmowa i teatralna, świetna wokalistka wystąpiła 22 listopada w Teatrze Zdrojowym w Cieplicach z recitalem piosenek z lat 20. i 30.

- 22 listopada w Muzeum Miejskim Zabawek w Karpaczu odbył się wernisaż wystawy „Powrót miśka” z kolekcji Henryka Dumina, barona von Zedlitz, Marii Nienartowicz, Katarzyny i Zbigniewa Szumskich.

- 22 listopada, 20 wieloletnich działaczy i krwiodawców z Polskiego Czerwonego Krzyża w Jeleniej Górze, zostało uhonorowanych Medalami 50-lecia Honorowego Krwiodawstwa PCK. Na terenie powiatu jeleniogórskiego działają cztery kluby Honorowych Dawców Krwi, które skupiają ok. 800 czynnych krwiodawców. Oddają oni w ciągu roku ponad 1500 l krwi.

- W drugiej połowie listopada Jelenią Górę odwiedził lider Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. W trakcie wizyty spotkał się z lokalnymi aktywistami partii oraz przedstawicielami stowarzyszeń, związków zawodowych i innych organizacji.

- 24 listopada otwarto nowoczesny kompleks sportowy przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Technicznych w Jeleniej Górze, zbudowany w ramach programu „Orlik”. Kompleks, składający się z boiska do piłki nożnej i dwu do koszykówki, kosztowały 1,09 mln złotych, z czego ponad 400 tys. dołożyło miasto.

- 28 listopada wyruszyła z Jeleniej Góry pielgrzymka do grobu świętego Jakuba Apostoła w Santiago de Compostela w Hiszpanii. W drodze na szlaku pątników odbędzie się cykl spotkań, pokazów slajdów i opowieści o Drodze św. Jakuba.

- 28 listopada w Klubie Krytyki Politycznej i BWA w Jeleniej Górze odbyła się dyskusja wokół kontrowersyjnej książki Krzysztofa Tomasika pt. „Homobiografie”.

Spotkanie prowadził Roman Kurkiewicz z „Przekroju”.

- 29 i 30 listopada w Pałacu w Łomnicy odbył się Kiermasz Adwentowy. Uczestnicy mogli skosztować przysmaków świątecznych, kupić rękodzieła ludowe. Odbył się także konkurs szopek bożonarodzeniowych oraz atrakcje muzyczno-artystyczne.

- Dom Pomocy Społecznej „Junior” w Miłkowie, w którym stale przebywają dzieci i młodzież niepełnosprawna intelektualnie, otrzymał nowy samochód Mercedes Vito unison, wart blisko 110 tys. złotych. Pojazd specjalnie wyposażony i przystosowany do przewozu osób niepełnosprawnych, został zakupiony z pieniędzy pozyskanych przez jeleniogórski Rotary Club od swoich członków oraz niemieckiego Rotary Club Celle.

- Do 18 listopada do sądu w Jeleniej Górze wpłynęło ponad 70 wniosków o odszkodowania i zadośćuczynienia za okres internowania w stanie wojennym. 18 listopada minął termin składania podań w tej sprawie. Dotychczas sąd przyznał 24 odszkodowania na łączną kwotę 420 tys. zł.

- 30 listopada zmarł w Warszawie Andrzej Lesiewski, założyciel i pierwszy redaktor naczelny „Nowin Jeleniogórskich”, działający czynnie w Klubach Robotniczych i Chłopskich oraz w innych dziedzinach kultury w regionie jeleniogórskim.

GRUDZIEŃ

- Ślusarz z Nowego Targu poprzez Internet i biuro w Jeleniej Górze oferował samochody zagraniczne. Za zdjęcia na stronie internetowej i puste obietnice ludzie płacili spore pieniądze jako zaliczki. Oszukał w ten sposób ponad sto osób.

- Spółka giełdowa EMC Instytut Medyczny S.A. z Wrocławia kupiła Powiatowe Centrum Zdrowia w Kowarach, które zarządza szpitalem Bukowiec, hospicjum i przychodnią. Nowy właściciel ma doświadczenie w uzdrawianiu szpitali chylących się ku upadkowi.

- 2 grudnia w salach Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze, z udziałem gości z Czech, otwarto wystawę pt. „Inwazja na Czechosłowację w 1968 r. – Karkonosze, Góry Izerskie i Północno-Wschodnie Czechy”, na którą swoje materiały udostępniło 10 czeskich archiwów i muzeów. Wystawa robiła na zwiedzających wielkie wrażenie.

• 6 grudnia oficjalnie i hucznie odbyło się otwarcie sezonu narciarskiego w Szklarskiej Porębie. Przyjechała radiowa „Trójka”. W św. Mikołaja wcielił się bp legnicki Stefan Cichy, który rozdawał paczki ze słodyczami. Finał dobroczynnej akcji, organizowanej dla dzieci przez znanego artystę malarza Dariusza Milińskiego, odbył się w Zamku Śląskich Legend w Pławnej.

• Zamki i pałace Dolnego Śląska w akwareli Andrzeja Woźniaka można było oglądać w renesansowym Dworze Czarne w Jeleniej Górze. To pierwsza wystawa malarska w tym miejscu, czynna do 14 stycznia 2009 r.

• Sąsiednie wsie: Grudza w powiecie lwóweckim i Nowa Kamienica w powiecie jeleniogórskim, oddalone od siebie o dwa kilometry, nie miały między sobą połączenia. Mieszkańcy i turyści chcący dostać się z Nowej Kamienicy do Grudzy, gdzie znajduje się zabytkowy kościół, musieli pokonać 15 km w jedną stronę przez Starą Kamienicę. Ponieważ nie było najmniejszych szans, żeby drogę wybudowały samorządy, wybudowali ją w czynie społecznym mieszkańcy obu wsi. Koszt wykonanych robót długości 2,032 m, oszacowano na blisko milion złotych. W grudniu odbyło się tradycyjne przecięcie biało-czerwonej wstęgi na nowej drodze w obecności sołtysów obydwu wsi oraz wicemarszałka woj. dolnośląskiego Tadeusza Draba.

• Od 6 grudnia w Muzeum Karkonoskim i w Galerii Sztuki BWA przez cały grudzień i przeszło połowę stycznia 2009 r. można było podziwiać Jelenią Górę widzianą oczami artystów w wiekach przeszłych i współcześnie. Wystawy „Wokół Jeleniej Góry” zorganizowano z okazji 900-lecia miasta. Wystawom towarzyszyły różnego rodzaju imprezy. Po historycznej części projektu w Muzeum Karkonoskim oprowadzała komisarz wystawy Katarzyna Kułakowska.

• 10 grudnia, na 17. spotkaniu Obserwatorium Karkonoskiego w Galerii BWA dyskutowano o polityce międzynarodowej w Kotlinie Jeleniogórskiej. Dyskusję tradycyjnie prowadził Andrzej Więckowski.

• Od 10 do 13 grudnia w Jeleniej Górze i Karpaczu odbywały się koncerty V Międzynarodowego Festiwalu i Konkurs „Gitarrmania”. Festiwal zorganizowała cieplicka Państwowa Szkoła Muzyczna.

• 11 grudnia w Muzeum Karkonoskim

odbył się wernisaż wystawy „Unikaty 2007-2008 Polskie szkło współczesne”.

• 11 grudnia, jeleniogórzanka pochodząca spod Lwowa, Maria Gwizdalska obchodziła swoje setne urodziny. Z tej okazji prezydent miasta Marek Obrębalski wręczył jej kwiaty, okolicznościowy dyplom oraz srebrną monetę „40 jeleni”. W Jeleniej Górze jest kilka osób, które mają ponad sto lat.

• 12 grudnia w Małej Galerii Obrazów w Antykwariacie na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy prac malarskich Tadeusza Gądy i spotkanie z autorem.

• Wieczór z Dobrodziejem w Teatrze Naszym w Michałowicach zgromadził tych, którzy w mijającym roku wspierali jeleniogórską onkologię. W imieniu Stowarzyszenia Pomocy Chorym darczyńcom dziękował dr Kazimierz Pichlak. Przyznano tradycyjne tytuły Dobrodzieja Maxime Benignus i inne.

• Naczelny Sąd Administracyjny ocenił, że miasto Karpacz nie ma prawa pomagać finansowo wspólnotom mieszkaniowym w remontach. To decyzja, która ma znaczenie dla wszystkich samorządów w Polsce. Karpacz stara się przekonać parlamentarzystów, by zmienili przepisy.

• 14 grudnia Pałac Paulinum zorganizował koncert PF Guitare Quartet z Czech.

• 18 grudnia w Kościele Garnizonowym w Jeleniej Górze odbył się Koncert Świąteczny, w którym wystąpili znani artyści sceny polskiej: Alicja Majewska, Halina Frąckowiak, Zbigniew Wodecki i Włodzimierz Korcz. Dochód z koncertu przeznaczono na pomoc dla dzieci z Domu Dziecka nr 2 „Dąbrówka” w Jeleniej Górze – Cieplicach.

• Pod koniec grudnia odbyła się we Wleniu XXVI edycja dorocznej wystawy gołębi pocztowych. Swoje gołębie pokazało 48 wystawców. Gołębie można było nie tylko podziwiać, ale także kupować. Na zakończenie pucharami uhonorowano osiągnięcia hodowców z okręgu jeleniogórskiego we współzawodnictwie lotowym i wystawowym. Wleń już od kilku wieków słynął z hodowli gołębi.

• 23 grudnia na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbyła się Wspólna Gwiazdka z udziałem Prezydenta miasta, kolędnikami i występem Orkiestry Dętej Filharmonii Dolnośląskiej.

• 24 grudnia w Pałacu Stanisławów zor-

ganizowano „Wigilię Artystyczną”, pod znakiem tradycji regionalnych. Wigilię, która w zamierzeniu gospodarzy łączyła artystów i ludzi związanych ze sztuką poprowadził Krzysztof Rogacewicz.

- Ponad 40 aut, głównie wyższych klas, ukradł i sprzedał na części gang samochodowy, który działał w Szklarskiej Porębie. Policjanci od lutego tropili przestępców i sukcesywnie ich zatrzymywali. Do końca grudnia wpadło już 18 osób, ale – jak mówią śledczy – sprawa jest rozwojowa i planowane są dalsze zatrzymania. Policja szacuje, że wartość pojazdów skradzionych sięgnęła kwoty 1,5 mln zł.

- Kryzys uderza w duże firmy. Art. Płakowice, Jelfa, Polcolorit, Dr. Schneider, Takaka Petri Parts, to lista jeleniogórskich firm, których pracownicy obawiają się, że mogą stracić pracę. Na razie zwolnień nie ma wiele, są za to przestoje i przymusowe urlopy bezpłatne.

- Ponad 100 osób wzięło udział w warsztatach, które od 1 lipca do grudnia 2008 r. „Stowarzyszenie Pegaz” z Jeleniej Góry prowadziło na terenie gminy Jezów Sudecki i Podgórzyn. Projekt „Razem łatwiej” nieprzypadkowo adresowany był zarówno do młodzieży jak i seniorów. Celem było odbudowanie więzi społecznych między różnymi grupami wiekowymi, aktywizacja działań w „małych ojczyznach” Pogórza Sudeckiego. Efekt warsztatów uczestnicy zaprezentowali na festynie adwentowym w pięknych wnętrzach Pałacu Stanisławów. Projekt był

finansowany ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

- 20 grudnia w świetlicy wiejskiej „Rudawy” w Janowicach Wielkich świętowano zakończenie projektu „Z głębi duszy. Rudawska sztuka nieprofesjonalna”, realizowanego przez ostatnie pół roku przez Stowarzyszenie Polsko-Niemiecko-Duńskie „Rudawy” w ramach programu Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Mieszkańcy wsi odkrywali swoje talenty twórcze, uczestnicząc w międzypokoleniowych warsztatach „Sztuka tuż obok nas”. Równolegle zbierane były informacje o nieprofesjonalnych twórcach z terenu gminy. Efektem projektu są trzy publikacje. Jedną z nich „Z głębi duszy” – zawiera portrety kilkunastu artystów oraz fotografie ich dzieł. Wydane zostały także dwa tomiki wierszy Hanny Pisarskiej-Rogowskiej, mieszkanki Trzcińska i Jana Czyżyka z Janowic. W czasie spotkania złożono sobie życzenia świąteczne.

- W ramach nowego rządowego programu dofinansowania remontu dróg tzw. „schetynówek” Dolny Śląsk otrzymał 62 tys. zł. Z tego na remonty gminnych i powiatowych dróg byłego województwa jeleniogórskiego przeznaczono niecałe 10 mln zł.

- Coverowy Sylwester pod Ratuszem w Jeleniej Górze rozpoczął się 31 grudnia o godz. 22 i trwał do pierwszej 1 stycznia 2009 r. Mieszkańcy Jeleniej Góry bawili się przy muzyce An Dreo&Karina oraz grupy The Stout. O północy odbył się pokaz fajerwerków, a później zabawa.

Podsumowanie

Jak co roku, tak też i w roku 2008, „Nowiny Jeleniogórskie” w ostatnim numerze roku zamieszczają „Roku plusy i minusy” (s. 12-15). Co w tym roku zdarzyło się w regionie jeleniogórskim? Jakie spektakularne przedsięwzięcia warte są zapamiętania? Ilu szans nie wykorzystaliśmy? Co może snić się po nocach jako zmarnowana okazja? Tradycyjnie zapytano o to znanych jeleniogórskich działaczy samorządowe, posłów i z innych dziedzin. Poniżej podaje kilka wypowiedzi moim zdaniem najistotniejszych i powtarzających się ocen.

Region jeleniogórski powoli zaczyna odczuwać skutki kryzysu gospodarczego. Fiasko z ambitnych planów dotyczących inwestycji drogowych. Obwodnica Jeleniej Góry znów odsuwa się w czasie. Natomiast docenić należy kilka inwestycji kolejowych, m.in. uruchomienie szynobusu Jelenia Góra – Lwówek – Bolesławiec i połączenie turystyczne z Trutnovem. Poseł Jerzy Szmajdziński uważa, że wprawdzie zrealizowano kilka przedsięwzięć inwestycyjnych, ale brak w tej dziedzinie działań długofalowych i całościowych, które raz na zawsze rozwiązywałyby problemy. Zwracano też uwagę na słabe wykorzystywanie środków unijnych. To tylko niektóre sygnalizowane problemy.

Urząd Stanu Cywilnego w Jeleniej Górze wydał w 2008 r. 1548 aktów urodzenia, co może wskazywać, iż niż demograficzny mamy za sobą. Dla porównania w 2007 r. Urząd wydał 1378 aktów urodzenia, a w 2005 r. tylko 1188.

Nie wszyscy urodzeni w Jeleniej Górze to jeleniogórzanie. Tych było w 2007 r. 687, w tym 368 chłopców i 319 dziewcząt. W czasie pisania niniejszej kroniki nie było jeszcze zbiorczych danych za 2008 r.

Do Sądu Okręgowego w Jeleniej Górze wpłynęło w 2008 r. 1606 pozwów rozwodowych z naszego regionu, z czego Sąd wydał 1001 wyroków rozwodowych. Dla porównania w 2007 r. wpłynęło 1453 pozwy, z czego Sąd wydał 1091 wyroków rozwodowych.

Ze statystyki policyjnej za 2008 r. wynika, że na każde 100 mieszkańców Jeleniej Góry popełnionych było 3,5 przestępstwa. Najbardziej zagrożony był teren Karpacza – 5,4 oraz Szklarskiej Poręby – 4,57. Obszarem o najniższym poziomie zagrożenia był rejon obejmowany przez cieplicki komisariat, gdzie wskaźnik wyniósł 2,81.

W porównaniu z rokiem 2007 o 65 mniej zostało skradzionych samochodów. Na drogach odnotowano 108 wypadków i 1682 kolizje, to jest mniej niż w 2007 r.

Okolo 9000 jeleniogórzan w 2008 r. skorzystało z możliwości oddania 1% podatku na wybrany cel przekazując w ten sposób ponad 982.700 zł.

WESTERN CITY W ŚCIEGNACH

Western City – Miasto Prawdziwych Kowbojów w Ściegnach koło Karpacza to jedno z najbardziej atrakcyjnych turystycznie miejsc w regionie jeleniogórskim. Jego atrakcyjność polega nie tylko na specyfice tego miejsca, na oryginalności tej formy rozrywki, lecz przede wszystkim na niepowtarzalności gwarantowanych gościom przeżyć.

O jego wartości nie stanowi również historia, turysta nie może tu zwiedzić żadnych zabytkowych budynków, czy podziwiać muzealnych eksponatów, ale za to może naocznie zetknąć się z odtworzoną kulturą innych czasów. Może przenieść się w czasie do świata szeryfów, rewolwerowców i poszukiwaczy złota. Przekraczając bramę Western City odkrywamy Dzikie Zachód.

Western City powstało w 1998 r., 4 lipca, w rocznicę Amerykańskiej Deklaracji Niepodległości, właściciel i Szeryf miasta – Jerzy Pokój strzałem w powietrze oficjalnie otworzył Western City dla świata. Miasteczko ma powierzchnię ok. 65 ha, większą część z tego stanowią rozległe pastwiska dla bydła i koni.

Imponująca stadnina Western City liczy sobie w tej chwili ok. 40 koni, z czego większość jest rasy American Quarter Horse, która to rasa swoje korzenie ma oczywiście na Dzikim Zachodzie. Konie te są jedną z najbardziej uniwersalnych ras na świecie, są niezwykle inteligentne, zwinne, szybkie i chętne do współpracy. Podstawową ich zaletą jest również tak zwany *cow sense* („krowi zmysł”), dzięki któremu doskonale sprawdzają się w pracy z bydłem, co było niezwykle przydatne na rozległych ranczach Dzikiego Zachodu, a dziś w Western City jest wykorzystywane podczas treningów jazdy konnej w stylu western, przede wszystkim szkoleń do Cuttingu.

Western City to osadzony w westernowym klimacie park rozrywki, kowbojskie miasteczko, którego drewniane budynki są ściśle wzorowane



Western City – miasto prawdziwych kowbojów

na zabudowaniach z Dzikiego Zachodu. W centrum miasta znajduje się Saloon, w którym oczywiście możemy się napić „wody ognistej”, jak również zjeść kowbojski posiłek przyrządzony przez saloonowe dziewczęta. Znajdziemy tu również biuro Szeryfa, który strzeże prawa i porządku, Western Press, Sklep Kolonialny, Poczta. Stojący w pobliżu Saloonu Bank często pada ofiarą napadów żądnych złota rewolwerowców z bandy Morgana, którzy usiłują pokonać szeryfa i przechwycić wielką dostawę złota. Widowiskowe strzelaniny można zobaczyć codziennie o godzinie 15.10. Czas ten nie został wybrany przypadkowo – każdy wielbiciel westernów pamięta słynny film „15.10 do Yumy”. Inne przedstawienie z życia kowbojów zobaczymy o godzinie 12.00. A cóż mogłoby się odbywać w samo południe, jeśli nie pojedynki rewolwerowców? Skórzane kapelusze, kurtki z frędzlami i rozetami symbolizującymi przyjaźń z Indianami, czapsy – specjalne skórzane ochraniacze na spodnie do jazdy konnej, różnobarwne chusty, przy pasach ozdobne kabury i kolty, zawsze pod ręką – tak wyglądają kowboje i kowbojki – obsługa miasteczka. Po ulicach przechadzają się również piękne panie w długich sukniach z gorsetami, wachlując się pięknie wyszywany wachlarzami, rozmawiając z gośćmi i opowiadając o historii Dzikiego Zachodu oraz licznych atrakcjach Western City.

Saloon stanowiący serce miasteczka oferuje także niezapomniane wrażenia dla grup, organizowane są tu imprezy integracyjne dla firm, imprezy okolicznościowe, bale w stylu country, a także wesela. Imprezy połączone są z dodatkowymi wrażeniami, jak na przykład sprawdzanie się w takich sprawnościach kowbojskich, jak dojenie krowy, rzut podkową, jazda na byku mechanicznym czy gra w ruletkę.

W Western City każdy może znaleźć coś dla siebie. Można tutaj strzelać z łuku indiańskiego, rzucać do celu nożem, włócznią, rywalizować we wspinaczce na Pal Męczarni – stojący dumnie na środku miasta. Dzieci mogą przejechać się kolejką, poruszającą się po wyznaczonym torze na skraju miasta. Starsi mogą nauczyć się rzucać prawdziwym kowbojskim lassem, które jest nieodłącznym atrybutem każdego kowboja pracującego z bydłem. W jednym z budynków znajduje się strzelnica kowbojska, gdzie można strzelać z wiatrówek: westernowych koltów, rewolwerów, winchesterów.

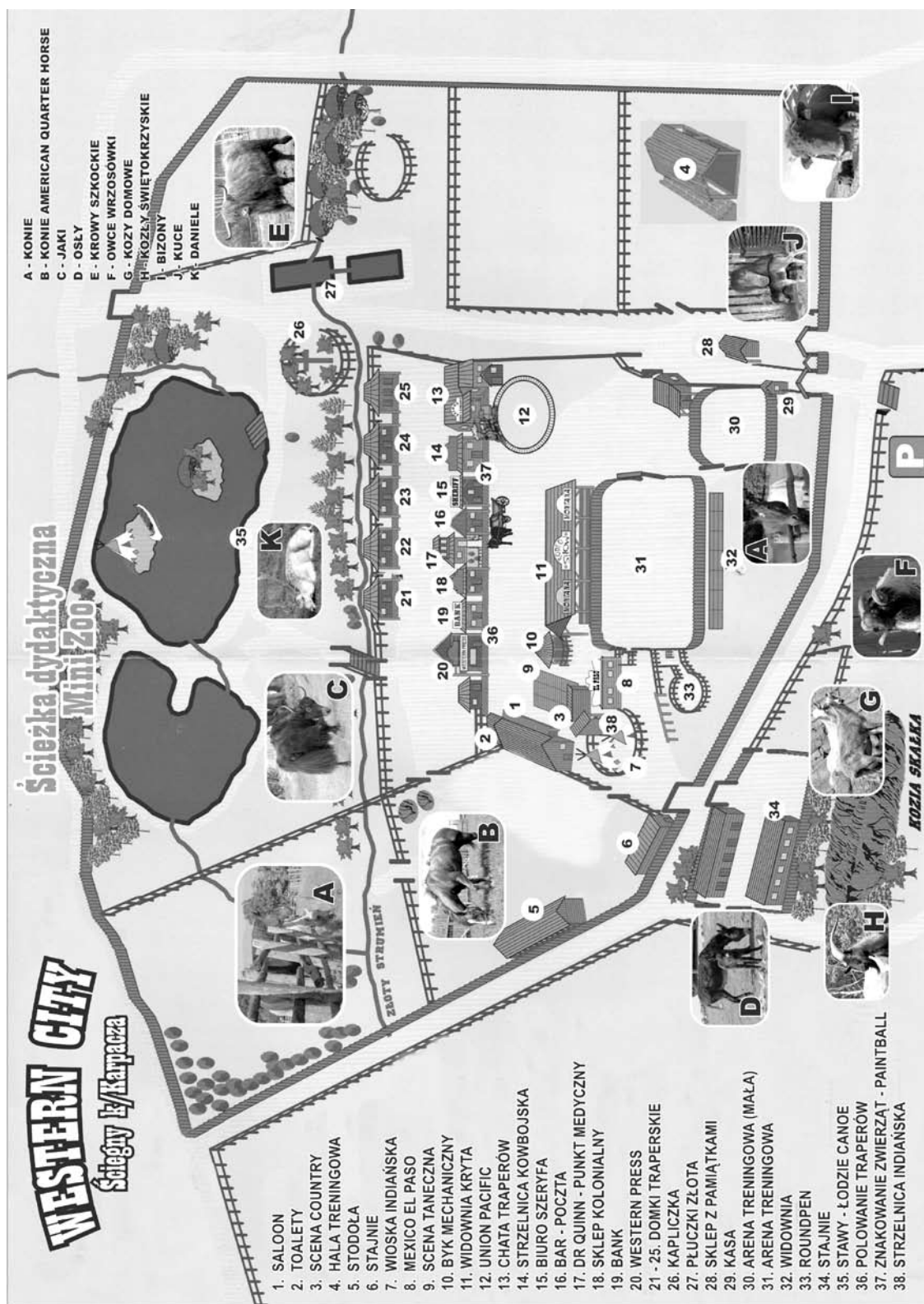
Oryginalny bar – Chata Trapera proponuje wiele traperskich przysmaków, kusząc pięknym traperskim wnętrzem. Przy okazji pałaszowania traperskiego



Calf Roping

karczku z rusztu, możemy dowiedzieć się, kim byli traperzy – doskonali myśliwi, żyjący z tego, co upolują, egzystujący z doskonałej harmonii ze światem zwierząt, oprawiający skóry, handlujący swoimi zdobyczami.

W Western City oczywiście można jeździć konno, dla dzieci przewidziany jest spacer na koniu lub kucyku pod opieką czujnych kowbojów. Ci, którzy już posiadli umiejętność





Pokaz tańca indiańskiego – wódz Joe Dwie Sowy



Cowboys



Barrel Race – wyścig wokół beczek



Cutting



Pokaz scenki westernowej – napad na bank

jazdy konnej, mogą umówić się z instruktorem na dalsze pogłębianie swoich umiejętności w corralu (na arenie lub hali), czy też na jazdę w teren, wycieczkę konną po okolicy, by podziwiać Karkonosze z perspektywy westernowego siodła.

Tuż poza główną linią zabudowy miasta znajduje się Gold City – centrum płukania złota. Można tu nauczyć się płukać złoto starą, traperską metodą, w dokładnie odtworzonych profesjonalnych płuczkach, by potem wziąć udział w Mistrzostwach w Płukaniu Złota, które odbywają się co roku w Western City we współpracy z Centrum Płukania Złota w Złotoryi. W czasie nauki instruktor – poszukiwacz złota, opowiada ciekawostki na temat największych na świecie złóż, największego samorodka itd. Znalezione złoto zabieramy do domu.

Jeśli kogoś nie do końca satysfakcjonują własne złote znaleziska, może nabyć sztabkę złota w westernowej mennicy. Tutaj także można wybić sobie własnoręcznie monetę westernową przy pomocy ogromnego młota lub specjalnej maszyny.

W miasteczku znajdziemy również wiele Indiańskich akcentów, możemy oglądać pokazy tańca indiańskiego (codziennie o godz. 13.00), podziwiać oryginalne, ręcznie wykonane indiańskie stroje, pióropusze i rekwizyty, możemy zatańczyć taniec pamięci razem z wodzem Joe Dwie Sowy. Na terenie Western City znajdują się stawy, po których można pływać indiańskimi łodziami canoe, na wyspie na jednym ze stawów stoi pięknie ozdobione indiańskie tipi, w miasteczku znajdziemy wioskę indiańską, w której przy ognisku możemy posilić się razem ze swoją grupą pieczonymi kielbaskami. Dni Indian, przybliżające Indiańską kulturę, odbywają się tu co roku na wiosnę.

Na terenie Western City znajduje się „mini zoo”, goście mogą zobaczyć takie zwierzęta jak: konie (głównie rasy American Quarter Horse), kuce, kozy domowe, owce wrzosówki, kozły świętokrzyskie, krowy, krowy szkockie, jaki, osły, daniele, bizona...

W Western City działa prężnie Centrum Szkolenia Jazdy Konnej w Stylu Western, zwane Akademią Westernu. Organizowane są kursy jazdy konnej na różnych stopniach trudności, kursy specjalistyczne szkolące zawodników w wybranych konkurencjach westu sportowego, a także kursy instruktorskie. Swoje umiejętności zawodnicy mogą zaprezentować na corocznych Międzynarodowych Mistrzostwach Polski Western i Rodeo, odbywających się tu co roku na początku sierpnia. Ta wielka impreza jeździecka przyciąga najlepszych zawodników z całej Europy.

Treningi zawodników można oglądać często w arenach miasteczka, na hali i w round penie. Miasteczko prowadzi hotel dla koni, a także specjalistyczne treningi dla koni do wybranych dyscyplin.

W sezonie letnim w każdy weekend organizowane są pokazy Rodeo Show, gdzie obejrzyć można takie konkurencje jak:

- Cutting – Piękna dyscyplina techniczna: praca z bydlęciem. Zawodnik „wycina” ze stada cielaka. Koń ma za zadanie nie pozwolić powrócić mu do stada.

- Reining – Dyscyplina techniczna, ujeżdżeniowa. Zawodnik wykonuje schemat (zawierający między innymi: slide stop, duże, małe koła, lotna zmiana nogi itd.), oceniana jest współpraca konia z jeźdźcą, płynność przejazdu.

- Working Cow Horse – Połączenie dwóch dyscyplin: Cuttingu i Reiningu. Zawodnik wykonuje wybrany schemat, a także prowadzi cielaka po określonym torze.

- Calf Roping – łapanie cielaka na lasso w pełnym galopie.

- Team Penning – Dyscyplina drużynowa. Trzyosobowa drużyna ma za zadanie

wyodrębnić ze stada cielaki oznaczone konkretnym kolorem szarfy i zapędzić je do wyznaczonej zagrody.

– Western Pleasure – Dyscyplina pokazowa, widowiskowa, piękne stroje zawodników oraz bogato zdobione konie uatrakcyjnijają oglądanie doskonałego zgrania konia i jeźdźcy.

– Trail – Dyscyplina techniczna. Zawodnik ma za zadanie pokonanie toru przeszkód, zawierającego między innymi: mostek, bramkę, drągi itd.

– Barrel Race – wyścig wokół beczek, konkurencja rozgrywana na czas.

– Pole Bending – slalom między tyczkami, również na czas.

– Alley – Dyscyplina zwana również uliczką: zawodnik ma za zadanie przeprowadzenie cielaka przez 3 bramki, w jak najszybszym czasie.

Wszystkie te dyscypliny można oglądać w Western City w soboty oraz niedziele o 16.30 podczas Rodeo Show.

Na terenie miasteczka znajdują się domki traperskie, które można wynajmować. Organizowane są tutaj także wakacyjne obozy konne dla dzieci i młodzieży, kursanci mieszkają w domkach, spędzają czas na jeździe konnej w arenach i w terenie, poznają życie u boku konia na Dzikim Zachodzie, kiedy to koń stanowił nieodłączną część życia człowieka. Uczą się nie tylko praktycznych umiejętności, ale także jego pielęgnacji, a przede wszystkim szacunku do zwierzęcia.

Western City to miejsce, którego nie da się zapomnieć. Każdy, kto tu przybędzie, zapragnie kiedyś wrócić. Atmosfera tego miejsca, duchy rewolwerowców z dawnych czasów, drewniane budynki, które widziały niejedno rodeo, zawładnęły sercami wielu ludzi. Dobrze jest bowiem znaleźć się choć przez chwilę na Dzikim Zachodzie, gdzie prawa pilnuje Szeryf, gdzie zasady są proste, gdzie panuje sprawiedliwość, a każdy musi ponosić konsekwencje za swoje czyny. Kowboj drzemie w każdym z nas, tutaj można go obudzić, a nasze życie już nigdy nie będzie takie samo...

AD VOCEM

Wiesław Wereszczyński, *Dzieje Jeleniej Góry od średniowiecza do końca XVI wieku w dotychczasowych badaniach historycznych. Postulaty badawcze*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. XL, 2008, s. 19-84

W suplemencie do t. XL „Rocznika Jeleniogórskiego”, z 2008 r., pt. „Jelenia Góra i jeleniogórzanie – 900 lat tradycji” (Materiały z sesji naukowej. Jelenia Góra, 19-20 czerwca 2008 r.), ukazał się artykuł Wiesława Wereszczyńskiego zatytułowany „Dzieje Jeleniej Góry od średniowiecza do końca XVI wieku w dotychczasowych badaniach historycznych. Postulaty badawcze”. Tytuł sugeruje, że jest to przedstawienie badań historycznych opublikowanych w formie osobnych opracowań książkowych, publikacji w czasopismach naukowych, a tak w praktyce nie jest, bo autor przedstawił całe piśmiennictwo i naukowe, i popularnonaukowe, jak i regionalne za jednym zamachem. W tym zestawie znalazły się opracowania badaczy (historyków i archeologów), kronikarzy, archiwistów, regionalistów i przewodników. Wartość naukowa tej literatury jest skrajnie różna. Prace naukowe i popularnonaukowe, które powstawały na przestrzeni kilkudziesięciu lat ocenił na równi, nie bacząc na to, że ich autorzy w miarę czasu i dostępności nowych źródeł niejednokrotnie zmieniali zdanie i poglądy w kwestii najstarszych dziejów regionu i Jeleniej Góry. Użyte przez niego, pod ich adresem sformułowania i subiektywne oceny często przekraczają przyjęte normy krytyki naukowej.

Sam Wiesław Wereszczyński, będąc historykiem od wielu lat, właściwie niewiele pisał na temat przeszłości Jeleniej Góry. Dopiero ostatnio zajął się tą problematyką (patrz: W. Wereszczyński, *Powstanie i lokacja Jeleniej Góry na prawie miejskim*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. XL, 2008, s. 33-74).

Inni autorzy, z mniejszym lub większym przygotowaniem, z mniejszym lub większym skutkiem, próbowali dociekać zarania centralnego ośrodka osadniczego naszego regionu. Jak pisze sam W. Wereszczyński, postęp badań historycznych na ten temat, przynajmniej do 2 poł. XX w. był bardzo liche, a piszący mieli do dyspozycji znikomą ilość opracowań, na których mogli się oprzeć. Wszyscy oni pisali w dobrej wierze, mając nadzieję, że w końcu zostaną podjęte poważne i oparte na podstawach naukowych opracowania. Ta nikła, często z błędnymi interpretacjami i powielająca niesprawdzone stereotypowe „ustalenia” literatura, właściwie stała się w końcu zaczątkiem zajęcia się tym tematem. Dobrze, że sprowokowała Wiesława Wereszczyńskiego do działania i jak, miejmy nadzieję, sprowokuje też innych. Stało się to jak widzimy dość późno, ale lepiej późno niż wcale.

Wydaje się, że głównym zaczynem uaktywniającym działania w tym zakresie był pomysł obchodów legendarnej rocznicy założenia miasta Jeleniej Góry. Wszyscy, którzy zainicjowali to przedsięwzięcie, od początku wiedzieli, że przyjęta data tych obchodów oparta jest na legendarnych informacjach i nie odpowiada prawdzie historycznej (może w czasie związanych z tym uroczystości zabrakło wyraźnego

podkreślenia tego faktu), czego nie przyjmował i nie przyjmuje do wiadomości Wiesław Wereszczyński – zdecydowanie przeciwny tym obchodom. W legendzie jest zawsze jakieś niewielkie ziarno prawdy, jak pisał przed laty Paweł Jasienica, a obchody były tylko formą dobrej zabawy, a nie usankcjonowaniem jakiejś niesprawdzonej prawdy historycznej.

Tak naprawdę obecnie nikt nie wie kiedy powstała Jelenia Góra, bo aktualny stan badań ani archeologicznych, ani historycznych na to nie pozwala. Nowych źródeł pisanych na ten temat z pewnością już się nie znajdzie, chyba, że stanie się cud. Źródła archeologiczne są takie jakie są, a nowe są w opracowaniu lub czekają na swoje odkrycie. Inną kwestią pozostaje ich interpretacja.

Jak dotychczas i przy obecnym stanie wiedzy archeologicznej (datowanie znalezisk), początki Jeleniej Góry jako osady, w miejscu obecnej zabudowy centrum rysują się na XIII w. Nie można na podstawie źródeł archeologicznych podać konkretnej daty jej powstania. Przecież wiadomo, że nawet powstanie Rzymu ma legendarne podłoże. Mieli go założyć w 753 r. p.n.e. Romulus i Remus. Można tę datę wyczytać we wszystkich opracowaniach, a sami Rzymianie od tej daty mierzyli czas. Wiemy, że jest to tylko data umowna, a wieczne miasto jako niewielka osada powstało jeszcze wcześniej i to nie w ciągu jednego roku. Był to przecież proces rozłożony w czasie. Prawdopodobnie dotyczyło to także Jeleniej Góry. Jego zwieńczeniem była lokacja na prawie miejskim według zasad obowiązujących w średniowieczu.

A Wiesław Wereszczyński ze zgrozą pisze: *Za powstaniem miejscowości (tj. Jeleniej Góry) już dziewięć wieków temu nie przemawiają przecież fakty archeologiczne, ani tym bardziej historyczne*. I to się zgadza na obecnym poziomie naszej wiedzy. Fakty historyczne są takie jakie są, bo opierają się na dostępnych źródłach, tj. słowie pisanym z epoki. Dostępne źródła mogą tylko świadczyć pośrednio o istnieniu miasta w końcu XIII w., bo innych po prostu nie ma. Pojęcie faktu archeologicznego właściwie nie istnieje, bo dotyczy również faktów historycznych. Autor miał zapewne na myśli źródła archeologiczne, które mogą tylko poświadczать fakty historyczne. Pozyskane jak dotychczas źródła archeologiczne, dotyczące dzisiejszego centrum Jeleniej Góry, możemy datować również na wiek XIII, choć pojedyncze znaleziska mogą przesunąć to datowanie najwyżej na schyłek XII w. Jest ich jednak zbyt mało, aby świadczyły o tak wczesnym istnieniu w tym miejscu większej osady.

Wykopów archeologicznych w Jeleniej Górze było jak wiemy i dużo i mało, bo w większości miały charakter badań ratowniczych, a nie planowych prac badawczych. Miejsca, które mogli spenetrować archeolodzy były zazwyczaj losowo wybrane, przypadkowe i nie zawierały nawarstwień nienaruszonych w ciągu wieków. Większość przebadanych terenów wykazała, że jeśli istniały w tych miejscach jakieś wcześniejsze warstwy, to zostały one zniszczone przez późniejsze wykopy pod zabudowę miejską. Być może kiedyś uda się archeologom trafić na chociaż niewielki fragment z nienaruszonymi warstwami osadniczymi od początków funkcjonowania osady, która dzisiaj nosi nazwę Jelenia Góra.

Nieporozumieniem jest w ogóle łączenie przez Wiesława Wereszczyńskiego, co powtarza za innymi, dziejów Wzgórza Krzywoustego z początkami Jeleniej Góry. Są to odrębne choć powiązane ze sobą tematy.

Jak się okazuje Wiesław Wereszczyński, tak jak wielu innych badaczy, podtrzymuje dawne (szczególnie niemieckie) poglądy, na temat powstawania ośrodków miejskich, szczególnie w Europie Środkowej. Osada, choćby największa, mogła być nazwana miastem tylko wówczas, kiedy lokowano ją na prawie miejskim.

W takim wypadku o istnieniu miasta decydowało właściwe prawo miejskie. Inne czynniki miastotwórcze, tj. zwarta zabudowa, urządzenia publiczne, budowle publiczne, charakter budowli, rozwinięty handel i rzemiosło mały w tym wypadku mniejsze znaczenie. Nauka szczególnie środkowoeuropejska do dzisiaj nie może sobie właściwie poradzić z wielkimi ośrodkami osadniczymi, które istniały już w IX-XI w., a w myśl praw miejskich, miastami nie były. Dotyczy to takich ośrodków jak: Wolin, Wrocław, Nowogród Wielki itp.

Powstanie Jeleniej Góry (nie według lokacji na prawie miejskim), przypisujące legendarne datowanie tego faktu, np. w wieku XII, według Wiesława Wereszczyńskiego, burzy cały dotychczasowy układ miastotwórczy w naszym makroregionie. Według niego: *W świetle dotychczasowej wiedzy naukowej, taki stan rzeczy byłby również niezgodny z rzeczywistością historyczną tych okolic z początku XII wieku i wyprzedzałby procesy zachodzące w rejonach Dolnego Śląska bardziej zaawansowanych cywilizacyjnie*. Zapewniam, że w każdym okresie dziejów wszystkie rejony Dolnego Śląska, zawsze były na tym samym poziomie cywilizacyjnym, a autorowi chodziło zapewne tylko o charakter peryferyjny naszego regionu.

Centralne ośrodki we Wrocławiu, Legnicy czy Głogowie, choć były o wiele większe od Jeleniej Góry, lokacje na prawach miejskich także otrzymały stosunkowo późno, bo również w XIII w. Żaden jednak badacz nie zakwestionuje istnienia tych ośrodków w wieku XII, a nawet XI. Poświadczają to liczne źródła archeologiczne, które jednoznacznie i namacalnie dowodzą o tych faktach.

Proces miastotwórczy, według zasad lokacji na prawie miejskim, nasilił się w Europie właśnie w XIII w. wraz z ogólnym rozwojem tego obszaru zapoczątkowanym wiek wcześniej. Jelenia Góra była tylko bardzo malutkim elementem zachodzących zmian i w żaden sposób nie wyprzedzała dużych ośrodków na Śląsku.

Świętowanie legendarnego powstania Jeleniej Góry (jeszcze raz podkreślam nie jako miasta w myśl lokacji na prawie miejskim), które obchodziliśmy w 2008 r., było tylko zabawą i chęcią zwrócenia uwagi na stolicę Karkonoszy. Może dzięki temu większy krąg ludzi zwróci uwagę na historię własnego miasta, naukowcy, szczególnie historycy, podejmują w końcu badania na ten temat, o co zabiega sam Wiesław Wereszczyński artykułując postulaty badawcze w tym zakresie. Więc ad rem.

Nie mogę zrozumieć sformułowania, które w swoim tekście użył Pan Wereszczyński pisząc o „rocznicach prawdziwych” i „rocznicach nieprawdziwych”. Moim zdaniem, jeśli już to są tylko rocznice prawdziwe, albo poparte faktami historycznymi albo o charakterze legendarnym ogólnie przyjętym.

Konferencja „Jelenia Góra i jeleniogórzanie – 900 lat tradycji”, ad usum legendarnego jubileuszu, w której zgodził się wziąć udział Wiesław Wereszczyński, wywołała u niego poczucie dyskomfortu, ale jednocześnie umożliwiła mu zabranie głosu na ten temat, chociaż w ciągu kilkudziesięciu lat swojej pracy, mógł to uczynić wielokrotnie. A teraz dopiero stwierdza: *historia tej miejscowości w wiekach średnich nie była dotąd przedmiotem naukowych badań historycznych we właściwym znaczeniu* (dotyczy to również autora tego zdania). Jeśli tak to dalszy wywód przeprowadzony przez Wiesława Wereszczyńskiego nie dotyczy badań historycznych, a tylko piśmiennictwa okołohistorycznego, opartego w większości na spekulacjach, przypuszczeniach i niesprawdzonych przemyśleniach autorów. Wspomniana wyżej konferencja miała za zadanie wywołanie dyskusji na temat początków Jeleniej Góry i to się z pewnością udało. Wziął w niej przecież udział Wiesław Wereszczyński, który ten fakt uzasadnia: *ku pożytkowi, mam nadzieję, studiów, które zostaną podjęte*. Wszyscy mamy taką nadzieję.

W swoim wywodzie Wiesław Wereszczyński kolejno omawia etapy poznawania historii miasta, istniejącą historiografię, precyzuje w końcu postulatory badawcze. W związku z tym, że poruszył tak wiele kwestii, z którymi nie za bardzo mogę się zgodzić, odniosą się tylko do niektórych.

Pisząc, że: *Studiowaniem i opisywaniem historii Jeleniej Góry zajmowano się od początku XVIII wieku*, stwierdza tylko prawdę połowiczną. Nie można bowiem wykluczyć, że i wcześniej próby takie nie miały miejsca. Mogły przecież istnieć jakieś rękopiśmienne opracowania, o których nic dzisiaj nie wiemy. Kronikarze Hensel i Herbst opierali się na tego typu źródłach, jakie mieli. Sam Hensel pisał o tym tak: *Ponadto otrzymałem także różne spisane kroniki, należące do tutejszych mieszkańców, zawierające notatki ze wszystkich przeszłych wydarzeń miejskich (...). Jest wśród nich także stary rękopis o sprawach wszelkich, o przywilejach, sądach, daninach i innych rzeczach, zawierający również krótkie, historyczne wieści (...). Informacje w niej zawarte sięgają końca XVI wieku, a pisownia jest bardzo stara.*

Nauki historyczne w XVIII w. były w powijkach, a archeologia jako nauka jeszcze się nie wykształciła. To właśnie informacje podane w jeleniogórskich kronikach, szczególnie Hensela i Herbsty wywołały wiele zamieszania, jeśli chodzi o organizowanie kolejnych jubileuszy miasta. Same obchodzenie jubileuszy nie było przecież polskim pomysłem. Do 1945 r. obchodzono ich co najmniej trzy. Raz były związane z datami legendarnymi, a raz potwierdzonymi w dokumentach. W obu przypadkach naciągano wykorzystywane daty dla celów propagandowych. Każde miasto chce mieć bowiem świetną i jak najbardziej starą przeszłość. Wiadomo, że żadna z tych dat nie dotyczyła przecież faktu założenia miasta. Ale ludzie dobrze się bawili, a wśród mieszczan wzrastało zainteresowanie dziejami i historią w ogóle.

Wiesław Wereszczyński w wielu miejscach krytykuje szczególnie archeologów i ich wysiłki, które zmierzały do poznania najstarszej przeszłości regionu, w tym początków Jeleniej Góry, nie wspartych niestety badaniami historyków. Píše: *Nie licząc publikacji zawierających omówienie wyników badań archeologicznych (...), aż do lat dziewięćdziesiątych rzadko zajmowano się średniowieczem.* I ma w tym względzie całkowitą rację. Muszę dodać, że była to ogólna tendencja. Średniowiecze nie należało do okresów, którym szczególnie interesowali się także dolnośląscy archeolodzy, może za wyjątkiem wczesnego średniowiecza. W latach 60-tych i 70-tych XX w. główne badania skupiały się wokół 1000-lecia Państwa Polskiego. Okres, szczególnie od XIII po XV w., związany z kolonizacją niemiecką, dominacją kultury niemieckiej i zanikania zupełnego dawnej słowiańskiej tradycji nie mógł być popularny wśród badaczy, szczególnie w tamtych latach. Trwały badania wykopaliskowe w dużych ośrodkach, takich jak Wrocław, Legnica czy Głogów. W dużej mierze wykorzystywano „okazje” po zniszczeniach wojennych i trwającą odbudowę. Jelenia Góra jako ośrodek peryferyjny o mniejszym znaczeniu i dodatkowo niedotknięty przez działania wojenne musiał czekać na swoją kolej długie lata. Dodatkowym problemem był brak środków finansowych, archeologów i instytucji, która mogła zająć się tutaj badaniami archeologicznymi. Sytuacja zmieniła się dopiero na początku lat 90-tych XX w., kiedy to piszący te słowa doprowadził do utworzenia działu archeologii w ówczesnym Muzeum Okręgowym w Jeleniej Górze zatrudniając w nim archeologów.

Jelenia Góra i cały region, pod względem rozpoznania archeologicznego, były prawie terenem dziewiczym. Dotyczyło to wszystkich problemów badawczych, w tym osadniczych na przestrzeni całych dziejów. Rozpoczęto badania terenowe,

które miały pionierski charakter. Zdajemy sobie dzisiaj sprawę, że popełniono wówczas wiele błędów, które teraz po latach należy zweryfikować i skonfrontować z wynikami badań historyków. W tamtych czasach archeolodzy próbowali na własną rękę interpretować pozyskane źródła... także pod względem historycznym, a do dyspozycji mieli nikłe i słabe opracowania historyczne.

Wiesław Wereszczyński potwierdza w swoim wywodzie, że historiografia na temat średniowiecznych dziejów Jeleniej Góry i dzisiaj jest więcej niż uboga. Trudno sobie wręcz wyobrazić jak sprawa ta wyglądała kilka lat temu. Mimo to Wiesław Wereszczyński pisze: *Jak na tak mały, peryferyjny ośrodek miejski można by ten dorobek uznać za znaczący*. Szkopuł w tym, że nie jest to sensu stricte historiografia, ale w znakomitej większości piśmiennictwo okołohistoryczne. Dobrze, że w ogóle coś pisano na temat Jeleniej Góry.

Moja krytyka monografii „Zarys rozwoju miasta”, którą ośmieliłem się opublikować w 1998 r. dotyczyła, jak przypuszcza słusznie Wiesław Wereszczyński, czasów nowożytnych, szczególnie okresu po 1945 r. Opisy tego okresu przeważały ilościowo, „jakościowo” i merytorycznie, zgodnie z ówczesnym duchem czasu, co realizowało wielu wypowiadających się inaczej badaczy, w tym jak dotychczas jedynym większym opracowaniu dziejów Jeleniej Góry wydanym po 1945 r. Nikomu i pod adresem nikogo nie stawiałem zarzutów *natury niemal kryminalnej*, a tym bardziej *ciężkich oskarżeń*. Mój artykuł miał sprowokować badaczy, jak i decydentów do opracowania nowej monografii, w okresie zachodzących wówczas zmian politycznych. Skończyło się na krytyce pod moim adresem i tak to się wszystko skończyło (jak widać nic się nie skończyło).

Nie wyobrażałem sobie nigdy, aby nowa monografia nie opierała się tylko i wyłącznie na podstawach naukowych. Myślę, że na takie wydawnictwo będziemy musieli poczekać kilka lat jak nie kilkanaście lat. Chyba, że jakiś historyk opracuje sam dzieje Jeleniej Góry i stworzy własną wizję jej historii na wzór dawnych kronik Hensela, Herbsta czy Vogta.

Wiesław Wereszczyński pisząc o pracy historyka, która nie budzi wątpliwości merytorycznych, podaje za M. Cetwińskim, że badacz musi postępować jak sędzia śledczy, *którego zadaniem jest odtworzenie okoliczności i motywów przestępstwa*. Z doświadczenia jednak wiemy, że wielu sędziów myliło się lub postępowało zgodnie z oczekiwaniami władz, a niewinnych ludzi skazywano na śmierć. Nikt nie ma monopolu na wiedzę i nikt w 100% nie uwolni się od subiektywizmu w ocenie zdarzeń historycznych.

Wiesław Wereszczyński pisze, że w pewnym momencie: *zagadnienie związane z początkami Jeleniej Góry stało się w lokalnym wymiarze poniekąd kwestią polityczną*. Jest w tym trochę prawdy, bo przecież tak się dzieje w wymiarach ponadlokalnych i państwowych.

Badacze polscy nieco odmiennie przedstawiają dzieje Polski niż ich koledzy z krajów ościennych. Ekspozuje się i wyolbrzymia fakty jasne i dobre, a skrupulatnie pomija lub wręcz ukrywa wszystko to co może zburzyć dobry wizerunek. Dotyczy to także dziejów poszczególnych ośrodków, w tym Jeleniej Góry. Obiektywnej prawdy nie ma. W swoich ocenach powinno się dążyć do obiektywizmu historycznego, ale tak naprawdę nigdy do tego nie dochodzi.

Pisząc o badaniach archeologicznych na Wzgórzu Krzywoustego, w latach 1958-1959, Wereszczyński stawia zarzut, że *sprawozdania z nich opublikowano dopiero w 1960 i 1961 roku*. Dał tym dowód swego niezrozumienia samej pracy archeologów. Kopanie to jedno, a opracowanie materiału to drugie. Zarzut ten w ogóle jest dziwaczny. Moim zdaniem, w tym konkretnym przypadku, wyniki

badan opublikowano niemal w tempie ekspresowym. Dzisiaj proces ten trwa kilka lat. Dotyczy to też opracowań historycznych, o czym doskonale wie Wiesław Wereszczyński.

Opisując „alternatywne poglądy” na temat początków Jeleniej Góry Wiesław Wereszczyński skrupulatnie i z konsekwencją skupia się na przedstawianej przeze mnie i Iva Łaborewicza koncepcji, że na powstanie Jeleniej Góry mogło mieć wpływ górnictwo. Informacja ta podana została w piśmie popularno-naukowo-regionalnym. Nie miała nic wspólnego z dociekaniem naukowymi. Ani Ivo Łaborewicz, ani piszący te słowa nawet na chwilę nie zmienialiśmy poglądów na temat założenia miasta. Cały czas pozostaliśmy na stanowisku, że na obecnym stanie badań nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Stawiając, może nieco śmiałą tezę, taką na zasadzie ciekawostki, chcieliśmy zwrócić uwagę, że i taka możliwość istnieje. Poszukiwania surowców i górnictwo w całym naszym regionie, tak bogatym w surowce, bezspornie w minionych wiekach miały miejsce. Wśród wielu kopalin najbardziej poszukiwane były zawsze kruszce, a szczególnie złoto.

Kontynuując badania Józefa Kaźmierczyka nad średniowiecznym górnictwem złota pisałem głównie o tym metalu. Nigdy jednak nie stwierdziłem, że górnictwo to miało najważniejszy, a tym bardziej główny wpływ na kształtowanie się średniowiecznego osadnictwa, choć nie ukrywam, że górnictwo, szczególnie w obszarach o słabym wykorzystaniu gospodarczym, jak uprawy czy hodowla, mogło mieć duże znaczenie w tym procesie.

Wiesław Wereszczyński nie odkrył nic nowego twierdząc, że złota było tu stosunkowo mało w porównaniu z innymi surowcami. Tak było w istocie, ale porównanie wartości, np. kilograma złota z kilogramem jakiegokolwiek innego metalu, daje ogromną przewagę temu pierwszemu. Podobna sytuacja, kilka wieków temu wydarzyła się w Kowarach. Wydobywano tu przez wieki tony rudy żelaznej, ale w wieku XX odkryto tu uran. Uzyskano go stąd stosunkowo niewiele, ale jego znaczenie i wartość były o wiele większe niż dotychczasowe wydobywanie. Więc nie wielkość wydobywanego urobku i jego ilość była najważniejsza, a jego rodzaj i znaczenie.

Dlatego też zgadzam się za Benedyktem Zientarą, że złota na Dolnym Śląsku wydobyto stosunkowo niewiele, ale jego sława pozostała przez wieki, tak jak to się ma ze wspomnianym wyżej uranem.

W swoich opracowaniach, podobnie jak Józef Kaźmierczyk, podkreślałem zawsze, że prowadzone badania są pionierskie i mają charakter prekursorski, początkowy. Nikt przed nami tego nie robił. Zapewniam też, że pole widzenia rzeczywistości historycznej nie zostało przez nas zawężone tylko do jednego zjawiska, jakim było górnictwo złota. Wystarczy przejrzeć inne moje publikacje dotyczące szeregu różnych problemów związanych z życiem codziennym w średniowieczu.

Zgadzam się, że w niektórych opracowaniach wyciągane były może za daleko idące wnioski, które jednak po latach były korygowane, bo nie wytrzymywały próby czasu i konfrontacji z postępem prac badawczych. Mieszanie więc, w tym wypadku, dawniejszych i późniejszych twierdzeń i ustaleń powoduje duże zamieszanie.

Nigdy też nie twierdziłem, że wszystkie osady w regionie jeleniogórskim powstały za sprawą górnictwa, a tym bardziej górnictwa złota. W moich próbach interpretacji historycznej, a może nie powinienem tego robić, opierałem się głównie na dostępnych opracowaniach historycznych, których wartość została też podważona przez Wiesława Wereszczyńskiego. Należy żałować, że badacz ten nigdy wcześniej nie wypowiadał się na temat średniowiecza naszego regionu, bo zapewne gdyby to robił i ja i inni piszący bardzo chętnie oparlibyśmy się na jego ustaleniach.

Wiesław Wereszczyński w swoim zaciętrzewieniu w walce z „wątkiem górniczym” naszego regionu, szczególnie „złotym wątkiem”, przeszedł sam siebie pisząc: *nieuzasadnione jest przekonanie S. Firsza, jakoby w Jeżowie Sudeckim wydobywano złoto na równi ze Złotym Stokiem*. Kiedy i gdzie wyraziłem takie przekonanie? Jeśli już pisałem o tych ośrodkach to chyba tylko wymieniając je jako miejsca wydobywania, ale bez stawiania między nimi równości, co byłoby ewidentną bzdurą.

Wiesław Wereszczyński krytycznie odniósł się do wielu piszących o Jeleniej Górze. Archeologom, w tym mnie, zarzucił swego rodzaju marazm w pracach terenowych, co zaowocowało niewielkim postępem badań, a także: *chyba niezbyt fortunnym skoncentrowaniem się w pewnym okresie na dokumentowaniu występującego na tym terenie górnictwa, zaniedbując inne kierunki badań (...)*. Do rangi symbolu urasta fakt, że mimo kilkakrotnych eksploracji, nadal nie wiadomo, jaka naprawdę była przeszłość Wzgórza Krzywoustego przed zbudowaniem zamku. Z jednej strony potwierdza, że liczne ślady górnictwa, w tym średniowiecznego występują wokół Jeleniej Góry, a z drugiej strony zarzuca małe rozpoznanie Wzgórza Krzywoustego, które nie ma związku z powstaniem, a późnej lokacji Jeleniej Góry. Co ma piernik do wiatraka.

W ogóle zarzut ten jest bezpodstawny. W całym regionie bowiem, do lat 90-tych XX w. rozpoznanie archeologiczne było, w stosunku nizinnych rejonów Dolnego Śląska, prawie że zerowe. Właściwie wszystko było do zweryfikowania i zbadania. Tak naprawdę nie wiadomo było od czego zacząć.

Jeśli ktoś nigdy nie prowadził terenowych prac badawczych, a szczególnie wykopaliskowych, tak jak Wiesław Wereszczyński, nigdy nie będzie potrafił docenić wysiłku i determinacji tych, którzy do prac takich doprowadzili.

Do rangi symbolu urasta fakt, że mimo tylu szczytnych prób badań historycznych nad początkami Jeleniej Góry, nadal nic nie wiadomo, jaka była najstarsza przeszłość tej osady. Zamiast krytykować innych, trzeba samemu wziąć się do pracy. Ten tylko się nie myli, który nic nie robi.

Doceniam w pełni wysiłki Wiesława Wereszczyńskiego w poprawianiu i wytykaniu cudzych błędów. Mam nadzieję, że wskaże on złoty środek na poprawę tego co zepsuto, zbadanie tego, czego nie zbadano i opracowanie tego, czego nie opracowano. Zgadzam się z nim, że ani sami archeolodzy, ani sami historycy nie rozwiążą problemu kiedy powstała Jelenia Góra i co było tego główną przyczyną, czy było to 1000, 900, 800 czy 700 lat temu.

Powinno się w końcu rozpocząć wspólne badania, także z udziałem badaczy spoza regionu. Niezbędne są częste spotkania i wymiana doświadczeń, a uniknie się całego zamieszania i zwalania winy za obecny stan badań jednych na drugich.

Ogólnie, pomijając badania i ustalenia naukowe, nie zgadzam się z Wiesławem Wereszczyńskim, że jakakolwiek prawda historyczna może być przeszkodą do zabawy i promocji miasta Jeleniej Góry. Przynajmniej część obecnych *cives* dowiedziała się, że miasto w którym żyją ma własną i ciekawą historię.

Książnica Karkonoska
w Jeleniej Górze



03001-100136546

W TYM DOMU
W LATACH 1730-1998
DZIAŁAŁA NAJSTARSZA
JELENIOGÓRSKA DRUKARNIA
ZAŁOŻONA W 1709 ROKU



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ JELENIJ GÓRY
ORAZ
JELENIOGÓRSKY DRUKARZE I WYDAWCY
2009

ISSN 0080-3480

R.